FONTES HISTORIAE MARIANORUM

21

BŁ. JERZY MATULEWICZ

LISTY POLSKIE

Institutum Historiae Spiritualitatisque Marianorum

Fontes Historiae Marianorum

21

1. *Odrodzenie Zgromadzenia Księży Marianów w latach 1909-1910 (dokumenty)*, Warszawa 1995.
2. *Stolica Apostolska a biskup Jerzy Matulewicz*, Warszawa 1995.
3. *Wspomnienia o bł. Jerzym Matulewiczu*, Warszawa 1996.
4. Jurgis Matulaitis, *Užrašai*, [Vilnius] 1998.
5. Stanislaus Papczyński, *Templum Dei Mysticum*, Varsaviae 1998.
6. Stanislaus Papczyński, *Orator Crucifixus*, Varsaviae 1998.
7. Stanislaus Papczyński, *Christus Patiens*, Varsaviae 1998.
8. Stanislaus Papczyński, *Scripta Historica*, Varsaviae 1999.
9. Stanislaus Papczyński, *Inspectio Cordis*, Varsaviae 2000.
10. Stanislaus Papczyński, *Norma Vitae et alia scripta*, Varsaviae 2000.
11. Stanislaus Papczyński, *Prodromus Reginae Artium*, Varsaviae 2000.
12. Ks. Tomasz Podziawo, *Wspomnienia*, Puszcza Mariańska 2001.
13. Georgius Matulewicz, *Scripta Academica*, Warszawa 2002.
14. Bł. Jerzy Matulewicz, *Konferencje ascetyczne*, Warszawa 2003.
15. Józef Jarzębowski MIC, *Rekolekcje Magnifikatu*, Puszcza Mariańska 2004.
16. Tadeusz Górski MIC, *Prowincja św. Stanisława Kostki Zgromadzenia Księży Marianów (Dokumenty z komentarzem)*, Warszawa 2003.
17. George Matulaitis-Matulewicz, *Journal*, Stockbridge 2003.
18. *Dokumenty mariańskie XVII I XVIII wieku*, Puszcza Mariańska 2004.
19. Ks. Stefan Sydry, Ks. Jonas Totoraitis, *Zgromadzenie Księży Marianów od założenia do odnowienia*, Puszcza Mariańska 2004.
20. Bł. Jerzy Matulewicz, *Dzienniki*, Licheń Stary 2009.

Bł. Jerzy Matulewicz

Listy polskie

Licheń Stary 2012

Do druku przygotowali i przypisami opatrzyli
Jan Bukowicz MIC
Tadeusz Górski MIC

Skład, łamanie i korekta
Centrum Formacji Maryjnej „Salvatoris Mater”

Opracowanie redakcyjne
Janusz Kumala MIC

ISBN 978-83-60141-09-0

Superiorum permissu

Wydawca:
Centrum Formacji Maryjnej „Salvatoris Mater”
ul. Klasztorna 4, 62-563 Licheń Stary
tel. 63-2707720
e-mail: mater@marianie.pl
www.maryja.pl

Wykaz skrótów

AAG – Archiwum Archidiecezji Gnieźnieńskiej
AAN – Archiwum Akt Nowych
ADK – Archiwum Diecezji Kieleckiej
ADS – Archiwum Diecezji Siedleckiej
APP – Archiwum Prymasa Polski – A AG
AGM – Archivum Generale Marianorum w Rzymie
AI – Archiwum Instytutu Świeckiego Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego Posłanniczek Maryi
AMPP – Archiwum Marianów Prowincji Polskiej
AMPSSK – Archiwum Marianów Prowincji św. Stanisława Kostki
AWHK – Archiwum Wicepostulatora Procesu bł. o. Honorata Koźmińskiego, Warszawa
BUW – Biblioteka Uniwersytetu Wileńskiego
CBLAN – Centralna Biblioteka Litewskiej Akademii Nauk
Kurenda – Kurenda Kurii Diecezjalnej Wileńskiej
LCVA – Lietuvos Centrinis Valstybinis Archyvas w Wilnie
LVIA – Lietuvos Valstybinis Istorijos Archyvas w Wilnie
MWRiOP – Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Warszawie
PW – Bł. Jerzy Matulewicz, *Pisma wybrane*, Warszawa 1988

Wstęp

Błogosławiony Jerzy Matulewicz pozostawił znaczną ilość listów i pism. Najstarsze listy pochodzą z 1897 roku, ostatni zaś napisał kilka dni przed śmiercią, na początku 1927 roku. Posługiwał się głównie językiem litewskim, polskim i łacińskim. Tego ostatniego używał w zasadzie w korespondencji urzędowej. Bardzo nieliczne listy napisał w języku francuskim, niemieckim i rosyjskim.

Po śmierci o. Jerzego jego listy przechowywali pieczołowicie sami adresaci. Podczas wojen zaliczali je do przedmiotów, jakie należy ratować w pierwszej kolejności i mieli je ze sobą w najbardziej tragicznych sytuacjach. Po śmierci jednych przejmowali je drudzy i w ten sposób były one gromadzone. Fatalne skutki miało ukrywanie listów w krytycznych momentach lub dawanie ich na przechowanie obcym, gdyż najczęściej wtedy ginęły.

Marianie w Polsce zajęli się „z urzędu" poszukiwaniem i gromadzeniem listów o. Jerzego w 1957 r., kiedy okazało się to konieczne w ramach prowadzonego procesu beatyfikacyjnego. Dokonywał tego ks. Zenon Rosłoń przy pomocy ks. Feliksa Czeczotta, który listy mikrofilmował. Wykonywano z tego odbitki fotograficzne i przesyłano do Rzymu, gdzie przepisywano je na maszynie.

Wiele troski w wyszukiwaniu i gromadzeniu listów bł. Jerzego wykazał brat Bronisław Załuski, który dokonał odpisu kilku listów z Archiwum Diecezjalnego w Kielcach, ks. Józef Jarzębowski, ks. Zygmunt Trószyński i ks. Aleksander Bołtuć.

Zgromadzone listy podzielono według trzech głównych grup językowych: polskie, litewskie i łacińskie.

Od początku lat 60. XX wieku poszukiwaniem, gromadzeniem i przechowywaniem listów bł. Jerzego zajął się ks. Jan Bukowicz i Tadeusz Górski MIC na Bielanach. W tej dziedzinie, pojętej nawet znacznie szerzej, i dotyczącej wszystkich archiwaliów Prowincji Polskiej, szczególnie dobry był okres prowincjalatu ks. Leona Szeląga (1963-1969). Na początku swojej kadencji przeznaczył jeden pokoik w „Domku Królewskim" na Bielanach na Archiwum Prowincji i dał środki finansowe na jego urządzenie. W ten sposób powstało Archiwum Prowincji, gdzie zostały zgromadzone, uporządkowane i zabezpieczone od szkodników ocalałe z pożogi wojennej dokumenty mariańskie.

W tym też okresie listy Odnowiciela zostały przepisane na maszynie, uporządkowane według adresatów i opatrzone biogramami. Praca ta uległa potem długotrwałemu zahamowaniu, choć listy były ciągle gromadzone w oryginale, kopii lub fotografii.

Tadeusz Górski przebadał Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Centralną Bibliotekę Litewskiej Akademii Nauk w Wilnie, Archiwum Archidiecezji Gnieźnieńskiej, Archiwum Diecezji Siedleckiej i Archiwa prowincji mariańskich w USA, z dobrym skutkiem.

W 1991 roku Litwa otworzyła swoje archiwa dla badaczy historii. Szczególnie cenne okazały się zbiory Litewskiego Archiwum Akt Nowych w Wilnie, gdzie znalazły się bogate zasoby archwalne marianów z Mariampola, skonfiskowane przez komunistów w 1948 roku, w tym doskonale zachowane osobiste archiwum abp. Matulewicza z setkami listów dotąd nieznanych.

Również bardzo cenne są zbiory Litewskiego Państwowego Archiwum Historycznego w Wilnie, zawierające skonfiskowane archiwa dicezjalne.

Ten wstęp odnosi się także do listów łacińskich, które zamierzamy wydać w dalszej kolejności, dlatego warto wspomnieć o kwerendzie w zbiorach watykańskich, które zawierają liczne listy abp. Matulewicza. W 1986 r. udostępniono zasoby do końca pontyfikatu Benedykta XV (1922). Szczególnie liczne listy znajdują się w Tajnym Archiwum Watykańskim, Archiwum Kongregacji Wychowania Katolickiego, Archiwum Kongregacji Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego, Archiwum Rady Publicznych Spraw Kościoła, Archiwum Kongregacji Kościołów Wschodnich i innych.

Beatyfikacja o. Odnowiciela w 1987 r. wzbudziła żywe zainteresowanie jego życiem, działalnością, osobowością, ideami, czyli, mówiąc ogólnie, spuścizną, posiadającą duże znaczenie, szczególnie dla marianów, ale także dla całego Kościoła na Litwie i w Polsce.

Listy polskie bł. Jerzego Matulewicza są tu opublikowane bez zmian. Język i styl są na tyle poprawne, że nie zachodziła potrzeba dokonywania korekty. Pisownię dostosowano do dzisiejszej, co właściwie ograniczyło się do zamiany niekiedy litery „j” na „i” oraz unowocześnienia końcówki przymiotnika, np. „dobrem zdrowiem” na „dobrym zdrowiem”. W bardzo rzadkich przypadkach dokonano rozwiązania skrótów, kiedy było to całkowicie pewne dla wydawców, a skrót wynikał jedynie z pośpiechu

autora. Ujednolicono miejsce i datę napisania listu, podając je zawsze na samym jego początku. Brakujące dane, odcyfrowane z innej części listu, lub znane wydawcom, podano w nawiasie prostokątnym, zgodnie z normami wydawniczymi.

Listy były pisane na papierze różnego rodzaju. Niekiedy do listów prywatnych był używany, znajdujący się pod ręką Autora papier z nadrukiem „Biskup Wileński” lub „Episcopus Vilnensis”. Nadruk ten został zachowany w pismach urzędowych, gdzie z zasady towarzyszy mu też numer dziennika korespondencyjnego.

Ojciec Matulewicz pisał listy prywatne z zasady odręcznie, piórem, zawsze w pośpiechu, nie dbając o kaligrafię, ale zawsze czytelnie. Często po podpisaniu listu dodawał coś, co mu się jeszcze przypomniało.

Do listów polskich zostały włączone w polskim tłumaczeniu nieliczne listy i pisma w języku niemieckim, francuskim i rosyjskim. Pisma niemieckie w zasadzie były pisane na Bielanach i skierowane do władz okupacyjnych w Warszawie w latach 1916-1917. Zachowały się jedynie ich bruliony, bardzo trudne do odczytania.

W listach są poruszane zagadnienia o różnorodnej tematyce i znaczeniu. Głównie są to sprawy Zgromadzenia, którym kierował właśnie przez korespondencję ze swoimi wikariuszami generalnymi w Polsce i na Litwie.

Jeden z cenzorów w procesie beatyfikacyjnym wyraził się, że czytanie tych listów może nauczyć najlepszego sposobu rządzenia.

Są to też liczne listy do poszczególnych marianów. Ten kontakt listowny miał wielkie znaczenie duchowe dla adresata, często dla jego wierności i wytrwania w powołaniu.

Część korespondencji dotyczy spraw społecznych, a także związanych z życiem Kościoła i poszczególnych obrządków.

Wyjątkowy i największy dział listów polskich stanowi zbiór 80 listów, pisanych na przestrzeni 20 lat do Wandy Jeute. Jest to jedyny w tej korespondencji przykład stałego kierownictwa duchowego, ciągnącego się przez wielkie zmiany życiowe, zarówno u Kierownika, jak i u osoby z tego kierownictwa korzystającej.

Publikowane tu listy były skierowane do 78 osób i 24 instytucji.

Jest to pierwsze pełne wydanie listów, nie licząc wydania listów polskich na małej poligrafii w 1987 roku.

Tadeusz Górski MIC

Do ks. Fabiana Abrantowicza MIC

Ks. Fabian Abrantowicz urodził się w Wereszkowszczyźnie koło Nowogródka w 1884 roku. Studiował w Seminarium Duchownym i w Akademii Duchownej w Petersburgu. 9 XI 1908 r. przyjął święcenia kapłańskie. W latach 1910-1912 uczył religii w gimnazjach Petersburga. Po studiach filozoficznych i doktoracie w Lovanium wykładał filozofię w seminarium w Petersburgu aż do jego zamknięcia przez bolszewików w kwietniu 1918 r. Wówczas utworzył w Mińsku Seminarium Duchowne, które 10 VII 1920 r. zostało ewakuowane przed bolszewikami do Włocławka.

Z Mińska ks. Abrantowicz w 1920 r. przeniósł się do rodzinnego Nowogródka. Biskup Zygmunt Łoziński (1870-1932), od 1918 roku ordynariusz miński, zorganizował w Nowogródku kurię, powołując do niej ks. Abrantowicza. Po utworzeniu w 1925 r. diecezji pińskiej kurię przeniesiono do Pińska.

Już w 1920 r. ks. Abrantowicz pragnął wstąpić do Zgromadzenia Marianów, ale biskup Łoziński odkładał swoją zgodę. Wstąpił w 1926 r., a w 1928 r. Pius XI mianował go archimandrytą i ordynariuszem dla katolików obrządku bizantyńsko-słowiańskiego w Mandżurii. Przebywał w Harbinie. Latem 1939 r. udał się do Rzymu. Uczestniczył w kapitule generalnej Zgromadzenia. Po odwiedzeniu krewnych w Polsce został 22 X 1939 r. schwytany przez Niemców i przekazany Rosjanom. Uwięziony we Lwowie; stamtąd w styczniu 1941 r. wywieziony na Butyrki w Moskwie, gdzie zmarł 2 I 1946 r.

1

Koncept: LCVA, 1674, 2, t. 125.
Tł. z łac. ks. J. Bukowicz MIC.

[Wilno, styczeń 1923]

Drogi Bracie,

Otrzymałem miły Twój list z dnia 5 I 1923. Przykro mi, że nie możesz natychmiast przystąpić do rozpoczęcia nowicjatu. Trzeba ponawiać swoją prośbę do Ordynariusza, aby dał na to zgodę, ale trzeba też mieć cierpliwość.

Sam też napisałem do Biskupa mińskiego z prośbą, żeby nie czynił przeszkód, ale odpowiedzi dotąd nie dostałem.

Życzę wszelkiej pomyślności. Tymczasem polecam siebie Twoim modlitwom przed Bogiem.

Pozostaję oddany Tobie

† Jerzy

2

Oryg.: AGM, Litterae.

Wilno, 18 stycznia 1924

† Carrisime.

Pereprašaju, što adkazu nie daju u movie bielaruskaj; jašče nie naučyusia jak treba.

I. Przejrzałem ustawy, złożone przez s. Teresę. Niezupełnie one są zgodne z Kodeksem. Nie są pełne ani we wszystkim roztropne. Na takich ustawach życia zakonnego opierać nie można.

II. Zbadałem samą s. Teresę. Wykształcenie ma najwyżej 4-klasowe; nie ma odpowiedniego przygotowania, by mogła Zgromadzenie zakonne należycie prowadzić.

III. Jej towarzyszki też nie mają kwalifikacji na twórczynie nowego Zgromadzenia; zaledwie jedna ma kwalifikację na pielęgniarkę; inne są

służebne. Mówi, że ma zwolenniczki w Warszawie, ale to niepewny jeszcze materiał.

Wobec tego niech s. Teresa zaniecha myśli tworzenia nowego zgromadzenia zakonnego. Radziłem jej albo wstąpić do jednego z istniejących zgromadzeń, albo połączyć się z jednym ze zgromadzeń formujących się, o celach podobnych. Najlepiej będzie, jeżeli jej cztery towarzyszki rozjadą się do domów tymczasem.

Niech ona porozumie się z ks. Cikotą w Drui; może by mogły pracować razem z siostrami w Drui. Przed paru tygodniami otrzymałem pismo z Rzymu ze Świętej Kongregacji Zakonników, iż mogę zgromadzenie sióstr w Drui erygować jako zgromadzenie zakonne diecezjalne pod tytułem „Ancillae Jesu in Eucharistia”[1]. Ja ze swej strony napiszę do ks. Cikoty, by s. Teresę przyjęto, o ile jest miejsce; jak również i zdatniejsze jej towarzyszki.

Stosownie do kanonów, musiałbym do Stolicy Świętej się odnieść, o ile bym chciał s. Teresie i jej towarzyszkom pozwolić jako zgromadzenie pracować w diecezji. Tego nie mogę zrobić; i tak niedawno prosiłem, by pozwolono uprawnić zgromadzenie w Drui i jeszcze jedno z istniejących. S. Teresa wyjechała do Warszawy porozumieć się z towarzyszkami. Widać to osoba z zapałem, ale musi ktoś nią kierować. Pytanie, czy podda się kierunkowi.

Co się tyczy Drogiego Księdza, mam nadzieję, że Pan Bóg dopomoże mu usunąć, a raczej przezwyciężyć trudności. Szkoda tylko czasu. Drogi Ksiądz, moim zdaniem, niewiele co tam zrobi; namęczy się, nadszarpnie nerwy, straci sporo czasu, a skończy się prawdopodobnie na tym, iż będzie musiał wreszcie to stanowisko rzucić. Proszę prosić Boga o światło i moc do pokonania przeszkód.

Białorusini ponieśli tu wielką stratę: umarł ks. Jakuć, dzielny pracownik. Miał wstąpić do nas; matusia go wstrzymała. Umarł na serce. Wielka szkoda. Wola Boża.

W Drui powoli robota rozwija się. Kleryk Smulko w nowicjacie dobrze się zapowiada. Ks. Łaposzko kończy nowicjat, chce pracować wśród Białorusinów.

[1] Pismo prefekta Kongregacji Zakonników Camillo Laurentiego z 14 XII 1923 r.

Dolińca, o ile przedstawi papiery, mam zamiar wyświęcić. Może go jeszcze J. E. Biskup Miński wyświęci.

Proszę w sprawie s. Teresy porozumieć się z ks. Cikoto. Polecam się modłom i błogosławię

† Jerzy, bp

Do ks. Aleksandra

Nieznany ks. Aleksander, z diecezji warmińskiej, powrócił ze Szwajcarii. Przywiózł wiadomości od ks. M. Wiśniewskiego o marianach we Fryburgu. Przypuszczalnie tam wracał, ponieważ ks. Matulewicz przekazuje informacje o sobie i marianach.

3

Oryg.: LCVA, 1674, 2, t. 50, k. 9.
Tł. z niem. ks. J. Bukowicz MIC.

Warszawa, ul. Piękna 24,
1 grudnia 1915

An Herrn Alexander, Pfarrer in Mierunsken, Ostpreusen

Czcigodny Księże!

Bardzo serdecznie dziękuję za list Księdza i wiadomości od ks. Mariana Wiśniewskiego z Fryburga.

Jego znajomi też są wszyscy zdrowi i energicznie pracują. Chciałbym pojechać do Fryburga, ale obecnie to niemożliwe. Dlatego tutaj, na Bielanach w Warszawie otworzyłem szkołę życia duchowego. Mam już pięciu zdolnych studentów, a przybędzie jeszcze więcej. Dotąd wszystko idzie dobrze.

Szczerze dziękuję Czcigodnemu Księdzu Proboszczowi za oddaną przysługę. Z wysokim szacunkiem

Matulewicz

Do ks. Ryszarda Bakalarczyka MIC

Ks. Ryszard Bakalarczyk (1885-1948) urodzony w Pomykowie, wyświęcony w 1912 r. we Włocławku, w 1919 wstąpił do nowicjatu mariańskiego. W 1922 roku wyjechał z ks. Włodzimierzem Jakowskim do Ameryki, dla prowadzenia misji. W latach 1924-1930 studiował na Katolickim Uniwersytecie w Waszyngtonie. Napisał pracę doktorską o nowicjacie[1].

Dwa jego największe dzieła apostolskie w Ameryce to prowadzenie rekolekcji dla zakonnic polskich i założenie „Akcji Apostolskiej", polegającej na drukowaniu i rozprowadzaniu jednocentowych broszurek religijnych. Zmarł w Stockbridge. Uważany (obok ks. Józefa Łuniewskiego) za ojca założyciela i organizatora prowincji św. Stanisława Kostki w USA.

4

Oryg.: AMPP

Wilno, 22 października 1922

† Drogi Ojcze,

Widzę, że Drogi Ojciec pragnie wyżej się kształcić. Pragnienie słuszne, w duchu ustaw. Ja zapewniałem Ojca przy wstąpieniu, że nie będzie przeszkód pod tym względem. Wojenne i powojenne warunki życia poplątały nasze plany i utrudniły ich przeprowadzenie. Nasza waluta wciąż spadająca uniemożliwia nam pobyt za granicą. Nie chcę, by moje zarę-

[1] *De novitiatu.* Dissertatio iudicio Fcultatis Iuris Canonici Universitatis Catholicae Americae submissa tamquam scripum publici periculi experimentum ad doctoratum in utroque iure obtinendum, Washington 1927.

czenia zostały bez skutku, by Drogiego Księdza spotkał zawód. Podaję w liście do o. Włodzimierza Jakowskiego projekt, jak plan kształcenia się wyższego mógłby Drogi Ojciec uskutecznić, godząc to z życiem zakonnym i ślubami.

Rozważcie to razem; może Wam co lepszego przyjdzie na myśl. Nie powtarzam tu swego projektu, odczyta go o. Włodzimierz. Moim zdaniem, lepiej Ojcu za granicą studiować.

Radziłbym za szeroko nie brać studiów, by je łatwiej i prędzej skończyć i łatwiej stopień zdobyć. Rodzaj studiów i miejsce zależeć będzie od chęci Księdza: dobrze we Fryburgu, nieźle i w Rzymie, albo w Lowanium lub w Niemczech. Teraz w Rzymie też bardzo dobrze stoją studia, oprócz tego Rzym ma wiele innych dobrych stron: to centrum katolicyzmu.

Będę czekał od Was listu z konkretnym planem.

Szczęść Wam Boże w pracy. Z serca błogosławię

† Jerzy, bp

5

Oryg.: AMPSSK, Mortui.
Koncept: LCVA, 1674, 2, t. 52.

Episcopus Vilnensis

Wilno, 31 stycznia 1923

Drogi Księże Ryszardzie,

List z dnia 6 XII 1922 otrzymałem. Ja i inni ojcowie cenimy Drogiego Księdza i pragniemy go zatrzymać i mieć w Zgromadzeniu naszym. Pisałem w poprzednim liście, iż zupełnie się zgadzam na to, by Drogi Ksiądz kształcił się za granicą i by część zapracowanego funduszu została na ten cel przeznaczona i odłożona. Na to jako przełożony mogę zezwolić i chętnie zezwalam. Ale nie wolno mi wbrew prawu kanonicznemu i konstytucjom godzić się na to, by Drogi Ksiądz na pewien czas przerwał śluby i uniezależnił się zupełnie, licząc się jednocześnie członkiem Zgromadzenia.

Punkt 7 ustaw[1] jest dla osób świeckich, zostających poza Zgromadzeniem – coś w rodzaju „pomocników salezjańskich". Ale przecież oni nie są członkami Zgromadzenia i nie korzystają z praw dla osób zakonnych.

Projekt taki, jak go podaje Drogi Ksiądz, nie da się pogodzić z przepisami św. kanonów, a wykonanie jego byłoby praktycznie wystąpieniem ze Zgromadzenia. Brat Eugeniusz Kulesza uczy się za granicą, ale ślubów nie przerywał, owszem, gdy nadszedł czas, złożył śluby wieczyste.

Proszę rzecz rozważyć dobrze przed Bogiem i postąpić tak, jak wzgląd na dobro własnej duszy podyktuje. Ja rad bym wszystko uczynić dla Drogiego Księdza, ale muszę się zastosować do prawa. Jestem i będę zawsze Drogiemu Księdzu całym sercem oddany.

Przesyłam pasterskie błogosławieństwo

† Jerzy, bp

6

Kopia maszynowa: AMPP.

Wilno, 25 kwietnia 1925

Drogi Księże Ryszardzie,

Znana jest Wam i nam zasada, której należy przestrzegać w Zgromadzeniach: *quidquid (professus) industria sua vel intuitu religionis acquirit, ... religioni acquirit* (can. 580, 2).

Raziło mnie i radnych w Waszych listach podkreślenie tego, że Drogi Ksiądz Ryszard, nie czując się w obowiązku zwracania Zgromadzeniu pieniędzy wydanych na Jego studia, chce jednak to uczynić w postaci podarunku pewnej liczby egzemplarzy Pisma Świętego Nowego Testamentu, względnie połowy zysku ze sprzedaży za pośrednictwem Zgromadzenia.

Pozwolę sobie podać tu uwagi, jakie mi się w tym przedmiocie nasuwają. Jeżeli kto w Zgromadzeniu korzysta za pozwoleniem zwierzchności

[1] *Institutum Fratrum Marianorum*, Petropoli 1910, § 7.

z ogólnych funduszów, lub dana mu jest możność utworzenia tego funduszu, to nie jest obowiązany do zwrotu, bo tych pieniędzy nie pożyczył, ale dostał na określony cel.

Inna rzecz, jeżeli ktoś bardziej gorliwy o dobro Zgromadzenia, a obdarzony od Boga odpowiednimi zdolnościami, chce nawet podczas studiów przyczyniać się do materialnego rozwoju Zgromadzenia i swym przemysłem zgodnie z wolą przełożonych zdobywa zasoby pieniężne. Właśnie w tym wypadku widzę Księdza Ryszarda.

Otóż Ksiądz Ryszard nie miał obowiązku obmyślać sposobów wyrównania kosztów idących na Jego studia, względnie wyrównać uszczerbek, jaki się dzieje Zgromadzeniu przez zwolnienie Go na studia, ale skoro Ksiądz Ryszard raz przedsięwziął tę skądinąd szlachetną myśl, to pieniądze pozostające z zysku po uregulowaniu różnych należności stają się własnością wspólną.

O ile Ksiądz Ryszard stanie na tym stanowisku i będzie chciał pomocy naszej w rozprzedaniu tych książek w celu pokrycia niewiadomych mi zobowiązań, które macie za wiedzą i pozwoleniem o. Włodzimierza, to owszem gotowi jesteśmy w tym Drogiemu Księdzu Ryszardowi pomóc. Poproszę jednak o relację o faktycznym stanie Waszych finansów.

Nie mogę z góry zapewnić Was, ile uda się rozpowszechnić, ale na próbę poproszę pana Fiutkowskiego o 500 egz. Czekam na Waszą decyzję.

Proszę nie brać mi za złe, że inaczej rzecz ująłem, jak Ksiądz Ryszard, ale nam przede wszystkim chodzi o to, by się nie sprzeciwiać zasadom życia zakonnego.

Na przyszłość proszę bardzo stosownie do wymagań kanonów i konstytucji w sposób należny odnosić się do księdza Włodzimierza Jakowskiego, jako przełożonego marianów polskich, pracujących teraz w Ameryce, a rzeczą jego będzie w ważniejszych sprawach zwrócić się do rady prowincjalnej.

† Jerzy, bp

7

Oryg.: AMPSSK, Mortui.

Nowy Jork, 30 sierpnia 1926

† Drogi Księże Ryszardzie,

Bardzo mnie smuci stan zdrowia Drogiego Księdza. Mam w Bogu nadzieję, że da się usunąć chorobę i że jeszcze Drogi Ksiądz będzie mógł popracować dla chwały Bożej i dla dobra Zgromadzenia.

Choroba nie przeszkadza w składaniu ślubów. Z ślubami, chorując i umierając, ma się więcej zasługi – więc proszę składać śluby.

Radzę zrobić doktorat z prawa kanonicznego i na tym poprzestać wobec stanu zdrowia. Potrzebniejsze wiadomości i praktyczniejsze w pracy Ksiądz lekturą będzie mógł uzupełnić.

Praca umysłowa i warunki życia przy studiach mogą ujemnie wpływać na stan zdrowia i pogorszyć chorobę. Trzeba się rozglądać, może się da zająć jakie stanowisko razem z ks. Sawickim. Proszę porozmawiać w tej sprawie z ks. Jakowskim. Mając doktorat z prawa, będzie mógł Drogi Ojciec pracować pożytecznie. W swoim domu zakonnym łatwiej będzie zachować warunki higieniczne.

Bardzo się cieszę, że ks. Łuniewski zdecydował się wstąpić do nas. Projekt dobrze i mądrze obmyślany. Niech więc, nie zwlekając, jedzie do Chicago do nowicjatu.

Serdecznie pozdrawiam i błogosławię. O zdrowie będę się modlił. Gdy doktor zbada i ustali wszystko, proszę donieść mnie. Ks. Łuniewski resztę ustnie powie. Przez niego przesyłam sprawę Szczepkowskiego. Niepotrzebnie ks. Bronikowski bierze te rzeczy na siebie. Napiszę do niego, by się nie wdawał w te rzeczy.

† Jerzy

Do Ignacego Balińskiego

Ignacy Baliński, adwokat, senator i prezydent miasta stołecznego Warszawy, był długoletnim prezesem Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży, założonego w 1905 r. przez Cecylię Plater-Zyberkównę.

Ks. Matulewicz jako inspektor Akademii prosi o stypendium naukowe dla swego wychowanka ks. Leopolda Chomskiego.

8

Koncept: LCVA, 1674, 2, t. 48, k. 32.

[Petersburg, 1911]

Jaśnie Wielmożny Panie Hrabio!

Ośmielony przez Jaśnie Wielmożną Panią Hrabinę Weronikę Plater Zyberk z Liksny udaję się do J. Wielmożnego Pana Hrabiego jako prezesa Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży z wielką prośbą. W tym roku kończy naszą Akademię ks. Ch[omski], kapłan diecezji wileńskiej. Odznacza się wzorową i wielką pobożnością, jak również zdolnościami. Bardzo zachęcałem go, by wyjechał za granicę, do Fryburga, dla uzupełnienia swych studiów. Chce jeszcze studiować filozofię.

Czy nie mógłby Szanowny Pan Prezes przyznać mu stypendium na te kilka lat w sumie 250 rubli, jeżeli możliwe. Sądzę, że swą pracą później i wzorowym życiem przyniesie chlubę Towarzystwu Przyjaciół Młodzieży. Bardzo będę czekał na łaskawą odpowiedź.

Z najgłębszym szacunkiem

ks. Jerzy Matulewicz
dr teologii, inspektor i profesor
Akademii Duchownej Katolickiej w Petersburgu

Do biskupa Władysława Bandurskiego

Biskup Władysław Bandurski (1865-1932) wyświęcony we Lwowie w 1887 roku. Wybitny kaznodzieja. Był kanonikiem i kanclerzem Kurii Krakowskiej. W 1906 roku konsekrowany na biskupa i mianowany sufraganem lwowskim. W 1914 roku stał się duchowym przywódcą Legionów Piłsudskiego. Od grudnia 1920 r. osiadł w Wilnie. Biskup Matulewicz pomagał mu, a nawet starał się, by uzyskał stanowisko i pensję umożliwiające mu godne warunki życia. Pochowany niezwykle uroczyście z udziałem prezydenta i rządu w katedrze wileńskiej. W 1997 r. biskup polowy Leszek Głódź przeniósł jego trumnę do Warszawy i umieścił w katedrze polowej na ul. Długiej.

9

Oryg.: LCVA, 1674, 2, t. 48, k. 32.

Rzym, 26 czerwca 1923

Ekscelencjo,

Przesyłam najserdeczniejsze pozdrowienia. Byłem na audiencji u Ojca Świętego; list i książki Waszej Ekscelencji wręczono Jemu; zaznaczył to i rozpytywał się o Waszą Ekscelencję. Jeszcze raz będę u Jego Świątobliwości. Polecam się modłom, oddany

+ Jerzy, biskup

10

Kopia: AMPP.

Warszawa, 3 sierpnia 1925

Ekscelencjo, Drogi Księże Biskupie.

Rozstając się z Wilnem i wyjeżdżając do Rzymu na czas dłuższy, nie mogę się wstrzymać, by Drogiego Księdza Biskupa choć kilku słowy nie pożegnać serdecznie i nie wyrazić Mu gorącej podzięki za życzliwość i przyjaźń, jaką mnie stale darzył. Przepraszam za wszystko, czym mogłem zranić Jego serce kiedykolwiek. Polecam się i nadal dobroci i łaskawości Waszej Ekscelencji.

Do ks. Wincentego Baniewicza

Biskup Matulewicz został dnia 25 IV 1924 r. poinformowany o zaginięciu czteroletniego chłopca ze wsi Litwiany parafii Kiemieliszki i że rozgłasza się fałszywą pogłoskę, iż dokonali tego Żydzi dla celów rytualnych.

Biskup natychmiast zredagował odręcznie tekst pisma do ks. Wincentego Baniewicza, proboszcza parafii Kiemieliszki i do ks. Władysława Brzozowskiego, proboszcza parafii Bystrzyca i polecił kurii, aby je wysłała.

11

Koncept: LCVA, 694, 3, t. 139, k. 429 r. v.

[Wilno, 25 kwietnia 1924]

Podobno są podburzani ludzie przeciwko tamtejszym Żydom z powodu chłopca ze wsi Litwiany, który zaginął.

Proszę, o ile okaże się potrzeba, wpłynąć roztropnie, bez rozgłosu, na uspokojenie umysłów i donieść, co się z owym chłopcem dzieje, którego znaleziono we wsi Podlipianach.

† J.

Projekt założenia Biblioteki Centralnej - odezwa do społeczeństwa

Ks. Matulewicz, działając w Warszawie, szczególnie w Stowarzyszeniu Robotników Chrześcijańskich, widział potrzebę dokształcania w dziedzinie apologetycznej i społecznej, zarówno młodzieży, jak i robotników. Postanowił to czynić poprzez czytelnię i bibliotekę. Przedstawił to w formie listu okólnego do społeczeństwa. Projektu swojego nie urzeczywistnił, ponieważ w rok po niniejszym apelu wyjechał z Warszawy do Petersburga.

12

Druk: Bibl. Uniwersytecka KUL nr 32986 III.

[Warszawa, 1906]

Projekt założenia Biblioteki Centralnej dzieł ekonomiczno-społecznych i apologetycznych

Czas i okoliczności naglą nas do pracy społecznej. Ale tutaj nie wystarczą same dobre chęci: tu trzeba jeszcze umieć pracować. Praktyka koniecznie musi iść w parze z teorią. By ustrzec się błędów, musimy się oprzeć w naszej pracy na doświadczeniu zdobytym przez innych.

W celu ułatwienia nabycia wiadomości teoretycznych proponujemy założenie Biblioteki Centralnej dzieł ekonomiczno-społecznych z działem apologetycznym.

Taka biblioteka w naszych warunkach życia jest nie tylko potrzebna, ale nawet konieczna. Ona oddałaby nam wielkie usługi. Nie każdy bowiem działacz, a nawet nie każda miejscowość zdobędzie się na własny księgozbiór; gdyż na to potrzeba znacznych funduszy. A chociażby i pieniądze się znalazły, to nie zawsze się znajdzie na miejscu człowiek, któ-

ry by umiał utworzyć bibliotekę i wiedział, jakie książki do niej kupować. Zresztą, czy nie ekonomiczniej będzie, jeżeli zamiast tworzyć na przykład 10 bibliotek, założymy jedną wielką wspólną bibliotekę, obsługiwaną przez jednego lub najwyżej kilku ludzi? Przy tym i sama biblioteka będzie bogatsza, i lepiej odpowie swemu celowi.

Nadto Zarząd takiej biblioteki, z konieczności rzeczy, zapoznałby się doskonale z dziełami ekonomiczno-społecznymi, swoimi zaś wiadomościami i swoim doświadczeniem mógłby służyć innym. W ten sposób przy Bibliotece Centralnej z czasem wytworzyłby się rodzaj biura informacyjnego w dziedzinie pracy społecznej. Zarząd biblioteki mógłby informować swoich członków, jakie dzieła mają czytać, chcąc się zapoznać z tą lub ową kwestią społeczną; mógłby też doskonale służyć pomocą i radą przy zakładaniu bibliotek miejscowych, już to wskazując dobre i pożyteczne książki, już to pośrednicząc w ich nabywaniu. Z pewnością Zarząd postara się z czasem ułożyć katalog rozumowany dzieł, znajdujących się w bibliotece, by ułatwić czytelnikom orientowanie się w literaturze.

Przy takiej bibliotece musi też być koniecznie i czytelnia. Założenie jej nie przedstawia wielkich trudności, gdyż i tak trzeba prenumerować do biblioteki poważniejsze czasopisma.

Wiadomo, że nieraz dla zbadania jakiejś kwestii trzeba przejrzeć kilkanaście lub nawet kilkadziesiąt różnych dzieł. Niepodobna mieć ich wszystkich we własnym księgozbiorze; nie sposób też wypożyczać ich i sprowadzać do siebie do domu. Należałoby tedy przy Bibliotece Centralnej mieć jeden lub dwa pokoje, w których by można pracować naukowo na miejscu. Jest to rzecz niezbędna, zwłaszcza dla czytelników przyjezdnych.

Że taka biblioteka może dobrze funkcjonować i że może być wielce użyteczną, niech posłuży za dowód biblioteka niemieckiego „Volksverein'u", która liczy przeszło 2000 tomów. W roku 1904/1905 wypożyczono z niej 3798 książek treści ekonomicznej i społecznej.

Kierując się powyższymi względami, Koło Studiów Demokracji Chrześcijańskiej w Warszawie już zapoczątkowało taką bibliotekę. Obecnie liczy już ona 185 dzieł, choć istnieje dopiero od trzech miesięcy. Wkrótce mamy otrzymać znaczną ilość książek, tak że liczba dzieł w naszej bibliotece w najbliższej przyszłości przewyższy 200.

Staramy się zaopatrzyć naszą bibliotekę: 1) we wszystkie dzieła, broszury i pisma w zakresie ekonomii społecznej ukazujące się w języku polskim; 2) w dzieła w różnych językach, traktujące w ogóle o Demokracji Chrześcijańskiej; 3) w dzieła ekonomiczno-społeczne podstawowe: encyklopedie, słowniki ekonomiczne, dzieła klasyczne znakomitych ekonomistów...; 4) w dzieła, zajmujące się poszczególnymi kwestiami społecznymi: kwestią rolną, robotniczą, rzemieślniczą, kwestią przemysłu i handlu, kwestią kobiecą, kwestią dobroczynności, oświaty ludowej, wstrzemięźliwości, kwestią zakładania i urządzania kas, banków ludowych, spółek spółdzielczych itd.; 5) w dzieła socjalne.

Dotychczas nie mieliśmy w naszej bibliotece działu apologetycznego. Praktyka jednak wykazuje, że ten dział jest konieczny. W naszej bowiem pracy społecznej stajemy na gruncie zasad chrześcijańskich. Trzeba więc znać te zasady gruntownie, umieć bronić, gdyż są one dzisiaj przedmiotem liczniejszych niż kiedykolwiek napaści. Więc uważamy za rzecz niezbędną zaprowadzenie w najbliższym czasie przy naszej bibliotece działu książek apologetycznych w najszerszym zakresie. Ten dział będzie również wielką pomocą i dla księży prefektów.

Biblioteka tutejsza Koła Studiów Demokracji Chrześcijańskiej mogłaby być zarodkiem i podstawą przyszłej Biblioteki Centralnej.

Celem Biblioteki Centralnej byłoby – ułatwienie nabycia wiadomości teoretycznych w dziedzinie ekonomii społecznej i apologetyki:

a) przez założenie czytelni i urządzenie lokalu przeznaczonego na pracę naukową na miejscu;

b) przez wypożyczanie książek do domu;

c) przez udzielanie informacji co do wyboru i czytania książek;

d) przez dopomaganie przy zakładaniu bibliotek miejscowych oraz pośredniczenie w nabywaniu potrzebnych dla nich książek.

Biblioteka dzieliłaby się na fundamentalną i kursującą; z pierwszej można by było korzystać tylko na miejscu, z drugiej zaś można by brać książki do domu. Dlatego też musiałaby biblioteka, o ile można, zaopatrywać się w 2 egzemplarze każdego dzieła.

Proponowalibyśmy, żeby Biblioteka Centralna była w Warszawie. Pozostawałaby pod opieką moralną wszystkich członków, a pod bezpośrednim zarządem Koła Studiów Demokracji Chrześcijańskiej w Warszawie.

Fundusze biblioteki składałyby się: 1) z opłat wnoszonych przez członków Koła Studiów Demokracji Chrześcijańskiej w Warszawie; 2) z opłat członków Biblioteki; 3) ze składek i ofiar dobrowolnych. Nie wątpimy bowiem, że oceniając użyteczność takiej instytucji, wielu pośpieszy z ofiarami czy to pieniężnymi, czy to w postaci książek, roczników, czasopism naukowych itd.

Członkami Biblioteki mogłyby być pojedyncze osoby, chcące pracować w duchu Demokracji Chrześcijańskiej, oraz całe związki chrześcijańsko-społeczne.

Członek stały płaciłby drogą prenumeraty co najmniej 3 ruble rocznie; związki chrześcijańsko-społeczne wnosiłyby pewien procent od sum, które wpływają do ich kasy; czytelnicy przygodni płaciliby mniej więcej 3% od wartości pożyczonej książki.

Uwagi. Członkowie Koła Studiów Demokracji Chrześcijańskiej w Warszawie korzystają z biblioteki bez specjalnej opłaty, gdyż i tak znaczna część ich funduszy idzie na utrzymanie biblioteki. Czytelnik przygodny mógłby otrzymać książkę do domu tylko za kaucją lub poręczeniem znanej zarządowi osoby. Członkowie mieszkający poza Warszawą sami ponosiliby koszta przesyłki.

Książki pożyczonej nie wolno byłoby przetrzymać u siebie dłużej niż dwa miesiące. W razie potrzeby Zarząd miałby prawo zażądać zwrotu książki wcześniej.

Zarząd co roku rozsyłałby stałym członkom wykaz książek, znajdujących się w bibliotece.

W razie rozwiązania się Stowarzyszenia opiekującego się Biblioteką cały majątek biblioteki przeszedłby pod opiekę i zarząd Komisji Biskupiej do spraw społecznych.

Oto projekt, który podajemy do rozpatrzenia, ufając, że on znajdzie poparcie wśród społeczeństwa, a zwłaszcza pomiędzy duchowieństwem*.

X. Dr Jerzy Matulewicz

* Po bliższe informacje proszę się zgłaszać do Redakcji „Pracownika Polskiego" vel „Towarzysza Pracy", Warszawa, Kapucyńska 5.
Projekt ten został przyjęty przez pierwszy Zjazd Demokracji Chrześcijańskiej w Warszawie. Zapisy na członków Biblioteki i prenumeratę przyjmuje się pod adresem: Ks. Dr Jerzy Matulewicz, Warszawa, Kapucyńska 5.

Do arcybiskupa Józefa Bilczewskiego

Abp Józef Bilczewski urodził się 26 IV 1860 r. Arcybiskupem metropolitą lwowskim został mianowany w 1900 r. Zmarł 20 IV 1923 r. Został beatyfikowany przez Jana Pawła II w 2001 r.

W związku z ukazaniem się obelżywego artykułu w „Gazecie Kościelnej", wydawanej z upoważnienia abpa Bilczewskiego we Lwowie, bp Matulewicz prosił, aby go wziął w obronę.

13

Kopia: LCVA, 1674, 2, t. 30, k. 53.
Koncept: tamże, k. 52.

Wilno, 10 marca 1923

Excellentissime Domine, Najdostojniejszy Arcypasterzu,

W tych dniach otrzymałem ze Lwowa nr 5 „Gazety Kościelnej" z dnia pierwszego bieżącego miesiąca dla zapoznania się, jak przypuszczam, z artykułem „Z diecezji wileńskiej", w którym autor X. N. szeroko się rozpisał o zgubnym moim wpływie na powierzoną mi przez Stolicę Apostolską, a jak autorowi się zdaje, przez intrygę niemiecką, owczarni. Nie znalazłem wprawdzie w tym artykule nic innego, jak te same oszczerstwa i podszczuwania wiernych do nieufności względem swego pasterza, jak te same fałsze, którymi mnie zasypywały pisma brukowe, a które dały mi w Wilnie od dłuższego czasu spokój, wyczerpane i pobite własną swą bronią i, jak autor artykułu „Gazety Kościelnej" przyznaje, niezachowaniem „należytej miary... brakiem obiektywności i dobrych informacji", podając

„fakta nie sprawdzone albo w świetle niewłaściwym". Że zaś to były pisma „niekościelne", redagowane nie przez kapłanów, pisma, wychodzące pod kierunkiem ludzi nieprzychylnie usposobionych dla Kościoła, uważałem za ubliżenie wszelką polemikę i tylko raz jeden uczyniłem wyjątek, kiedy mnie napadnięto ze strony poważniejszej – Uniwersytetu[1]. Tym znowu razem nie mogę nie wyrazić swego ubolewania wobec Waszej Arcypasterskiej Mości, gdyż „Gazeta Kościelna" nie może być przeze mnie traktowana jako pismo brukowe: wszak to pismo organ Towarzystwa Kapłanów, redagowany przez kapłana tej miary, jak Czcigodny ks. dr Pechnik. Zmuszony tedy jestem zanieść do Waszej Ekscelencji najpokorniejszą suplikę, by mnie raczył wziąć w łaskawą obronę przed Szanowną Redakcją „Gazety Kościelnej", wydawanej niewątpliwie za wiedzą Arcypasterza. Śmiem Go zapewnić, że ani chwili bym nie pozostawał na stanowisku biskupa wileńskiego, gdybym był mógł uczynić sobie zarzut działania ze szkodą dla Kościoła lub polskiej i katolickiej ludności diecezji. Toteż mi przykro, że „brakiem obiektywności i dobrych informacji" grzeszą nie same pisma brukowe: grzeszą rozsiewaniem krzywdzących wiadomości bracia-kapłani, którzy nie powinni przykładać ręki do niecnej roboty wrogów Kościoła. Redakcja „Gazety Kościelnej" łaskawie opatrzyła artykuł wiadomością „bardzo pomyślną o nominacji Biskupa Sufragana", tym jednak nie zmniejszyła destrukcyjnego wpływu, jaki wywrze artykuł na społeczeństwo katolickie, które z zaufaniem czyta pismo kapłańskie, a obóz niekatolicki może użyć na niekorzyść Kościoła tego, co posłyszał z „miarodajnych sfer".

Powyższe skreśliłem, mając pełne zaufanie do Arcypasterza, który potrafi nie tylko mnie zrozumieć, ale i złemu zaradzić.

Raczy Wasza Ekscelencja przyjąć wyrazy najgłębszej czci, z jaką dla Niego pozostaję – oddany i uniżony sługa w Chrystusie

† Jerzy Matulewicz
biskup wileński

[1] *Korespondencja między Kurią Biskupią Wileńską a Uniwersytetem Stefana Batorego*, Wilno 1921.
W brudnopisie listu po słowie: Uniwersytetu, bp Matulewicz napisał: „i dałem odpowiedź stosowną, która zamknęła usta napastnikom, wystawiając ich w świetle bardzo kompromitującym, ale do tego byłem moralnie zmuszony".

Do ks. Aleksandra Bołtucia MIC

Ks. Aleksander Bołtuć (1883-1963) urodził się w Petersburgu i tamże otrzymał święcenia kapłańskie w 1905 r. Pracował w archidiecezji mohylewskiej, potem w Mińsku. W 1920 r. uszedł przed bolszewikami do Kielc, gdzie został mianowany ojcem duchownym w tamtejszym seminarium.

W 1922 roku wstąpił do Zgromadzenia, a w rok później został przełożonym i dyrektorem juwenatu w Raśnie. Był też przełożonym domowym, a w latach 1944-1947 przełożonym Prowincji Polskiej. Przez dziesięć lat następnych przebywał w Rzymie, przez cztery lata jako wicegenerał. Po powrocie do kraju w 1957 roku przebywał w Skórcu, we Włocławku i przez ostatnie dwa lata w Górze Kalwarii.

Zachowane dziewięć listów do ks. Bołtucia pochodzi głównie z lat 1923-1924, gdy był on przełożonym w Raśnie i kierował tam juwenatem. Treścią ich są sprawy juwenatu i domu raśniańskiego.

14

Oryg.: AMPP.

Wilno, 25 września 1923

† Drogi Księże Aleksandrze.

Dopiero dzisiaj odpowiadam na list, pisany do mnie 15 IX. Jeździłem na pracę. Poza tym chwytam każdą chwilkę, by do końca doprowadzić poprawianie naszych Ustaw. Nie przypuszczałem, że tyle pracy będę miał. Będzie to podstawa życia na długie i długie lata dla naszego Zgromadzenia. Toteż modlę się i pracuję, a resztę Bogu i współbraciom zostawiam.

Drogiemu Księdzu składam najserdeczniejsze życzenia wszelkich łask Bożych. Niech Bóg krzepi Jego siły, by długo mógł pracować dla sprawy Bożej i dobra naszego biednego Zgromadzenia. Ja wielką pokładam nadzieję w Drogim Księdzu, że dopomoże nam budować to dzieło, które w imię Boże i dla chwały Bożej rozpoczęliśmy. Toteż, Drogi Księże Aleksandrze, sam wzmocniony łaskami Bożymi, utwierdzaj teraz braci Twoją.

Bóg nie szczędzi krzyżyków, dzięki Mu za to; ale też z drugiej strony i błogosławi w pracy. Jakoś powoli dzieła rozpoczęte rosną ku pożytkowi Kościoła i ku chwale Bożej.

Szczęść Boże Ci, Drogi Księże Aleksandrze, ku dalszej pracy!

Polecam się modłom. Na pamiątkę załączam obrazek.

Z całego serca błogosławię

† Jerzy, bp i przełożony generalny

15

Oryg.: AMPP.

Wilno, 12 października 1923

† Drogi Księże Aleksandrze.

Cieszę się, że już Drogi Ksiądz rozpoczął pracę w Raśnie. Szczęść Boże! Spodziewam się z tej pracy wiele pożytku dla Zgromadzenia i wiele chwały Bożej.

1. Dowód żądany o przynależności do Zgromadzenia posyłam;

2. Aprobatę załączam. Przy tym upoważniam do słuchania zakonnic w diecezji oraz daję jurysdykcję taką samą, jak Drogiemu Księdzu i innym księżom marianom przyjeżdżającym do Raśny lub do diecezji Wileńskiej. Mogą więc wszyscy spowiadać nawet zakonnice i głosić słowo Boże oraz inne posługi spełniać.

3. Kopie dyplomów poświadczone przez Kurię wysłałem do Skórca; przypuszczam, że je już Drogi Ksiądz otrzymał.

4. Kto ma być stałym spowiednikiem Sióstr sami uradźcie, ja upoważniam.

5. Poprosiłem ks. kanclerza, by wysyłał Kurendę diecezjalną.

6. Specjalnie do Wilna przyjeżdżać, by się przedstawiać, nie ma racji. Gdy się nadarzy sposobność i zajdzie rzeczywista potrzeba, Drogi Ojciec przyjedzie do Wilna, wówczas przy okazji będzie mógł wizyty poskładać, komu należy się.

7. Utwór Drogiego Księdza dałem paru osobom do przeczytania. Mówiłem z księdzem Cikotą, może on wydrukuje, bo mają założyć drukarnię w Drui. Polecam ks. Janowi[1], by spytał się w Księgarni św. Wojciecha, czy się nie podejmą druku. Wydawanie książek teraz bardzo drogo kosztuje; księgarze nie kwapią się na nowe wydawnictwa.

8. Mówiłem, by dla ks. Smulki poproszono J. E. biskupa Mińskiego o *testimoniales*. Zaręczono mnie, że z tej choroby Smulko całkowicie się wyleczył. On miał inne przeszkody do kapłaństwa, ale te już ustały. Zresztą niech się spróbuje.

Ks. Abrantowicz chce przyjechać do Skórca, ale J. E. biskup utrudnia mu wyjazd i wstrzymuje go wszelkimi sposobami.

Jak idzie juwenat; ilu macie, jak radzicie z siłami nauczycielskimi?

Upoważniam do wpisywania do bractw. Proszę zapisać się do *Unio Cleri pro missionibus*, by mieć różne *facultates*.

Pozdrawiam serdecznie Wszystkich i z serca błogosławię.

† Jerzy

16

Oryg.: AMPP.

Wilno, 22 grudnia 1923

† Drogi Księże Aleksandrze.

Przesyłam Wam Wszystkim najserdeczniejsze życzenia Świąteczne i Noworoczne. Niech Boskie Dzieciątko błogosławi juwenatowi i Waszej zbożnej pracy.

---

[1] Kriszczukaitysowi.

W Waszej bibliotece widziałem dziełko po łacinie, dwa tomiki; autor, zdaje się Parkinson; przeznaczone dla kleryków czy młodych kapłanów[1]. Proszę mnie przysłać to dziełko przy okazji lub przez pocztę. Potrzebne mi do wykończenia ustaw. Chciałbym ustawy wykończyć do Nowego Roku. Dam ks. Janowi do przepisania, a potem roześlę wszystkim kapłanom do porobienia uwag.

Jak zdrowie ks. Wierzejskiego? Jak Raśna służy Drogiemu Księdzu?

Polecam się modłom i błogosławię Wszystkim i Siostrom

† Jerzy, bp

17

Oryg.: AMPP.

Wilno, 18 kwietnia 1924

† Drogi Księże Aleksandrze.

Przesyłam najserdeczniejsze życzenia Wszystkim Wam w Raśnie z powodu Świąt Wielkanocnych. Szczęść Boże w pracy.

Proszę ode mnie podziękować bratu Stanisławowi Sarosiekowi za kwestę i trudy podjęte dla zdobycia pomocy materialnych dla naszych domów. Przesyłam mu obrazek.

Nic nowego nie zaszło u nas. Zwykłe kłopoty i prace. 1 maja mam zamiar wyjechać do Rygi na konsekrację J. E. biskupa Rancana, która się odbędzie 4 maja; jestem proszony.

Marianie otrzymali w Łotwie klasztor, kościół i parafię[2]. Może uda się naszych współbraci z Łotwy odwiedzić.

Polecam się modłom. Z serca błogosławię Wszystkim

† Jerzy, bp

---

[1] H. Parkinson, *Refectio spirituals: Alumno clerico meditandi proposita*, t. 1-2, Brugis 1906.

[2] Formalną zgodę na założenie domu zakonnego w Vilani wydał wikariusz genralny ks. Józef Rancans 12 III 1924 r.

18

Oryg.: AMPP.

Wilno, 29 kwietnia 1924

† Drogi Księże Aleksandrze.

Serdeczne „Bóg zapłać" Wszystkim za życzenia i modlitwy.

Przeczytałem sprawozdanie Drogiego Księdza. *Militia est vita hominis*[1]; trzeba bojować, a Bóg da zwycięstwo. Miłość Boża do wszystkiego doprowadzi i wszystko pokona. Bóg nam daje tyle łask i pomimo naszej nieudolności błogosławi nam w pracach naszych. Ja ciągle Bogu dziękuję za łaski odbierane.

Cieszę się bardzo, że juwenat dobrze idzie i że przybywa kandydatów do służby Bożej. W ostatnim numerze „Acta Apostolicae Sedis" jest odezwa Ojca św. do Zakonów męskich, w której między innymi, zachęca do zakładania małych seminariów[2] (nasze juwenaty). Cieszę się, że utrafiliśmy w myśl Kościoła. Juwenat to źródło życia Zgromadzenia.

Niech Bóg krzepi Drogiego Księdza i nagradza za prace tak ważne w juwenacie. Zupełnie od księży odseparować się nie można; pomagać im trzeba według możności, ale trzeba patrzeć i swego bezpośredniego zadania. Duch Boży wskaże Drogiemu Księdzu złoty środek i miarę.

Z Łotwy nasi pisali, że już zgłaszają się kandydaci do klasztoru w Vilani; już się zgłosił jeden ksiądz profesor w gimnazjum w Agłonie; wstąpi od wakacji; i jeden braciszek świecki, rzemieślnik. Dzięki Bogu, że pracowników przybywa.

Proszę wszystkim ode mnie podziękować za modły i Wszystkich pozdrowić, a także Siostrzyczki[3].

Polecając się nadal modlitwom, Wszystkim przesyłam z serca błogosławieństwo

† Jerzy, bp

---

[1] *Bojowaniem jest żywot człowieczy* (Hi 7,1).

[2] Epistola Apostolica ad Summos Moderatores Ordinum Regularium aliarumque Sodalium Religiosorum Virorum „Unigenitus Dei Filius..." 19 III 1924 (AAS vol. XVI, 1924, nr 4, s. 133-148).

[3] Z marianami w Raśnie współpracowało bezhabitowe Zgromadzenie Córek Najczystszego Serca Najświętszej Maryi Panny.

19

Oryg.: AMPP.

Ciechocinek, 26 sierpnia 1924

† Drogi Ojcze.

List i uwagi do Konstytucji otrzymałem. Bardzo dziękuję za uwagi; skorzystam z nich przy ostatecznej redakcji ustaw.

Sprawozdanie ze stanu duszy przeczytałem z uwagą. Pismo św. powiada: gdyby kto mniemał, że w nim grzechów i błędów nie ma, byłby w nieprawdzie. Pełni jesteśmy wszelakiej nędzy. To powinno być pobudką dla nas do ciągłego upokarzania się wobec Boga i ludzi. Ale też z drugiej strony nie należy upadać na duchu. To samo Pismo św. poucza, iż miłującym Boga wszystko obraca się ku dobremu, nawet błędy. Niech przeszłe błędy pobudzają do tym większego czuwania nad sobą, do tym większego oparcia się na Bogu i umiłowania Go; w Nim tylko nasza moc i zbawienie. Miłość Boża po upadku podźwignie, wszystko naprostuje i naprawi i do wszystkiego najlepszego doprowadzi.

Marmion[1] i dla mnie trochę za rozwlekły. Chaos duszy prawdopodobnie pochodzi ze stanu zdrowia, a może to i dopust Boży; już samo pozostawanie w obecności Bożej podczas modlitw wielka łaska i duszę pokrzepia i uświęca, choć może tego nie czujemy. Forma rozmyślania, jakiej zamierza Drogi Ojciec trzymać się, dobra, zwłaszcza gdy głowa zmęczona. Za przedmiot rachunków sumienia czasami dobrze wziąć: ćwiczenie się w pamięci na obecność Bożą. Dobrze byłoby przeczytać jaki dobry podręcznik z ascetyki i mistyki.

Cieszę się, że zdrowie Drogiemu Ojcu służy; proszę i nadal o zdrowiu pamiętać, bo to dar Boży, potrzebny, byśmy mogli lepiej i więcej pracować dla Boga.

Był projekt wzięcia Drogiego Księdza na Bielany na miejsce ks. Łysika. Ale lepiej będzie, gdy zostaniecie każdy na swym stanowisku. Drogi Ojciec lepiej przeprowadzi myśl i plany co do juwenatu. Dłużej jaką pracę wykonując, nabywamy wprawy. Ojcowie są zadowoleni ze sposobu, w ja-

[1] Kolumban Marmion OSB (1858-1923), autor książek ascetycznych.

ki Drogi Ojciec prowadzi juwenat. Niech Pan Bóg i nadal Drogiego Ojca wspiera swymi łaskami i błogosławi Mu w pracy.

Za pokutę proszę zmówić „Adoro te devote, latens Deitas”[1].

Przesyłam Wszystkim w Raśnie pozdrowienia i błogosławieństwo.

Dziś wyjeżdżam z Ciechocinka.

† Jerzy, bp

20

Oryg.: AMPP.

Wilno, 6 listopada 1924

Drogi Księże Aleksandrze.

Przesyłam upoważnienie na wystawienie Najświętszego Sakramentu.

Tymczasem nic nowego u nas nie ma. Zwykłe prace i kłopoty. Jak idzie juwenat, czy przybyło chłopców, czy dobry materiał?

Jak sobie radzicie co do utrzymania takiej gromady osób? Pewnie ks. Sawicki wkrótce zawita do Raśny dla pomocy Drogiemu Księdzu.

Serdecznie Was Wszystkich pozdrawiam i przesyłam Wam błogosławieństwo

† Jerzy, bp

21

Oryg.: AMPP.

Wilno, 20 grudnia 1924

† Drogi Ojcze.

Przesyłam Drogiemu Ojcu i O. Sawickiemu, Wszystkim Braciom, całemu juwenatowi oraz Siostrom najserdeczniejsze życzenia świąteczne.

---

[1] „Zbliżam się w pokorze...” – hymn św. Tomasza z Akwinu do Jezusa w Eucharystii.

Niech Boskie Dzieciątko w sercu każdego z Was króluje i przekształca je na wzór Swego Serca.

List z 18 XI otrzymałem. Kwestię nominaty ks. Sawickiego oraz kwesty omówię z ks. Bronikowskim, którego tu się spodziewam.

Cieszę się, że juwenat dobrze idzie. Serdecznie dziękuję Drogiemu Ojcu i Wszystkim Jego współpracownikom za trudy koło wychowania juwenistów.

Polecając się modłom, dzielę się z Wami opłatkiem i z serca Was Wszystkich błogosławię

† Jerzy, bp

22

Oryg.: AMPP.

Rzym, 25 marca 1926

Jeszcze nie mam czasu na list obszerniejszy. Myślą i sercem jestem często z Wami. Pracowałem na Litwie. Udało się przy pomocy Bożej bardzo wiele zrobić dla Kościoła i Stolicy Świętej. Jeszcze wracam na Litwę dla zakończenia spraw. Potem jadę do Ameryki na Kongres i wizytację naszych domów, a potem osiądę, Bóg da, na stałe w Rzymie.

Już i tu, w Rzymie, zaczynają się zgłaszać kandydaci. Ufam, że Bóg nam pobłogosławi. Na ten cel ofiaruję swoje prace.

Proszę bratu Tkaczowi powiedzieć ode mnie, że radzę mu siedzieć tam, dokąd go Bóg powołał i dziękować, iż uchronił od utraty powołania. Przenoszenie się do innego zakonu nie da mu szczęścia. Jeżeli będzie robił co może, tam gdzie jest, będzie szczęśliwy w niebie i tam dopiero wolny będzie od pokus, zwątpień i niepokojów.

Całym sercem Was Wszystkich pozdrawiam i błogosławię. Życzenia Wielkanocne.

† Jerzy, arcybp

Do ks. Karola Wasylego Bourgeois SJ

Ks. Karol Wasyl Bourgeois (1887-1963), Francuz, pierwszy jezuita neounicki, pełnił obowiązki przełożonego misji w Polsce (Albertyn) od maja 1924 do grudnia 1925. Wspomnienia z tej pracy „Chez les paysans de la Podlachie et du nord-est de la Pologne" opublikował w „Etudes" (191 [1927], s. 566-592). Po wyjeździe z Polski uczył języka francuskiego w Pradze (1927-1931), następnie pracował w Estonii (1932-1946), a później wśród emigrantów rosyjskich w Sao Paulo w Brazylii (1950-1963) (por. F. Paluszkiewicz SJ, „Mały słownik jezuitów w Polsce", Warszawa 1995).

23

Kopia maszynowa: LCVA, 1674, 2, t. 57, k. 2.
Tł. z franc. ks. E. Ogiński MIC.

Wilno, 18 listopada 1924

Najczcigodniejszy Ojcze,

W odpowiedzi na bardzo serdeczny list Ojca z 3 listopada br., czuję się przynaglony powiadomić o tym, co następuje:

Chętnie zgadzam się na to, aby Ojciec celebrował świętą Liturgię w Czausy.

W tym, co dotyczy kościołów porzuconych przez schizmatyków, a wcześniej należących do katolików, pozwalam na rozpoczęcie pracy parafialnej, jednak we współpracy z miejscowym dziekanem i proboszczami.

Proszę o respektowanie tego sposobu postępowania podjętego na czas próby, aż do czasu zarządzenia nowego porządku.

Byłbym Ojcu wdzięczny, gdyby mógł mnie informować na bieżąco o rozwoju swojego apostolatu.

24

Oryg.: LCVA, 1674, 2, t. 57, k. 5.
Tł. z franc. ks. E. Ogiński MIC

Wilno, 26 grudnia 1924

Przewielebny Ojcze,

Otrzymałem od Ojca dwa listy, z 11 i 21 grudnia, za które dziękuję.

Cieszę się z wiadomości, że ludzie z radością garną się do Ojca.

Sprawy dziekana słonimskiego, o których Ojciec pisze w swoim liście z dnia 21 grudnia, załatwię ja sam.

Wraz z wyrazami mojego oddania niech Czcigodny Ojciec raczy przyjąć najlepsze życzenia powodzenia dla swojej apostolskiej działalności.

† Jerzy Matulewicz, biskup wileński

Do ks. Kazimierza Bronikowskiego MIC

Ks. Kazimierz Bronikowski (1877-1950) pochodził z Kieleckiego. Uczył się u Jezuitów w Chyrowie i w seminarium w Warszawie. Wyświęcony w 1902 r. był ojcem duchownym w Seminarium Warszawskim.

Do Zgromadzenia wstąpił w 1911 r. we Fryburgu, należąc już do Stowarzyszenia Mariańskiego Kapłanów Świeckich. Pracował jako proboszcz w Pieczyskach, a natępnie został pierwszym mariańskim proboszczem na Bielanach w 1915 roku. W 1920 roku przejął dawny klasztor mariański w Raśnie, gdzie zorganizował juwenat (na małą skalę prowadził go już na plebanii w Pieczyskach). W latach 1922-1927 był wikariuszem generalnym Zgromadzenia na Polskę i przez dziewięć lat wicegenerałem. Wraz z ks. Włodzimierzem Jakowskim uchodzi za organizatora Prowincji Polskiej. Zmarł na Bielanach.

O. Matulewicz cenił ks. Bronikowskiego i darzył go dużym zaufaniem. Uczynił go jednym z najbliższych współpracowników w dziele tworzenia na nowo Zgromadzenia.

25

Oryg.: LCVA, 1674, 2, t. 58, k. 2-3.

Fryburg, 28 marca 1913

Drogi Księże Kazimierzu!

Przesyłam Drogiemu Księdzu na nowym polu pracy serdeczne „Szczęść Boże". Często myślę o Drogim Księdzu i duchem się z nim łączę. Znajomi też często tu wspominają Drogiego Księdza.

Bardzo się ucieszyliśmy tym, że Ksiądz wziął do siebie tego biednego chłopaka, sądzę, że to będzie mały zarybeczek, pierwsza komóreczka, która może, Bóg da, rozrośnie się w większy organizm. Widać, że nasze myśli

i pragnienia pod tym względem się zbiegły, bo niedawno mówiliśmy tu właśnie o tym, jak by to dobrze było, gdyby ci, co są proboszczami, mogli u siebie urządzić małe internaciki i wychowywać przyszłych pracowników dla Kościoła. Skoro nieco popracuje Drogi Ksiądz, znajdzie zapewne w parafii i więcej takich chłopaków, którzy by chcieli uczyć się i Bogu służyć, a nie mogą z powodu braku środków, opieki i należytego kierunku.

Ilu takich chłopaków zdolnych marnuje się, a przy opiece należytej i nawet małym tylko nakładzie sił i środków, mogliby oni zostać dobrymi pracownikami w Kościele. A pracowników tymczasem tak mało w Kościele, zresztą ich nigdy nie było za wiele, zwłaszcza dobrych. Można by takich chłopaków 12, 13-letnich, a nawet starszych zbierać i wychowywać. Rodzice sami po wsiach chętnie by oddali swoich chłopców, by kto się podjął ich wychowywać; oddają bardzo chętnie na misjonarzy lub do służby Bożej, a nawet do ich wychowywania przyczyniają się i datkiem pieniężnym i różnymi rzeczami w naturze.

Z czasem można by urządzić dla takich chłopaków stancję pod opieką jakiejś pobożnej niewiasty. Skoro się da ideał wyższy, boski, tacy chłopcy sami później wychowują jedni drugich, a nieodpowiednich usuwają. Zresztą i dozorca by się znalazł. Może to są marzenia moje, ale mnie się zdaje, że w ich urzeczywistnieniu nic niemożliwego nie ma. To pewne, że trzeba nam wychowywać sobie ludzi, na to wyłożony kapitał będzie najlepiej procentował dla chwały Bożej.

Może by się dało ściągnąć owego kleryka z III kursu wydalonego dla braku zdolności, mógłby być wielką pomocą. Jeżeliby zrezygnował on z kapłaństwa i zgodził się pozostać świeckim pracownikiem, to mógłby i tu przyjechać i mógłby wiele dobrego zrobić dla chwały Bożej, pozostając świeckim. Prawda, jemu wojsko grozi, ale to nic, bo mógłby tu pracować całe życie; dla ludzi dobrej woli nigdzie nie zabraknie pola do pracy.

Owego młodzieńca, co kończy zakład ks. Folkmana, też mógłby Drogi Ksiądz wziąć do siebie; mógłby tam mieszkać, dopóki się nie przygotuje do egzaminu z 4 klas i nie uwolni się od wojska, potem mógłby tu przyjechać, a potem zobaczymy, może by go się umieściło w seminarium albo może tu mógłby kończyć nauki. Tacy młodzieńcy mogliby dopomóc wychować i uczyć owego chłopca i innych, których w przyszłości się znajdzie. Co do kosztów, to o ile się znajdzie osobę Bożą do gospodarstwa, one są małe na wsi. Z rządem też by się dało jakoś rzecz załatwić.

Sprowadzam kilka książek z zakresu praktycznej pracy parafialnej, jeżeli się okaże co dobrego, przyślę je Drogiemu Księdzu, bo pewnie takich książek nie ma. Książki będę wysyłał na ręce ks. Józefa Wojtkiewicza, a on je Księdzu prześle.

Jeżeli Drogi Ksiądz ma nieco zbywających książek ascetycznych, to proszę ich udzielić ks. Józefowi, bo użalał się, że mu brak takich książek. Zresztą ja też o tym myślę i sprowadzam cały transport ascetycznych dzieł z antykwariatów; podzielę się z ks. Józefem.

Z odpowiadaniem na listy proszę się nie kłopotać, bo wiem, że to Księdza męczy. Skoro nie ma potrzeby, to pisać nie trzeba. Proszę postarać się nauczyć owego 11-letniego młodzieńca, to będzie księdza wyręczał. Żeby też Władzia Mr[1] uwolniono na dalszą naukę, szkoda byłoby przerywać studia. Dobrze by było, żeby inni, co chcą, też się mogli wybrać na naukę. Sam nie wiem, jak temu zaradzić i co robić. Modlę się, by wola Boża we wszystkim się spełniła.

Całuję serdecznie i polecam się modlitwom

ks. Jerzy

26

Oryg.: LCVA, 1674, 2, t. 58, k. 4-5.

Fryburg, 2 maja 1913

Drogi Księże Kazimierzu!

Obydwa listy otrzymałem. Serdeczne „Bóg zapłać” za pamięć i życzenia. Prawdziwą pociechą napełniły mnie listy Drogiego Księdza. Daj tylko Boże zdrowie! Początek pracy zrobiony, i to dobry początek. Trzeba sobie ludzi wyrabiać, gotowi nie spadną z nieba; cudów bez racji nie należy czekać. Bóg kształci i prowadzi przez ludzi. Proszę też pamiętać i o laikach współpracownikach, zwłaszcza nieco starszych lub mniej zdolnych do nauki; należałoby w tę stronę kierować. Ów *praeceptor*, gdyby osta-

[1] Mroczka.

tecznie zrezygnował z kapłaństwa, do którego widać Bóg go nie przeznacza, skoro nie dał zdolności, to byłby dobry nabytek i sądzę, że mógłby niemało zdziałać na chwałę Bożą, a chwale Bożej musi być wszystko podporządkowane, bo to cel, a wszystko inne to tylko środki.

Odczuwam wielki brak laików do kuchni i sprzątania. Choć mamy prawdziwie świątobliwe niewiasty, i to w wysokim stopniu, zwłaszcza panna Agata[1] jest wzorem cnót, ale ze swoimi byłoby o wiele lepiej i swobodniej, można by przy nich łatwiej innych formować. Toteż jednym z moich najbliższych pragnień jest znaleźć laików do kuchni i sprzątania, ale z duchem Bożym. Proszę modlić się na tę intencję i rozglądać się po ludziach. Pewnie Bóg ześle ludzi dobrej woli. Przekonałem się, że wiejskie materiały lepsze niż ci, co już zakosztowali „kultury" miasta. Obecne niewiasty przezacne wyszkoliłyby takich chłopców i wprowadziłyby we wszelkie arkana gospodarskie. Na razie te niewiasty są tutaj opatrznościowe, ale pragnąłbym jak najprędzej mieć swoich, bo to w duchu Kościoła. Trzeba się modlić, a Bóg wysłucha.

Jak już wspomniałem, dla takich dobrych chłopców można by z czasem wynająć w pobliżu plebanii jaką izbę i osadzić tam jaką pobożną niewiastę. Sądzę, że rodzice i inni ludzie chętnie by dopomogli, jeżeli nie pieniądzem, to prowiantami dla wyżywienia tych malców. Czytałem w dyrektoriach Stolicy Apostolskiej, że takim malcom od początku trzeba dać ideał powołania i poświęcenia, a nie mających tego ideału nie przyjmować lub, gdy to się okaże za trudne, usuwać.

Dobrze byłoby, żeby nie wszyscy chcieli koniecznie zostać kapłanami, bo mogą nie mieć zdolności; żeby rozumieli, że i tak można się poświęcać i pracować dla Kościoła; żeby zaufali kierownikowi i decydowali się na wszystko, do czego ich użyje i przeznaczy. Przekonałem się też, że koniecznie takich do pracy trzeba brać.

Bardzo dobrze, że wszystko sobie robią, tak powinno być. Pan Jezus powoływał na apostołów ludzi twardej pracy. Dobrze, aby się nauczyli twardo i poważnie, i użytecznie, nawet rękami, fizycznie pracować. Druga rzecz, to trzeba ich zachęcać i wdrażać do częstego przystępowania do sakramentów świętych: spowiedzi i komunii; to *panis virgines et apostolos germinans*[2].

---

[1] Agata Kudirka.

[2] *Chleb rodzący dziewice i apostołów.*

Tak marzę o tym, że może Bóg da, że z tego zarodka malców powstanie mały zakładzik. Jak bym pragnął Was tam odwiedzić! Może Bóg i da kiedy to zrobić.

Doprawdy, może to i dobry projekt, by razem z Józiem Wojtkiewiczem przyjechał tu i pan Leon, bo nawet nie wiem, co on biedak zrobi z sobą podczas wakacji. Trzeba będzie pomyśleć o tym i skomunikować się. Do Józia pisałem, by wybrał się kiedy do Pieczysk; on tam utonął w tych pracach. Trzeba będzie go wydobyć; wolałbym, żeby pracował wśród mężczyzn i młodzieży męskiej, bo tam potrzebniejsza praca. Są jeszcze inne plany, ale o tym podczas wakacji pomówimy.

Więc i tam „zaraniarze"[1] pracują. Bardzo dobrze, że Drogi Ksiądz wziął się do katechizacji; to najlepszy środek i największe i najpotrzebniejsze dzieło społeczne. Nie moje to zdanie, ale Stolicy Świętej. I ja kiedyś może zanadto wierzyłem w różne inne dzieła społeczne; zapewne są one pożyteczne, a często niezbędne, ale pierwsze, najważniejsze dzieło, fundament, podstawa innych, to katechizacja: *euntes docete*[2].

Czy nie dałoby się coś pod tym względem utworzyć i zorganizować. Może by się dało uformować jakie Kółko Żywego Różańca żeńskie lub męskie do nauczania katechizmu dzieci po wsiach i czytania pobożnych książek niedzielami. Ów *praeceptor* mógłby oddać wielką przysługę; mógłby nauczać także katechetki i katechetów. Skoro będzie gromada ludzi uświadomionych po katolicku, łatwo da się utworzyć i inne dzieła.

Czasami księża zakładają sklepy, kasy, stowarzyszenia najprzód, potem myślą za pomocą tych środków pociągnąć ludzi i zatrzymać przy Kościele; może to czasami być dobrze, ale bądź co bądź, to robota od końca.

Mnie się zdaje, przynajmniej u nas, gdzie jeszcze wiara żywa, że najprzód trzeba rozbudzać ducha wiary, nauczać i oświecać w rzeczach wiary, i uświadamiać po katolicku, a potem ten duch wiary i poświęcenia powoła do bytu różne użyteczne instytucje; wówczas te instytucje będą miały na czym się oprzeć.

U nas, dzięki Bogu, wszystko ku lepszemu idzie; wiele rzeczy można było przeprowadzić: prace ręczne, sprzątanie, zmywanie talerzy; każdy

---

[1] „Zaraniarze" – ruch chłopski, powstały w 1907 r. wokół pisma „Zeranie", działający w opozycji do ziemiaństwa i kleru.

[2] *Idąc nauczajcie* (por. Mt 28,19).

utrzymuje swój pokój w porządku: ściele, zamiata, czyści schody, po kolei chodzą pomagać do pralni itd. Gdybyśmy mieli wszystkich swoich, jeszcze byłoby lepiej. Tak samo wiele innych rzeczy do czystości odnoszących się, wprowadziliśmy. Zapewne jeszcze są braki, ale dążymy do ich usunięcia, szkoda tylko, że z wydostaniem ludzi tak trudno.

Ów Bronek, co przyjechał, podobno znajomy z Radzymina. Wątpię, czy co będzie z niego. Jak dotychczas, to się sprezentował jako materiał więcej niż surowy: zarozumiały, przechwala się, pełen ufności w swe siły, blaguje, kłamie i kręci, do zuchwałości spoufalony do księży, nie wiem skąd; o życiu duchownym nie ma pojęcia, wyuczył się tylko zdań różnych ascetycznych. Strachem mnie przejmuje. Przestawiliśmy go do pracy w kuchni i pralni, już mu się sprzykrzyła i okazał zniecierpliwienie. Obecnie posadziliśmy na rekolekcje. Spróbuję postawić w jednym pokoju z Marianem Wiśniewskim i Jerzym Košysem; może to co pomoże. Wyczerpiemy możliwe środki; jeżeli nie poskutkuje, to trzeba będzie się rozstać.

Pokazuje się, że koniecznie pierwej trzeba wypróbować z bliska, bo z daleka inaczej się przedstawia człowiek.

W numerze piątym „Acta Apostolicae Sedis" była piękna aprobata i pochwała Canonicorum Regularium Immaculatae Conceptionis Beatae Mariae Virginis za to, że łączą życie zakonne z pracą parafialną; ten dokument mnie napełnił wielką otuchą i pociechą.

Znajomi cieszą się z prac; proszą Boga o zdrowie dla Drogiego Księdza i przesyłają pozdrowienia. Szczęść Boże!

ks. Jerzy

27

Oryg.: LCVA, 1674, 2, t. 58, k. 6-7.

Fryburg, 30 czerwca 1913

Drogi Księże Kazimierzu!

Chyba najlepszym w ogóle i najmilszym Bogu ćwiczeniem pobożnym ze strony Księdza Drogiego, będzie cierpliwe znoszenie z poddaniem

się Woli Bożej dolegliwości i niemocy. Mamy przecież świętych, którzy tylko cierpiąc uświęcili się, bo coś innego robić nie byli w stanie. Dzięki Bogu, Drogi Ksiądz jeszcze może pracować i ruszać się, trzeba tylko pilnować się, by się nie dać za daleko porwać w swej gorliwości. Choć może nieraz przykro nie pójść za pociągiem gorliwości, ale trudno, gdy inaczej być nie może, musi rozum zimny wziąć przewagę. Z brewiarzem proszę zanadto się nie męczyć; gdy odmawianie go męczy, lepiej zastąpić aktami strzelistymi i różańcem. Tak samo nie trzeba się krępować wypoczynkiem. Dla Drogiego Księdza jest cnotą, gdy się prześpi dłużej, bo przez to zakonserwuje więcej sił do pracy, dla Boga. Co do kazań, może w istocie lepiej mówić króciutko, a za to częściej, o ile się da.

Obecnie proszę dopasować ćwiczenia do swojego zdrowia, to będzie najlepiej. Bóg przyjmie dobrą wolę. Również i rekolekcje trzeba dopasować do swego stanu. Nie trzeba się trzymać litery. Ale kierować się duchem. Wystarczy dziennie i dwóch medytacji, i to króciutkich. Niech Drogi Ksiądz ofiaruje Bogu swój spoczynek i chorobę. Tego też Bóg nie odrzuci. Jeżeliby za trudno było rozmyślać, to najlepiej tylko w tej intencji rekolekcje spędzić w milczeniu i skupieniu kilka dni.

Co do rachunków, proszę zanadto się nie kłopotać, aby tylko krzywdy nie było nikomu. Niech lepiej jaki grosz Księdza przejdzie do kościelnych pieniędzy. O ile tylko się daje, trzeba „Unię”[1] podtrzymywać.

Ta praca nad chłopcami niezmiernie mnie cieszy. Gdyby tylko takich dwóch dało się z tej liczby wychować na pożytecznych pracowników dla Kościoła to i to byłby wielki procent. Zobaczymy, może w przyszłości da się inaczej zrobić. Może z czasem tu będzie można wziąć niektórych na kształcenie.

Dziś raniutko przyjechali tu Staś i Janek; nieco zbłądzili, ale poza tym podróż udała się szczęśliwie. Staś robi wrażenie rozumnego chłopaka. Teraz śpią po trzech nocach podróży i niewygód.

Co do owego 23-letniego chłopaka, to tymczasem proszę go mieć na oku; zdecydujemy o tym pod koniec wakacji. Dobrze byłoby, żeby się gdzieś wypróbował nieco, na przykład u tych pań u ks. De Villa. Takich je-

[1] „Unio cleri” – stowarzyszenie kapłańskie, założone w 1906 r. przez ks. Jana Siemca z Warszawy. Ustawy opracował ks. Jerzy Matulewicz.

gomościów koniecznie trzeba wypróbować i poznać przy pracy; tam się charakter ujawnia.

Co do Bronka Otulaka to przyszłość pokaże, czy się co da zrobić. To mnie nieco smuci, że on nie ma zupełnie zdrowego rozumu. Robi wrażenie, jakby mu czegoś brakowało, stąd te dziwactwa w zachowaniu się, a nawet i w mowie bywają wyskoki. Bardzo wątpię, czy on będzie w stanie prowadzić intensywniejsze życie wewnętrzne.

Przekonałem się, że najważniejsza rzecz w kandydatach to zdrowy rozum praktyczny, choćby zdolności i mniejsze były, i dobra wola. Potrzebną naukę łatwo dać, ale rozumu się nie wleje. Ale jeszcze będziemy próbować Bronka na wszystkie strony; w każdym razie on nic nie straci, bo poduczy się i wyrobi nieco. I uśmiech Bronka trochę nienaturalny. Strach, by mu w głowie się nie pomąciło zupełnie przy intensywniejszej pracy umysłowej i duchowej. Zgadałem się z nim i ja, i inni, mówił, że będąc dzieckiem upadł na głowę i mocno sobie ją zbił i wstrząsnął. Może to jest przyczyna tych nienormalności, które on zdradza. Poza tym może i niezły chłopak. Pretensjonalność, którą zdradza w mowie i w czynie, pewnie też z tego niezrównoważenia pochodzi.

Teraz u nas ludno się zrobiło. Miło nam tu, po Bożemu. Znajomi z różnych stron przyjeżdżają. 10 lipca ja i dwaj znajomi wyruszymy w daleką podróż za morze[1]. Sądzę, że zabawię jakie 6 albo 8 tygodni poza domem. Proszę tam westchnąć do Boga, by Matka Najświętsza nas ochraniała i wspierała swą opieką. Mamy i inną bardzo ważną sprawę, którą proszę też polecić Bogu gorąco i opiece Matki Najświętszej.

Może by ks. Mroczek i ks. Leon Kulwieć mogli kiedy odprawić rekolekcje u Drogiego Księdza, naturalnie nie z Księdzem, ale sami. Mogliby dopełnić co trzeba, odnowić swe obietnice. Pan Władysław Lewicki, dziękuje za powinszowania; może z podróży napiszę.

Niech Matka Najświętsza ma w swojej opiece.

Całuję serdecznie

ks. Jerzy

---

[1] Ks. Matulewicz wraz z ks. Feliksem Kudirką i ks. Julianem Kazakasem 10 VII 1913 r. udał się do USA, aby założyć tam dom mariański.

28

Kopia: AMPP.

Wilno, 3 stycznia 1921

† Drogi Ojcze.

Listu nie otrzymałem. Był tutaj o. Trószyński z Bielan. Omówiliśmy różne sprawy. Tu nic nowego, dawne kłopoty. Ciągła tu niepewność. Nie wiadomo, jak nasze losy będą rozstrzygnięte. Boimy się na wiosnę bolszewików. Gdyby i Wam zagrażało to niebezpieczeństwo, młodzież lepiej usuńcie z Raśny. Może ktoś jeden, drugi zostanie do pilnowania Raśny. Wszystkim nie warto ryzykować.

Posyłam 50 Mszy św. po 150 marek *ad intentionem dantium et pro defunctis* – razem 7500 marek (siedem tysięcy pięćset).

Najserdeczniej wszystkich Was pozdrawiam i z serca Wam błogosławię.

Oddany

† Jerzy, bp wileński

29

Oryg.: AMPP.

Wilno, 8 maja 1921

† Drogi Ojcze.

Choć raz zebrałem się napisać list do Drogiego Ojca. Nie wiem, co ze mną się stało, tak długo zwlekałem; nerwy się zepsuły wskutek ciągłych przejść. Niech Ojciec Drogi nie myśli, że ja na Ojca zagniewałem się; bynajmniej. Proszę zawsze pisać otwarcie. Wiem, że na mnie różne rzeczy wygadują, ale proszę nie poprzestawać na ogólnikach, ale poprosić o wskazanie faktów konkretnych i o nich mnie donieść; będę bardzo wdzięczny. Marzę o tym, by tutaj sprowadzić z czasem, o ile się da,

ojca Mariana[1] do pomocy. Zobaczy na miejscu, jak tu jest. Z Mariampolem prawie żadnej łączności nie miałem. Dopiero teraz łatwiejsze nieco skomunikowanie się. Przestrzegałem ich, by do polityki nie mieszali się.

Tu nas ciągle męczy niepewność i tymczasowość. Całe życie w zastoju. Ciągłe podejrzewanie się, kłótnie, swary. Atmosfera ciężka. Jeżeli nie co gorszego, to dobry to kawałek czyśćca.

Cieszę się, że Wam idzie robota. W Raśnie zamiast myśleć o przytułku czy ochronie, czy nie dałoby się pomyśleć o juwenacie dla kandydatów z powołaniem do nas, znaczy pierwsze 4 klasy. Juwenat koniecznie trzeba gdziekolwiek urządzić, bez tego nie będziemy mieli powołań i nie rozwiniemy się. Zachęcałem do tego Mariampolskich.

Otrzymałem z Ameryki nieco Mszy po dolarze. Na razie 30 Mszy *dantium* Wam przesyłam. Rozejrzę się, o ile będę mógł więcej, przyślę. Pieniądze wkrótce wyślę. Proszę wybaczyć, że tak długo nie pisałem. Ale tu rozmaicie bywało i bywa. Czuję, że nerwy osłabły, ale teraz lepiej. Jak umiem, błagam Boga o pokój, zgodę i jedność, bo w takiej atmosferze ciężko żyć. I wy módlcie się. Bardzo serdecznie Wszystkich pozdrawiam i wszystkim błogosławię. 6 czerwca wyjeżdżam na wizytację, do 28 czerwca, do dekanatu Wiszniewskiego (Iwje, Sobotniki, Łazduny, Konwaliszki etc).

Polecam się modłom

† Jerzy, bp wileński

30

Oryg.: AMPP.

Wilno, 15 lipca 1921

† Drogi Ojcze.

Wizytowałem diecezję; wróciłem l lipca bardzo zmęczony. Miałem w domu też wiele zajęć. Obecnie odpoczywam w Trynopolu pod Wilnem. 4 sierpnia znowu wyjeżdżam w objazd na wizytację, w strony białostockie.

---

[1] Wiśniewskiego.

Pisałem do o. Włodzimierza[1], byście koniecznie starali się choć zapoczątkować juwenat w Raśnie. O ile będę mógł, dopomogę. Obecnie stypendiów dolarowych więcej przysłać nie mogę. Skoro tylko będę miał, przyślę.

Z upragnieniem czekamy pokoju, ale go jeszcze nie ma. Wciąż jeszcze siedzimy jak na wulkanie. Oby Bóg chronił nas od nowego przelewu krwi! Jak zwykle w takich warunkach - atmosfera ciężka; walki, wzajemne oskarżania się, posądzania, napaści itp. Proszę się modlić o pokój dla nas.

Co u Was słychać? Wszystkim Wam przesyłam najserdeczniejsze pozdrowienia i błogosławieństwo.

Całym sercem oddany

† Jerzy, bp

31

Oryg.: AMPP.

Wilno, 3 sierpnia 1921

† Drogi Ojcze.

List z 30 VII 1921 otrzymałem. Dyspens udzielam. Ojciec Jakowski był przed otrzymaniem tego listu. Z czasem Mszy św. przyślę, ale nieco później.

Jadę na wizytację od 4 sierpnia. Kiedy skończę, jeszcze nie wiem, może koło 1-3 września, albo nawet 16 września. Będę na końcu w Wołkowysku. Jak się uda z wyjazdem do Raśny, zobaczę pod koniec wizytacji.

My wciąż jak na wulkanie. Oby Bóg chronił od wojny! Końca nie widać. Polecam się modłom.

Oddany całym sercem

† Jerzy, bp

---

[1] Jakowskiego.

32

Oryg.: AMPP.

Wilno, 3 kwietnia 1922

Drogi Ojcze.

l. Przesyłam poufnie list o. Tròszyńskiego, by Ojciec wiedział, jak z nim postąpić. Proszę go uspokoić, że mu krzywdy nie będzie ani uszczerbku dla duszpasterstwa.

2. O ile dla obrony praw własności w Raśnie potrzebna registracja jakiego zakładu naukowego, to proszę o to się starać.

3. Prosiłem ks. kanclerza, by wyszukał dokumenty tyczące się klasztoru w Raśnie, ale rzecz jeszcze nie zrobiona.

4. Z Ameryki miałem pocztówkę z 4 marca, że już misje rozpoczęli.

5. Czy dobrze będzie z nowicjatem łączyć w Skórcu juwenat? Przecież to jest jedną z przyczyn, dlaczego przenosimy nowicjat do Skórca.

6. Pogłoskom i plotkom o mej nędznej osobie proszę tak łatwo nie wierzyć. Chyba Drogi Ojciec już miał sposobność przekonać się, co one warte. Co mówiłem do nuncjusza, wyślę.

7. Z pieniędzmi u mnie krucho. Przesyłam pięćdziesiąt tysięcy marek polskich.

8. Załączam kopię prośby do nuncjusza. Wszystkich pozdrawiam i błogosławię Wszystkim.

Ustnie na kwestę pozwalam, ale według prawa trzeba mieć na piśmie. Całym sercem oddany

† Jerzy, bp

33

Oryg.: AMPP.

Wilno, 2 maja 1922

† Drogi Ojcze.

Bardzo dziękuję za serdeczne i miłe życzenia Drogiemu Ojcu i całej Raśnie. Tu nic nowego. Z klasztoru mariampolskiego nikt nie mógł przybyć.

Przesyłam Ojcu po 2 egz. odpisów potrzebnych dokumentów. Proszę jeden egzemplarz zachować dla siebie. Cieszę się bardzo, że ks. M. Urbanowicz dobrze się bierze do pracy, daj mu Boże wytrwanie.

Wszystkich pozdrawiam i z całego serca Wszystkim błogosławię

† Jerzy, bp

34

Oryg.: AMPP.

Wilno, 24 lipca 1922

Drogi Ojcze.

W odpowiedzi na relację o pertraktacjach z OO. Kamedułami przesyłam swe uwagi oraz projekt prośby do J. Em. Kardynała. Proszę to wszystko rozważyć.

Ks. Warszawski dopomina się o papiery dla ks. Giedrysa; zapomniałem jego imię.

Bardzo byłbym wdzięczny, gdybyście sporządzili kiedy katalog wszystkich naszych Księży i Braci, profesów i nowicjuszy.

Pierwszą część Konstytucji dla Sióstr z Pięknej (*Ancillae SS. Cordis Jesu)* i dla Marylek[1] kończę; coś zrobię i z drugiej części *de Regimine*, ale nie zdążę wszystkiego zrobić.

---

[1] Popularna nazwa Zgromadzenia Sióstr Imienia Jezus od imienia współzałożycielki Marii Witkowskiej.

Zgłosił się do mnie listownie ks. Bołtuć, jako kandydat do nas. On był na Bielanach. Obecnie jest ojcem duchownym w Kielcach w Seminarium, ma lat 40. Ma przyjechać do mnie rozmówić się.

Skoro tylko J. Em. Kardynał da odpowiedź, proszę kopię poświadczoną przesłać do mnie, ja wystąpię do Jenerała Kamedułów i Św. Kongregacji Zakonników.

Proszę zwrócić o. Marianowi Wiśniewskiemu uwagę, by wrócił porządek dawny nabożeństw dla Litwinów. Ciągłe skargi. Mogą nas usunąć z Moniuszki. Trzeba kierować się rozumem i roztropnością. Ja rozumiem o. Mariana, ale choć przykro, trzeba dopełnić zobowiązań na się przyjętych. Załączam list o. Sękowskiego; trzeba go uspokoić.

Ojciec Warszawski w tej samej sprawie pisał. Posłałem do niego kopie papierów. O ile byście mogli, może jeszcze pożyczcie Marylkom cokolwiek, by choć w ten sposób za pracę się wywdzięczyć.

Pozdrawiam serdecznie Wszystkich i błogosławię

† Jerzy, bp

35

Oryg.: AMPP.

Wilno, 24 lipca 1922

Wielebny Ojcze.

Otrzymałem dnia 22 VII 1922 relację Ojca, jak również i o. Warszawskiego o pertraktacjach z delegatami OO. Kamedułów w sprawie własności Bielan. Od siebie podaję ww. Ojcom do rozważenia co następuje:

I. Faktycznym gospodarzem Bielan jest J. Em. Arcybiskup Warszawski. Od Niego otrzymaliśmy w administrację parafię bielańską i kościół wraz z inwentarzem. Z Jego woli i łaskawości jesteśmy na Bielanach. On w każdej chwili może nam je cofnąć.

II. OO. Kameduli już dawno przestali być faktycznymi właścicielami i gospodarzami Bielan. Czy i jakie jeszcze obecnie mają prawa do Bielan nie wiemy: jest to ich rzeczą, oraz J. Em. Arcybiskupa warszawskiego i Stolicy Św. Jeżeli mają jakie prawa i pretensje do Bielan, powinni z tym

nie do nas, nie do Zgromadzenia OO. Marianów zwracać się, ale do Ordynariatu; od niego powinni się domagać zwrotu Bielan, lub wynagrodzenia za nie, jak również zwrotu biblioteki, archiwum i inwentarza kościelnego.

III. Zgromadzenie nasze z łaskawej dobroci J. Em. Arcypasterza jest tylko czasowym administratorem i użytkownikiem Bielan. Wiadomo, cośmy otrzymali przy ich obejmowaniu:

l) Kościół gruntownie odrestaurowany: odnowiony staraniem ks. proboszcza Pogorzelskiego, naszego poprzednika, kosztem parafian i społeczeństwa;

2) Poklasztorny dom murowany, gdzie proboszcz mieszkał, a obecnie mieści się internat; dom murowany dla organisty, obecnie refektarz z kuchnią i ślusarnią; dwa domki pokamedulskie; stodołę drewnianą, zbudowaną kosztem parafian; niewielki dziedziniec i podwórko.

Oprócz kościoła, inne domy wymagały gruntownej restauracji. Reszta zabudowań poklasztornych z ogrodem otaczającym były zajęte przez zakład dla inwalidów po Rosjanach. Największy i najlepszy budynek murowany, dom frontowy, jest zbudowany na miejscu starego domu pokamedulskiego kosztem Czerwonego Krzyża Rosyjskiego.

To, co posiadali inwalidzi, było w stanie wielkiego zaniedbania, zdezelowania i ruiny. Dzięki zmianie warunków politycznych, poparciu materialnemu i moralnemu J. Em. Arcybiskupa Warszawskiego oraz dzięki pomocy Magistratu m. Warszawy, społeczeństwa i dobrodziejów, przy nakładzie olbrzymiej pracy i kosztów, na jakie nas stać było, odzyskaliśmy Bielany dla Kościoła, doprowadziliśmy do stanu, w jakim są obecnie, w odzyskanych murach założyliśmy internat dla biednych chłopców i gimnazjum. Należy do tego jeszcze dodać koszta, które trzeba było i trzeba będzie ponosić na konserwowanie Bielan jako zabytku historycznego sztuki i kultury.

Od lat 6 pracujemy na Bielanach. Gdyby nie nasze zabiegi, starania i prace, najprawdopodobniej Bielany znajdowałyby się dziś we władaniu Magistratu lub Rządu, a nie Kościoła. Szkoda, że OO. Kameduli od razu nie zgłosili swych pretensji do Bielan, a czynią to dopiero po 6 latach. Proszę jednak oświadczyć OO. Kamedułom, o ile oni zechcą wrócić na Bielany pod Warszawą, całkowicie zastosujemy się do woli J. Em. Arcybiskupa Warszawskiego i Stolicy Św., żadnych trudności nie będziemy robili, natychmiast po zlikwidowaniu naszych zakładów ustąpimy z Bielan. Mam nadzieję, iż OO. Kameduli zechcą nam wówczas zwrócić koszta, włożo-

ne przez nas w Bielany, stosownie do orzeczenia J. Em. Arcybiskupa Warszawskiego i Stolicy Apostolskiej.

IV. O ile by J. Em. Kardynał, Arcybiskup Warszawski, zechciał łaskawie oddać Bielany na własność naszego Zgromadzenia, a OO. Kameduli zdecydowali się zrzec swych praw na rzecz naszą, powinniśmy być gotowi do przyjęcia możliwych warunków, postawionych przez Ordynariat, oraz do wypłacenia tytułem odszkodowania pewnej sumy OO. Kamedułom stosownie do uznania Ordynariatu i decyzji Stolicy Św. Ale uważam, iż nie możemy zgodzić się na uiszczenie Mszy św. na ich intencje, jak tego chcą: po 4 co dzień przez 20 lat. Stolica Apostolska niejednokrotnie zabraniała posługiwania się stypendiami mszalnymi do załatwiania jakichkolwiek transakcji majątkowych i handlowych. Niech OO. Kameduli wyraźnie określą sumę, jakiej żądają od nas i to w markach polskich, gdyż ta tylko waluta jest prawnie dopuszczalna do transakcji na terenie Rzeczypospolitej Polskiej.

V. Trzeba się starać kwestię własności Bielan załatwić niezwłocznie. Już obecnie istniejące sześć klas gimnazjum i internat z trudnością dają się pomieścić w murach bielańskich. Na przyszły rok trzeba przystąpić do rozbudowy Bielan i do odpowiedniego urządzenia istniejących klas. Czy możemy się decydować na robienie nowych i to olbrzymich wkładów, o ile tytuł własności Bielan nie będzie nam zapewniony? Roztropność na to nie pozwala. OO. Kameduli również naglą, by sprawę własności Bielan jak najrychlej załatwić; chcą otrzymać jak najprędzej odpowiednią kompensatę za zrzeczenie się swych praw, w przeciwnym razie sami decydują się objąć Bielany.

Co się tyczy praktycznego przeprowadzenia tej sprawy, uważam, iż najwłaściwiej będzie trzymać się następującego porządku:

l) Ojciec jako wikariusz generalny zwróci się do J. Em. Kardynała, Arcybiskupa Warszawskiego, z prośbą, by zechciał dać dokument, że ze swej strony nic nie ma przeciw temu, aby Bielany, *servatis de iure servandis*, przeszły na własność Zgromadzenia OO. Marianów i aby Stolica Św. tytuł własności Bielan temu Zgromadzeniu przyznała.

2) O ile Ordynariat Warszawski da przychylną rezolucję, na jej podstawie będę mógł traktować z o. jenerałem kamedułów o warunki, na ja-

kich zgodzi się zrzec swych praw do Bielan oraz wystąpić z odpowiednią prośbą do Stolicy Św. o przyznanie naszemu Zgromadzeniu Bielan na własność[1].

Te kilka punktów przesyłam jako dyrektywę.

† Jerzy Matulewicz, bp wileński
i przełożony generalny Zgrom. OO. Marianów

36

Oryg.: AMPP.

Wilno, 30 października 1922

† Drogi Ojcze.

Ojciec Warszawski pisał do mnie. Wzmiankuje, że O. Wikariusz Generalny nie ufa jemu. Napiszę do niego, że to nie brak zaufania, a tylko różnica zdań i poglądów. Uspokoję go.

Na rekolekcje proszę przyjechać. Choć nie będzie tak wygodnie jak przedtem, bo już przeniosłem się na dół, ale urządzimy. Znajdzie się parę spraw do omówienia. Wówczas pomówimy o sprawach poruszanych przez Ojca w liście. Intencji trochę przyślę, ale nieco później, za jaki tydzień lub dwa.

Cieszę się, że w Raśnie wszystko dobrze idzie. Materiał powoli się oczyści, trzeba się starać o materiał jednolity, tj. takich brać chłopców do juwenatu, którzy wyraźnie gotują się zostać marianami – kapłanami.

Był tu ks. Sobczyk, odprawił rekolekcje i wyjechał, nieco odpoczął. Był brat Lewandowicz, organizował młodzież katolicką - uniwersytecką.

Miałem list z Ameryki od o. Jakowskiego. Porusza pewne sprawy, które omówimy, gdy Ojciec tu przyjedzie.

---

[1] Pismo kard. Kakowskiego z 30 IV 1923 oddające Bielany Marianom na 80 lat i podziękowanie bpa Matulewicza dla kard. Kakowskiego 3 V 1923 (AMPP, VIIB 25).

Ojciec Warszawski pisze, że się zgłasza kandydat, ksiądz Donat Łaposzko. Moim zdaniem można przyjąć, ale najlepiej od razu do Skórca.

Wszystkich serdecznie pozdrawiam i Wszystkim błogosławię

† Jerzy, bp

PS. Nie wiem, kto z Was mnie o to pytał: *litterae testimoniales ab ordinariis* potrzebne nie tylko dla księży, ale i dla braci laików, stosownie do kanonów 544-546.

37

Oryg.: AMPP.

Wilno, 1 grudnia 1922

† Drogi Ojcze.

List z 26 XI otrzymałem. Cieszę się, że z Ameryki niezłe wiadomości. Mnie się zdaje, że ks. Urbanowicz będzie dobry do pomocy w Ameryce. Niech się poduczy trochę angielskiego.

O Skórcu mówiłem z o. Trószyńskim. Orkiestra nie będzie w klasztorze się uczyła. Inne rzeczy dadzą się powoli naprawić. Ojciec Trószyński chętnie pojedzie do Bielan na Marymont pasterzować.

Dobrze, że Wawrzyszew się oddziela.

O ile bardzo potrzebne pieniądze Wam czy Marylkom, to przyślę swe 500.000 marek, które Wam jestem dłużny. Drożyzna rośnie wciąż.

Szkoda, że tak Bielany stoją. Sądzę: winne temu nieregularne wpłacanie przez uczniów. Każda zwłoka - to strata dla zakładu.

Sądzę, że owego młodzieńca, co był u OO. Paulinów, można przyjąć.

Podobno w Skórcu można kupić ze 20 morgów pola. Czy nie dobrze byłoby nabyć ten kawałek ziemi? Czy nie można by z czasem przenieść szkoły z klasztoru?[1]. Proszę pomówić o tym z o. Trószyńskim. W Skórzec warto włożyć trochę pieniędzy – bo to rzecz pewna.

---

[1] Chodzi o szkołę powszechną, która zajęła część klasztoru, kiedy jeszcze był on pusty. Podobnie część klasztoru zajął urząd gminy.

Szykuje się jeden kandydat ksiądz, bardzo zdolny i wybitny kapłan, do nowicjatu. Ojciec Trószyński widział go; o jego zamiarach proszę zachować sekret, nim nie przyjedzie. Jeszcze nie wiem, kiedy mu się uda uwolnić.

Z Ameryki nie miałem listów.

Tu nic nowego. Stare biedy. Katar i kaszel wciąż mnie męczy.

Brat Bronisław Załuski pisał; bardzo mu leży na sercu, by sprawę bielańską załatwić (tytuł własności). Może by Ojciec pomówił o tym z ks. Fajęckim, a jeszcze lepiej, gdy wróci, z biskupem Gallem, a może poradzić się Nuncjusza, co robić?

W Skórzec warto włożyć, co można, by zrobić dom zakonny wzorowy. Brat Bronisław też jest tego zdania. Trzeba dążyć do uwolnienia całego klasztoru od obcych.

Pozdrawiam serdecznie i błogosławię z serca

† Jerzy, bp

38

Oryg.: AMPP.

Wilno, 17 grudnia 1922

† Drogi Ojcze.

Przesyłam Wam obydwom z o. Łysikiem i całemu juwenatowi najserdeczniejsze życzenia: oby Jezus królował w sercach Waszych i Zakładzie całym.

Tu nic nowego. Skończyłem ustawy dla Pięknej, a więc i dla Marylek; jeszcze trochę trzeba będzie popracować, nim wygładzę i dopasuję.

Rosjanin, o którym wspominałem, Jerzy Kowalewski, wkrótce wyjedzie do Skórca do nowicjatu. Piszę do Skórca, by go zaraz przyjęli; tu on się wypróbował. Dają o nim jak najlepsze świadectwo. Trzeba napisać do J. E. arcybiskupa Cieplaka do Piotrogradu o *litterae testimoniales*. Z Ameryki nie miałem jeszcze listu.

Smutno i boli, że tyle nienawiści na świecie wśród narodów, partii, klas i jednostek. Tak daleko odbiegliśmy od ducha Ewangelii. Ja tak kocham wszystkich ludzi bez różnicy, tak pragnąłbym, by w Zgromadzeniu ta mi-

łość u nas kwitła zawsze. Tylko potęgą wiary i miłości możemy dusze zdobywać dla Kościoła i Chrystusa.

Proszę pozdrowić ode mnie i Siostry, które u was pracują, choć ich nie znam jeszcze.

Była u mnie Matka Rutkowska, ich Przełożona.

Polecam się modłom; z serca błogosławię Wszystkim

† Jerzy, bp

39

Oryg.: AMPP.

Wilno, 3 lutego 1923

† Drogi Ojcze.

Obszerny list wysłałem do o. Warszawskiego, gdzie obszernie wyłożyłem swój pogląd na sprawę Bielan.

1.W liście do o. Warszawskiego prosiłem, żeby mi dostarczyli sprawozdanie o naszych domach w początkach marca. Pisałem o tym do Bielan, bo wiedziałem, że Drogi Ojciec będzie tam na sesji. Proszę i tę rzecz omówić.

2. Wypadnie kapitułę odbyć za granicą w Austrii lub w Niemczech, może w Berlinie. Ale wobec tego, że w Niemczech takie niepokoje, może lepiej byłoby odbyć Kapitułę w Wiedniu. Litwini nie mogą przyjechać do Polski, ani z Polski, tam nie można się dostać.

3. Pisałem, iż wybieram się *ad limina* do Rzymu. Może da się załatwić sporo spraw zakonnych. Z Rzymu pojechałbym na kurację, a potem moglibyśmy odbyć Kapitułę. Proszę pomówić o tym. Może jaki dobry projekt macie.

4. Wystarczy podać spis majątków mariańskich z oznaczeniem ilości i wartości. Podobno J. E. biskup Przeździecki rozesłał specjalny kwestionariusz do zakonów, tak do mnie pisano. Musieliście otrzymać. Proszę jeden egzemplarz sprawozdania o majątkach mariańskich przesłać do J. E. biskupa Przeździeckiego jako sekretarza Komisji Apostolskiej, która traktuje z Rządem o dobra kościelne. Rzecz to spieszna. Nasza diecezja już dawno wysłała sprawozdanie; był dany miesiąc czasu.

5. Do o. Jakowskiego napiszę o tym, by 1/3 część Wam przysyłano. Szkoda, że list Ojca otrzymałem późno. Dziś już wysłałem list do o. Jakowskiego i ks. Bakalarczyka. Tego ostatniego projekt studiów, moim zdaniem, nie da się pogodzić z kanonami i Konstytucją naszą. Napisałem do niego wyraźnie; nie wiem, co on zrobi z sobą. List jego mocno mi się nie podobał: brak zaufania do Zgromadzenia i branie rzeczy pod kątem materialnym. Trzeba za niego się pomodlić.

6. Projekt o. Jakowskiego niezły; może się i uda coś zebrać dla Zgromadzenia. Rzeczy nie warto kupować, jak Drogi Ojciec projektuje, bo sam dolar ma wartość stałą.

7. Kasowe sprawozdanie musicie zrobić i przesłać do mnie, bo to potrzebne dla sprawozdania do Rzymu. Niech Drogi Ojciec łaskaw będzie i sam to zrobić, i dopilnować, by inni zrobili.

8. Mnie się zdaje, że deklaracja, którą dałem na ręce Drogiemu Ojcu dla o. generała OO. Kamedułów, powinna była wystarczyć. Ojciec Warszawski miał pisać do Rzymu. Gdy będę w Rzymie, postaram się być u o. generała kamedułów i rzecz załatwić.

9. Proszę sprawę własności w Raśnie specjalnie przedstawić J. E. biskupowi Przeździeckiemu. Można napisać; tylko prędko, przed sesją, którą będą mieli z rządem w sprawie dóbr kościelnych. (Biuro biskupie, ul. Mokotowska 11, m. 7).

10. Dobrze, że ściągacie ks. Wierzejskiego, może już jego nerwy się poprawiły.

11. W katalogu kleru diecezji wileńskiej ks. Żebrowski, który to układał, zrobił nam kilka figli; tak samo i z ks. Janowiczem[1]. Proszę nie zwracać na to uwagi; na przyszły rok tego nie będzie. Poleciłem, by sama Kuria katalog układała. Dzięki Bogu, że przybywa powołań.

Ojciec Jakowski prosi o przysłanie drugiego księdza do Ameryki, może ks. Sydrego albo kogo innego.

Wszystkich serdecznie pozdrawiam i błogosławię. Napiszcie z Bielan. Posyłam na imię Łysika stypendiów mszalnych.

Całym sercem oddany

† Jerzy

---

[1] W „Catalogus ecclesiarum et cleri dioecesis vilnensis pro anno domii 1925" na s. 46 niezgodnie z prawdą napisano o ks. J. Janowiczu: Ord. Marianor.

40

Oryg.: AMPP.

Wilno, 12 marca 1923

† Drogi Ojcze.

Dopiero teraz odpowiadam na ostatni list; byłem bardzo zajęty. Miewam pasyjne kazania w Katedrze, to też zabiera sporo czasu.

l. Wobec tego, że Bielany nie należą do OO. Kamedułów, nie ma co z nimi więcej traktować. Należy się starać, by J. Em. Kardynał oddał nam Bielany. On ma rację nam nie ufać, bo rzeczywiście obecnie marnie obsłużona przez nas parafia. Bóg da, przybędzie ludzi, będziemy się starali lepiej parafię obsłużyć. J. Em. nabierze do nas przekonania. Co się tyczy rozwoju naszego Zgromadzenia, to Bóg łaskaw dla nas. Może za szybko rozwijamy się i za wiele musieliśmy wziąć na siebie, dlatego nie możemy wszystkiego ogarnąć.

2. Co się tyczy J. E. biskupa Przeździeckiego, bądźcie mu wdzięczni za zaufanie, jakim nas darzy. Ale mnie się zdaje, że w obecnej chwili nie możemy objąć kościoła proponowanego nam w Siedlcach. Należy wzmocnić Bielany i Raśnę. Może ktoś ze Skórca dojeżdżać do Siedlec na spowiadanie kleryków. O ile tylko przybędzie ludzi, chętnie usłużymy J. E. biskupowi Przeździeckiemu.

3. Nie zaszkodzi podać spis dóbr dzisiaj przez nas posiadanych i dawniejszych.

4. Co do Góry Bielańskiej, dołączam zaświadczenie. O ile potrzeba, czy nie mógłby w tym dopomóc pan Kalski?

5. Mnie się zdaje, iż będzie dobrze, jeżeli ks. Trószyński i Mroczek zostaną dłużej w Skórcu; lepiej wciągną się do pracy i wyspecjalizują. Ksiądz Urbanowicz może jechać do Ameryki. Ksiądz Sydry byłby bardzo dobry do Raśny. Nie wiem, czy wytrzymają nerwy ks. Bołtucia na Bielanach, należałoby z nim samym o tym pomówić. Naturalnie, że dla Ojca lepiej byłoby zamieszkać na ulicy Moniuszki. Może ks. Eugeniusz Kulesza pomoże na Bielanach. Co do ks. Łysika, trzeba jeszcze dobrze się zastanowić i naradzić.

6. Bardzo się cieszę, że przybywają kandydaci do służby Bożej. Że Raubal nie wstępuje do nas, widać taka wola Boża, ja się bałem tego kandydata.

7. Drogi Ojciec zawsze chętnie u nas w Wilnie widziany. Proszę kiedy przyjechać, ale może nieco później, może podczas świąt. Teraz nie mam czasu zajrzeć do sprawozdań.

8. Proszę pertraktować z OO. Redemptorystami, czyby nas przyjęli w Wiedniu; proszę do mnie przesłać ich adres dokładny, bym mógł zakomunikować innym.

9. Może ks. Kuleszy nie należałoby wysyłać na kapitułę, był z dala od spraw naszych.

10. Co się tyczy rejestracji Zgromadzenia, nie wiem, czy ona tak bardzo potrzebna. Widzę, że inne Zgromadzenia bez zarejestrowania się kupują i sprzedają. Boję się, by nie było potem komplikacji; ale o ile uważacie, że trzeba się zarejestrować, to nic nie mam przeciw temu.

11. O ile porobienie na strychu facjatek zaradzi potrzebie, nic nie mam przeciw temu. Proszę dobrze rzecz rozważyć. Projekt br. Bronisława mnie więcej trafia do przekonania.

12. Proszę pieniądze dla swej siostry stryjecznej wysłać; o ile będzie potrzeba to i więcej.

13. Dobrze, że kupiliście te maszyny.

14. Wracam do budowy na Bielanach. Trzeba zaufać J. Em. Kardynałowi; nie skrzywdzi nas. Mnie się zdaje, że projekt br. Bronisława dobry; proszę jeszcze go przedyskutować. Łatwiej nadbudować, niż nowy gmach wznieść. Gimnazjum jak się należy możemy z czasem wybudować. Obecne budynki z nadbudowaniami też się przydadzą. Sądzę, że Ameryka da pieniądze, skoro roboty rozpoczniecie.

Ojciec Trószyński pisał do mnie; jak zawsze trochę bieduje. Proszę go pocieszyć; i uspokoić; zdaje mu się, że on nic nie potrafi, że z niego niezadowoleni; ale zacna to dusza.

Załącznik

Wilno, 13 marca 1923

Niniejszym zaświadczam, że Góra Bielańska pod Warszawą została ogrodzona przez Księży Marianów z zezwolenia niemieckich władz

okupacyjnych. Do Góry była również dołączona za stawem łoneczka ze studnią, ale potem studnia została zakwestionowana przez nadleśnictwo. Drut na ogrodzenie również dały władze okupacyjne.

41

Oryg.: AMPP.

Wilno, 2 maja 1923

† Drogi Ojcze.

Dopiero teraz zebrałem się do pisania listu. Miałem pilne sprawy do załatwienia. Bóg zapłać Wam Wszystkim za modlitwy, życzenia i dobre serce oraz za upominek. Ja też będę miał trochę dolarów; ks. Buczys przywiezie trochę do Rzymu. Jakoś będziemy radzili z o. Łysikiem. Sądzę, że takiej sumy aż 200 + 150 nie potrzeba będzie.

1. Bardzo się cieszę, że J. Em. Kardynał już nareszcie zdecydował się oddać Bielany[1]. Sądzę, należy zaufać i z całym zapałem wziąć się do pracy. Trzeba i w życiu duchownym nie bać się ryzykować. Co zrobimy, zawsze zostanie ku pożytkowi ludzi i chwale Bożej. Proszę więc napisać na Bielany, by z ufnością i zapałem przystąpili do pracy. Napiszę jutro podziękowanie do J. Em. Kardynała[2].

2. Jeszcze nie mam napisanego sprawozdania do Rzymu. Nie będę mógł wyjechać wcześniej niż w połowie czerwca. Zresztą muszę czekać aż odbędzie się konsekracja J. E. biskupa nominata Michalkiewicza, bulla jeszcze nie nadeszła.

3. Proszą z Ameryki i Litwy, by kapituła odbyła się w lipcu, koło 15. Najlepszym miejscem zdaje się będzie Gdańsk. Zakomunikowałem o tym Ameryce i Litwie. Mamy tam bardzo dla nas życzliwego J. E. biskupa O'Rourke.

---

[1] Pismo kard. A. Kakowskiego z 30 IV 1923 r., oddające Bielany marianom na 80 lat (AMPP, VII, B 25).

[2] Bp Matulewicz podziękował kardynalowi pismem z dnia 3 maja 1923 r.

4. Ks. Jan[1] przyjedzie do Raśny na zastępstwo. Sam chce odpocząć na wsi. Wobec odłożonego wyjazdu nie ma racji teraz wyjeżdżać; zresztą tu potrzebny do pisania na maszynie. Może dosyć będzie, jeżeli wyjedzie razem ze mną.

5. Cieszę się, że ks. Eugeniusz[2] kończy. Odpoczynek słusznie mu się należy. Ksiądz Bołtuć bardzo się nada do juwenatu. Pomoc ks. Łysikowi koniecznie potrzebna.

6. Ksiądz Sydry niech robi, co zaczął, skoro Bóg mu dał do tego zdolności. O ile można, nie należy zmieniać ludzi, lepiej się wprawią i wykwalifikują.

7. Od czego zacząć rozbudowę Bielan, trudno powiedzieć. Radźcie. Może najłatwiej byłoby nadbudować piętro. Nie mam wyrobionego zdania co do tego. To tylko wiem, że trzeba na gwałt przystąpić do roboty.

8. Szkoda, że trzeba przerwać juwenat. Może przynajmniej należałoby wcześniejszy przyjazd po wakacjach naznaczyć, by chłopcy się nie wykoleili.

9. Co do Waszyngtonu, dobry projekt. Podam tę myśl o. Jakowskiemu. Jutro do niego napiszę.

10. Co do tego osławionego nowicjusza, trzeba patrzeć, jakim jest teraz. Pan Bóg i grzeszników powołuje. Naturalnie, trzeba będzie go posłać gdzieś dalej, gdzie go nie znają.

11. Proszę pomyśleć, czy nie dobrze byłoby z czasem dążyć do stworzenia w Ameryce domu polskiego dla Polaków wychodźców.

12. Podaję proponowany porządek dnia na kapitułę; proszę zastanowić się nad tymi punktami. Może dodacie co od siebie:

1) Wybory.
2) Poszczególnych domów stan, prace, potrzeby.
3) Całej Kongregacji stan, prace, potrzeby.
4) Poprawienie i ułożenie Konstytucji według Kodeksu.
5) Przygotowywanie i układanie Instrukcji.
6) Ujednostajnienie i kierunek prac Zgromadzenia.
7) Co należy poprawić i udoskonalić: w juwenatach, nowicjatach, domach, w karności, studiach.

---

[1] Kriszczukaitys.
[2] Kulesza.

8) Stosunek do zgromadzeń żeńskich.

9) Założenie w Rzymie prokuratury, domu studiów, a może nawet kurii generalnej.

10) Podział na prowincje.

11) Założenie nowych domów: na Łotwie i Białorusi.

12) Składanie pieniędzy na wspólne i ogólne potrzeby Zgromadzenia.

13. Do układania naszych ustaw jeszcze nie mogę przystąpić. Ale skoro zacznę, sądzę, że praca pójdzie szybko.

14. Bardzo się cieszę, że Skórzec się rozwija. Poczciwy o. Zygmunt[1] nieźle się bierze do roboty. Pan Kowalewski wątpliwy. Pisał do mnie, że trudność mu sprawia to, że trzeba będzie w Polsce pracować. Mówiłem mu, że po skończeniu nowicjatu postaramy mu się dobrać odpowiednią pracę gdzieś na Białorusi, gdzie są prawosławni, niech apostołuje. Skoro będzie można pracować w Rosji, mam nadzieję, że i od nas kto pojedzie tam na pracę, zwłaszcza z Litwy. Ojciec Jakowski bardzo prosi o przysłanie o. Mariana Wiśniewskiego. Co sądzicie o tym?

Wszystkich serdecznie pozdrawiam i Wszystkim błogosławię

† bp Jerzy

42

Oryg.: AMPP.

Wilno, 29 maja 1923

† Drogi Ojcze.

List z dnia 10 V otrzymałem.

1. O ks. Wiśniewskim wspominałem, bo o. Jakowski prosi. Ale skoro potrzebny, niech tu zostanie, tu potrzebniejszy.

2. Co do nas prawdziwie *„infirma" et „ignobilia" eligit Deus* (1 Kor 1,28). Gdy chodziło o ks. Sękowskiego, radziłem się powag. Radzili, by przyjąć. Byli tacy, co o. Wierzejskiego za chlubę naszą uważali. O ks. Mi-

[1] Trószyński.

chale[1] pesymistycznie się wyrażali. Bóg wie co robić? Jeżeli ks. Michał trzyma się i chce, może i spróbować; niech jedzie do Ameryki. Trzeba napisać do o. Jakowskiego, by czuwał i kierował.

3. Msze wysłałem do Warszawy dla Was i Skórca.

4. Dobrze, że Ojciec wnosi sprawę kanonizacji O. Papczyńskiego.

5. Proszę tymczasem w mym imieniu serdecznie podziękować p. Ziemińskiemu za pracę pełną poświęcenia.

Teraz pracuję jak w katordze. Do Warszawy jadę na 12, 13 lub 14 czerwca. Ale jeszcze paszportu nie mam.

Pozdrawiam i błogosławię

† Jerzy, bp

43

Oryg.: AMPP.

Wilno, 11 listopada 1923

† Drogi Ojcze.

Nie gniewajcie się na mnie, że nie odpisywałem na listy natychmiast. Dzień i noc pracuję nad ustawami, korzystam z każdej wolnej chwilki. Wstaję o 3 lub 4 rano; mam pełną głowę paragrafów. Już raz przerobiłem ustawy, obecnie przerabiam drugi raz i daję ks. Janowi[2] do przepisywania; już robię część drugą. Będzie to dopiero brulion. Jeszcze będę nad nimi odbywał studia, poprawiał je i harmonizował. Potem dam księdzu Janowi jeszcze raz do przepisania i roześlę Wam wszystkim, byście porobili swe uwagi. Chcę całą pracę skończyć jak najprędzej, potem zabiorę się do przygotowywania Synodu Diecezjalnego.

1. Bardzo proszę przyjechać na święta na kilka dni, pomówimy i odbędziemy narady.

2. Do ojca Jakowskiego jeszcze raz napiszę. Proszę pisywać do niego jak najspokojniej i jak najłagodniej. Proszę nie zapominać o zasadzie ma-

[1] Urbanowiczu.

[2] Kriszczukaitysowi.

riańskiej: *vince malum in bono*[1]. Ks. Jakowski ma dobre intencje, lecz będąc z dala, nie może zrozumieć potrzeb naszych. Bóg da, powoli wszystko się ułoży.

3. Co się tyczy przyjęcia Sióstr w Raśnie; mówiłem i pisałem o tym do ks. Bołtucia, że udzielam naszym współbraciom na terenie diecezji jurysdykcji i daję niezbędne pozwolenie do słuchania spowiedzi, głoszenia kazań, słuchania spowiedzi zakonnic i deleguję na przesłuchanie przed ślubami według kanonów.

4. Przesyłam cyrkularz i kopię. Własności Raśny proszę nie zasypiać. Trzeba kołatać u J. E. biskupa Szelążka, w Ministerstwie, a nawet w Nuncjaturze; o ile okaże się potrzeba, trzeba w Nuncjaturze złożyć memoriał, by J. E. nuncjusz mógł zainterpelować rząd. Raśna była własnością Marianów i nie wolno z niej łatwo rezygnować.

5. Cieszę się, że ks. Wierzejski powrócił i że ks. Jarzębowski już się wyświęcił. Przy sposobności napiszę do nich.

6. Cieszę się, że przybywa księży do nowicjatu; oby Bóg dał dobrych.

7. Co do chłopców uczących się, o ile są znani i pewni, można przyjąć do nowicjatu, z odpowiednim wykształceniem. Po nowicjacie będą mieli lata studiów, a więc jakby dalszy ciąg nowicjatu. Prawo kanoniczne wymaga postulatu tylko dla braci konwersów.

8. List ojca Jakowskiego przeczytałem. Napiszę do niego. Proszę do niego pisywać spokojnie, z jak największą miłością. List jego pokazuje, jak gorliwie oddany jest pracy w Ameryce i wszystkich chciałby tam pociągnąć. Bielan kasować nie można, to placówka poważna. Co do nieszczęsnego *rudis* – ten wyraz w Konstytucjach odnosi się do katechizacji, a nie do szkół; znaczy on tyle co nieokrzesany, niewykształcony, w przeciwstawieniu do *litteratus*, a bynajmniej nie oznacza sierot; zresztą i zamożni mają duszę, która nieraz jeszcze bardziej niż prostacy potrzebuje pracy i nawrócenia.

9. Co do dania nowych księży do Ameryki, trzeba dobrze się namyślić; skąd ich dostaniemy i czy jest cel. Ja też nie rozumiem, po co nam obejmować kapelanię u SS. Nazaretanek. Rozumiałbym tendencję do założenia domu w Ameryce dla Polaków, ale brak ludzi.

---

[1] *Zło dobrem zwyciężaj* (Rz 12,21).

10. Proszę w Wydziale Dobroczynności podziękować za życzliwość, ale na zakładanie przytułku w Raśnie zgodzić się nie możemy. Prędzej można brać w dzierżawę Raśnę, ale po porozumieniu z J. E. biskupem Szelążkiem.

11. Ja uważam Bielany za placówkę pewną, jak również Skórzec.

12. Co do Wileńskiej, Zakładu imienia Mańkowskich, może to i dobry projekt, wzięcie go tytułem dzierżawy; proszę się poradzić kompetentnych ludzi.

13. Przykro, że się dopuściło suspendowanego księdza do ołtarza; ale złej woli w tym nie było. Takie, a nawet gorsze pomyłki trafiają się wszędzie. Nie ma co tym się martwić.

14. Projekt, by br. Pawski zamieszkał przy rodzinie – na nic; nie można go wysuwać. Brat Pawski musi mieszkać ze swoimi. Czy nie dałoby się jego oraz jeszcze kogo ulokować na Pradze w Zakładzie pod opieką ks. Lewickiego. Tam lepszy dom dla studentów aniżeli Moniuszki.

15. Nie wiem, co z Kowalewskim robić; miejsca dla niego nie znajduję. Może Bóg mu da zrozumienie. Szkoda tej duszy, zmarnuje się. Zostanie tylko poszukiwaczem prawdy i życia, i tak może przejść jego życie.

16. Co do studiów Pawskiego; po co ma się zapisywać na wydział świecki filozofii. Brat Lewandowicz mówi, że zaprowadzono rok propedeutyki filozoficznej na fakultecie teologicznym. Może tedy od razu na teologię zapisać się.

17. Dobrze Ojciec robi, że się liczy z o. Jakowskim. Ja się boję, by go nie wpędzić w opozycję i na fałszywą drogę. To natura impetyczna. Proszę pamiętać na przykład Chrystusa, który łagodnością serca ludzkie zdobywał; trzciny nadłamanej nie złamał.

18. Brat Lewandowicz ma nadzieję, że w 1924 roku zrobi doktorat; jeszcze będzie mu przysługiwało prawo. Niech robi powoli. Może Bóg da, iż się uda.

19. Niech drogi Ojciec nie poddaje się chorobom. Mnie krzyże i cierpienia często dodają nowego bodźca do pracy. W górę serca! Matka Najświętsza Niepokalana tak widocznie nami się opiekowała, nie opuści i nadal. Kwesta przydałaby się, Ojciec by się trochę rozruszał.

20. Owego kleryka należy wypróbować w Raśnie, może uczyć się i pomagać uczyć. Tak samo i tego drugiego chłopca od kapucynów.

21. Z Ordynariuszem nie należy wchodzić w kolizje i spory; chyba nie nasi jedni pociągani są do egzaminów. Ciekawa rzecz, z jakiego tytułu. O egzaminach zakonnika mówi kanon 590, jak również o konferencjach dla rozwiązywania kazusów, zobaczyć należy kanony: 131, 2377. Mogą być zakonnicy pociągani do egzaminów z racji udzielania aprobaty do spowiadania i głoszenia słowa Bożego, kan. 877, 1340.

22. Podczas nowicjatu święceń udzielać nie można. Co do kleryka Smulki, czy do J. E. biskupa Mińskiego pisaliście o *litterae testimoniales*?

Pozdrawiam Wszystkich i błogosławię. Czekam na święta. List posyłam przez brata Lewandowicza.

Polecam się modłom

† Jerzy, bp

44

Oryg.: AMPP.

Wilno, 29 listopada 1923

† Drogi Ojcze.

Otrzymałem naraz dwa listy od o. Włodzimierza Jakowskiego. Bardzo w duchu Bożym i zakonnym pisze. Sprawiły mi prawdziwą pociechę. Pieniądze już wysyła. Załączam list dla Drogiego Ojca.

Prosi ks. Jakowski, by rada się do niego zwracała, gdy idzie o pieniądze, by rzecz była dobrze przemyślana.

Bardzo chce, byście mu przysłali od maja ks. Sydrego. Ale o tych rzeczach pomówimy, gdy Ojciec przyjedzie.

Już Jan[1] kończy przepisywać nasze ustawy. Będę jeszcze je obrabiał. Może do Nowego Roku skończę.

Będę czekał Drogiego Księdza na Święta. Przesyłam pozdrowienie i błogosławieństwo Wszystkim

† Jerzy, bp

---

[1] Kriszczukaitys.

45

Oryg.: AMPP.

Wilno, 30 stycznia 1924

† Drogi Ojcze.

Otrzymałem list od o. Warszawskiego, w którym przedstawia stan rzeczy na Bielanach bardzo rozumnie i rzeczowo. Zgadzam się z nim, że ks. Sydrego z Bielan ruszyć nie można bez wielkiej dla nich szkody. Ksiądz Sydry nie zarobi tyle, ile Bielany stracą z powodu jego wyjazdu nie tylko moralnie, ale nawet i materialnie. Niech w Ameryce we dwóch prowadzą misje, a jeżeli chcą trzeciego, niech godzą się na ks. Sękowskiego.

Udało mi się ułożyć Instrukcje do sprawozdań dla przełożonego prowincji i dla przełożonych domów. Przesyłam Instrukcję dla przełożonych domowych w 2 egzemplarzach, a dla prowincjalnych w l egz.; może się uda jeszcze napisać Instrukcje dla wizytatorów. Proszę do tych Instrukcji porobić uwagi i przesłać mi.

Wszystkich serdecznie pozdrawiam i Wszystkim błogosławię

† Jerzy, bp

46

Oryg.: AMPP.

Wilno, 25 lutego 1924

† Drogi Ojcze.

Brat Kowalewski szczęśliwie przyjechał. Próbujemy, jak mu pójdzie nauka. Uczy się francuskiego i łaciny. Do Drui droga zasypana śniegiem, kolejka nie chodzi. Pojedzie tam po zapustach razem z ks. Cikotą, który ma w tym czasie przybyć do Wilna.

Projekt, by ks. Michał Urbanowicz pozostał czas jaki w Chicago, bardzo mi się podoba. Ja też otrzymałem list od ks. Michała. Niech zostaje czas jaki w Ameryce; nauczy się języka, to mu nie zaszkodzi. Trzeba ludzi traktować z miłością. W gruncie z ks. Michała niezła natura.

Do ks. Tröszyńskiego napisałem i posłałem mu obrazek; nie wiem czy otrzymał.

Od brata Feliksa Holego otrzymałem list. Nie piszę osobno. Proszę mu powiedzieć, że z całego serca mu błogosławię. Załączam obrazek.

Dziś ks. Łaposzko składa śluby. Przesyłam życzenia i błogosławieństwo. Niezadługo będziemy obchodzili św. Kazimierza. Drogiemu Ojcu i Wszystkim Kazimierzom przesyłamy serdeczne życzenia: ja, ks. Jan[1] i brat Kowalewski .

Ks. Sawicki z Wileńskiej pisał. Proszę go kiedy odwiedzić. Ciągle go trapią, widać, pokusy: a) wstąpienia do zakonu kontemplacyjnego, b) dalszego uczenia się. I jedno, i drugie nie wytrzymuje krytyki. Niech dobrze uporządkuje życie, a na wszystko będzie miał czas. Same warunki i okoliczności nigdzie nie uświęcą. Dla ks. Sawickiego przysyłam Meschlera[2].

Napisałem Instrukcje dla wizytatorów domów; ks. Jan przepisuje; niezadługo przyślę.

Jeszcze raz przesyłamy życzenia. Wszystkich pozdrawiam i Wszystkim przesyłam błogosławieństwo.

† Jerzy, bp

47

Oryg.: AMPP.

Wilno, 29 lutego 1924

† Drogi Ojcze.

Jeszcze raz przesyłam najserdeczniejsze życzenia dla Drogiego Ojca i Wszystkich Kazimierzów. Niech Pan Bóg wspiera Ojca swoimi łaskami i daje Mu zdrowie, by mógł pracować jak najdłużej dla dobra Zgromadzenia.

---

[1] Kriszczukaitys.

[2] M[oritz] Meschler, *Żywot Pana naszego Jezusa Chrystusa w rozmyślaniach*, z niemieckiego przełożył X.X. TJ, t. 1-2, Kraków 1913-1914.

Miałem list od ks. Trószyńskiego z Wiednia. Bardzo prosi, by kto z księży wyspowiadał jego ciotkę, chorą staruszkę i co miesiąc lub co półtora miesiąca zawiózł jej nieco żywności.

Proszę nie odmówić ks. Trószyńskiemu tej braterskiej przysługi. Jego ciocia nie wie, że on wyjechał do Ameryki; nie mówiono tego, by jej nie martwić.

Wszystkich serdecznie pozdrawiam i Wszystkim błogosławię.

Wysłałem przedtem list i Meschlera.

† Jerzy, bp

48

Oryg.: AMPP.

Wilno, 14 marca 1924

† Drogi Ojcze.

1. Co do br. Pawskiego, niech się tu uczy, skoro do Rzymu na razie trudno. Niech tylko mieszka na Bielanach.

2. O ile sam Żydowo się zgadza i uważacie, że tak lepiej, nic nie mam przeciw projektowi. Niech kończy gimnazjum.

3. Brat Kowalewski siedzi jeszcze u mnie; powtarza łacinę i francuski. Do Drui jeszcze kolejka nie chodzi. Od wakacji ulokujemy go w tutejszym seminarium.

4. Nie wiem, czy ks. Mieczkowski mógłby być ojcem duchownym w seminarium; słabych zdolności i nauki ma mało; sama zacność nie wystarczy.

Ksiądz Bołtuć zupełnie co innego, tylko czy starczy mu sił, by mógł dojeżdżać do Janowa. Nic nie mam przeciwko temu.

5. Co do Smulki, owszem, miał chwile wahania się, ale już zupełnie się ustatkował i ustalił swe powołanie. Zresztą, przyglądajcie się mu i badajcie. Mówią, że jest roztropny i zrównoważony. Mając w zakonie opiekę i podtrzymanie, sądzą ci, co go dobrze znają, iż będzie mógł być dobrym kapłanem i zakonnikiem. Ale badajcie.

6. I ja nie rozumiem, na co oni odkładają tyle pieniędzy na studia ks. Bakalarczyka. Ksiądz Jakowski widać nie zrozumiał mnie. By ślub ubó-

stwa był zachowany, te pieniądze muszą być pod kontrolą ks. Jakowskiego; ks. Bakalarczyk musi z nich zdawać ks. Jakowskiemu sprawę. By nie wyglądało, że nam chodzi o grosz, zostawić tę rzecz ks. Jakowskiemu. Napiszę do niego.

7. Przesyłam Instrukcje dla wizytatorów. Teraz już całkowicie oddam się pracy, by przygotować Synod.

8. Co do misji w Ameryce. I ja jestem tego zdania, że bez ks. Jakowskiego misje w Ameryce nie pójdą. Niech pracują we dwóch z ks. Trószyńskim; o ile chcą trzeciego, to możemy posłać tylko ks. Sękowskiego na razie. Na misjach muszą jeszcze pozostawać, bo bez ich pomocy materialnej nie dacie rady.

9. Co się tyczy owego nieszczęśliwego kapłana, którym się opiekuje ks. Krawczyk, to niech on razem z tym kapłanem zwróci się do Nuncjusza i do Stolicy Świętej stosownie do kanonu 212. Po otrzymaniu zezwolenia na jego powrót do kapłaństwa, będzie można mówić o ulokowaniu go w tej czy innej diecezji.

Przesyłam list do ks. Jakowskiego, który proszę razem ze swym przesłać. Przesłałem ks. Wiśniewskiemu dziełko o Marianach ks. Totoraitisa[1], gdzie dosyć ścisłe wiadomości są podane. Pozdrowienia i błogosławieństwo Wszystkim.

† Jerzy, bp

49

Oryg.: AMPP.

Wilno, 30 marca 1924

† Drogi Ojcze.

Odpowiadam na list z 21 III 1924.

I. Otrzymałem dopiero list od ks. Jakowskiego z nową skargą na ks. Michała[2]. W artykule nadesłanym nic tak dalece zdrożnego nie znalazłem;

---

[1] Jonas Totoraitis, *Mariampoles Kunigu Marijonu Vienulynas*, Mariampole 1924; tłumaczenie polskie: J. Totoraitis, *Zakon marianów od kasaty do odnowienia*, 1864-1909, tłumaczył ks. B. Jakimowicz, w: S. Sydry – J. Totoraitis, *Zgromadzenie Księży Marianów od założenia do odnowienia*, Puszcza Mariańska 2004, s. 289-385.

[2] Urbanowicza.

niepotrzebna była wzmianka o mnie. Poglądy wyrażone w tym artykule tu kursują nawet wśród dobrych Polaków. Nieszczęście, że ks. Michał zawsze się wyrwie ze swymi poglądami. Mam przeświadczenie, że ze swymi poglądami „kresowymi" on będzie dysonansem w środowisku polskim narodowo usposobionym, a wyrywając się, nieraz może zaszkodzić opinii Marianów w Polsce. Jestem zdania, że należy go przenieść na razie w inne środowisko; będzie to próba. Kopię listu do o. Jakowskiego załączam. Proszę również o pożyczkę 5 tys. dolarów.

II. Proszę pocieszyć kleryka Smulkę. Wypadnie pisać co do niego do Rzymu, o ile będzie chodziło o święcenia. Jeżeliby nie pozwolono go święcić, mógłby pracować jako brat – nauczyciel. O ile się szczerze poświęci i odda Bogu, będzie użytecznym i będzie mógł owocnie pracować.

III. Cieszę się, że powoli uda się klasztor oczyścić[1].

IV. Z Panią Hubertową chętnie się rozmówię, ale nie wiem, kiedy będę mógł to zrobić.

Co się dzieje z br. Lewandowiczem? Czy pojechał do Belgii do OO. Dominikanów? Czy ks. Kulesza już wrócił?

Jak się trzyma ks. Mroczek i nowicjat?

List do ks. Jakowskiego wysłałem przez Chicago,

Przesyłam Wszystkim pozdrowienia i błogosławieństwo

† Jerzy, bp

50

Oryg.: AMPP.

Wilno, 18 kwietnia 1924

† Drogi Ojcze.

List długi z załącznikiem, tj. listem ks. Józefa Jarzębowskiego otrzymałem.

---

[1] Klasztor w Skórcu był zajęty przez gminę i zamieszkały przez ludzi świeckich. Władze odmawiały też zwrotu dawnych gruntów klasztornych.

Ks. Michał Urbanowicz niech się wypróbuje w Chicago. Dam odpowiednie instrukcje naszym w Chicago. Zobaczymy, jak tam będzie się sprawował. Trzeba mu wybić politykę z głowy.

Na ks. Kuleszę nie liczyłem bardzo. Byłem zdziwiony, gdy się zdecydował złożyć śluby wieczyste. Widzę, że mu chodziło o firmę marianów. Proszę się z nim rozstać po Bożemu. Bolesna to rzecz, ale Bóg lepiej wie, co robi. Gdyby został, kto wie, czy by nas nie rozsadzał.

Tych, których Drogi Ojciec wylicza, i ja uważam za niepewnych; dobrze oceniacie ludzi.

Najwięcej mnie zasmuca ks. Józef Jarzębowski. Naturalnie, że na przyszły rok trzeba go zabrać na Uniwersytet Warszawski, tym bardziej, że Lubelski nie ma praw rządowych[1]. Wakacje niech spędza z naszymi. To będzie próba, czy się dopasuje.

Nie pocieszające rzeczy i ze scholastykami; nie tak łatwo człowieka wyrobić, nie trzeba jednak zrażać się.

Br. Stanisławowi Sarosiekowi napiszę do Raśny i prześlę obrazek.

Dobrze, że Drogi Ojciec chce brata Żydowo na kapłana kierować. Ja jestem tego zdania, iż kogo tylko się da z braci, należy kierować na kapłanów; kapłan więcej zrobić może.

Chętnie bym Was odwiedził w Skórcu, ale nie sposób. Muszę tu zostawać. Na l maja mam zamiar pojechać do Rygi na konsekrację J. E. biskupa Rancana, która odbędzie się 4 maja.

Marianie dostali tam klasztor i kościół z parafią[2]; może uda się z nimi zobaczyć.

Widzę, że ciężko na Bielanach. Proszę ich pocieszać i dodawać im ducha. Drogiemu Ojcu, ks. Magistrowi, ks. Łaposzce, ks. Sawickiemu i całemu Nowicjatowi oraz Siostrom przesyłam najserdeczniejsze życzenia oraz błogosławieństwo.

† Jerzy

---

[1] Ks. Jarzębowski studiował na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w 1923/24 roku.

[2] W miasteczku Vilani.

51

Oryg.: AMPP.

Wilno, 29 kwietnia 1924

† Drogi Ojcze.

Otrzymałem upominek na imieniny od Nowicjatu ze Skórca. Pomysłowo wykonany. Serdeczne „Bóg zapłać" składam.

1. Ma wkrótce przyjechać do Was do nowicjatu ks. Hermanowicz z naszej diecezji, kandydat do Drui. Ma trochę wątłe zdrowie, płuca słabe. Przyjmijcie go zaraz do nowicjatu i otoczcie duchową i wszelką inną opieką.

2. Co zrobić ze święceniami kleryka Smulki? Jakiego jest zdania Drogi Ojciec i mistrz nowicjatu? Mnie się zdaje, że przy odpowiednich warunkach życia i przy zachowaniu przepisów higieny ataki może się i nie powtórzą. Chyba bez otrzymania dyspensy z Rzymu święcić go nie można? Jeżeli tak, to trzeba o tym pomyśleć. Prosiłbym o nadesłanie odpowiednich świadectw od doktorów, na których by można się oprzeć, że ks. Smulko będzie mógł spełniać funkcje kapłańskie. Wówczas ja sam wystąpię do Stolicy Świętej z prośbą o pozwolenie wyświęcenia go. Bardzo by on nam się przydał. Ks. Cikocie trudno samemu poradzić, tyle prac.

3. Przeprowadziłem już formalność oddania Drui: klasztoru, kościoła, zabudowań i beneficjów Zgromadzeniu Marianów; ale tego jeszcze nie ogłaszam; jeszcze nie pora. Dokumenty przyślę Ojcu, jak będę miał już wszystkie odpisane[1].

4. Ks. Lewicki z Pragi pisał; pokusa widać wciąż go trapi, by przejść do innego zakonu, kontemplacyjnego. Jeżeli Drogi Ojciec będzie kiedy w Warszawie, może będzie uważał za wskazane wstąpić do niego i go uspokoić. Moim zdaniem, on ma tak dobraną i dopasowaną pracę i warunki życia do swych zdolności i usposobienia, że lepiej nie trzeba.

5. Czy Drogi Ojciec w Ministerstwie zarejestrował marianów jako zakon, czy też jako poszczególne domy? Mianowicie, czy potrzeba osobno zarejestrować dom w Drui? Czy kandydaci wstępujący do klasztoru w Drui będą wolni od poboru do wojska?

---

[1] Bp Matulewicz dokonał erekcji domu zakonnego w Drui 23 IV 1924 r.

Czy Drogi Ojciec będzie ich przedstawiał do zwalniania od służby wojskowej i jakie potrzebne będą do tego formalności?

Jadę 1 maja do Rygi na konsekrację J. E. biskupa Rancana, mego ucznia z Akademii; prosił bardzo o to. Konsekracja odbędzie się 4 maja. Odwiedzę nasz klasztor w Vilani, na Łotwie. Podobno już dwóch kandydatów do nich się zgłosiło: jeden ksiądz i jeden świecki brat rzemieślnik.

Wszystkich serdecznie pozdrawiam i Wszystkim błogosławię. Polecam się modłom.

† Jerzy, bp

52

Oryg.: AMPP.

Wilno, 11 czerwca 1924

Drogi Ojcze.

Dopiero co otrzymałem list z 5 VI. Spieszę z odpowiedzią. Dziś wyjeżdżam na wizytację. Będę w Wilnie od 14 do 20 czerwca. Potem znowu będę wizytował diecezję aż do 16 czy 20 lipca. Miałem wiele pisaniny do Nuncjatury. 7 i 8 czerwca byłem w Białymstoku, Grodnie i Różanymstoku spotykać Nuncjusza.

Ks. Mroczka list z 23 IV otrzymałem po miesiącu przeszło. Proszę mu o tym powiedzieć. Odpowiem kiedy indziej.

1. Hermanowicz przyjedzie pod koniec czerwca lub na początku lipca. Był w Drui i jest, pomaga ks. Cikocie.

2. Przypominam, że Zakon Marianów był uznany i akceptowany przez dawny Sejm Polski, przed rozbiorami. Może to się przydać.

3. Co do Raśny, proszę kontrakt podpisywać. J. E. Nuncjusz mówił, że przy zawieraniu konkordatu, prawdopodobnie, będą przyznane Kościołowi te dobra, które będą w ręku duchowieństwa. Przy sposobności złóżcie podanie do Nuncjusza w sprawie Raśny po łacinie z prośbą o przyznanie tytułu własności przy zawieraniu konkordatu. To samo należy zrobić co do Kaleni w Skórcu[1].

---

[1] Rząd odmawiał przyznania prawa własności gruntów należących niegdyś do marianów. Bp Matulewicz radził wziąć ziemie choćby w dzierżawę.

4. Kleryka Smulkę proszę pocieszyć. Niech się stara służyć Bogu i pracować nad sobą. J. E. Nuncjusz mówił, że może nawet bez dyspensy można będzie go święcić. Jeszcze o tym do mnie napisze.

5. Owego kandydata 58-letniego możecie przyjąć.

6. Ks. Trószyński pisał i do mnie, by go zabrać z Ameryki. Nerwowica prawdziwy. Napiszę do niego. Proszę go uspokajać, jeżeli się nie da, odwołać. Prawdziwa bieda. Za dużo u nas indywidualizmu. Niech słucha, a najwięcej zrobi dla chwały Bożej i w Polsce, choć jego zdaniem u nas mało księży i on tu potrzebniejszy. Tam potrzebny, gdzie posłuszeństwo go postawiło.

7. Na Bielanach sami załatwiajcie sprawy. Będąc w Wilnie, nie mogę się zorientować w szczegółach.

8. Dobrze mieć gorliwość i zapał, ale trzeba, by roztropność kierowała wszystkimi cnotami. Proszę uspokajać ks. Wiśniewskiego. *Habet zelum Dei, sed non secundum scientiam* jak św. Paweł się użala[1]. Duch Chrystusowy, duch miłości i słodyczy. Chrystus dał wzór gorliwości, ale i posłuszeństwa. Wątpię, czy ks. Wiśniewski nie narobiłby trudności w Ameryce. Warto się spytać ks. Jakowskiego, czy zechce go. Zresztą ks. Wiśniewski tu potrzebny, byleby się utemperował.

9. Dzięki Bogu, że ks. Sobczyk zdrów.

10. Co do Miki, wytłumaczyć mu, że on wobec neurastenii, tylko do robót się nadaje. O ile nie chce się godzić z wolą Bożą i poprzestać na skromnych pracach, niech idzie z Bogiem. Z neurastenikami trudno w Zgromadzeniu żyć.

Na zjeździe 2-5 lipca w Częstochowie nie będę. Wyręczy mnie J. E. biskup Michalkiewicz. Ale po wizytacji pojadę do Ciechocinka, wstąpię na Bielany wówczas.

Jak budowa na Bielanach? Pozdrawiam cały Skórzec i błogosławię pracom Waszym. Módlcie się.

† Jerzy, bp

---

[1] *Mają żarliwość Bożą: ale nie według umiejętności* (Rz 10,3).

53

Oryg.: AMPP.

Ciechocinek, Opieka św. Józefa,
1 sierpnia 1924

† Drogi Ojcze.

Dostałem od przezacnych Sióstr z Sewerynowa[1] prześliczny słoneczny pokoik z werandą. Kuracja dobrze idzie. Mszę św. odprawiam na miejscu w kapliczce Sióstr. Ale pokazuje się, że trzeba przywieźć swoje rzeczy; tu nie ma ich i dostać trudno, lub nie można.

Przyjeżdżając, proszę zabrać z sobą dla mnie i dla siebie:

1) kielich, 2) korporał, 3) parę puryfikaterzy, 4) świece, 5) wina dobrą butelkę, 6) hostii dużo, 7) komunikantów sporo dla pobożnych dusz.

Można pożyczyć te rzeczy z Moniuszki, odwiozę, gdy będą niepotrzebne. Proszę też zawiadomić, kiedy Drogiego Ojca możemy tu się spodziewać, by Siostry mogły przygotować pokoik.

O ile inżynier p. Jachimowicz zaakceptuje plany, Kuria trudności nie będzie robiła.

Polecając się modłom, przesyłam Wszystkim pozdrowienie

† Jerzy, bp

54

Oryg.: AMPP.

Wilno, 22 września 1924

† Drogi Ojcze.

Prośbę o dyspensę dla kleryka Smulki napisałem; nie wiem, kiedy nadejdzie odpowiedź. Lepiej byłoby, by kleryk Smulko przyjechał od Was

[1] Siostry Sługi Jezusa, zgromadzenie honorackie, mające dom generalny w Warszawie przy ulicy Sewerynów.

do mnie na same święcenia, a stąd pojechał potem do Drui. Więc jeżeli on złoży śluby, nim nadejdzie odpowiedź z Rzymu, a spodziewam się przychylnej, to niech pojedzie na Bielany, by pokonferować z naszymi księżmi wychowawcami i przyjrzeć się, jak oni prowadzą pracę wychowawczą. Może byłoby też wskazaną rzeczą, by zajechał do Raśny i przyjrzał się juwenatowi. To się przyda ks. Smulce w Drui, w pracy nad chłopcami i juwenistami. Ja, skoro tylko nadejdzie odpowiedź z Rzymu, napiszę o tym i dam znać, kiedy ma przyjechać do mnie.

Obecnie jest u mnie ks. Lewicki i odprawia rekolekcje.

Brata Kowalewskiego wysłałem, jak mówiliśmy, do Raśny. Wyrażał się, iż doczeka końca swych ślubów i prawdopodobnie pójdzie w świat. Ja też jestem tego zdania, że nie warto go dopuszczać do odnowienia ślubów, chyba by się zmienił gruntownie. Zajęty sobą i swoim zdrowiem. Myśli tylko o tym, jak by od innych brać, a nie myśli, co by innym dać z siebie. Marzy o rzeczach wielkich i doskonałych, a nie usiłuje robić tego, co dostępne jest dla niego. Prawdopodobnie pozostanie całe życie chwiejnym marzycielem, szukającym wcielonych doskonałości i ideałów. Brak mu zaparcia się, obumarcia sobie, zdania się na Boga i oddania się Zgromadzeniu, oraz poddania się kierownictwu. Jeżeli on i zechce, bez mego specjalnego pozwolenia proszę go nie dopuszczać do odnowienia ślubów. Kupiliśmy mu cały garnitur ubrania, ale je tu zostawił. O ile można, proszę tam na miejscu wyrobić mu prolongatę paszportu, by nie potrzebował przyjeżdżać do Wilna i ponosić niepotrzebne koszta. Chodził do doktora, i jednego, i drugiego, ale nic mu to nie pomogło. Dajcie mu jaką robotę, u mnie tu stale zostawać nie może, dla pewnych względów.

Pisałem do ks. Jakowskiego i ks. Trószyńskiego, by na 1926 rok już nie przyjmowali misji; co Drogi Ojciec o tym sądzi? Pisałem do nich, że po porozumieniu się z Drogim Ojcem, ostatecznie zdecydujemy, czy już mogą wracać do kraju w 1925 roku pod koniec.

Ks. Cikoto miał wiele kłopotów z wyszukaniem nauczycieli do gimnazjum w Drui, ale już jako tako wszystko zesztukował. On bardzo prosi Drogiego Ojca do siebie, ale bardzo byłbym rad, gdyby Drogi Ojciec mógł być i na prymicjach ks. Smulki w Drui, naturalnie o ile dyspensa przyjdzie. Dobrze byłoby, by Drogi Ojciec na tych prymicjach mógł być archi-

diakonem. Może się da jedno z drugim połączyć. Ja czekam niecierpliwie odpowiedzi z Rzymu.

Wszystkich serdecznie pozdrawiam i Wszystkim Wam błogosławię

† Jerzy, bp

55

Oryg.: AMPP.

Wilno, 13 października 1924

† Drogi Ojcze.

Na list z 30 IX odpowiadam.

Do Ameryki napisałem, by nadal przyjmowali zamówienia na misje. Co się tyczy ks. Urbanowicza, nie wiem jak tam będzie. Nie tyle tu chodzi o pieniądze, co o niego samego. W Chicago już mu dali stałą pracę przy tygodniku religijno-ascetycznym, oprócz tego zapisali go na uniwersytet. Ks. Kulikowski pisze, że trudno będzie go odrywać od stałych zajęć. Muszą oni tam na miejscu się porozumieć. Piszą z Chicago, że mają już do 15 chłopców w nowicjacie i jednego księdza.

W Torokaniach mieli się usadowić OO. Jezuici i jeszcze nie tracą nadziei, że może kiedyś tam osiądą. Torokanie należały niegdyś do Bazylianów. Dobrze, żeście Torokań nie wzięli; mogły stąd wyniknąć komplikacje.

Zdaje się, iż ks. Lewicki wyjechał zadowolony i wzmocniony na duchu. Mam nadzieję w Bogu, że powoli da się oczyścić klasztor w Skórcu[1]. Dla kleryka Smulki jeszcze nie otrzymałem dyspensy. Mam nadzieję, że otrzymam. Cieszę się, że tak gorliwie biorą się nowicjusze do rekolekcji i tak solidnie chcą je odprawiać.

Był tu ks. Sydry z wycieczką. Ks. Warszawski podobno znów czymś się uraził; podobno podupada na zdrowiu. Szkoda, zacna dusza i rozumny człowiek.

Załączam list kandydata. Napisaliśmy do niego, by zwrócił się do Skórca do Drogiego Ojca.

---

[1] Klasztor był zajęty przez urząd gminny i przez osoby prywatne.

Wszystkich Was pozdrawiam i z serca Wszystkim błogosławię
Szczęść Boże w pracy!
Czekam Ojca Mroczka

† Jerzy

56

Oryg.: AMPP.

Wilno, 19 października 1924

† Drogi Ojcze.

Ks. Mroczek opowie wszystko obszerniej, cośmy tu radzili o rzeczach poruszanych w liście z 13 X.

1. Jestem zdania, by ks. Zygmunt[1] pozostał i pracował w Ameryce, póki będzie mógł. Dopiero w razie konieczności można posłać na zamianę ks. Sękowskiego.

2. Dla ekonoma generalnego nie mam jeszcze żadnych instrukcji. Wybory tym samym uprawniają go do rozpoczęcia urzędowania. Niech sam obmyśli sposób pracy i regulamin.

Dla spokoju załączam swój projekt. O ile Drogi Ojciec będzie uważał że warto, niech prześle o. Jakowskiemu.

3. O. Wiśniewski i Lewicki zostali przyłączeni do Bielan właśnie dlatego, by nie chodzili samopas i by mieli do kogo odnosić się w każdej chwili. To przecie nie wyklucza jurysdykcji Drogiego Ojca nad nimi. Jeżeli Drogi Ojciec uważa, że będzie lepiej, niech ich od siebie bezpośrednio uzależni.

a) Ks. Lewicki (oraz p. Alojza[2]) powinni dać lokal dla braci kształcących się fachowo. Przecież to będzie dla Zakładu, boć trzeba będzie go przekształcić na szkołę rzemieślniczą.

---

[1] Trószyński.
[2] Alojza Maria Pokrzywnicka, przełożona Sióstr Imienia Jezus.

b) Boję się i ja poczynań na szeroką skalę ks. Wiśniewskiego. Mówiono mnie, że to ma być miesięcznik. Pieniądze ma zebrać sam ze znajomymi razem. Niechby:

l) Kupił drukarnię za te pieniądze. Któryś z braci mógłby się nauczyć sztuki drukarskiej. Można drukarnię umieścić na Bielanach.

2) Kto odpowie finansowo?

3) Komitet redakcyjny musiałby czuwać nad każdym numerem, by żadnej przesady nie było, by wszystko w duchu Bożym prowadzono. Boję się nowych prac, choć mieć pisemko byłoby nieźle.

4. Budowa na Wileńskiej byłaby teraz niewskazana. Niech dadzą pokój. Przy dobrej woli i staraniu, sądzę, że to zrobią. Lepiej kończyć budowy na Bielanach.

Obszerniej wyjaśni wszystko ks. Mroczek. Serdecznie Wszystkich pozdrawiam i błogosławię pracom

† Jerzy

57

Oryg.: AMPP.

Wilno, 30 października 1924

† Drogi Ojcze.

Przesyłam odpowiedź Św. Kongregacji w sprawie ks. Smulki. Niech on co prędzej postara się o wymagane świadectwo dwóch doktorów, bym mógł je przesłać do Rzymu. Im prędzej to zrobi, tym prędzej uzyskamy odpowiedź ostateczną Stolicy Świętej. Naturalnie wszystko będzie zależało od tego, czy doktorzy będą uważali za rzecz możliwą ręczyć, iż przy zachowaniu środków higienicznych ataki prawdopodobnie nie powtórzą się.

U mnie nic nowego. Pracy dużo i kłopotów nie brak. Jak idzie gimnazjum? Czy budowa już skończona części piętra? Czy już macie elektryczność? Jak dajecie sobie radę pod względem finansowym?

Co ks. Wiśniewski porabia? Czy zamierza wydawać pismo? Boję się, czy nie za wcześnie bierze nowy ciężar.

Wszystkich serdecznie pozdrawiam i Wszystkim błogosławię

† Jerzy, bp

58

Oryg. : AMPP.

Wilno, 15 grudnia 1924

Drogi Ojcze.

Dopiero teraz Drogiemu Ojcu odpowiadam. Noga mi trochę zaczęła dokuczać; musiałem okłady gorące robić; to zajęło sporo czasu.

1. Stanowisko zajęte w stosunku do ks. Eugeniusza[1] zupełnie pochwalam. List dobrze napisany do niego. Jednak on związany jest z nami ślubami, musimy go przyjąć i starać się trzeba o to, by stosunek znowu się nawiązał z nim prawdziwie braterski. Trzeba się modlić, by Pan Bóg dał mu Ducha Świętego i odmienił jego serce.

2. Ks. Jarzębowski nic jeszcze nie pisał do mnie co do swych zamiarów. Boję się nowych placówek pracy; tym, co mamy, nie możemy podołać.

3. Może byłoby najlepiej nie brać ks. Urbanowicza do współpracy wśród Polaków. Tak go prosiłem, by nie wdawał się w politykę i polityczne rozmowy. To jakaś choroba. Napisałem do ks. Kulikowskiego o nim. Wysłałem też list do ks. Jakowskiego.

4. Smulko już pojechał do Drui. Świadectwo mu wydadzą doktorzy dopiero w marcu.

5. Co do brata Feliksa[2] skoro jest po ślubach wieczystych, trzeba go zatrzymać w Zgromadzeniu. Ja trochę powątpiewam o roztropności i znajomości moralnej i medycyny pasterskiej owego spowiednika, który nakazuje czy doradza bratu Feliksowi wystąpić i prosić o dyspensę. Zaznaczam, że małżeństwo nie zawsze jest lekarstwem na nałogi i tam trzeba panować nad sobą. Trzeba wolę penitenta wzmacniać. Nie spotkałem moralistów, którzy by doradzali kapłanowi rzucić kapłaństwo, a zakonnikowi zakon dla opanowania namiętności i pozbycia się nałogów. Na to są inne środki. Takiego spowiednika należałoby zawiesić od słuchania spowiedzi, dopóki nie powtórzy zasad kierownictwa dusz. Może taki kierownik zwichnąć penitenta. Proszę być ostrożnym i rzecz zbadać, a kierownikowi dać pewną

---

[1] Kuleszy.

[2] Holego.

naukę. Nie ma takiego nałogu, z którego nie mógłby się uleczyć penitent, jeżeli będzie korzystał ze środków, jakie daje wiara. Prawda, bywają anomalie i choroby o objawach psychopatycznych; wtedy trzeba do doktora, dobrego katolika, odesłać penitenta.

6. Co do ks. Łaposzki – niech się trzyma diety i robi gimnastykę stosownie do wskazań doktorów; wzmocni się. Ja sam na sobie tego doświadczyłem. Z sercem czuję się teraz dobrze. Posty pomogły, tylko może zanadto osłabłem i noga się odezwała, ale teraz lepiej.

Resztę spraw omówimy przy osobistym widzeniu się. Spodziewam się, że Drogi Ojciec przyjedzie do mnie w czasie świątecznym. Spodziewam się ks. Wojtkiewicza. Ks. Buczys nie może przyjechać. Naradzimy się wtedy nad sprawami. Bóg zapłać za obietnicę pomocy, jakoś radzimy.

Magistrowi dziękuję za list i sprawozdanie. Nowicjat błogosławię i pozdrawiam. Niech Drogi Ojciec powiadomi, kiedy będzie mógł do nas przyjechać. Do miłego zobaczenia się.

Pozdrawiam Wszystkich, przesyłam życzenia i błogosławieństwo

† Jerzy, bp

59

Oryg.: AMPP.

Wilno, 23 stycznia 1925

† Drogi Ojcze.

Przesyłam list ks. Eugeniusza Kuleszy i kopię odpowiedzi, którą mu wysłałem. Bardzo mnie zasmuca duch i usposobienie ks. Eugeniusza. Jak umiałem, starałem się ku Bogu zwrócić jego myśli.

Niech Drogi Ojciec będzie łaskaw przesłać mu *Litteras passus in Helvetiam*. Proszę przesłać mu też i pieniądze, co można, na leczenie się. Oby Bóg dał, żeby on i na duszy się uleczył. Widać ma żal i pretensje do wszystkich, ale nie widać, by względem siebie stawiał jakie pretensje i od siebie coś wymagał i chciał dać.

Skoro zachorował, trzeba go leczyć z całą miłością i ofiarnością. Bóg nam to w inny sposób wynagrodzi. *Vince malum in bono*[1].

Polecam tedy sercu Drogiego Ojca brata Eugeniusza chorego na ciele, ale jak mi się zdaje i na duszy. Przesyłam też odkrytkę ks. Lewickiego. Ks. Malinowski już w Wilnie, dałem mu szkoły. Alež to nerwowica skończony, może źle skończyć.

Pozdrawiam Wszystkich i Wszystkim błogosławię

† Jerzy, bp

PS. *Litteras passus* dać *ad decursum trium mensium valetudinis recuperandae gratia*[2].

60

Oryg.: AMPP.

Wilno, 7 lutego 1925

† Drogi Ojcze.

Dopiero wczoraj otrzymałem list Drogiego Ojca z 31 I br. Bardzo dziękuję Drogiemu Ojcu, że zawiesił dane zapewnienie ks. Marianowi. Takich gwarancji dawać nie wolno; z góry wiadomo, że ich się nie dotrzyma. Kopię listu do ks. Wiśniewskiego załączam.

Bardzo dobrze też Ojciec zrobił, że tak napisał do ks. Eugeniusza[3]. On od razu powinien był się zwrócić do Ojca; czułem, że chce się i tu uniezależnić. Najlepiej chyba będzie, jeżeli z nim postawi się kwestię jasno. On, widać, do nas wszystkich ma pretensję. Widocznie siebie stawia za normę należnego postępowania i chce, by wszystko i wszyscy do niego się stosowali. Może mu Pan Bóg da łaskę, iż przejrzy; trzeba się modlić; choć to katarakta ciężka do zdjęcia.

---

[1] *Zło dobrem zwyciężaj* (Rz 12,21).

[2] List upoważniający do podróży na okres trzech miesięcy w celu odzyskania zdrowia.

[3] Kuleszy.

Mamy kłopot z Kowalewskim. Po powrocie z Bielan umiał jakoś zręcznie wślizgnąć się do naszego domu; zakwaterował się u mojego lokaja; spodziewał się lada dzień pozwolenia na wyjazd do Litwy. Nic z tego nie wyszło. Przeszedł przeszło miesiąc. Powiedziałem mu, że u mnie nie miejsce dla niego i że dłużej być nie może. Teraz widzę, że na serio zaczyna starać się o pracę. Pięknie mówi, ale naprawdę do roboty brać się nie chciał, nie chciał dać się wykierować na użytecznego człowieka. Chce znaleźć warunki wygodnego życia. Trzeba się z nim rozstać. Z takich ludzi trudno jakiegoś pożytku się spodziewać i pomoc im okazana idzie na marne; lepiej grosz na co innego wydać.

Brat Szeluk[1] Leon musiał natychmiast wyjechać z Drui. Policja znalazła, że papiery nie w porządku. Pojechał do Brześcia wyrabiać sobie dowód osobisty, a potem znów wróci do Drui.

Przeczytałem rozprawę ks. Kuleszy[2]; dobrze napisana. Oby on wprowadzał w czyn to, co tam jest.

List Drogiego Ojca w samą porę przyszedł, ułatwił on mi odpowiedź ks. Marianowi[3].

Podobno zdrowie ks. Donata[4] polepsza się, bardzo się cieszę.

Wszystkich Was pozdrawiam i błogosławię

† Jerzy, biskup

61

Oryg. : AMPP.

Wilno, 7 kwietnia 1925

† Drogi Ojcze.

Dopiero co otrzymałem list Ojca. Bardzo proszę przyjechać do mnie. Dom i serce dla Drogiego Ojca zawsze otwarte. Ks. Cikoto też chce się

---

[1] *vel* Szeląg.

[2] *La doctrine mistique de Richard de St. Victor*, St. Maximin 1924.

[3] Wiśniewski.

[4] Łaposzko.

zobaczyć z Ojcem; przyjedzie do mnie. Klerykowi Smulce znowu zalecał doktor w Warszawie cierpliwe czekanie jeszcze przez pół roku. Posłałem go tu w Wilnie do doktorów. Może się da inaczej rzecz załatwić.

Ja też do Drogiego Ojca zbierałem się pisać, ale jakoś zeszło. Do zwykłych prac dołączyły się kazania pasyjne, które miewałem w katedrze. Więcej nic nie piszę, bo o wszystkim pomówimy.

Przesyłam najserdeczniejsze pozdrowienia i błogosławieństwo oraz życzenia dla Wszystkich Was, dla ks. Magistra, dla ks. Donata i dla całego nowicjatu i naturalnie przede wszystkim dla Drogiego Ojca.

Ks. Jan[1] również pozdrawia wszystkich.

Więc do miłego zobaczenia się

† Jerzy, bp

62

Oryg.: AMPP.

Wilno, 11 maja 1925

† Drogi Ojcze.

Byłem u J. E. Nuncjusza. Przedstawiłem mu stan rzeczy. Co potrzeba napisałem od siebie. Proszę tedy nic nie pisać od Zgromadzenia, a całą sprawę zachować w sekrecie. Niech inni też nie rozgadują rzeczy niepotrzebnie, bo to może tylko zaszkodzić sprawie.

Gdzie należy, poruszałem też sprawę hipoteki Bielan i pożyczki. Radzono mi osobiście tę sprawę omówić z J. Em. Kardynałem[2].

Miałem list od ks. Trószyńskiego. Pisze, że mają już przeszło 2 tysiące zebranych pieniędzy. Ale ks. Jakowski nie wysyłał tej sumy, czekając na odpowiedź i na załatwienie. Nie chce odsyłać pieniędzy, dopóki nie otrzyma pokwitowania za odebrane pieniądze, za przysłane gregorianki i intencje. Chce też wiedzieć, jak lepiej teraz posyłać pieniądze do kraju: czy przekazami, czy w dolarach, czy w złotych. Proszę przesłać ks. Ja-

[1] Kriszczukaitys.

[2] Kakowski.

kowskiemu odpowiedź, a on nadeśle pieniądze zebrane. Jestem tego zdania, że misje bez ks. Jakowskiego nie obejdą się; będzie on musiał pozostać w Ameryce do końca misji.

Otrzymałem z Rzymu dyspensę dla ks. Smulki, ale tylko włącznie do diakonatu; dopiero po roku będę mógł się zwrócić do Stolicy Świętej z prośbą o pozwolenie na święcenia kapłańskie.

Widziałem się, będąc w Warszawie, z ks. prał. Brzeziewiczem[1]. Dałem mu list i prosiłem, by Ojcu Świętemu przedstawił stan rzeczy. Ks. Prałat miał wyjechać do Rzymu 11 maja. Proszę to zachować w ścisłym sekrecie[2].

Wszystkich Księży i Braci serdecznie pozdrawiam, całemu Nowicjatowi i Wam Wszystkim przesyłam błogosławieństwo

† Jerzy, bp

63

Oryg.: AMPP.

Rzym, via Lungotevere Farnesina 40,
14 września 1925

Drogi Ojcze.

Bardzo boleśnie byłem dotknięty śmiercią śp. naszego ks. Giedrysa[3]. Wola Boża! Tym się tylko pocieszam, że będzie o nas pamiętał na tamtym świecie i uprosi nam powołań. Co wy teraz robić będziecie bez tak poważnej siły? Wszystkie plany pokrzyżują się. Bóg nie opuści i Matka Najświętsza Niepokalana.

Brat Lewandowicz opowie resztę. Piszę więc krótko.

Siedzę i uczę się włoskiego. Dopiero pod koniec października będę mógł coś pewnego się dowiedzieć, gdy wróci J. Em. Kardynał Wikary Pompilj.

---

1 Euzebiusz.
2 Chodzi o rezygnację (nieprzyjętą) z diecezji z datą 1 maja 1925 r.
3 Konstanty Giedrys, † 5 IX 1925, lat 46, kapłaństwa 19, profesji 4.

Sądzę jednak, że już powinni w tym roku przyjechać na studia: brat Lewandowicz, brat Pawski, Peresypkin. O tym ostatnim nie najgorsze dał relacje ks. Korniłowicz, który był u mnie wczoraj. Grunt dobry, tylko niektóre poglądy i przyzwyczajenia trzeba prostować. Jeżeli na razie dla nas nic się nie znajdzie odpowiedniego ze strony J. Em. Kardynała Wikarego, wynajmiemy sobie mieszkanie, ale to będzie można zrobić, gdy jubileusz się skończy.

Gdy będzie mieszkanie, będziemy myśleli o kandydatach do domu naszego. Dobre chęci się przydadzą.

Co do ks. Bakalarczyka, dopóki w takich warunkach, niech składa lepiej śluby roczne. Gdy tylko będzie można, będę się starał ściągnąć go do Rzymu.

Niech teraz ks. Jakowski zbiera nieco pieniędzy na dom rzymski. Smuci mnie to, że z sercem nie bardzo dobrze. Już musiał do doktora chodzić. Nie słucha, nie chce odpocząć. Pracuje za wiele. Tak pisze ks. Trószyński. Napiszę do niego, by tłumaczył na polski Tanquerey'a Ascetykę[1] i odpoczął. Jeżeli macie adres, poślijcie mu po francusku Tanquerey'a.

Peresypkina proszę uspokoić.

Wszystkich Was i Siostry pozdrawiam i błogosławię.

Studenckie życie teraz prowadzę. Módlcie się, by się udało dom tu założyć. Dziś czekam ks. Buczysa.

Co do rzeczy danych ks. Cikocie, spłacam w ten sposób dolary przysłane dla niego, albo należne z Ameryki; dolary ja skonfiskowałem i będę brał.

† Jerzy, bp

[1] Ks. Jakowski książki nie przetłumaczył. Znany jest przekład ks. P. Mańkowskiego: Adolphe Tanquerey, *Zarys teologii ascetycznej i mistycznej*, wyd. 2, t. 1-2, Kraków 1949.

64

Oryg.: AMPP.
Dopisek w liście ks. Fr. Buczysa.

Rzym, 21 września 1925

Przy sposobności przesyłam Wszystkim pozdrowienie i błogosławieństwo. Jak co się skrystalizuje, napiszę. Proszę się modlić, by się udało jak najprędzej dom w Rzymie założyć i dobrze zorganizować tak, iżby młodzi mogli zaczerpnąć ducha prawdziwie zakonnego. Całuję Was wszystkich i błogosławię

† Jerzy, bp

65

Oryg.: AMPP.

Kowno, 18 grudnia 1925

† Drogi Ojcze.

l. Co do Tkacza, nie może się liczyć usunięty, dopóki Św. Kongregacja nie potwierdzi tego.

Proszę napisać do Św. Kongregacji co prędzej:

Beatissime Pater, NN qui decisione Superiorum dimittebatur a Congregatione et pro dispensatione a votis implorabatur, resipuit atque rediit in Congregationem paratusque est agere poenitentiam; eius conversio omnino sincera et firma videtur; provolutus ad pedes Vestrae Sanctitatis humilime rogat ut in votis Deo praestitis et in Congregatione permanere possit.

Obedientissimus filius.

Ten list proszę przesłać na ręce ks. Kazimierza Rekłaitisa do Rzymu, Lungotevere Farnesina 40. On w Kongregacji wszystko załatwi. Tkacz niech odbywa nowicjat choć przez 1/2 roku.

Duszą Sawukinasa też warto się zająć; niech da dowody stałości. Lepiej, by wrócił do tego Zgromadzenia, gdzie zaczął życie.

Co do przeniesienia nowicjatu piszę prośbę i dziś przesyłam na ręce Rekłaitisa do Rzymu.

Proszę próbować od czasu do czasu pomówić z ks. Niteckim, może Bóg da mu zrozumieć ducha zakonnego.

Proszę w mym imieniu upomnieć poważnie ks. Mariana[1] i powiedzieć mu, niech się nie spodziewa błogosławieństwa Bożego, idąc za swym widzimisię i kierując się uporem własnym. Niech kieruje się miłością, pracuje pozytywnie, a zaprzestanie napaści i krytyk. Bardzo mnie boli jego upór i martwi duch, jakim się przejął, a nie chce życzliwej, ojcowskiej rady i upomnienia przyjąć.

Niech Ojciec Drogi nie martwi się, że znalazłem się w Kownie[2]. Ojciec św. posłał. Sprawy gwałtowne były. W Wilnie często miałem wrażenie, że znajduję się w przedpieklu, a tu chyba z samym Lucyferem wypadło zetknąć się i stanąć do walki. Praca szalona, ale widzę, że niezbędna, chodzi o Kościół i tyle, tyle dusz.

Mam przekonanie, że po tej pracy Ojciec św. pozwoli mi całkowicie i wyłącznie oddać się Zgromadzeniu. Praca tu może potrwać koło dwóch miesięcy. Mam wrażenie, że zaczynam brać górę nad duchem ciemności. *Istud genus spirituum non eicitur nisi in oratione et ieiunio*[3]. Módlcie się.

To, co przysłał Jakowski (500 dol.), na razie dosyć. Dom musi przy pomocy Bożej stanąć w Rzymie od wakacji.

Całuję i pozdrawiam Wszystkich całym sercem. Pracuję szalenie dzień i noc. Ks. Jan[4] już na maszynie, tu telegraficznie wezwany, bębni.

Wasz

† Jerzy

---

[1] Wiśniewskiego.

[2] Został mianowany wizytatorem apostolskim Litwy.

[3] *Ten rodzaj można wyrzucić tylko modlitwą i postem* (Mk 9,29).

[4] Kriszczukaitys.

66

Oryg.: AMPP.
Druk: Pisma wybrane.

Rzym, via Lungotevere Farnesina 40,
26 marca 1926

† Drogi Ojcze.

Wróciłem szczęśliwie z Litwy. W Wilnie miewałem często wrażenie, iż w przedpieklu się znajduję. Lecz tam wypadło chyba mi zetrzeć się z samym Lucyferem, który z całym legionem złych duchów pracował nad wywróceniem fundamentów Kościoła na Litwie. Stosunki ze Stolicą Świętą znalazłem jak najgorsze. O ile by tak dalej szły rzeczy, chyba skończyłoby się schizmą.

Pracowałem we dnie i w nocy, pościłem i modliłem się. Bóg pobłogosławił mojej pracy; po miesiącu poczułem, że atmosfera zaczyna się zmieniać na lepsze. Pierwszy miesiąc tylko jedną noc spoczywałem 6 godzin, zwykle od 3 do 5. Drugi miesiąc był lżejszy. Wszystkie niemal sprawy najważniejsze udało mi się szczęśliwie rozwiązać lub przynajmniej przygotować do decyzji Stolicy Świętej. Ojciec św. był bardzo zadowolony z odbytej wizytacji, dał mi na pamiątkę medal złoty z własnym wizerunkiem oraz z wizerunkiem sześciu świętych przez niego kanonizowanych.

Wszystkie moje prace ofiarowałem za Zgromadzenie, może w ten sposób choć w części wynagrodzę mu to, com musiał zaniedbać.

Groziło mi, że mogą mnie posłać na arcybpa do Kowna, ale to niebezpieczeństwo już minęło stanowczo. Piszę to dla Waszej pociechy.

Tu w Rzymie też pracuję ciągle; świadkiem ks. Kazimierz Rekłaitis. Może teraz w czasie Świąt będę mógł choć na listy odpowiedzieć. Będę musiał jeszcze wrócić na Litwę dla wyegzekwowania tego, co Stolica Święta postanowi.

Może potem pojadę do Ameryki na Kongres i naturalnie domy zwizytuję. Potem już oddam się całkowicie Zgromadzeniu.

Tkacza papiery cofnięte ze Św. Kongregacji. On liczy się naszym bratem. Sawukinasa warto przyjąć z powrotem.

Módlcie się za ks. Niteckiego, Bóg da, przerobi się powoli.

Nowicjat do Raśny przeniesiony prawidłowo, bądźcie spokojni.

Resztę br. Lewandowicz powie.

Ks. Kazimierz Rekłaitis przesyła Wszystkim najserdeczniejsze życzenia i pozdrowienia. Pozdrówcie ode mnie szczególnie ojca Warszawskiego i ks. Trószyńskiego. Módlcie się za mnie.

Ściskam Was do serca Wszystkich i błogosławię Wszystkim.

Pozdrówcie Siostry

† Jerzy

67

Oryg.: AMPP.
Dopisek w liście ks. Fr. Buczysa.

Bridgeville, Penna. [lipiec 1926]

Co do ks. Bakalarczyka, najlepiej teraz jeszcze nie ruszać go; najlepiej zostawić go pod kierunkiem ks. Jakowskiego.

Widziałem się z ks. Bakalarczykiem i z jego kolegą[1], który aspiruje do nas. Mam w Bogu nadzieję, że ks. Bakalarczyk z czasem odda przysługę Zgromadzeniu, ale teraz niech on uczy się. Może się zobaczę z ks. Sawickim.

Pracuję tu bardzo wiele, l sierpnia wracam na Litwę, potem do Rzymu. Wszystkich całuję serdecznie i błogosławię.

Pozdrówcie Matkę Gałecką i Siostry.

† Jerzy, arcybp

[1] Ks. Józef Łuniewski.

68

Oryg.: AMPP.

Londyn, 11 września 1926

† Drogi Ojcze.

Dopiero teraz mam sposobność dać odpowiedź na listy, za które bardzo dziękuję.

1. Co się tyczy sprawy p. Szczepkowskiego i ks. Bakalarczyka, ja nie mogę się podjąć traktowania tej sprawy i nie radzę w nią się wdawać Drogiemu Ojcu. Niech pan Szczepkowski załatwia tę sprawę z tymi, z którymi umawiał się, zawierał kontrakty. Nas przy tym nie było i my nie możemy brać za to, co bez nas, bez naszej sankcji zrobiono, żadnej odpowiedzialności. Taką wskazówkę dają kanony. Tego sobie życzy i sam ks. Ryszard[1]. Z nim o tej sprawie nie mogłem pomówić, ale omawiałem ją i zasięgałem informacji od ks. Łuniewskiego, kolegi ks. Ryszarda. Podobno kontrakt zawierali z p. Szczepkowskim brat ks. Ryszarda[2] i szwagier i oni wzięli na siebie całą odpowiedzialność, a ks. Ryszard tylko rozszerza Pismo św. Ks. Ryszard twierdzi, że spłacono p. Szczepkowskiemu więcej, niż się należy, że raczej kontrahenci, a nie p. Szczepkowski ponosi straty itd. Niech p. Szczepkowski załatwia tę sprawę sam. Ani ja, ani Drogi Ojciec nie mamy żadnej ani podstawy, ani potrzeby wdawania się w tę sprawę. Proszę w tym sensie rozmówić się z p. Szczepkowskim. Ks. Ryszard tak stawia całą sprawę, że ona jest nie jego sprawą, ale jego brata księdza proboszcza i jego szwagra.

2. Doniesiono mi, że doktor wykrył u ks. Bakalarczyka cukrową chorobę. W jakim ona stadium, nie wiem, bo jeszcze odbywają się badania. Smutna to nowina. Może Bóg da, że się wyleczy. Pisałem, by dał spokój z planami dalszych studiów.

3. Kolega ks. Ryszarda, ks. Łuniewski już zdecydował się wstąpić do naszego Zgromadzenia. Pragnie odbyć nowicjat w Chicago, przez ten czas wygładzi rozprawę, powtórzy tezy i potem zda doktorat w Waszyngtonie,

---

[1] Bakalarczyk.

[2] Ks. Józef Bakalarczyk.

gdzie studiował prawo. Znają go nasi; bardzo zacny, gorliwy i świątobliwy kapłan. Rodzina uwikłała go nieco w długi, ale w Ameryce przy pomocy naszych braci w Chicago z nich wybrnie.

4. W sprawie ks. Wierzejskiego pisałem i przesłałem listy przez ręce Drogiego Ojca. On biedny chory, ma nerwy w nieporządku. Proszę go traktować z wyrozumiałością. Uspokoi się i znowu będzie mógł jakiś czas pracować.

5. Przeróbki bramy na Bielanach nie można robić bez zgody Kurii. Drogiego Ojca projekt mi się podoba. W podziemiach bielańskiego kościoła można zrobić śliczną, wygodną i ciepłą kaplicę. Tu, w Ameryce, w jednym polskim kościele widziałem taką ładną kaplicę. Ona byłaby wygodniejsza, niż na poddaszu. Co do bramy sprawę należy załatwić ze znawcami i z Kurią Arcybiskupią.

6. Cieszę się, że na Pradze sprawę domu da się załatwić z PP. Mańkowskimi[1]. Co do formy kontraktu, należy się poradzić specjalistów. Panie z Pięknej 24 mogłyby wskazać ludzi, którym można zaufać. Projekt nadesłany przez Drogiego Ojca wydaje mi się dobry i możliwy do przyjęcia. Proszę sprawę kończyć przy sposobności.

7. Przesyłam list do ks. Trószyńskiego. On zawsze taki sam: gorączka, pełen projektów, pretensji nieraz, że nie chcą ich urzeczywistniać, ale w gruncie gorliwa i zacna dusza. Zawsze potem przeprasza i cofa się, że się zagorączkował. Proszę go traktować z wyrozumiałością. Jako proboszcz musi mieć autonomię, ale niech nie tworzy nowych prac i zobowiązań, których ani on sam, ani my nie możemy dźwigać. Kanony wskazują, w jakim zakresie ma autonomię i to nic nie zaszkodzi, że zda sprawę z ważniejszych rzeczy, co zrobi. Niech się nie boi, nikt nie myśli przeszkadzać dobrym rzeczom, ale roztropność musi normować zapał i wszystkie inne cnoty. Inaczej, o ile nie będzie z ufnością słuchał przełożonych, zajdzie tam, gdzie nie chciałby, o ile będzie się kierował tylko swym zapalnym temperamentem.

8. Bardzo się cieszę, że ks. Bołtuć tak ładnie pracuje. Daj mu Boże zdrowie i wytrwanie. Zapewne z czasem będzie można go użyć i na innych stanowiskach.

---

[1] Dom Pracy dla Chłopców im. Wacława Mańkowskiego, 1917-1949.

9. Co do ks. Niteckiego, sądzę, że Drogi Ojciec dobrze zrobił, że mu pozwolił składać śluby. Skoro tak gorąco pragnął zostać w Zgromadzeniu, to jest nadzieja, że się poprawi ze swych wad. Przez ten rok pokaże się. Lepiej przed Bogiem odpowiadać za zbytnią wyrozumiałość i pobłażliwość, niż za zbytnią surowość i nieugiętość. Proszę ks. Niteckiego ode mnie pozdrowić i powiedzieć, że całym sercem mu błogosławię[1].

10. Projekt, by ks. Kulesza i ks. Nitecki uczyli naszych filozofii na Bielanach bardzo mi się podoba. Sądzę, że to dobry pomysł i że rezultaty będą dobre. Będą mogli potem od razu zabrać się w Rzymie do teologii.

11. Ks. Smulko, skoro nadeszło z Rzymu pozwolenie, może od razu przyjąć święcenia kapłańskie. Dając pozwolenie na przyjęcie święceń, zwykle kładą jako klauzulę, by przedtem złożono śluby wieczyste. Więc w pozwoleniu przyjęcia kapłaństwa pod warunkiem, by wieczyste śluby złożył, zawiera się pozwolenie na złożenie tych ślubów. Osobnej dyspensy nie potrzeba. Zresztą tekst reskryptu należy przeczytać, o ile nie stawia takiego wymagania, to i nie trzeba nowej dyspensy. Niech składa przed święceniami śluby wieczyste i niech się święci.

Czy by ks. Smulko nie mógł być pomocą ks. Bołtuciowi w nowicjacie w Raśnie? Ks. Smulko roztropny, pobożny i gorliwy i dosyć oczytany. Pod kierunkiem ks. Bołtucia jeszcze by się dokształcił i do reszty wyrobił. Sprawa spowiednika byłaby załatwiona. Proszę spróbować, jeżeli to się wyda racjonalne.

12. Bardzo się cieszę, że kandydaci się wyrabiają na Bielanach. Będę czekał na nich w Rzymie. Co do br. Pawskiego, nie wiem, co powiedzieć. Dobrze by też było mieć prędzej gotowego kapłana i człowieka na poważne stanowiska.

13. Ks. Sawickiego widziałem. On już się nieco poduczył angielskiego. Kto wie, czy nie dobrze byłoby w Ameryce mieć polską placówkę. Europa po wojnie przeżywa kryzys. Wszystkiego można się doczekać. Byłby w Ameryce dla polskich domów z Europy punkt oparcia pod każdym względem. Ks. Łuniewski będzie miał obywatelstwo amerykańskie. O ile inaczej się nie da zrobić, naturalnie możecie odwołać ks. Sawickiego, ale o ile by ks. Smulko mógł zastąpić, to niech posiedzi w Ameryce.

---

[1] Po wygaśnięciu pierwszych ślubów odszedł.

14. Bardzo cieszę się, że o. Warszawskiego zdrowie się wzmocniło i że może Drogiemu Ojcu pomagać. Proszę ode mnie go pozdrowić i za te prace wyrazić serdeczne podziękowanie. Niech Drogi Ojciec nie bierze do serca tych wymówek, które może czasami usłyszy od braci. Z gorliwości to robią. Proszę brać to spokojnie i uspokajać ich. Powoli do wszystkiego dojdziecie. Bóg dopomoże.

15. Ks. Michał Urbanowicz w Ameryce, tam gdzie jest, nadaje się do pracy. W Polsce ze swą ideologią, wątpię, by się nadał.

16. Co się tyczy Drui, rzecz bardzo delikatna i drażliwa, jak słusznie Drogi Ojciec zaznacza. Nacisku lepiej nie robić, a rozwiązanie jej zostawić czasowi. Nie sądzę, by z tego wynikło jakie zło. Ojciec, może, zanadto przejmuje się. W dogmatach łatwo ustalić pogląd i porozumieć się, ale w tych sprawach trudno. Jedni ludzie patrzą na rzecz ze swego punktu widzenia, inni ze swego. *De accidentibus non datur scientia*[1], powiada św. Tomasz. Toteż w tych rzeczach trzeba wielkiej wyrozumiałości i tolerancji. Trudno tu nieraz i swemu poglądowi ufać. Jeżeli człowiek kocha Boga, kocha Kościół, pragnie dla chwały Bożej pracować, to najważniejsza rzecz; ta intencja naprawi i naprostuje powoli inne rzeczy. *In necessariis unitas, in dubiis libertas, in omnibus caritas*[2]. Po wojnie sprawy narodowe stały się bardzo drażliwe, delikatne, a nieraz i zaogniły się. Często jedni na drugich patrzą przez swe okulary. Trzeba przeczekać i przetrwać różne pod tym względem niedomagania, przesady i choroby albo dziecinady. Czas zrobi swoje, a zwłaszcza Duch Boży. Niech Ojciec niepowodzeniem swych zabiegów nie zraża się. Ufam, że z ich pracy w Drui nic złego nie wyjdzie. W Rosji, niech tylko droga się otworzy, pola nie zabraknie do pracy dla wszystkich. Oni, jako Białorusini, z pewnością łatwiej będą mogli trafić do Białorusinów prawosławnych. I tu, w Ameryce, i gdzie indziej z obserwacji przekonałem się, że lepiej, o ile się da, tworzyć domy zakonne jednolite pod względem narodowościowym. Pytanie, czy Białorusini wśród Polaków byliby rozdźwiękiem, jak Urbanowicz w swym czasie. *Miseria humana*[3], zwłaszcza po wojnie, daje się odczuwać wszędzie. Tak ją, jak wskazałem, rozwiązują. Ustnie kiedy o tym pomówimy.

---

[1] *To, co przypadkowe, nie tworzy zasady.*

[2] *W sprawach koniecznych jedność, w wątpliwych wolność, we wszystkim miłość.*

[3] *Nędza ludzka.*

W Ameryce cały czas bardzo intensywnie i bardzo ciężko pracowałem. Zwiedziłem znaczniejsze kolonie Litwinów, starałem się utwierdzić ich w wierze i przywiązaniu do Kościoła Katolickiego. Odbyłem rodzaj misji, zdaje się, że z pożytkiem. Z okazji mych odwiedzin składano mi małe ofiary. Uzbierało się nieco dolarów, będzie na zapoczątkowanie domu w Rzymie. Zdrowie, dzięki Bogu, wytrzymało do końca, ale jestem mocno spracowany; co dzień prawie miewałem najmniej po 2 kazania, a czasami i po 5 jednego dnia; ciągle byłem w podróży.

Jadę na Litwę, skończę tam sprawy, a potem wracam do Rzymu.

W Ameryce domy litewskie zwiedziłem i uporządkowałem sprawy zakonne. Stworzyliśmy tam coś w rodzaju tymczasowej prowincji.

Ks. Kudirka Feliks będzie przełożonym, będzie miał trzy placówki pod sobą. Ks. Kulikowski mianowany mistrzem nowicjatu i tymczasowo przełożonym domu w Marianhills.

Nowicjat ładnie się rozwija, będą mieli może 15, albo i więcej nowicjuszów, w tej liczbie dwóch kapłanów. Ale to młodzież, którą trzeba uczyć i kształcić.

Niech Drogi Ojciec się nie martwi, niech zaufa pomocy Bożej i Matki Najświętszej Niepokalanej. Wszystko dobrze zakończy się. Bóg nam przedziwnie błogosławi wszędzie i pomaga. Trzeba więcej Mu dziękować za to, co daje i tym się cieszyć, to i więcej da i to, co jeszcze krzywego z czasem naprostuje.

Z serca Was Wszystkich pozdrawiam i błogosławię. Znoście ułomności i słabości jedni drugich w miłości i z wyrozumiałością, pracujcie w jedności z Bogiem, a Bóg do wszystkiego dobrego doprowadzi.

† Jerzy, arcybp

69

Oryg.: AMPP.
Druk: PW, s. 161.

Kowno, 2 grudnia 1926

Drogi Księże Kazimierzu.

Przesyłam Reskrypt Stolicy Świętej. Proszę go egzekwować. O sprawach i interesach nic teraz nie piszę. Jak do Rzymu się dostanę, cały się oddam sprawom Zgromadzenia. Proszę tymczasem z o. Rekłaitisem załatwiać sprawy.

Czy byście nie mieli braciszka rozgarniętego do Rzymu, proszę się porozumieć z ks. Rekłaitisem.

Ja tu mam bardzo trudną i ciężką pracę. Gdy pierwszy raz przyjechałem na Litwę, znalazłem ją na drodze do apostazji. Gdy wróciłem z Ameryki, zdawało się, że będzie tutaj to, co się dzieje w Meksyku.

Dzięki Bogu stosunki się poprawiają; może się uda nawet zawrzeć konkordat. Sądzę, że do Bożego Narodzenia pracę skończę. Nie mogąc prawie nic Zgromadzeniu teraz służyć, choć ofiaruję Bogu za nie swe prace i krzyże, i modlitwy często. Tu marianie dosyć dobrze się rozwijają.

Bardzo mi tęskno do Rzymu do swoich, do pracy dla Zgromadzenia.

Przyciskam Was Wszystkich do serca i Was błogosławię

† Jerzy, arcybiskup

70

Oryg.: AMPP.
Druk: PW, s 161-162.

Kowno, 13 grudnia 1926

† Drogi Ojcze.

Przesyłam Wam Wszystkim najserdeczniejsze życzenia świąteczne.

Jeszcze nie mogłem wydostać się do Rzymu. Sądzę, że wkrótce sytu-

acja się wyjaśni i będę mógł wyjechać. Bardzo mi pilno i tęskno do Rzymu i czuję naglącą potrzebę stawienia się wśród swoich, zwłaszcza gdy dom się organizuje. Tu praca idzie ciężko. Warunki trudne. Wątpię, czy się da doprowadzić sprawy do końca.

Podczas uroczystości Niepokalanego Poczęcia NMP byłem w Mariampolu. Wszyscy odnowiliśmy śluby. Do próby przyjąłem kilkunastu i kilku do nowicjatu. Obecnie w nowicjacie mają 24, a na próbie 17. W tym roku licznie poczęli się zgłaszać kandydaci. Dzięki Bogu.

Ojcu Warszawskiemu posłałem dyspensę, o którą prosił. Proszę go serdecznie specjalnie ode mnie pozdrowić i polecić mnie jego modłom.

W Rzymie początki trudne, jak zwykle. Przeszkód nie brak. Toteż tym większej chwały Bożej spodziewam się z tego domu.

Piszę te kilka słów, by dać znak życia.

Wszyscy Ojcowie i Bracia z Litwy Was pozdrawiają.

Na Łotwie byłem w Vilani (Welony). Wewnątrz odrestaurowali już klasztor. Kilku bardzo świątobliwych księży pragnie wstąpić, ale J. E. arcybiskup ich wstrzymuje, bo ma bardzo mało kapłanów. Dwóch wytargowałem, innych przyrzekł puścić po 2 latach.

Posłaliśmy do Raśny Łapę ex-salezjanina. Może być pomocny w nauczaniu. Ale czy będzie z niego zakonnik, nie wiem. Trzeba zebrać o nim relacje od OO. Salezjanów.

Wszystkim pozdrowienia i błogosławieństwo

† Jerzy

Do ks. Władysława Brzozowskiego

Biskup Matulewicz został dnia 25 IV 1924 r. poinformowany o zaginięciu chłopca ze wsi Litwiany parafii Kiemieliszki i o rozgłaszanej fałszywej pogłosce, iż dokonali tego Żydzi z zaścianka Sołomianka w gminie bystrzyckiej dla celów rytualnych. Biskup natychmiast zredagował pismo do ks. Władysława Brzozowskiego proboszcza w Bystrzycy oraz do ks. Wincentego Baniewicza proboszcza w Kiemieliszkach i polecił Kurii, aby je wysłała. Prosił o dalsze informacje o chłopcu, którego znaleziono we wsi Podlipiany.

71

Koncept: LVIA, 694, 3, t. 139, k. 420 v.

[Wilno, 25 kwietnia 1924]

Podobno są podburzani ludzie przeciwko tamtejszym Żydom, a zwłaszcza przeciwko Groszowi z zaścianka Sołomianka, gminy bystrzyckiej, z powodu chłopca ze wsi Litwiany, gminy kiemielickiej, który był zaginął. O ile okaże się potrzeba, roztropnie i bez rozgłosu, proszę wpłynąć na uspokojenie umysłów.

† Jerzy

Do ks. Lucjana Chaleckiego

Ks. Lucjan Chalecki (1873-1964) pochodził z rodziny ziemiańskiej z okolic Mińska. Uczył się w Wilnie i studiował w Akademii Duchownej w Petersburgu w latach 1896-1900. Tam zaprzyjaźnił się z Matulewiczem. Święcenia kapłańskie otrzymał w Petersburgu w 1899 r. Jako prefekt szkół w Białymstoku prowadził działalność charytatywną. Był dziekanem białostockim (1918-1920).

W 1920 r. został przez bpa Matulewicza powołany na stanowisko kanclerza Kurii. Jesienią 1926 r., za sugestią bpa Jerzego, prosił abpa Jałbrzykowskiego o dymisję. Został wówczas mianowany wiceoficjałem, a następnie oficjałem Sądu. Pełnił tę funkcję do 1942 r. Potem pracował w Grodnie, a przez ostatnie lata życia w Mejszagole koło Wilna. Choć z tej racji wiele wycierpiał przykrości, bł. Jerzego Matulewicza kochał, czcił i często o nim opowiadał, uważając go za świętego. Zmarł 27 III 1964 r.

72

Kopia: AMPP.

Rzym, 26 czerwca 1923

Drogi Księże Kanclerzu.

Z Warszawy wyjechałem 19 czerwca rano, w Rzymie już byłem o 21 wieczorem. Pierwszą audiencję u Ojca Świętego już miałem 25 czerwca. Ojciec Święty był bardzo łaskaw. Zaznaczył, że otrzymał przeze mnie: a) od J. E. biskupa Bandurskiego książki; b) list SS. Wizytek; c) album z Bielan, gdzie odprawiał rekolekcje przed sakrą biskupią. Mówił, iż wszystkim błogosławi. Wypytywał o J. E. biskupa Bandurskiego, o J. E. biskupa Michalkiewicza, o kan. Lubiańca. Ja dziękowałem Ojcu Święte-

mu za wszystko. Doskonale jest poinformowany Ojciec Święty o biegu naszych spraw.

Będę musiał być w różnych Kongregacjach i po omówieniu lub załatwieniu tam spraw, jeszcze raz będę miał audiencję u Ojca Świętego.

Mieszkam w Collegium Polonicum u OO. Zmartwychwstańców. Bardzo tu mi jest dobrze. Służą radą i pomagają w załatwianiu różnych spraw.

Złożyłem wizyty w Ambasadzie przy Watykanie i przy Kwirynale. Na jutro jestem proszony na śniadanie do p. ministra Skrzyńskiego.

Nie wiem, jak długo wypadnie tu być. Nieraz trzeba czasu, nim można omówić sprawy. Np. w Św. Kongregacji Zakonników będę mógł przedstawić sprawy dopiero 2 lipca.

Na 15 lipca muszę być w Gdańsku. Adres mój będzie: Danzig, Heumarktstrasse 5, u. J. E. biskupa O'Rourke[1]. Z Rzymu wprost tam pojadę. Daj Boże, by mi się udało do tego czasu załatwić tu sprawy.

Pracy mam wiele. Trzeba wiele tu pisać. Żądają, by wszystko składać na piśmie. Nic jeszcze nie zwiedzałem, a nawet mało miałem czasu na modlitwę. Byłem już u Sióstr Nazaretanek i Sióstr Zmartwychwstanek. Poodwiedzałem innych także.

Jakby co było, proszę napisać; do jakiego 13 lipca będę w Rzymie, a 15 lipca w Gdańsku. Potem może pojadę do Kissingen na jaki choć krótki czas, na odpoczynek. Tu mam pracę i to intensywną.

Pozdrawiam wszystkich serdecznie. Polecam się modłom i przesyłam błogosławieństwo Jego Świątobliwości Ojca Świętego.

Oddany

† Jerzy, bp

[1] W Gdańsku odbyła się kapituła generalna Zromadzenia Marianów w dniach 15-20 VII 1923 r.

73

Oryg.: AMPP.

Wilno, 5 stycznia 1925

† Drogi Księże Kanclerzu.

O ile Ks. Kanclerz nie wyjedzie na imieniny, proszę do mnie na obiad.

Przesyłam najserdeczniejsze życzenia wszelkich łask Bożych w dniu Patrona i z serca błogosławię.

Oddany

† Jerzy, bp

74

Kopia: AMPP.
Druk: PW, s. 141.

Warszawa, 3 sierpnia 1925

Drogi Księże Kanclerzu.

Rozstając się z Wilnem, pragnę Ciebie, Drogi Księże Kanclerzu, pożegnać nie tylko jako tego, który, będąc na stanowisku Kanclerza Kurii, najbardziej razem ze mną odczuwał i znosił ciężar i upalenie dnia, ale i jako swego Najlepszego Kolegę i Serdecznego Przyjaciela.

Pragnę Ci podziękować za Twą gorliwą, pełną zaparcia się i poświęcenia pracę, za Twe mądre i życzliwe rady, za Twą lojalność i odwagę, z jaką stawałeś zawsze po stronie swego Pasterza Biskupa, sam narażając się na przykrości, za Twe oddanie się mnie, za Twą przyjaźń szczerą i prawdziwie braterskie dla mnie serce.

Wiele czuję i odczuwam, ale nie umiem tego przelać na papier. Ty wiesz, Drogi Księże Lucjanie, że kocham Cię całym sercem i bardzo a bardzo Ci wdzięczny jestem. Dobrze nam było razem z sobą, bo Bóg był z nami.

Proszę zachować mnie w swym sercu i nadal już jako ubogiego zakonnika, który pragnie być nieznanym i za nic mianym, by tym goręcej mógł kochać swego Boga i tym wierniej mógł służyć Mu i wielbić Go.

Proszę pożegnać ode mnie siostrzyczki Bernardynki i polecić mnie ich modłom.

Jadę do Rzymu i skoro tam się usadowię, napiszę.

Całym sercem oddany i wdzięczny

† Jerzy Matulewicz

75

Oryg.: AMPP.
Druk: PW, s. 142.

Roma, via S. Sebastianello 11,
19 sierpnia 1925

Drogi Księże Lucjanie.

Przesyłam bardzo a bardzo serdeczne pozdrowienie z Rzymu. Bóg zapłać za list, będzie dla mnie zawsze miłą pamiątką.

Byłem na audiencji u Ojca Świętego. Wiele mi okazał dobroci i serca ojcowskiego. Ze swoich spraw nic jeszcze załatwić nie mogłem. J. Em. Kardynał, od którego one zależą, wyjechał na wakacje. Ma wrócić pod koniec października.

Tymczasem zamierzam odprawić 10-dniowe rekolekcje i muszę się uczyć włoskiego języka. Czasowo mieszkam u zacnych Ojców Zmartwychwstańców. Jest tu i arcybiskup Cieplak. Już nieco wypocząłem. W zaufaniu i pod sekretem zapytuję, czy kapituła zawiadomiła lud o moim zwolnieniu się i czy ma zamiar zawiadomić.

Z gazet dowiaduję się, że arcybp Hryniewiecki przyjechał do Wilna. O moim ustąpieniu gazety, zdaje się, dosyć spokojnie piszą, tylko endeckie pisma jeszcze nie mogą mi przebaczyć mego grzechu pierworodnego. Myślałem, że będzie gorzej. Dzięki Bogu za wszystko.

Po przyjeździe do Rzymu jeszcze lepiej przekonałem się i dowiedziałem, że dobrze zrobiłem opuszczając Wilno. W samą porę to się sta-

ło. Rząd szykował się do stanowczego i bezwzględnego weta[1] przeciw mojej nominacji na arcybiskupa Wilna. Próbowano proponować, by mnie przeniesiono do Częstochowy. Naturalnie Narodowa Demokracja w odpowiedni sposób poparłaby usiłowania rządu. Nie można było i nie wolno było narażać Stolicę Świętą na ewentualne trudności.

Sądzę, że i tu będę mógł pracować dla Kościoła, choć w inny sposób – w ciszy i ukryciu, na polu życia zakonnego.

Bezgranicznie ufam Opatrzności Bożej, od której doznałem tylko łask i prawie cudów widocznej, namacalnej opieki. Obecnie jestem jak ptak, bez punktu oparcia. Tym bliżej Boga mego czuję.

Proszę serdecznie pozdrowić ode mnie J. E. biskupa Bandurskiego, SS. Bernardynki, ks. Jana Ellerta, ks. Januszewicza i wszystkich a wszystkich.

O kandydatach na stolicę biskupią wileńską jeszcze nic pewnego nie słychać. Tylko ludzie politykują i kombinują.

Proszę czasami napisać do mnie słówko i pamiętać, że tu, w Rzymie, ma serce, które Go bardzo kocha.

Oddany całym sercem

† Jerzy, bp

[1] Bp Adam Sapieha zwrócił się z zapytaniem do abp. Francesco Borgongini Duca, głównego negocjatora konkordatu ze strony Stolicy Apostolskiej, czy rzeczywiście Polska otrzymała prawo weta w stsunku do nominacji biskupich i 31 III 1925 r. otrzymał od niego odpowiedź uzgodnioną ze Stanisławem Grabskim, negocjatorem ze strony polskiej: „Nawet nie można mówić o prawie weta przyznanym Polsce w sprawie mianowania biskupów; wystarcza faktycznie przejrzeć odnośne artykuły i porównać je z artykułami innych nowych konkordatów, aby się przekonać, że nie ma w nich żanej istotnej różnicy, która dawałaby podstawę do takiej interpretacj" (T. Górski, *Błogosławiony Jerzy Matulewicz*, Warszawa 2005, s. 434). Bp Matulewicz o takim wyjaśnieniu nie wiedział.

76

Oryg.: AMPP.

Roma, Lungotevere Farnesina 40,
18 września 1925

Drogi Księże Lucjanie.

Listy otrzymałem. Bardzo a bardzo dziękuję. Odprawiłem dłuższe rekolekcje, uspokoiłem się i uporządkowałem swoje dawne życie. Będę mógł zabrać się z nowym zapałem do nowego życia. Dopóki nie wróci J. Em. Kardynał Wikary i dopóki z nim się nie zobaczę, nie mogę nic zaczynać. Czekam i uczę się po włosku, właściwie od dwóch przeszło tygodni rozpocząłem tę naukę i to z przeszkodami. Nie tak łatwa rzecz posiąść język. Miałem w tym czasie sporo wizyt. Z odpowiedziami na listy trochę się opóźniłem, bardzo przepraszam. Nie mogę jeszcze urządzić się, jak się należy.

Odcinki gazet otrzymałem i otrzymuję. Sądzę, że powoli zapomną o mnie. Tu złożyłem komu należy z kolonii polskiej wizyty, naturalnie w pierwszym rzędzie władzom. Nawet „Rzeczpospolita" pochwaliła, że taktownie się znalazłem[1]. Uspokoiłem, że nie przyjechałem tu politykować ani szkodzić komukolwiek, ale tylko pracować i służyć sprawie Bożej.

Bardzo pragnął dostać się do Wilna J. E. arcybp Cieplak. Będzie mu przykro, że inaczej się stanie. Tu, w Rzymie, jeszcze nic nie słychać o nominacjach na biskupstwa wakujące lub tworzące się. Co prawda, ja starałem się trzymać z dala od tych kwestii, to nic nie wiem. J. Em. Kard. Gasparriego jeszcze w Rzymie nie ma; na wakacjach. Inni kardynałowie też przeważnie na wakacjach.

Żeście nie pisali od Kapituły tego memoriału i upoważnienia, dobrzeście zrobili. Byłaby ta rzecz bardzo źle przyjęta.

Tu wszyscy przekonani, że trzeba podzielić diecezję wileńską, zwłaszcza wobec powiększeń pińskiej i wobec tak małych innych są-

---

[1] Tadeusz Chrzanowski, *Ksiądz biskup Matulewicz w Rzymie*, „Rzeczpospolita" (wil.), 1925, nr 226.

siednich. Zdaje się, że mniej wezmą od wileńskiej, niż Komitet Biskupi projektował.

Otrzymałem list od Kapituły. Proszę mi poradzić po przyjacielsku, czy mam co odpowiedzieć.

Nie wiem, czy dobra byłaby moja rada. Ale sądzę, że skoro oficjalnie na pewno będzie wiadomo, kto będzie arcybiskupem, lepiej byłoby, gdyby Ks. Kanclerz zwolnił się z kanclerstwa, gdyż mając tyle zajęcia w szkołach, nie podoła tylu obowiązkom. Skoro to nastąpi po ingresie innego, mógłby być źle tłumaczony sam fakt.

Nic nie słychać o J. E. biskupie Bandurskim. O usunięciu się ks. Skrodisa i Reszecia miałem już wiadomość.

Całuję serdecznie Drogiego Ks. Kanclerza i pozdrawiam wszystkich. Poczciwe SS. Bernardynki. Modlę się i polecam się pamięci.

† Jerzy, bp

77

Oryg.: AMPP.

Roma, Lungotevere Farnesina 40,
24 października 1925

Drogi Księże Lucjanie.

Bardzo serdecznie dziękuję za list i wiadomości. Bardzo dobrze zrobił Drogi Ks. Lucjan, że się podał do dymisji z urzędu kanclerskiego. Do mnie doszły wiadomości, że w Sokólskiem, jeżeli się nie mylę, w Korycinie, na odpuście księża bardzo występowali przeciwko Ks. Kanclerzowi. Ja zawsze tak uważałem, że Ks. Lucjan robi diecezji łaskę, pracując ciężko na stanowisku kanclerza, boć to twarda praca i często niewdzięczna, wymagająca poświęcenia i zaparcia się, a nie księża robią łaskę urzędnikom Kurii, że ich tolerują. Bodaj tylko by tolerowali, ale co gorsza, krytykują i nieraz moc przykrości sprawiają. Ks. Kanclerz napracował się dosyć, niech kto inny spróbuje tego szczęścia. Lepiej uprzedzić ewentualności i samemu ustąpić. W szkołach będzie miła i wdzięczna praca. Szczęść Boże!

Magnificus Rektor p. Zdziechowski był łaskaw do mnie skreślić kilka słów bardzo serdecznych. Odpisałem mu, z pewnością musiał otrzymać mój list[1]. Tak szlachetnych i ideowych ludzi mało na świecie. Bardzo bym pragnął mieć jego mowę. Może znajdzie się odbitka. Proszę pozdrowić go serdecznie ode mnie. Proszę też załączyć moje serdeczne pozdrowienia dla pp. Narwoysza, Jankowskiego i Kamieńskiego. Artykuł w „Słowie", który się zjawił po moim ustąpieniu, był pióra p. Jankowskiego[2]. Niech Bóg mu zapłaci za życzliwe słowo. Pan Kamieński polecił mi sprawę p. prof. Wilczyńskiego. Proszę panu Kamieńskiemu wytłumaczyć, że i papież nie może unieważnić małżeństwa ważnie zawartego. Owszem, cierpieli papieże za to, iż nie chcieli unieważnić małżeństw wielkich tego świata: przykład Napoleona i Henryka VIII. Do pana Wilczyńskiego napiszę. Niestety biedakowi nic pomóc nie można. Musi swój krzyż dźwigać.

Proszę też ode mnie podziękować za pamięć i życzliwe słowa prob. kalwaryjskiemu ks. Makarewiczowi. Prześlę mu później choć obrazek lub fotografię. Dla Bernardynek jeszcze nie przesyłam obrazka, lecz tylko serdeczne pozdrowienia, prześlę później.

Bardzo bym prosił o przysłanie ostatnich numerów Kurendy, a później naturalnie i rubryceli.

Dobrze, że Ks. Kanclerz nie brał udziału w ratowaniu całości diecezji w ten sposób, jak to zaprojektowano. Wystąpienia przeciw uchwałom biskupów i uciekanie się nawet do rządu są bardzo źle tu widziane. Tu są zdania, że diecezja wileńska za duża i że obok niej nie mogą pozostać diecezje takie, jakie są, zbyt małe.

Zdaje się, iż niebawem wyjdzie dekret o ustalaniu granic i o podziale diecezji. Coś mówiono, że nawet w tym tygodniu może ten dekret się ukazać. Potem nastąpi nominacja biskupów, ale w tej sprawie może nastąpić zwłoka. To będzie zależało od okoliczności.

Miewam tu często wizyty z kraju, bo to rok jubileuszowy. Obecnie bawi w Rzymie J. E. bp Zdzitowiecki. J. E. arcybp Cieplak ma wyjechać za kilka dni do Ameryki, tam szykują się do przyjęcia go w sposób godny. Moim zdaniem, to nie bardzo bezpieczna wyprawa wobec stosunków, jakie panują w Ameryce. Tam nieraz toczą wychodźcy walkę z biskupa-

---

[1] Zobacz list bp. Matulewicza z 11 IX 1925.

[2] [Jankowski Czesław], *Ustąpienie J.E. Biskupa Matulewicza*, „Słowo" 1925, nr 176.

mi o język w szkole i kościele. Może J. E. arcybp łatwo być wciągnięty w niemiłe afery. Ale może też zrobić wiele dobrego. Pewno już gazety opisały – umarł tu J. E. patriarcha Zaleski.

Ja jeszcze się nie urządziłem. Tu zaczyna się normalne życie dopiero od 4 listopada. Jeszcze nie mogłem zobaczyć się z J. Em. Kard. Pompilj, wikarym miasta, bo jeszcze nie wrócił na stałe.

Myślę wynająć jakie dziesięć pokoi: dla siebie i dla kilku studentów naszego Zgromadzenia. Będę miał kłopotu, póki się urządzę. Będę mógł to zrobić, gdy się skończy rok jubileuszowy.

Jak tam mój ks. Jan Kriszczukaitys się miewa? Czy mu się uda zabrać rzeczy?

Odwiedził mnie tu ks. prał. Wołodźko.

Przesyłam wszystkim jak najserdeczniejsze pozdrowienia. Ja pamiętam o Was przed Bogiem. Drogiego Księdza Lucjana całuję serdecznie.

Wdzięczny za wszystko i całym sercem oddany

† Jerzy, bp

78

Oryg.: AMPP.

Roma, 12 listopada 1925

Drogi Księże Lucjanie.

Bardzo w porę przyszedł list Drogiego Ks. Lucjana pisany 3 listopada. Wyjaśnił mi on nieco sprawę ks. Jamontta. Po otrzymaniu listu i dokumentów od J. E. ks. bpa Michalkiewicza w sprawie ks. Jamontta mocno byłem zdziwiony, iż tak postawiono sprawę i nie rozumiałem co to ma znaczyć. Jednocześnie z tym listem wysyłam poleconym odpowiedź J. E. bpowi Michalkiewiczowi[1] i zwracam jednocześnie nadesłane dokumenty, jako zbędne. Zdaje się, iż moja odpowiedź powinna uspokoić J. E. biskupa. Jak Drogi Ks. Kanclerz dobrze wie, miałem prawo *dispensare in*

[1] Zobacz list abp. Matulewicza do bp. K. Michalkiewicza z 12 XI 1925.

omnibus quae sunt de lege ecclesiastica, exceptis tribus casibus[1]. I na tej podstawie udzieliłem dyspensy ks. Jamonttowi i dyspensa była ważna. Zabiegał o nią bardzo ks. Żebrowski. Prawda, wówczas nie wiedziałem, jaka jest praktyka w tym względzie Stolicy Św., jak ona ostro bierze podobne wypadki. Gdybym to był wiedział, może bym inaczej postąpił. Ale to nie unieważnia udzielonej dyspensy. Zresztą, dla spokoju sumienia, gdy byłem na audiencji u Ojca Świętego, prosiłem, by dyspensy, udzielane przeze mnie, na podstawie owych *facultates*, zechciał ratyfikować. Zrobił to łaskawie; bardzo mnie to uspokoiło.

Bardzo dziękuję Ks. Kanclerzowi, że skierował tę sprawę do mnie. Musiałbym powtórnie, w sprawie dyspens udzielonych przeze mnie, chodzić do Ojca Świętego i zajmować Mu drogi czas. Zawsze starałem się kierować sumieniem w udzielaniu dyspens, ale czy zawsze miałam obiektywnie *causam sufficientem*?[2] Bóg raczy wiedzieć! Dlatego też prosiłem Ojca Świętego o ratyfikowanie tych dyspens.

Bardzo się ucieszyłem z przyjazdu ks. Ellerta. Czuję, że mam blisko dobrą, zacną duszę, z którą można pomówić o swych sprawach. Ks. Bokszczanin dzielny człowiek, sądzę, że z czasem zajmie to stanowisko, które tak dobrze sprawował.

Podobno ks. Żebrowski wówczas tylko zgodziłby się przyjść do Wilna i objąć kanclerstwo, jeżeliby J. E. bp Michalkiewicz wyszedł z Wilna na inne stanowisko. Zresztą przyszłość pokaże.

Dobrze zrobił Ks. Kanclerz, że złożył podanie o dymisję, to ułatwi stanowisko i stosunek do duchowieństwa. Myślą, że to wielkie szczęście być kanclerzem, a nie mają na względzie tych trudów, jakie trzeba ponosić i tych przykrości, jakie się ma.

Bawi tu obecnie J. E. arcybp Ropp.

W moim życiu nie zaszły żadne zmiany. Czekam przyjazdu swoich. Będę myślał o założeniu domu.

Bóg zapłać za „Kurendy" i odczyt p. prof. Zdziechowskiego. On sam był taki dobry, iż przysłał mi swój odczyt.

Do SS. Bernardynek zaraz napiszę.

Wszystkich serdecznie pozdrawiam. Całym sercem oddany

† Jerzy, bp

[1] *Dyspensować we wszelkich sprawach z prawa kościelnego z wyjątkiem trzech.*

[2] *Przyczynę wystarczającą.*

79

Oryg.: AMPP.
Druk: PW, s. 154.

Kowno, 22 grudnia 1925

Drogi Księże Lucjanie.

Przesyłam dokument w sprawie Trynopola[1]. Bóg zapłać za życzenia. Ja ze swej strony przesyłam najserdeczniejsze życzenia wszelkich łask Bożych. Stąd nie będę mógł pisać do nikogo do Was na Święta. Więc proszę ode mnie serdecznie pozdrowić i złożyć życzenia: J. E. biskupowi Michalkiewiczowi; na ręce ks. prałata Hanusowicza całej prześwietnej Kapitule; Wiskontowi i wszystkim pracownikom Kurii; przezacnym SS. Bernardynkom i wszystkim a wszystkim. Całe Wilno i całą Wileńską Archidiecezję będę polecał Sercu Boskiego Dzieciątka.

Znalazłem się tu niespodziewanie. Ojciec św. naznaczył mnie Wizytatorem Apostolskim na Litwę i kazał natychmiast jechać. Więc przybyłem tu w samą porę. Prawdziwe zrządzenie Opatrzności Bożej. Miewałem ciężkie chwile w Wilnie będąc, miałem nieraz wrażenie, że potęgi chyba piekielne same uderzają na mnie. Ale tu chyba z samym Lucyferem wypadło się zetknąć. Pracuję dzień i noc, modlę się, umartwiam i całą ufność pokładam w Tym, w którym wszystko możemy.

Proszę westchnąć za mnie i polecić mnie, a raczej sprawę, której mam służyć, modłom przezacnych Bernardynek i innych pobożnych dusz. Po jakimś czasie znowu udam się do Rzymu.

Załączam bilecik dla przezacnej pani Niezabytowskiej. Proszę jej ode mnie przesłać najserdeczniejsze życzenia, lub ks. Wiskonta poprosić o to. Proszę powiedzieć, że w szczególny sposób proszę ją o modlitwę w swej ciężkiej, nad wyraz trudnej, a odpowiedzialnej pracy.

Załączam też życzenia i na imieniny. Czuję, że nie będę mógł napisać osobno. Dziwnymi drogami Pan Bóg mnie prowadzi. Niech imię Jego

[1] Kościół i klasztor nad Wilią, obecnie w granicach Wilna, należący przed kasatą do trynitarzy, przekazany przez naczelnika państwa Piłsudskiego bp. Matulewiczowi wraz z sierotami litewskimi, przywiezionymi przez ks. Nikodema Raštutisa z Rosji.

będzie uwielbione! Zresztą na to się święciłem na kapłana, bym się zużył w pracy i spłonął w ogniu cierpień i miłości. Proszę westchnąć za mnie gorąco. Jakoś dziwnie chce mi się płakać i od łez nie mogę się wstrzymać. Całuję.

Was wszystkich całuję i błogosławię. Proszę pisywać do mnie do Rzymu.

Całym sercem oddany

† Jerzy

80

Odpis: AMPP.
Druk: PW, s. 157.

Roma, Lungotevere Farnesina 40,
30 marca 1926

Drogi Księże Kanclerzu.

Serdecznie dziękuję za listy i za rubrycelę. Zgon ks. arcybpa Cieplaka bardzo odczułem. Trudno, wola Boża.

Na Litwie znalazłem Kościół pod wielu względami w stanie przerażającym. Jak dziecko płakałem. Zdawało się, iż chyba sam Lucyfer pracował tam z legionem złych duchów, by podkopać i zburzyć fundamenty Kościoła. Stosunki ze Stolicą Św. prawie zerwane, niepojęte uprzedzenie i nieufność, przechodzące nieraz w nienawiść do Głowy Kościoła. Masoni korzystali z sytuacji, wchodząc zręcznie w środowiska katolickie; z jednej strony w imieniu katolików starali się jak najbardziej obrazić Ojca św., a z drugiej strony ci sami tegoż Ojca św. oskarżali i szkalowali na Litwie. Ręka diabelska ukryta pchała ten naród chyba do apostazji. A księża niektórzy! Panie Boże, ratuj ich! Ale znalazłem też wiele dusz i wśród księży, i wśród świeckich naprawdę oddanych Bogu i Kościołowi. Zrozumiałem, iż tego rodzaju złych duchów nie da się inaczej wypędzić, jak tylko *in oratione et ieiunio*[1].

---

[1] *Przez modlitwę i post* (Mk 9,28).

Bóg pobłogosławił moim wysiłkom. Jego łasce wszystko przypisuję. On tylko potrafi serca ludzkie odmienić. I ja odjeżdżając i inni mieliśmy wrażenie, że bieg koła zaczął się toczyć w stronę wręcz przeciwną. Nastąpiła znaczna odmiana ku lepszemu pod wielu względami. Niech Bóg będzie za to uwielbiony. Mam nadzieję, że po zorganizowaniu prowincji i hierarchii kościelnej na Litwie, rozpocznie się tam nowe życie kościelne. Bóg da, po paru latach wszystko wróci do należytej normy i Litwa, jak dawniej, tak i w przyszłości, będzie krajem całkowicie oddanym i wiernym Stolicy Św.

Tu, w Rzymie, też wciąż pracowałem ciężko. Dopiero dzisiaj mam nieco wolniejszy czas.

Kto u Was będzie arcybiskupem, nic tu nie słychać. Od tych spraw staram się trzymać jak najdalej. I bez tego mam za co odpowiadać przed Bogiem i z czego się rachować. Chyba tylko modlitwą mogę Wam usłużyć i dopomóc. Co się tyczy J. E. biskupa Jałbrzykowskiego, to te pisaniny i memoriały, moim zdaniem, mogą mu tylko zaszkodzić. Ale to nie moja sprawa.

Pisał do mnie na Litwę pan prof. Staniewicz w sprawie swego majątku, który mają konfiskować. Proszę mu powiedzieć, iż pomimo najszczerszej chęci nic nie mogłem dla niego zrobić. Mogę mu tylko współczuć.

Proszę pozdrowić kochane i zacne Siostry Bernardynki, zawsze mam je głęboko w sercu. Jak biedaczkom powodzi się?

Wszystkim, przede wszystkim Prześwietnej Kapitule, przesyłam pozdrowienia. Proszę pamiętać o mnie przed Bogiem. Przesyłam najserdeczniejsze życzenia i błogosławieństwo

† Jerzy, arcybp

81

Oryg.: AMPP.

Rzym, 19 kwietnia 1926

Drogi Księże Kanclerzu.

Bóg zapłać za listy. O święciańskiej sprawie tu nic nie słychać. Będąc w Wilnie, czułem, że wkrótce trzeba będzie tam zrobić zmianę w nabo-

żeństwie. Więc J. E. bp Michalkiewicz nic nadzwyczajnego ani złego nie zrobił. Załatwił tylko sprawę dojrzałą.

O kandydatach też nic nie mówią tutaj. Widać czekają, aż wszystko się uspokoi. Zresztą umieją tu sekret zachować. Ja osobiście z dala od tego się trzymam, bo nie chcę w nie swoje sprawy się wdawać; i tu, zdaje się, nie lubią, jeżeli niepowołani w nie się wdają.

Nie przypuszczałem, że w Rzymie będę miał tyle pracy. Ale Bóg pobłogosławił. Prawie wszystkie najważniejsze sprawy załatwiono. Bóg da, że życie kościelne zostanie doprowadzone na Litwie do porządku. Resztę opowie p. Nowicka, która tu bawi. Przez nią przesyłam Drogiemu Księdzu Kanclerzowi choć krzyżyczek na pamiątkę, bo krzyży ciężkich mu nie brak.

Bardzo wdzięczny jestem Prześwietnej Kapitule za depeszę z życzeniami. Proszę podziękować. Jak się uspokoję, do Niej napiszę. Teraz żyję w wirze pracy gorączkowej.

Teraz wracam na Litwę, skąd pod koniec maja jadę na Kongres do Chicago, potem znowu wracam na Litwę, by dokończyć spraw, a potem do Rzymu, do swej cichej pracy w Zgromadzeniu.

Polecając się modlitwom, zostaję całym sercem oddany

† Jerzy, arcybp

Do ks. Stanisława Chodyki

Ks. Stanisław Chodyko (1893-1978), święcenia kapłańskie otrzymał w 1918 r. Dwa lata był wikariuszem w Raduniu. Od 22 X 1922 r. do 12 X 1924 r. w kościele raduńskim trwał ostry konflikt na tle językowym. Grupa Polaków usiłowała usunąć język litewski. Ks. Chodyko, jako taktowny kapłan, znający realia parafii raduńskiej, 22 X 1922 r. został mianowany tymczasowym administratorem parafii. Na tym stanowisku pozostawał do września 1923 r.

List stanowił instrukcję, jak postępować w konflikcie raduńskim.

Na temat konfliktu w Raduniu zobacz też pisma do Prokuratora Sądu Okręgowego w Wilnie i do wiernych parafii Raduń.

82

Kopia maszynowa: LCVA, 1674, 2, t. 9, k. 106.

Wilno, 24 lutego 1923

Szanowny i Drogi Księże Stanisławie!

Raport z 12 lutego i list z 21 br. otrzymałem. Imiona i nazwiska wichrzycieli każę znowu przesłać do prokuratury. Proszę i nadal w raportach powiadamiać mnie o wichrzycielach, o ile tacy będą.

Proszę nie tracić odwagi. Takie awantury dadzą się przezwyciężyć tylko ufnością w pomoc Bożą, modlitwą, zaparciem się oraz spokojem, taktem i wytrwałością.

1. Żadnych nowych papierów i zarządzeń biskupa nie potrzeba; bo Drogi Ksiądz tylko przywraca porządek ustalony i istniejący. Zresztą nie

ma potrzeby Ksiądz legitymować się przed warchołami: nie oni rządzą parafią, a ks. proboszcz.

2. Z delegacjami awanturników nie ma co wdawać się w długie pertraktacje, bo to są ludzie złej woli, których się nie przekona. Należy krótko, spokojnie i stanowczo przypomnieć im o obowiązku i odprawić ich.

3. Niech Drogi Ksiądz nieustannie, przy każdej sposobności poucza i uświadamia ludzi dobrej woli o ich obowiązku posłuszeństwa i reagowania przeciwko warcholstwom i uplanowanym z góry awanturom.

4. Co do kazań w kościele. Jeżeli nie pozwalają jednym głosić nauk, to nie należy mówić ich i do drugich. Niech tymczasem nie będzie kazań w kościele zupełnie. O ile Drogi Ksiądz będzie widział, że nadeszła stosowna pora, przy sposobności, proszę znowu kiedy spróbować przemówić w kościele do jednych i do drugich. O ile przeszkodzą, znowu przerwać mawianie kazań w kościele. Tymczasem proszę wciąż przypominać (nawet prywatnie), o ile będą trwali w uporze i nie opamiętają się, że kościół będzie z czasem zamknięty. Obecnie tylko dany czas do opamiętania się i zareagowania przeciw wichrzycielstwom.

5. O ile to roztropność podyktuje, proszę miewać króciutkie nauczki przy obsługiwaniu chorych tak w wioskach białoruskich i polskich, jak i litewskich, odpowiednio po Bożemu usposabiając lud.

6. Czy nie dałoby się spośród pewnych osób stworzyć coś w rodzaju bractwa dla podtrzymania porządku w kościele i zwalczania warcholstwa, na przykład na tle Żywego Różańca, czy w inny sposób.

7. Ze stanowiska proszę mi przed żadnymi groźbami nie schodzić.

Proszę od czasu do czasu donosić o stanie rzeczy. Będę za Drogiego Księdza się modlił. Niech Bóg Mu wynagrodzi poświęcenie. Błogosławię

† Jerzy, bp

Do biskupa Jana Cieplaka

Arcybp Jan Cieplak (1857-1926) pochodził z diecezji kieleckiej. Od 1882 profesor teologii w Akademii Duchownej w Petersburgu. 12 VI 1908 roku został sufraganem mohylewskim. Po śmierci metropolity Apolinarego Wnukowskiego (21 V 1909) rządził archidiecezją aż do mianowania abpa Wincentego Kluczyńskiego (7 IV 1910). W 1919 roku został tytularnym arcybiskupem, a 14 XII 1925 roku następcą bpa Matulewicza na stolicy wileńskiej, której nie zdołał objąć.

Od 1952 roku toczy się jego proces beatyfikacyjny.

83

Oryg.: RGIA, St. Petersburg, 826, t. 175, k. 17.

Petersburg, 19 października / 1 listopada 1909

Ks. Jerzy Matulewicz, syn Andrzeja,
dr teologii, profesor
Rzymsko-Katolickiej Cesarskiej Akademii Duchownej

Podanie

Latem tego roku, jadąc pociągiem, zgubiłem paszport, o czym w swoim czasie powiadomiłem pana naczelnika policji II Obwodu w Wasilewskiej Dzielnicy miasta St. Petersburga. Od niego otrzymałem odpowiednie zaświadczenie, które załączam. Mam zaszczyt pokornie prosić Waszą Ekscelencję o wydanie pozwolenia, aby wystawiono mi nowy, bezterminowy paszport.

Profesor Jerzy Matulewicz

[Adnotacja:] Bezterminowy paszport wydano 19 października 1909 roku, nr 5484

Do biskupa Kacpra Felicjana Cyrtowta

Kasper Felicjan Cyrtowt (Cirtautas) (1841-1913) urodził się na Żmudzi w 1841 r. Sufraganem żmudzkim został 2 VIII 1897 r. W latach 1908-1910 był wikariuszem kapitulnym. 7 IV 1910 r. został biskupem żmudzkim. Łagodził napięcia narodowościowe. Zmarł 20 IX 1913 r.

84

Koncept: LCVA, 1674, 2, t. 48, k. 9.

[Petersburg, maj 1911]

Excellentissime Domine!

Ksiądz prałat Maculewicz, rektor Seminarium napisał do mnie, że Wasza Ekscelencja wyraził życzenie, bym się podjął kierować rekolekcjami dla księży w Kownie.

Z całego serca pragnę usłużyć Waszej Ekscelencji i braciom kapłanom. Sądzę, że trzeba byłoby urządzić dwie serie, tak jak pisał ksiądz rektor.

Dla mnie najdogodniejszy czas byłby dla pierwszej serii między 19 i 26 [czerwca], a dla drugiej 3-10 [lipca]. Jakkolwiek 24 wypada dzień św. Jana, sądzę, że część duchowieństwa mogłaby przyjechać. Urządzić zaś obie serie po 2 lipca starego stylu byłoby dla mnie za trudno; pragnąłbym wyjechać za granicę. Sądzę, że rekolekcje będą trwały całych pięć dni.

85

Koncept: LCVA, 1674, 2, t. 48, k. 40.

[Fryburg, grudzień 1911]

Excellentissime Domine!

Ośmielam się przesłać Waszej Ekscelencji z powodu Świąt swoje synowskie najserdeczniejsze życzenia. W modlitwach swoich polecam Sercu Jezusa Waszą Ekscelencję i całą diecezję żmudzką.

Czuję się też w obowiązku zdać sprawę Waszej Ekscelencji o ks. Leonie Kulwieciu, który za łaskawym pozwoleniem Najdostojniejszego Pasterza jest w Canisianum i uzupełnia swoje wykształcenie. Jest on dosyć wątłego zdrowia, które obecnie może się nieco polepszyło. Pracuje, ile tylko może. Przede wszystkim studiuje i pogłębia ascetykę. Ma codziennie po trzy kwadranse wykładu Rodrycjusza, po pół godziny wykładu treści ascetycznej, nie licząc innych zwykłych ćwiczeń pobożnych z dziedziny ascetyki. Mamy też przy tym sami prywatnie czasami pogadanki religijne o sprawach religijnych i urządzamy czasami teologiczne dysputy na temat najważniejszych prawd naszej świętej wiary, by później tym lepiej potrafić ich bronić. Na Uniwersytecie słucha wykładów apologetyki, historii kościelnej i na jednej godzinie pasterskiej szczegółowej. Prywatnie w domu uzupełnia nieco kurs nauk gimnazjalnych, zaznajamia się z zasadami katechetyki, w ogóle sposobu wykładania religii. Uczy się niemieckiego, już tyle postąpił, że swobodnie czyta, rozumie wykłady, opracowuje też pisemnie rekolekcje dla młodzieży.

86

Koncept: LCVA, 1674, 2, t. 120.

[Fryburg, grudzień 1912]

Excellentissime Domine!

Ośmielam się przesłać Waszej Ekscelencji z powodu Świąt swoje synowskie, serdeczne życzenia. Często polecam Sercu Jezusa Najdostojniej-

szego Arcypasterza i całą Jego diecezję. Aby Jezus Chrystus, Bóg miłościwy, wspierał Waszą Ekscelencję swą łaską w tych tak ciężkich dla Kościoła naszego czasach, aby pomagał dźwigać krzyż ciężki rządów tak rozległej owczarni i zechciał obrócić na swoją większą chwałę wszystkie utrapienia i bóle, jakie Wasza Ekscelencja przeżywał i przeżywa.

Z najgłębszą czcią i szacunkiem szczerze oddany sługa w Chrystusie

Ks. Jerzy Matulewicz

Do ks. Antoniego Czerniawskiego

Ksiądz Antoni Czerniawski (1867-1929), wyświęcony w 1892 r., ukończył Akademię Duchowną w Petersburgu. Jako proboszcz parafii św. Jana w Wilnie i dziekan dekanatu wileńskiego, organizował kurs społeczny i zaprosił ks. Matulewicza z wykładami. Czy kurs się odbył, nie ustalono.

87

Kopia: LCVA, 1674, 2, t. 48, k. 7.

Petersburg, 25 października / 7 listopada 1910

Szanowny Księże Dobrodzieju!

Uprzejmie dziękuję za zaszczyt, jaki mi Komitet okazuje, powołując mnie do wzięcia czynnego udziału w kursach. Zgadzam się wygłosić dwa odczyty na wskazany temat o Demokracji Chrześcijańskiej. Uważając mające się odbyć kursy społeczne za rzecz ideową, żadnych warunków z góry nie stawiam. Pożądany byłby zwrot przynajmniej kosztów podróży.

Łączę wyrazy najgłębszego szacunku

Ks. J. Matulewicz

Do ks. Ignacego Česaitisa MIC

Ks. Ignacy Česaitis (1893-1961) pochodził spod Mariampola. Studiował w Seminarium Duchownym w Sejnach. W 1913 r. odbył nowicjat pod kierunkiem bł. Jerzego. W latach 1913-1919 studiował we Fryburgu i otrzymał doktorat z teologii. Wyświęcony we Fryburgu 27 X 1915 roku. W latach 1919-1921 był prefektem szkół w Mariampolu. Następnie wyjechał do USA, gdzie redagował litewski dziennik „Draugas". W latach 1925-1935 wykładał teologię pastoralną i moralną na Uniwersytecie Kowieńskim. Był obecny przy śmierci bł. Jerzego i opisał ją. W 1930 r. opuścił Zgromadzenie.

88

Oryg.: AGM.

Warszawa, 3 lipca 1915

Mój Drogi Księże Ignacy.

Otrzymałem Twój list obszerny; cieszę się, że u Was wszystko dobrze idzie. Jeśli są braki, trzeba cierpliwie przetrwać. Boję się, czy się nie zanadto tam głodzicie; postępujcie roztropnie pod tym względem. Trzeba liczyć na Opatrzność Boską.

Przyjechał tu ks. prof. Buczys z Petersburga; po drodze wstępował do Tykocina do J. E. Ks. Biskupa Sejneńskiego. Ustnie dał J. E Ks. Biskup wszystkie upoważnienia do przyjęcia święceń kapłańskich. Możesz się zwrócić do J. E. Ks. Biskupa Fryburskiego, by zechciał sam Ci udzielić tych święceń, lub upoważnić jakiego innego biskupa. W tej sprawie i ja, i ks. Buczys wysyłamy do Ciebie rekomendowane listy po francusku. Gdy

je otrzymasz, udaj się do kanclerza Uniwersytetu, by nasze podpisy poświadczył, a może i to niepotrzebne; może wystarczy wprost pójść do kancelarii biskupiej i na podstawie tych listów prosić o święcenia.

Biskup Sejneński nie może teraz żadnych dokumentów wysyłać, sądzę, że to uwzględnią.

Piszę po polsku, by cenzurze ułatwić pracę.

Całuję serdecznie i życzę, by się udało wyświęcić.

Ks. J. Matulewicz

89

Oryg.: AGM.
Tł. z lit. ks. K. Oksiutowicz MIC.

Wilno, 6 kwietnia 1924

Drogi Księże Ignacy!

Bardzo dziękuję za miły liścik. Cieszę się serdecznie, że Ksiądz złożył śluby wieczyste. Nikt nie żałował, że oddał się całkowicie Bogu i Jemu służył. Ksiądz również nie będzie tego żałował; jest przyobiecana bowiem stokrotna nagroda.

Sądzę, że pobyt w Ameryce nie pozostanie dla Księdza bez pożytku. Zobaczył Ksiądz nowy kraj, poznał nowe życie, zdobył dużo doświadczenia, nauczył się obcego języka. Dobrze, że misje ożywiają i podnoszą ducha; jest to naprawdę czas odpowiedni, stosowny, by łaski Boże mogły rozwinąć swe działanie. Wpadłszy w wir prac i spraw, jest bardzo dobrze starać się ustawicznie chodzić w obecności Bożej i żyć w jak największym zjednoczeniu z Bogiem. Przyjdzie czas, że i umysł można będzie ożywić, wzmocnić, odnowić. Tymczasem Szczęść Boże w pracy. Serdecznie dziękuję za pracę i poświęcenie się i z całego serca błogosławię

† Jerzy, biskup

Do kardynała Edmunda Dalbora

Kardynał Edmund Dalbor (1869-1926), filozofię studiował w Poznaniu, teologię w Münster, a prawo kanoniczne zakończone doktoratem na Gregorianum. Wyświęcony w 1893 r. w Rzymie. W 1915 r. objął arcybiskupstwa gnieźnieńskie i poznańskie. W 1919 r. Benedykt XV mianował go kardynałem. Podczas I wojny światowej organizował opiekę dla jeńców wojennych. Zwołał pierwszą konferencję biskupów polskich, otworzył w Warszawie kancelarię prymasowską, nazwaną potem Biurem Episkopatu, zreorganizował Polską Misję Katolicką w Paryżu, troszczył się o opiekę nad emigrantami. Zorganizował „Caritas", podniósł poziom umysłowy i duchowy duchowieństwa. W 1920 r. założył Ligę Katolicką i Katolicką Szkołę Społeczną, powołał Zjednoczenie Stowarzyszeń Młodzieży, Stowarzyszeń Robotników Chrześcijańskich, utworzył Sodalicję Kapłanów, Związek Misyjny Kleru, Związek Kapłanów „Unitas". Szerzył kult Serca Jezusowego.

Dążył do odwołania bł. Jerzego z Wilna. Pisał o tym do Piusa XI, powołując się na życzenie naczelnika państwa J. Piłsudskiego.

90

Oryg. AAG APP 111a I, k. 25.

Episcopus Vilnensis

Wilno, 7 sierpnia 1919

Ekscelencjo!

Dziękując serdecznie za uprzejme zaproszenie, mam honor powiadomić Waszą Ekscelencję, że z największym ukontentowaniem przyj-

mę udział w Zjeździe Gnieźnieńskim. Przyjadę z kapelanem do Poznania. O ile czas pozwoli, chciałbym odprawić Mszę św. w Poznaniu[1].

Wyrazy czci i poważania głębokiego łączę.

† Jerzy, bp wileński

91

Oryg.: APP, 111b, k. 183.

Wilno, 6 września 1924

Eminencjo,

Odpowiadając na pismo z dnia 10 sierpnia br. L. dz. 3790/24.0., najzupełniej podzielam projekt Waszej Eminencji w sprawie gmachu dla Nuncjatury. Uważam też za rzecz wielce pożądaną, aby Wasza Eminencja zechciał łaskawie przyjąć na siebie trud wystarania się zwrotu relikwii św. Stanisława.

W kwestii pielgrzymki jubileuszowej postanowiłem powołać komitet, w skład którego weszli: ks. kanonik Karol Lubianiec, inspektor Seminarium Duchownego w Wilnie, jako przewodniczący (Seminarium Duchowne przy kościele św. Jerzego w Wilnie); ks. Leon Żebrowski, dziekan grodzieński i ks. Leon Puciata, profesor Uniwersytetu Wileńskiego.

Proszę przyjąć wyrazy najgłębszej czci

† Jerzy Matulewicz, biskup wileński

---

[1] Kopię tego listu bp Matulewicz przesłał do sekretarza Episkopatu bp. Henryka Przeździeckiego.

92

Oryg.: APP 111b, k. 209.

[Wilno, 12 listopada 1924]

Eminencjo,

Delegat Rządu na Ziemię Wileńską pismem z dnia 30 X br. L. 2409 na imię ks. prałata Sawickiego, przedstawiciela Kurii i członka Okręgowej Komisji Konserwatorskiej, prosi o przygotowanie na posiedzenie tej Komisji d. 20 bm. uwag, względnie opinii do załączonego przy wymienionym piśmie projektu nowej ustawy o opiece nad zabytkami. Ustawa ta zalicza do zabytków: kościoły, kaplice, cmentarze, pomniki, wota, obrazy, szafy, utensylia kościelne, przedmioty przechowywane w składach i skarbcach, archiwalia itp. Zabytki posiadające znaczną wartość mają być wpisane do państwowego inwentarza (art. 4 ustawy). Inwentarze mają być księgami publicznymi dostępnymi dla wszystkich zainteresowanych. Wykaz zabytków ma być ogłaszany w Monitorze Polskim (art. 7). Jeżeli właściciel nie przystąpi do przeprowadzenia we właściwym, wskazanym przez władzę konserwatorską czasie, robót, zabytki mogą być wywłaszczone na rzecz Państwa (art. 11). Wywłaszczenie zabytków następuje na mocy orzeczenia Ministra W. R. i O. P. (art. 26). Taka jest ogólna treść projektu ustawy.

W odpowiedzi na propozycję wydania opinii ks. prałat Sawicki dał z mojego polecenia d. 12 bm. załączoną tu odpowiedź[1].

O powyższym mam zaszczyt zakomunikować Waszej Eminencji dla uniknięcia rozbieżności w działaniu i prosić o łaskawe wypowiedzenie swej opinii co do zajętego przeze mnie stanowiska.

Łączę wyrazy najgłębszej czci. Pozostaję oddany

† Jerzy Matulewicz, bp wileński

---

[1] Brak załącznika.

Do Dowództwa Szpitala Wojsk Polskich w Mołodecznie

W początkach wojny polsko-bolszewickiej, gdy front przesunął się daleko na wschód, na tyłach urządzano szpitale polowe. Z powodu braku pomieszczeń umieszczono szpital w kaplicy w Mołodecznie, za zgodą biskupa Matulewicza.

93

Koncept: LVIA, 694, 3, t. 15, k. 63.

Wilno, 5 listopada 1919

Na pismo z dnia 27 X roku bieżącego nr 2341 niniejszym przesyłam Dowództwu Szpitala swe zezwolenie na zajęcie czasowe kaplicy, zbudowanej w 1915 r. przy stacji kolejowej w Mołodecznie, na szpital dla rannych żołnierzy, z mocnym jednakże przeświadczeniem, że Dowództwo Szpitala po przeminięciu potrzeby zwróci ją parafii.

Do duchowieństwa i wiernych diecezji wileńskiej

Biskup Matulewicz skierował do swoich diecezjan 7 listów pasterskich, które publikujemy tu w całości. Do tego zbioru dołączamy także odezwę do duchowieństwa na temat obowiązków duszpasterskich i dwa okólniki: o beatyfikacji królowej Jadwigi i o jubileuszu świętego Jozafata oraz szereg innych komunikatów.

Pierwszy z listów pasterskich Biskup napisał w obronie swobód religijnych i praw obywatelskich, zagrożonych działalnością panujących wówczas w Wilnie władz komunistycznych. Wymagało to bohaterstwa, mogło bowiem kosztować utratę wolności, a nawet samego życia.

Treść następnych listów ukazuje, jakie sprawy - zarówno w dziedzinie wiary, jak i postępowania - chciał biskup Matulewicz przedstawić wiernym do rozważenia.

Ten rodzaj pasterzowania przez słowo pisane kończy Biskup wyjątkowo obszernym i wnikliwym listem pasterskim o wychowaniu, zwłaszcza w rodzinie.

Prawie we wszystkich listach, okólnikach i komunikatach pojawia się motyw miłości, wzajemnej zgody i przebaczenia oraz troska o wiarę i jej integralność.

94

List pasterski
w obronie swobód religijnych i praw obywatelskich

Druk samoistny.

Wilno, 16 lutego 1919

Jerzy Matulewicz
z Bożej i Stolicy Apostolskiej łaski Biskup Wileński

Ludu Wileński Katolicki!

Z powodu wypadków dni ostatnich, obowiązek pasterski zmusza mnie do zwrócenia się do Ciebie z serdecznym słowem.

Niewątpliwie krzywda Ci się dzieje. Masz prawo domagać się wolności słowa, wolności prasy, wolności zebrań i zrzeszeń. Masz prawo, ludu robotniczy, zrzeszając się, domagać się i wywalczać sobie takie warunki bytu, byś mógł żyć życiem godnym chrześcijanina i człowieka. I masz prawo powoływać do współpracy z sobą tych ludzi, których sam obdarzysz swym zaufaniem. Masz prawo domagać się wolności sumienia, by szanowano Twe przekonania, Twą wiarę, by nie bezczeszczono świątyń. Masz prawo i obowiązek domagać się, by Twa dziatwa mogła się kształcić w duchu katolickim, by nie wyrzucano religii ze szkół. Masz prawo i obowiązek stać w obronie swego Kościoła.

I w czasach najgorszego ucisku w kraju naszym, kiedy świątynie nasze zamykano i konfiskowano, kiedy kapłanów więziono i gnano na Sybir, Tyś zawsze się trzymał mocno ideałów Chrystusowych i broniłeś ich mężnie. Cześć Ci za to ludu nasz katolicki. Ufam w Bogu, że i w tych czasach ciężkich wytrwasz mężnie przy wierze swych ojców.

Ale walcząc o swe prawa i ideały pamiętajcie, byście to czynili w duchu Chrystusowym. *Ufajcie, jam zwyciężył świat* (J 16,33) - mówi Pan Jezus. A czym zwyciężył? Jakim orężem? Oto mocą swego Ducha, siłą ofiary i cierpienia, potęgą miłości. Ta broń Chrystusowa niech będzie i Waszą bronią. Nie dajcie się wytrącić z równowagi, nie dajcie się sprowokować,

nie dozwólcie, by Was kto mógł popchnąć do czynów niegodnych chrześcijanina, katolika. Pamiętajcie, żeście potomkami tych chrześcijan, co w pierwszych wiekach, cierpiąc srogi ucisk i prześladowanie, często musieli przelewać krew własną, ale nigdy nie przelewali krwi cudzej.

Nie mogąc wyznawać swej wiary publicznie, kryli się w katakumbach, szli do więzień, szli na wygnanie, do robót ciężkich, na pożarcie dzikich zwierząt, ale nigdy nie uciekali się do żadnego gwałtu w swej obronie przeciwko ciemięzcom. Jednak powagą swej wiary, cierpliwości i miłości pokonali świat i zwycięsko zatknęli nad nim sztandar krzyża świętego.

I Wy idźcie naprzód w walce o lepszą przyszłość i dolę, uzbrojeni w potęgę jedności i solidarności, w potęgę wiary i miłości. I Wam Bóg da, że przetrwacie wszystko. Strzeżcie się zgorszeń i błędów rozsiewanych i zwalczajcie je, ale litujcie się nad błądzącymi i nie przestawajcie ich miłować. Zwalczajcie zło wszędzie z całym zapałem, ale w dobrem, jak Pismo Święte każe.

Szanujcie się wzajemnie, nie ustawajcie, wszystkim dobrze czyniąc. Niech każdy zakłada pokój w swym sercu i innych uspakaja. Wszyscy czyńcie, co jest ku pokojowi, by się spełniły na Was słowa Chrystusowe: *Błogosławieni pokój czyniący, albowiem oni synami Bożymi będą nazwani* (Mt 5,9).

Nawołując lud katolicki do zachowania pokoju, zwracam się też z serdeczną prośbą i do tych, co nie są chrześcijanami i co są odrębnych od nas przekonań. Uszanujcie i Wy nasze przekonania religijne, nasze świątynie; zostawcie prawdziwą wolność naszej wierze, naszemu Kościołowi, naszym zrzeszeniom i naszej działalności katolickiej; i wy ze swej strony wpływajcie na swoich współwyznawców i zwolenników, by się przykładali do wspólnego spokoju i zgodnego współżycia wszystkich.

Wobec powagi i grozy chwili, wobec coraz trudniejszych warunków życia, wobec strasznej drożyzny i głodu, niech wszyscy obywatele, zapominając o dzielących ich różnicach, staną do zgodnej pracy dla wspólnego dobra, a szczególnie niech pospieszą na ratunek tym najbiedniejszym, którym coraz bardziej zagraża widmo śmierci głodowej. Prawda i sprawiedliwość, prawdziwa miłość i pokój Boży niech zapanuje w sercach Waszych i w rodzinach Waszych, w mieście i w całym kraju naszym.

†Jerzy, biskup wileński

95

List o obowiązkach duszpasterskich duchowieństwa

Druk samoistny.
Tł. z łac. ks. J. Bukowicz MIC.

Wilno, 28 czerwca 1919

Jerzy Matulewicz
z Bożej i Stolicy Apostolskiej laski
Biskup Wileński

Wielebnemu Duchowieństwu Diecezji Wileńskiej pozdrowienie i pasterskie błogosławieństwo.

Czas i warunki, w jakich żyjemy, zmuszają mnie, Najmilsi Bracia, abym Warn przypomniał, przede wszystkim, sprawy następujące:

I. Bezpośrednim i najważniejszym obowiązkiem, szczególnie duszpasterzy, jest troszczyć się o katechetyczne pouczanie ludu chrześcijańskiego (kan. 1329). Obowiązkiem proboszcza jest nie tylko coroczne przygotowanie dzieci do godnego przyjęcia sakramentów, ale nie powinien on zaniedbywać dokładniejszego zapoznawania z katechizmem tych dzieci, które niedawno przyjęły pierwszą Komunię świętą (kan. 1330-1331). W niedziele i święta obowiązujące, w porze najbardziej, jego zdaniem, odpowiedniej dla ludzi, powinien proboszcz wyjaśniać katechizm także wiernym dorosłym, wykładając go w sposób dostosowany do ich poziomu umysłowego (kan. 1332). Proszę Was przeto i błagam, Najmilsi Bracia, abyście się z pilnością oddawali nauczaniu katechizmu zarówno dzieci, jak i dorosłych. Jest to bowiem zadanie wielkiego znaczeniu, tak religijnego, jak społecznego.

II. Odnośnie do kazań zachowujcie dokładnie to, co zawiera kan. 1347, paragrafy l-2: „W kazaniach przede wszystkim wykładać należy, w co wierni powinni wierzyć i jak postępować, aby osiągnąć zbawienie. Głosiciele słowa Bożego niech unikają świeckich i zbyt trudnych tematów, przekraczających poziom umysłowy ogółu słuchaczy. Ewangelicz-

ne posłannictwo niech wykonują nie w przekonywających słowach mądrości ludzkiej, nie wyszukaną i pyszną wymową obłudy i schlebiania, ale w okazywaniu ducha i mocy, przepowiadając nie siebie, lecz Chrystusa ukrzyżowanego".

Zachowujcie także to, co nam zostało mocno podkreślone w przepisach o kaznodziejstwie wydanych przez Świętą Kongregację Konsystorialną, 28 stycznia 1917 roku: „Ponieważ święte sprawy należy traktować święcie, dlatego niech nikt nie przystępuje do głoszenia kazania, kto by się doń nie przygotował odpowiednio, bezpośrednio, przez studium i modlitwę" (nr 19). „Tematy kazań mają być w swej istocie religijne. Gdyby kaznodzieja chciał omawiać inne tematy, nie ściśle religijne, zawsze jednak stosowne dla domu Bożego, winien prosić o pozwolenie ordynariusza miejscowego i takowe uzyskać. Ordynariusz zaś niech go nie udziela, jak tylko po dokładnym rozważeniu sprawy i przekonany o jej konieczności. Wszystkim kaznodziejom zakazane jest całkowicie i absolutnie mówić w kościele o sprawach politycznych" (nr 20).

„Kaznodzieja niech nie zabiega o poklask słuchaczy, ale niech szuka jedynie zbawienia dusz i poleceń Bożych i kościelnych" (nr 24). „Niech się dostosuje do poziomu umysłowego ogółu słuchaczy, zarówno w sposobie rozumowania, jak i przemawiania. W ruchach zaś i wypowiadaniu słów niech zachowa taką prostotę i powagę, jakie przystoją pełniącemu posłannictwo Chrystusa" (nr 27). Nigdy niech nie zapomina o tym, co zgodnie z Ewangelią, z nauką Apostołów i przykładami świętych święty Hieronim zalecał Nepocjanowi: „niech twoje czyny nie ośmieszają twoich słów, aby ci, przemawiającemu w kościele, ktoś nie powiedział: dlaczego więc nie czynisz tego, co mówisz? Mizernym mistrzem jest ten, kto z pełnym żołądkiem mówi o postach. Słowa, myśli i czyny kapłana muszą być ze sobą zgodne" (nr 28). „Ponieważ zaś ani biskup, ani komisja nadzorcza nie może być wszędzie w diecezji, o ważniejszych kazaniach w miejscowościach odległych, ordynariusze niech wymagają od dziekana lub proboszczów informacji szczegółowych i pewnych, zgodnie z przytoczonymi wyżej przepisami" (nr 33).

Nakazuję przeto, pod groźbą nałożenia kary, aby nikt nie ulegał zbytnio sugestiom mówienia o sprawach światowych, „aby w trakcie rozważania spraw wiecznych nie popadał w politykę, zwłaszcza gdyby te sprawy gwałtownie przykuwały uwagę słuchaczy. *Przepowiadajcie Jezusa*

Chrystusa i to ukrzyżowanego (l Kor 2,2). Zabiegajcie o to, by ludzie coraz bardziej poznawali Jezusa Chrystusa i aby to poznanie dotyczyło nie tylko wiary, ale także i życia".

Prawdę Chrystusową i nakazy, także te surowsze, w taki sposób przekazujcie, abyście niczego nie zamilczali ani nie upiększali: o pokorze, o zaparciu się, o czystości, o wzgardzie rzeczy ziemskich, o posłuszeństwie, o przebaczeniu wrogom, o strasznym sądzie Bożym, o życiu wiecznym, o wypełnianiu obowiązków - i inne. Troszczcie się o to, aby wszystkich zapalić miłością Boga i miłością Kościoła. Wzywajcie wszystkich do wzajemnej miłości, do zgody i pokoju (encyklika Benedykta XV o głoszeniu słowa Bożego).

III. Nadal pozostaje w mocy zakaz - wydany 11 sierpnia 1916 roku przez administratora apostolskiego, Księdza Prałata Kazimierza Michalkiewicza - dokonywania z ambony jakichkolwiek zapowiedzi i ogłoszeń, choćby o sprawach pożytecznych, ale czysto świeckich. Nie jest dozwolone dokonywanie żadnych ogłoszeń, oprócz tych, które dotyczą dobra dusz, służby Bożej i prawa kościelnego, albo które są dokonywane autorytetem ordynariusza miejsca.

IV. Prośby i zalecenia władz świeckich wtedy tylko możecie przyjąć i polecić je do wykonania, kiedy je Wam prześle i zaleci Kuria Biskupia.

V. Nie wdawajcie się w spory polityczne. Waszym stronnictwem niech będzie stronnictwo Jezusa Chrystusa i Kościoła katolickiego. Jak Pan nasz, Jezus Chrystus, obejmując wszystkich ludzi nieskończoną miłością, za wszystkich, także za nieprzyjaciół złożył siebie jako ofiarę na ołtarzu krzyża, tak i Wy otaczajcie miłością wszystkich ludzi, bez różnicy narodowości czy czegokolwiek innego. Pracujcie nad zbawieniem wszystkich ludzi jednakowo, naśladując to, co mówi święty Paweł Apostoł: *Dla Żydów stałem się jak Żyd, aby pozyskać Żydów. Dla tych, co są pod Prawem, byłem jak ten, który jest pod Prawem - choć w rzeczywistości nie byłem pod Prawem — by pozyskać tych, co pozostawali pod Prawem. Dla nie podlegających Prawu byłem jak nie podlegający Prawu, nie będąc zresztą wolny od prawa Bożego, lecz podlegając prawu Chrystusowemu - by pozyskać tych, którzy nie są pod Prawem. Dla słabych stałem się jak słaby, by pozyskać słabych. Stałem się wszystkim dla wszystkich, żeby w ogóle ocalić przynajmniej niektórych (1 Kor 9, 20-22).*

VI. Z całą gorliwością przykładajcie się do nauczania dzieci, młodzieży i dorosłych, uważając równocześnie, by to nauczanie odbywało się zgodnie z zasadami religii katolickiej. Oddawajcie się różnym dziełom społecznym, jakich domagają się czasy, mając jednak zawsze przed oczami duchowe dobro wiernych. Przede wszystkim wspierajcie - na wszelki możliwy dla Was sposób - tych, którzy cierpią biedę i niedostatek, którzy wyniszczeni przez wojny giną z głodu i chorób.

Strzeżcie się jednak, byście na siebie nie brali ani też się nie mieszali do rzeczy i spraw świeckich i obcych religii, które mogłyby odwrócić od Was ludzi, a nawet wzbudzić przeciw Wam nienawiść. Jeżeliby coś takiego wydawało się konieczne do przeprowadzenia, starajcie się, aby to zostało wykonane przez uczciwych ludzi świeckich, przy Waszej pomocy i opiece.

Módlcie się sami i lud do modlitwy wzywajcie, aby łaskawość Boża raczyła nam dać tak długo oczekiwany pokój i prawdziwą zgodę ludów.

W Waszych trudach, w których trwacie pomimo częstego braku wszystkiego, a nawet w niebezpieczeństwie samego życia, niech Wam, Bracia Najmilsi, Bóg wszechmocny łaską swoją towarzyszy i niech Was błogosławi.

† Jerzy, biskup wileński

96

„Gwiazdka” dla żołnierzy

Druk: LVIA, 694, 3, t. 15, k. 56

Episcopus Vilnensis

Wilno, 28 listopada 1919

Do wielebnego Duchowieństwa diecezji wileńskiej

Niedawno powołany do życia Komitet „Gwiazdki” dla żołnierza na froncie zwrócił się do mnie z prośbą o pomoc w zbieraniu pieniędzy na kupno podarunków dla żołnierzy na „Gwiazdkę”.

Uważając, że przede wszystkim żołnierz na froncie zasłużył sobie na pomoc i współczucie społeczeństwa, gorąco polecam tę sprawę Wielebnemu Duchowieństwu i proszę o jak najszybsze sformowanie komitetów parafialnych i naznaczenie najbliższej niedzieli na zbiórkę pieniędzy po stosownej zachęcie ludu do ofiarności na ten cel. Prócz pieniędzy mogą być przyjmowane i ofiary w naturze. Wszystko zebrane należy kierować do Komitetu „Gwiazdka" w Wilnie (Świętojerska 22).

Bis dat, qui cito dat[1].

† Jerzy, biskup wileński
Kanclerz Kurii, kan. hon. J. Steckiewicz

97

W sprawie ksiąg metrycznych

Wilno, 18 XII 1920 – 22 V 1924

Biskup przypomniał księżom dziekanom i proboszczom o uporządkowaniu po wojnie ksiąg metrycznych. Ponowił ten apel do dziekanów 1 VII 1921 (Kurenda 1921, nr 2, s. 1) oraz kolejny raz do dziekanów i proboszczów (Kurenda 1922, s. 117-118). Wrócił do tej problematyki 22 V 1924 r., polecając, aby metryki były wystawiane po polsku i z pieczęcią w języku polskim (Kurenda 1924, s. 42-42).

[1] *Dwa razy daje, kto prędko daje* (Publiusz Syrus „Sententiae" 235).

98

Siedemsetlecie III Zakonu św. Franciszka

Druk: Kurenda 192l nr 1, s. 1-2.

Bikup Wileński
Nr 2595

Wilno, 4 czerwca 1921

Do Wielebnego Duchowieństwa diecezji wileńskiej

W tym roku upływa 700 lat od założenia III Zakonu Św. Franciszka. Ojciec Święty Benedykt XV encykliką *„Sacra prope diem”* zachęca do wstępowania do tego Zakonu, wyrażając pragnienie, by nie było takiego miasta i wioski, gdzie by się nie znalazła dość pokaźna liczba z tego Stowarzyszenia. Tercjarzom zaś, jako „posłańcom i zwiastunom pokoju”, przypomina obowiązek pracy nad krzewieniem pokoju, przywróceniem zgody umysłów i naprawy zepsutych obyczajów.

Dla ożywienia pracy, ujednostajnienia kierownictwa i omówienia najważniejszych zagadnień Zakonu, dnia 2, 3 i 4 sierpnia br. odbędzie się w Krakowie polski kongres tercjarski. Pragnący wziąć w nim udział, powinni się zgłosić przed l lipca do komitetu kongresu III Zakonu (Kraków, kl. OO. Bernardynów).

Wielebni Księża dyrektorzy III Zakonu i proboszczowie, którzy w swoich parafiach mają choćby najszczuplejsze grono tercjarskie, urządzą w swoich kościołach z powodu 700-nej rocznicy uroczyste trzydniowe nabożeństwa z odpowiednimi naukami. To *triduum* może być urządzone w czasie dowolnym, byle do dnia 16 kwietnia 1922 r. Co do miasta Wilna wydane są osobne rozporządzenia.

Z powodu uroczystości jubileuszowych Ojciec Święty nadaje następujące odpusty i przywileje:

„**I.** We wszystkich kościołach, gdzie grona Trzeciego Zakonu są prawidłowo założone, przez przeciąg całego roku, od 10 kwietnia (1921) począwszy, skoro w nich z powodu tej wiekowej uroczystości zarządzone zostaną trzydniowe nabożeństwa, będą mogli dostąpić odpustu zupełnego pod zwy-

kłymi warunkami: tercjarze w każdym z tych trzech dni, wszyscy inni jeden raz; zaś odpustu lat siedem dostąpić mogą tyle razy (*toties quoties)*, ilekroć nawiedzą Najświętszy Sakrament i wzbudzą przy tym akt żalu.

II. Wszystkie ołtarze tych świątyń przez te dni będą uprzywilejowane, a w czasie *triduum* każdy kapłan będzie mógł odprawić Mszę św. o św. Franciszku, jako wotywę *pro re gravi et simul publica de causa*, zachowując ogólne rubryki Mszału Rzymskiego, najnowszego wydania watykańskiego.

III. Wszyscy kapłani tych kościołów będą mogli nadawać odpusty apostolskie, poświęcając różańce, medaliki itp. – tudzież błogosławić różańce krzyżackie i św. Brygidy".

Zachęcając Wielebne Duchowieństwo do wykonania powyższych zarządzeń, jako też wskazań Ordynariatu z dnia 15 i 20 marca 1916 roku o prawidłowym i kanonicznym erygowaniu tercjarstwa, wyrażamy gorące życzenie, aby w diecezji Naszej Zakon św. Franciszka rozwijał się pomyślnie i miał gorliwych i karnych członków, prawdziwych naśladowców swego Założyciela[1].

† Jerzy, biskup wileński

99

Asystencja obcych kapłanów przy zawieraniu małżeństwa

Druk: Kurenda 1921, nr 2, s. 3-5.

Wilno, 8 października 1921

W obszernym piśmie Biskup wyjaśnił zasady delegacji obcych kapłanów do asystencji przy zawieraniu małżeństw.

Tekst został pominięty.

[1] Wydanie listu Biskup poprzedził rozpisaniem ankiety skierowanej do proboszczów diecezji na temat stanu tercjarstwa, z dnia 10 III 1920 r. (Druk: CBLAN, F 255-638, k.2).

100

Objęcie parafii przez proboszcza

Druk: Kurenda 1921, nr 4, s. 1-2.

Wilno, 8 października 1921

Biskup reguluje sposób objęcia przez proboszcza parafii.
Tekst został pominięty.

101

Odezwa w sprawie procesu beatyfikacyjnego królowej Jadwigi

Druk: Kurenda 1921, nr 2, s. 2.

Wilno, 8 grudnia 1921

Do Przewielebnego Duchowieństwa Diecezji Wileńskiej

Pod protektoratem Księdza Prymasa powstał w Poznaniu Komitet, mający na celu przyspieszenie procesu beatyfikacji królowej Jadwigi. Całkiem słuszną jest rzeczą, by Duchowieństwo diecezji wileńskiej w pracy tej zbożnej chętny i czynny wzięło udział.

Piękna i jasna postać królowej Jadwigi żyje w duszach wiernych całego kraju naszego i żyje we wszystkich to głębokie przekonanie, iż ona jest błogosławioną i świętą. Mamy pospieszyć do Ojca Świętego z pokorną prośbą, by raczył wszcząć beatyfikacyjny proces. Potrzebne są podpisy wiernych, tak świeckich, jak i duchownych. Do komitetu zorganizowanego *ad hoc* w Wilnie wydelegowaliśmy księdza kanonika Lubiańca, by tej sprawy dopilnował i naszym imieniem takową przeprowadził.

Niezbędna jest również składka pieniężna na pokrycie kosztów procesu. To wszystko Przewielebne Duchowieństwo zechce wziąć do serca

i w sposób odpowiedni odezwać się z gorącą zachętą i przystępnym wyjaśnieniem do wiernych. We wszelkich kwestiach, dotyczących tej sprawy Przewielebne Duchowieństwo ma się zwracać do księdza kanonika Karola Lubiańca.

† Jerzy, biskup wileński

102

Podatki na utrzymanie Seminarium

Druk: Kurenda 1921, nr 5, s. 12-13.

Biskup Wileński

Wilno, dnia 13 grudnia 1921

Do Wielebnego Duchowieństwa diecezji wileńskiej

Na posiedzeniu Komisji Administracyjnej Dóbr Diecezjalnych dnia 13 grudnia r. b. pod przewodnictwem Naszym, mając na względzie wyjątkowo trudne położenie Seminarium, w myśl kan. 1355 i 1356 postanowiliśmy:

1. Zobowiązać: a) XX. Proboszczów do płacenia podatku na rzecz Seminarium diecezjalnego stosownie do liczby parafian po trzy marki od osoby rocznie, płatne za każde półrocze z góry w styczniu i w lipcu, b) XX. Wikariuszów do płacenia 3 % od dochodów, płatnych za każdy ubiegły kwartał, c) XX. Prefektów szkół – 2% od pensji płatnych miesięcznie, d) resztę Księży, mających jakiekolwiek stanowisko 1 % od dochodów – półrocznie.

2. Zobowiązać wszystkich beneficjantów do płacenia na Seminarium podatku w wysokości 5 % od dochodów beneficjalnych każdej jesieni, nie później od pierwszego listopada.

3. Zobowiązać Księży, mających w opiece kościoły, do zbierania ofiar 4 razy do roku w kościele w niedziele lub uroczystości do tego najodpowiedniejsze i przesłanie każdorazowe zebranych ofiar.

Ponadto nakazujemy:

1) aby pieniądze były przesyłane tylko na imię ks. Prokuratora Seminarium z dokładnym wykazem, kto się uiszcza z obowiązku, ile przesyła, za jaki czas, a jeśli to są ofiary wiernych, to kiedy one zostały uzbierane;

2) by ks. Prokurator Seminarium zaraz po odebraniu sum odsyłał XX. Dziekanom pokwitowanie z odbioru;

3) aby XX. Dziekani czuwali nad akuratnym spełnieniem powyższych zarządzeń.

Uwaga. Dochody, o których tu mowa , należy rozumieć brutto.
Niniejsze rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1922 r.

† Jerzy, biskup wileński
X. Chalecki, kanclerz Kurii

103

Zarządzenie, aby odprawić nabożeństwo niedzielne wcześniej z powodu wyborów

Kopia: ADS, O stanie Kościoła w Polsce 1922, nr 62.

Wilno, 30 grudnia 1921

Do Wielebnych Księży Proboszczów i Rektorów kościołów

Polecamy Księżom Proboszczom i Rektorom kościołów na terenie Litwy Środkowej, odprawić nabożeństwo niedzielne dnia 8 stycznia 1922 roku o godzinie wcześniejszej niż zwykle, aby ludzie od godziny 10 mogli wziąć udział w wyborach.

† Jerzy, biskup wileński

Zarządzenie biskupa jest na prośbę Sienkiewicza, dyrektora Departamentu Spraw Wewnętrznych Wydziału Administracyjnego Tymczasowej Komisji Rządzącej Litwy Środkowej z 29 XII 1921.

104

Modlitwy za zmarłego papieża Benedykta XV

Druk samoistny: LVIA, 694, 3, 105, k. 20.

Wilno, 24 stycznia 1922

Do Wielebnego Duchowieństwa diecezji Wileńskiej

Dnia 22 bm. zmarł Ojciec Święty Benedykt XV. Polecamy 1^0, aby po otrzymaniu niniejszego w pierwszą niedzielę lub święto ogłoszono ludowi o nabożeństwie żałobnym, które ma być odprawione w ciągu tygodnia za duszę Zmarłego (*Missa de die Commemorationis OO. Fidelium Defunctorum cum unica – inter diversas – oratione pro defuncto Summo Pontifice*); 2^0, aby przez trzy dni rano, w południe i wieczór dzwoniono w kościołach, wzywając wiernych do modłów za duszę Ojca św. i 3^0, aby każdy kapłan odprawił 3 Msze za duszę śp. Papieża.

† Jerzy, biskup wileński
X. Chalecki, kanclerz Kurii

105

Zapowiedź czterechsetnej rocznicy kanonizacji św. Kazimierza

Druk: Kurenda 1922, nr 1, s. 2-3.

Wilno, 10 lutego 1922

Do Wielebnego Duchowieństwa i Wiernych diecezji wileńskiej

W tym roku obchodzimy 400-tną rocznicę kanonizacji św. Kazimierza Królewicza, Patrona diecezji wileńskiej i Kraju.

Nabożeństwa jubileuszowe w katedrze naszej oraz w kościołach i kaplicach Wilna wyznaczamy na 28, 29 i 30 maja, we wszystkich zaś innych świątyniach diecezji – 28 maja. Porządek nabożeństw oraz rytuał będzie podany po otrzymaniu odpowiedzi z Rzymu. Pomiędzy innymi łaskami,

o jakie udawaliśmy się do Stolicy Apostolskiej, prosiliśmy o tytuł bazyliki dla prastarej katedry naszej. Katedra wileńska, gdzie spoczywają relikwie naszego świętego Patrona, powinna być odświętnie przyozdobiona. Na odpowiednie jednak przyozdobienie tej historycznej a drogiej nam wszystkim świątyni, dla godnego uczczenia św. Kazimierza Królewicza, potrzeba niemałych środków materialnych, które mogą być zebrane tylko drogą składek wiernych czcicieli naszego Patrona. Udajemy się tedy z całą ufnością do ofiarności Kleru i Wiernych Diecezji, prosząc, aby 4 marca br. lub też w następną niedzielę, tj. 5 marca, po odczytaniu niniejszego pisma z ambon, była zarządzona we wszystkich kościołach i kaplicach składka na powyższy cel, a ofiary przesłane niezwłocznie bezpośrednio do kurii.

† Jerzy, biskup wileński
Ks. L. Chalecki, kanclerz Kurii

106

Modlitwy za nowego papieża Piusa XI

Druk: Kurenda 1922, nr 1, s. 2.

Wilno, 11 lutego 1922

Do Wielebnego Duchowieństwa diecezji wileńskiej

Polecamy Wielebnym Księżom Proboszczom i Rektorom kościołów diecezji naszej, aby w pierwszą niedzielę po otrzymaniu niniejszego, zechcieli po skończonej sumie odśpiewać uroczyste *Te Deum*, z powodu wyniesienia na Stolicę Apostolską Papieża Piusa XI, o czym należy powiadomić lud po kazaniu z ambon.

† Jerzy, biskup wileński
Ks. L. Chalecki, kanclerz Kurii

107

W sprawie odbudowy kościoła Serca Pana Jezusa w Wilnie

Druk: Kurenda 1922, s. 27-28.

Wilno, dnia 28 marca 1922

Budowa kościoła Serca P. Jezusa w Wilnie stanęła od r. 1915, tj. od czasu okupacji niemieckiej. W bocznej nawie urządzono prowizoryczną kaplicę i co dzień tam się odprawia nabożeństwo. Ale sterczące rusztowania, na wpół tylko wyciągnięte mury, w połowie zatrzymana kopuła i z fundamentów zaledwie wychodząca wieża, wszystko to woła o kontynuowanie robót i wykończenie tej wspaniałej świątyni. Domaga się tego wielki obszar z liczną ludnością, który na dalekiej przestrzeni innego kościoła nie ma; domaga się tego pamięć wielkiego artysty śp. Antoniego Wiwulskiego, twórcy planów tego kościoła, który przed śmiercią jeszcze plany wszystkie zdążył wykończyć i spoczął pod sklepieniami tego kościoła, by, zdaje się, łatwiej dopilnować mógł zrealizowania wiekopomnej swojej twórczej myśli; najbardziej zaś domaga się wykończenia tej świątyni kult Serca Jezusowego.

Wszak od rewolucji rosyjskiej w 1905 roku wskrzeszono w Wilnie cześć Serca Jezusowego i Jemu nową świątynię ofiarowano, jako wyraz czci i miłości ludu katolickiego. Dziś wobec przerażającej deprawacji serc powinniśmy pośpieszyć do Serca Jezusowego z błagalnymi modłami o zmiłowanie i z ofiarą hojną na wykończenie Jego świątyni. Wzywamy do tej pracy Przewielebne Duchowieństwo Naszej Diecezji, by do Serca Jezusowego przez Marię Ostrobramską kierowali serca wiernych i by do hojnych ofiar i składek na ten cel nawoływali. Wspólnymi wysiłkami dźwigniemy, da Bóg, na cześć Serca Jezusowego wspaniałą tę świątynię w Wilnie, a modlitwą gorącą zjednamy Jego miłosierdzie i obfite zmiłowanie.

Wszelkie ofiary uzbierane Wielebne Duchowieństwo ma przesyłać na ręce ks. kanonika Karola Lubiańca - prezesa budowy kościoła Serca P. Jezusa w Wilnie.

† Jerzy, biskup wileński
X. Lucjan Chalecki., kanclerz Kurii

108

List pasterski z okazji czterechsetnej rocznicy kanonizacji św. Kazimierza

Druk samoistny.

Wilno, 3 maja 1922

Jerzy Matulewicz z Bożej i Stolicy Apostolskiej łaski
Biskup Wileński

Duchowieństwu i Wiernym pozdrowienie w Panu.

Rok obecny dla całego naszego kraju, a szczególnie dla diecezji wileńskiej, jest rokiem wielkiej uroczystości i obfitych łask. Upłynęło czterysta lat od czasu kanonizowania wielkiego naszego patrona świętego Kazimierza, królewicza Polski i Litwy.

Święty Kazimierz na naszej ziemi się urodził, kształcił i wychowywał; tutaj się modlił, umartwiał i pracował; tutaj wśród wszelkich okoliczności życia zmierzał do chwały wiecznej i wreszcie, po śmierci jego błogosławionej, tutaj w Katedrze Wileńskiej spoczęły jego święte zwłoki. Czterysta już lat, jak spoczywają te zwłoki święte w katedrze naszej, a wierni, jednostki i pielgrzymki liczne, starzy i mali, uczeni i prostaczkowie, świeccy i duchowni przy relikwiach tych błagają o zmiłowanie Boże, o wstawiennictwo świętego Patrona.

Potrzeba, by w tym roku, jako w czterechsetną rocznicę, cały kraj i szczególnie diecezja wileńska z większym jeszcze zapałem stanęła do aktu niezwykłego: jak najuroczyściej, jak najserdeczniej i jak najżywiej, jak najpobożniej i jak najgodniej uczcić świętego Kazimierza - Patrona swojego.

Do tego właśnie wzywamy Was wszystkich, nasi kochani Diecezjanie, bez różnicy stanu, płci i narodowości. Osoby pojedyncze, zrzeszenia religijne, dewocyjne i społeczne, idąc za wskazówkami swoich księży proboszczów, mają organizować odczyty, nabożeństwa, procesje, pielgrzymki ku czci świętego Kazimierza; w tej zaś pracy i pojedynczej, i zbiorowej wszyscy winni mieć na względzie budzenie we własnych duszach i swym

otoczeniu cnót, jakimi święty Kazimierz jaśniał: gorącej pobożności, czystości duszy i ciała, czystości obyczajów, szlachetności zamiarów, zwłaszcza miłości do Najświętszej Maryi Panny. Z gorącym uczuciem serca naszego nawołujemy Młodzież naszą kochaną, młodszą i starszą, pracującą i uczącą się, do pokochania całą młodzieńczą duszą świętego Kazimierza i naśladowania jego cnót. Zawsze winna ona pamiętać, że w osobie świętego Kazimierza ma swego Patrona, orędownika, przyjaciela, brata.

Ponadto święty Kazimierz, jako królewicz Polski i Litwy, jednakowo kochającym sercem ogarniał Kraków i Wilno, Polskę i Litwę. I dziś błagać go mamy, by wstawiennictwem swoim usunął spośród nas usterki narodowościowe i społeczne, by miłość Chrystusowa i zgoda w sercach braterskich zakwitły, by w kraju naszym pokój prawdziwy panował.

Mocą władzy danej nam przez Ojca Świętego, wszystkim, co w jakikolwiek sposób zechcą podczas trzydniowego nabożeństwa w katedrze dnia 28, 29 i 30, w innych zaś kościołach diecezji dnia 28 maja roku bieżącego uczcić świętego Kazimierza, a zwłaszcza tym, co do wszelkich w tym celu organizacji rękę i starania przyłożą, udzielamy obfitych łask i błogosławieństwa naszego pasterskiego.

† Jerzy, biskup wileński

109

Adnotacje o zawartym małżeństwie

Druk: Kurenda, 1922, s. 38-39.

Wilno, 10 maja 1922

Przypomnienie o obowiązku dokonywania adnotacji o zawartym małżeństwie. Tekst został pominięty.

110

Ofiary dla Stolicy Apostolskiej i zasady przekazywania stypendiów mszalnych

Druk: Kurenda 1922, s. 46.

Wilno, 15 maja 1922

Biskup poleca zbieranie ofiar dla Stolicy Apostolskiej oraz reguluje przekazywanie stypendiów mszalnych innym kapłanom.

Tekst został pominięty.

111

Łaski od Stolicy Apostolskiej

Druk: Kurenda 1922, s. 42.

Wilno, 16 maja 1922

Informacja dla duchowieństwa dicezji wileńskiej o otrzymanych łaskach od Benedykta XV z okazji czterechsetnej rocznicy kanonizacji św. Kazimierza.

Tekst został pominięty.

112

Trzechsetna rocznica powołania Kongregacji *De Propaganda Fide*

Druk: Kurenda 1922, s. 44-45.

Wilno, 16 maja 1922

Do Wielebnego Duchowieństwa diecezji wileńskiej

W roku bieżącym 22 lipca upływa 300 lat, gdy została powołana do życia przez papieża Grzegorza XV św. Kongregacja *de Propaganda Fide*, której zadaniem było wprowadzenie w czyn polecenia Chr[ystusa] P[ana] „Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody" (Mt 28,19) i kierowanie sprawą rozszerzania się wiary św. w krajach misyjnych. Wielkie zasługi położyła św. Kongregacja dla dzieła rozszerzenia się Kościoła: obecnie nie ma prawie zakątka, gdzie nie przedostałoby się światło wiary. A ileż założono seminariów, szkół, szpitali, warsztatów - a wszystko to kierowane wprawną ręką misjonarzy stawało się rozsadnikiem chrześcijaństwa i oświaty w duchu Bożym.

Czasy obecne wymagają większego zainteresowania się sprawą rozszerzenia wiary, gdyż obecnie w wielu miejscowościach wysiłki wrogów chrześcijaństwa się powiększyły, usiłując nie tylko powstrzymać rozszerzanie się wiary, ale nawet starając się wszelkimi siłami znieść wiarę św. i tam, gdzie ona już była zakorzeniona i utrwalona. Dlatego Stolica Apostolska, by zainteresować sprawą misji katolickich szerszy ogół wiernych i zachęcić do popierania dzieła rozkrzewienia wiary św. z okazji trzechsetlecia działalności zbożnej św. Kongr[egacji] *de Prop[aganda] Fide*, zwróciła się do biskupów świata całego z odpowiednim pismem, stosując się do którego polecamy, aby we wszystkich kościołach diecezji odbyły się w dniach 1, 2 i 3 czerwca, tj. w ostatnich trzech dniach nowenny do Ducha Świętego na intencję rozkrzewiania wiary, nabożeństwa, ile możności po południu, przy uroczystym wystawieniu N[ajświętszego] Sakramentu w monstrancji. Oprócz *Veni Creator* i zwykłych modlitw do Ducha Świętego należy odmówić cząstkę różańca na intencję misji katolickich. W samą uroczystość Zielonych Świąt należy w kazaniu podnieść zasługi mi-

sji katolickich w świecie i wyjaśnić wiernym, że wszyscy mają obowiązek brać udział w pracy nad rozszerzaniem Królestwa Chrystusowego przez popieranie misji, dostarczając środków do prowadzenia tego dzieła Bożego. Mylnym bowiem jest mniemanie, że apostol[stwo] wśród niewiernych obchodzi tylko samych misjonarzy.

Uczestnikom tych modłów udziela Ojciec św. odpustu 500 dni za każdy dzień, a w dzień Zielonych Świąt odpustu zupełnego pod zwykłymi warunkami.

Nadto na mocy władzy udzielonej biskupom przez Ojca św. upoważniamy niniejszym wszystkich rządców kościoła, względnie ich zastępców, do udzielenia po sumie wiernym, biorącym udział w nabożeństwie błogosławieństwa i odpustu papieskiego według obrzędu podanego w rytuale pt. *Benedictio Apostolica super populum.*

Składki w ten dzień na rzecz misji zebrane należy bezzwłocznie przesłać do kurii.

† Jerzy, biskup wileński
X. Chalecki, kanclerz kurii

113

Rozporządzenia Ordynariatu w sprawie *motu proprio* Piusa XI, papieża z dnia 3 maja 1922 *De pio Opere a Propagatione fidei amplificando*

Druk: Kurenda 1922, s. 62.

Wilno, 12 lipca 1922

Dzieło Rozkrzewiania wiary, którego siedziby znajdowały się we Francji: w Lionie i Paryżu, Ojciec św. przenosi do Rzymu do św. Kongregacji de Propaganda i czyni je narzędziem w ręku Stolicy Św. do zbierania w całym Kościele składek od wiernych na misje katolickie. Każe to dzieło we wszystkich diecezjach zorganizować, a tam, gdzie są odmienne tego rodzaju stowarzyszenia lub dzieła, poleca je przekształcić na wzór dzieła Rozkrzewiania Wiary, stosownie do ustaw, które podaje. Szerzeniem i popieraniem tego dzieła mają się zająć ordynariusze w diecezjach, probosz-

czowie w parafiach; przede wszystkim kapłani, należący do Związku Misyjnego Kleru.

Stosownie do woli Ojca św. i w naszej diecezji gorąco polecamy kapłanom zająć się organizowaniem i szerzeniem Dzieła Rozkrzewiania wiary. Wiadomości szczegółowe o tym dziele można znaleźć w broszurach:1) Stowarzyszenie św. Franciszka Ksawerego dla Rozkrzewiania Wiary, przez Aleksandra Ciuasco, przekład z francuskiego, Kraków, Drukarnia „Czasu" 1907; 2) Ustawy i przywileje Stowarzyszenia Rozkrzewiania Wiary, ks. Czermiński SJ, Kraków 1892; 3) Roczniki Rozkrzewiania Wiary, Redakcja, Kraków ul. Kopernika 26.

Po informacje należy się zwracać do Zarządu Związku Misyjnego Kleru: w Wilnie – do ks. Rektora Seminarium Jana Uszyłło, a w Grodzieńszczyźnie – do ks. Dziekana Leona Żebrowskiego w Grodnie, plac Batorego 8.

† Jerzy, biskup wileński

114

List pasterski o nadużywaniu alkoholu

Druk: Kurenda 1922, s. 108-110.

Wilno, 23 listopada 1922

Jerzy Matulewicz z Bożej i Stolicy Apostolskiej łaski
Biskup Wileński

Wszystkim Wiernym diecezji naszej pozdrowienie w Panu i błogosławieństwo pasterskie.

Najdrożsi w Chrystusie!

Minęła straszna i okrutna wojna, zamilkły działa, ludzie wzięli się żwawo do pracy nad odbudowaniem tego, co zostało zniszczone. W mieście urzędnik i robotnik, a na wsi rolnik walczą o lepszą dolę dla siebie. I zdaje się, iż życie wraca do normalnego stanu. Spostrzegamy jednak, że

wojna zadała nam nie same tylko klęski materialne, lecz i moralne ciosy, z których należy się leczyć energicznie i niezwłocznie. Do takich plag zrodzonych wojną należy jedna, bodaj najstraszniejsza, prawdziwie „sroga i zła rana" - pijaństwo, z potworną szybkością szerzące się w miastach i wioskach naszych. Czyż można wobec tego spodziewać się polepszenia dobrobytu? Wszak pijaństwo jest pierwszą przyczyną ruiny majątkowej. Ono strąca kraje i narody całe do przepaści nędzy i zwyrodnienia, a kwitnące wsie i miasta doprowadza do ubóstwa. Toteż mędrzec Pański woła: *Komu biada? komu swary? komu żale? komu bez przyczyny rany? Azali nie tym, którzy zasiadają przy winie, a bawią się kubków wstrząsaniem* (Prz 23,29-30). Stwierdzają, że średnia parafia wypija rocznie nie mniej jak za 800 milionów marek! Ileż by to się zaoszczędziło pieniędzy w całej diecezji?

Za taką sumę można by wiele wspaniałych świątyń zbudować, a ileż by się dało szkół utrzymać, ile ochronek dla sierot, ile szpitali dla chorych i kalek, a ile narzędzi rolniczych zakupić dla polepszenia uprawy ziemi, ile by się zrobiło dla podniesienia przemysłu i rzemiosł?... I to tylko za pieniądze, które się przepija w ciągu roku jednego! A plaga ta zatacza u nas coraz szersze koła, zatapiając w swych potwornych wylewach rozmaite stany i zawody, rozmaite warstwy i powołania; nie szczędzi płci i wieku: tej pladze w wielu parafiach ulegają młodzieńcy, a nawet dzieci, niewiasty i dziewczęta, niepomne na sromotę i hańbę... Pijak nieraz mówi: „Ja piję za swoje pieniądze, moja to praca, moja wódka i co komu do tego?" A czyż tak jest w rzeczywistości? Jeśli on jest ojcem rodziny, przepija nie tylko swoje pieniądze, ale grosz należący do żony i dzieci, wyrządzając im ciężką krzywdę. A jeśli pijak i nie ma rodziny, to czyż praca jego do niego tylko należy? Jak mrówki wspólną pracą wznoszą swoje mrowisko, a pszczółki napełniają ule, tak też i ludzie tylko wspólną pracą potrafią zapewnić sobie dobrobyt i bogactwo. Praca więc każdej jednostki nie tylko do niej samej należy, lecz i do współparafian, współobywateli. Marnując owoce swej pracy, wyrządzamy nie tylko sobie krzywdę, ale i swoim bliźnim.

Pijaństwo doprowadza do utraty zdrowia i skrócenia życia. Lekarze wykazują, że na 100 chorych w szpitalach 70 jest pijaków, a ze 100 chorych beznadziejnie odzyskuje zdrowie 29 wstrzemięźliwych, a tylko 3 pijaków. Zostało stwierdzone, że szkodliwe dla zdrowia skutki tego nało-

gu przechodzą do trzeciego, a nawet do czwartego pokolenia, przeklinającego swoich nałogowych rodziców i dziadków, którzy się przyczynili do zwyrodnienia dzieci i wnuków.

Pijaństwo jest źródłem najrozmaitszych grzechów i zbrodni. Gdzież biorą początek owe ohydne czyny rozpusty, które dziś tak się rozmnożyły, jeśli nie w pijaństwie? Kiedy mąż i ojciec w sposób barbarzyński katuje swoją żonę i dzieci, jeśli nie będąc pijanym? A czyż nie przy wódce bywał on zachęcany do składania fałszywej przysięgi w sądzie? A zbrodniarz, co nastaje na życie i mienie swego brata, czyż nie w wódce czerpie swoją odwagę do popełnienia zabójstwa i grabieży? Przejdźcie więzienia, a przekonacie się, że większą część zbrodniarzy zrodziło pijaństwo. Jeżeli dziś narzekamy na złe czasy i zwiększającą się nieuczciwość, na nędzę i drożyznę, na zwyrodnienie młodzieży i upadek wiary, to przyczyny tego smutnego stanu należy szukać w rozmnożeniu się pijaństwa. Jeżeli tedy chcemy, by wróciła dawna obyczajność, jeśli pragniemy dobra doczesnego i szczęścia swojej duszy, walczmy z pijaństwem.

Jeszcze nie tak dawno, po wiekopomnych odezwach pasterskich wielkiego poprzednika naszego, biskupa Adama Krasińskiego, rodziny całe, wsie i parafie przed ołtarzami wyrzekały się trunków i zaprzysięgały Bogu trzeźwość na całe życie. A teraz? *Jako pośniedziałe złoto, zmieniła się barwa najlepsza, rozmiotano kamienie świątyni na rogach ulic* (Lm 4,1) żałośnie trzeba zawołać z prorokiem Jeremiaszem, a przyczyną tego stanu - pijaństwo. Nie ma uczty biesiadnej, nie ma uroczystości rodzinnej - chrztu lub wesela, aby nie wydano ostatka zapracowanego grosza na napoje, a nawet bolesne obchody pogrzebowe bezcześci orgia pijacka.

Gdy więc ta brudna fala opilstwa zalewa nasze miasta i wioski, wołam do Was z tymże prorokiem: *Wstań, chwal w nocy na początku straży, wylej jako wodę serce twe przed obliczem Pańskim; podnieś ku niemu ręce twoje dla dusz dziatek twych* (Lm 2,19). Proście Boga, aby sam prawicą swą wszechmocną powściągnął tę plagę. Wołam do Was słowami Pisma Świętego. *Opamiętajcie się, którzy czynicie nieprawość* (por. Łk 13,27). Słowami Zbawiciela zaklinam Was: *Miejcie się na pieczy, aby nie były obciążone serca wasze (...) opilstwem, aby na Was z trzaskiem nie przyszedł dzień sądu Bożego* (Łk 21,34). Słowami Apostoła narodów w tym czasie adwentowym wzywam: *Jest godzina, abyśmy już ze snu powstali (...). Odrzućmy tedy uczynki ciemności (...). Jako we dnie uczciwie chodźmy; nie*

w biesiadach i pijaństwach (...), ale obleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa (Rz 14,11-14). Za przykładem przodków Waszych wyrzeknijcie się pijaństwa, zakładajcie przy pomocy pasterzy Waszych parafialnych związki i towarzystwa trzeźwości, unikajcie złych towarzystw i wszelkiej okazji do pijaństwa, strzeżcie przed tymi pokusami dzieci swoje, a Bóg miłosierny łaskawym swym okiem wejrzy na chętne serca Wasze, głosu waszego usłucha i błogosławić Wam będzie i dopomoże Wam w tej walce szlachetnej, którą - nie wątpimy - prowadzić będziecie z pijaństwem, tym wrogiem Waszej i ziemskiej, i niebieskiej ojczyzny. Najświętsza Panna wesprze Was swym potężnym orędownictwem i przyczyni się do zwycięstwa.

Życzymy tego z całego serca i udzielamy Wam wszystkim naszego pasterskiego błogosławieństwa

† Jerzy, biskup wileński

115

Odezwa w sprawie Seminarium Duchownego

Druk samoistny.

Wilno, 14 grudnia 1922

Jerzy Matulewicz z Bożej i Stolicy Apostolskiej łaski
Biskup Wileński

Pozdrowienie w Panu
Kochani Diecezjanie!

Zwracam się do Was i Waszego miłosierdzia w bardzo ważnej sprawie. Jest to sprawa nasza wspólna, całej naszej diecezji, sprawa wszystkich katolików: to sprawa naszego Duchownego Seminarium.

Mamy jedyne seminarium, gdzie się kształcą klerycy - w Wilnie. O tyle będziemy mieli dostateczną ilość księży w diecezji, o ile seminarium będzie miało możność ich przygotować.

Wobec dzisiejszej drożyzny i wobec wciąż zmieniających się cen na żywność, nie wystarczają miliony, potrzebne są dziesiątki milionów ma-

rek na utrzymanie seminarium, na wyżywienie alumnów. Dopomaga nam w części rząd polski, w znacznej mierze przychodzą nam z pomocą wszyscy księża: dziekani, proboszczowie, wikariusze i prefekci, ale to wszystko daleko jeszcze nie wystarcza: chleb, kartofle, mięso, opał, światło itp. olbrzymie pochłaniają sumy.

Na święta Bożego Narodzenia byliśmy zmuszeni wcześniej niż zwykle zwolnić alumnów, bo się wyczerpały wszystkie zapasy żywnościowe i nie było za co ich nabyć. Po Trzech Królach alumni wracają do seminarium.

Moi kochani, czyż dopuścicie, by seminarium zamknąć całkiem i alumnów znowu odesłać do domów rodzicielskich?! Nie, Wasze katolickie poczucie na to nie pozwoli!

Potrzebni Wam są księża, potrzebne są kościoły, potrzebna Chrystusowa nauka i sakramenty święte, a więc potrzeba, by alumni się uczyli i czym prędzej do pracy parafialnej stawali, bo już nam brak księży: *żniwo wprawdzie obfite, ale żeńców jest mało* (Mt 9,37).

Wzywamy przeto Was wszystkich, moi kochani, pospieszcie z ofiarą na seminarium nasze: kto zbożem, kto groszem, ale każdy, ale wszyscy! Z pewnością odezwą się dobre Wasze serca, a miła to będzie Panu Bogu ofiara, gdyż z czystego i chętnego popłynie ona serca. My zaś każdemu z Was gorące ślemy „Bóg zapłać”!

† Jerzy, biskup

116

Szał tańców

Druk: Kurenda 1923, s. 45.

Wilno, [styczeń 1923]

W zeszłym roku wystosowali Biskupi polscy odezwę do Narodu, aby pomny na wielkie dobrodziejstwa, jakie z rąk Bożych otrzymał, i pomny na krew przelaną przez rodaków w obronie Ojczyzny, okazał się życiem poważnym, uczciwym i pracowitym, godnym cudownej opieki Bożej nad sobą. Temu zadaniu i obowiązkowi sprzeciwia się szał tańców i za-

baw, jaki ogarnąwszy prawie świat cały, wtargnął także - niestety - do naszej Ojczyzny.

Gdy jednak przekonywamy się, że odezwa Biskupów nie odniosła pożądanego skutku, przeciwnie - gdy dowiadujemy się, że i w naszej diecezji szerzą się tańce niestosowne i nieprzyzwoite, mam sobie za obowiązek na początku rozpoczynającego się czasu zabaw podnieść głos, by wiernych i wierzących wszystkich katolików przestrzec przed niektórymi tańcami. Wiem, że prawie każdy taniec można tańczyć w sposób przyzwoity lub nieprzyzwoity, ale doświadczenie uczy, że są niektóre tańce pobudzające, jeśli nie prowokujące zmysłowość i nieprzyzwoitość. Do tych tańców należą: Tango, Two-Step, One-Step, Fox-Trott, Shimmy i im podobne. Dlatego oświadczam, że powyższe tańce należą do tańców zakazanych. Wszystkie zaś rodziny, chcące uchodzić za szczerze katolickie, wzywam i proszę gorąco, aby nie pozwalały, by w ich domach owe tańce się odbywały. Ponieważ zaś wiadomą rzeczą jest, że poziom obyczajności w życiu towarzyskim zależy głównie od stanowiska, jakie zabiorą kobiety, dlatego zwracam się w szczególniejszy sposób do kobiet, aby nie brały udziału w zabawach i balach, z których programu nie będą z góry skreślone wymienione niestosowne tańce.

† Jerzy, biskup

117

Ojca Św. Piusa XI encyklika
Pokoju Chrystusowego należy szukać w Królestwie Chrystusowym

[streszczenie bpa Matulewicza]

Druk: Kurenda 1923, s. 31-35.

Wilno, [marzec 1923]

Wszyscy tu dobrze czujemy, że po owej strasznej wojnie dotąd prawdziwego pokoju nie ma. Czego wszyscy pragną: życia oddanego spokojnej i owocnej pracy, to należy jeszcze do pragnień nieziszczonych...

Życzyć by należało, by wszyscy ludzie dobrej woli to samo czuli i to samo pragnęli, co My, i starali się razem z Nami uprosić u Pana Boga prawdziwe i trwałe pojednanie się ludzi.

Dziwnie stosują się do naszych czasów słowa Proroków: *Czekaliśmy pokoju, a nie było dobra, czasu uleczenia, alić oto trwoga* (Jr 14,19). *Czekaliśmy światłości, alić oto ciemność... Czekaliśmy sądu, nie masz go; zbawienia, a oddaliło się od nas* (Iz 59,9,11).

Skutki wojny odczuwają wszystkie państwa, najwięcej te, które bezpośrednio ucierpiały, ale nie mniej i te, które wojny nie prowadziły. Stosunki z powodu ociągania naprawy stają się co dzień gorsze, a wszystkie dotychczasowe konferencje i zabiegi około usunięcia zła według powszechnego zdania nie osiągnęły skutku, ale nawet położenie pogorszyły. Stąd obawa nowej wojny zmusza wszystkie państwa, by pozostawały w pogotowiu wojennym, co znowu wyczerpuje skarb państwowy, jak niemniej pożera siły pokolenia, przeszkadza w postępie nauki, a do pojęć religijnych i moralnych wprowadza zamieszanie...

Na pierwszym miejscu tu wymienić należy oną walkę klasową, która jak rak złośliwy toczy organizm państw, czyniąc straszne spustoszenie w pracy, rzemiośle, handlu, w ogóle we wszystkich podstawach życia publicznego i prywatnego. Zło staje się tym niebezpieczniejsze, ile łączy się u jednych z chciwością zatrzymania i powiększenia dóbr doczesnych, a u drugich z rosnącą pożądliwością i głodem za tymiż dobrami przy wspólnej obydwom stronom chęci posiadania i rządzenia...

Życie rodzinne, już przedtem nadwątlone, strasznego doznało w czasie wojny obniżenia pod względem obyczajów. Ojcowie rozdzieleni od rodziny, powaga ojcowska podkopana, węzły rodzinne rozluźnione, stosunek między panami a sługami wrogi; wierność małżeńska łamana, uchylanie się małżonków od obowiązków, jakie na nich ciążą wobec Pana Boga i społeczności ludzkiej...

Jak wielki zanik skromności w ubiorach, przede wszystkim zaś w tańcach, jak wielka płochość niewiast i młodych dziewcząt, wywołujących zbytkami swymi nienawiść biednych...

Społeczność ludzka nie tylko, że nie postępuje na drodze rozwoju, czym zazwyczaj ludzie się chlubią, ale odwrotnie - wraca do dzikości obyczajów ludzi barbarzyńskich...

Często się zdarza, że ludzie nie uważają siebie jako braci tak, jak to Chrystus Pan nakazuje, ale za obcych i wrogów; zanikło prawie poszanowanie godności człowieka, a uznaje się wyłącznie siłę i liczbę; jedni dążą do uciemiężania drugich, by posiąść jak najwięcej dóbr tego świata. Powszechne jest lekceważenie dóbr wiecznych, do których nam Jezus Chrystus bezustannie dążyć przez Kościół swój zaleca, a gonienie nienasycone za rzeczami ziemskimi i przemijającymi. A jest to w naturze dóbr doczesnych, że gdy bez miary za nimi gonimy, stają się sprawcami ogólnego upadku, że wywołują przede wszystkim niesnaski i obniżenie obyczajów, i w rzeczy samej dobra te, same w sobie nikłe, nie mogą zaspokoić duszy ludzkiej, która stworzona przez Boga z konieczności nie rychlej dozna spokoju szczęścia, aż nie spocznie w Bogu...

Nie można sobie rzeczywiście wystawić groźniejszego niebezpieczeństwa dla życia rodzinnego i państwowego nad to, jakim jest pożądliwość ciała; pożądliwość zaś oczu, tj. pragnienie bogactw jest powodem onej zaciętej walki klasowej między stronami, mającymi zbytnio własny interes na oku; pycha wreszcie żywota, dążąca do panowania nad drugimi, doprowadziła partie polityczne do takiego zacietrzewienia, że się nie cofają przed zbrodnią obrazu majestatu, ani przed zamachami czy zgubą Ojczyzny...

Któż nie zna owych słów Pisma św.: *a którzy Pana opuścili będą wyniszczeni* (Iz 1,28), lub owych tak pełnych głębokiego znaczenia słów Jezusa Chrystusa: *Beze mnie nic uczynić nie możecie* (J 15,5), a także tych: *Kto nie zbiera ze mną, rozprasza* (Łk 11,23).

Wyroki Boże, w powyższych zawarte słowach, spełniały się po wszystkie czasy, ale obecnie stały się oczom naszym widoczne. Bo jeśli ludzie popadli w całe morze nieszczęść, stało się to dlatego, że odpadli od Boga i Jezusa Chrystusa. Bóg i Jezus Chrystus usunięty z prawodawstwa i życia państwowego; władzy nie wywodzi się już od Boga, ale od ludzi - a jakie tego następstwa? Oto sam fundament władzy podkopany, skoro porzucona główna zasada...

Dalej, usunięto Boga i Chrystusa Pana z życia rodzinnego, a związek małżeński stawiono na równi z innymi kontraktami świeckimi, ów związek małżeński, który Chrystus Pan uczynił „sakramentem wielkim" (Ef 5,23) i zarazem odbiciem onego świętego i uświęcającego związku, jaki Chrystusa Pana łączy z Kościołem...

Jako przyczynę obecnych nieszczęść przytaczamy na końcu i tę okoliczność, że z wychowania młodzieży usunięto Boga i Chrystusa Pana. Są kraje, w których nie ma wykładu religii po szkołach i nie tylko się milczy w szkole o Panu Bogu i o religii, ale nadto zaczepia się Boga i religię skrycie lub otwarcie. Młodzież wychodząca z takich szkół musi być przekonana, że religia w życiu jest niepotrzebna, skoro o niej w szkole nie mówiono wcale albo mówiono z pogardą. A bez Boga i bez przykazań Bożych jak wychować młodzież, jak ją zaprawić do unikania złego, a umiłowania życia cnotliwego i uczciwego? Skąd się potem mają wziąć w rodzinie i w państwie ludzie dobrze wychowani, zamiłowani w ładzie i porządku i zdolni do pracy dla dobra powszechnego?...

Streściwszy, Czcigodni Bracia, powody niedomagań dolegających ludzkości, zastanówmy się teraz nad środkami, które by, zastosowane do istoty niedomagań mogły przynieść światu lekarstwo...

Na pierwszym miejscu konieczną jest rzeczą, aby nastał między ludźmi prawdziwy pokój, gdyż nie na wiele zdałby się tylko zewnętrzny, pozorny pokój, polegający na wymianie grzecznych słów; potrzeba pokoju, który przeniknąwszy i uspokoiwszy serca, zbliżyłby je do siebie i skłonił do braterskiej wzajemnej życzliwości. Taki pokój jest jeden tylko - pokój Chrystusowy: *a pokój Chrystusowy niech panuje w sercach waszych* (Kol 3,15). Jest to ten sam pokój, który Bóg daje swoim (J 14,27), albowiem On jako Bóg w serce patrzy (1 Krl 6,7) i w duszach króluje. Chrystus Pan mógł był słusznie pokój ten nazwać swoim, gdyż pierwszy wyrzekł do ludzi: *wszyscy jesteście braćmi* (Mt 23,8) i ogłosił prawo wzajemnej wśród ludzi miłości i wyrozumiałości, prawo, własną krwią przypieczętowane: *to jest przykazanie moje, abyście się społecznie miłowali, tak jakom ja was umiłował* (J 15,12), *jedni drugich brzemiona noście, a tak wypełnicie zakon Chrystusowy* (Ga 6,2).

Stąd wynika jasno, że prawdziwy pokój Chrystusowy winien się zgadzać z zasadami sprawiedliwości, albowiem Bóg Sam jest, który sądzi sprawiedliwie (Ps 9,5), a dzieło sprawiedliwości pokój (Iz 32,17). Nie może atoli polegać na twardej i żelaznej niejako sprawiedliwości, ale umiarkowany być winien nie mniejszą miłością, ową cnotą zdolną do pojednania ludzi z ludźmi...

Kiedy pokój jest właściwie wynikiem miłości (2a, 2ae q. 29 III ad 3)...

Pokój Boży przewyższa wszelki zmysł (Flp 4,7) i z tego powodu panu-

je nad ślepymi chuciami, unika waśni i niezgody, które z konieczności rodzi namiętność posiadania...

Wykazaliśmy wyżej, że głównym powodem obecnego zamętu jest obniżenie powagi prawa i poszanowania władzy, co nastąpiło od chwili, kiedy Boga, Stwórcę i Pana zaprzestano uznawać źródłem prawa i władzy. I temu złemu zapobiegnie pokój chrześcijański, będący pokojem Bożym, a tym samym podstawą porządku prawa i władzy. Bo tak głosi Pismo św.: *Zachowajcie karność w pokoju* (Koh 41,17). *Pokój wielki tym, którzy Zakon Twój miłują* (Ps 118.165). *A kto się boi przykazania, w pokoju będzie mieszkał* (Prz 13,13). Pan Jezus zaś nie tylko powiedział: *Oddajcież, co jest cesarskiego, cesarzowi* (Mt 22,21), ale uszanował nawet w Piłacie władzę, która była mu dana z góry (J 19,11); podobnie także uczniom swoim rozkazał uszanować uczonych i faryzeuszów, co *na katedrze Mojżeszowej zasiedli* (Mt 23,2). Podziwienia godną rzeczą jest, jak wysoko podniósł powagę władzy rodzicielskiej, chcąc być dla przykładu poddanym Maryi i Józefowi. Jego to jest prawo przez Apostołów głoszone: *Każda dusza niechaj będzie poddana wyższym zwierzchnościom. Albowiem nie masz zwierzchności, jedno od Boga* (Rz 13,1). Jeśli zważymy wszystko to, co Chrystus Pan rozporządził i ustanowił względem godności ludzkiej człowieka, czystości obyczajów, posłuszeństwa dla władzy, porządku społecznego, na prawie Bożym opartego, względem sakramentu małżeństwa i świętości chrześcijańskiego życia rodzinnego, jeśli sobie te i inne przepisy wiary przypomnimy, przez Chrystusa Pana z nieba na ziemię przyniesione. Jeśli dalej rozważymy, że wszystko to powierzył Chrystus Pan Kościołowi, przyrzekając mu opiekę Swoją aż do końca wieków, obdarzając go nieomylnym urzędem nauczycielstwa i polecając mu głoszenie nauki Chrystusowej wszystkim narodom, ile to dobrego w uspokojeniu obecnych stosunków światowych Kościół katolicki zdziałać może i powinien...

Ponieważ jedynie Kościół, uprawniony przez Chrystusa Pana, może w imię prawdy, którą posiada, dobrze kierować sumieniami ludzi, stąd też jedynie Kościół może nie tylko obecnie przynieść prawdziwy pokój Chrystusowy, ale umocnić go także na przyszłość, oddalając niebezpieczeństwo grożących nowych wojen...

Pokój w prawdziwym znaczeniu tego słowa, pokój Chrystusowy, tak bardzo upragniony, żadną miarą zapanować nie może, jeśli nauki Chrystusowe, Jego przykazania i przykłady nie będą przez wszystkich przestrze-

gane, tak w życiu publicznym, jak i prywatnym; wtedy to po uregulowaniu społeczności ludzkiej Kościół będzie mógł spełnić swoje zadanie, zlecone mu przez Boga i stać będzie na straży prawa Bożego, tak względem jednostek, jak względem państw...

Na tym właśnie polega Królestwo Chrystusowe. Jezus Chrystus bowiem króluje w umysłach jednostek przez naukę Swoją, króluje w duszach przez miłość, króluje w całym życiu człowieka, przestrzegającego Jego prawa i naśladującego Jego przykład. Chrystus Pan króluje w rodzinie, gdy oparta na sakramencie małżeństwa istnieje jako rzecz święta i nierozerwalna, w której władza rodzicielska wskazuje na ojcostwo Boże, biorąc od Boga początek i nazwę (Ef 3,15), w której dzieci wzorują się na posłuszeństwie Dziecięcia Jezus, a cały sposób życia tchnie świętością Rodziny Nazaretańskiej. Chrystus Pan króluje w końcu w społeczności państwowej, gdy najwyższą cześć oddaje się Bogu, a z Boga wyprowadza się pochodzenie władzy i wszystkie jej prawa, ażeby tym samym nie było nadużycia ze strony rządzących ani braku rozumnego posłuszeństwa ze strony poddanych i aby Kościół cieszył się tym stanowiskiem, jakie mu sam Zbawiciel wyznaczył, to jest, był uznany jako organizacja niezależna, jako nauczyciel i przewodnik państw i narodów, nie w tym znaczeniu, jakoby miał władzę państwową zmniejszać - albowiem państwa posiadają w swoim porządku pełność władzy - ale na to, aby je udoskonalić, podobnie jak łaska udoskonala naturę ludzką. W ten sposób staną się państwa dla ludzi walną pomocą w osiągnięciu najwyższego celu, którym jest szczęśliwość wieczna, a równocześnie dadzą trwałą podstawę dla pomyślności doczesnej...

Pochwalamy towarzystwa duchownych i świeckich, one związki katolickie, mające na celu popieranie misji pośród pogan, przyczyniające się do szerzenia Królestwa Chrystusowego i do niesienia zbawienia wiecznego jak i pomyślności doczesnej narodom pogańskim. Pochwalamy dalej stowarzyszenia młodzieży, których liczba wciąż wzrasta razem *z* nabożeństwem do Najśw. Maryi Panny i Najśw. Sakramentu na podstawie życia z wiary, czystości obyczajów i miłości braterskiej. Dochodzą jeszcze inne stowarzyszenia męskie i żeńskie, w pierwszym rzędzie związki eucharystyczne, starające się o częstsze i uroczystsze nabożeństwa Najśw. Sakramentu...

Tej to pobożności objawem jest duch apostolstwa, szerzący się daleko więcej aniżeli dawniej, a pragnący, aby w sercach jednostek jak w ro-

dzinie i państwie oddawana była Boskiemu Sercu Jezusowemu należna Mu jako naszemu Królowi miłość, cześć i uległość. Do tego celu dąży się za pomocą przede wszystkim gorącej modlitwy i przykładnego życia, a potem za pomocą dobrego słowa i pisma i innych uczynków miłosiernych. Tutaj należy wymienić owe „dobre potykanie", czyli walkę podjętą w obronie ołtarzy i ognisk domowych, walkę różnorodną o prawa społeczności religijnej i domowej, tj. Kościoła i rodziny, z ustanowienia Bożego i natury pochodzących, i o wychowanie dzieci. Do tego w końcu należy cały zakres instytucji, komitetów i dzieł objętych nazwą akcji katolickiej, tak bardzo drogiej sercu Naszemu...

Nie ma potrzeby tego udowadniać, do jakiego stopnia wyżej wymienione dzieła są złączone między sobą, oraz z odnowieniem upragnionego Królestwa Chrystusowego, z onym chrześcijańskim pojednaniem się, będącym jedynie i wyłącznie dziełem tegoż Królestwa: Pokój Chrystusowy w Królestwie Chrystusowym...

Patrząc z wysokości Stolicy Apostolskiej jakoby z wysokiej strażnicy, widzimy, Czcigodni Bracia, liczne jeszcze zastępy tych, którzy albo Chrystusa Pana wcale nie znają, albo nie posiadają prawdziwej nauki Chrystusowej, lub w odłączeniu żyją z Kościołem, i nie są z tej owczarni, do której przecież od Boga są przeznaczeni. Stąd więc ten, który jest zastępcą nieśmiertelnego Pasterza, ożywiony tym samym pragnieniem, tych samych co Chrystus używa słów - krótkich, ale pełnych miłości, a wielkiej i pobłażliwej dobroci: *i te (owieczki) muszę przyprowadzić* (J 10,16).

Chociaż Kościół uważa, że nie godzi mu się mieszać bez słusznych powodów do spraw świeckich i czysto politycznych, to przecież słusznie stara się zapobiec, by władza świecka nie mieszała się do spraw wyższego rzędu, jakimi są sprawy zbawienia, aby nie wydawała dla religii niesprawiedliwych i szkodliwych ustaw i rozporządzeń, aby nie uderzała w Boską konstytucję Kościoła i nie łamała praw samego Boga względem społeczności ludzkiej.

Interes własny państwa, w obecnych szczególnie czasach, wymaga, aby Kościół bezpiecznie i swobodnie działał...

Podaliśmy w streszczeniu encyklikę Piusa XI „Ubi arcano Dei". Polecamy odczytać ją z ambon po świętach wielkanocnych.

† Jerzy, biskup

118

Te Deum po uznaniu granic polskich

Druk: „Dziennik Wileński", 18 marca 1923, s. 5.

Wilno, 17 marca 1923

Do Wielebnego Duchowieństwa Diecezji Wileńskiej

Z powodu przyznania granic Rzeczypospolitej Polskiej polecamy odśpiewać po Sumie uroczyste „*Te Deum*".

† Jerzy, biskup wileński
Ks. L. Chalecki, kanclerz Kurii

119

W sprawie altarii

Druk: Kurenda 1924, s. 33.

Wilno, 31 marca 1923

Księża podeszłego wieku lub nadwątlonego zdrowia nieraz nie mogą podołać samodzielnej pracy parafialnej. Przyzwyczajeni do gospodarki, niechętnie zgadzają się iść do przytułku dla emerytów. W niektórych diecezjach zaradzono temu przez tworzenie specjalnych beneficjów zwanych *altariami*. Pora powołać do bytu *altarie* i w naszej diecezji, a zwłaszcza wobec projektowanej reformy rolnej, która może pozbawić parafie części beneficjum.

Zechcą PW XX Dziekani i Proboszczowie wskazać większe parafie, w których można byłoby utworzyć *altarie* dla emerytów, wskazać takie parafie, z których beneficjów można byłoby wydzielić co najmniej trzy dziesięciny dla altarzysty i gdzie by się zgodzono zbudować dla niego odpowiedni domek z zabudowaniami. Altarzysta będzie pomocą proboszczowi w pracy duszpasterskiej.

(-) Jerzy, biskup

120

List pasterski o papiestwie

Druk: Kurenda 1923, s. 79-83.

Wilno, 8 września 1923

Jerzy Matulewicz z Bożej i Stolicy Apostolskiej łaski
Biskup Wileński

Duchowieństwu i Wiernym Diecezji Wileńskiej pozdrowienie i błogosławieństwo.
Umiłowani w Chrystusie!

Wracam z Rzymu od Stolicy Apostolskiej, dokąd się udawałem, spełniając wiekowy zwyczaj i nakaz Kościoła, by złożyć hołd świętym relikwiom Apostołów Piotra i Pawła, i zdać sprawę Ojcu Świętemu ze stanu diecezji naszej, a wracam z sercem przepełnionym uczuciem najgłębszej miłości do Stolicy Świętej, z żywą wiarą w jej Boskie ustanowienie i posłannictwo i z niezłomną pewnością, iż *bramy piekielne nie przemogą jej* (por. Mt 16,18). Tymi uczuciami, tym przekonaniem i z Wami, moi ukochani w Chrystusie, chcę się podzielić i w Waszych duszach chcę je rozbudzić i spotęgować.

Ty jesteś opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój i bramy piekielne nie zwyciężą go (Mt 16,18) powiedział Chrystus do świętego Piotra. Chyba nigdy słowa te nie wydawały się tak jasne i zrozumiałe jak w obecnych czasach. Czyż nie oglądamy na własne oczy, jak bramy piekielne uderzają o skałę Piotrową, już to rozsiewając przewrotne doktryny, szerząc zepsucie, podniecając egoizm i pychę, już to zamykając kościoły, więżąc biskupów i kapłanów i prześladując wiernych, już to uciekając się nawet do mordu i tortur, jak w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Ale pomimo to, czyż nie widzimy, jak te fale złości i przewrotności ludzkiej rozbijają się o nadziemską moc opoki Piotrowej. Jakiż pokój wieje od Stolicy Świętej, jakaż Boskości potęga od niej bije, jak coraz bardziej zdobywa ona wpływ i panowanie nad duszami ludzkimi! Nigdzie tego tak bardzo się nie odczuwa, jak u grobu świętego Piotra i u stóp tronu Namiestnika Chrystusowego.

Wspaniała i niezrównana jest Bazylika Świętego Piotra, wspaniały i niezrównany jest Watykan, ale nie ogrom ich murów, nie kryształowa czystość marmurów, nie cudowna piękność rzeźb i obrazów stanowią prawdziwą ich potęgę i wielkość! W Bazylice Świętego Piotra jest Najświętszy Sakrament, a w nim Jezus Chrystus utajony, a w podziemiach bazyliki jest krypta mała, a w niej ołtarz, w którym przechowuje się zwłoki świętego Piotra: oto chwała bazyliki i to jej potęga i wielkość! A w Watykanie pośród ogromu komnat przepełnionych tym, na co tylko mógł się zdobyć geniusz piękna, żyje biskup biskupów, starzec przyodziany w białe szaty, po ludzku biorąc słaby, obezwładniony więzień: to dusza Watykanu, to jego potęga, bo to głowa całego świata katolickiego. Między starcem w biel odzianym a Jezusem utajonym w Najświętszym Sakramencie i świętym Piotrem spoczywającym w bazylice jest ciągłość nieprzerwana i nierozerwalny związek. Ten starzec to Namiestnik Jezusa Chrystusa na ziemi, to prawowity następca świętego Piotra Apostoła; przez niego Jezus Chrystus nami rządzi, nas naucza i prowadzi ku zbawieniu; w nim święty Piotr żyje i sprawuje urząd sobie od Chrystusa powierzony.

A bramy piekielne nie zwyciężą go (Mt 16,18). Świat pogański, patrząc na konającego na krzyżu świętego Piotra, zdawał się śmiać z tych słów Chrystusowych. I dzisiaj świat, patrząc na tego starca w Watykanie, pozbawionego i tronu świeckiego, i dawnych zastępów wojska, mówi nieraz, iż panowanie papieży się skończyło. Nawet wśród wiernych, gdy widzą, jak piekielne fale zła czy to ze strony wrogów Kościoła, czy też ze strony nieposłusznych jego własnych dzieci zaczynają bić w tę opokę Piotrową, daje się nieraz wyczuć zwątpienie w Boską potęgę Stolicy Apostolskiej. Jakaż płytka przewrotność jednych i słabość w wierze drugich! Nie! Bramy piekielne nie zwyciężyły i nie zwyciężą, bo nie ręka ludzka ją założyła i utrzymuje, ale Boska ręka Jezusa Chrystusa.

Dom - nie zbudowany na mocnym, trwałym fundamencie - musi runąć; okręt bez sternika musi stać się igraszką fal; wojsko bez wodza musi pójść w rozsypkę przed nieprzyjacielem; społeczność ludzka bez władzy i rządu musi ulec rozprzężeniu. Chrystus Pan, zakładając Królestwo swe na ziemi, święty Kościół katolicki, tę największą i najdoskonalszą społeczność ludzką, która ma trwać po wszystkie wieki i ogarniać wszystkich ludzi, wszystkie narody i państwa, wiedział, że trzeba jej dać moc i rękę, która by jednoczyła wszystkich, i serce, które by objęło wszystkich, i głowę, która by rządziła wszystkimi. Dlatego też ustanowił papiestwo.

I oto spośród dwunastu Apostołów Chrystus stale i jawnie wyróżnia świętego Szymona; jemu jednemu zmienia imię, mianując go Piotrem, co znaczy skała, opoka; za niego jednego płaci podatek, jak i za siebie; z jego łodzi naucza tłumy i tak przez trzy lata przygotowuje go do kierownictwa nawą Kościoła; wreszcie czyni go fundamentem i głową tegoż Kościoła. Oddając mu klucze Królestwa Niebieskiego, mówi: *Ty jesteś opoką, a na tej opoce zbuduję Kościół mój i bramy piekielne nie zwyciężą go. I tobie dam klucze Królestwa Niebieskiego,* to znaczy najwyższą władzę; *cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebie, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie* (Mt 16,18-19), to znaczy: twój nakaz będzie moim nakazem, a twoje pozwolenie moim zezwoleniem. Słowa te nie zostawiają żadnej wątpliwości: święty Piotr otrzymuje pełnię władzy nad Kościołem. Nie ma Kościoła Chrystusowego tam, gdzie on nie jest zbudowany na Piotrze, nie ma go tam, gdzie ludzie wyłamują się spod władzy Piotrowej. Wielki zaiste i odpowiedzialny to urząd. I kogo Chrystus powołuje do tego urzędu? Wybiera *słabe i niemocne,* by w niemocy tym bardziej moc Jego się ujawniła, wybiera prostego, nieuczonego rybaka. By zaś ten rybak nie zaufał zbyt we własne siły i na nich nie opierał tak wielkiego dzieła, dopuszcza Chrystus, że i Piotr nawet upada; na głos służebnej trzykroć zapiera się swego Mistrza i Zbawcy. Ale Chrystus go dźwiga z upadku, a po swym zmartwychwstaniu ponownie utwierdza go w urzędzie Księcia Apostołów i głowy Kościoła. Gdy po trzykrotnym zapytaniu: *Szymonie, synu Jana, miłujesz mnie więcej niż ci,* otrzymuje zapewnienie Piotra: *Panie, Ty wiesz, że Cię miłuję,* Chrystus powiada do niego: *Paś baranki moje, paś owce moje* (J 21,15-17), co oznacza: sprawuj rządy nad całym Kościołem moim, tak nad wiernymi, jak i nad pasterzami. Jako Mnie posłał Ojciec mój, tak i Ja cię posyłam. Jam jest Pasterz, i Ty masz sprawować urząd pasterski. Kto ciebie słucha, Mnie słucha, a kto tobą wzgardzi, Mną wzgardzi. By Piotr, ta opoka, nie chwiał się więcej, przyrzeka Chrystus wspierać go mocą swoją: *Oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata* (Mt 28,20). By ani sam się nie omylił, ani powierzonej sobie trzody nie zaprowadził na manowce, obdarza go Chrystus nieomylnością: *Szymonie, Szymonie* - powiada - *oto szatan pożądał was, aby przesiał jako pszenicę, alem Ja prosił za tobą, aby nie ustawała wiara twoja, a ty niekiedy nawróciwszy się potwierdzaj bracią twoją* (Łk 29,31-32). A Duch Pocieszyciel, Duch prawdy, którego Chrystus ze-

śle, ma nauczyć go wszelkiej prawdy (por. J 16,13). I odtąd święty Piotr, w swych następcach jest w Kościele kolumną i utwierdzeniem prawdy (por. l Tm 3,15).

Jakże to wszystko jest jasne. Toteż po odejściu Chrystusa Pana z ziemi do nieba Apostołowie nie wybierają sobie żadnego innego przewodnika. Jest nim święty Piotr. On pierwszy w imieniu wszystkich Apostołów przemawia w dzień Zielonych Świąt do zgromadzonych tłumów i naucza je. On przyjmuje na łono Kościoła w Jerozolimie pierwszych nawróconych Żydów, a w Cezarei pierwszych pogan. On zarządza wybór nowego Apostoła na miejsce Judasza. On zwołuje pierwszy sobór i kieruje nim. Inni Apostołowie uznają to zwierzchnictwo. Święty Paweł po swym nawróceniu i powołaniu przedstawia się świętemu Piotrowi w Jerozolimie. Podając imiona Apostołów, Ewangeliści imię Piotra zawsze kładą na czele. Po śmierci świętego Piotra Koryntianie w sprawach wiary zwracają się nie do żyjącego jeszcze świętego Jana Apostoła, ale do świętego Klemensa papieża, następcy świętego Piotra. I tak wszystkie wieki swym życiem i praktyką stwierdzają tę zasadę - gdzie Piotr, tam i Kościół, i za świętym Augustynem wołają: „Rzym orzekł, sprawa skończona”. A w wieku XIX, w wieku zwątpień i niedowiarstwa, biskupi całego Kościoła zgromadzeni na Soborze Watykańskim jasno i wyraźnie ogłaszają światu, iż papież ma najwyższą władzę nad Kościołem, i kiedy jako głowa i pasterz całego Kościoła naucza w sprawach wiary i obyczajów, jest nieomylny. I żaden z nich się nie omylił, i opoka Piotrowa nigdy się nie zachwiała. Bramy piekielne nie zwyciężyły jej i nie zwyciężą: to powiedział Chrystus, Bóg-Człowiek: *Niebo i ziemia przeminą, a słowa moje nie przeminą* (Łk 21,33).

Wszystko, co ludzką ręką zbudowane, z biegiem czasu kruszy się, rozpada i niszczeje. Skruszyły się kopie, zdawało się, niezwyciężalnych legionów rzymskich i samo państwo rzymskie się rozpadło. Przebrzmiała nauka pogańskich filozofów, rozprysły się groźne niegdyś herezje, co jak fale wzburzonego morza z szumem i pianą uderzały o skałę Piotrową. A opoka Piotrowa zawsze ta sama - niewzruszona, niezachwiana, owszem, Boska jej moc coraz bardziej widnieje, jej majestat i powaga coraz bardziej wzrasta.

A w naszych czasach, czyż nie oglądaliśmy na własne oczy, jak waliły się najpotężniejsze trony, jak rozpadały w gruzy najpotężniejsze państwa. Papież bez wojska, bez armat, zawsze jednak zasiada na stolicy Pio-

trowej i rządzi światem. A ludzkość, skołatana po klęskach wojennych, coraz bardziej zwraca swój wzrok ku niemu. Na całym świecie, zwłaszcza wśród inteligencji, wśród umysłów głębszych, daje się zauważyć potężny zwrot ku religii i Kościołowi.

Jak w początkach Kościoła i przez następne wieki, tak i teraz papież pełni to samo posłannictwo Boskie.

Gdy świat, oddalając się od Boga, źródła Prawdy, pomimo kultu wiedzy, pogrąża się w odmętach błędu i fałszywych, a nieraz dziwacznych i zabobonnych doktryn, papież stoi na straży odwiecznej .prawdy i niezachwianych zasad i śmiało je nadal głosi.

Gdy świat, pomimo szumnych haseł, nie mając miłości Boga, na egoizmie i interesie swe życie opiera i coraz bardziej ulega panowaniu krzywdy, wyzysku, przemocy nad słabszym i siły przed prawem, papież - jak zawsze - stoi na straży zasad sprawiedliwości i odważnie je przypomina.

Gdy wolność świata tak gorąco pożądana, tak wyniośle głoszona, lecz nie oparta na Bogu i prawdzie, zamieniła się w anarchię i wyuzdanie, a nawet tu i ówdzie w straszną tyranię i terror - papież jeden stoi na straży prawdziwej wolności, tej, która wyzwala człowieka z kajdan grzechu i złych nałogów, która daje wolność ducha, wolność synów Bożych, będąca źródłem wszelkiej innej prawdziwej wolności tak osobistej, jak społecznej i politycznej.

Gdy na świecie w miarę upadku wiary w Boga, wzmogła się pycha i nienawiść, i rozpętała się walka egoizmów klasowych, partyjnych i narodowościowych, a pożoga strasznej wszechświatowej wojny ogarnęła ludy i państwa, i pomimo głośnych haseł równości, braterstwa i wolności, w bratobójczych walkach całymi strumieniami popłynęła krew - jeden papież śmiało nawoływał i nawołuje wszystkich do miłości i miłosierdzia, do zgody i pokoju, on jeden nie przestaje przypominać wszystkim, i jednostkom, i narodom, że jednego Ojca, który jest w niebiesiech, są dziećmi, a braćmi między sobą, że nie powinno być między nimi ani wolnego, ani niewolnika; ani zwyciężonego, ani zwycięzcy; ani Greka, ani Rzymianina, ani Żyda, ale wszyscy jedno w Chrystusie; że nie będzie prawdziwego i trwałego pokoju, o ile on nie będzie oparty na prawdzie i sprawiedliwości Bożej, że nie będzie dobrze na świecie, o ile wszyscy nie staną, złączeni wspólną prawdziwą miłością Bożą i braterską, do wspólnego życia i do wspólnej dla ogólnego dobra pracy, jak jedna rodzina Boża.

Tak, Stolica Apostolska jak była przez wieki, tak i teraz jest równoważnikiem świata, który odchylając się od Boga, traci równowagę i poczyna staczać się w przepaść nie tylko nędzy moralnej, duchowej, ale i doczesnej. Gdybyż to świat cały przeszedł na łono Kościoła i oparł się na skale Piotrowej i począł naprawdę żyć życiem z wiary, z pewnością nie byłoby na ziemi tyle łez, tyle biedy, tyle złego, a pokój Boży i błogosławieństwo Boże spoczęłyby na nim, a na ziemi zapanowałby stan zbliżony do stanu pożądanego raju.

Szczęśliwi jesteśmy, iż jako naród katolicki należymy do Kościoła katolickiego i spoczywamy bezpiecznie na opoce Piotrowej. Szczęśliwi jesteśmy, że za przewodnika mamy Papieża Piusa XI, który był na ziemiach naszych, zanosił Bogu Ofiarę niekrwawą w katedrze naszej, zna biedy, niedomagania i potrzeby nasze. Jak nikt, on ma nas wszystkich w sercu swoim i przez niegodne usta moje z serca przesyła wszystkim - i duchowieństwu, i wiernym - swe pozdrowienie ojcowskie i apostolskie błogosławieństwo.

Odrzućmy precz od siebie wszelką nieprawość, niech zniknie z ziemi naszej pijaństwo, rozpusta, wyzysk, oszukaństwo i wszelka krzywda, niech ustaną pośród nas niezgody i waśnie! Wzmocnieni błogosławieństwem papieskim, które jest zadatkiem błogosławieństwa Bożego, stańmy, jak przystoi na dzieci tej samej ziemi, tego samego Kościoła i Boga, mając *serce jedno i duszę jedną,* stańmy zgodnie i mężnie wszyscy do wspólnej pracy dla wspólnego dobra! A błogosławieństwo Boga Wszechmogącego, Ojca i Syna, i Ducha Świętego niech zstąpi na Was wszystkich i spoczywa nad Wami zawsze. Amen.

† Jerzy biskup

Dan w Wilnie, w dzień Narodzenia N. M. P. 1923 roku

121

Trzechsetna rocznica męczeństwa świętego Jozafata

Druk: Kurenda 1923, s. 98-99.

Wilno, 11 października 1923

Pragnąc, by obchód rocznicy męczeńskiej śmierci świętego Jozafata posłużył ku większej chwale Bożej i pożytkowi wiernych, polecamy, by dnia 4 listopada, w niedzielę, wielebni Księża Proboszczowie uprzedzili lud o mającej nastąpić dnia 11 listopada uroczystości oraz pouczyli wiernych o odpustach, jakie z tej okazji uzyskać można. W piątek dnia 9 listopada rozpocznie się od Mszy świętej we wszystkich kościołach parafialnych uroczyste trzydniowe nabożeństwo (9, 10 i 11 listopada) z wystawieniem Nąjświętszego Sakramentu. W kazaniu dnia 11 listopada należy pouczyć wiernych o życiu i zasługach świętego Jozafata jako osobliwego obrońcy jedności Kościoła, oraz zachęcić nie tylko do gorącej modlitwy o nawrócenie odszczepieńców, ale także do usilnej pracy nad wykorzenieniem spośród chrześcijan wszelkiej nienawiści ku bliźnim, gdyż ona jest głównym źródłem odszczepieństw w Kościele i waśni społecznej, która świat cały niepokoi. Należy prosić Boga, aby na świecie co rychlej zapanowało Królestwo Serca Jezusowego, użyczające „wszystkim narodom spokoju i ładu". Przy tej sposobności trzeba zachęcić wiernych, aby się zapisywali na członków Towarzystwa Misyjnego Rozkrzewiania Wiary, a po nabożeństwie urządzić kwestę na cele misyjne i ofiary przesłać do kurii.

Ojciec Święty udziela jednorazowego odpustu zupełnego tym, którzy w miesiącu listopadzie lub grudniu roku bieżącego, po spowiedzi i Komunii świętej nawiedzą jakikolwiek kościół lub kaplicę publiczną oraz pomodlą się w intencji Ojca Świętego.

Kapłani, odprawiający dnia 11 i 14 listopada Mszę świętą uroczystą ku czci świętego Jozafata lub Mszę świętą czytaną, zastępującą uroczystą, mogą udzielić błogosławieństwa papieskiego z odpustem zupełnym tym, co będą w stanie łaski. Błogosławieństwo to udziela się pojedynczym znakiem krzyża z krucyfiksem przy użyciu formuły: *Benedictio Dei Om-*

nipotentis, Patris, et Filii, et Spiritus Sancti, descendat super vos et maneat semper. R. Amen.

† Jerzy, biskup

122

Uwagi krytyczne o projekcie ustawy o parcelacji i osadnictwie

Druk samoistny.

Wilno, 17 listopada 1923

Do Duchowieństwa diecezji wileńskiej

P. Minister Reform Rolnych d. 2 sierpnia 1923 r. wniósł do Sejmu projekt ustawy o parcelacji i osadnictwie. Na mocy tego projektu (dz. I art. 1 B) na parcelację i osadnictwo przeznacza się użytki rolne, pomiędzy innymi i z „majątków (nieruchomości) ziemskich tzw. martwej ręki (duchownych, biskupich, kapitulnych, klasztornych, plebańskich, kościołów i gmin wyznaniowych), z wyłączeniem tych części nieruchomości, które bezpośrednio służą do wykonywania obrzędów religijnych”. Projektowana ustawa przewiduje, w związku z parcelacją dóbr kościelnych, „obowiązek uposażenia duchowieństwa w granicach ekwiwalentu za przejęte przez Państwo dobra”, oraz załatwienie tej sprawy na podstawie układu ze Stolicą Apostolską. Art. 19 w dz. III, tejże ustawy mówi wprawdzie: „Na wnioski zainteresowanych Ministrów uzgodnione z Ministrem Reform Rolnych, przy podziale (parcelacji) majątków (nieruchomości) ziemskich wyłączy się grunty niezbędne na cele gminne, szkolne, zdrowotne, kościelne i inne cele publiczne i społeczne, oraz na cele przemysłowe. Z dóbr martwej ręki na uzupełnienie uposażenia biskupstw i seminariów duchownych mogą być wyłączone zbudowane ośrodki ze względu na wartościowy stan budynków, nie przekraczające obszarem 45 ha”. Ale to nie poprawia sytuacji. Projekt zmierza do zaboru dóbr kościelnych, przede wszystkim zaś dóbr Kościoła Katolickiego.

Uznając najzupełniej potrzebę jak najszybszego załatwienia reformy rolnej, tudzież zdając całkowicie sprawę z konieczności państwowych, uważam jednak, że powyższy projekt godzi wprost w zasadnicze prawa Kościoła Katolickiego w Państwie, staje w sprzeczności z Konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej, uznającą wolność i prawa Kościoła do posiadania własności (Art. 113, 114, 123), reformy zaś rolnej, wobec szczupłości dóbr kościelnych, wcale nie posuwa naprzód. Co więcej, projekt powyższy czyni niemożliwym wykonanie w całej pełni wysokiego zadania, poruczonego Kościołowi przez Chrystusa Pana, na ludność katolicką nakłada nowe obciążenia, związane z utrzymaniem świątyń, duchowieństwa i obsługi kościelnej, stwarzając pretekst do ciągłych nieporozumień pomiędzy ludem a duchowieństwem, skarb państwowy zaś naraża na nowe wydatki, dla których trzeba wyszukiwać dopiero pokrycia. Nie od rzeczy też będzie pamiętać i o tym, w jakim celu i w jaki sposób powstały fundacje kościelne. Uważano zawsze i dotąd się uważa za najpewniejszą rentę gruntową. Wojna potwierdziła to niezbicie. Stąd pobożni przodkowie nasi dążyli zawsze, a obecnie sam lud dąży, przez fundacje i zapisy do stworzenia trwałych podstaw do istnienia i działalności Instytucyi kościelnych, a robiąc te zapisy i fundacje na cele kościelne, obciążali je obowiązkami duchownymi i religijno-kulturalnej natury. Nie możemy przeto my, ich potomkowie, z lekkim sercem przyczyniać się do odebrania tych fundacyj Kościołowi, który i teraz, gdy Ojczyzna odzyskała wolność, ma do spełnienia jeszcze większe zadania, oraz lekkomyślnie zmieniać ich wolę. Ekwiwalent, wskazywany przez projektowaną ustawę mógłby być uiszczany tylko w formie poborów, wyznaczanych dla duchowieństwa, czym by się sprowadziło je do roli funkcjonariuszy państwowych, co jest z naturą jego, jako pasterzy dusz, niezgodne. Najbliższym następstwem zaboru dóbr kościelnych byłoby zmniejszenie o połowę parafii w diecezji naszej i podcięcie rozpoczętych, a niezbędnych prac w kierunku odbudowy życia religijnego i akcji katolickiej, gnębionej przez długie lata niewoli.

Z obowiązku przeto pasterskiego, który nakazuje mi bronić praw i swobody Kościoła, oraz dbać o jak najbardziej owocną jego działalność w kraju, czuję się zmuszonym zająć odmienne, niż projektowana ustawa, stanowisko i ostrzec podległe mi Duchowieństwo diecezji wileńskiej, przed grożącymi Kościołowi zgubnymi następstwami zaboru dóbr jego.

Uważam również za swój obowiązek przypomnieć Duchowieństwu, że takież samo stanowisko w tej sprawie powinni zająć wszyscy wierni katolicy – bronić wolności i praw Kościoła, gdyż tylko pod tym warunkiem będzie on mógł spełnić swe szczytne zadanie względem Narodu i Państwa.

Za tyle zasług w przeszłości względem zmartwychwstałej Ojczyzny ma prawo Kościół oczekiwać od Państwa poszanowania swoich praw, lub co najmniej przyznania sobie takich praw, z jakich korzysta każdy obywatel w praworządnym i kulturalnym państwie, a nie być wyrzuconym poza ochronę praw, albo korzystać z nich tylko na papierze. To też nie wątpię, że Wysokie Ciała Prawodawcze Rzeczypospolitej Polskiej nie zechcą uchwalać takich ustaw, które stają w rażącej sprzeczności z prawami Kościoła i w dotkliwy sposób krzywdzą go, pośrednio krzywdząc też i ludność katolicką.

O takim moim zapatrywaniu się na powyższą sprawę uważam za swój obowiązek powiadomić podwładne mi Duchowieństwo.

† Jerzy, Bp Wileński

123

List pasterski o misjach

Druk: Kurenda 1924, s. 40-41.

Wilno, 22 maja 1924

Jerzy Matulewicz z Bożego zmiłowania i Stolicy Apostolskiej łaski
Biskup Wileński

Umiłowanym w Chrystusie Kapłanom, całemu Duchowieństwu i Wiernym diecezji Wileńskiej pozdrowienie w Panu i pasterskie błogosławieństwo.

Uroczystość Zesłania Ducha Świętego daje mi szczęśliwą sposobność zwrócenia uwagi Waszej na jeden bardzo ważny i wielki obowiązek, jak kapłanów, tak również każdego dobrego katolika - przyczynia-

nia się, wedle sił i możności, do szerzenia naszej wiary świętej po całym świecie i ugruntowywania jej w umysłach i sercach wiernych. Obowiązek to wielki i święty, nakazany nam przez samego Zbawiciela w poleceniu i rozkazie, danym niegdyś Apostołom: *Idąc na wszystek świat, opowiadajcie Ewangelię wszemu stworzeniu* (Mk 16,15); ten rozkaz rozciąga się na wszystkich wiernych w takiej mierze i stopniu, do jakiego każdy z nas powołany został - do opowiadania Ewangelii słowem, życiem, modlitwą, ofiarą. Otrzymaliśmy bowiem wszyscy *moc Ducha Świętego,* abyśmy byli *świadkami* Jezusa Chrystusa *aż do krańców ziemi.*

Na świecie wielu jest jeszcze takich, którzy nie znają nauki Jezusa Chrystusa, wielu takich, którzy tę naukę fałszują, idąc za zwodniczymi tego świata hasłami lub ulegając skażonej grzechem natury podszeptom, wielu też takich, którzy od wiary świętej odstępują, lub w grzechach i niegodziwościach pogrążeni, wierze i samemu Chrystusowi Panu ujmę przynoszą. A jednak wszystkim ta wiara do zbawienia jest konieczna, bo tylko *kto uwierzy i ochrzci się, ten zbawion będzie (*Mk 16,16). Wiara prawdziwa, wiara katolicka, zapewniając zbawienie wieczne, przyczynia się też do postępu doczesnego pojedynczych ludzi, narodów i ludzkości całej. Spójrzcie, moi drodzy, na te kraje, gdzie światło Ewangelii nie zaświtało dotąd, lub na te, gdzie wróg rodzaju ludzkiego to światło przyćmić usiłuje; czy tam kwitnie życie prawdziwie ludzkie, czy się szerzy prawdziwa oświata, czy ludzkość postępuje?

Mając to wszystko na względzie, każdy kapłan katolicki, jak i każdy wierny powinien wedle możności i sił dokładać wszelkich starań, by jak najwięcej ludzi znało i kochało Boga, by jak najwięcej należało do Królestwa Chrystusowego, którym jest Kościół święty katolicki. Atoli nie każdy może pracować bezpośrednio nad tego Królestwa szerzeniem, może jednak pomagać w tej pracy i to bardzo wydatnie, pozostając na tym miejscu i przy tych obowiązkach, przy których go Pan Bóg postawił.

Oto stawiam Wam przed oczy sposobność do tej pomocy: kapłanom i wszystkim osobom duchownym, oraz seminarium naszego diecezjalnego wychowankom, tak gorąco zalecony przez Ojca Świętego Benedykta XV w liście apostolskim z dnia 30 listopada 1919 Związek Misyjny Kleru, istniejący - na mocy tegoż listu - i w naszej diecezji. Zadaniem tego Związku jest popieranie modlitwą i ofiarą działalności misyjnej Kościoła, środkami zaś, jak to wskazuje Stolica Apostolska, wpływanie na szersze masy spo-

łeczeństwa katolickiego przez takie związki i stowarzyszenia religijne, jak Apostolstwo Modlitwy, Dzieło Rozkrzewiania Wiary, Dziecięctwa Jezusa, Świętego Piotra Klawera itp. Wszystkim zaś Wiernym diecezji naszej wileńskiej najgoręcej polecam zapisywanie się do wyżej wymienionych stowarzyszeń, a nade wszystko do Stowarzyszenia Rozkrzewiania Wiary, Dziecięctwa Jezusa, Apostolstwa Modlitwy itp. zalecone pismem moim z dnia 12 lipca 1922 roku.

Szerokie pole działania cichego, ale bardzo owocnego, mają tu niewiasty katolickie, które w swych rodzinach i otoczeniu łatwiej mogą szerzyć wzniosłe posłannictwo apostolstwa chrześcijańskiego; im to przede wszystkim kładę na serce pracę pod wzniosłym hasłem szerzenia Królestwa Chrystusowego na ziemi, które jedynie zapewnić może tak pożądany pokój.

Dla łatwiejszego wykonania zadań przez wyżej wymienione stowarzyszenia, niniejszym ustanawiam w kurii diecezjalnej wileńskiej specjalny Urząd do Związków i Stowarzyszeń religijnych, którego zadaniem będzie kierowanie ich działalnością w zależności od naznaczonych przez ordynariat kierowników poszczególnych związków i stosownie do specjalnej ustawy.

Zalecając Wam, umiłowani w Chrystusie, polecone przez Zbawiciela naszego sprawy, nie tylko to Królestwo Boże mam na względzie, które się objawia w Kościele widzialnym, lecz i to przede wszystkim Królestwo Boże w sercach Waszych; te serca Wasze strzeżcie od niewiary, zwątpienia i grzechu, sami stańcie na wysokim świeczniku cnoty chrześcijańskiej, jeżeli innym chcecie do tej cnoty drogę wskazywać, sami bądźcie ściśle zjednoczeni z Chrystusem, Panem naszym, jeżeli innych chcecie do Niego pociągać. Z drugiej strony jestem pewny, że ci, którzy zrozumieją wysokie zadanie apostolatu chrześcijańskiego, sami zapłoną gorącą miłością ku Chrystusowi Panu, a życie swe na zawsze na zbawczej nauce Jego oprą, ku doczesnemu i wiecznemu swemu pożytkowi.

Niech Zbawca nasz, któregośmy mękę, śmierć i zmartwychwstanie niedawno rozważali, łaską swoją to sprawi, aby wszyscy zrozumieli należycie to, com w tych krótkich słowach chciał wypowiedzieć i gorąco tym się przejęli, co, aby się stało, zanosząc z pokorą przed tron Najwyższego modły, a wzywając łaski „zstępującego na nas Ducha Świętego”,

wszystkim Braciom Kapłanom i umiłowanym w Chrystusie diecezji naszej Wiernym z serca udzielam pasterskiego błogosławieństwa.

Dan w Wilnie 22 maja 1924 roku

List niniejszy zechcą Wielebni Księża Proboszczowie odczytać z ambon w uroczystość Zesłania Ducha Świętego albo w następną niedzielę.

† Jerzy, biskup

124

Ofiary na pomnik Benedykta XV

Druk: Kurenda 1924, s.33.

Wilno, dnia 24 maja 1924

W myśl powyższej odezwy oraz pisma J. E. Nuncjusza Apostolskiego z dn. 12 m. b. polecamy Wielebnemu Duchowieństwu uświadomić ludność o projektowanym wzniesieniu pomnika śp. Benedyktowi XV, Papieżowi miłości i pokoju. Ileż to razy okazał on swe serce pełne miłosierdzia, wspierając nas w czasie wszechświatowej wojny nie tylko swymi i całego świata modłami, lecz i hojną pomocą materialną. Za panowania jego zostały skruszone pęta naszej niewoli. On przysłał do nas swego przedstawiciela, który obecnie zasiada na Stolicy Piotrowej. Imię śp. Papieża Benedykta XV pozostanie u nas na zawsze we wdzięcznej pamięci. Toteż nie wątpimy, że każdy z kapłanów chętnie złoży na cel powyższy ofiarę wedle możności swojej i gorąco do tego zachęci wiernych. Zebrane ofiary należy przesłać do kurii w końcu miesiąca czerwca r.b.

† Jerzy, bp

125

Powszechny jubileusz w roku 1925

Druk: Kurenda 1925, s. 2-6.

Wilno, dnia 17 lutego 1925

Z pierwszymi nieszporami uroczystości Bożego Narodzenia w roku 1924 rozpoczął się w Rzymie jubileusz powszechny, rozpisany przez Ojca św. Piusa Xl konstytucją, datowaną dnia 29 maja 1924 r., a trwający aż do uroczystości Bożego Narodzenia w roku 1925 włącznie.

Dla informacji Wielebnego Duchowieństwa podaje się treść najważniejszych przepisów, dotyczących mianowicie tych, którzy już w Roku Świętym i poza Rzymem mogą Jubileuszu dostąpić.

Ojciec św. przypomina wiernym, że co pewien okres czasu obchodzono wielki jubileusz w Rzymie w tym celu, aby bezpośrednio od Ojca świętego mogli wierni otrzymać umocnienie w wspólnej wierze i aby, przejąwszy się miłością, obyczaje swoje do wyższej mogli doprowadzić świętości.

Aby więc wierni jak najliczniej w roku jubileuszowym w Rzymie szukali uświęcenia swego i dali świadectwo, iż uznają najwyższą władzę rzymskiego Kościoła, wydał już w r. 1473 Sykstus IV postanowienie, mocą którego z chwilą ogłoszenia odpustu jubileuszowego, na cały czas jego trwania ustają i są zawieszone wszelkie inne odpusty – te, które już są nadane, i te, które mają być udzielone, oraz wszystkie komukolwiek poza Rzymem udzielone władze *pro utroque foro* w imieniu i z upoważnienia Stolicy Apostolskiej dyspensowania lub rozgrzeszania. Od tego przepisu, z biegiem czasu znacznie złagodzonego stosownie do potrzeb czasu, nie odstępuje obecnie Ojciec św., tym bardziej, iż w naszych czasach komunikacja z Rzymem łatwiejsza, a ponadto większa zachodzi potrzeba dla religii i społeczeństwa, aby jak największa liczba pielgrzymów przybyła do grobów Apostolskich i to w tym celu, aby połączyć się ściślej z centrum świata katolickiego, ożywić uczucia wzajemnej miłości i pokoju, a wreszcie dać dobry przykład innowiercom, którzy, widząc tak liczne rzesze i z najdalszych spieszące stron, poprzez lądy i morza do Rzymu, pobudzą się do dobrego i napełnią się tęsknotą za jednością religijną.

Komunikując Wielebnemu Duchowieństwu przepisy dotyczące jubileuszu powszechnego w roku 1925, a mianowicie dotyczące jubileuszu tego, którego poza Rzymem pewne rodzaje osób dostąpić mogą, oraz przepisy pouczające, jakie odpusty w roku jubileuszowym nie tracą swej wartości i jakie władze spowiednikom w roku świętym przysługują, polecam wszystkim proboszczom i rektorom kościołów, aby w pierwszą niedzielę po odebraniu niniejszego dekretu wiernych o jubileuszu powszechnym w myśl podanych przepisów pouczyli.

Warunki dostąpienia Jubileuszu w roku 1925 poza Rzymem dla osób w konstytucji apostolskiej wymienionych są:

Odwiedzić dziesięć razy w Wilnie Bazylikę Katedralną, w innych miejscowościach kościół parafialny i pomodlić się wedle myśli Ojca św. (myśl zaś Ojca św. jest następująca: aby Pan Jezus po usunięciu przyczyn nieporozumień i niezgody użyczył trwałego pokoju pomiędzy narodami, aby oświecił odszczepieńców i przywiódł ich do Swojego Kościoła, aby nie dopuścił, iżby Ziemia Święta, którą On Sam życiem, trudem i krwią Swoją uświęcił, była znieważana i dostała się pod panowanie wrogów Jego krzyża). Złożyć dowolną jałmużnę, których na to stać, w skarbonie na ten cel w kościele wystawionej, odbyć ważną spowiedź i przyjąć godnie Komunię świętą.

Osoby chore lub tak słabowite, że do kościoła iść im trudno, oraz osoby wymienione pod nr. l, II, VI i VII (zobowiązane do ścisłej klauzury, względnie pozbawione wolności) zwalnia się od nawiedzania kościoła parafialnego, względnie katedralnego, mogą natomiast powyżej wzmiankowane modlitwy w domu (lub jeśli się znajdują w klasztorach, szpitalach lub innych zakładach, przy których lub w których istnieją kaplice lub kościółki - a stan ich zdrowia na to pozwoli - w tejże kaplicy lub kościółku) w dziesięciu dniach odmówić; złożenie jałmużny jubileuszowej pozostawia się im do woli.

† Jerzy, biskup wileński

126

List pasterski o czci Serca Jezusowego

Druk: Kurenda 1925, s. 58-59.

Wilno, 30 maja 1925

Jerzy Matulewicz z Bożej i Stolicy Apostolskiej łaski
Biskup Wileński

Duchowieństwu Diecezji pozdrowienie i błogosławieństwo.

Dwieście pięćdziesiąt lat dobiega dnia 16 czerwca bieżącego roku od chwili, kiedy Boski Zbawiciel objawić raczył tajemnicę swojej niezgłębionej miłości i otworzyć światu skarby Najświętszego Serca. Do tego wielkiego dzieła, które miało odrodzić świat i tchnąć ducha miłości, powołał Bóg cichą i pokorną zakonnicę ze Zgromadzenia Sióstr Wizytek, świętą Małgorzatę Marię.

Nabożeństwo do Najświętszego Serca Jezusowego rozszerzyło się po całym katolickim świecie. W ślad za tą czcią, oddawaną gromadnie przez wierny lud katolicki, idą łaski i błogosławieństwa, zlewane obficie na czcicieli Serca Bożego. W oczach naszych spełniają się obietnice Boskiego Zbawiciela, dane tym, którzy z ufnością szukać będą pomocy w „Krynicy wszelkich łask", w Jego Najświętszym Sercu.

Wilno w całej Polsce przodowało czcią Serca Jezusowego, bo już w 1694 roku buduje pierwszy w Polsce kościół ku czci Serca Jezusowego. Kiedy po ostatnim powstaniu rząd rosyjski ten kościół bierze na cerkiew, a Panny Wizytki z kraju wywozi, to jeszcze w czasach prześladowania Wilno rozpoczęło budowę nowego kościoła ku czci Serca Jezusowego i pomimo ciężkich czasów zdołało nabożeństwo w świątyni rozpocząć i parafię przy niej utworzyć.

W całej diecezji wileńskiej 250-lecie objawienia się Serca Jezusowego nakazujemy obchodzić jak najuroczyściej. Należy ogłosić z ambon, że rocznicę, zamiast dnia powszedniego 16 czerwca, obchodzić będziemy w najbliższą niedzielę, dnia 21 czerwca.

Uroczyste Msze święte tego dnia nakazujemy brać jako *votiva sollemnis de Sacratissimo Corde Jesu (cum commemoratione Dominicae, et ultimo Evangelio, si unica Missa)*. Msza święta śpiewana (Suma) ma być odprawiona przed Najświętszym Sakramentem, kazanie należy wygłosić na temat Serca Jezusowego, a po Mszy świętej odczytać litanię i akt poświęcenia całego rodzaju ludzkiego Najświętszemu Sercu Jezusa.

Polecamy Wielebnym Księżom Proboszczom, by wyjaśnili parafianom doniosłość Apostolstwa Modlitwy i poświęcenia rodzin Sercu Zbawiciela oraz zachęcili do tych wielce zbawiennych pobożnych praktyk (O poszczególne informacje należy się zwracać do dyrektora diecezjalnego Apostolstwa Modlitwy, księdza kanonika Karola Lubiańca).

W szkołach i powszechnych, i średnich oraz wszelkich innych zrzeszeniach młodzieży Księża Prefekci zechcą urządzić uroczyste akademie, a przynajmniej, wobec kończącego się roku szkolnego, na ostatnich lekcjach lub kazaniach poruszyć omawiany temat i zachęcić młodzież do czci i nabożeństwa do Serca Jezusowego.

Wreszcie Wielebnemu Duchowieństwu i wszystkim ludziom dobrej woli kładziemy na sercu sprawę dokończenia budowy świątyni Serca Jezusowego w Wilnie. Zebrane tego dnia składki należy skierować do Kurii, dla przekazania Proboszczowi parafii Serca Jezusowego.

† Jerzy, biskup

127

List pasterski o wychowaniu

Druk: Kurenda 1925, s. 74-79.

Wilno, 4 lipca 1925

Jerzy Matulewicz z Bożej i Stolicy Apostolskiej łaski
Biskup Wileński

Wszystkim Wiernym Diecezji naszej pozdrowienie
i błogosławieństwo.

Synów waszych (...) wychowujcie w karności i w bojaźni Pańskiej (z listu świętego Pawła do Efezjan 6,4).

Rodzice chrześcijańscy.

Czasy nowsze słusznie nazwano wiekiem dziecka, gdyż nigdy przedtem tak żywo się nie interesowano kwestią wychowania, nigdy nie pisano tyle rozpraw poświęconych wykształceniu i wychowaniu młodzieży. I należałoby przypuszczać, że zdziałano wiele, że moralność młodzieży znacznie się podniosła, że możemy się cieszyć nadzieją lepszej przyszłości. Trzeźwo jednak patrzący w tę przyszłość nie wahają się obecnej doby nazwać już nie tylko wiekiem dziecka, lecz wiekiem panowania i rozpasania dziecka, to jest stwierdzają fakt obniżenia moralnego poziomu młodzieży. Dziecko nieraz to jak wszechwładny tyran w domu: nie dziecko słucha rodziców, lecz rodzice ulegają dziecku, nie rodzice rozkazują dziecku, lecz dziecko rodzicom.

Pamiętano o doczesnych potrzebach dziatwy, wynajdywano najlepsze sposoby ułatwienia nauki, wymyślano zabawy i gry, aby dziecku uprzyjemnić czas, troszczono się o doczesne wygody życia, lecz zapominano o tym, że to dziecko jest przeznaczone nie tylko do objęcia takiego lub innego stanowiska na ziemi, lecz i do wyższego, nadprzyrodzonego życia, do posiadania nieba.

Jak mało dziś jest takich młodzieniaszków świętych jak Stanisław Kostka, który ciągle powtarzał: „Do wyższych rzeczy jestem stworzony", jak mało rodziców, którzy by dzieciom takie wszczepiali zasady, jakie wpajał swemu synowi hetman Żółkiewski: „Przed wszystkimi rzeczami najpierw wiarę świętą katolicką mocno i statecznie trzymaj i dla niej krwi rozlać, żywota położyć nie żałuj. Bojaźń Bożą ustawicznie miej przed oczami, a zatem wszystkiego dobrego i pociesznego na tym i na onym świecie będziesz pewien".

Prąd niewiary, który zawsze występował do walki z Bogiem i Jego Kościołem, i dziś występuje naprzód, nieraz może skrycie, ale nie mniej zawzięcie. Gangrena zepsucia coraz większe zatacza koła, zarażając młodzież naszą i grożąc tym samym całemu społeczeństwu i przyszłości naszej.

Do Was, Rodzice chrześcijańscy, wołam słowami świętego Pawła: *synów waszych wychowujcie w karności i bojaźni Pańskiej* (Ef 6,4). Na Was spoczywa pierwszy i główny obowiązek wychowania swych dzieci

po Bożemu. Z woli bowiem i ustanowienia Bożego jesteście niejako apostołami i pierwszymi, najbardziej wpływowymi wychowawcami swych własnych dzieci. Święty Augustyn powiada: „Podobnie jak najwyższym Pasterzom przystoi nauczać i działać w Kościele, tak waszym, Rodzice, obowiązkiem jest to samo czynić w rodzinach waszych".

Obowiązkiem tym dzieli się z Wami szkoła, dzielą się wszyscy wychowawcy i nauczyciele, którzy dobrze rozumieją istotę swego powołania i którzy z poświęceniem i zaparciem się pracują nad dziatwą - czy to wśród chat wiejskich, czy w szkołach powszechnych lub średnich. Szkoły takie, prowadzone w duchu religijnym, są nieocenionym skarbem dla dziatwy, gdyż oprócz wiedzy, dają podstawę do życia religijnego, ratują tysiące dzieci pozbawionych rodziców albo dostatecznej opieki z ich strony.

Mimo to wszystko najważniejszym i najlepszym zakładem wychowawczym jest i pozostanie rodzina. Szkoła jest tylko pomocą, która ma zastąpić brak rodziców lub ich częściowo wyręczyć. Jednak nikt nie może całkowicie zwolnić rodziców od obowiązku wychowania swych dzieci.

Zapewne niełatwy to obowiązek ta ciągła opieka i czujność nad dziećmi. Toteż spotykamy rodziców, którzy sądzą, że się wywiążą całkowicie ze swego zadania, jeżeli swe dzieci nakarmią i przyodzieją, całe zaś wychowanie zepchną na szkołę.

Sama szkoła nie potrafi dzieci dobrze wychować, jeżeli poza szkołą rodzice nad nimi czuwać nie będą. Gdyby nawet wszyscy nauczyciele i wychowawcy szkolni byli ożywieni najlepszymi chęciami, nie mieliby dostatecznie ani czasu, ani sił, by wywrzeć skuteczny wpływ na setki dzieci, które się przed nimi przesuwają w szkole. Największą styczność z dziećmi mają tylko rodzice i najbliżsi opiekunowie.

Owszem, od chwili oddania dzieci do szkół, rodzice nie tylko nie powinni się uważać za zwolnionych od troski o ich wychowanie, ale raczej muszą dbać, aby nie stracić nad nimi swego wpływu i nie pozostawić ich bezbronnych wobec możliwego zgorszenia ze strony kolegów i świata.

Stosunek rodziców, zarówno jak i dzieci, do szkoły powinien być oparty na zasadzie wielkiego zaufania, życzliwości i wdzięczności. Ten, kto przewodniczy młodzieży, kto z obojętnych, często skłonnych do lenistwa, do złego, przysposabia społeczeństwu nowe siły do moralnego i materialnego postępu, kto krwawą i mozolną pracą, a nieraz i ofiarą zdrowia opłaca wykształcenie dzieci, zasługuje na wielką cześć i wdzięczność.

O tym jednak nie wszyscy pamiętają. Owszem, zamiast wdzięczności często się spotyka z nieufnością i nieprzychylnym usposobieniem względem szkoły, od której rodzice stronią, odgradzają się jakby murem chińskim; od szkoły żądają tylko dobrych stopni, bez względu na postępy dzieci. W razie niepowodzenia w naukach, rodzice całą winę składają na nauczycieli, stając w obronie dzieci.

Nadto rodzice popełniają często wielki nietakt, pozwalając sobie wobec dzieci na krytykę tego lub innego nauczyciela, zwłaszcza jeśli jest wymagający i zmusza do uczenia się. Czyż wobec tego dziecko nabierze zaufania do szkoły i będzie z niej korzystało? Słysząc w domu ostrą, często bezzasadną krytykę nauczycieli, czytając ją w pismach periodycznych, które podają artykuły o treści podrywającej powagę nauczycielską, dzieci tracą dla szkoły należną jej cześć i szacunek, a siebie uważają za bohaterów walczących o prawdę.

I w tej chorobliwej atmosferze wyrasta młode pokolenie, nabiera zamiłowania do krytykowania starszych, do lekceważenia wszelkiej powagi, dąży do posiadania i używania, chętnie folguje lenistwu, ma wstręt do walki ze sobą i łatwo oburza się przeciw religii, którą uważa za kajdany dla swego ducha i za zamach na swoją wolność.

Patrząc na to, pytamy z trwogą, jak to się wszystko skończy? Postęp na każdym polu jest hasłem czasów obecnych, a doświadczenie mówi, że obok szybkiego postępu w każdej niemal gałęzi wiedzy, obok rozmaitych wynalazków, wzrasta zepsucie obyczajów. Wobec tego obowiązkiem rodziców i wychowawców jest zastanowić się głębiej nad smutnym stanem rzeczy, poznać istotne jego przyczyny i obmyślić sposoby zaradzenia złu.

Jak dotychczas widzimy, złu nie tylko się nie zapobiega, lecz raczej sprzyja i bardziej przyczynia się do upadku młodzieży.

Pewien rzymski poeta (Juvenalis) zapytany przez rodziców, co uważa za główną przyczynę zepsucia dzieci, odpowiedział, że główna przyczyna leży zawsze w rodzicach. Odpowiedź tego mędrca zawiera wielką prawdę. Wystarcza jeden rzut oka, aby się o tym przekonać. Wielu jest rodziców, których nic nie obchodzi, że dzieci zaniedbują poranny i wieczorny pacierz, że nie uczęszczają do kościoła w niedzielę i święta; wielu rodziców pozwala dzieciom czytać to, co się im żywnie podoba, przebywać w towarzystwach nieodpowiednich; niemało jest rodziców, którzy obojętnością religijną sami zarażają swe dzieci; niemało jest domów, w których,

jak Pismo Święte mówi: *Jeden jest budujący, a drugi psujący* - ojciec burzy to, co matka zbudowała.

Często się zdarza, że rodzice prowadzą swe dzieci na niemoralne przedstawienia teatralne i widowiska.

W szkole dziecko uczy się religii, ale tylko z musu, chodzi do kościoła, ale nie znajduje przykładu ze strony rodziców. I cóż dziwnego, jeżeli ojcu, nakazującemu iść do spowiedzi, tak odpowiada syn: „Teraz posłucham, lecz gdy urosnę nie będę ani pościł, ani się spowiadał". Nie widzi bowiem on rodziców ani modlących się, ani przystępujących do spowiedzi, ale zalecających własnym przykładem jedyną zasadę używania życia oraz gonitwy za majątkiem i rozkoszą.

W rodzinach nie widzimy rygoru hartującego wolę. Wychowanie jest zniewieściałe i słabe. Zamiast nauczyć dzieci panowania nad sobą, rodzice zezwalają na wszelkie zachcianki. Pozbawione siły woli, mając więcej złych niż dobrych przykładów, daje się dziecko porwać ogólnemu prądowi i ginie moralnie.

Jeżeli chodzi o szkołę, przyznać trzeba, że praca nauczycieli, jakkolwiek jest niezmordowana pod względem wykształcenia, nieraz jest niewystarczająca pod względem wychowania: nie każdy nauczyciel z serdecznym, ojcowskim uczuciem zbliża się do ucznia, starając się pozyskać zaufanie, nie każdy unika tego, co może osłabić wiarę dziecka, lecz zadowala się tylko wykładem lekcji i utrzymaniem karności szkolnej.

Dalszą przyczyną zanikania wśród młodzieży zasad moralnych jest duch czasu. Indyferentyzm religijny, ta największa choroba czasów ostatnich, został spotęgowany wojną światową, w której uczestniczyła nasza młodzież szkolna.

Duch czasu nie wyrządziłby tyle szkody, gdyby nie namiętności ludzkie, spośród których najniebezpieczniejsza jest zmysłowość; obala i niszczy ona w sercu wszystko, co szlachetne, wzniosłe i czyste. Rozum staje się ślepy, nie widzi ani Boga, ani Jego praw, młodzież zapomina o pacierzu, wyszukuje zarzuty przeciw wierze, aby się pozbyć jej ostrzeżeń, a wreszcie bluźni i urąga temu, co przedtem czciła i czego się lękała.

Do moralnego zepsucia przyczyniają się złe towarzystwa, gorszące książki, nieskromne i bezecne wystawy sklepowe, przed którymi co dzień zatrzymują się gromadki dzieci, kalając swe dusze.

Wreszcie młodzież nie pozostaje bez wrażenia na plotki i skandale umieszczane w pismach codziennych; tu dowiaduje się ona o rzeczach, o których wiedzieć nie powinna. W wypadkach wykroczenia młodzieży pod względem dyscyplinarnym, dziennikarze, bez zasięgania informacji z pewnego źródła, często stają po stronie młodzieży, a ile stąd wynika szkody, jak rozluźnia się karność i demoralizuje młodzież, mówić zbyteczne.

Lecz cóż powiedzieć mamy i jak napiętnować tych rodziców, którzy wobec dzieci obmawiają i rzucają oszczerstwa albo prowadzą mowy nieobyczajne, sądząc, że dzieci ich nie rozumieją?

Rodzice chrześcijańscy.

Już z tego ogólnego przeglądu niebezpieczeństw, grożących Waszym dzieciom, powinniście zrozumieć, że wychowanie ich wymaga nieustannych wysiłków i pracy.

Wychowanie dziecka polega na tym, aby jego przyrodzone dobre skłonności wzmacniać i rozwijać, a złe energicznie tamować, by czuwać nad rozwojem dziecka i nad tym wszystkim, co na ten rozwój może dodatnio lub ujemnie wpłynąć. Główną wszakże rzeczą w wychowaniu nie są ziemskie cele życia, lecz cel ostateczny, to jest zbawienie wieczne, któremu wszystko podporządkowuje Najwyższy nasz Wychowawca Jezus Chrystus, mówiąc: *Cóż pomoże człowiekowi, gdyby cały świat zyskał, a na duszy swej szkodę poniósł?* (Mt 16,26).

Miłujcie dziatwę Waszą, ale niech ta miłość będzie roztropna i rozumna. Rozum i serce, oświecone wiarą świętą, niech Was pouczą, jak macie wychowywać dzieci.

Starajcie się, aby je uszczęśliwić, ale szczęściem prawdziwym i trwałym. Pracujcie przede wszystkim nad tym, aby wpoić im cnoty katolickie i obywatelskie, a praca Wasza nie będzie daremna. Moralność, nie oparta na zasadach wiary, pozbawiona powagi Boskiej i wiekuistej sankcji nieba i piekła, jest bezsilna do pohamowania złych popędów.

Najważniejszym czynnikiem w wychowaniu jest ognisko domowe. Przysłowie mówi, że słowa przemijają, a przykłady pociągają. Z dobrego przykładu, jaki dzieci widzą w swoich rodzicach, nauczą się one najlepiej, jak trzeba się modlić i kochać Boga, jak spełniać obowiązki, jakie na nas wkłada wiara święta i stan nasz, jak mamy pracować, jak znosić niepowodzenia, jak poddawać się woli Pana Boga, jak dla Niego i dla bliźnich mieć serce otwarte, czyli - jak żyć, pracować, kochać i cierpieć po chrześcijańsku.

W zaraniu swej młodości dzieci niejako przez Was tylko myślą. Waszymi oczami patrzą, Waszymi uszami słuchają, przez Was nawet żyją. Wierzą w to, w co Wy wierzycie, kochają to, co Wy kochacie, nienawidzą tego, czego nienawidzicie.

Jeżeli uklękniecie przed obrazem, dziecko Was naśladować będzie: jeżeli ujrzy Was na modlitwie pełnych skupienia i pobożności, będzie się starało całą postawą Was naśladować. I odwrotnie, gdy będzie Was widziało zachowujących się w kościele obojętnie, okaże taką samą obojętność.

Rodzice, którzy pragną wychować dobrze swe dzieci, muszą zwracać uwagę nie tylko na nie, ale przede wszystkim na siebie samych, stosownie do zalecenia świętego Pawła: *Samego siebie we wszystkim podawaj przykładem* (por. 1 Tm 4,12).

Pan Bóg obficie błogosławi dzieciom tych rodziców, którzy to błogosławieństwo uproszą własnym swoim życiem, mówi bowiem: *Okazuję miłosierdzie tysiącom tych, którzy Mnie miłują i strzegą przykazania mego,* złym zaś rodzicom taką Bóg zapowiada karę: *Ja jestem Pan, Bóg twój mocny, żarliwy o cześć swoją, który za winy ojców nawiedzam dzieci do trzeciego i czwartego pokolenia* (Wj 20,5).

Jeżeli tedy pragniecie błogosławieństwa Bożego dla swych dzieci, jeżeli chcecie, aby one pamiętały o Was kiedyś za grobem, dawajcie im tu dobry przykład, starajcie się pozbyć swych nałogów, gdyż inaczej nie okażecie dobrego wpływu i nie spełnicie swego obowiązku rodzicielskiego. Gdy o tym będziecie pamiętali, da Bóg, i Wasze dzieci kiedyś wypowiedzą o Was to zdanie, które nieraz słyszeliście od ludzi zacnych i uczciwych: całe moje wychowanie religijne zawdzięczam przede wszystkim temu, że miałem religijnych rodziców.

Nie pozwalajcie sobie na lekceważącą wobec dzieci krytykę nauczycieli i szkoły. Posyłając do niej swe dzieci, przekazujecie szkole swoją powagę rodzicielską, a krytykując nauczycielstwo, wobec tychże dzieci podrywacie własną swoją powagę. Nie pozwalajcie też, aby dzieci odzywały się bez należytego uszanowania o swych wychowawcach i nauczycielach, którzy dzielą z Wami pracę nad wychowaniem, a może nawet więcej od Was poświęcają temu czasu i trudu.

Niech dzieci Wasze unikają złych towarzystw, a zwłaszcza bliższych stosunków z tymi, którzy mogą im dać zły przykład lub wpoić złe zasady. Dozwalajcie dzieciom swoim przyjaźnić się tylko z takimi ich rówieśni-

kami, których dobrze znacie i chrońcie od tych, co nie zasługują na Wasze zaufanie. Jeżeli lokujecie dzieci na stancji uczniowskiej, wybierajcie tylko tę, gdzie nie może być złego przykładu.

Ile razy dziecko opuszcza mieszkanie, rodzice winni wiedzieć, dokąd się udaje, w jakim celu, na jak długo, oraz czuwać, by nie pozostawało samopas i w byle jakim towarzystwie.

Baczcie, Rodzice chrześcijańscy, aby dzieci nie czytały złych pism i książek, gdyż one są najstraszniejszą trucizną. Niech też przedmioty otaczające dzieci Wasze w domu, jak obrazy, wizerunki, statuy noszą cechę religijną, a przynajmniej niech nie rażą moralności. Nie zabierajcie ze sobą dzieci do teatrów i kin na przedstawienia, jeśli nie wiecie, czy treść i forma zgodne są z obyczajnością chrześcijańską. Niestosowne przedstawienia, działając na wyobraźnię młodzieńczą, wywierają niezmiernie zgubny wpływ. Wrażenie, jakie odbiera dziecko, pozostaje na całe życie.

Słusznie Krasiński powiedział:

„Młodość jest rzeźbiarką,
co wykuwa żywot cały;
choć przemija sama szparko,
cios jej dłuta – wiecznotrwały".

Niech w umysłach i sercach dzieci utrwala się tylko to, co ma pozostać na zawsze z pożytkiem dla duszy. Usuwajcie z charakterów ich to, co szorstkie, twarde, uparte. Uczcie, jak mają być uległe woli Boga, który serca nasze nieraz szlifuje przeciwnościami, a w ten sposób hartuje je i udoskonala. Niech się dzieci nie rozgoryczają smutnymi doświadczeniami, lecz uczą się mężnie je znosić. Niech obok celu ziemskiego, wpatrują się zawsze w nadziemski i wiekuisty cel życia i do niego nieustannie dążą. Niech się uczą pokory, która oddaje Bogu, co Bożego, a swoją radość upatrują w tym, aby bliźnich szanować i kochać. Niech siła postanowień dobrych tkwi nie w wyobraźni i uczuciu, lecz w rozumie i woli, oświeconych wiarą i łaską.

Kształcąc tak charakter dzieci, miejcie przed oczyma wzór najlepszego wychowawcy – Chrystusa.

Pomnijcie, chrześcijańscy Rodzice, że serce Waszych dzieci jest skarbem, na który czyha wielu wrogów, jest kwiatem, który może zwarzyć lada powiew złego, jest jakby zbiornikiem materii palnych, który jedna iskra może łatwo w pożar zmienić.

Czuwajcie tedy! Uczcie dzieci modlitwy do Anioła Stróża i jego pomocy wzywajcie, pamiętając, że i sami jesteście aniołami stróżami dzieci Waszych. Dając wzór życia chrześcijańskiego, spełnicie swe wzniosłe zadanie, a Bóg Najwyższy błogosławić będzie pracy Waszej.

Ja Wam też z serca błogosławię

†Jerzy, biskup wileński

128

Modlitwy za Rzeczpospolitą Polską i prezydenta

Druk: Kurenda 1925, s. 73.

Wilno, [przed 6 lipca] 1925

W wykonaniu artykułu VIII Konkordatu polecamy Duchowieństwu, aby odtąd we wszystkie niedziele oraz dnia 3 maja w kościołach parafialnych i filialnych, nie wyłączając zakonnych, w całej diecezji przez celebransa po sumie były śpiewane następujące modlitwy:

[*następuje tekst modlitw za Rzeczpospolitą Polską i za prezydenta, który tu został pominięty*].

† Jerzy, biskup wileński

129

Apel o pomoc powodzianom w Małopolsce

Druk: Kurenda 1925, s. 73.

Wilno, dnia 6 lipca 1925

Do wielebnego Duchowieństwa

Straszna klęska powodzi nawiedziła Małopolskę. Rozszalały żywioł porwał plony tegoroczne, pozbawił dachu i chleba przeszło dwadzieścia tysięcy obywateli zamieszkałych w województwach: krakowskim, lwowskim, stanisławowskim i części tarnopolskiego. W całej Rzeczypospolitej Polskiej zawiązują się komitety celem przyjścia z pomocą bezdomnym i głodnym. Polecamy Wielebnemu Duchowieństwu wziąć żywy udział w komitetach powiatowych. Nadto zechce Duchowieństwo, w pierwszą niedzielę po otrzymaniu niniejszego, gorąco wezwać parafian do złożenia ofiar na rzecz nieszczęśliwych i w ten sposób zaznaczyć łączność chrześcijańską z obywatelami całego Państwa. Ofiary zebrane w kościele należy najśpieszniej przesłać do Kurii.

† Jerzy, biskup wileński

Do ks. Aleksandra Fajęckiego

Ks. Aleksander Fajęcki (1881-1944) święcenia otrzymał w 1904 r. w Warszawie. W latach 1906-1910 studiował w Petersburgu. Przez całe niemal życie kapłańskie pracował w kurii, przez ostatnie lata jako wikariusz generalny. Dla o. Matulewicza miał wielki szacunek, jak też i do jego Zgromadzenia. Na uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego pod klasztor bielański, połączonej z 25. rocznicą odnowienia Zgromadzenia, wygłosił w kościele w obecności kard. Kakowskiego kazanie, wynosząc zasługi Ojca Odnowiciela i Marianów.

W dwóch listach Autor wypowiada ból z powodu świętokradztwa, dokonanego na Jasnej Górze. W celu zreformowania Klasztoru Jasnogórskiego biskup Stanisław Zdzitowiecki chciał tam osadzić Marianów. W liście z 1923 r. bp Matulewicz prosi prałata Fajęckiego o przyznanie trzech dzwonów dla katedry wileńskiej. Ostatni list w sprawie konkordatu nie wiadomo do kogo był skierowany. Dajemy go pod nazwiskiem ks. Fajęckiego, ale równie dobrze mógł być napisany do innych prałatów warszawskich: Euzebiusza Brzeziewicza czy Antoniego Ciepłińskiego.

130

Druk: AMPP.

Petersburg, 7 listopada 1910

† Drogi Księże.

Bardzo dziękuję za list i za wiadomości, choć smutne, ale zawsze dla mnie cenne. Za wiele ma Drogi Ksiądz godzin wykładów. Siły nie starczą. A choćby i nie zabrakło sił, to z czasem człowiek musi się wyczerpać, wygadać i niestety wyjałowieć. Ale co na to poradzić.

I ja też ciekawy jestem dziełka p. Marciszewskiej; prawdopodobnie będę mógł je przejrzeć w Warszawie podczas Świąt Bożego Narodzenia. Cieszę się, że Drogi Ksiądz pomaga Paniom na Pięknej pracować. Mnie się zdaje, że warto do ich pracy rękę przyłożyć, bo pracują rozumnie w duchu Bożym. Nie wiem, może ja się mylę, ale mnie się zdaje, że nam potrzeba siły katolickie koncentrować, skupiać w pewne ogniska, podnosić i podtrzymywać. Bo inaczej rozbije nas i zaleje fala złego. Zdaje się, że i obecny Ojciec św. w tym duchu prowadzi swą politykę.

Czarno patrzy Drogi Ksiądz na szkołę polską, ale zdaje się, iż słusznie. O ile zetknąłem się ze „szkołą polską" w Warszawie, odniosłem to samo wrażenie, lecz bałem się o nim podzielić z kimkolwiek.

Częstochowskie wypadki wywarły na nas wszystkich bolesne wrażenie. Trzeba nam szczerze się wziąć do odnowienia się w duchu, i świętym, dobrym życiem, gorliwością apostolską to zgorszenie i zło naprawić.

W Akademii nic nadzwyczajnego dotychczas nie zaszło. Zresztą nie bardzo wiem, co się dzieje. Trzymam się z daleka od wszelkich polityk i partii. Mam tyle pracy pozytywnej do zrobienia, żeby tylko sił i czasu starczyło. Wątpię, czy da się co zrobić w Akademii, jakiekolwiek poważniejsze reformy. Nie wiadomo, czy rząd by się zgodził; a poza tym są i inne trudności. Modlę się dużo, bo widzę, że w Bogu tylko można pokładać nadzieję, w Nim tylko nasz ratunek.

Chwilami bywa mi bardzo smutno, patrząc dokoła siebie. Ale to mnie zbliża jeszcze bardziej do Boga. I pomimo wszystko czuję dziwny spokój w duszy; wiara moja, czuję, że wzrasta; ogarnia mnie ogromne pragnienie poświęcenia na wszystko dla chwały Bożej i dla dobra Kościoła.

Zdaje się, że nie ma takiej rzeczy, na którą nie byłbym gotów dla Boga i Kościoła. Ale może ja jestem w iluzji. My w naszym ciasnym kółku robimy, co możemy, by coraz lepiej kochać Boga i służyć Kościołowi.

Na Boże Narodzenie będę się starał przyjechać. Cieszę się na myśl, że będziemy mogli pomówić ze sobą.

Czy Drogi Ksiądz widuje się czasami z ks. Toporskim?

Dziełka żadnego na razie Księdzu nie podaję, bo nie mam odpowiedniego. Ks. Buczys ma wyszukać; wówczas prześlę tytuł na odkrytce.

Proszę przy sposobności serdecznie pozdrowić wszystkich znajomych.

Całuję serdecznie

ks. Jerzy Matulewicz

131

Oryg.: AMPP.

Petersburg, 17 stycznia 1911

† Drogi Księże.

Wyjechałem z Warszawy z najmocniejszym postanowieniem podziękowania za inspektorat[1].

W Wilnie spotkałem się z księdzem Buczysem; on też był tego samego zdania. Ale w Petersburgu spotkała mnie niespodzianka. Z początku od kolegów pod sekretem, a potem od samego rektora dowiedziałem się, że J. E. Ks. arcybiskup[2], nie czekając mego powrotu, już mnie mianował inspektorem i już papiery posłał do departamentu. Nazajutrz tego samego dowiedziałem się od J. E. Ks. Metropolity. Z faktem dokonanym trzeba było się pogodzić. Zrzekanie się gwałtowne zakrawałoby na nowy skandal. Jednak stanowczo powiedziałem J. E. Metropolicie, że Akademii będę mógł służyć tylko do wakacji. Ciężko mi i smutno, czuję jakiś ból wewnętrzny, ale cóż robić? Trzeba się pogodzić z wolą Bożą i zabrać się do nowych obowiązków.

Ufam, że ten ciężar będę dźwigał tylko do wakacji.

Im więcej mam trudności i przeszkód, tym wyraźniejszy czuję w sobie głos Boży, że gdy chwila nadejdzie, powinienem wszystko rzucić, a oddać się całkowicie tej sprawie, której ślubowałem Bogu.

Niektórzy ludzie nie omieszkali tego faktu, że J. E. Ks. Metropolita tak prędko mnie mianował, nie czekając mego powrotu, wytłumaczyć na złe: że cała rzecz była już z góry uplanowana, że ja już przed wyjazdem do Warszawy o wszystkim wiedziałem. Tak się oswoiłem z tego rodzaju rzeczami, że już nie robią one na mnie żadnego wrażenia, są to ludzkie rzeczy. Sam nieraz błądziłem; nic dziwnego, że muszę od innych tego samego doznać.

Inspektura zajmie mi sporo czasu i oderwie od moich prac, które prowadzę. Lecz cóż poradzić na to; trzeba się pogodzić ze zrządzeniem Boskim.

---

[1] 26 I 1911 został inspektorem, czyli wicerektorem Akademii Duchownej.

[2] Wincenty Kluczyński (1847-1917), arcybp metropolita mohylewski 1910-1914.

Proszę westchnąć czasami do Boga, bym w swoim czasie mógł się uwolnić od tych obowiązków, a dopóki je mam, bym spełniał zgodnie z wolą Bożą.

Oddany

ks. J. Matulewicz

132

Koncept: LVIA, 694, 3, t. 139, k. 336.

[Wilno], 1 września 1923

Czcigodny i Drogi Księże Prałacie!

Wiem, że przysłano z Rosji do Warszawy sporo dzwonów; między nimi są dzwony bez ustalonego właściciela. Bardzo proszę o łaskawe przeznaczenie choć trzech dzwonów dla katedry wileńskiej. Zabrano z naszej katedry wszystkie dzwony, zostawiwszy jeden tylko nędzny, mały dzwon; zdarto też z katedry dach miedziany, a pokryto papierem; a wreszcie podziurawiono jej ściany kulami. Diecezja zniszczona (w czasie wojny) nie jest w stanie przywrócić katedry do dawnej świętości.

O pozyskanie dzwonów ma zabiegać Jaśnie Wielmożny Ks. Senator Maciejewicz i Ks. Poseł Nawrocki. Proszę okazać im łaskawą pomoc.

133

Org.: AMPP.

Wilno, 10 kwietnia 1925

Czcigodny i Drogi Księże Prałacie.

Bardzo dziękuję za wiadomości o tym, jak patrzą w Warszawie na konkordat. Ja sam nic do J. E. Nuncjusza nie pisałem o konkordacie. Uważałem, że tak będzie lepiej. O nastrojach J. E. Nuncjusz miał dosyć sposobności dowiedzieć się. O ile wiem, złożono memoriały w sprawie

konkordatu. Wiele będzie zależało od tego, jak konkordat komentować i w życie wprowadzać będą. Inaczej niektóre punkty tłumaczy p. Grabski, a inaczej Nuncjatura.

Przesyłam Drogiemu Ks. Prałatowi najserdeczniejsze życzenia wszelkich łask Bożych i proszę o pamięć przed Panem

† Jerzy, bp

Do biskupa Mariana Leona Fulmana

Marian Leon Fulman (1866-1949) studiował we Włocławku i w Petersburgu. Miał zainteresowania społeczne i narodowe. W 1905 r. był posłem do Dumy w Petersburgu. Od 1907 r. proboszczem św. Zygmunta w Częstochowie. 24 IX 1918 r. został biskupem lubelskim. Uczestniczył w organizowaniu Uniwersytetu Lubelskiego (później KUL) i był jego wielkim kanclerzem.

Bp Matulewicz, korzystając z wyjazdu księży studentów do Lublina, przesyła dawnemu znajomemu serdeczne pozdrowienia.

134

Koncept: LCVA, 1674, 2, t. 48, k. 29.

Wilno, 5 stycznia 1919

Excellentissime Domine!

Przesyłam najserdeczniejsze pozdrowienia i życzenia. Niech Bóg krzepi swą łaską w tych trudnych czasach. Polecam ojcowskiemu sercu i opiece Waszej Pasterskiej Mości swych alumnów, kształcących się na Uniwersytecie Lubelskim. Jakie tu w Wilnie warunki, powie alumn ks. Urbanowicz. Polecam siebie i diecezję modlitwom. Całym sercem oddany w Panu

† Jerzy, biskup wileński

Do biskupa Stanisława Galla

Arcybiskup Stanisław Gall (1865-1942) po studiach w Warszawie i w Rzymie, w 1887 r. został wyświęcony na kapłana. Był profesorem, wiceregensem i regensem Seminarium Duchownego w Warszawie. W 1918 r. został mianowany sufraganem warszawskim, a w następnym biskupem polowym. Zorganizował duszpasterstwo wojskowe. Wycofał się z tej pracy w 1933 r., wracając całkowicie do diecezji. Papież mianował go arcybiskupem. Po śmierci kard. Kakowskiego w 1938 r. został wikariuszem kapitulnym archidiecezji, a następnie administratorem apostolskim.

135

Koncept: LCVA, 1674, 2, t. 48, k. 22-23.

Mariampol, 17 listopada 1918

Excellentissime Domine!

Korzystając *z* okazji, przesyłam Waszej Ekscelencji najserdeczniejsze życzenia błogosławieństwa Bożego w pracy apostolskiej.

Wkrótce pewnie ja też będę musiał udać się do Wilna. Antagonizmy narodowe i polityczne doszły tam do niebywałego zaostrzenia. Trudne mnie czeka zadanie. Nie wiem, czy podołam. Zasady Chrystusowe są jasne i znane. Bóg widzi, że szczerze pragnę służyć jednakowo wszystkim bez względu na narodowość. Ale w praktyce nie łatwa rzecz zastosować zasady. Ufam, że Bóg mi dopomoże i Matka Najświętsza. Bardzo proszę Waszą Ekscelencję westchnąć za mną do Boga.

Całym sercem oddany w Panu

ks. Jerzy Matulewicz,
biskup-nominat wileński

136

Koncept: AGM.

Wilno, 1921

Najdostojniejszy Księże Biskupie.

Ks. kanonik Ellert, proboszcz przy kościele św. Jana w Wilnie prosił mnie, czy nic nie będę miał przeciw temu, że ks. Michał Urbanowicz zamieszka przy kościele św. Jana w charakterze wikariusza, po uzyskaniu zezwolenia swego ordynariusza. Zgodziłem się na to. Wkrótce zjawił się u mnie ks. Urbanowicz, przedstawiając pismo Kurii Metropolitalnej, pozwalające mu starać się o przeniesienie do innej diecezji, i prosił mnie o inkardynację.

Odpowiedziałem mu, że na razie ze względów lokalnych inkardynacji uskutecznić nie mogę, ale [nie mam] nic przeciwko temu, by on, naturalnie za zgodą swego ordynariatu, pracował jakiś czas w naszej diecezji, by dał się lepiej poznać.

Ks. kanonik Ellert jest z ks. M. Urbanowicza zupełnie zadowolony. Po otrzymaniu pisma Waszej Pasterskiej Mości, nakazałem ks. Urbanowiczowi niezwłocznie udać się do Kurii Metropolitalnej.

W sprawie ks. Sperskiego, dziekana w Wołkowysku, polecę urządzić śledztwo. Niezły to człowiek, ale niezrównoważony dostatecznie.

Polecam się modlitwom i dobremu sercu Waszej Ekscelencji.

Szczerze oddany

† Jerzy Matulewicz

137

Koncept: LCVA, 1674, 2, t. 48, k. 30.

Wilno, 15 grudnia 1923

Najdostojniejszy Pasterzu!

Przesyłam z głębi serca życzenia świąteczne i noworoczne oraz podziękowanie za serdeczną życzliwość w stosunku do mnie.

Korzystam z tej okazji, by poruszyć sprawę J. E. biskupa Bandurskiego. Znajduje się on w nadzwyczaj trudnym położeniu materialnym i pomóc mu trudno. Czując swą godność, zaznacza, iż wsparcia materialnego nie przyjmie, dopóki może jeszcze pracować; z tej racji nie chciał przyjąć stanowiska drugiego sufragana w diecezji lubelskiej, gdyż uważał je za sztucznie dla siebie stworzone. Zaznacza często, iż pragnie jedynie dla dobra wojska pracować, któremu jest oddany i zawsze gotów jest służyć, zajmując najskromniejsze stanowisko choćby starszego kapelana lub dziekana.

Gdyby Wasza Ekscelencja zechciał mu takie stanowisko wyznaczyć, byłby bardzo wdzięczny. Wiem o tym od samego biskupa Bandurskiego i od zaufanych jego osób. Pragnie, by mógł zostać w Wilnie na tym stanowisku. Gdyby to mogło dojść do skutku, biskup Bandurski, jak się wyraził, natychmiast pojechałby do Waszej Ekscelencji, by złożyć Mu *homagium* i wyrazić swą wdzięczność.

Przepraszam, że poruszam tę sprawę. Wiem, iż przyjaciele J. E. biskupa Bandurskiego w tym względzie czynią usilne zabiegi i starania u prezydenta Rzeczypospolitej i rządu. Mnie też proszą bym robił co mogę dla wyprowadzenia biskupa Bandurskiego z przykrej sytuacji. Stosunek jego do Stolicy Świętej obecnie jest dobry, co widać z listu J. Em. kardynała Gasparriego, którego odpis załączam.

Polecając się modlitwom Waszej Ekscelencji, pozostaję szczerze oddany

† Jerzy Matulewicz,
biskup wileński

Do matki Leontyny Gałeckiej

Leontyna (ze chrztu Helena) Gałecka (1869-1937) mając 21 lat wstąpiła do założonego trzy lata wcześniej Zgromadzenia Sióstr Imienia Jezus, stając się najbliższą współpracownicą założycielki Marii Witkowskiej. W 1906 r. założyła związek rękodzielniczek „Dźwignia", następnie szwalnię i dom sióstr w Petersburgu. Wróciwszy do kraju, przez 12 lat była przełożoną generalną (1920-1932). Na jej prośbę Ojciec Matulewicz opracował im Konstytucje.

138

Kopia: AMPP.

Wilno, 15 stycznia 1923

Czcigodna i Droga Pani.

Przesyłam Drogiej Pani 1-szą część Konstytucji przez ręce p. Głowackiej, Piękna 24. Proszę przepisać i porobić odpowiednie uwagi i mnie przesłać. Prosiłbym Konstytucji nikomu obcemu nie dawać, dopóki nie będą wykończone.

Nie umieściłem nic o drugim chórze. Proszę naradzić się, czy zupełnie nie opuścić. Ja bym bardzo radził to zrobić. I tak u Pań prawie nie ma różnicy między chórami. O ile się umieści o drugim chórze, to stosownie do prawa trzeba będzie i różnice porobić znaczne. Tam, gdzie chórów nie ma, bardzo są zadowolone Panie. Trzeba patrzeć w przyszłość. Chóry mogą się okazać bardzo nie na czasie.

Umieszczam w Konstytucjach o prowincjach. Choć teraz nie ma prowincji, ale mam w Bogu nadzieję, że prowincje będą, i Panie się rozszerzą.

Konstytucje pisze się na całe długie lata. Wskazane są kanony przy odnośnych punktach Konstytucji, by można było sprawdzić zgodność z prawem.

Proszę pomówić z OO. Kapucynami i napisać do generała ich zakonu prośbę o agregację[1] Zgromadzenia Sióstr Imienia Jezus do Zakonu I św. Ojca Franciszka. Bez tej agregacji żadne zgromadzenie nie ma prawa nazywać się III Zakonem św. Franciszka. To należy zrobić niezwłocznie, przed udaniem się do św. Kongregacji Zakonników o potwierdzenie.

Drugą część Konstytucji prześlę później. Dopiero posłałem je Paniom na Pięknej 24 do tłumaczenia i porobienia uwag.

Skoro będą obie części gotowe, może wypadnie z Drogą Panią pokonferować i ostatecznie ustalić tekst.

Oddany

† Jerzy, bp

---

[1] Agregacja Zgromadzenia nastąpiła 8 VI 1920, o czym Biskup nie wiedział.

Do ks. Konstantego Giedrysa MIC

Ks. Konstanty Giedrys (1879-1925) pochodził z okolic Wilna. Święcenia otrzymał w 1906 r. w Petersburgu. Podczas I wojny światowej był kapelanem wojskowym. W 1921 r. wstąpił do Zgromadzenia. Był ekonomem w klasztorach w Raśnie i na Bielanach. Zmarł podczas operacji w Warszawie 5 IX 1925 r.

139

Oryg.: AMPP.

Wilno, 30 grudnia 1922

Drogi Ojcze.

1) Proszę kupić dla mnie wydane już *Decreta Synodi Archidioecesis Varsaviensis*[1] i natychmiast przysłać do Wilna.

2) Panna Zyżys z Wilna złożyła na przechowanie ornaty u ks. Jagiełłowicza w Mińsku; podobno Drogi Ksiądz niektóre z nich kupił, według załączonej tu kartki. Proszę przysłać o tym zaświadczenie, jeśli to prawda. Interesantka prosi bardzo o to przez moje pośrednictwo.

Wszystkim Wam przesyłam do Bielan i Warszawy serdeczne pozdrowienia i błogosławieństwo

† Jerzy, bp

---

[1] *Synodus Archidioecesana Varsaviensis*, Varsavia 1922.

Do Antoniego Gylysa

Gylys Antoni (1894-1966) pochodził z okolic Mariampola. W 1921 r. uzyskał doktorat z filozofii, a w 1924 r. z medycyny w Niemczech. W latach 1924-1934 i 1942-1944 wykładał na uniwersytecie w Kownie. Zwalczał alkoholizm. Po wojnie od 1945 r. wykładał na uniwersytetach w Niemczech, w Chicago i w Nowym Jorku. Zmarł w Arizonie. Dla ks. Matulewicza służył za pośrednika z księżmi na Zachodzie.

140

Koncept: LCVA, 1674, 2, t. 50, k. 6.
Tł. z niem. ks. J. Bukowicz MIC

[Mariampol], 10 czerwca 1918

Drogi Przyjacielu!

Wystawiono moją kandydaturę na biskupstwo do Wilna. Moja nominacja spowoduje całkowitą ruinę naszego Zgromadzenia na Litwie. Proszę pisać do Fryburga; niech oni mnie ratują. Oni z Fryburga mogą się zwrócić do Nuncjatury, do Stolicy Apostolskiej, do ojca Ledóchowskiego. Mógłby w tym pomóc ks. Grum-Grzymajło. Chcę pozostać tym, czym jestem teraz. Pragnąłbym móc więcej pracować dla Kościoła.

Życzę wszystkiego dobrego. Proszę się modlić za mnie

dr Jerzy Matulewicz

Do ks. Jana Hanusowicza

Ks. Jan Hanusowicz (1864-1940) studiował w Wilnie i w Petersburgu, gdzie w 1886 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Przez 30 lat był prefektem szkół średnich w Wilnie. W 1898 r. został kanonikiem wileńskim, prałatem i oficjałem Sądu Biskupiego, a wreszcie prepozytem kapituły. Po uwięzieniu przez Niemców w 1918 r. ks. Michalkiewicza, ks. Hanusowicz rządził diecezją jako wikariusz kapitulny i przekazał władzę biskupowi Matulewiczowi.

141

Koncept: LCVA, 1674, 2, t. 48, k. 23.

Mariampol, 17 listopada 1918

Najczcigodniejszy Księże Prałacie!

Otrzymałem od J.E. wizytatora apostolskiego z Warszawy Mgr. Rattiego depeszę, żebym się natychmiast konsekrował i obejmował rządy diecezji, nie czekając nadejścia bulli.

Postanowiłem konsekrować się w Kownie 1 grudnia 1918 r., o ile jakie nieprzewidziane wypadki nie staną na przeszkodzie. Na konsekratora proszę J.E. biskupa sejneńskiego, a na asystentów J.E. biskupów kowieńskiego i mińskiego.

W tej chwili wysyłam zaufanego kapłana do Warszawy do J.E. Wizytatora Apostolskiego[1], by zamiast bulli zechciał dać od siebie potrzebne dokumenty, które można by odczytać ludowi i przedstawić kapitule.

[1] Był to ks. Wincenty Dworanowski.

Dzień ingresu będzie zależał od odpowiedzi J. E. wizytatora apostolskiego Rattiego.

Polecam siebie modlitwom Najczcigodniejszego Księdza Prałata oraz całej Prześwietnej Kapituły i Duchowieństwa. Proszę polecić mnie też modlitwom Seminarium.

Całym sercem oddany w Bogu

Ks. Jerzy Matulewicz,
biskup-nominat wileński

142

Kopia: AMPP.

Warszawa, 3 sierpnia 1925

Najczcigodniejszy Księże Prałacie.

Przesyłam zawiadomienie i dokument, że jestem zwolniony ze stanowiska biskupa wileńskiego. Sposób i formę powiadomienia o tym wiernych pozostawiam uznaniu i roztropności Prześwietnej Kapituły. Przy tym bardzo gorąco dziękuję Czcigodnemu i Drogiemu Księdzu Prałatowi za serce, jakim mnie zawsze darzył, za prace i trudy, które ponosił w Kurii na stanowisku oficjała, za pomoc okazywaną przy wizytowaniu diecezji oraz za wszelkie dobro, które mi wyświadczył. Niech Bóg stokrotnie to wszystko wynagrodzi. I nadal polecam się sercu i pamięci przed Bogiem Czcigodnego Księdza Prałata.

Do ks. Włodzimierza Jakowskiego MIC

Ks. Włodzimierz Jakowski (1876-1948) studiował we Włocławku i w Petersburgu. Święcenia otrzymał w 1901 r. Prowadził działalność społeczną w ośrodkach robotniczych Pabianic i Częstochowy. Należał do Stowarzyszenia Mariańskiego Kapłanów Świeckich. W 1912 r. wstąpił do Zgromadzenia. Był kierownikiem schroniska dla sierot na Bielanach. Dwukrotny wikariusz generalny (1919-1922, 1927-1930) i pierwszy prowincjał (1930-1933). Pobudował kaplicę przy ul. Wileńskiej w Warszawie. W latach 1922-1927 działał w ośrodkach polonijnych w USA, przychodząc z pomocą materialną marianom w Polsce. W 1940 r. wyjechał ponownie do Stanów Zjednoczonych. Zmarł 26 I 1948 r.

143

Oryg.: LCVA, 1674, 2, t. 70.

Chicago, 11 sierpnia 1913

Drogi Księże Włodzimierzu!

List otrzymałem; serdeczne Bóg zapłać za wiadomości. Odprawiałem tu rekolekcje z siostrami Św. Kazimierza. Wszystko dosyć dobrze poszło. Klasztor i siostry robią miłe, Boże wrażenie. Obecnie poprawiam i porządkuję konstytucje tych sióstr. Byłem dwa razy u J. E. Ks. Arcybiskupa tutejszego. Bardzo łaskawie nas przyjął. Obiecał w krótkim czasie dać parafię. Obecnie mieszkamy na kapelanii przy klasztorze sióstr Św. Kazimierza. Mamy już jednego kandydata, drugi się zgłasza. Spodziewamy się, że Bóg da z czasem i więcej powołań. Dom będzie można ostatecznie urządzić, gdy dostaną parafię. Trochę pomagamy niektórym księżom w pracy. Wczoraj

miałem odczyt o kwestii społecznej. Wstęp był darmo, lecz potem zbierano na klasztor sióstr Św. Kazimierza. Mam jeszcze w dwóch miejscach wygłosić ten sam odczyt, na ten sam cel.

Dnia 18-tego miesiąca wyruszam do New Yorku; tam będzie zjazd księży Litwinów – 20. Wkrótce potem myślę wyruszyć z powrotem. O dniu odejścia okrętu zawiadomię, gdyż teraz to jeszcze nie wiem którego dnia i jakim okrętem wyruszę.

Powoli zaczynamy formować tu dom. Mam nadzieję, że Matka Najświętsza Niepokalana dopomoże.

Serdecznie całuję wszystkich

Ks. Jerzy Matulewicz

144

Oryg.: AMPP.

Wilno, 30 lipca 1919

† Drogi Ojcze.

l. Mnie się zdaje, że lepiej tymczasowo zwinąć dom we Fryburgu. Niech książki i rzeczy złożą gdzieś na przechowanie. Napiszę do Mariampola, żeby posłali coś do Fryburga, o ile mogą. Cała rzecz w tym, że nasze pieniądze nie mają tam prawie żadnej wartości.

2. Co do brata Eugeniusza Kuleszy i ks. Franciszka Krupy doprawdy nie wiem co decydować. Może by mogli pozostać w Albertinum czy Canisianum i dalej się kształcić. Trzeba by z nimi się porozumieć. Nie wiadomo jak pójdzie fakultet w Warszawie. Niektórzy alumni z Lublina już chcą do Fryburga jechać.

3. Moim zdaniem, mógłby mieć rację pobyt naszych księży w Warszawie, o ile by mieli kaplicę. Czy nie mógłby który zamieszkać u ks. Łysika na Pradze? O ile chce pracować o. Marian Wiśniewski wśród młodzieży, musiałby mieć choć kilka lekcji.

4. Naturalnie, że będąc w Seminarium, nie może Józio Jarzębowski oddawać się Sodalicji.

5. Co do ks. Janiszowskiego – rozmówcie się z nim samym. On chory na serce, więc zrozumiałe, nierówny charakter. O to chodzi, czy może być użyteczny przy tym charakterze. Jego pedagogiczne zdolności można wypróbować choćby przy zastępstwach, posyłając go do tej czy owej klasy. O ile będzie mógł się uczyć, niech się uczy.

6. O. Mroczek, o ile będzie mógł, niech postara się o druk rozprawy; może z czasem stanieje papier.

7. Serdecznie wszystkich witam.

Koło 27 sierpnia pojadę na Zjazd Biskupów do Gniezna. Wstąpię do Was.

Szczęść Boże w pracy. Błogosławię

† Jerzy

145

Oryg.: AMPP.

[Wilno, listopad 1919]

Drogi Ojcze.

Z Mariampola bardzo się dopominają o brata Hieronima Mickiewicza, organistę. O ile tylko można, proszę go wysłać przez Niemcy. Z Mariampola mogliby posłać drugiego dobrego chłopca, nie brata, który chce się uczyć grać. Ale to chyba później można zrobić, gdy wojna się skończy.

Całuję i błogosławię wszystkich

† Jerzy, bp wileński

146

Oryg.: AMPP.

Wilno, 5 kwietnia 1920

† Drogi Ojcze.

Korzystam z okazji, by przesłać Wam Wszystkim najserdeczniejsze życzenia.

Proszę powiedzieć o. Bronikowskiemu, że do tych sióstr do Krakowa zaraz napiszę. Nie spieszyłem, bo u nas sytuacja wciąż niewyraźna. Oby Pan Bóg dał prędzej pokój.

Józio Jarzębowski pisał z Zakopanego. Szkoda, że się rozchorował. Bóg da, przejdzie. Niech pilnuje zdrowia.

Zwracajcie coraz większą uwagę na gospodarkę, ogród i pole. Z samego grosza nie utrzymacie się, jeżeli nie będziecie mieli swojej gospodarki rolnej i ogrodu.

P. Brustmanowi proszę wyrazić moją kondolencję z powodu śmierci jego żony.

Jako tako biedujemy. O. Józef Wojtkiewicz wybiera się wkrótce do Warszawy, Was odwiedzi i pozałatwia sprawy.

Ci krawcy, co się zgłaszali do służby Bożej, pochorowali się i wyjechali do rodziny. Warunki życia trudne. Sądzę, że się zgłoszą do Was, gdy przyjdą do zdrowia.

Musicie też mieć wiele biedy z Zakładami na Bielanach i na Pradze.

Polecam się modlitwom. Pozdrawiam Siostry.

Jeżeli jest w Zakopanem, proszę przesłać Józiowi Jarzębowskiemu list.

Niech Bóg Wam wszystkim błogosławi w pracach

† Jerzy, bp wileński

147

Oryg.: AMPP.

Wilno, 3 czerwca 1920

† Drogi Ojcze.

Wiele mówiliśmy z o. Bronikowskim o sprawach naszego Zgromadzenia. Trudno cokolwiek pewnego teraz postanowić. Przyjadę do Was pod koniec lipca; może wtenczas cokolwiek uradzimy. Teraz rzucam kilka swoich myśli i podaję je do przedyskutowania.

I. Mnie się zdaje, iż wszyscy się zgadzacie, o ile widzę z listów, że tak jak jest, być dalej nie może. Za dużo nabraliście na siebie prac, jesteście przeciążeni. Już czasu nie starczy ani sił na porządkowanie i prowadzenie własnego życia zakonnego, życia Zgromadzenia.

II. Godzę się z Wami, że z Bielan trzeba będzie się wycofać, tym bardziej, że OO. Kameduli o Bielany się upominają. I dobrze to Opatrzność Boża tak rządzi. Bielany nie dla nas, tak jak są. Rozbijają i niszczą nam życie zakonne. Ale zdaje się, że jeszcze ten rok wypadnie przesiedzieć na Bielanach. Jednak już teraz trzeba szukać odpowiedniej dla siebie siedziby.

III. Należy dobrze obejrzeć i wziąć pod uwagę dawne mariańskie siedziby. Dlaczego by w nich nie osiąść? Raśna nadaje się na nowicjat, na juwenat itp. Skórca nie znam.

IV. O ile widzę, Moniuszki nie da się utrzymać. Księżna[1] absolutnie nie chce od nas nikogo, nawet Litwina. Pisała do mnie; jest na Marianów rozżalona. Odda kościółek rządowi litewskiemu, pewnie tam będzie z czasem kościół litewskiej ambasady.

V. Należy się starać, by oddano nam Zakład na Pradze, o ile mają zamiar to robić. Tam należy urządzić dom zakonny. Może się da dokupić placu i zbudować kościół. Można by tam mieć internistów i posyłać do sąsiedniego gimnazjum.

VI. Należy rozważyć dobrze, czy stale trzymać schronisko? Czy nie dążyć raczej do stworzenia juwenatu dla chłopców z powołaniem? Należy dążyć do uniezależnienia się i oddzielenia w pracach od sióstr. I one, będąc u nas, nie spełniają bezpośrednio swych zadań i nam to utrudnia życie zakonne i może wiele zaszkodzić. Wiem, ile te poczciwe siostry dla nas robią, ale ta wspólna praca jednak nie jest ani w naszym duchu, ani w duchu sióstr i tak długo trwać nie może.

VII. Czy potrafimy utrzymać gimnazjum? Czy całe? Czy tylko wyższe klasy? Czy może zawiesić gimnazjum, dopóki sił nie przybędzie, a poprzestać na internatach? Można by korzystać z już istniejących gimnazjów.

VIII. Co robić z ofiarowanym placem w Częstochowie? Podobno J. E. biskup chce ofiarować kościół i klasztor w Częstochowie po Mariawitkach?

IX. Należy nam dążyć: 1) do stworzenia w Królestwie choć jednego prawdziwie zakonnego domu; 2) do założenia prawidłowego nowicjatu w warunkach odpowiednich; 3) do założenia internatu dla chłopców z powołaniem, a następnie i juwenatu; 4) w pracach należy dać pierwszeństwo niezamożnym; zwłaszcza warstwom wiejskim; tam zdrowy element.

---

[1] Magdalena Radziwiłłowa, właścicielka kościoła przy ulicy Moniuszki.

X. Lepiej zacząć od małego; a to, co się pocznie, dobrze robić. To da nam zadowolenie i innym przyniesie prawdziwy pożytek, nie będzie przytłaczało życia zakonnego.

XI. Mówiliśmy już na Bielanach, że do nowicjatu można brać i bez matury; po nowicjacie mogą dalej się uczyć.

XII. O ile o. Bronikowski będzie do czego innego potrzebny, można wziąć na mistrza o. Mroczka.

XIII. O. Sobczyk niech idzie na studia, jak uradziliśmy.

XIV. Wiązanie się z Wydziałem Dobroczynnym może być niebezpieczne.

Pozdrawiam serdecznie Wszystkich Ojców i Braci, a także i Siostry. Polecam się modlitwom i przesyłam Wszystkim błogosławieństwo

† Jerzy, bp wileński

148

Kopia: AMPP.
Druk: PW, s. 101.

Mielnik, diecezja wileńska,
30 czerwca 1920

Na skutek zapytania w sprawie biblioteki i archiwum poreformackiego, zabranego na Bielany z parafii św. Antoniego w Warszawie, komunikuję, co następuje.

Śp. ks. prałat Siemiec przy widzeniu się ze mną powiedział, że ma na strychu kupę książek poniszczonych i jego zdaniem „bezwartościowych”, że co było lepszego powybierał i to przechowuje w bibliotece parafialnej; a pozostałe książki ma zamiar oddać jednemu panu, gdyż strych ma być restaurowany.

Prosiłem, by ks. prałat zechciał oddać te książki raczej OO. Marianom na Bielanach, niż człowiekowi świeckiemu; mówiłem, że je z czasem uporządkujemy i skompletujemy z antykwariatów zagranicznych. Ks. prałat zgodził się na to i zezwolił, bym całą sprawę przedstawił J. E. Arcybiskupowi. Byłem osobiście u Jego Ekscelencji i otrzymałem ustną

sankcję, by książki ze strychu Św. Antoniego były oddane OO. Marianom i przewiezione na Bielany.

Wszystko tedy stało się z wiedzą i aprobatą Władzy Archidiecezjalnej Warszawskiej.

† Jerzy Matulewicz, bp wileński

149

Oryg.: AMPP.

Wilno, 5 września 1920

† Drogi Ojcze.

Listy otrzymałem. Brat Eugeniusz Kulesza przyjechał. Rozmówił się. Wraca na Bielany. Proszę go przyjąć serdecznie. Zdaje się, że się decyduje zostać. A choćby i nie został, z niego będzie dobry kapłan. Kapitał włożony pójdzie na chwałę Bożą. Studiów jego we Fryburgu przerwać nie można. Co będę mógł, jemu dopomogę. Mówiłem z o. Dworanowskim. Ojcowie z Ameryki będą przysyłali stypendia, a my odprawimy. Nie będzie to zbyt wielki ciężar.

Więc niech jedzie brat Eugeniusz na dalsze studia do Fryburga.

Wypadki dziejowe znowu wywróciły u nas życie do góry nogami. Jeszcze nie wiadomo jaki będzie koniec. Ocaleliśmy od bolszewików. Cały czas zostawałem w Wilnie. O. Wojtkiewicza bolszewicy zaskoczyli w Grodnie; dopiero wczoraj wymęczony i zmizerowany wrócił z Grodna do Wilna. Już 6-tą władzę przeżywam w Wilnie. Teraz spokojnie. Ale co dalej będzie, Bóg wie. Resztę opowie brat Eugeniusz.

Miałem do Was przyjechać, inaczej się stało. Nie zapominajcie, że wojna. Dziękujcie Bogu i za to, co jest; że nasze Zgromadzenie przetrzymuje pomimo tak ciężkich warunków i czasów.

Oby Bóg dał pokój!

Skoro tylko będzie można, zjazd zrobimy: będziemy radzili o naszych potrzebach. A teraz módlcie się, aby ten czas nastał prędzej i radźcie jak możecie.

Biedna moja diecezja; niektóre dekanaty zupełnie bez kapłanów zostały. Prawdziwie u mnie *religio depopulata*. Teraz gdzie Litwini są, spokój i życie zaczyna pulsować. Ale jeszcze jesteśmy jak na wulkanie.

Polecam się modłom. Nie wierzcie plotkom w pismach.

Pozdrawiam serdecznie wszystkich i błogosławię. Pozdrówcie Siostry.

Oddany Wam całym sercem

† Jerzy, bp wileński

150

Oryg.: AMPP.

Wilno, 28 października 1920

† Drogi Ojcze.

Otrzymałem Wasze listy: Ojca i o. Trószyńskiego.

Szczęśliwi jesteście, że możecie spokojnie i pozytywnie pracować. Tu wieczne walki. Już 8-mą zmianę władzy przeżywa Wilno podczas tej wojny. Obecnie diecezja bodaj pod 5 rządami się znajduje: l. Litwy, 2. Polski, 3. Litwy Środkowej, 4. Bolszewików, 5. Bałachowicza, czyli Białej Rusi.

O. Trószyński wyraża nadzieję, że wkrótce do Warszawy przyjadę. Ani myśleć o tym niepodobna w obecnych warunkach.

Jak wam będzie lepiej w przyszłości się urządzić, trudno teraz powiedzieć; może przez ten rok sytuacja się wyjaśni. O ile byście Bielany OO. Kamedułom oddali, to moim zdaniem, wobec braku sił, może by lepiej było na razie poprzestać tylko na prowadzeniu małego seminarium, czyli gimnazjum tylko dla „swoich”, tj. dla chłopców z powołaniem do Marianów.

Tak robią OO. Misjonarze; pierwszą ich troską, skoro gdzie się osiedlą, założyć takie małe seminarium; stąd mają najlepsze powołania, a nieraz to jedyne źródło powołań. Tak twierdzili tutaj ci Misjonarze; oni chcą i tu, w Wilnie, takie seminarium dla siebie założyć. W pierwszych czterech klasach chłopcy nieco płacą; potem nowicjat, a starsze klasy już w sutannie, a potem teologia. Pomyślcie o tym. Może tramwaj przeprowadzą i będzie łatwiej na Bielanach.

O. Wojtkiewicz został odcięty w Mariampolu; tu przy sobie mam o. Kriszczukaitysa, który przyjechał do Wilna leczyć się na gardło i został odcięty.

Zniszczenie kraju, nędza materialna i moralna. Komunikacja prawie żadna. Bieda ogólna. Co z tych wojen i walk wyniknie, jeden Bóg wie. Wątpię, by wynikło co dobrego. Na wiosnę chyba jeszcze większe walki i wojny będą. Oby Pan Bóg dał pokój.

Wszystkich serdecznie pozdrawiam i wszystkim błogosławię z serca.

Serdeczne pozdrowienia i błogosławieństwo dla Pań[1]

† Jerzy, bp wileński

151

Oryg.: AMPP.

Wilno, 26 grudnia 1920

† Drogi Ojcze.

Cieszę się, że wszystko u Was idzie ku lepszemu. Proszę i nadal odbywać sesje miesięczne; wiele pożytku one przynoszą.

Słusznie Ojciec spostrzega, że na urobienie wewnętrzne, na podtrzymanie ducha zakonnego i życia zakonnego szczególny trzeba kłaść nacisk. I bracia użalają się, że pracy zbyt wiele i że zbyt gorączkowo trzeba pracować. Trudna rada, ku ideałom idzie się powoli i to drogą upadków. Bóg da, z czasem będzie lepiej.

1) *Moderator spiritus* może być Ojciec Mroczek. Niektórzy wymieniali o. Warszawskiego. Ale na Bielanach on się rozchoruje, moim zdaniem. Czy warto tedy odrywać go od pracy dopasowanej do jego sił?

2) Mnie się zdaje, iż należy się zrzec placu w Częstochowie. Niech OO. Salezjanie z niego korzystają, niech on im służy; niech chwała Boża rośnie. My nie mamy sił do objęcia tej placówki obecnie.

---

[1] Siostry bezhabitowe , „skrytki" ze Zgromadzenia Sióstr Imienia Jezus.

3) Co do ks. Janiszowskiego, dobrze naradźcie się. W zakonie on być nie może; ale obok zakonu może dobrym będzie pracownikiem. Nic nam przeciw wzięciu go na Potok[1].

4) Spis książek ks. Bogdańskiego prześlę do Mariampola przy okazji. Skoro tylko będzie można, książki wymienione, o ile okażą się w Mariampolu, zostaną odesłane. Proszę o tym powiadomić ks. Bogdańskiego. Obecnie trudno skomunikować się z Mariampolem, a jeszcze trudniej, nawet niepodobna, książki wymienione przesłać.

5) Narzekają, że drugiego radnego nie ma na miejscu po wyjeździe o. Bronikowskiego. Obierzcie sobie. Czy nie dobry byłby o. Trószyński, a może o. Marian Wiśniewski już zdrów i może by się nadał.

6) Drogiego Ojca naznaczam na drugie trzechlecie na wikariusza generalnego. Może Bóg da pokój, kapitułę zwołamy.

7) Brat Zygmunt Skrzynecki użala się, że brat kierujący robotami (nie wiem, który) wydaje polecenia tonem nieodpowiednim.

8) Brat Jakub Głąbikowski użala się, że robiąc buty, niektórym nie może dogodzić; kapryszą i wybrzydzają.

9) O potwierdzenie nowicjatu w Raśnie napiszę. Ale czy nie wypadnie stamtąd uciekać w razie wojny z bolszewikami? Pozostawiać tam nowicjat byłoby niepotrzebnym narażaniem życia. W razie niebezpieczeństwa niech stamtąd wyjeżdża nowicjat; najwyżej do pilnowania kościoła i klasztoru niech kto zostanie.

10) Z Mariampola na gwałt dopominają się o brata Hieronima Mickiewicza; skoro można będzie, proszę go wysłać.

11) Z ojca Lewickiego proszę zdjąć ten zakaz, by nie spowiadał tych osób i nie chodził do tych domów[2]. Widać bardzo to go męczy. Piszę do niego, by, ze swej strony, był taktowny i ostrożny i nie chciał zamieniać spowiednika zwyczajnego, gdyż do tego przede wszystkim należy kierownictwo domu zakonnego. Sądzę, że on posłucha; więc można zwolnić z tego zakazu. Niepotrzebnie się męczy i może nawet rozgorycza.

12) Narzekają, że jak wyjeżdża Ojciec, nie ma do kogo się zwrócić; gdyż przełożonego domu nie ma. Może by radny w takich chwilach mógł Ojca zastępować?

---

[1] Kaplica na terenie parafii bielańskiej, przy której pracowały Siostry Imienia Jezus.

[2] Chodzi o klasztory sióstr zakonnych.

Drogi Ojcze, i ja tęsknię do Was i marzę o tej chwili, kiedy będę mógł się zwolnić stąd i wrócić do swych dawnych zajęć. Obecnie nie pora jeszcze, by robić starania. Skoro pokój prawdziwy nastanie, będzie można coś robić w tym kierunku.

Tu jak zwykle te same trudności i kłopoty. Jak zwykle i „Gazeta Warszawska" o mnie nie zapomina i rozmaite kłamstwa, insynuacje i podejrzenia podaje. Jak kto na żółtaczkę chory, wszystko mu w żółtych kolorach się przedstawia. *Parcat illis Deus*[1]. Resztę o. Trószyński opowie. Ojciec Zygmunt niech kończy matematykę, tylko trzy semestry mu zostało.

Do braci nie piszę osobno. Ale wszystkich Was serdecznie pozdrawiam, przesyłam życzenia i błogosławieństwo, tak samo i Wszystkim Siostrom. Polecam się modlitwom.

Kandydatów zgłaszających się proszę przyjmować; mam na myśli ks. Giedrysa, a tak samo innych. O. Robert Wierzejski i br. Henryk Jamiołkowski urządzają muzeum; bardzo się cieszę z tego; proszę ich popierać w tej użytecznej pracy, nawet finansowo.

Nie puszczajcie łatwo s. Jadwigi Klamko[2] z Bielan; bo nie łatwo kto ją zastąpi godnie.

Całym sercem oddany

† Jerzy, bp wileński

152

Oryg.: AMPP.

Wilno, 24 kwietnia 1921

† Drogi Ojcze.

Potwierdzenie nowicjatu w Raśnie i rewalidacja wszystkiego, co zrobiono już dawno, nadeszła od J. E. Nuncjusza[3]. Dokument później prześlę,

---

[1] *Niech im Bóg przebaczy*.

[2] Później zmieniła nazwisko na Maciejewska.

[3] Prośba J. Matulewicza do nuncjusza z adnotacją Nuncjatury: „Zgody udzielono przez J.E. A. Rattiego, 2 stycznia 1921" (*Stolica Apostolska a biskup Jerzy Matulewicz, 1916-1921*, Warszawa 1996, s. 266).

bo schowany. Staram się znaleźć dane o majątku klasztornym w Raśnie. Dokumenty naszej Kurii w znacznej części wywieziono do Mohylewa[1]. Ta ciągła tymczasowość i niepewność wszystkich męczy, wstrzymuje życie, paraliżuje pracę.

Jak zwykle tu gryzą się, czernią, szkalują, jedni na drugich zmyślają niestworzone rzeczy, podejrzewają się obopólnie itp. Atmosfera często nie do wytrzymania; cząstka tu dobrego czyśćca. Kiedy nam Pan Bóg da pokój! Wola Boża.

Bardzo stęskniłem się do Was, ale w tych warunkach trudno gdzieś wyruszać. Jak tam zdrowie Ojca Mariana? Jak się wszyscy trzymacie? Szczęść Boże Wam w pracy!

Z Mariampola na gwałt dopominają się o brata Hieronima. Jak się skończy rok szkolny, proszę im go odesłać. Oni tam też są przepracowani; ludzi za mało.

O. Wojtkiewicz z drugim jeżdżą z misjami; później dwaj inni pojadą i tu ciągle będą misje z racji 500 rocznicy diecezji żmudzkiej.

Z serca Wszystkich pozdrawiam i błogosławię. Polecam się modlitwom

† Jerzy, bp wileński

153

Oryg.: AMPP.

Wilno, 15 lipca 1921

† Drogi Ojcze.

Wizytowałem diecezję; wróciłem strasznie zmęczony 1 lipca; wpadłem zaraz w wir nowych zajęć. Obecnie odpoczywam w Trynopolu pod Wilnem. 4 sierpnia znowu wyjeżdżam w objazd w stronę Białegostoku.

Pisałem do o. Kazimierza Bronikowskiego do Raśny, byście tam starali się założyć juwenat. Bez tego nie będziemy mieli powołań. Proszę

---

[1] Stamtąd bolszewicy wywieźli je do Petersburga.

tę rzecz rozważyć. Może by się dało choć początek juwenatu zrobić. O ile tylko będę mógł, dopomogę.

Z Mariampola miałem wieści. Na gwałt dopominają się o br. Hieronima - nie mają organisty. Proszę go posłać do Mariampola przez Wilno. Tu papiery sobie wyrobi.

U nas wciąż nie ma pokoju; siedzimy jak na wulkanie. Jak zwykle, w takich warunkach wzajemne posądzania się, oskarżania, podejrzewania, walki itd. Oby Bóg chronił od nowego przelewu krwi; wszyscy jesteśmy spragnieni pokoju.

Proszę ode mnie pozdrowić Siostry. Wszystkim Wam przesyłam najserdeczniejsze pozdrowienia i błogosławieństwo.

Polecam się modłom. Co słychać u Was?

Oddany całym sercem

† Jerzy, bp

154

Oryg.: AMPP.

Wilno, 16 listopada 1921

1. Ksiądz Kazimierz Bronikowski obejmuje urząd wikariusza generalnego z chwilą przyjazdu ks. Łysika do Raśny, po ukończeniu kursu pedagogicznego.

2. Ks. W. Łysik obejmuje w Raśnie prowadzenie nowicjatu oraz kierunek juwenatu przy pomocy ks. Giedrysa.

3. Br. Lewandowicz po ukończeniu nowicjatu wraca do Warszawy na studia pod warunkiem, iż jego miejsce w Raśnie obejmie jaki odpowiedni student w juwenacie. Zastrzega się, by nie zabierano go na wykłady do Gimnazjum Bielańskiego i by praca w „Odrodzeniu" była podporządkowana jego bezpośredniemu celowi:

a) zdobyciu doktoratu z filozofii,

b) jak najprędszemu rozpoczęciu studiów teologicznych.

4. Co się tyczy ogólnego kierunku nad instytucjami bielańskimi – to ta rzecz ma być rozstrzygnięta po porozumieniu się księży: Bronikowskiego i Jakowskiego, od czego też uzależniony zostanie wyjazd do Ameryki.

† Jerzy Matulewicz, bp wileński

155

Oryg.: AMPP.

Wilno, 9 stycznia 1922

† Drogi Ojcze.

Dokument rejentalny przyślę. Trzeba wszelkimi sposobami (naturalnie dobrymi, po Bożemu) starać się, by uzyskać tytuł własności Bielan. Bez tego przecie trudno coś budować, urządzać i gospodarować. Pewnie weźmie to pod uwagę i Kuria Arcybiskupia. Wojny rozpoczynać bym nie radził; bo nie zawsze ją się wygrywa. Sądzę, że i bez wojny, prośbami, po Bożemu da się uzyskać tytuł własności.

O ile się da, proszę mnie nie mieszać do tej sprawy.

Wawrzyszewem trzeba się zająć, nie ma rady[1].

Wszystkim Wam i Dzieciom, i Paniom przesyłam najserdeczniejsze życzenia i błogosławieństwo.

Bóg zapłać za życzenia i pamięć w modlitwach

† Jerzy, bp

---

[1] Na terenie parafii bielańskiej znajdowały się dwa kościoły: w Lasku Bielańskim i w Wawrzyszewie.

156

Kopia: AGM.

Wilno, styczeń 1922

Ja niżej podpisany, Ksiądz Jerzy Matulewicz, biskup wileński, oświadczam, że Aniela Wichrowska testamentem własnoręcznym z dn. 7 czerwca 1918 roku cały majątek swój, składający się z następujących sum hipotetycznych:

1° Rubli 7.250 na nieruchomościach warszawskich N 2911, 2912, 6308 i 6309,

2° Rubli 2.000 na nieruchomościach Murowanka C w Mokotowie,

3° Rubli 1.500 na nieruchomości N 1920 B/1921,

4° Rubli 3.000 na nieruchomości warszawskiej N 4456 (pozostałe z większej sumy rub. 12.300),

5° Rubli 700 na nieruchomości warszawskiej N 2935 i

6° Rubli 300 na nieruchomości warszawskiej N 5843

zapisała mnie, księdzu Jerzemu Matulewiczowi, z obowiązkiem spożytkowania tych sum na szkołę dla dzieci biednych, prowadzoną przez Księży na Bielanach.

Aktem niniejszym ja, ksiądz biskup Jerzy Matulewicz, upoważniam z prawem substytucji księdza Włodzimierza Jakowskiego na Bielanach pod Warszawą zamieszkałego i adwokata Teodora Kaniowskiego w Warszawie zamieszkałego, każdego oddzielnie, ogłoszone w wymienionych wyżej księgach hipotetycznych po Anieli Wichrowskiej postępowanie spadkowe zamknąć i sumy te na imię moje przepisać, dopełnić wszelkich pod tym względem formalności, uzyskać zatwierdzenie władz hipotetycznych, a następnie sumy te od właścicieli obciążonych nimi nieruchomości, lub też od osób za nich płacących, sposobem prostych kwitów, lub też kwitów z podstawieniem, odebrać i z odbioru pokwitować – w takim to celu Ksiądz Włodzimierz Jakowski ma prawo zeznawać wszelkie wnioski i akta, projektować treści do wykazów hipotetycznych, słowem wyręczać mnie we wszelkich czynnościach z przepisaniem i odbiorem sum tych związanych etc. etc. etc.

Wilno, d. ... stycznia 1922 roku

† Jerzy Matulewicz, biskup wileński

157

Oryg.: AMPP.

Wilno, 17 marca 1923

Drogi Ojcze.

Bielany przez Kurię Rzymską są przyznane J. Em. Kardynałowi Warszawskiemu (wobec tego OO. Kamedułom nic od nas się nie należy).

Szkic planów nadbudowy domu frontowego został aprobowany przez Kurię Arcybiskupią.

Zaraz przystępujemy do zakupu materiałów i do budowy. Proszę bardzo jak najprędzej przysłać dla Bielan złożone w banku pieniądze

O ile moglibyście zaciągnąć pożyczkę i od razu przysłać większą sumę, to dopomoże wykonać roboty prędzej i taniej.

Dług stopniowo spłacicie dochodami z misji. Tak zrobili misjonarze Litwini w roku zeszłym.

Piszę to po porozumieniu się z ks. Bronikowskim, który specjalnie w tym celu przyjechał do mnie do Wilna.

Nad budową i jak najbardziej celowym zużytkowaniem pieniędzy będzie czuwać komitet złożony z pięciu naszych: Bronikowski, Warszawski, Sobczyk, Giedrys i Załuski. Ten komitet od siebie zaprosi do współpracy fachowych i życzliwych ludzi świeckich.

Pozdrawiam serdecznie Was obydwóch i przesyłam błogosławieństwo oraz życzenia świąteczne

† Jerzy, bp

158

Oryg.: AMPP.
Druk: PW, s. 115-117.

Wilno, 3 maja 1923

† Drogi Ojcze.

Listy z 19 III otrzymałem. Dopiero teraz zabieram się do odpowiedzi.

l. Jeżeli tak rzecz bierze ks. Ryszard Bakalarczyk, jak Drogi Ojciec pisze, zupełnie się zgadzam. Chodzi o to, by nie przestał być zakonnikiem i składał śluby i pozostawał w zależności. Proszę pomyśleć i pomówić z ks. Ryszardom: czy nie mógłby on kształcić się w Waszyngtonie, w Katolickim Uniwersytecie; podobno dobrze stoi.

2. Mnie przychodzi ciągle na myśl: czy nie dałoby się z czasem założyć dom zakonny Marianów dla wychodźców Polaków w Ameryce, jak mają Litwini. Może by się dało wziąć jaką parafię. Boję się tego projektu, bo chodzi o ludzi, ale chciałoby się go urzeczywistnić.

3. Między litewskimi domami naszymi a polskimi dotychczas panowała najlepsza harmonia i mam nadzieję, że nie przestanie panować; boć przecie połączyliśmy się nie do ustanawiania granic i rozstrzygania kwestii politycznych, ale do służenia temu samemu Bogu i Kościołowi, gdzie się da i jak się da, jedni drugich wspierając. Owszem, Zgromadzenie staje się coraz bardziej katolickie, międzynarodowe. Już wstąpiło 2 księży Łotyszów; Bóg da, założymy dom w Łotwie. Tak samo formuje się dom dla Białorusinów na Białej Rusi. Nawet mamy jednego Rosjanina w nowicjacie w Skórcu, choć zdaje się, że on się nie utrzyma.

Pisałem do Braci w Chicago, by skoro będą mieli juwenat, przyjmowali kandydatów ze wszelkich narodowości.

4. Zdaję się będę mógł wyjechać do Rzymu *ad limina Apostolorum* dopiero po 15 czerwca. Kapitułę zamierzamy zacząć 15 lipca. Chyba najlepszym miejscem będzie Gdańsk. Będąc w Rzymie poproszę o dyspensy, o które Drogi Ojciec pisze:

l) By bez przerwy można było misje prowadzić. Prosiłbym o pozwolenie objęcia parafii, ale trzeba mieć coś konkretnego,

2) Poproszę byście mogli wakacje spędzać gdzieś na parafii. Ale starajcie się i sami gdzieś odprawić rekolekcje. Czy nie nadawałoby się do tego Chicago – farma.

5. J. Em. Kardynał Kakowski zgodził się oddać Bielany na 80 lat. Dziś napiszę do niego podziękowanie. Sądzę, że trzeba zaufać i z całą energią wziąć się do pracy. O ile się nic nie pobuduje lub nadbuduje, nie ma gdzie pomieścić 7 klasy i internatu dla dobrze płatnych nie można rozwinąć. Na Bielanach już krzątają się. Proszą nie tylko o przysłanie pieniędzy, które już są, ale nawet o zaciągnięcie pożyczki, którą byście stopniowo pracą misyjną spłacili. Chcą mieć większy kapitał, by szybko do jesieni coś pobudować. Że Drogi Ojciec ich trochę nastraszył na Bielanach i w innych domach, wstrzymując wysyłanie pieniędzy, wyszło na dobre. Ale sądzę, iż teraz trzeba im dopomóc, by mogli zakład rozwijać dalej na Bielanach.

6. Do Mariampola od razu przysłali większą sumę pożyczoną, a potem misjonarze spłacili; to samo i w tym roku robią. Dzięki Bogu, tam idzie dobrze budowa. W zeszłym roku całe piętro zbudowali nad klasztorem dosyć dużym, teraz urządzają wewnątrz. W tym roku już rozpoczęli budowę internatu – gimnazjum. Piszą, że do św. Piotra i Pawła gmach będzie już pod dachem: suteryny, parter i dwa piętra. W Kownie też w zeszłym roku zbudowali kamienicę dwupiętrową, na parterze są magazyny, piętra wydzierżawiają; urządzili tam i rozwijają konwikt dla teologów.

7. Co do pozostawania na misjach na r. 1924 i 1925, z mojej strony nie ma przeszkody, byleby sił starczyło. Potrzebne papiery przyślę. Pracujcie na chwałę Bożą, niech Wam Bóg błogosławi. Nie wiem, czy będzie można przysłać o. Mariana Wiśniewskiego; napisałem o tym ojcu Bronikowskiemu.

8. Napisałem, czy raczej wspomniałem o materializmie nie w tym znaczeniu jakobym Was posądził o marnowanie grosza, czy pogoni za nim. Wiem, że żyjecie aż zanadto może skromnie i oszczędnie. Ale mnie się zdawało, że może zanadto wysuwacie na pierwszy plan motywy finansowe. Choć nie lekceważę strony finansowej, wiem, że przy pomocy grosza można wiele zrobić dla chwały Bożej i Kościoła; ale motywy nadprzyrodzone mają inne znaczenie i inną wartość, one wywierają wpływ na duszę.

9. Może przyślecie swoje punkty na kapitułę. Ja takie proponuję: l) Wybory; 2) Poszczególnych domów: stan, prace, potrzeby; 3) Całego

Zgromadzenia: stan, prace i potrzeby; 4) Ułożenie Konstytucji według Kodeksu; 5) Układanie Instrukcji; 6) Ujednostajnienie i kierunek prac Zgromadzenia; 7) Co naprawić i udoskonalić: w juwenatach, nowicjatach, domach, karności, pracach, studiach; 8) Stosunek do Zgromadzeń żeńskich; 9) Założenie w Rzymie prokuratury, domu studiów, a może nawet przeniesienie zarządu generalnego z czasem; 10) Podział na prowincje; 11) Nowych domów zakładanie: Łotwa, Białoruś; 12) Składanie pieniędzy na wspólne i ogólne potrzeby Zgromadzenia.

Drogiego Ojca i o. Ryszarda serdecznie pozdrawiam, dziękuję za pracę pełną poświęcenia i zaparcia się i z całego serca błogosławię

† Jerzy, biskup

159

Oryg.: AMPP.

Kissingen, Kapellenstr. 2, 16 sierpnia 1923

† Drogi Ojcze.

Byłem w Rzymie ze sprawozdaniem o stanie diecezji i o naszym Zgromadzeniu; miałem do załatwienia wiele innych spraw. Ojciec św. przyjął mnie bardzo serdecznie; wręczyłem Mu album z Bielan *ut donum* Zgromadzenia z Bielan, z odbiciem tablicy wmurowanej na pamiątkę Jego tam pobytu.

Z Rzymu udałem się wprost do Gdańska na kapitułę. Wszystko się odbyło dobrze, składnie i po Bożemu. Z domu chicagowskiego ojciec dostanie odpis, jeżeli z Bielan nie nadesłali. Mnie znowu obrano na przełożonego generalnego; Stolica Święta raczyła ten wybór *pro hac vice tantum*[1] potwierdzić. O zmianach, jakie zajdą w domach, Ojciec pewnie się dowiedział z Bielan. Drogiego Ojca obraliśmy na ekonoma generalnego. Trzeba będzie myśleć o tym, by stworzyć fundusz wspólny.

[1] *Tylko tym razem.*

Na Bielanach zaczęli roboty koło rozbudowy; może coś zrobią do jesieni. Może się da im uporządkować lepiej budżet. Magistrackich chłopców zredukujemy do minimum. Inaczej nie wytrzymamy. W Skórcu nowicjat idzie dobrze; w Raśnie juwenat nieźle. Ale Rząd kwestionuje nasze prawa do Raśny; trzeba będzie bronić się. Na Litwie też wszystko się rozwija nieźle. Jak dotychczas Bóg nam błogosławi; to też i my powinniśmy zaufać Opatrzności Bożej i Opiece Matki Najśw. Niepokalanej.

Kuracja tu w Kissingen idzie dobrze, nieco odpocząłem i wzmocniłem się; czułem się bardzo zmęczony i wyczerpany. W wolnych chwilach przerabiam nasze Konstytucje według Kodeksu i wskazówek, jakie udało mi się otrzymać w Rzymie. Dostałem Ustawy Salwatorianów już poprawione; mamy wzór. W Rzymie mieszkałem u OO. Zmartwychwstańców; wiele doznałem od nich pomocy i życzliwości. Oni mają w Ameryce domy. Warto Wam się poznać.

Co Ojciec myśli z urządzeniem domu naszego dla Polaków? Nowicjat i juwenat mógłby być wspólny, internacjonalny. Mam marzenie i proszę Boga o to, by kandydaci innych narodowości (Amerykanie) zaczęli do nas wstępować. Mamy już w Zgromadzeniu Łotyszów, Białorusinów.

Nie piszę szczegółów o wyborach i kapitule, bo pewnie już napisali z Bielan.

Kiedy ks. Bakalarczyk myśli zacząć studia? Jak Wam się powodzi?

Ks. Michała Urbanowicza proszę dobrze trzymać i nim kierować. Dobre ma serce i grunt dobry; jest zdolny, z poświęceniem; ale czasami wyskoczy z czym, wyrwie się. Lubi za dużo mówić. Więc proszę nad nim czuwać.

Obydwóch Was serdecznie pozdrawiam i z serca przesyłam błogosławieństwo

† Jerzy, bp

160

Oryg.: AMPP.
Druk: PW, s. 120-121.

Wilno, 25 września 1923

† Drogi Ojcze.

Wracając z zagranicy, zwiedziłem nasze domy na Bielanach, w Skórcu i Raśnie. Dzięki Bogu, wszystko wszędzie idzie ku lepszemu. Na Bielanach rozpoczęli budowę piętra. Robota w pełnym biegu. Ale może stanąć dla braku gotówki. Proszę ich wesprzeć. Grosza nie zmarnują. Internat i gimnazjum będą postawione lepiej pod względem gospodarczym. Darmowych z magistratu zredukują do minimum. Przekonali się, że wytrzymać nie można wobec ciągłego spadku marki.

W Skórcu przez ten rok wiele zrobiono. Dzięki Bogu w nowicjacie już za ciasno. Pod względem gospodarczym znaczna poprawa. O ile się włoży coś w zagospodarowanie Skórca, może stanąć prawie na własne nogi.

W Raśnie prawie całe pole już obrobione; ogród już ogrodzony od kolei i dziedzińca. Wszędzie znać pracę. Urodzaj śliczny.

Pod względem duchowym i zakonnym też widzę postęp; nie brak i niedomagań. Prace postępują. Bolączka – to parafia; nie ma komu jeszcze jej na Bielanach prowadzić.

Ja sam opracowuję nasze ustawy według Kodeksu i Norm[1]. Modlę się i pracuję, chwytam każdą chwilkę; wstaję nieraz przed 4 z rana, by spokojniej popracować. Nie przypuszczałem, że tyle będę miał pracy.

Często myślę o Was. Jak idą misje i praca? Czy jesteście zdrowi? Jak służy Ameryka ks. Michałowi Urbanowiczowi? Kiedy ks. Ryszard Bakalarczyk zamierza rozpocząć studia?

Polecam się Waszym modłom.

Z serca przesyłam błogosławieństwo

† Jerzy, bp i przeł. generalny

---

[1] *Normae secundum quas Sacra Congregatio de Religiosis in novis Congregationibus approbandis procedere solet*, 6 III 1921 (AAS, 1921, s. 312).

161

Oryg.: AMPP.
Druk: PW, s. 121-123.

Wilno, 29 listopada 1923

† Drogi Ojcze.

Obydwa listy z 21 X i 9 XI otrzymałem jednocześnie i od razu przesyłam odpowiedź.

Bardzo serdecznie dziękuję Drogiemu Ojcu za wiadomości, za prace i poświęcenie dla dobra Zgromadzenia, za nadesłane pieniądze. Proszę być spokojnym; ufam, że postarają się je jak najbardziej celowo zużytkować.

Na Boże Narodzenie przyjedzie do mnie ks. Bronikowski, odbędziemy narady, a może nawet przed świętami ja sam pojadę do Warszawy.

1. Nasi bracia po skończeniu nowicjatu uczęszczają do gimnazjum na Bielanach. Trudności nie robią. Są pod opieką duchową jednego z księży. Jak mi donoszono, dobrze się rozwijają umysłowo i duchowo. Jest już ich gromadka.

2. Bielan opuścić nie możemy. Byłby to skandal i oparłoby się o Rzym. Będąc w Rzymie i u kamedułów skonstatowaliśmy, że na wyraźne życzenie Ojca Świętego kameduli zrzekli się Bielan. Oddano je na własność Kardynałowi, a nam w długoletni *usus et ususfructus*[1]; inaczej zrobić nie wypadało. Jestem pewny, że nas z Bielan nikt nie ruszy. Bielany staną się coraz lepszą placówką do pracy. O ile waluta się ustali, nie tylko o własnych siłach pójdą Bielany, ale będą mogły sobie to i owo wybudować. Trzeba, by mogły więcej uczniów przyjmować, wtedy wszystko sowicie opłaci się; dlatego też rozbudowują się. Kardynał już ma na Pradze małe seminarium czy gimnazjum. Z Bielan też będzie rosła chwała Boża. Oby tylko nienormalny stan gospodarczy w Państwie się skończył. Przy obecnym ciągłym spadaniu waluty, bardzo trudno prowadzić gospodarkę, ale już coraz lepiej sobie radzą.

---

[1] *Używanie bez prawa własności.*

3. Cieszę się, że ks. Ryszard Bakalarczyk dobrze się trzyma. Proszę go serdecznie pozdrowić. Czy ks. Ryszard nie mógł już w tym roku pojechać na studia do Waszyngtonu?

4. Ks. Michała Urbanowicza proszę powstrzymywać; on ma bardzo dobre i szlachetne serce, tylko zapędza się, zwłaszcza w dysputach i poglądach. Niech uczy się milczeć, uszanować cudze zdanie, a mieć swoje, ale z nim się nie wysuwać. Niech się stosuje do otoczenia, jak św. Paweł uczy: *cum Graecis Graecus... omnia omnibus...* (por. 1 Kor 9,22).

W kazaniach najlepiej jedynie czyste prawdy Boże i Chrystusa głosić, bez żadnych zabarwień politycznych czy innych; to wszystkim się spodobają, a zwłaszcza Bogu.

5. Czy na odpoczynek nie moglibyście pojechać do willi ojców z Chicago, którą kupili. Nam tu naprawdę brak księży.

6. Niech Drogi Ojciec będzie spokojny; nie zbogacimy się tak prędko. Tyle jest potrzeb w Zgromadzeniu i Kościele, że pieniędzy nigdy zanadto mieć nie będziemy. Zawsze się znajdzie na co je wydać ku chwale Bożej i pożytkowi bliźnich. Zbytków nie ma; jak teraz to biedę mają wszędzie, ale dzięki Bogu żyjemy.

7. O „Dzienniku Chicagowskim" kardynałowi przy sposobności powiem. Lepiej ich zostawić i nie ruszać; mają swoją władzę, niech sobie radzą. Obyśmy sami tylko wszystko dobrze robili.

8. Co do tego czy czekami dolarowymi, czy dolarami lepiej przesyłać, przy sposobności naradzę się. Ja sam otrzymywałem z Ameryki czeki bankowe; przesyłano je w zwykłym rekomendowanym liście. Jeden sprzedałem w Rzymie; dano mi o 10% więcej niż za dolary; czeki są bardziej poszukiwane niż dolary. Tu w Wilnie kazałem się spytać: Żydzi godzą się kupić czeki po cenie normalnej i zapłacić za nie dolarami. Wobec tego sądzę, że lepiej czekami, po jakie 100 lub 500 dolarów przesłać albo mniejszymi. Ale nie wiem jak jest w Warszawie; sądzę, że tak samo.

9. Sądzę, że owe 2000 dolarów lepiej zatrzymać w Ameryce, niech rośnie procent. Skoro będzie wielka potrzeba, napiszemy. Owe 4300 dol. powinno starczyć na potrzeby. O ile na wiosnę przypadnie jeszcze coś budować koniecznie, zwrócimy się.

10. Niech Drogi Ojciec nie bierze tak bardzo do serca, jeżeli który co napisze. Robią to z miłości i gorliwości o dobro Zgromadzenia.

11. O ks. Sydrego rozmówię się z ks. Bronikowskim, gdy przyjedzie. O ile tylko obejdą się bez niego, niech jedzie. To będzie z pożytkiem dla niego.

12. Co do domu polskiego w Ameryce, zastanówcie się, czy warto go stworzyć, lub dążyć do jego stworzenia. W kraju moc pracy, a ludzi mamy jeszcze bardzo mało.

U nas ogromnie się zmieniają warunki gospodarcze. Nie można się połapać. Obecnie fabrykaty liczą na dolary i dwa razy, jeżeli nie więcej, droższe niż przed wojną, przynajmniej niektóre, np. sukna. Zboże natomiast tanie; praca źle opłacana. Za ten miesiąc otrzymałem 32 miliony marek; obecnie już dają za dolar przeszło 4 miliony, a więc otrzymałem 8 dolarów. Zaczynają ludzie obliczać wszystko na dolary lub złote marki. Czekamy wszyscy, kiedy waluta się ustali.

Pracowałem dzień i noc, wstawałem o 3 lub 4 godzinie rano; ale już wykończyłem nasze ustawy. Ks. Jan Kriszczukaitys już kończy je przepisywać, ale będzie to tylko brulion; jeszcze raz będę je przerabiał i udoskonalał, a potem roześlę wszystkim do porobienia uwag. Musimy ustawy zrobić jak najlepiej; będą one podstawą życia na długie lata. Może do Nowego Roku już zupełnie skończę pracę nad Ustawami.

Zgromadzenie nasze dzięki Bogu rozwija się. W Raśnie mają 52 juwenistów. Są tam: ks. Bołtuć i ks. Wierzejski. Gospodarka dobrze postawiona, ale jeszcze sami sobie nie mogą wystarczyć, choć już nie wiele co będzie brakowało. W Skórcu w nowicjacie mają 20. Przybył jeden ksiądz i jeden kleryk; mają dwóch studentów z uniwersytetu. Gospodarka jeszcze nie rozwinięta. Są tam: ks. Bronikowski, Trószyński i Mroczek oraz dwaj księża w nowicjacie.

Bielany pod względem gospodarczym coraz lepiej stoją. Biorą opłatę w złotych markach. Gimnazjum samo się utrzyma. Trzeba gmach nieco rozbudować. Skoro więcej będą mogli przyjmować uczniów, staną zupełnie dobrze pod względem gospodarczym. Gimnazjum ma opinię bardzo dobrą. Ks. Cikoto urządza sobie dom w Drui; praca powoli się posuwa; zaczynają się skupiać koło niego kandydaci.

Ja sam jestem zdrów, pracować mogę i pracuję bardzo intensywnie. Gazety na mnie napadają jak zwykle; szerzą o mnie najrozmaitsze kłamstwa, rozsiewają oszczerstwa. Ale z tym się zżyłem. Nie wiem, jak długo będzie mnie tu trzymał Ojciec Święty. Skoro weźmie, z radością odejdę, ale teraz trzeba cierpieć.

Od naszych z Litwy mam mało wiadomości i rzadko. I tam życie się rozwija. Od nas pojechał jeden ksiądz do nich a drugi wybiera się. Na Łotwie mają dom zakładać. Dwóch księży Łotyszów kończy nowicjat.

Choć Ojciec Drogi pesymistycznie na to patrzy, ale ja wciąż marzę o tym, by w Rzymie się usadowić. Mam nadzieję w Bogu, że moje życzenia się spełnią. Wtedy Zgromadzenie nasze naprawdę oprze się bezpośrednio o Opokę Piotrową.

I ja, i ks. Jan z serca Wszystkich Was pozdrawiamy. Jeździć możecie i sypialnymi wagonami przy tej ciężkiej pracy.

Napiszcie kiedy.

Z serca Wam Wszystkim błogosławię

† Jerzy, bp

162

Oryg.: AMPP.

Wilno, 25 stycznia 1924

† Drodzy Ojcowie.

List Wasz z 10 grudnia 1923 r. z Pittsburgha otrzymałem. Bardzo serdecznie dziękuję Wam za życzenia; a jeszcze serdeczniej za Wasze poświęcenia i trudy dla dobra Zgromadzenia, za prace misyjne i za nadesłane pieniądze.

Na Bielanach trzeba dążyć do tego, by Zakład mógł egzystować o własnych siłach. O ile będą mogli, będą i biednym służyli. *Praesertim rudibis* dodane do *tradendo doctrinam christianam*, tj. do nauczania zasad wiary świętej, do katechizowania. Szkoły wolno mieć wszelkiego typu.

Prawo zabrania zakonnikowi pozostawania poza domem dłużej ponad 6 miesięcy – pojedynczo. Wy zaś jesteście we 3; studenci mogą i pojedynczo pozostawać dłużej poza domem na studiach.

Ks. Bronikowski spędził u mnie Święta Bożego Narodzenia, obecnie przyjechał do mnie w sprawie ks. Michała[1]. Sam o tym napisze. Uważam,

[1] Urbanowicz.

iż musi wracać; w takim środowisku mogą być niebezpieczne jego poglądy; oby umiał je zachować dla siebie.

Zadaniem misjonarza szerzyć i budować Królestwo Boże. Politykę niech zostawi innym, powołanym do tego. Wam radziłbym też nie wikłać się w walki miejscowe, ale nieść tylko wysoko sztandar Chrystusowy i głosić Chrystusa wszystkim. Ma do Was przyjechać natychmiast ks. Trószyński; wyrabia sobie papiery. Ks. Sobczyk zachorował. Skoro tylko zabezpieczycie jako tako byt i warunki egzystencji tutejszych domów polskich swą pracą i Wam wypadnie chyba wracać do kraju. Tu są pożądane misje. Nie wiem, czy są jakie widoki na stworzenie domu w Ameryce. Zresztą tu, w kraju, podstawa bytu Zgromadzenia, tu musimy rozwijać działalność.

Jestem na razie zdrów. Jak mogę, służę Zgromadzeniu. Pracuję, ile sił starczy. Wstaję prawie regularnie o 3 lub 4 rano; wówczas tylko mogę pracować spokojnie dla Zgromadzenia. Już wykończyłem Konstytucje nasze; już są przepisane. Wzięli jeden egzemplarz na Bielany, mają tam przepisać 5 egz. Wam prześlą. Posyłam jeden egzemplarz do Chicago. Stosownie do życzenia kapituły, wydałem też list okólny do wszystkich współbraci zakonnych[1]. Kończę obecnie Instrukcję o sprawozdaniu rocznym dla domów.

W lutym prawdopodobnie założą dom swój Łotysze, po skończeniu nowicjatu w Mariampolu.

Mnie jak zwykle gazety atakują z zasady. Wola Boża.

Proszę się obejść z ks. Michałem po bratersku. Bóg da, że z czasem zmieni swą orientację, albo nauczy się ją chować dla siebie.

Czybyście nie mogli dać rady na misjach we dwóch; bo tu krucho z ludźmi.

Z serca Wam przesyłam błogosławieństwo i pozdrowienia

† Jerzy, bp i przeł. generalny

---

[1] *Pismo okólne o Konstytucji*, 12 I 1924 r., w: *Konstytucje Zgromadzenia Księży Marianów...*, Kraków 1933, s. II-XII.

163

Oryg.: AMPP.

Wilno, 14 marca 1924

Poufne
† Drogi Ojcze.

Bardzo dziękuję Drogiemu Ojcu i Pomocnikom Jego za prace misyjne w Ameryce. Bez Waszej pomocy polska gałąź marianów nie dałaby sobie rady pod względem finansowym. Jakkolwiek powrót Drogiego Ojca jest bardzo pożądany, ale bez Ojca misje w Ameryce nie poszłyby dobrze; tego jestem zdania. Więc misje muszą jeszcze jakiś czas trwać w Ameryce, sądzę co najmniej 1925 i 1926 rok, a może i dłużej.

Ks. Sydrego puścić nie można, bo bardzo ucierpiałyby Bielany. To poważna placówka pracy i trzeba gimnazjum dobrze postawić. O ile byście zechcieli, można by Wam przysłać do pomocy ks. Sękowskiego.

Ks. Urbanowicz niech posiedzi w Chicago i poduczy się angielskiego. Nie rozumiem, na co tyle pieniędzy ks. Bakalarczykowi na naukę. Czyż tak drogo będzie kosztowała? Te odłożone pieniądze tak proszę szafować, by ślub ubóstwa był zachowany, mianowicie te pieniądze muszą być pod kontrolą Drogiego Ojca i ks. Bakalarczyk musi zdawać rachunki z ich użycia. Całą sprawę i to całkowicie zostawiam roztropności Drogiego Ojca. Tak proszę postępować i robić, by śluby były zachowane.

Przesyłam Wam Wszystkim pozdrowienia, błogosławieństwo i podziękowanie gorące za podjęte trudy

† Jerzy, bp

164

Oryg.: AMPP.
Druk: PW, s. 124-126.

Wilno, 30 marca 1924

Drogi Ojcze.

List z dnia 4 III br. otrzymałem. Posyłając ks. Michała, nie przypuszczaliśmy, że możecie mieć jakiekolwiek trudności z jego współpracy. Podaję kilka zasad lub raczej myśli, którymi, moim zdaniem, należy się kierować.

I. Naszym bezpośrednim zadaniem jest, oprócz własnego uświęcenia, szerzenia chwały Bożej, praca dla Kościoła i zbawienia dusz. Te ideały mogą i powinny aż nadto wypełnić całe nasze życie. Polityka nie jest naszym zadaniem. Najlepiej będzie, gdy ją zostawimy ludziom specjalnie do tego powołanym i fachowo przygotowanym. Ks. Michała specjalnie prosiłem, by on cały zapał swej duszy i wszystkie swoje zdolności poświęcił dla spraw Bożych i kościelnych.

II. Jako zakonnicy powinniśmy starać się być ponad polityką i partiami politycznymi i poza nimi. Wszystkim winniśmy głosić zasady wiary i moralności chrześcijańskiej i wszystkich winniśmy zachęcać, by oparli na nich politykę, gdyż wówczas tylko może ona stać się naprawdę zdrową i zbawienną. My zaś sami zawsze i wszędzie winni jesteśmy okazywać się i być stronnikami Chrystusa i Jego sprawy. Nie posłał nas Pan Bóg do budowania państw ziemskich, do kreślenia im granic, do rozstrzygania między nimi sporów terytorialnych, ale do budowania i szerzenia Królestwa Bożego w sercach ludzkich. Pełniąc to szczytne zadanie najlepiej przysłużymy się i temu społeczeństwu, i temu narodowi, wśród którego wypadnie nam pracować. Cóż bowiem można dać ludziom potrzebniejszego i lepszego ponad Chrystusa? W Nim tylko zbawienie dla jednostek i narodów.

Naturalnie, o ile gdzie wypada naszym współbraciom redagować czasopismo, z obowiązku dziennikarskiego muszą nieraz zabierać głos w sprawach politycznych. I wówczas winni dbać nie tylko o to, by w niczym nie wykroczyli przeciwko zasadom i duchowi Chrystusowemu,

lecz i o to, by tych, dla których piszą, kierowali na drogę cnót i dobrych uczynków ku Bogu.

III. W stosunku do partii istniejących, które często między sobą się zwalczają, powinniśmy zająć stanowisko duszpasterzy, tj. pragnąć wszystkich pociągnąć do Chrystusa, jak św. Paweł mówił: *omnibus debitor sum, omnibus omnia factus sum, ut omnes Christo lucrifaciam* (por. 1 Kor 9,22).

Winniśmy być apostołami zgody, miłości i pokoju. Tyle dziś nienawiści na świecie; trzeba ludziom przypominać, że są dziećmi tego samego Ojca w niebiesiech, a braćmi między sobą. Tyle egoizmu wybujałego: trzeba uczyć, iż należy swoje „ja" podporządkować dobru ogólnemu.

IV. Na sprawy społeczne, polityczne i narodowe mogą ludzie mieć nieraz różne i odmienne poglądy. Często trudno orzec, który z tych poglądów prawdziwszy i lepszy. *De particularibus non datur scientia*[1], powiada św. Tomasz. Tu każdemu wolno mieć swoje zdanie, byleby ono nie sprzeciwiało się zasadom wiary św.; tu winniśmy jeden drugiego uszanować. *In dubiis libertas, in omnibus caritas*[2], według słów św. Augustyna.

V. *Omnia mihi licita sunt, sed non omnia expediunt*[3], te słowa św. Pawła należy zastosować i do poglądów na sprawy bieżące. Te poglądy mogą być same w sobie nawet słuszne i mądre, ale niewskazaną może być rzeczą wygłaszać je czy to prywatnie, czy też publicznie ze względu na okoliczności. Nasz cel apostolski: pociągnąć jak najwięcej ludzi do Boga, należy tedy unikać, o ile można, wszystkiego, co by mogło ich urazić; inaczej praca nie będzie owocną. Można i wolno mieć swoje poglądy, ale z miłości ku Bogu i ludziom trzeba umieć je nieraz schować dla siebie, złożyć z nich ofiarę, zaprzeć się siebie.

Do przełożonych, po rozważeniu rzeczy przed Bogiem, należy w tym względzie kierunek i dyrektywa, by sprawa Boża, której służymy, nie ucierpiała. Lecz trzeba też tutaj i wielkiej oględności, wyrozumiałości i taktu, by nie skrępować wolności tam, gdzie nie należy; nie narzucać innemu swoich osobistych, może nie najgorszych, ale też tylko ziemskich i doczesnych poglądów.

---

[1] *Pojedyńcze przypadki nie tworzą zasady.*

[2] *W sprawach wątpliwych wolność, we wszystkim miłość.*

[3] *Wszystko mi wolno, ale nie wszystko pożyteczne* (1 Kor 10,22).

VI. Bez wiedzy i aprobaty przełożonych stanowczo nie wolno pisywać do gazet, i święte kanony i Konstytucje nasze to czynić zabraniają.

VII. Wszyscy miejcie się na baczności, by Was nie wciągnięto tam w wir walk. Załatwianie tamtejszych sporów i spraw drażliwych zostawcie miejscowym ludziom, oni lepiej to potrafią.

Głoście Chrystusa, a najlepiej wszystkim dogodzicie. Nie jestem przeciwny pisaniu rzeczy dobrych i Bożych do gazet, owszem, pochwalam to. Ale dobrze byłoby byście jeden drugiemu odczytywali, co napiszecie, decyzja naturalnie do Ojca należy jako przełożonego.

VIII. Co się tyczy ks. Michała, jak pisałem, Pan Bóg dał mu wiele talentów i darów, wlał w duszę jego wiele szlachetnych porywów i pragnień; tło jego duszy szlachetne; o ile potrafi obumrzeć sobie i słuchać, może zdziałać wiele dla chwały Bożej. Mam to niezłomne przekonanie, że on może być bardzo użyteczny w Zgromadzeniu. Ale jak każdy człowiek, ma ks. Michał i swe wady; jest impulsywny, brak mu równowagi, zbyt jeszcze przejęty różnymi sprawami politycznymi, często niepotrzebnie wyrywa się ze swymi poglądami; ale z czasem to się da utemperować przy jego dobrej woli i pracy.

Ze swymi, jak nazywacie, poglądami „kresowymi" może on nieraz być dysonansem w Waszej pracy, a nawet jej zaszkodzić.

Wam z nim niełatwo, ale i on może się załamać. Mnie się zdaje, najlepiej byłoby go przenieść na inny teren pracy i w inne otoczenie. On sam kiedyś się wyrażał, że pragnąłby pracować w Rosji.

Mamy już dwóch Rosjan w Zgromadzeniu. Musimy z czasem pomyśleć i o misjach w Rosji; zapewne zechcą do tej pracy stanąć nasi bracia i z innych narodowości. Moim zdaniem, niech ks. Michał posiedzi w Chicago; tam godzą się go przyjąć. Może się uda, po porozumieniu z braćmi w Chicago, posłać go jeszcze na studia np. do Rzymu do Institutum Orientale. A potem, gdy droga się otworzy, będzie mógł pracować w Rosji. Naturalnie dopóki będzie w Ameryce, w Chicago, zabrania się mu pisywać do gazet polskich. Taki jest mój pogląd. Zresztą w Chicago w innym otoczeniu niech też się wypróbuje i da poznać.

IX. Z Bielan i ze Skórca bracia do mnie się zwracają, bym w swoim i ich imieniu do Drogiego Ojca wystosował prośbę, mianowicie: by Drogi Ojciec od razu zechciał im przysłać 5 tysięcy dolarów, tj. by zaciągnął pożyczkę na tę sumę w Ameryce, a potem ją stopniowo spłacał. Na Biela-

nach wówczas tylko, jak się należy i daleko taniej, będą mogli poprowadzić budowę, o ile będą od razu mieli w ręku większy kapitał. Ja ze swej strony prośbę braci popieram i proszę Drogiego Ojca, o ile tylko to jest możliwe, przyjść im z pomocą.

Jesteśmy zdrowi; sprawy posuwają się naprzód; przygotowuję materiał do synodu diecezjalnego.

Bóg zapłać Wam wszystkim za trudy, jakie podejmujecie, prowadząc misje. Niech Bóg Wam to stokrotnie wynagrodzi.

Jakże się trzymają współbracia: ks. Bakalarczyk i ks. Trószyński?

Pozdrawiam i błogosławię

† Jerzy, bp

PS. W tej chwili otrzymałem list od ks. Michała Urbanowicza. Widzę, praca jego z Wami prawie niemożliwa. O ile to można, proszę go zaraz odesłać do Chicago; niech tam uczy się angielskiego języka, dopóki nie będzie można go użyć do pracy gdzie indziej.

† Jerzy, bp

165

Oryg.: AMPP.

Wilno, 11 października 1924

† Drogi Ojcze.

Pisałem, byście na 1926 rok misji nie przyjmowali, ale miałem w tej sprawie jeszcze się porozumieć z ks. Bronikowskim. On pisze, że bez Waszej pomocy z Ameryki jeszcze nie dadzą sobie rady, ani juwenat, ani nowicjat, tym bardziej, że kandydatów przybywa. Ale nie wiem, kogo dać Drogiemu Ojcu do pomocy. Ks. Zygmunt Trószyński gwałtem wyrywa się z Ameryki. Amerykańska atmosfera mu nie służy. Proszę tymczasem go jakoś uspokajać i na duchu podtrzymywać.

Tu, dzięki Bogu, wszystko dobrze idzie. Gimnazjum na Bielanach wyrobiło sobie bardzo dobre imię. Widziałem się niedawno z ks. Sydrym, który był tu w Wilnie z wycieczką. Mówił, że gimnazjum dobrze obsadzo-

ne i wychowawstwo udało się dobrze zorganizować. Do zimy część piętra nadbudują, a na wiosnę resztę.

W Raśnie mają 45 juwenistów, w Skórcu trzydziestu kilku nowicjuszów, w gimnazjum Bielańskim przeszło 250 uczniów, z nich internistów koło 230.

Poza tym nic nowego nie ma. Jak miewa się ks. Ryszard? Jak mu idzie nauka?

Serdecznie Was pozdrawiam i dziękuję za pracę i poświęcenie dla dobra Zgromadzenia. Proszę tedy i nadal na 1926 r. przyjmować zamówienia na misje.

Z serca Wam błogosławię

† Jerzy, bp

166

Oryg.: AMPP.

Wilno, 10 stycznia 1925

† Drogi Ojcze.

Przesyłam Wam obydwom i ks. Bakalarczykowi najserdeczniejsze życzenia na Nowy Rok. Niech Jezus króluje w sercach Waszych i błogosławi wszystkim pracom Waszym. Niech ks. Trószyński trwa w pracy, choć może ona mu niezupełnie dogadza; zrobimy co można, by mu z czasem ulżyć. Niech tymczasem poświęca się dla Zgromadzenia. Matka nasza Niepokalana Wam stokrotnie za to wynagrodzi. Bez Waszej pracy i pomocy z Ameryki nie mógłby stanąć na nogi ani nasz nowicjat w Skórcu, ani juwenat, czyli raczej seminarium mniejsze w Raśnie, ani nawet Bielany.

Listy o ks. Urbanowiczu otrzymałem, oraz jego samoobronę, że nie jest lewicowcem. Boli mnie i smuci, że on tak się zapomina i nie poprawia i że w takie kwestie się wdaje. Jego pismo z odpowiednim upomnieniem dla niego i z instrukcjami dla ks. Kulikowskiego przesłałem do Chicago. Modlę się, by Bóg odmienił jego serce i duszę, albo, by się spełniła inaczej wola Boża.

Powoli tu Marianie rozwijają się. Na Łotwie, w Welonach (Vilani), dnia 8 grudnia przyjęto pierwszych 5 kandydatów do nowicjatu, są jeszcze oprócz tego próbanci i aspiranci; od wakacji ma jeszcze jeden ksiądz wstąpić.

W Drui powoli też się organizuje dom; jest już ich tam dwóch i czterech aspirantów. Ks. Cikoto bardzo dzielny i dobry zakonnik.

W Skórcu mają 30 nowicjuszów. Wczoraj się zgłosił jeden ksiądz; ale jeszcze trzeba zbadać jego powołanie, wrażenie robi miłe.

O. Warszawski trochę zaniemógł, ale przychodzi już do zdrowia. Brat Walicki, wieczny pokój, umarł w Panu. Pomódlcie się za jego duszę.

Niech Drogi Ojciec pilnuje swego zdrowia, a tak samo proszę dopilnować i ojca Zygmunta. Drogi Ojciec nieco za tęgo wygląda; to może źle się odczuwać na serce.

U mnie doktorzy też znaleźli początek otłuszczenia serca. Wziąłem się za siebie za poradą doktorów. Prawie co piątek poszczę, tylko cztery filiżanki mleka dziennie wypijam; poza tym unikam zup, płynów oraz tłuszczów i pokarmów mącznych i cukrów. Robię gimnastykę i wycieram się mokrym ręcznikiem rano. Prawda, to odezwało się niekorzystnie na nodze, rozbolała, ale i z tym dałem radę.

Przesyłam Wam najserdeczniejsze pozdrowienia i błogosławieństwo

† Jerzy, bp

167

Oryg.: AMPP.

[Wilno, kwiecień 1925]

Może się da dowiedzieć coś o tym księdzu[1]. Czy on nie przystał do Kościoła Narodowego? Jak się prowadzi? Co wart? Proszę mi o tym księdzu donieść.

† Jerzy, bp wileński

---

[1] Chodzi o ks. Teofila Czarkowskiego, przebywającego w USA.

168

Oryg.: AMPP.
Druk: PW, s. 159n.

Rzym, Lungotevere Farnesina 40, 15 kwietnia 1926

Drogi Ojcze.

Czeki na 1000 i na 500 dolarów otrzymałem. Serdeczne Bóg zapłać. Znaleźliśmy mieszkanie dosyć tanie, ale bardzo skromne i ubogie. Dobre będzie dla nas na początek. Będą ze 22 pokoiki. Nasi uczą się tu dobrze i chwalą ich profesorowie i rektor Kolegium.

Ojciec św. posłał mnie na Litwę; straszne znalazłem stosunki. Pracowałem nie tylko we dnie, ale i w nocy często, często pościłem nawet i modliłem się wiele. Bóg pobłogosławił mej pracy. Wiele rzeczy odmieniło się; powoli wszystko się naprawi.

Miałem wrażenie, że sam Lucyfer podkopuje fundamenty Kościoła na Litwie, a z nim legion złych duchów. Walka była ciężka. Trzy miesiące tam pracowałem.

W Rzymie tu też miałem pracę ciężką. Wszystko skończyło się pomyślnie. Ojciec św. był bardzo zadowolony, ofiarował mi medal złoty. Dziś jadę na Litwę egzekwować bullę[1]. Z Litwy wyjadę do Ameryki około końca maja, okręt odchodzi 28.

Pojadę wprost do Chicago. Na Kongresie zobaczymy się i omówimy wiele spraw. Udało mi się ochronić od arcybiskupstwa w Kownie i ochroniłem Buczysa od tej godności. Prace i trudy, a często i łzy swoje ofiarowałem za Zgromadzenie i by Bóg mu błogosławił. Sądzę, że Bóg wynagrodzi ten czas, którego nie mogłem poświęcić Wam.

O kwestię białoruską proszę się nie lękać. Nasi Polsce nie zaszkodzą na pewno. Oni raczej szykują się na misje w Rosji, czekają tylko chwili sposobnej. Bóg ją da prędzej niż się spodziewamy. W Polsce zostanie ich może tylko kilku dla obsługi parafii i dla przygotowywania sił dla Rosji.

---

[1] Konstytucja apostolska „Lituanorum gente" z 4 IV 1926 o ustanowieniu litewskiej prowincji kościelnej.

Nie obawiajcie się; miłującym Boga wszystko ku dobremu się obraca. *Laudent Dominum omnes gentes*[1].

Wskutek moich podróży listy nie dochodziły regularnie; nie miałem nieraz czasu do żadnych innych spraw, oprócz poleconych mi przez Ojca Św. Czas był gorący, działać trzeba było szybko. Wybaczcie mi, że nie odpowiadałem.

Co do Ojca Bakalarczyka daję Drogiemu Ojcu pełnomocnictwo do udzielenia mu pozwoleń, aprobat i urządzania go, byleby w duchu zakonnym.

Ks. Sawickiemu dziękuję za przesłane słowa. Bóg da, po powrocie z Ameryki oddam się Zgromadzeniu.

Do zobaczenia w Ameryce.

Całuję Was wszystkich i Wam błogosławię

† Jerzy, arcybp

169

Oryg.: AMPP.

Nowy Jork, 30 sierpnia 1926

Drogi Ojcze.

1. Listy otrzymałem. Obecnie spieszę tylko załatwić sprawę ks. Łuniewskiego, kolegi ks. Bakalarczyka. Cała trudność, że ma 1550 dolarów długu. Tysiąc nie pilne, płaci po 4%, a 550 pilne, bo płaci po 8%. Ma 300 dolarów; brak więc 250. Może Drogi Ojciec z tego, co zarobił lub zarobi, da mu 250 dolarów. Niech ten dług 550 spłaci i wstępuje do nowicjatu w Chicago w Marian Hills. Dobry i gorliwy kapłan. Pracą więcej zarobi. Tysiąc potem się spłaci.

2. Choroba ks. Bakalarczyka nie stoi na przeszkodzie ślubom. Lecz proszę mu poradzić, by dał za wygrane z dalszymi studiami. Niech zrobi doktorat, bo ma wszystko gotowe. Potem weźmie gdzieś stanowisko.

---

[1] *Chwalcie Pana wszystkie narody* (Ps 117,1).

Trzeba myśleć o założeniu domu zakonnego w Ameryce. Proszę myśleć o tym i wyszukiwać, gdzie by można.

3. Może Drogi Ojciec obmyśli dla ks. Łuniewskiego gdzieś w polskich parafiach możność odprawiania Mszy w niedziele i święto; podobno za to płacą po 15 lub 10 dol. Mógłby tym spłacić dług.

Ks. Łuniewski jest nam znany i człowiek pewny; kapłan gorliwy i wartościowy. Już ma licencjat z prawa, podczas nowicjatu wykończy rozprawę doktorską, ma ją prawie gotową.

Miałem długi list ks. Bronikowskiego. Jeszcze nie zdecydowali się kogo tu przysłać. Ks. Bakalarczyk przy swej chorobie nie nada się chyba na misje; bo musi zachować dietę i praca ciężka.

Odwiedziłem ks. Żmijewskiego; widziałem się z ks. Sawickim.

l września statkiem „Berengaria" wyjeżdżamy. Spracowałem się mocno, ale opłaciło się; będzie czym rozpocząć pracę w Rzymie.

Całuję serdecznie i błogosławię; proszę dbać o zdrowie

† Jerzy

Do biskupa Romualda Jałbrzykowskiego

Bp R. Jałbrzykowski (1876-1955), studiował w Sejnach i w Akademii Duchownej w Petersburgu, gdzie w 1901 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Kapelan bpa Antoniego Baranowskiego, wicerektor Seminarium w Sejnach, działacz narodowy i społeczny. Od 1918 r. biskup pomocniczy części diecezji sejneńskiej w granicach Polski. Zorganizował kurię, seminarium wyższe i dwa niższe; założył gimnazjum, szkołę rzemieślniczą, rozwijał prasę, spółdzielczość. W 1925 r. biskup łomżyński, od 1926 arcybiskup wileński. W 1942-1944 internowany w klasztorze marianów w Mariampolu, a w 1945 r. więziony na Łukiszkach w Wilnie. Od 1945 r. w Białymstoku; kolejny raz zorganizował kurię, sąd, seminarium duchowne dla części archidiecezji w nowych granicach Polski. Opracował 500 haseł w Podręcznej Encyklopedii Kościelnej oraz publikował książki dotyczące życia duchownego.

170

Oryg.: Arch. Diec. w Łomży.

Biskup Wileński

Wilno, 28 marca 1925

Ekscelencjo,

Najuprzejmiej proszę o informację, czy Siostry Misjonarki Św. Rodziny mają dom macierzysty w m. Różan, diecezji Łomżyńskiej, jak brzmi ich nazwa kanoniczna, czy mają jakie potwierdzenie Władzy Kościelnej i czy można wydać im pismo polecające do Władzy Wyższej. U nas one pracują w Brześciu, będąc przyjęte przez miejscowego dziekana, który prosi o wydanie dla nich świadectwa o ich chlubnej tam pracy ochroniarskiej.

Łączę wyrazy głębokiej czci

† Jerzy, bp wileński

Do ks. Józefa Jarzębowskiego MIC

Ks. Józef Jarzębowski (1897-1964) ojca stracił w dzieciństwie. Uczył się w Nowym Mieście, Oświęcimiu i Warszawie. Poznawszy o. Matulewicza, w 1917 r. wstąpił do Zgromadzenia. Wyświęcony w 1923 r. W latach 1924-1937 był wychowawcą młodzieży na Bielanach. Organizator biblioteki i muzeum powstania styczniowego 1863 r. Ułożył hymn Sodalicji Mariańskiej: „Błękitne rozwińmy sztandary". Przez Litwę, Rosję, Japonię i Amerykę dotarł w 1943 r. do Meksyku, wioząc ze sobą informacje i teksty o Miłosierdziu Bożym wdług objawień siostry Faustyny. Był opiekunem polskich dzieci i zorganizował muzeum. Po likwidacji zakładu wyjechał do Anglii, gdzie od 1950 r. pracował w mariańskim ośrodku dla chłopców polskich w Hereford i w Fawley Court, nazywając je - Bielany nad Tamizą. Zorganizował polską bibliotekę i muzeum historyczne, jedno z większych na obczyźnie. W 1964 r., w setną rocznicę powstania styczniowego, wydał antologię powstania, zorganizował wystawę. Zmarł 13 IX 1964 roku w Szwajcarii w Herisau. Pochowany w Fawley Court.

171

Oryg.: AMPP.

Wilno, 26 grudnia 1919

† Drogi Józiu.

Bóg zapłać za list. Cieszę się bardzo, że Szafiański zdecydował się do nas. Niech nie zraża się trudnościami ani on, ani Józio Jankowski; Bóg dopomoże wszystkie przeszkody usunąć. Niech dążą do swego spokojnie ale wytrwale. Proszę podtrzymywać ich na duchu.

Dbajcie wszyscy więcej o zdrowie, bo to wielki dar Boży. Dobrze posługując się zdrowiem, można wiele zrobić dla Boga i ludzi.

Brat Hieronim Mickiewicz niech się ćwiczy i uczy grać i śpiewać. Bardzo czekają na niego w Mariampolu.

Szczęść Boże Wam Wszystkim w pracy. Tulę Was do swego serca jako najdroższe i najukochańsze dzieci i błogosławię Wam z serca.

† Jerzy, bp wileński

172

Oryg.: AMPP.

[Wilno, 15 kwietnia 1920]

† Drogi Józiu.

Bóg zapłać za listy i życzenia. Martwi mnie, że z Twoim zdrowiem nie tęgo. Proszę szanować zdrowie więcej i liczyć się z tym, że ono kruche. Zdrowie to też wielki dar Boży, którym należy umiejętnie obracać.

Tam w Zakopanem choruje ksiądz Stepowicz z naszej diecezji. Jeżeli już tylko może, niech odprawia Msze św. na moje intencje, a pieniądze mu prześlę. Posłałem ks. Stepowiczowi niedawno 1000 marek przez ks. Stankiewicza. Wkrótce poślę więcej.

Proszę się leczyć i wypoczywać. Polecam się modlitwom i błogosławię z serca

† Jerzy Matulewicz, marianin, bp wileński

173

Oryg.: AMPP.

Wilno, 2 listopada 1920

† Drogi Józiu.

Nie wiem, kiedy do Was przyjadę, chyba nieprędko. Szczęśliwi jesteście; u Was pokój, a tu jeszcze wojna. Już 7-mą władzę przeżywam w Wilnie. Moja diecezja obecnie pod 5 czy 6 rządami znajduje się.

Proszę kończyć studia w seminarium, to rzecz pewniejsza. Co jeszcze może się stać z Wilnem, nie wiadomo. Studia teologiczne będą tu jeszcze bardzo szwankowały, a może i wcale nie pójdą. Proszę lepiej w Warszawie siedzieć i uczyć się.

Listy o. Mariana Wiśniewskiego i o. Sobczyka też otrzymałem. Bardzo mnie martwi choroba o. Mariana. Niech się leczy; może Bóg da zdrowie. Bardzo pragnąłbym mieć go w Wilnie, ale niech wyzdrowieje nieco.

Gdyby z tego Wilna się wyrwać i znowu u Was osiąść i pracować jak dawniej! Cóż robić? Trzeba siedzieć tu, skoro kazał Ojciec Święty. Ale ciężko, oj, jak ciężko! Wola Boża. Może Bóg kiedy zlituje się nade mną i zwolni od tego Wilna.

Proszę pamiętać w modlitwach swoich o mnie.

Wszystkich Ojców i Braci jak najserdeczniej pozdrawiam i wszystkim błogosławię.

† Jerzy, bp wileński

174

Oryg.: AMPP.
Druk: PW, s. 105-106.

Wilno, 21 grudnia 1920

† Drogi Józiu.

Dziękuję za życzenia i modlitwy. Drogi Józiu! Nie wolno rozczarowywać się. Dobrą jest rzeczą mieć wzniosłe ideały, ale trzeba pamiętać, że do nich idzie się drogą codziennej, żmudnej, szarej pracy, drogą upadków, rozczarowań, niepowodzeń. Byleby człowiek szedł z wiarą raz obraną drogą, na pewno posunie się naprzód. I za to Panu Bogu trzeba dziękować.

Czytałem o wielu świętych, którzy uważali siebie za ostatnich nędzarzy, grzeszników, ale tym silniej wierzyli w moc łaski Bożej, nie zrażali się, pracowali, trwali.

Nie spotkałem zgromadzenia, które by nie widziało w sobie i swych dziełach wielu braków, nie jęczało, nie bolało nad tym. Jednak każde z nich robiło coś dobrego dla ludzi, dla Kościoła, na chwałę Bożą; i za to trzeba Bogu dziękować, co Bóg dozwala dobrego zrobić nam, pomimo naszej nędzy.

I Wy, jeżeli tylko będziecie wierzyli w moc łaski Bożej, w opiekę Matki Niepokalanej, jeżeli będziecie się trzymali Chrystusa i szli razem, i będziecie mieli choć odrobinę dobrej woli – i każdy z osobna i wszyscy razem usłużycie w niejednej rzeczy ludziom i Kościołowi i pomnożycie chwałę Bożą.

Sursum corda tedy!

Z całego serca przesyłam życzenia i błogosławieństwo, jednocześnie i dla Felusia Szafiańskiego.

Polecam się modłom

† Jerzy Matulewicz, bp wileński

175

Oryg.: AMPP.

Wilno, 9 stycznia 1922

† Drogi Józiu.

Dopiero teraz odpowiadam na list; bardzo byłem zajęty.

Bardzo się cieszę, że pod względem duchowym nastąpiła równowaga, nastał spokój i cisza. Ale trzeba zawsze gotować się do walki i czuwać. *Militia est vita hominis super terram*[1]. Nikt nie żałował, kto Bogu się oddał całkowicie na służbę, nie będziesz tego i Ty, mój Drogi, żałował.

Więcej broszurek[2] przysyłam. Tu nic nowego, zwykła bieda i kłopoty. Pracy dużo. Pokoju nie ma. Trzeba się modlić o pokój prawdziwy.

Wszystkich Was z serca pozdrawiam i Wam błogosławię

† Jerzy, bp

176

Oryg.: AMPP.

Wilno, 11 czerwca 1922

† Drogi Józiu.

Proszę mi nie mieć za złe, że nie zawsze i na każdy list odpisuję. Przez ostatnie kilka tygodni pracowałem bardzo ciężko dniami i nocami, korzystając, że mej biednej nogi już nie trzeba leczyć okładami gorącymi w łóżku. Dziś cały dzień poświęcam na korespondencję.

Jadę do Częstochowy na zjazd biskupów na 20 czerwca. Do Warszawy przybędę może już 16 z rana, o tym zatelegrafuję. Będę na Bielanach 17 czerwca. Z powrotem z Częstochowy też zabawię na Bielanach.

---

[1] *Czyż nie do bojowania podobny byt człowieka* (Hi 7,10).

[2] *Korespondencja pomiędzy Kurią Biskupią wileńską a Uniwersytetem Stefana Batorego*, Wilno 1921.

Cieszę się, że muzeum rośnie. Powoli do wszystkiego dojdziecie. Proszę się nie trwożyć, że czasami burze w duszy powstają i trzeba walczyć. Żywot człowieczy jest bojowaniem. Proszę tylko mieć w sercu miłość do Boga, Kościoła, Zgromadzenia i wszystkich ludzi. Miłość do wszystkiego dobrego doprowadzi. Kto miłuje, ten siła owocu przynosi.

Wkrótce zobaczymy się. Wszystkich pozdrawiam i błogosławię wszystkim

† Jerzy, bp

177

Oryg.: AMPP.

Wilno, 11 listopada 1923

† Drogi Księże Józefie.

Bóg zapłać za list i obrazek. Dopiero teraz piszę odpowiedź. Przebaczcie mi za zwłokę. Dzień i noc pracuję nad ustawami naszymi, korzystając z każdej wolnej chwilki. Poza tym tyle kłopotów!

Krzyży nie brak, piszesz. To są drobne; będzie ich więcej w życiu kapłańskim. Nic dziwnego, jesteśmy kapłanami Ukrzyżowanego.

Dzięki Bogu, że już praca się rozpoczęła w Lublinie. Spodziewam się, że wiele skorzystasz przy pomocy zacnych przewodników.

Proszę przy sposobności serdecznie pozdrowić ode mnie ojca Jacka Woronieckiego i ks. Korniłowicza. Oni upominają się ciągle o pieniądze. Rozumiem, że bieda, ale u nas po tych wojnach też bieda; nie mogę z kurii wydobyć, ile bym chciał.

Przesyłam na pamiątkę obrazek. Proszę pamiętać przy Ołtarzu o mnie. Pozdrawiam i z serca błogosławię.

Obecnie bawi u mnie brat Lewandowicz.

† Jerzy, bp i przełożony generalny
Księży Marianów

Do Wandy Jeute

Wandę Jeute (1886-1942) ks. Matulewicz poznał w Zakładzie Cecylii Plater w Warszawie przed 1906 rokiem i od tego czasu aż do swej śmierci kierował jej duszą. W 1911 r. wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Posłanniczek Serca Jezusowego, lecz musiała odejść z powodu gruźlicy płuc. Podczas I wojny światowej opiekowała się rannymi. Studiowała historię na Uniwersytecie Lubelskim, ale magisterium uzyskała na Uniwersytecie Warszawskim w 1929 r.

Za zachętą biskupa Matulewicza przybyła do Drui. 28 IX 1923 r. złożyła na jego ręce śluby zakonne w Wilnie w powstającym Zgromadzeniu Sióstr Służebnic Jezusa w Eucharystii. W zamiarach Ojca Matulewicza miała być organizatorką Zgromadzenia, ale po jego śmierci została usunięta.

Próbowała założyć nowe zgromadzenie, ale nie znalazła u nikogo poparcia. Udała się więc do swej siostry w Otwocku. Tam przy parafii zajmowała się dziećmi i ubogimi. Cieszyła się opinią świętości. Zmarła 4 VIII 1942 roku i pochowano ją na cmentarzu w Otwocku.

Zachowało się osiemdziesiąt odpisów listów Ojca Matulewicza do s. Wandy z lat 1906-1926, w tym piętnaście tylko we fragmentach, które zatytułowała: „Wyjątki z listów spalonych 11 XI 1914 przy przejeździe przez granicę rosyjską z zagranicy. Napisane były między 1906-1910".

Ojciec Matulewicz kierował duszą s. Wandy i stąd też głównym tematem korespondencji były sprawy wewnętrzne jej duszy.

178

Kopia: AMPP.

[Warszawa, 1906]

Fragment.

Nie ustawaj tylko pragnąć służby Bożej i prosić o nią Pana Boga, a Bóg nie opuści. Wola Boża się spełni i okaże względem Ciebie: szukaj tylko Boga i spełnienia [woli Bożej], a nie zginiesz, zawsze trafisz do nieba, a to najważniejsze. Czy tą, czy inną drogą, byleby dojść do nieba i Bogu chwały przysporzyć. Bądź spokojną: zdaj się na wolę Bożą i czekaj cierpliwie.

179

Kopia: AMPP.

[1906-1910]

Fragment.

Niech będzie Najwyższemu cześć i chwała!

180

Kopia: AMPP.
Druk: PW, s. 72-73.

[1906-1910]

Fragment.

Wzlatuj coraz wyżej! Jakkolwiek użyteczną jest rzeczą znać swą nędzę i swe ubóstwo, ale wcale nie jest cnotą ustawicznie wpatrywać się w to ubóstwo; ciągłe grzebanie się w sobie i swych niedoskonałościach. Zostawiaj o ile możności siebie, odrywaj się od siebie i zdobywszy się na

świętą odwagę, wzlatuj na te wyżyny, gdzie Nieskończony króluje i staraj się skąpać skrzydła swej duszy w tej chwale, jaką cieszy się i jaką ma Trójca Przenajświętsza. A patrząc na Boga, pobudzaj się do naśladowania Go: Jego piękności przez doskonalenie siebie. Jego dobroci przez miłość, która się daje i oddaje coraz bardziej temuż Bogu i pracy dla Jego chwały.

Człowiek nie tylko pracą służy Bogu i bliźnim, ale i modlitwą, i świętością życia. Toteż ucz się tej modlitwy, wzrastaj w świętości, żebyś nie mogąc podejmować się większych trudów, w ten sposób mogła służyć Bogu i ludziom – choć wszystko w ręku Bożym

181

Kopia: AMPP.
Druk: PW, s. 73-75.

[1906-1910]

Fragment.

Byś nie szła w swych nabożeństwach w jednym tylko kierunku, zbyt wyłącznym, módl się za dusze zmarłych, ofiaruj się za nie; Kościół zachęca nas do tego usilnie. Ale nie zapominaj też i o samym Kościele, który przecież jest Ciałem Chrystusa, Jego Oblubienicą, o duchowieństwie, o zakonach, o tych wszystkich duszach, które, nie znając prawdy, błądzą w ciemnościach itd. Gdyby tu na ziemi ludzie lepiej znali Boga i kochali Go, mniej by ich poszło do czyśćca. W modlitwie Pańskiej, którą tyle razy dziennie odmawiasz, Pan Jezus jak najwyraźniej kazał nam prosić o oddalenie pokus od nas i wszelkiego złego. Jeżeli chcesz złożyć ofiarę miłą Panu Bogu, ofiaruj to, co dobrego Bóg Ci daje: twoje modlitwy, umartwienia, krzyże, dobre uczynki, a najbardziej samego Jezusa, łącząc się z kapłanem we Mszy św., Jezusa utajonego w Najśw. Sakramencie.

Naprzód co do nauki. Gorączkowość w jej poszukiwaniu nie jest dobrą. Ale nauka sama w sobie jest rzeczą dobrą, godną tego, by człowiek o nią się starał. W stosunku do naszego zbawienia nauka należy do rzeczy obojętnych, bo ma dla wieczności o tyle wartość, o ile nią się posługujemy dla dobra innych, dla chwały Bożej. Więc zachowując roztropną miarę, możesz się starać o naukę, mając na celu dobro innych i chwałę Bożą.

Przecież lepiej służyć Bogu czymś pozytywnym, aniżeli niczym, minusem. Uczucie jest siłą, jest darem Boga: trzeba więc starać się uczucie tak samo jak i wszystkie inne dary zużytkować na chwałę Bożą, dla dobra innych i własnego uświątobliwienia; trzeba uczuciom nadać właściwy, nadprzyrodzony kierunek, trzeba im wskazać odpowiedni przedmiot, trzeba zachować w nich odpowiednią miarę i to powinno być hasłem pobożnej duszy: „wszystko dla Boga, przez Boga i w Bogu".

Pociechy duchowe są łaską Bożą; odpychać je od siebie byłoby niewdzięcznością względem naszego Ojca Niebieskiego, tak samo jak pragnąć i szukać pociech jedynie dla pociechy, dla własnego zadowolenia, byłoby egoizmem. Trzeba przyjmować pociechy duchowe jako wielką łaskę ze strony Boga z wdzięcznością dziecka; trzeba się pobudzać przez te pociechy do coraz większej pokory, do coraz większej gorliwości o własne uświątobliwienie, do coraz większego ukochania Boga, naszego Ojca najlepszego: do coraz gorliwszej pracy na Jego chwałę. Pociechy duchowe zwykle rozszerzają nasze serce, wlewają do naszej duszy pokój Boży i radość i wesele ducha nam dają. To było życzeniem naszego Mistrza Jezusa Chrystusa, który witając Swych uczniów, wciąż powtarzał im te życzenia: *pokój mój niech będzie z wami* (por. J 20,19), *radujcie się i weselcie się, albowiem nagroda wasza wielka w niebie* (Mt 5,12), *radość wasza niech obfituje* (Rz 15,13) itd. Więc i Ty bezpiecznie korzystaj z łask i pociech Bożych i staraj się o wesele i radość synów Bożych i to wszystko, co serce rozszerza i do Boga podnosi.

Trudności, oschłości, pokusy nie są same w sobie pożądania godne. Gdy Bóg je dopuszcza na nas, trzeba je mężnie znosić przy pomocy łaski Bożej. Mylne jest przekonanie, jakoby trudności, oschłości itd. miały w oczach Boga większą wartość niż gorącość ducha, słodycz, łatwość na modlitwie itd. Na ogół biorąc lepsze [jest to], co serce bardziej rozszerza, rozpala i do Boga podnosi; a zwykle skuteczniej to sprawiają łaski Boże.

Czy gorsze, czy obojętne rzeczy? Na ogół wybieraj to, co więcej ciebie podnosi do Boga, co rozbudza bardziej w twym sercu miłość, co może przynieść większy pożytek bliźnim, a Bogu większą chwałę. O ile po Bożemu pojęta roztropność to wskazuje unikać wyróżnienia się na zewnątrz. A najlepiej zrobisz, jeżeli o tym wcale nie będziesz myślała. Staraj się tylko o to, by miłość była pobudką twych czynów, staraj się szczerze szukać we wszystkim Boga i przypodobania się Bogu, czyń to, do czego ciebie Bóg pociąga, a co do reszty bądź spokojna. Szukaj przede wszyst-

kim królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a inne wszystkie rzeczy będą ci dane. Nie ustawaj w dążeniu do Boga i gorliwości w Jego służbie. Niech Matka Najświętsza wspiera ciebie i błogosławi ci w tym, a Pan Jezus niech przekształca twe serce na wzór Swojego.

182

Kopia: AMPP.

[1906-1910]

Fragment.

O ile idzie o życie duchowe i wewnętrzne: owszem, gdy trzeba, umiesz się zdobyć na energię. Skrupulatką nie jesteś, sumienie masz proste. Lepiej zrobisz, jeżeli nie będziesz w nim zanadto się grzebała. Staraj się tylko o coraz większe zjednoczenie się z wolą Bożą, o coraz większe przejęcie się duchem Chrystusowym, nauką Chrystusa, intencjami i zamiarami, o coraz większe wznoszenie się do Boga, a wówczas i sumienie będzie się coraz bardziej rozjaśniało. Kieruj się świętą roztropnością, która nie pobłaża zbytnio sobie, ale też liczy się ze słabością natury i z rozumnymi jej potrzebami.

Nie tak trudno zostać kapłanem, a nawet zakonnikiem, ale trudno godnie odpowiedzieć swemu powołaniu. Niech Bóg cię wspiera i błogosławi, by twoja gorliwość w służbie Bożej wciąż wzrastała.

183

Kopia: AMPP.

[1906-1910]

Fragment.

Zawiązką doskonałości, jak mówi Pismo Święte, jest miłość, miłość Boga i bliźniego. Nabożeństwa i praktyki mają na celu tę miłość roznie-

cić, podtrzymać, pomnożyć, okazać i stwierdzić: są one środkiem, a nie celem. Dlatego też w ich praktykowaniu i spełnianiu należy kierować się roztropnością świętą. W przystępowaniu do Komunii Św. starać się zastąpić to choć w części przyjmując Pana Jezusa w duchu i łącząc się z Nim często w głębi serca w ciągu dnia. Jako zadośćuczynienie Panu Bogu za swe niewierności, znosić cierpliwie z całkowitym poddaniem się woli Bożej, swoją niemoc, swoje położenie, niemożność urzeczywistnienia swych gorących pragnień co do powołania itp. Tak jak jest chrzest z pragnienia, tak samo można Bogu oddać się całkowicie, poświęcić zupełnie w duszy, przez pragnienie [...].

Bóg ma przed sobą wieczność, nie spieszy się; przy tym różnymi prowadzi drogami, a w każdym razie: „błogosławieni ci, którzy łakną i pragną Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego" – a w to królestwo włączam służbę Bożą.

184

Kopia: AMPP.

[1906-1910]

Fragment.

Nic innego nam nie pozostaje jak tylko powtarzać w takich razach: niech się spełni wola Boża we wszystkim. A Bóg z pewnością przyjmie nasze dobre chęci i wysiłki. Więc nie żałuj, żeś zaufała Jezusowi bez granic. Kochaj Go nadal bez granic i ufaj Mu bez granic, a nie zawiedziesz się.

Jeżeli na tym świecie będą twe nadzieje i rachuby udaremnione, to z pewnością na tamtym świecie nagroda cię nie minie: tam się połączysz z Jezusem na zawsze. A przecież o to nam przede wszystkim i jedynie chodzić powinno.

Nieszczęście zawsze jest nieszczęściem, zawsze sprawia ból i cierpienie. Napastują różne czarne i ponure myśli. Nie przyjmuj ich do serca swego, protestuj przeciwko nim, obejmuj w duchu Krzyż Chrystusowy, trzymaj się stóp Jezusa Ukrzyżowanego, łącz się z Jezusem modlącym w Ogrójcu Oliwnym i oblewającym się krwawym potem i powtarzaj

z Nim: nie moja, ale Twoja wola niech się dzieje! A z pewnością nie zgrzeszysz. Pokusy w takich chwilach nacierają gwałtowniej. I jest czego się bać, bo to byłoby największe nieszczęście, gdyż grzech jest właściwie największym nieszczęściem dla człowieka, jedynym prawdziwym nieszczęściem. Wszystkie inne nieszczęścia możemy obrócić na chwałę Boga i na pożytek dusz, a grzechu nie.

Po co żyjesz na świecie? Przypominaj sobie, że po to, by Bogu służyć i spełnić Jego wolę świętą. A wolę Bożą pełnimy nie tylko pracując, ale i cierpiąc. Przedziwny jest Bóg w swoich świętych, przedziwne są drogi, po których On nas prowadzi do siebie. Nie opuszczaj nic z Twojej pobożności. Bóg Ciebie nie opuści. Ale tymczasem trzeba zdać się na wolę Bożą i czekać cierpliwie nie ustając w wierności tym łaskom, jakie obecnie od Boga otrzymujesz. Tym swoim postępowaniem nic nie zawiniłaś: więc bądź spokojna. Sądy Boże a sądy świata zwykle się rozchodzą. Ponieważ to, co zrobiłaś, nie uczyniłaś idąc za własną wolą, ale za pociągiem Ducha Bożego i polegając na zdaniu Twego przewodnika duchowego, więc nic dziwnego, że pomimo wyrzutów spokój, a nawet wewnętrzne zadowolenie.

185

Kopia: AMPP.

[1906-1910]

Fragment.

Przede wszystkim trzeba się modlić, następnie samemu należałoby żyć dobrze i czynić pokutę, a potem wyszukać osoby dobrej woli, z nimi się łączyć i zacząć nowy prąd życia. Prawda jest jedna, jedna jest prawdziwa religia nasza katolicka: tej prawdy nie trzeba się wstydzić. Gdy mówią przeciw religii lub Kościołowi, można powiedzieć spokojnie jakie słówko w obronie. Ale gdyby się widziało, że to może wywołać więcej tylko obelg, lepiej milczeć i modlić się w duchu o opamiętanie. Z bezwyznaniowcami trudno się łączyć w pracy: można się z nimi zaznajamiać, by Chrystusa dać im poznać. Z ich biblioteki można korzystać, naturalnie należy brać tylko dobre książki.

186

Kopia: AMPP.

[1906-1910]

Fragment.

Ale we wszystkim tym oglądaj się na większą chwałę Bożą, na pożytek matki naszej Kościoła, na dobro duszy i na zbawienie dusz innych. Co by nie odpowiadało tej najwyższej normie naszych czynów, tego lepiej nie mów. Bez Boga nic nie możemy:

l) Czystość duszy – szukać Boga we wszystkim; 2) Przypodobać się Jemu – wszystko robić na największą chwałę Boga, we wszystko wnosić ducha Bożego, ducha Ewangelii, ducha Chrystusa Pana; 3) By Bóg nie pamiętał wielkich, ciężkich licznych grzechów, by je przebaczył w swoim miłosierdziu nieprzebranym; 4) By dał łaskę za wszystko nagrodzić Bogu pracą, poświęceniem dla Kościoła i dla zbawienia dusz; 5) Miłością, pracą i poświęceniem Bogu za wszystkie zniewagi wynagrodzić.

Częste przystępowanie (co tydzień jeżeli można) do spowiedzi, bardzo się radzi – każda spowiedź pomnaża łaski w naszej duszy. By Boskie Dzieciątko ustawicznie w sercu gościło i napełniało je wszelkimi łaskami.

187

Kopia: AMPP.

[1906-1910]

Fragment.

Trzeba zawsze i we wszystkim zgadzać się z wolą Bożą. Nikogo Pan Bóg nie przyrzekł łatwą drogą prowadzić do nieba. Trzeba przejść przez wiele utrapień, by się dostać do Królestwa Bożego.

188

Kopia: AMPP.

[1906-1910]

Fragment.

Kto Boga kocha, ten wiele robi, więcej niż wszystkie prace zewnętrzne. Dopóki można Boga kochać, zawsze warto żyć i Bogu za dar życia należy dziękować. Najlepiej wśród krzyży i cierpień jednoczyć się z Jezusem za nas cierpiącym, łącząc swe intencje z tą intencją, którą Jego Boskie Serce było przejęte. Ofiaruj swoje cierpienia za grzechy własne, za grzechy innych ludzi, za Kościół Boży, za dusze w czyśćcu cierpiące i na inne różne intencje.

I Pana Jezusa kusił zły duch, ale za to potem aniołowie Go pocieszali. Gdy On zechce i będzie nam pomocą, wszystko jak najlepiej się ułoży i urządzi. Tak trudno wolę Bożą nieraz poznać! Człowiek czuje, że Bóg czegoś chce od niego, a nie wie dobrze czego. A gdy się ją pozna, jeszcze trudniej dobrze spełnić. Taka nędza nasza!

Ale jeżeli tylko człowiek szczerze kocha Boga i szuka Go całym sercem i trzyma się zasad naszej nauki świętej podawanych przez teologów i mistrzów życia duchowego i trzyma się Kościoła i wskazanych przez niego zwierzchników i przewodników – to człowiekowi wszystko obraca się ku dobremu.

Miłość wszystko gładzi, pokonywa, naprawia i prostuje. Więc kochajmy tylko Boga całym sercem, a dobrze nam będzie. Wszystko się skończy i przeminie, a miłość na wieki połączy nas z Bogiem.

189

Kopia: AMPP.

[1906-1910]

Fragment.

Bóg najnędzniejsze istoty i najbardziej grzeszne może obierać za narzędzia dla przeprowadzenia swoich zamiarów. Ale z drugiej strony trzeba zachować wielką ostrożność i wielką roztropność, żeby nie wziąć swoich przywidzeń za objawienia Boskie. Proś tylko, by wszystko się obracało na największą chwałę Bożą i na pożytek dla dusz, trzymaj się pod opieką Matki Najświętszej Niepokalanie Poczętej (Modlić się za: Andrzeja, Jana, Sergieja i mariawitów). Kto ma Boga, kto ma Jezusa, ma wszystko. Przecież i zakon ma na celu nie co innego, jak tylko zbliżyć nas bardziej do Boga, ułatwić pracę dla chwały Bożej.

190

Kopia: AMPP.

[1906-1910]

Fragment.

O ile człowiek nie przyjmie pokusy, nie zgodzi się na nią, nie ma żadnego grzechu, nie ma co wyznawać takie pokusy, chyba dla większego upokorzenia się i dla otrzymania kierownictwa duchowego. Trzeba kierować się zasadami podanymi przez teologię.

191

Kopia: AMPP.

[1906-1910]

Fragment.

Modlitwa za kilka osób; przeszkody do służby Bożej. Trzymaj się Jezusa Chrystusa, Jego krzyża i ciągle idź naprzód pod Opieką Matki Najświętszej.

192

Kopia: AMPP.

[1910]

Fragment.

Stosując się do woli i wskazówek poważnych autorów i nauczycieli w Kościele, po chwilce krótkiej spożyła Komunię św., długo nie czekając i adorowała Jezusa w swoim sercu i w swojej duszy. To będzie milszą rzeczą dla samego Pana Jezusa.

Mam najsilniejsze przekonanie, że Kościół celibatu nigdy nie zniesie. Owszem, będzie go bronił zawsze przeciw zamachom różnych niepowołanych reformatorów i oszczerców. Językiem kościelnym, sądzę, że będzie zawsze łaciński język, choć Kościół toleruje i w razie potrzeby zaprowadza liturgię w innych językach. Starać się o ile możności poprzestać na tym, co ci Bóg da, i tym się zadowalać. Lepiej ofiarować Bogu zdolności, starając się rozwijać je i obracać na chwałę Bożą i pożytek bliźnich. Pan Jezus nie kazał talentów zakopywać, ale obracać nimi.

193

Kopia: AMPP.

Fryburg, 22 grudnia 1911

List Twój pisany do mnie do Petersburga otrzymałem. Musiał on odbyć długą drogę, bo ja już nie jestem w Akademii. Mieszkam obecnie we Fryburgu Szwajcarskim w Canisianum. Cieszę się bardzo, że dostąpiłaś tej łaski, o którą tak bardzo prosiłaś Pana Jezusa, że dostałaś się w takie Boże miejsce, gdzie możesz duchowo się rozwijać i wzrastać! Toteż bądź wdzięczną za to Jezusowi i kochaj Go coraz więcej. Bądź wdzięczną i oddaną i tym zacnym osobom, które zechciały otoczyć Twą duszę swoją opieką. Nie widzę żadnej racji, dla której miałbym Ci zabronić do mnie pisywać – o ile do tego będziesz miała słuszną podstawę, i o ile Ci na to pozwolą. Rady i uwagi skądkolwiek one pochodzą, byle były zgodne z nauką Kościoła i Boże, staram się przyjmować chętnie. Więc nie wzgardzę i tym, co Ty napiszesz. Przyznam ci się, moje dziecko, że niektóre rzeczy, które napisałaś do mnie w poprzednich listach, mocno mnie zadziwiły i nawet wzbudziły we mnie obawę, że Ty ulegasz złudzeniom, a nawet halucynacji; naturalnie, że takim rzeczom wiary nie daję i żadnego znaczenia do nich nie przywiązuję.

Ale zdania ascetyczne zgodne z duchem Ewangelii, od kogokolwiek one pochodzą, chętnie czytam i przyjmuję. Tobie zaś radzę, moje dziecko, jak już o tym pisałem, wszystko poddawać pod sąd kierownika duchowego, a w miarę potrzeby i przełożonym, byś nie uległa przywidzeniu, a może nawet i halucynacji. To było jedną z przyczyn głównych, dlaczego Ci poprzednio kazałem o wszystkich rzeczach do mnie pisywać. Teraz zaś zwracaj się z tym wszystkim do swego kierownika duchowego przede wszystkim.

Masz rację, że się boisz nadzwyczajności w życiu wewnętrznym duchowym. Te nadzwyczajne rzeczy mogą być nieraz prostym złudzeniem, przywidzeniem, wmówieniem w siebie, albo halucynacją. Może i zły duch wdać się w to, by człowieka omamić i w błąd wprowadzić. Choćby i od Boga pochodziły te rzeczy, to one są łaski darmo dane, z natury swej jeszcze nie czynią człowieka świętym; zależy wszystko od tego, z jakim

usposobieniem i pożytkiem człowiek te łaski przyjmuje; od tego, czy pod wpływem tych łask wzrasta w człowieku duch pokory i zaparcia się, duch miłości Boga i bliźniego, poświęcenia.

Chrystus powiedział do Apostołów, gdy się cieszyli, że nawet złe duchy są im posłuszne: nie z tego cieszcie się, że złe duchy was słuchają, ale z tego, że wasze imiona zapisane są w królestwie niebieskim. Imiona zaś będą zapisane w królestwie niebieskim tych, którzy pójdą za Chrystusem drogą pełnienia przykazań, obowiązków stanu, drogą cnót i rad ewangelicznych, drogą krzyży i cierpień i drogą błogosławieństw ewangelicznych. Za wszelkie łaski trzeba być wdzięcznym Bogu. Im więcej Bóg nam łask daje, tym bardziej Boga trzeba kochać, tym wierniej Mu służyć; tym bardziej trzeba się bać niewierności, bo komu wiele dano, od tego też wiele żądać będą. Gdyby, moje Dziecko, rzucono na Ciebie najniesłuszniej najstraszniejsze oszczerstwa i usiłowano by Ciebie się pozbyć, a Ty byś wszystko znosiła ze spokojem i nie przestawałabyś się modlić za tych, co Ci krzywdy wyrządzają, i służyć im, i dobrze czynić: – i gdybyś została znowu dotknięta niemocą i chorobą, która by sparaliżowała wszystkie Twe plany i przykułaby Ciebie do łoża boleści i gdyby starano się Ciebie pozbyć co prędzej, jako nieużytecznej osoby i czyniono by Ci najbardziej gorzkie wyrzuty, a Ty byś w tym wszystkim nie przestawała wielbić Boga i szczerze z pokorą dziękowała za to, że Ciebie i tak długo trzymano w tym świętym miejscu i prosiłabyś, żeby pozwolono choć okruchami karmić się, spadającymi ze stołu i nie straciłabyś w tym wszystkim równowagi ducha, pogody, miłości: – wówczas miałabyś z czego się cieszyć, a radość Twoja byłaby doskonała.

Dziękuję Ci za modlitwy: bardzo proszę i nadal nie zapominać mnie przed Bogiem: zwłaszcza proś o te rzeczy, o których wspominałaś w ostatnim liście. O ile będziesz miała słuszną rację i o ile pozwolą na to, możesz do mnie pisać. Jak zwykle roboty mam dużo, czasem wolnym nie bardzo rozporządzam. Mój adres stały: Fribourg, Suisse.

Życzę Ci wszelkich łask Bożych: żeby wola Boża we wszystkim się spełniła i Bóg był we wszystkim uwielbiony.

194

Kopia: AMPP.

Fryburg, 2 kwietnia 1912

Nie spieszyłem się z odpowiedzią na Twój list ostatni: nie dlatego jakobym nie miał czasu, ale tak jakoś mi zeszło. Ile razy będziesz czuła potrzebę, możesz się zwracać do mnie ze swoimi sprawami duchowymi. To się nie sprzeciwia stałemu przewodnictwu, które winnaś mieć w osobie swojego spowiednika. O tych nadzwyczajnych stanach, które czasami Twa dusza przeżywa, nie można tak prędko wydać ostatecznego sądu. Trzeba to zostawić Bogu i czasowi: trzeba ufać, że Bóg miłosierny tych, którzy Go miłują, nie odda na pastwę ułud szatańskich. Trzymaj się tylko Jezusa Chrystusa i Jego Matki Najświętszej: staraj się o coraz większe zjednoczenie z Bogiem, i ćwicz we wszelkich cnotach. Pamiętaj, że świętość człowieka nie zależy od łask nadzwyczajnych, które nam Pan Bóg czasami daje, ale od stopnia zaparcia się, pokory, od stopnia miłości Boga i bliźniego i innych cnót.

Kochaj gorąco Boga, zdaj się na Jego świętą wolę co do wszystkiego tego, co z Tobą zachodzi i ufaj, że kochającym Boga wszystko się obróci ku dobremu.

Wolno pragnąć cierpienia z pobudek Bożych nadprzyrodzonych: dlatego, by odpokutować tutaj na ziemi za swoje grzechy i odbyć tu czyściec, by pokutować za grzechy innych, by się stać tym bardziej podobnym do Jezusa Chrystusa naszego Pana i Mistrza, dla zbawienia dusz, dla większej chwały Bożej itd. Nie samo cierpienie uświęca człowieka, ale siła uświęcająca krzyży zależy od usposobienia, z jakim je przyjmujemy i znosimy. Ten sam ogień złoto oczyszcza, a drzewo spala na węgiel. Najlepiej i co do cierpień zdaj się na wolę Bożą i pragnij ich o tyle, o ile to Bogu się podoba i o ile to obróci się na zbawienie Twej duszy i na chwałę Bożą.

Pokus nie ma co się bać – Bóg nie dozwoli kusić nad siły; ze wzmaganiem się pokusy, pomnaża i swoje łaski. „Iżeś był miłym Bogu, potrzeba było, aby pokusa doświadczyła Ciebie", powiedziano w Piśmie Świętym. Trzeba przejść przez wiele utrapień, by się dostać do Królestwa Bożego. Trzymaj się tylko z miłością Jezusa, a nikt i nic nie zdoła Ciebie od

Niego oderwać: żadne potęgi piekielne, żadne pokusy. We wszystkim zdaj się na wolę Bożą, bądź spokojna, ciesz się i raduj, że Bóg tak dobry jest i służ Mu jak najwierniej. Staraj się o zwykłe cnoty codzienne, drobne: pokorę, słodycz, dobroć, cierpliwość i miłość itd.; staraj się o coraz wierniejsze pełnienie codziennych obowiązków, o znoszenie codziennych drobnych krzyży: oddaj się pod wolę tych, co Tobą kierują przez doskonałe posłuszeństwo i bądź bezpieczna.

Życzę Ci, żeby Pan Jezus coraz bardziej w Twym sercu królował i wziął je w wyłączne swe posiadanie. Przesyłam Ci z serca błogosławieństwo na dalszą drogę życia. Pisząc do mnie, o tytuły się nie troszcz. Tytułuj tak, jak tytułowałaś, tj. księdzem (*abbe*). Ten tytuł jest pewny i trwały, bo pozostanę kapłanem na zawsze; a wszystkie inne tytuły – marność przemijająca.

195

Kopia: AMPP.

Fryburg, 13 lipca 1912

Najważniejsza rzecz w życiu duchowym – miłować Boga nade wszystko, a bliźniego jak siebie samego, jednoczyć się coraz ściślej z Bogiem, tu na ziemi, przez wiarę, nadzieję i miłość, aż się zjednoczymy z Nim na wieki w niebie. Wszystko inne to tylko środki. Co mnie najbardziej jednoczy z Bogiem? – trudno powiedzieć – czasami krzyże, a czasami odebrane łaski: – wszystko to zależy od Boga i Jego upodobania. Na człowieka Bóg może zesłać wszelkie doświadczenie. Trzeba być gotowym na wszystko i we wszystkim trzeba się zdać na Jego wolę św. na wzór Joba ze Starego Testamentu.

Owa Pani może zabronić pisać. Zdania, o które się pytasz, nic nie zawierają przeciwnego nauce Kościoła Katolickiego.

Kiedy ja wrócę do kraju, jeszcze nie wiem. Na przyszły rok mam zamiar tu pozostać. Dobrze byłoby, żebyś owe wszystkie notatki, o których wspominałaś, mnie nadesłała; mógłbym wiedzieć, czy tam nie ma nic niezgodnego z nauką Kościoła.

Jak już Ci mówiłem, o ile masz potrzeby duchowe i o ile Tobie na to pozwolą, możesz do mnie się zwrócić. Lecz nie martw się, jeżeli kiedy prędko odpowiedzi nie będziesz miała; nie zawsze mam czas i nie zawsze się spieszę z odpowiedzią, zwłaszcza gdy nie widzę nic pilnego.

Polecam się Twoim modlitwom.

196

Kopia: AMPP.

Fryburg, 23 sierpnia 1912

Nie odpowiadałem długo, bo sam miałem bardzo wiele kłopotów i odprawiałem rekolekcje. Szereg pragnień, które przysyłałaś w swoim liście, bardzo mi się podoba. Idź w tym kierunku, a spodobasz się Panu Jezusowi. To zdanie: „Upokarzaj się więcej przed ludźmi aniżeli przede Mną (Bogiem)” mnie się wydaje wątpliwe, podejrzane. Nie wiem, jak Ty to rozumiesz. Bóg jest wszystkim, a stworzenie nicością: stąd i pokora nasza w stosunku do Boga winna być absolutna, bezwzględna.

Piszesz dalej, że „to samo chyba można zastosować do wiary, nadziei i miłości i to wszystko rozwijać jeszcze więcej w kierunku bliźnich”. Wiara, nadzieja i miłość są cnoty teologiczne, to jest mające za przedmiot Boga samego, do Boga winny się odnosić: dopiero w Bogu, dla Boga i przez Boga winniśmy miłować naszych bliźnich. Nie wiem, jak Ty te zdania rozumiałaś. One mi się wydają niejasne: mogą Cię w błąd wprowadzić. W innych zdaniach nic nagannego nie spostrzegłem.

Gdy słyszysz różne napaści na Kościół, duchowieństwo, proś gorąco Boga, by dał kapłanów wielu zdolnych, uczonych i świętych według Serca Bożego.

To zachowanie się względem Pań dawniejszych zupełnie wystarcza. Możesz czasami je polecać w modlitwach Sercu Jezusa. Czcij gorąco Maryję Pannę Niepokalanie Poczętą i staraj się we wszystkim coraz bardziej podobać Najsłodszemu Sercu Jezusa. Bardzo Cię proszę o pamięć w modlitwach: bardzo potrzebuję pomocy Bożej; wiem, że bez Niego (Jezusa Chrystusa) nic nie możemy. Polecam Cię Sercu Jezusa.

197

Kopia: AMPP.

Fryburg, 4 listopada 1912

Pytasz się mnie, czy pełnisz wolę Bożą zostając tam, gdzie jesteś. Bezpośrednich objawień co do woli Bożej w szczegółach naszego życia my zazwyczaj nie mamy. Wnioskujemy o woli Bożej z różnych znaków. Jeżeli czujesz, że Ciebie tam nie tylko nikt nie odwodzi od Boga, ale przeciwnie - wszystko do Boga zwraca, to znak, że tam zostając, pełnisz wolę Bożą, albowiem ta jest wola Boża – uświątobliwienie się. Możesz kochać swoją rodzinę, byle w Bogu i miłością Bożą. Ściśle biorąc, uczucia serca nie podlegają kierownictwu zewnętrznemu: jest to sprawa własnego sumienia, Boga i kierownika duchowego. Ale nie błądzi osoba, która i co do tych rzeczy zwraca się po radę i kierownictwo do innych osób mających ducha Bożego; owszem, może nawet z tego odnieść niemałą korzyść, jeżeli natrafi na kompetentne kierownictwo. Ale to rzecz dowolna, nie obowiązkowa.

Ile razy możesz do mnie pisać, nie określam: możesz pisać ile razy będziesz czuła istotną potrzebę i ile razy Ci na to pozwolą. Wyjaśnienie tych rzeczy, o które pytałem, dałaś dobre, katolickie; choć one w tamtym liście nie były dobrze wyrażone. We wszystkim zdążaj zawsze do coraz większej miłości Boga i bliźniego. Kto w miłości trwa, ten trwa w Bogu, a Bóg w nim. Ciesz się i raduj, że Bóg tak dobry i służ Mu z radością i weselem.

Niech łaska Pana Naszego Jezusa Chrystusa pomnaża się ciągle w Tobie; niech Pan Jezus zlewa na Ciebie wszelkie swoje błogosławieństwa. Niech On sam będzie uwielbiony w naszych radościach i cierpieniach, w powodzeniu i niepowodzeniu, w życiu i śmierci.

Jak zawsze polecam się bardzo Twoim modlitwom.

198

Kopia: AMPP.

Fryburg, 9 grudnia 1912

Przeciw temu ślubowi, o którym piszesz, nic nie mam: możesz go uczynić, jeżeli uważasz, że to Ciebie mocniej zwiąże z Bogiem i utwierdzi w dobrym. Niech Ci Bóg błogosławi! Niech Cię otacza swą opieką Matka Boska. Lecz trudno Ci będzie ten ślub spełnić i korzystać z niego. Ta tęsknota do Pana Jezusa jest dobra; dziękuj za nią Panu Bogu. Co do pragnienia śmierci, już Ci kiedyś pisałem – możesz pragnąć jej, ale i w tym jak we wszystkim innym zgadzając się z najświętszą wolą Bożą.

Pamiętaj, moje Dziecko, że my służymy Bogu nie tylko modlitwą, lecz i pracą. Modlitwa i praca – praca i modlitwa – oto co powinno stanowić treść naszego życia. Jeżeli czasami mniej masz czasu na modlitwę, to przy pracy łącz się z Bogiem, o ile to możliwe, podczas pracy wpatruj się w Chrystusa, Matkę Najświętszą. Brak konferencji można zastąpić czytaniem dobrych dzieł: radziłbym Ci czytać św. Teresę, św. Franciszka Salezego, O Miłości Jezusa Chrystusa itd. W godzinę śmierci, jak i w życiu trzeba się zgadzać z Wolą Bożą i jej się poddawać, wierzyć, spodziewać i kochać, nade wszystko kochać Boga.

Co do drogi, po której idziesz, bądź spokojna; sądzę, że nią idąc, nie zbłądzisz, ale trafisz do celu – do Boga: to najważniejsze. Zdaj się na zdanie spowiednika i przełożonych: szukaj tylko szczerze we wszystkim Boga i tego, by Bóg miał w Tobie coraz większe upodobanie, a i tą drogą, którą idziesz, możesz trafić do szczytów doskonałości. Jeżeli czujesz większy pociąg czasami do modlitwy, do kontemplacji, proś, a Ci na pewno nie odmówią czasu na to – a jeżeli odmówią, trzeba się też zgodzić z wolą Bożą, to Bogu najmilsza rzecz. On chce posłuszeństwa, ofiary, naszej woli nade wszystko.

Trwaj w dobrem, trzymaj się tego, co masz: bądź wdzięczną Bogu i za to, co daje. Staraj się coraz bardziej, by Bóg był centrum całego Twojego życia: Twoich myśli, uczuć, czynów, by Twoja wola była coraz bardziej zjednoczona z wolą Bożą, o resztę się nie troszcz.

Z tą Panią, która do Ciebie telefonowała, bądź grzeczna, ale w bliższe stosunki nie wdawaj się.

Pytasz mnie o zdrowie? Dzięki Bogu stosunkowo czuję się dobrze, pracować mogę.

Bardzo polecam się Twoim modlitwom. Niech Pan Jezus w Twoim sercu coraz bardziej króluje i napełnia Twą duszę Swym duchem.

199

Kopia: AMPP.

[Fryburg], 25 lutego 1913

Nie odpowiadałem Ci długo: nieco jest w tym mego zaniedbania, ale też chciałem, byś Ty umartwiła się w swoich pragnieniach. Odpowiadam na rzeczy poruszone w Twoim liście.

Jeżeli Ciebie upominają, żeś nieposłuszna, a Ty nie rozumiesz, w czym to Twoje nieposłuszeństwo, to w milczeniu wysłuchaj upomnienia, upokorz się przed Bogiem, proś Chrystusa, by Cię oświecił i dał serce posłuszne, ale jeżeli sumienie Ci nic nie wyrzuca, bądź spokojna, przystępuj do Komunii św. Te upomnienia na pewno wyjdą na dobre dla Twojej duszy. Trzeba z góry całkowicie zaufać Przełożonym, że Ci nie każą, co by się nie zgadzało ze zdrowym rozumem i z duchem Bożym. Po co stawiać sobie takie pytania, co też ja zrobię jeżeli mi taką a taką rzecz (niepedagogiczną, nierozumną) każą. Przełożeni przecież też mają ducha Bożego i im też idzie o chwałę Bożą i o dobro dzieci uczących się; z pewnością nic Ci nie każą nierozumnego. Lepiej nie rozbieraj takich pytań, a tylko ufaj Przełożonym.

Napięcie nerwów przy pracy i gorączkowanie się – nie są rzeczy dobre, nie tylko dla zdrowia ciała, ale i duszy. Pismo św. powiada, że nie we wzruszeniu Duch Pański. Trzeba zachować spokój i pogodę duszy przy pracy, a unikać nerwowego gorączkowania się, które tylko zamęt sprawia. Spokojnie w duchu Bożym pracując, ale systematycznie i wytrwale, można więcej nawet zrobić i praca będzie owocniejsza.

Piszesz, iż chcą, abyś zniknęła zupełnie sobie a zamieniła się w czyjąś osobę. Bezwarunkowo trzeba starać się obumrzeć sobie i światu całkowicie, jak to ziarno, jeżeli padłszy na rolę nie obumrze, samo zostaje według przypowieści ewangelicznej, tak i my. Więc staraj się obumrzeć sobie i utonąć w Bogu, w Chrystusie, w Kościele i tym towarzystwie, gdzie jesteś: przejąć się duchem. Ale trzeba dążyć, byś tak obumierając sobie, zamieniała się nie w czyjąś ludzką osobę, ale przyoblekała się w Chrystusa Pana, jak każe Ewangelia, iżbyś mogła powiedzieć, żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus; wówczas na pewno spodobasz się i tym osobom, wśród których jesteś i ich życzeniom i duchowi odpowiesz. Chrystus ma być naszym wzorem i do tej miary Chrystusowej mamy wzrastać.

Według rozporządzenia papieża Leona XIII rzeczy dotyczące sumienia, jak pokusy, wewnętrzne trudności, wystarcza powiedzieć spowiednikowi, jeżeli się tego nie mówi przełożonym, obłudy nie ma. Ale jeśli jakaś trudność lub pokusa uporczywie prześladuje i gnębi, bywa rzeczą bardzo dobrą i pomocną dla uwolnienia się od tych pokus powiedzieć je przełożonym, ale to jest rzecz dobrej woli. Można poradzić się spowiednika czy tę lub ową rzecz dobrze byłoby powiedzieć przełożonym. Tu znowu nie ma co z każdą przelotną pokusą do nich chodzić i im drogi czas zabierać. W ważniejszych jednak rzeczach bardzo dobrze wywnętrzyć się przed nimi i poradzić się, to od razu jak ręką usuwa wszelkie trudności i pokusy, które nieraz długi czas gnębiły duszę.

Przykrości, które nieraz pochodzą od innych osób, z którymi razem mieszkamy i pracujemy, najlepiej ofiarować Bogu. Jeżeliby przełożeni o to się spytali, należy im wszystko powiedzieć szczerze z prostotą, jak dziecko rodzicom mówi wszystko.

Na to umartwienie, o które prosisz, Ci nie pozwalam, tj. byś raz tylko na dzień jadała. Takie umartwienia nie dla Ciebie. Jeżeli kiedy będziesz chciała na czas krótki się umartwić, zawsze proś o pozwolenie swojego spowiednika. Staraj się lepiej Panu Bogu przypodobać się cnotami: pracowitością, pokorą, miłością i cierpliwością i innymi, a tak samo modlitwą gorącą; służąc Bogu czystym sercem i całym oddaniem się.

O tych rzeczach, które czy to we śnie słyszysz, czy na jawie, lub Tobie się przedstawiają – gdy będziesz mogła, napisz szczerze i otwarcie: byś nie zeszła na manowce, bo nie wszelki duch od Boga pochodzi: trzeba badać duchy, czy od Boga są. Tego, co słyszysz, lub co się Tobie przedstawia, nie

rób nigdy bez poradzenia się swojego spowiednika lub odniesienia się do mnie, o ile ci na to pozwolą. Zawsze słuchaj więcej Kościoła, Ewangelii, Przełożonych i spowiednika aniżeli jakichkolwiek tajemniczych słów lub głosów – to najpewniejsza i jedynie pewna droga.

Polecam się modlitwom Twoim. Szczęść Ci Boże w pracy!

200

Kopia: AMPP.

[Fryburg], 15 kwietnia 1913

Od dawna zbieram się do Ciebie napisać: tak mi czas szybko upływa w pracach i kłopotach. Pamiętaj o tym, że życie człowieka na ziemi jest bojowaniem, że królestwo Boże gwałt cierpi i tylko gwałtownicy porywają je. Więc nie dziw się, że doświadczasz różnego rodzaju pokus. Idąc na służbę Bożą, trzeba, jak mówi Pismo Święte, sposobić duszę swą na pokusę. Walcz tylko mężnie, a Bóg nie opuści: wesprze swą łaską. Walcząc mężnie, pomnożysz swoje zasługi i większą będziesz miała chwałę w niebie. Pomimo trudności i oschłości przystępuj do Komunii św., o ile tylko możesz jak najczęściej, stosownie do tego, jak Ci spowiednik pozwala. Pamiętaj, że Komunia św. to chleb żywota: kto pożywa tego chleba nie umrze, ale żyć będzie na wieki.

Dobrze, że się starasz coraz bardziej ogołacać się ze wszystkiego, to Ci ułatwi połączenie się z Bogiem i oddanie się Jemu. I nadal staraj się o pokorę, to fundament doskonałości. Możesz przeczytać o pokorze choćby Rodrigueza w „Doskonałości chrześcijańskiej”[1]. Jeżelibyś nie dostała tej książki, to czytaj choćby Naśladowanie Chrystusa, Ewangelie, a tam znajdziesz dość światła. Przełożonym i spowiednikom bądź posłuszna w tym, co każą, ufając, że Bóg wszystko to obróci na dobro dla Twej duszy.

Lepiej zrobisz, jeżeli będziesz mówiła swojemu spowiednikowi nadal te zdania i oświecenia, które odbierasz, chyba by tego sam nie chciał

---

[1] Alonso Rodriguez, *Nauka o doskonałości chrześcijańskiej*, wyd. pol. 4, Kraków 1914 (całość obejmuje 3 części w 6 tomach).

lub inne stanęły przeszkody. W zdaniach nadesłanych nic przeciwnego naszej św. wierze nie było. Te oświecenia są zupełnie pewne, możesz się ich trzymać. Czego na razie nie rozumiesz z tych zdań, które słyszysz czasami, zrozumiesz potem, jeżeli będzie to potrzebne i Bóg będzie tego chciał. Skoro modlitwa ustami Cię męczy, to módl się sercem i myślą, lub pełnym miłości wejrzeniem na Chrystusa lub Jego Matkę Najświętszą: to jest doskonalszy rodzaj modlitwy.

Niech Bóg Cię pociesza i Matka Najświętsza ma Cię w Swej opiece. Polecam się modlitwom.

201

Kopia: AMPP.

[Fryburg], 13 maja 1913

W zdaniach, które mi przysłałaś w swoim liście nic nie zauważyłem niezgodnego z zasadami naszej wiary świętej.

Widzę, iż Bogu znów spodobało się nawiedzić Cię chorobą: trzeba się zgodzić z Jego świętą wolą. Pamiętaj, że w chorobie również dobrze można służyć Bogu i skarbić sobie skarby na żywot wieczny. Miłuj tylko Boga ze wszystkiego serca i ze wszystkich sił uwielbiaj Go zarówno w chorobie, jak i w zdrowiu.

Akt miłości Boga – to największy, najświętszy i najwyższy czyn, jaki może spełnić tu, na ziemi, człowiek. Dopóki więc człowiek jeszcze może kochać Boga, wiele czyni i dobrze zużytkowuje swe życie i wart, że żyje. Mamy świętych, którzy przez całe życie przykuci do łoża boleści nic prawie nie mogli innego robić, jak tylko Boga kochać i dawać ludziom przykład heroicznej cierpliwości. Bądź więc cierpliwa, zdaj się na wolę Bożą i kochaj tylko Boga i służ Mu jak umiesz swą chorobą – możesz tedy być bezpieczną.

Kończę ten list, bo bardzo jestem zajęty. Bardzo proszę o modlitwy, bo bardzo ich potrzebuję w swoich troskach i dla siebie, i dla innych. Pomódl się szczególnie do Serca Jezusa, do Niepokalanej Dziewicy i do świętego Pawła Apostoła.

W połowie lipca na kilka tygodni wyjadę[1]. Niech Matka Najświętsza ma Ciebie w swej opiece i błogosławi Ciebie, niech sprawi, aby co do Ciebie i przez Ciebie spełniła się wola Boża.

202

Kopia: AMPP.

[Fryburg], 7 września 1913

Dopiero 5 września wróciłem z podróży. Twój list pisany 16 VIII zastałem. Spieszę dać odpowiedź.

Co do oddania się Bogu – tu na ziemi z Nim łączymy się przez wiarę, nadzieję i miłość; szczególnie przez miłość zespalamy się z Bogiem, a miłować Go mamy ze wszystkich naszych sił, bliźniego zaś dla Boga mamy miłować jak siebie samych - to jest istota świętości. Co do innych sposobów oddania się Bogu, czekaj, aż sam Bóg przez okoliczności i zrządzenia wyraźniej wskaże swą wolę.

List, o którym wspominasz, możesz zniszczyć, ponieważ przestarzał się.

Zdaj się z ufnością na wolę Bożą co do stanu swego zdrowia. Nie zapominaj, że i w chorobie można służyć Bogu i kochać Go ze wszystkich sił.

Bardzo się polecam Twoim modlitwom. Co do innych zdań nic szczególnego nie mam do zaznaczenia.

---

[1] Od 12 VII do 18 VIII 1913 r. ks. Matulewicz przebywał w USA, gdzie założył dom zakonny marianów.

203

Kopia: AMPP.

[Fryburg], 18 września 1913

Miłość Bożą „ze wszystkich sił" dobrze rozumiesz. Tego się trzymaj, a Bogu się spodobasz.

Tkliwość uczucia można, a nawet trzeba czasami kierować i do ludzi pod warunkiem, żeby to uczucie było czyste, nadprzyrodzone, w Bogu i dla Boga, żeby nie zasłaniało nam Boga i nie utrudniało z Bogiem jednoczenia się i nie odwracało nas od Boga.

Swoim przełożonym przedstaw szczerze i otwarcie stan zdrowia; trzymaj się tego, co one zdecydują.

Co do grzechów przeszłego życia bądź spokojna, zaufaj nieskończonemu miłosierdziu Bożemu, więcej myśl o tym, by się przypodobać teraz Bogu i by Bóg miał coraz większe upodobanie w Twym sercu, i Twym życiu.

Od złych sztuk i książek bezwarunkowo chroń się, bo zawsze one robią ujemny wpływ na duszę. Jeżeli mimo woli i wbrew przewidywaniu trafi Ci się zobaczyć coś niestosownego, staraj się tak umartwić oczy, byś tego nie widziała, w duchu przypatruj się Męce Pańskiej.

Jeżeli Ci wypadnie być w towarzystwie mężczyzn, staraj się unikać dziwactw, zachować takt, widzieć w drugich Chrystusa i mieć się na baczności. Skoro ludzie witają lub okazują grzeczność, trzeba według przyjętych w społeczeństwie katolickim form też okazać grzeczność, a serce mieć złączone z Chrystusem. Pobożność prawdziwa winna być uprzejmą i serdeczną po Bożemu, również pogodną; przesad i dziwactw trzeba się strzec, ale ostrożność nigdy nie zaszkodzi.

W nadesłanych zdaniach nie ma nic złego, ale tych widzeń nie pragnij i nie szukaj, bo to są rzeczy niepewne. Proś Boga, byś nie widziała a wierzyła: błogosławieni, co nie widzieli, a uwierzyli. W ogóle miej się na baczności przeciw tym widzeniom, bo czasami nie wiadomo, co ci się przywidzi. W ostatnie Twe widzenie wcale nie wierzę, tym bardziej, że jużeś dawniej miewała niedorzeczne przywidzenia. Proś Boga, żebyś Ty

miała wiarę silną, a nie widzenia: błogosławieni, co nie widzą, a wierzą w Chrystusa w Najświętszym Sakramencie.

Polecam się Twoim modlitwom.

204

Kopia: AMPP.

[Fryburg], 21 grudnia 1913

Tymi pokusami proszę się nie trapić, są to próby i doświadczenia ze strony Boga. Na widok tych pokus trzeba się tym więcej upokarzać i tym silniej do Boga lgnąć, wówczas one obrócą się na pożytek dla duszy i przysporzą chwały w niebie.

Owszem, duchowo można porozmawiać, a nawet takie osoby trzeba otoczyć szczególną opieką, by nie straciły powołania. Do dawnego Zgromadzenia można je odsyłać, bo to Zgromadzenie dobre i jest tam duch Boży.

W polskim języku nie ma obszerniejszej historii Kościoła ponad *Historię* Hergenröthera[1]. Radziłbym przeczytać *Historię Powszechną* Holzwartha[2]: to dobra rzecz w duchu katolickim, kilka tomów, można dostać w bibliotekach. Podobno wyszedł w Bibliotece Dzieł Chrześcijańskich *Żywot Chrystusa* przez Fouard'a, tłumaczenie z francuskiego[3]. Znam tylko *Dogmatykę* ks. Tylki[4]. Ale dobrze przeczytać obszerny *Katechizm* np. Gaume[5], albo Guilois[6].

---

1 Józef Hergenrother, *Historia powszechna Kościoła Katolickiego*, t. I-XVIII, Warszawa 1901-1905.

2 F[ranz] I. Holzwarth, *Historia powszechna* [...]. Przekład polski z licznymi uzupełnieniami, t. 1-7, Warszawa 1879-1891.

3 Constantin Fouard, *Żywot Pana naszego Jezusa Chrystusa*, t.1-2, Warszawa 1909-1910.

4 Jacek Tylka, *Dogmatyka katolicka*, wyd. 2, Tarnów 1900.

5 Jean Gaume, *Zasady i całość wiary katolickiej* [...], t.1-8, wyd. 4, Petersburg-Wilno 1903-1908.

6 Ambroise Guillois, *Katechizm większy* [...]. Z części dziełka A.G., Warszawa 1901.

Sądzę, że dla pielęgnowania zdrowia lepsze warunki w Krasnymstawie[1] niż w Warszawie.

Polecam się modlitwom. Życzę wszelkich łask Bożych.

205

Kopia: AMPP.

[Fryburg], 20 stycznia 1914

Otrzymałem Twój list. Nie ma rady, trzeba się poddać woli Bożej i na nią się zgodzić. Ten wiele robi, kto pełni wolę Bożą we wszystkim i pragnie ją pełnić coraz lepiej. Ten prawdziwie wielki i sławny, kogo Bóg zna, w kim Bóg ma upodobanie. Bóg patrzy przede wszystkim na naszą dobrą wolę i nasze serce. Choć czasami prace podjęte nie udają się, nagroda będzie niewątpliwa i nie chybi nas, jeżeliśmy działali z czystą intencją.

Proszę się nie martwić, ufać w dobroć i miłosierdzie Boskie, zdać się z dziecinną ufnością na Opatrzność Bożą i starać się robić choć tę odrobinę dobrego, jaką się da, naokoło siebie. Proszę pomyśleć i obejrzeć się naokoło siebie, może się znajdzie coś możliwego do zrobienia; może się da kogo nauczyć, oświecić w rzeczach Bożych. Przedziwny jest Bóg i przedziwne są drogi Jego.

Polecam się Twoim modlitwom.

206

Kopia: AMPP.

[Fryburg], 17 lutego 1914

Mnie się zdaje, że nie ma co z różnymi sprawami i drobnostkami zwracać się do owych Pań, skoro dały urlop, to trzeba korzystać z niego

[1] W Krasnymstawie mieszkał wuj Wandy Jeute i z braku rodziców to był jej zastępczy dom.

i kierować się wiarą i zdrowym rozumem. Bóg dobry podsunie, co należy robić. Ciągłym zwracaniem się do owych Pań można im niepotrzebnego kłopotu narobić, wystarczy, moim zdaniem, od czasu do czasu napisać do nich list. Trzeba ufać w Opatrzność Bożą, która lepiej wie, czego nam potrzeba i mądrzej nami rządzi, niżlibyśmy sami to zrobić potrafili. Bóg daje czasami ludziom dobre i święte pragnienia, których spełnić oni nie mogą, takie dobre i święte pragnienia nie są bez wartości, bo człowieka do ideału ciągną i na dobrej drodze utrzymują, zresztą wiemy, że Bóg i pragnienia święte nagradza.

Módl się, moje dziecko, wiele i dobrze, nie zapominaj w swych modlitwach i o mnie, i moich kłopotach. Wiesz przecież, że i modlitwą można apostołować. Poza tym rób co możesz dobrego, choćby w małym zakresie, o ile zdrowie pozwala. Od czasu do czasu zdaj mi szczegółowe sprawozdanie ze stanu swej duszy i ze swoich prac, jeżeli chcesz, bym Tobą mógł pokierować.

Niech Ci Bóg błogosławi i Matka Najświętsza otacza swą opieką. W swych modlitwach nie zapominaj o duszach w czyśćcu cierpiących; proś o powołania, bo pracowników mało.

Polecam się Twoim modlitwom.

207

Kopia: AMPP.

[Fryburg], l kwietnia 1914

Nie odpisywałem długo, bo miałem sporo różnego rodzaju zajęć. Proszę nie gniewać się na mnie, jeżeli nie dam prędkiej odpowiedzi, bo czasu mam mało. Zgadzam się na to, byś przysyłała sprawozdanie z życia co miesiąc. Jeżeli będę widział coś pilnego, postaram się dać natychmiast odpowiedź, w przeciwnym razie nie będę się spieszył z odpowiedzią. Co do tych buntów wewnętrznych, to trzeba nimi wzgardzić i robić to, co wskazuje wiara święta. Polecać trzeba siebie i wszystkie inne osoby Sercu Jezusa i Matki Najświętszej.

Jeżeli myślisz wrócić tam, gdzie byłaś, to naturalna rzecz, że trzeba komunikować się z tymi paniami znajomymi. Ale co do tego zdaj się na wolę Bożą. Z pewnością Bóg najlepiej wie, co robi i najlepiej wszystkim pokieruje. Teraz zaś służ Bogu jak możesz i jak umiesz. Bóg czystym i szczerym sercem nie wzgardzi. Korzystaj tylko z tych łask i pomocy, jakie masz pod ręką, a na pewno wystarczy to do uświątobliwienia się. Co z Tobą w przyszłości będzie, to jeszcze Bóg wskaże, to najważniejsza rzecz, byś się dostała do nieba, a wszystko inne to tylko środki i pomoce.

Polecam Ciebie Sercu Jezusa i Opiece Matki Najświętszej. Życzę Ci wesołych Świąt.

208

Kopia: AMPP.

[Fryburg], 29 kwietnia 1914

Ostatnie dwa listy otrzymałem. Dobrze, że Pani kazała drukować pieśni do Dzieciątka Jezus z nazwiskiem swoim, tak być powinno. Jeżeli talent ukazuje się w tym względzie, to można i dalej pracować w tym kierunku.

Dobrze, że Pani uczy się łaciny, czy lepiej byłoby do tego dodać zamiast niemieckiego francuski, bo francuski i łacina są pokrewne języki i łatwiej się nauczyć, oprócz tego we francuskim więcej pięknych dzieł ascetycznych.

Na wakacje w tym roku mam wrócić do kraju. Prawdopodobnie pod koniec maja lub na początku czerwca już będę w Warszawie, potem pojadę na Litwę, potem znów wrócę do Warszawy, a potem za granicę, bo jeszcze nie skończyłem tutaj swojej pracy.

Notatek z rekolekcji nie mogę przysłać, bo mi potrzebne. Proszę wciąż czytywać książki ascetyczne, żywoty świętych, a tam będą podane różne dobre praktyki, które roztropnie do swego życia trzeba stosować, bo nie wszystkich Pan Bóg prowadzi tymi samymi drogami.

Życie człowieka bojowaniem, natura wciąż ta sama – skażona, więc i walka musi wciąż trwać ze złymi porywami: stąd zasługa rośnie i czło-

wiek w dobrem się utwierdza. Miłującym Boga wszystko się obraca ku dobremu.

Po wyjściu z druku proszę przysłać egzemplarz Pieśni do Dzieciątka Jezus.

Polecam się i nadal modlitwom.

209

Kopia: AMPP.

[Fryburg], 20 maja 1914

Nie wiem, czy zdążę na 2 czerwca do Warszawy, przypuszczam, że tak. Stosownie do tego proszę normować swój przyjazd do Warszawy.

Proszę gorąco się pomodlić, żeby Bóg dopomógł wszystkie sprawy załatwić ku większej Jego chwale.

210

Kopia: AMPP.

[Warszawa], 11 stycznia 1915

Posłałem na Święta otwarty liścik, bo takie łatwiej dochodzą. Pani listy otrzymałem.

Chętnie się zgadzam i nadal służyć Szanownej Pani radą i pomocą w sprawach Jej duchowego postępu. Proszę cierpliwie przetrwać te ciężkie czasy, zdając się na wolę Bożą; a potem zobaczymy, co Bóg da. Proszę tymczasem wiernie korzystać z tych łask i pomocy, jakie Pan Bóg daje i które są dostępne; to pewnie Pan Bóg nagrodzi tę wierność.

Niech Pan Jezus Nowonarodzony przyniesie do Serca Pani pokój ludziom dobrej woli obiecany, a Matka Najświętsza nauczy żyć w coraz większym zjednoczeniu z Bogiem i zachować spokój i pogodę duszy we wszystkich przejściach.

Ja trochę chorowałem przez Święta, teraz znowu jestem zdrów i mogę pracować.

Bardzo się polecam modlitwom.

211

Kopia: AMPP.

[Warszawa], 6 lutego 1915

List otrzymałem, spieszę z odpowiedzią. Owszem, chętnie będę Szanownej Pani służył w konfesjonale, skoro otrzymam zawiadomienie telefonicznie. Jestem dzięki Bogu zupełnie zdrów i pracuję, ile mogę.

Będę bardzo zajęty, zaczynając od Środy Popielcowej przez cały tydzień: a potem w ostatnim tygodniu Postu, poza tym będę dosyć wolny.

Niech Pan Bóg i Matka Najświętsza wspiera i błogosławi w pracy. Polecam się modlitwom.

212

Kopia: AMPP.

[Warszawa], 3 kwietnia 1915

List otrzymałem. Posyłam najserdeczniejsze życzenia wszelkich łask Bożych. Daj Boże szczęśliwie przetrwać te ciężkie czasy.

Tu nic nowego. Obecnie jestem dosyć zdrów: miałem sporo roboty. Kiedy indziej napiszę obszerniej.

Polecam się modlitwom.

213

Kopia: AMPP.

[Warszawa], 30 kwietnia 1915

Bóg zapłać za pamięć, za modlitwy i życzenia.

Ja trochę chorowałem, obecnie jestem zdrów, tylko jeszcze mam chrypkę od mówienia, zaziębienia, pracuję wiele, bo czas leci szybko. Jak zwykle kłopotów nie brak, ale jakoś Bóg wspiera. Nie piszę obszerniej, bo czasy nie po temu. Tu nic nowego nie słychać: zwykłe prace i kłopoty.

Proszę nie zapominać o nas w swoich modlitwach. Szczęść Boże w pracy! Proszę nie ustawać w pracy, a Bóg będzie wspierał i nagrodzi wierność i wytrwałość.

Kto trwa w miłości, ten w Bogu trwa, a Bóg w nim. Bóg jest miłością. Powiedział nam Chrystus: *Uczcie się ode mnie, żem cichy i pokornego serca* (Mt 11,29).

Polecam się modlitwom.

214

Kopia: AMPP.

Warszawa, 14 czerwca 1915

Zasmuciła mnie choroba Szanownej Pani. Pamiętam o Pani w modlitwach, polecam Sercu Jezusa i Opiece Matki Najświętszej.

Z serca przesyłam błogosławieństwo na wszystko. Proszę się zdać we wszystkim na wolę Bożą: niech ta wola najświętsza we wszystkim się spełni.

Jeżeli siły na to pozwolą, poleciłbym rozpocząć Nowennę z prośbą o wstawiennictwo do Gemmy Galgani, której proces beatyfikacyjny rozpoczęto; Ona też miała wątłe zdrowie, a wzniosła się do szczytów doskonałości. Dobrze byłoby jej opiece się polecić, by uprosiła od Boga, co uzna za najlepsze [...]

Proszę też westchnąć do Boga za mną.

215

Kopia: AMPP.

Warszawa, 28 grudnia 1915

List otrzymałem. Posyłam najserdeczniejsze życzenia świąteczne. Mszę św. odprawiłem: drugą też odprawię.

Byłem przez ten czas bardzo zajęty, a teraz w dodatku jeszcze się zaziębiłem, ale to już przechodzi.

Proszę ufać w pomoc Opatrzności Bożej. Niech Pan Jezus przyniesie do Serca Drogiej Pani pokój przyobiecany ludziom dobrej woli. W modlitwach swoich pamiętam o Pani i też się polecam pamięci przed Bogiem. Wkrótce napiszę list obszerniejszy [...]

Jak zdrowie?

Niech Pan Jezus błogosławi.

216

Kopia: AMPP.

Warszawa, [październik 1916]

List otrzymałem. Mszę św. odprawiłem. Jestem zdrów, mam bardzo wiele roboty i sporo kłopotów z żywieniem dzieci, nadesłanych do naszego schroniska na Bielanach. Jakoś dotychczas praca idzie i Bóg błogosławi.

Polecam się modlitwom. Życzę zdrowia: wszelkich łask Bożych.

217

Kopia: AMPP.

Warszawa, 7 września 1917

Bóg zapłać za pamięć w modlitwach i za listy. Mam wiele roboty i kłopotów: prawie chwilki wolnej nie mam.

Proszę się zdać na wolę Bożą i umieć ją we wszystkim upatrywać. Ten wiele robi, kto pełni wolę Bożą, a ponad miłość Boga i bliźniego nie ma czynów wznioślejszych. Więc proszę we wszystkim wolą Bożą i miłością się kierować, a wiele Pani zrobi. Polecam się modlitwom.

218

Kopia: AMPP.

Warszawa, 28 lutego 1918

Łaskawą ofiarę 50 marek na dziatwę Schroniska na Bielanach otrzymałem – serdeczne Bóg zapłać!

Jadę obecnie na rekolekcje i pracę do Kowna. Kiedy wrócę, nie wiem. Tu prace idą, dzięki Bogu, dobrze. Nasze Zgromadzenie zakonne się rozwija na Bielanach i w Warszawie.

Polecam się modłom.

219

Kopia: AMPP.

Wilno, 30 lipca 1919

List otrzymałem. Bóg zapłać za modlitwy i pamięć. Cieszę się, że zdrowie dopisuje. Szczęść Boże w pracy.

Nie wiem, czy zdrowie wytrzyma, jeżeli Pani będzie z pracą łączyła i studia. Radą zawsze mogę służyć! Pozwalam pisywać.

Polecam się modłom. Błogosławię z serca.

220

Kopia: AMPP.

Wilno, 2 stycznia 1920

Listy otrzymałem. Serdeczne Bóg zapłać za modlitwy, których bardzo potrzebuję i za pamięć.

Nie odpowiadałem, może nie tyle z braku czasu, ile raczej z powodu kłopotów i trosk, którymi głowa przepełniona. Proszę nie zrażać się tym i pisywać do mnie, o ile zachodzi potrzeba. O ile coś będzie ważniejszego w sprawach duszy, zawsze postaram się Drogiej Pani usłużyć.

Warunki tu trudne. Wojna wszystkich wymęczyła; jeżeli długo potrwa, może jakąś katastrofą społeczną się skończyć. Proszę modlić się, żeby Pan Bóg dał nam pokój prawdziwy, żeby wszystkie narody, zamieszkujące te kraje, pogodziły się co prędzej!

Polecam Ciebie, moje dziecko, na ten rok Sercu Jezusa i opiece Niepokalanej Dziewicy. Przesyłam pasterskie błogosławieństwo. Proszę nie zapominać i nadal o mnie w modlitwach swoich.

221

Kopia: AMPP.

Wilno, 5 kwietnia 1920

Listy otrzymałem. Dziękuję za modlitwy i życzenia.

Sądzę, że można należeć do Zgromadzenia Dzieci Maryi, naturalnie o ile czas pozwala. Cieszę się, że prace dobrze idą.

Nie trzeba się zbytnio przejmować ani martwić trudnościami w życiu duchowym wewnętrznym. To zwykła rzecz. Trzeba przejść przez wiele utrapień, by się dostać do Królestwa Bożego.

Tu zwykłe prace i kłopoty.

Oby Bóg dał, żeby prędzej wojna się skończyła i nastały normalne warunki pracy! My tu więcej odczuwamy stan wojny. Proszę nie krępować się tym, że czasami nie odpowiem na list, proszę pisywać do mnie w miarę potrzeby.

Przesyłam najserdeczniejsze życzenia wszelkich łask Bożych. Niech Bóg Ci błogosławi w pracach i przedsięwzięciach.

Polecam się modlitwom.

222

Kopia: AMPP.

Wilno, 30 listopada 1920

Listy ostatnie otrzymałem dopiero teraz. Bóg zapłać za pamięć przed Bogiem i modlitwy, których bardzo potrzebuję. Cieszę się, że nauka dobrze idzie i już się ma ku końcowi i że zdrowie dopisuje.

Co do powołania – trzeba by ustnie się rozmówić, ale na to trzeba czekać spokojniejszych i normalniejszych czasów. Oby Pan Bóg dał nam tak upragniony pokój prawdziwy!

Ja jestem zdrów z łaski Bożej. Wiele trzeba było przecierpieć; w ogóle życie tu i praca to ustawiczny krzyż Pański. Niech Bóg będzie we wszystkim błogosławiony. Bardzo tęsknię do mojej dawnej pozytywnej pracy dla chwały Bożej i dobra Kościoła. Proszę pamiętać o mnie nadal w modlitwach. Proszę się nie gniewać, jeżeli czasem na list nie odpowiem, czasu nieraz brakuje.

Z całego serca przesyłam błogosławieństwo swoje.

223

Kopia: AMPP.

Wilno, 21 lutego 1921

Bóg zapłać Ci za listy, za dobre serce, za modlitwy. Proszę nie zrażać się, że ja na każdy list nie odpowiadam, czasu brak.

Proszę na razie służyć Bogu, jak dotychczas. Kto pełni obowiązki względem Boga, siebie i bliźniego, a to wszystko ożywia miłością, ten dobrze służy Bogu. Na razie proszę uczyć się, kończyć studia uniwersyteckie i nie rozpraszać się zanadto na poboczne prace, choćby piękne, społeczne. Po skończeniu studiów będzie można pomyśleć o innym rodzaju służby Bożej.

O ile idzie o spowiedź, o poradę duchową, zawsze chętnie będę służył.

Podróżowanie teraz bardzo uciążliwe. Oby Pan Bóg dał nam prędzej prawdziwy pokój! Bardzo tu ciężko i trudno. I nadal polecam się Twoim modlitwom.

Z całego serca błogosławię Tobie i Twoim pracom.

224

Kopia: AMPP.

Wilno, 8 maja 1921

Listy otrzymałem. Serdecznie dziękuję za pamięć i modlitwy.

Smucisz się tym, iż jakoby nic nie robisz dla Boga. A nauka, czyż to nie praca, a inne uczynki miłosierne i dobre, które Pan Bóg dozwala spełniać? Lepiej dziękuj Panu Bogu za to, co dozwala robić i spełniać, i to z Jego łaski i dobroci. Skoro będziesz wdzięczną Panu Bogu za to, co daje, za każdą pracę, za każdy dobry czyn, do którego On daje siły i łaskę, skoro będziesz z tego zadowolona i z tego będziesz się cieszyła, to Pan Bóg da więcej łask i nastręczy okazję do większych prac. Trzeba z radością i weselem służyć Panu i umieć kontentować się małym, tym bardziej, jeżeli w tym Wola Boża, a ona zawsze święta i wielka.

Niech ta studentka pracuje nad sobą, oczytuje się w rzeczach Bożych, a Bóg wskaże drogę.

Dobrą jest rzeczą znać swą nędzę, ale nie jest zbyt zdrowo w nią się wciąż wpatrywać i w niej się grzebać, albo o niej rozpowiadać. Lepiej rozważaj cuda miłosierdzia Bożego, Jego łaski, Jego miłość, dobroć niepojętą i rozszerzaj swe serce, raduj się i wesel się, i wielbij tak dobrego Pana, i kochaj Go z dziecięcą ufnością.

Oby Pan Bóg dał tu nam pokój i zgodę, i jedność. Módl się o to, moje dziecko.

Z serca Ci błogosławię.

Między 6 a 28 czerwca wyjeżdżam w objazd diecezji.

225

Kopia: AMPP.

Wilno, 20 lipca 1921

Dnia 4 sierpnia wyjeżdżam w objazd diecezji i będę nieobecny w Wilnie przeszło miesiąc czasu. Obecnie odpoczywam nieco w Trynopolu nieopodal Wilna. Więc proszę przyjechać do Wilna po moim powrocie z wizytacji.

Proszę się nie martwić, że nic się nie robi dla Boga. Nauka, praca – też jest służbą Bożą, o ile to przez wzgląd na Boga się robi. Kto miłuje Boga, ten wiele robi. Proszę ze spokojem pracować i nadal. Nadejdzie czas, Bóg wskaże wyraźniej swą wolę i wskaże drogę, o ile zechce.

Polecam się modłom. Błogosławię z serca.

226

Kopia: AMPP.

Knyszyn, 1 września 1921

Obydwa ostatnie listy (19.8.1921) dopiero dzisiaj otrzymałem.

Wizytacja diecezji potrwa jeszcze 3 tygodnie aż do 21 września. Potem pojadę do Raśny (Wysokie Litewskie) do OO. Marianów: wyświęcę jednego kleryka[1], odbędę narady i odprawię rekolekcje. Pracy wiele i zmęczenie wielkie, ale owoce też wielkie.

Proszę gotować się do egzaminów i spokojnie kończyć prace rozpoczęte. Potem pomówimy o przyszłości. Wolałbym, żeby Droga Pani przyjechała do Wilna, kiedy wrócę i będę miał normalne zajęcia, więcej spokoju.

Proszę wszystko robić dla Boga i z miłości ku Bogu, a wszystko będzie miłe Bogu.

Polecam się modlitwom, z serca błogosławię.

227

Kopia: AMPP.

Wilno, 4 listopada 1921

Listy otrzymałem. Cieszę się, że egzaminy idą dobrze. Nie ma co się starać tak bardzo o „celujące". Lepiej nieco zdrowia zaoszczędzić. Proszę nadal pracować spokojnie i kończyć swe studia. Potem będzie można wziąć się do pracy systematycznej i planowej.

Nie znam stanu duszy i przeżyć owej zacnej towarzyszki; przeto boję się wskazywać jej lekturę.

---

[1] Wyświęcił na kapłana 2 X 1921 r. kleryka mariańskiego Eugeniusza Kuleszę.

Niech się spyta swego przewodnika lub jakiego kapłana światłego, bogobojnego (może św. Teresy, „O doskonałości”[1]).

Nie rozumiem, dlaczego swoje życie uważasz za złamane. Nic przecie straconego: jeszcze masz przed sobą część życia. I obecnie możesz kochać Boga i ludzi, możesz pełnić wolę Bożą, zbierać zasługi, doskonalić się, zdobywać niebo. Czego więcej potrzeba?

Piszesz, że chciałabyś się ze mną zobaczyć. Ja będę teraz w Wilnie zostawał, wyjazdu żadnego nie przewiduję. Byłem chory z przepracowania podczas wizytacji. Obecnie już prawie dobrze, już mogę swe obowiązki pełnić.

Na świecie wiele złego i przewrotności. Smuci mnie, iż nawet pośród tych, co urabiają poglądy, wśród pracujących w prasie tyle fałszu, niesumienności, przewrotności. Niech im Bóg przebaczy wszystko. Nigdy nie trzeba się zrażać złem, ale zło trzeba zwyciężać dobrem.

Błogosławię z serca na prace.

228

Kopia: AMPP.

Wilno, 9 stycznia 1922

Wszystkie 4 listy otrzymałem. Bardzo Ci dziękuję za spełnienie polecenia. Już otrzymałem odpowiedź na niektóre papiery. Reszty pieniędzy proszę nie odsyłać, ale proszę je zachować na swoje potrzeby, przydadzą się. Wiem, że studenci nie opływają w mamonę.

Bóg zapłać za serdeczne życzenia. Ja Ci złożyłem życzenia przed Jezusem. Daj Boże szczęśliwie zakończyć studia i potem jak najwięcej zrobić dla chwały Bożej.

Proszę się nie zrażać, że nie na każdy list odpowiadam; tyle mam kłopotów i zajęć.

Z całego serca błogosławię.

---

[1] Teresa od Jezusa św., *Pisma świętej Teresy*, z oryginału hiszpańskiego przełożył Henryk Piotr Kossowski, t. 3, cz. 1: *Droga doskonałości*, Warszawa 1900.

229

Kopia: AMPP.

Wilno, 14 kwietnia 1922

Proszę się nie martwić i nie smucić, jeżeli czasami dłużej nie napiszę. Różne są do tego nieraz powody i przyczyny.

Przez ten cały czas miałem wiele kłopotu i biedy z chorą nogą, a i teraz jeszcze niezupełnie dobrze. Leczenie zajmuje dużo czasu. Oprócz tego zwykłe obowiązkowe zajęcia, i kłopoty. Bóg jeden wie, ile nieraz bywa trudności i przykrości. Ciężki nieraz krzyż bywa, ale Bóg dobry wspiera. Niech będzie Bóg we wszystkim uwielbiony! Wiem, moje Dziecko, że pamiętasz o mnie w modlitwach, bardzo Ci za to jestem wdzięczny. Ja tak ufam w pomoc i Opiekę Matki Niepokalanej: proszę polecać mnie Jej Sercu oraz Sercu Jezusa, które tyle cierpiało za nas i tak nas umiłowało.

Bóg lepiej wie, co czyni. Zabrał Rektora[1], Jego wola. Duszę Rektora miłosierdziu Bożemu polecam.

Moje Dziecko! Pamiętaj też o twym zdrowiu, pracuj umiarkowanie, powoli. Stosownie do sił pracując, ale systematycznie, więcej dla Boga i ludzi można zrobić. Różne gałęzie życia ludzkiego tylu mają oddanych sobie pracowników, a tak mało ludzi, nawet sług Bożych, którzy by wyłącznie byli oddani pracy dla Kościoła i Boga.

Ja tak kocham Kościół nasz święty, tak pragnąłbym mu usłużyć; tak pragnę, by jak najwięcej ludzi służyło mu i pracowało dla niego z całkowitym wyrzeczeniem się siebie i świata. Gotuj się moje Dziecko do tej pracy i służby.

Życzę Ci wszystkiego najlepszego, wszelkich łask Bożych. Niech miłość Boża, miłość Kościoła w twym sercu zawsze króluje.

Polecając się modłom, przesyłam błogosławieństwo.

---

[1] Idzi Radziszewski (1871-1922), organizator i pierwszy rektor KUL (1918-1922).

230

Kopia: AMPP.

Wilno, 11 czerwca 1922

Listy i obrazek otrzymałem. Bóg zapłać za modlitwy. Proszę nie mieć za złe, że nie na każdy list odpisuję. Mam teraz bardzo wiele pracy. Pracuję dniami i nocami.

Cieszę się, że prace dobrze idą. Proszę pamiętać o zdrowiu. Miłość jest istotą doskonałości. Proszę mieć jak zawsze miłość Boga, a dla Boga ludzi, a tak miłość będzie coraz bardziej serce uszlachetniała i podnosiła i doprowadzi do doskonałości i nieba. Kto trwa w miłości, siła owocu przynosi.

Polecam się i nadal modłom.

Jadę na zjazd biskupów na 20 czerwca do Częstochowy. W Warszawie będę z powrotem około 1 lipca.

231

Kopia: AMPP.

Wilno, 3 sierpnia 1922

Twoje listy otrzymałem. Proszę wypoczywać i nabierać sił do dalszej pracy.

Co byś powiedziała na taką propozycję: byś wstąpiła na Piękną 24 do Zgromadzenia na powrót? Panie nie byłyby przeciwne Twemu przyjęciu na powrót na Piękną 24.

Dziś wyjeżdżam na wizytację diecezji: wracam do Wilna na 28 sierpnia.

Pomódl się, pomyśl, nic nikomu nie mówiąc o tej propozycji i daj mi odpowiedź.

Polecam się modlitwom. Z serca błogosławię.

232

Kopia: AMPP.

Wilno, 23 października 1922

Listy otrzymałem. Proszę pierwej zakończyć studia, a potem pomyślimy o wyborze drogi życia i ostatecznie rozstrzygniemy kwestię powołania.

Cieszę się, że egzaminy dobrze poszły.

Pieniądze Tobie samej się przydadzą; lecz nie warto ich przechowywać, bo w stosunku do złota wciąż spadają. Najlepiej coś użytecznego kupić za nie, lub je zamienić na stałą wartość.

Ja po wizytacji diecezji rozchorowałem się. Miałem hiszpankę, powtórzyła się, padła na płuca, dostałem zapalenia płuc. Teraz już dobrze, ale jeszcze kaszel męczy. Jeszcze z pokoju nie wychodziłem. Już zaczynam pracować.

Polecam się modlitwom. Niech Bóg Wam błogosławi w pracy, by ona wyszła na chwałę Bożą i dobro ludzi.

233

Kopia: AMPP.

Wilno, 16 grudnia 1922

Listy Twoje otrzymałem, otrzymałem także lekarstwo. Dziękuję serdecznie za wszystko.

Nie rozumiem, dlaczego mają Ciebie ścinać na egzaminach. Gdybyś czuła na pewno, że nie zdasz, to rzecz zrozumiała – lepiej nie zdawać. Sądzę, że to zniecierpliwienie, które odczuwasz, prawdopodobnie pochodzi z przepracowania i osłabienia. Staraj się więcej wypoczywać, mniej pracować i łatwiej będziesz pracować nad sobą. Najwięcej tu pomoże łączność z Panem Jezusem i z Matką Najświętszą.

Byłem bardzo zajęty, czuję się zmęczony. Kończyłem ustawy dla Pań z Pięknej.

Smuci mnie i boli, gdy widzę tyle nienawiści na świecie: między narodami, klasami i jednostkami. Ja tak kocham i pragnę kochać wszystkich ludzi bez różnicy.

Zamiast opłatka, którego nie mam pod ręką, przesyłam Ci obrazek z błogosławieństwem i życzenia, by Jezus zawsze w Twym sercu królował.

Polecam się modlitwom, z serca błogosławię.

234

Kopia: AMPP.

Wilno, 16 stycznia 1923

Listy i „Wszechświat katolicki"[1] otrzymałem. Bardzo Ci dziękuję za prezent: ładna to rzecz, ale czy nie za droga jak na obecne czasy?

Mnie się zdaje, że lepiej pracować w średnich zakładach. Lepiej można zastosować zdobytą wiedzę.

Cieszę się, że tak kochasz Jezusa w Najświętszym Sakramencie Utajonego. I On nas umiłował miłością nieskończoną i z miłości nam się oddaje bez zastrzeżeń. Cóż Mu możemy za to wszystko oddać? Przede wszystkim chce od nas serca naszego. Więc oddaj się Jezusowi bez zastrzeżeń. Żyć, pracować i cierpieć warto dla Niego. On raczył dla nas cierpieć, żyć i pracować. Trud życia krótki, a nagroda wieczna.

Życzę Ci powodzenia w egzaminach. Pamiętaj o swoim zdrowiu.

Błogosławię Ci z serca na ten Nowy Rok, byś jak najdalej postąpiła na drodze doskonałości.

---

[1] *Wszechświat katolicki w obrazach: widoki świątyń i innych pomników budownictwa religijnego, reprodukcje celniejszych obrazów i innych arcydzieł sztuki religijnej, sceny treści religijnej z życia różnych narodów* [...],Wilno [nie przed 1898].

235

Kopia: AMPP.

Wilno, 12 marca 1923

Listy Twoje otrzymałem. Długo nie odpowiadałem, bardzo jestem zajęty. Do innych robót przybyły jeszcze kazania pasyjne, które miewam w katedrze.

Mnie się zdaje, o ile tylko się da, należałoby Tobie zwolnić się od pobocznych zajęć. One tyle czasu pochłaniają, psują nerwy i odwodzą od bezpośredniego celu. Rzymianie powtarzali: „czyń, co czynisz" i asceci przypominają często to zdanie. Bez cierpień i trudów nie ma życia. To też Pan Jezus kazał nam zaprzeć się siebie, wziąć swój krzyż na każdy dzień i pójść za Nim.

Dobrze piszesz, moje Dziecko, o miłości Boga i ludzi. Toteż miłuj i innych zapalaj do miłowania Boga nade wszystko, Kościoła, ludzi. Na świecie tak mało miłości, toteż i pokoju prawdziwego nie ma. Módl się o pokój tak jak Ojciec Święty zaleca.

Polecam się Twoim modlitwom. Z serca Ci błogosławię w pracach.

236

Kopia: AMPP.
Druk: PW, s. 114-115.

Wilno, 30 kwietnia 1923

Przepraszam, że tak długo nie pisałem. Bardzo byłem zajęty. Układałem Instrukcje i Konstytucje, oprócz tego inne sprawy były. Listy otrzymałem, albumy też, bardzo ładne. Bóg zapłać za wszystko, za życzenia i modlitwy.

Dobrze, że się przenosisz na mieszkanie do cichego i spokojnego pokoiku. To ułatwi i modlitwę, i pracę naukową. Nie należy zanadto obarczać się różnymi postronnymi zajęciami. Rzymianie mówili: „czyń, co

czynisz", dobra zasada. Gdy człowiek rozprasza się na wiele rzeczy, nic większego nie zrobi. Nie ustawaj w pracy nad sobą. Własne udoskonalenie podstawa i źródło służby użytecznej dla innych, dla Kościoła i chwały Bożej.

Im głębiej rozważam, tym bardziej kocham nasz Kościół święty katolicki, to królestwo Boże na ziemi, założone przez Boga-Człowieka Jezusa Chrystusa. Tyle ma Pan Bóg chwały przez Kościół, tyle przezeń spłynęło i spływa łask i dobrodziejstw na całą ludzkość i na poszczególne dusze.

Kochaj, moje Dziecko, Kościół: gotuj się na służbę dla niego. Tak mało ludzi, którzy by byli wyłącznie oddani Kościołowi i jemu służyli!

Kiedy myślisz zakończyć swoje studia? W czym czujesz się najbardziej wyspecjalizowana? Jakie plany na przyszłość? Jakie znasz języki? Czy gotową byłabyś wszystko dla Boga złożyć w ofierze?

Wspominasz, że byłaś w Rosji. Czy byłabyś gotowa, jeżeli Bóg tego zażąda, pójść na pracę do Rosji, pracować np. wśród Rosjan, czy Ukraińców, czy innych, nauczać w ich mowie i jej używać? Żniwo wielkie, robotników mało.

Wszelkie partie i prądy mają nieraz bardzo gorliwych propagatorów i zwolenników, często zawstydzają oni nas swym zaparciem się i ofiarnością. A Chrystus, a Jego Kościół? Tyle dusz z dala od prawdziwego Kościoła? Kochaj, moje Dziecko, Kościół.

W czerwcu wybieram się do Rzymu ze sprawami diecezji. Będę się modlił tam o ducha apostolstwa.

Polecam się modlitwom i z serca błogosławię.

237

Kopia: AMPP.

Wilno, 27 maja 1923

Ostatnie dwa listy otrzymałem. Bardzo się cieszę, że okazujesz taką gotowość służenia Bogu i Kościołowi wszędzie z zaparciem siebie i wszystkiego co zwykle ludzi wstrzymuje od całkowitego oddania się Bogu.

Mnie się zdaje, że Tobie może się przydać w przyszłości lepsza znajomość języków, zwłaszcza łacińskiego i francuskiego. Zwróć na to uwagę, by nie ekspensować sił na inne rzeczy może mniej potrzebne. Jeżeli Ci zbywa jaki grosz, to staraj się nabyć nieco książek, zwłaszcza treści ascetycznej, a także pedagogicznej. Kiedy ostatecznie zamierzasz kończyć swe studia?

Myślę o tym, by zorganizować pracę w duchu Bożym dla ludu prostego, o charakterze misyjnym, wśród prawosławnych. Już początki są. Reszta w ręku Bożym.

Wybieram się do Rzymu. Będę w Warszawie prawdopodobnie 13 lub 14 czerwca a już 17 czerwca zamierzam wyjechać do Rzymu.

Nie wiem, czy wiele skorzystasz, jeżeli przyjedziesz do Warszawy, będę bardzo zajęty. Rób, jak Ci się będzie zdawało lepiej. Bardzo zajęty jestem. Polecam się modłom.

Z serca Ci przesyłam błogosławieństwo.

238

Kopia: AMPP.

Wilno, 9 czerwca 1923

List z dnia 7 VI otrzymałem. Będę się modlił na intencje wskazane.

Mam pewien projekt służby Bożej, przedstawię to Stolicy Świętej. Jeżeli Ojciec Święty zaaprobuje, rozpocznę w imię Boże. Właściwie już jest początek[1]. Dam znać Tobie i po wakacjach będziesz mogła przyjechać.

Szczęść Boże Ci w pracach i przy egzaminach.

Przesyłam błogosławieństwo i polecam się modlitwom.

---

[1] Mowa o Zgromadzeniu Sióstr Służebnic Jezusa w Eucharystii, które założył 23 IV 1924 r. w oparciu o zezwolenie Kongregacji Zakonników z 14 XII 1923 r.

239

Kopia: AMPP.
Druk: PW, s. 119-120.

Wilno, 2 września 1923

Dopiero wczoraj wróciłem do Wilna, a dopiero dzisiaj przejrzałem Twoje listy.

Będąc w Rzymie, pamiętałem o Tobie i modliłem się u grobów Św. Apostołów Piotra i Pawła. I potem nieraz wspominałem Ciebie w swoich modlitwach.

Zdaje mi się, że już nadchodzi chwila, kiedy musisz stanąć do pracy dla chwały Bożej. Zdaje się, że Bóg i Kościół potrzebuje tego. Wysyłam jednego z księży Marianów do zbadania gruntu do pracy. Czy gotowa jesteś i możesz zaraz zostawić Lublin i udać się na miejsce pracy, skoro Cię o tym zawiadomię? Pierwej przyjedziesz do Wilna ze mną się porozumieć. Po powrocie owego Księdza, którego wysyłam, napiszę do Ciebie, więc czekaj mego listu.

Nie podoba mi się, moje Dziecko, że Ty mnie w swoich listach tylu i takimi tytułami obsypujesz. Mnie się wydaje, że to trąci przesadą. Ty wiesz, że Ci pragnę jedynie dopomóc do postępu na drodze doskonałości i do służenia Panu Bogu i Kościołowi.

Bardzo teraz leży i Ojcu Świętemu na sercu sprawa pracy wśród schizmatyków i innych niekatolików, a potrzeba tej pracy i wśród samych katolików. Mam nadzieję, że Bóg nam dopomoże coś zrobić w tym względzie. Żniwo wielkie, a pracowników mało.

Napisz zaraz, kiedy byś mogła uporządkować swe sprawy najpilniejsze w Lublinie i udać się na pracę dla Kościoła i Boga. Chrystus woła, a Matka Najświętsza zaopiekuje się i pobłogosławi. Opatrzność Boża zaopatrzy w rzeczy niezbędne. Będę czekał Twego listu. Kiedy w Wilnie będziesz, dam Ci różaniec pobłogosławiony przez Ojca Św. i inne drobne pamiątki religijne. Błogosławię Ci z serca.

240

Kopia: AMPP.

Wilno, 16 września 1923

List ostatni otrzymałem. Cieszę się, że masz taką chęć i gotowość służenia Bogu i jesteś gotowa dla Niego wszystko opuścić i wszystkiego się wyrzec. Proszę tedy po uregulowaniu spraw przyjeżdżać. Książki i rzeczy przydadzą się. Tam też wypadnie nauczać. Po drodze proszę wstąpić do Wilna. Możesz rzeczy złożyć u mojej służby, jeżeli nie masz odpowiedniejszego miejsca u znajomych. Zresztą, najlepiej rzeczy zostawić na kolei na przechowanie, bo pojedziesz dalej koleją do Drui. Możesz nawet przenocować u mojej poczciwej gospodyni, o ile okaże się potrzeba.

Dnia 29 tego miesiąca wyjadę na parę dni na konsekrację kościoła, poza tym będę w domu, na 8. następnego miesiąca też wyjadę.

Ureguluj sprawy, bardzo się nie spiesz, ale też i nie zwlekaj, bo i tam początek roku. Więc czekam na Ciebie.

Módl się, by wola Boża się spełniła. Błogosławię.

241

Kopia: AMPP.

Wilno, 22 grudnia 1923

Dziękuję za list i wiadomości. O chorej pamiętam w modlitwach. Proszę nie przepracowywać się, by zdrowia nie stracić.

Cieszę się, że gimnazjum dobrze się zapowiada, że chętnych do nauki nie brak[1]. Proszę i swoje siostrzyczki według możności urabiać duchowo, a nawet zdolniejsze niech się uczą, choć w wolnych chwilach. Powoli, Bóg da, wszystko się rozwinie[2].

---

[1] Księża Marianie otworzyli w Drui gimnazjum, w którym pracowały siostry.

[2] S.Wanda Jeute została mianowana przełożoną w założonym Zgromadzeniu Sióstr Służebnic w Eucharystii.

Wszystkim Wam przesyłam życzenia świąteczne, by wśród Was duch Boży pałał i królował, by przez Was chwała Boża rosła i dobre dzieła szerzyły się.

Polecam się modlitwom i błogosławię.

Przed paru dniami była u mnie p. Kazimiera Vileikis, ale już w ubraniu świeckim. Perswadowałem jej, by myśli o tworzeniu zakonu zaniechała i wzięła się do pracy.

242

Kopia: AMPP.

Wilno, 3 marca 1924

Bardzo się cieszę, że Zgromadzenie się rozwija i rozwijają się prace. Wierzę mocno, że Bóg Was nie opuści i Matka Najświętsza nie poskąpi Wam swojej pomocy i otoczy Was swą opieką. Jezus Chrystus, utajony w Najświętszym Sakramencie, którego macie czcić w sposób szczególny, Was zjednoczy i spoi w jedną Bożą rodzinę. Bez trudności życia nie ma.

Ks. Andrzej Cikoto uporządkuje stosunek z s. Michaliną[1]. Nie martw się tym, czy potrafisz co zrobić. Zdaj się na Boga ze spokojem. Wszystko możemy w Tym, który nas umacnia.

Jedno mnie niepokoi, że podobno pracujesz za dużo. Jeżeli tak dłużej pracować będziesz, to długo Twe zdrowie nie wytrzyma i prace staną. Pamiętaj o tym i obchodź się ze swym zdrowiem roztropnie.

O chorej w modlitwach pamiętam.

Wam wszystkim przesyłam pozdrowienie i błogosławieństwo.

---

[1] Michalina Zambrzycka.

243

Kopia: AMPP.

Wilno, 27 marca 1924

Spodziewam się, że Pan Bóg będzie miał dużo chwały z Waszej pracy, kiedy macie tyle przeszkód. Nie trzeba się zrażać, przy pomocy Bożej wszystko przetrwacie. Z władzami bądźcie jak najgrzeczniejsze i uspokajajcie je, że nic złego się nie robi.

Dopóki Wam służy ks. Zienkiewicz, do niego chodźcie do spowiedzi, a gdy wyjedzie, będziecie mogły chodzić do o. Andrzeja lub do ks. Chamionka, jak uradzicie.

Może jeszcze nie pora wtajemniczać rodzinę w to, że jesteś w Zgromadzeniu. Niech jeszcze trochę rzeczy się uporządkują i Zgromadzenie wzmocni się.

Co do wyjazdu do rodziny, naradźcie się z ks. Andrzejem Cikoto. O ile wyjedziesz, warto poszukać, czy nie znajdziesz współpracowniczek do gimnazjum, w Lublinie lub Warszawie. Ja kandydatek nie znam więcej, nie mam obecnie styczności z tego rodzaju osobami.

Pozdrawiam wszystkie z serca i przesyłam błogosławieństwo.

244

Kopia: AMPP.

Wilno, 28 kwietnia 1924

Dziękuję za życzenia i modlitwy oraz za prezent. Żadnych długów proszę mnie nie oddawać. Daj Boże, żebyście miały z czego żyć. Pokładajcie ufność w Bogu. Początki wszelkie zawsze bardzo trudne. Dobrze, że odeszła siostra Michalina, ona nerwowa i to w sposób chorobliwy, do życia wspólnego nie nadaje się.

Starajcie się z nią żyć w zgodzie, o ile to możliwa rzecz i okazywać jej miłość. Na swoje zdrowie proszę zwracać uwagę. Cieszę się, że rodzaj życia i przewodnictwo się podoba.

Przesyłam wam oficjalny akt erekcji Zgromadzenia[1]. Jak będę miał czas, uporządkuję ustawy Wasze.

Pozdrawiam wszystkie serdecznie i przesyłam Wam błogosławieństwo.

245

Kopia: AMPP.

Wilno, 24 lipca 1924

Otrzymałem Twój list z dn. 27 VI, obecnie przywiózł drugi list ks. Andrzej.

Cieszę się, że prace postępują naprzód przy pomocy Bożej. O ile tylko będziesz mogła, pracuj nad urobieniem i przygotowaniem Sióstr.

Największe bogactwo Zgromadzenia to osoby, z których ono się składa: ich dobry duch, ich zaparcie się, ich zdatność do pracy, ich całkowite oddanie się Bogu, Kościołowi i Zgromadzeniu.

Pamiętaj też o sobie i o swoim zdrowiu.

Zaraz wyjeżdżam do Ciechocinka, doktor koniecznie wysyła. Chyba po powrocie będę mógł Ci służyć.

O ile znajdziesz chwilkę i przyjedziesz, stosownie do Twego życzenia wyspowiadam Cię i Twoje śluby przyjmę.

Dobrze, moje Dziecko, że tak kochasz Jezusa, On taki dobry, tak nam się oddaje. Miłość Jezusa i Jego Matki Najświętszej Niepokalanej do wszystkiego dobrego i Ciebie, i Twoje Siostry doprowadzi. Ja za Was wszystkie modlę się i Wy módlcie się za mnie, bym innym wskazując drogi Boże, sam nie zginął, ale coraz wierniej Jezusowi i Jego Kościołowi służył.

Z serca Wam wszystkim błogosławię.

---

[1] Georgius Matulewicz, Decretum, *Erectio Congregationis religiosae dioecesanae Sororum Ancillarum Jesu in Eucharistia*, Vilnae 23 IV 1924, w: *Documenta Responsionis adnexa*, s. 66, w: *Positio super virtutibus*, Roma 1980.

246

Kopia: AMPP.

Wilno, 31 października 1924

Listy otrzymałem. Cieszę się, że praca idzie przy pomocy Bożej, że Siostry się urabiają i kształcą. Bóg dopomoże, powoli do wszystkiego dojdziecie.

Największy skarb zakonu to osoby, z których on się składa. O ile one mają ducha zaparcia się i bezwarunkowego poświęcenia się dla Boga i sprawy Bożej, ducha gorliwości, ducha Ewangelii, o ile są urobione, o ile mają niezbędną wiedzę stosownie do obowiązków, które mają pełnić, o tyle zakon bogatszy w oczach Boga, a nawet i ludzi.

Siostrę Katarzynę[1] wstrzymałem, by się wyleczyła gruntownie, do końca. Chciała już wyjeżdżać. Oprócz masaży elektrycznych robią jej zastrzykiwania. Doktor zapewnia, że się wyleczy. Ona pomaga tu pracować. O koszt proszę się nie martwić; damy tutaj sobie radę. My tu wszelkie koszta pokryjemy. Książki ks. Jan Kriszczukaitys kupił. O ile kto z Drui będzie, niech wstąpi, by je zabrać. Albo Siostra Katarzyna zabierze. Przypuszczam, że za tydzień ona będzie mogła wyjechać do Drui.

Proszę nie przepracowywać się.

Pozdrawiam Was – całą waszą gromadkę i przesyłam z serca swe błogosławieństwo.

247

Kopia: AMPP.

Wilno, 16 listopada 1924

Dopisek do listu ks. Kriščukaitisa.

Od siebie załączam najserdeczniejsze pozdrowienia wszystkim oraz błogosławieństwo przesyłam. Niech Pan Bóg pomaga przetrwać wszystkie biedy.

---

[1] S. Katarzyna Raczyńska.

248

Kopia: AMPP.

Wilno, 21 grudnia 1924

Przesyłam najserdeczniejsze życzenia wszystkim Wam. Niech Boskie Dzieciątko w sercu każdej z Was króluje przez łaskę, byście mogły ze św. Pawłem mówić: *Żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus* (Ga 2,20).

Polecam się Waszym modłom, z serca Was błogosławię.

249

Kopia: AMPP.

Wilno, 10 kwietnia 1925

Przesyłam Tobie i całemu Waszemu Zgromadzeniu najserdeczniejsze życzenia, wszelkich łask Bożych. Niech Jezus Zmartwychpowstały coraz bardziej pociąga serca Wasze ku sobie i króluje w nich wszechwładnie i niepodzielnie; niech Wasza gromadka stale wzrasta w liczbę i zasługi. Ja o Was często pamiętam w modlitwach swoich.

Słyszę, że niektóre chorowały; pamiętajcie też o zdrowiu, bo to cenny dar Boży; trzeba z nim umiejętnie i roztropnie się obchodzić, by móc wiele zrobić dla chwały Bożej i dobra ludzi.

Co tu słychać opowie kl[eryk] Smulko. Życie jak zwykle upływa w pracy.

Polecając się modlitwom Waszym, przesyłam Wam z serca swe błogosławieństwo.

Ks. Jan Kriszczukaitys przesyła trochę książek i jak najwięcej życzeń.

250

Kopia: AMPP.

Wilno, 16 kwietnia 1925

List z 9 IV dopiero dzisiaj otrzymałem. List, który przywiózł o. Andrzej Cikoto zaraz otrzymałem.

Na przyszły rok będziecie mogły mieć P. Jezusa u siebie w kaplicy przez Wielki Tydzień. Na to daję pozwolenie. Mówiłem o tym o. Andrzejowi.

Mówił mi o. Andrzej, że się przepracowujesz, że nie szanujesz swego zdrowia, że zanadto wszystko chcesz brać na siebie.

Pamiętaj, że zdrowie to cenny dar Boży; trzeba z nim umiejętnie i roztropnie się obchodzić. O ile można, wyręczaj się innymi. Nie obawiaj się dać Siostrom więcej samodzielności, zwłaszcza w powierzonych im dziełach. Powoli wprawią się do wszystkiego.

Prosiłem o. Andrzeja, żeby wejrzał w to i zdjął z Ciebie, co się da, ciężarów.

Co do innych spraw, poruszonych w liście, porozumiejcie się na miejscu przy obopólnej dobrej woli. Najgorsza sprawa to stan kasy gimnazjalnej. Zobaczymy, co będzie po wakacjach. Trzeba prosić Boga o pomoc.

Niedobrze, że się smucisz i martwisz. Trzeba ufać bezgranicznie Jezusowi i Matce Najświętszej. Bóg taki dobry i tak nas hojnie obdarza swymi łaskami i darami. Myśl, ile Ci Pan Bóg daje. Bądź wdzięczna, ciesz się, dziękuj. Bóg da więcej. Kochaj Boga mocno i bądź spokojna. Miłującym Boga wszystko obraca się ku dobremu. Oddaj swe serce Jezusowi i miej w swym sercu Jezusa i bądź spokojna. Jak można się smucić mając taki skarb.

O ile będziesz mogła kiedy przyjechać z potrzebami swej duszy, zawsze jak najchętniej Ci będę służył.

Ks. Jan przesyła Ci pozdrowienie i pyta, czy ma kupować resztę wskazanych książek i czy wystarcza na razie tych, które posłał.

Ks. Andrzej powie resztę.

Wszystkim Siostrom przesyłam pozdrowienie i błogosławieństwo. Z serca Ci błogosławię na prace i trudy. Proszę Boga o spokój wewnętrzny dla Ciebie, radość i pogodę ducha.

251

Kopia: AMPP.

Wilno, 12 maja 1925

Listy przez o. Andrzeja[1] otrzymałem. Gdy Pan Bóg pokazuje człowiekowi jego nędze i wady, wielką daje łaskę. Na widok swej nędzy upokarzaj się przed Bogiem i ludźmi i pobudzaj się do ustawicznej i wytrwałej pracy nad sobą. Pokładaj całą ufność w Bogu. Sami z siebie jesteśmy nicością, nędzą, ale w Bogu i z Bogiem wszystko możemy.

Toteż mężnie trwaj w pracy nad sobą i nad innymi; Bóg nie opuści. Słuchaj swych kierowników i bądź spokojna. Wesel się i raduj w Panu Bogu, bo taki dobry jest. Rozważaj, ile Ci Bóg dobrego robi i daje. Pamiętaj o Chrystusie, który jest Oblubieńcem Twej duszy, nigdy samotną nie będziesz się czuła, ani smutek Ciebie nie ogarnie. Oblubienica nie może się smucić, gdy jest z Oblubieńcem swoim Chrystusem. Kochaj Siostry, bo je Jezus kocha i służ im jak Oblubienicom Jezusowym. Pamiętaj, że trzeba przejść przez wiele utrapień, by się dostać do Królestwa niebieskiego. W krzyżu zbawienie nasze. Ciesz się, że przez cierpienia możesz stać się cokolwiek podobną do Chrystusa, swego Oblubieńca.

Moje Dziecko, jak Ty możesz tracić spokój i pogodę duszy, wiedząc, że Bóg przy Tobie i w duszy Twej, że Chrystus Oblubieńcem Twoim, a Matka Najświętsza Opiekunką. Nie można mieć lepszej opieki. Ciesz się i raduj, że czyni Ci wielkie rzeczy Bóg, który można i dobry jest.

Cieszę się, że gromadka Wasza rośnie i rozwija się. Opatrzność Boża otoczy Was i opieką materialną z czasem.

Polecam się Twoim i Sióstr modlitwom.

Przesyłam Wam wszystkim pozdrowienie i błogosławieństwo. Ja o Was pamiętam przed Bogiem.

---

[1] Ks. Andrzej Cikoto.

252

Kopia: AMPP.
Druk: PW, s. 136-137.

Wilno, 20 maja 1925

Listy otrzymałem. Nie rozumiem, jak Ty możesz smucić się i niepokoić. Co dzień Jezusa przyjmujesz w Komunii św. Masz skarb w sercu tak niepojęcie wielki – Boga samego! On nie tylko przy nas, ale i w nas jest. On Oblubieńcem dusz naszych. Ciesz się i raduj, mając takiego Oblubieńca. Nie zwracaj uwagi na te odruchy skażonej natury, na te bunty wewnętrzne, na te uczucia niedobre itd. To przyjdzie i przejdzie, jak burza. Na widok własnej nędzy upokarzaj się głęboko i tym bardziej lgnij do swego Oblubieńca Jezusa Chrystusa i tul się do swej Matki Niepokalanej Maryi.

Któż nas może odłączyć od miłości Chrystusowej? (Rz 8,35). Wołaj mężnie: *Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia* (Flp 4,13).

Kochaj Boga, a w Bogu wszystkich ludzi, kochaj sprawę Bożą i dla niej się poświęcaj, a bądź spokojną. Miłość Boża do wszystkiego dobrego doprowadzi. Nie daj się zwyciężyć złemu, ale zwyciężaj zło w dobrym, upomina Apostoł św. *Na świecie ucisk mieć będziecie* –przepowiedział Boski Mistrz – *ale ufajcie. Jam zwyciężył świat* (J 16,33).

Niczym się nie zrażaj, pracuj, poświęcaj się i wierz mocno i ufaj w zwycięstwo i triumf dobrego nad złem. Staraj się coraz bardziej obumierać sobie, swojemu ja, a żyć jedynie dla Boga, dla Jego sprawy, dla Zgromadzenia.

Bez ofiary i zaparcia się nie ma prawdziwej miłości. Nie bój się złożyć siebie w ofierze Bogu i Zgromadzeniu. Siła owocu przyniesiesz.

Dnia 22 maja jadę do Warszawy; wrócę 30. Siostry tu przysłane korzystają z nauki.

Ks. Smulko już diakonem wraca, będzie mógł więcej pomagać ks. Andrzejowi.

Co się tyczy zużytkowania i pokierowania Sióstr, tam na miejscu radźcie się.

Polecam się Waszym modlitwom, jak zawsze.

Serdecznie całą Waszą gromadkę pozdrawiam i Wam błogosławię.

253

Kopia: AMPP.
Druk: PW, s. 137.

Wilno, 18 czerwca 1925

List z 14 VI otrzymałem. I ja bardzo się cieszę, że już nowicjat nasz w Drui powstał, więcej będzie chwały Bożej. Za Was się modlę i pamiętam o Was we Mszy św.

Mam nadzieję, że rozwiniecie się, choć nie bez trudności. Nikogo nie przyrzekł Pan Jezus łatwą drogą prowadzić do nieba. Starajcie się. Bóg dopomoże.

Pokusy nawiedzają każdego i każdy w tej czy innej formie przeżywa walki duchowe. Niech Droga Siostra trwa mężnie w tym powołaniu, do którego ją Bóg powołał. Nikt nie żałował, kto się oddał bez zastrzeżeń Jezusowi, i Droga Siostra nie będzie tego żałowała; im trudniej idzie praca, tym większa zasługa. Stokrotnie Jezus wszystko nagrodzi. Będziesz miała zasługę przed Bogiem i ludźmi, będziesz miała cząstkę w życiu i zasługach całych następnych pokoleń swego Zgromadzenia. Nic nie żałuj dla Pana Jezusa i dla Zgromadzenia.

Niech Bóg Ciebie krzepi i da wytrwanie w pracy. I Tobie, i wszystkim Siostrom przesyłam najserdeczniejsze pozdrowienie i błogosławieństwo.

254

Kopia: AMPP.

Ciechocinek, 25 lipca 1925

List z 16 VII otrzymałem. To, co słyszałem w Wilnie, przejęło mnie wielkim niepokojem i smutkiem. Obecnie jeszcze nic nie decyduję i nie postanawiam. Modlę się i rzeczy rozważam przed Bogiem.

Przyjechałem do Ciechocinka bardzo przemęczony. Doktor znalazł, że jestem przepracowany i przemęczony, że mam początek anemii, że serce osłabione; do tego zwykłe moje choroby dołączają się: tuberkuły i inne

dolegliwości. Już 12 dni jestem w Ciechocinku, może wypadnie przerwać kurację i pojechać do Rzymu.

Na rzeczach finansowych i ekonomicznych nie bardzo się znam. Jakoś dotychczas Opatrzność Boska mną się opiekowała i bardzo hojnie mnie zaopatrywała we wszystko. Sumienie mnie zawsze wyrzucało, że raczej za dobrze mam.

O moich braciach też Bóg pamiętał i pamięta; bywały ciężkie chwile, a żaden z głodu nie zginął, żaden nie był bez dachu nad głową.

I Wy, Drogie Siostry, szukajcie naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a reszta będzie wam przydana (por. Mt 6,33*)*. Proszę się wpatrywać w Chrystusa i modlić się.

Przesyłam Wam pozdrowienie i błogosławieństwo z serca.

255

Kopia: AMPP.

Rzym, 9 listopada 1925

Mnie się zdaje, że przyjęcia do ślubów osób, które są gotowe, nie ma co odkładać. Ja dałem ks. Cikocie wszelkie upoważnienia co do Waszego Zgromadzenia.

Przypuszczam, że J. E., obecny wikariusz kapitulny, biskup Michalkiewicz tego nie odwołał. Więc proszę załatwić sprawę przyjęcia do ślubów z ks. Cikotą i mnie się zdaje, nie ma co odkładać.

Przesyłam wszystkim kandydatkom życzenia wszelkich łask Bożych i swe błogosławieństwo.

Gdy przyjedzie nowy Arcybiskup, niech ks. Cikoto odnowi dane przeze mnie pozwolenie. A i Wam wypada nowemu Pasterzowi przedstawić się. Pokładajcie ufność w dobroci i miłosierdziu Bożym; powoli do wszystkiego dojdziecie.

Tu, w Rzymie, jeszcze nic się nie zmieniło w mym życiu. Czekam przyjazdu współpracownika z Ameryki[1]. Zaczniemy się urządzać. Obecnie przypominam sobie studenckie czasy i uczę się.

---

[1] Czekał na ks. Kazimierza Rekłaitisa.

Pozdrowienie dla księży. Niech który napisze do mnie, jak im się powodzi.

Wszystkich Was pozdrawiam i błogosławię. Gdy się jako tako urządzę, będę mógł Wam lepiej i więcej służyć.

W modlitwach pamiętam o Was i Wy o mnie pamiętajcie.

Listy otrzymałem. Nie mogłem długo uporządkować swych spraw, więc z odpowiedzią na listy zwlekałem. Ale o Was pamiętałem wciąż w modlitwach przed Bogiem.

Módlcie się, by Pan Bóg dopomógł mi znaleźć jaki stosowny kąt i urządzić dom zakonny. Dopóki nie będziemy mieli domu, trudno mi będzie prowadzić sprawy jak się należy.

Proszę zaufać Opatrzności Bożej i opiece Matki Najświętszej. Powoli sprawy się ułożą. Bez trudności i krzyży nie ma życia. Nie ma innej rady, trzeba wziąć krzyż na ramiona i z zaparciem się siebie dźwigać go za Chrystusem. Miłość Boża wszystko naprostuje i do wszystkiego doprowadzi. Kiedy później, jak się na dobre urządzę, przyślę Wam pamiątki z Rzymu.

A tymczasem wszystkie Siostry pozdrawiam i wszystkim Wam błogosławię.

Jak idzie gimnazjum?

Czy dajecie sobie radę?

256

Kopia: AMPP.

Rzym, 19 kwietnia 1926

Listy otrzymałem, Bóg zapłać za wiadomości. Cieszę się, że choć z biedą, jednak żyjecie i rozwijacie się. Żałuję, że nie mogę Wam wiele dopomagać. Ale skoro skończę pilne prace zlecone mi przez Ojca św., zajmę się więcej Wami; uporządkuję ostatecznie Wasze ustawy.

Pracowałem nie tylko we dnie, ale często i w nocy. Bóg błogosławił mej pracy. Ojciec św. był bardzo zadowolony.

Na Litwie, Bóg da, rozpocznie się nowe życie kościelne. Dziś wyjeżdżam do Litwy, pod koniec maja stamtąd jadę do Ameryki, wrócę na Litwę, a potem do Rzymu. Wtedy oddam się jedynie Zgromadzeniom.

Ja o Was pamiętam i modlę się za Was. I Ciebie, i wszystkie Siostrzyczki serdecznie pozdrawiam i błogosławię.

Kochajcie Boga gorąco i kochajcie się wzajemnie. Bóg Was nie opuści. W przyszłości i pole do pracy misyjnej się otworzy. Z ks. Zienkiewiczem bądźcie w dobrej zgodzie. Jeżeli i zaszło coś, to zapomnijcie. Dobra to dusza. Pamiętajcie zawsze, że ja Wam wszystkim jestem całym sercem oddany i pragnę Was w niebie kiedyś oglądać; modlę się o to, byśmy kiedyś z aniołami Boga mogli wielbić i w Jego miłości tonąć.

257

Kopia: AMPP.

[Kowno], 7 listopada 1926

Przesyłam Tobie i wszystkim Siostrom serdeczne pozdrowienie i błogosławieństwo; obecnie pracuję na Litwie[1], mam zamiar wkrótce wrócić do Rzymu. Wtedy będę miał czas do Was pisywać.

Proszę zaufać ks. Cikocie, jak mnie samemu i z pokorą i uległością zrobić to, co on Ci wskaże. Bóg Ci to wynagrodzi.

Może lepiej będzie, że jakiś czas oddasz się pracy tylko w gimnazjum, a pozwolisz innym siostrom spróbować sił w kierownictwie Zgromadzeniem, według zarządzeń o. Cikoty.

Przesyłam Wam ofiarę 100 dolarów.

Pamiętam o Was w modlitwach i Was proszę pamiętać przed Bogiem.

Całym sercem Was błogosławię.

---

[1] Jako wizytator apostolski.

Do kardynała Aleksandra Kakowskiego

Kardynał Aleksander Kakowski (1862-1938) studiował w Warszawie, Petersburgu i Rzymie. Wyświęcony w 1886 r., był profesorem i rektorem Seminarium Duchownego w Warszawie, w latach 1910-1913 rektorem Akademii Duchownej w Petersburgu i od 1913 r. arcybiskupem warszawskim. Należał do Rady Regencyjnej i w 1918 r. przekazał władzę Piłsudskiemu. W 1919 r. został kardynałem. Cenił o. Matulewicza. Mianował go wicerektorem Akademii. W 1915 r. przekazał Marianom erem pokamedulski na Bielanach, proponując najpierw inne zabytkowe kościoły w centrum Warszawy.

258

Koncept: LCVA, 1674, 2, t. 43, k. 2.

Warszawa, 8 stycznia 1911

Magnifice Rector!

Z całego serca dziękuję *Magnifico Rectori* za to wielkie zaufanie, jakim mnie obdarzyć raczył i za tę zaszczytną propozycję, którą mi czyni[1].

Ta propozycja zaskoczyła mnie zupełnie nieprzygotowanego, a co najważniejsze, zaangażowanego w bardzo ważne sprawy. Jestem związany pewną obietnicą względem Jego Ekscelencji ks. biskupa kieleckiego[2] oraz inną jeszcze ważną sprawą[3]. Te rzeczy muszę koniecznie wyłożyć

[1] Ks. rektor Aleksander Kakowski nie czekając na zgodę ks. Matulewicza, przedstawił go na inspektora Akademii. Nastąpiło to 26 I 1911 r.

[2] Ks. biskup kielecki Augustyn Łosiński, do którego diecezji ks. Matulewicz należał, zaproponował mu objęcie obowiązków rektora seminarium.

[3] Od 1909 r. ks. Matulewicz pracował nad odnowieniem Zgromadzenia Księży Marianów, co wymagało wiele czasu i sił.

Jego Ekscelencji ks. Metropolicie i *Magnifico Rectori*, żebym nie zrobił im niepotrzebnego zawodu. Mogę to zrobić tylko ustnie. Toteż swój powrót do Petersburga przyspieszę. Sądzę, że *Magnificus Rector* nie będzie mi miał za złe tej kilka dni krótkiej zwłoki, nim nie powrócę do Petersburga i całej sprawy osobiście nie omówię.

Z najgłębszym szacunkiem i największą wdzięcznością sługa *Magnifici Rectoris*

ks. J. Matulewicz

259

Telegram: LCVA, 1676, 1, t. 99, k. 99v.
Tł. z ros. H. Szymanel.

[Warszawa, 30 grudnia 1910 / 11 stycznia 1911]

Petersburg, Rektor Katolickiej Akademii Duchownej.

List wysłany. Ostateczna odpowiedź po przyjeździe drugiego stycznia [starego stylu] rano. Matulewicz.

260

Kopia: LCVA, 1674, 2, t. 27, k. 35-36.

[Fryburg], 2 grudnia 1911

Magnifice Rector!

Dopiero co wróciłem z Rzymu. Spieszę zdać sprawę z tego, co mi zlecił Czcigodny Ks. Rektor. Dnia 15 XI 1911 doręczyłem list i relację mgr. Antonucciemu z prośbą by przejrzał papiery i zobaczył, czy czego nie brakuje i czy wszystko w porządku. Po południu tego samego dnia znowu pojechałem do mgr. Antonucciego; powiedział mi, że wszystko w porządku, że brakuje tylko podpisu J. E. ks. arcybiskupa, co jest bardzo ważną rzeczą

i sprawozdania o tym, ilu kleryków skończyło i z jakimi stopniami. Wyjaśniłem, że podpisu Metropolity być nie mogło z tego względu, że relacja była układana w nienormalnych warunkach. Moje wyjaśnienie uznano za dostateczne. Co się tyczy tego, ilu kleryków ukończyło Akademię i z jakimi stopniami, to można znaleźć sprawozdanie w Roczniku i rzeczywiście znaleźliśmy. Mgr Antonucci uważał, że lepiej będzie list do niego pisany dołączyć do relacji i to wszystko razem doręczyć Sekretarzowi Świętej Kongregacji. Byłem kilka razy u mgr. Antonucciego w sprawie Akademii i dawałem odpowiednie wyjaśnienia.

Złożyłem też wizytę J. E. arcybiskupowi Symonowi, który bardzo ostro zaatakował ostatnie dzieła ks. profesora Trzeciaka[1]; mówił, że są w nich poglądy i zdania niekatolickie. Taka opinia wyrobiła się widać i w szerszych kołach, bo z tym zdaniem spotkałem się i z ust J. E. ks. Sapiehy. Dzieło ks. profesora Trzeciaka posłano, zdaje się, do kogoś kompetentnego w celu przejrzenia i skrytykowania. Wobec tego uważałem za stosowne i wobec mgr. Antonucciego, i później wobec mgr. Dandiniego, sekretarza Świętej Kongregacji zaznaczyć, że *Magnificus Rector* przysyła dzieła wydane przez profesorów jako dowód, że ludzie w Akademii pracują, ale że bynajmniej nie bierze na siebie odpowiedzialności za treść i wewnętrzną wartość tych; specjalnie co do dzieła ks. profesora Trzeciaka powiedziałem, że ono niedawno prasę opuściło, więc ani Rektor, ani ja nie mieliśmy jeszcze czasu go przeczytać. Są to tylko dowody, że profesorowie pracują.

Dnia 20 XI byłem na audiencji u sekretarza Świętej Kongregacji Studiów. Polecił mi zakomunikować:

1) Że Święta Kongregacja spodziewała się i czekała relacji i że się cieszy z przysłanej relacji i za nią dziękuje.

2) Żeby starano się wzmocnić filozofię według danych wskazówek. Tu wyjaśniłem, że niepodobna wprowadzać przedmiotów matematycznych, fizyki i astronomii. W ogóle w jak trudnym położeniu obecnie jest Akademia i że niepodobna teraz przeprowadzać jakiekolwiek gruntowniejsze reformy. Mówił mi sekretarz, że liczy na roztropność Rektora i Metropolity *prudentiae et dexteritati eius confidimus*[2]. Mówił, że w ogóle te-

---

[1] Mowa o pracy ks. Stanisława Trzeciaka: *Religia i literatura u Żydów za czasów Chrystusa Pana*, t. 1-2, Warszawa 1911.

[2] *Ufamy jego roztropności i prawości*.

raz kładzie Święta Kongregacja wielki nacisk na filozofię we wszystkich krajach, a w szczególności w naszej Akademii potrzebna filozofia. Mówił on, że nawet nieco z fizyki i astronomii można by wyłożyć pod przykryciem *cosmologiae et philosophiae naturalis*. Mgr sekretarz kładł nacisk na to, że powinny być 2 lata filozofii i 2 lata teologii. Mówiłem znowu, że w obecnym położeniu nie można myśleć o gruntowniejszych reformach.

3) Kazał powiedzieć też, by przyjmować do Akademii tylko takich, którzy już pokończyli seminaria, w ten sposób Akademia będzie mogła stać się zakładem wyższym. Mówił, że powinni być przyjmowani do Akademii tylko kapłani, żeby można było zaprowadzić jednostajną dyscyplinę i że zresztą to wyższy zakład, do którego przychodzą ludzie już po ukończeniu seminarium. Tu ogarnęło mnie zdziwienie, bo ciągle słyszałem, że Stolica Święta zabroniła wyświęcać się na kapłanów alumnom póki są w Akademii. Nie śmiałem nic powiedzieć, by nie być w sprzeczności. Zaznaczyłem tylko, że nieraz bardzo młodych przysyłają do Akademii, tak że nawet lat nie mają potrzebnych do święceń. Pytał się, czy nie ma tego w dekrecie; powiedziałem, że nie ma o tym, by tylko kapłanów przyjmowano.

4) Pytał się, czy Ks. Rektor nie ma żadnych innych urzędów. Powiedziałem, że nie ma. Bardzo to pochwalił.

5) Wspomniał mariawitów; że mało kładł nacisk poprzedni rektor w swoim sprawozdaniu. Kazał przynieść akta. Widziałem podpis J. E. Żarnowieckiego i delegację daną ks. profesorowi Trzeciakowi. Mówił, że trzeba by naprawić reputację Akademii. Uspokoiłem mgr sekretarza, że teraz jest inny duch w Akademii. Byłem jeszcze ostrożniejszy, bo nie wiedząc, co było w relacji J. E. Żarnowieckiego, bałem się wpaść w sprzeczność z tym, co pisano dawniej, a wówczas traci relacja na wiarygodności.

6) Mgr Antonucci mówił mi prywatnie, że Święta Kongregacja zadowoli się, jeżeli J. E. Metropolita roześle coś w rodzaju cyrkularza do biskupów, by w seminariach położono nacisk większy na filozofię; wówczas do Akademii nie potrzebują tyle filozofii wprowadzać. Należałoby potem donieść o tym Świętej Kongregacji. Mgr Antonucci rozumie lepiej położenie rzeczy u nas. Mówiłem mu, że są gotowi u nas i J. E. Metropolita, i Rektor robić co można, ale obecnie niewiele co można zrobić.

Potem prywatnie dowiedziałem się od J. E. biskupa Sapiehy i od Przewielebnego ojca Ledóchowskiego, że był przygotowany zupełnie inny projekt dekretu co do reformy w naszej Akademii, niż ten dekret,

który przysłano. Poprzedni projekt byłby się dał urzeczywistnić. Ale nie wiem, co się stało, że tamten projekt dekretu nie doszedł do skutku. Tamten projekt był zupełnie dostosowany do Ustawy Mikołaja I, cesarza. Podobno na posiedzeniach rzeczywiście była mowa o tym, żeby do Akademii przyjmowano tylko takich, co ukończyli całe seminarium i to już wyświęconych na kapłanów. Mówił mi to J. E. biskup Sapieha.

a) Spostrzegłem, że bardzo dobrze od czasu do czasu przysłać taką relację o stanie Akademii, ale trzeba by wiedzieć, jakie relacje składali poprzednicy, by nie było sprzeczności.

b) Dobrze byłoby, żeby sam *Magnificus Rector* pokazał się kiedy w Rzymie; to ma wielkie znaczenie.

c) Miałem wrażenie z rozmowy z mgr. Antonuccim i innymi, że Święta Kongregacja powoli odstąpi od niektórych swoich żądań, zwłaszcza co do fizyki i astronomii. Rozmowy kończyły się zwrotką: Róbcie, co można i co się da, polecamy sprawę *industriae et dexteritati superiorum*[1]. Przy pożegnaniu mgr Antonucci powiedział, że skoro coś bardziej określonego Święta Kongregacja w sprawie Akademii zdecyduje, on sam napisze do Magnificencji Rektora. Może nawet sama Święta Kongregacja przyśle jakąś decyzję lub wskazówki.

Często przenoszę się myślą do Almy. Zawsze ona mi droga. Przykro mi, że musiałem zrobić przykrość i zawód Magnificencji Rektorowi ustępując z Akademii, ale Bóg widzi, że inaczej zrobić nie mogłem.

Szczęść Boże Czcigodnemu Ks. Rektorowi w pracy. Oddany sługa w Chrystusie

ks. Jerzy Matulewicz

PS. Zapomniałem dodać, że nadesłane dzieła mają być oddane konsultorom do przeczytania i oceny.

---

[1] *Zapobiegliwości i roztropmości przełożonych.*

261

Koncept: LCVA, 1674, 2, t. 43, k. 7.

[Fryburg, grudzień 1911]

Magnifice Rector!

Przesyłam Najczcigodniejszemu Ks. Rektorowi serdeczne, z głębi serca płynące życzenia świąteczne. Oby Bóg wspierał Czcigodnego Ks. Rektora i błogosławił Mu we wszystkich Jego zbożnych pracach i zamiarach.

Dla Czcigodnego Ks. Rektora ja zawsze żywię w sercu wielką wdzięczność za okazaną mi przychylność wielką i zaufanie, i polecam Go Bogu, jak również i całą Almę.

Ja tu prowadzę życie dosyć spokojne, ale zarazem i pracowite; czas upływa bardzo szybko. Przed kilku tygodniami wysłałem list do Czcigodnego Ks. Rektora; bardzo jestem ciekaw, czy *Magnificus* odebrał ten list.

262

Koncept: LCVA, 1674, 2, t. 43, k. 3.

Fryburg, 18 czerwca 1913

W przeddzień konsekracji[1] ośmielam się przesłać Waszej Ekscelencji swoje pokorne, z głębi serca płynące życzenia. Będę w ten dzień gorąco prosił Boga dla Najdostojniejszego Arcypasterza o wszelkie łaski potrzebne do dźwigania ciężkiego brzemienia, jakie ma niebawem spaść na Jego barki. Cieszę się bardzo, że ta godność spotkała Waszą Ekscelencję, pod którego bezpośrednim kierunkiem miałem szczęście pracować. Bóg tak zrządził, iż musiałem opuścić Almę; wiem, że tym sprawiłem Waszej Ekscelencji kłopot, a nawet przykrość, ale proszę mi wierzyć, iż nie zrobiłem tego tak ważnego kroku lekkomyślnie, lecz za poradą ludzi Bożych i apro-

[1] Ks. Aleksander Kakowski mianowany arcybiskupem warszawskim, sakrę przyjął 22 VI 1913.

batą Stolicy Świętej. Może Bóg dozwoli, że będę mógł kiedyś w przyszłości Waszej Ekscelencji za doznane serce i względy się odwdzięczyć, a teraz choć w swoich modlitwach niegodnych będę o Nim pamiętał.

Pokorny i całym sercem oddany Waszej Ekscelencji sługa w Chrystusie

ks. Jerzy Matulewicz

263

Koncept: LCVA, 1674, 2, t. 43, k. 5.

Fryburg, 27 grudnia 1913

Celsissime Archipraesul,

Ośmielam się przesłać Najdostojniejszemu Arcypasterzowi swe najserdeczniejsze życzenia noworoczne. Oby Bóg krzepił Waszą Ekscelencję w podjętych trudach swą łaską.

Przy tym czuję się w obowiązku zdać sprawę Najdostojniejszemu Arcypasterzowi o kapłanach warszawskiej diecezji, którzy są pod moją opieką tu na studiach.

Ks. Robert Wierzejski słucha wykładów filozofii, sądzę, że mu to się przyda jako przyrodnikowi do dobrego zorientowania się w światopoglądzie katolickim i niekatolickim; w wolnych chwilach tłumaczy biologię ojca Weissmana; już kończy. Zdrowie jego bardzo wątłe; podczas wakacji prawie cały czas odpoczywał, obecnie często narzeka na osłabienie nerwowe. Do intensywnej pracy pasterskiej, moim zdaniem, nie będzie zdolny. Ten dobry przyrodnik studiuje z zamiłowaniem. Chętnie pracuje piórem. Jest to człowiek wielkiej pobożności. Ks. Mroczek słucha teologii i gotuje się do egzaminu na stopień bakalaureatu.

Przypadając do stóp Waszej Ekscelencji, pokornie proszę o błogosławieństwo pasterskie dla siebie i wyżej wymienionych kapłanów.

Oddany całym sercem Waszej Ekscelencji sługa w Chrystusie

ks. Jerzy Matulewicz

264

Koncept: AMPP.

Bielany, 9 października 1916

Sprawozdanie z otrzymanego z rąk J. Ekscelencji Arcybiskupa Warszawskiego funduszu rs. 1000.

W przeciągu dziewięciu miesięcy wydano 320 rodzinom wsparcie pieniężne w wysokości od 50 kop. do rs. 3 jednorazowo, stosownie do ilości osób znajdujących się w rodzinie.

Większość otrzymywała wsparcie kilkakrotnie, tak iż wahało się ono pomiędzy 50 kp. a 10 rublami, uczyniło zaś to w ogólnej sumie rs. 930.

Ponadto wydano obiadów za rs. 40, a wsparcie w naturze za. rs. 30.

Razem rozdano biednym 1000 rubli.

Ks. J. Matulewicz

W ciągu czterech miesięcy, od l sierpnia do 20 listopada [1915] wydano 13.230 obiadów dla dzieci w ognisku domowym (szkole gospodarczej), w Ochronce i dla robotników.

Dzięki tym obiadom koło 100 dzieci uczęszcza do Ochrony i koło 100 do Szwalni i Ogniska, gdzie uczą się szycia, haftu, czytać i pisać (które nie umie), gotować, prać, prasować, itp. rzeczy czynić, które potrzebne dla gospodyni domu.

Koszt tych obiadów wyniósł 837 rs. 90 kop.; ponadto na urządzenie szkoły gospodarczej 190 rs. 10 kop.[1].

---

[1] Cały tekst pisany ręką ks. W. Jakowskiego.

265

Koncept: LCVA, 1674, 2, t. 120.

Mariampol, 17 listopada 1918

Celsissime Domine!

Bóg zapłać za serdeczne słowa, pełne dla mnie otuchy[1]. Decyzja Ojca Świętego jest nieomylnym znakiem dla mnie woli Bożej; poddaje się jej całkowicie i zupełnie. Co tylko w mej mocy będzie, uczynię, by nie zawieść zaufania, jakie Ojciec Święty we mnie położył. Bóg widzi, że pragnę jedynie dobra Kościoła, i nie mam żadnych niechęci lub uprzedzeń narodowych, a pragnę stać się dla wszystkich wszystkim. Jak w praktyce uda mi się to przeprowadzić, nie wiem; pokładam ufność w Bogu i liczę na pomoc i radę Wszystkich mi życzliwych i Waszej też Ekscelencji.

O ile nie staną na przeszkodzie nieprzewidziane wypadki, postanowiłem odbyć konsekrację w Kownie 1 grudnia 1918 r. Dzień ingresu będzie zależał od odpowiedzi J. E. Wizytatora Apostolskiego Mgr. Rattiego.

Polecam siebie sercu i modlitwie Waszej Ekscelencji.

Całym sercem oddany w Bogu

Ks. Jerzy Matulewicz
biskup-nominat wileński

266

Koncept: LCVA, 1674, 2, t. 10, k. 53.

Wilno, 20 grudnia 1918

Celsissime Domine!

Dziękuję za zaproszenie na Konferencję Ich Ekscelencji Biskupów. Przyjechać nie mogłem, gdyż odbywałem ingres do Wilna 8 grudnia a 15 grudnia miałem w Wilnie konsekrację J. E. Biskupa O'Rourke.

---

[1] List z życzeniami A. Kakowskiego z 19 X 1918 z okazji nominacji na biskupa wileńskiego.

Skoro tylko będę mógł, przyjadę do Warszawy.

Część mojej diecezji już wpadła w ręce bolszewików; tu i ówdzie majątki rabują i palą. Fala się zbliża i do Wilna. W mieście odbyły się już demonstracje. Utworzyła się Rada Robotnicza; popiera ją Rada Żołnierska Niemiecka i ma oddać w jej ręce miasto. Pokładam ufność jedynie w Bogu.

Bardzo prosiłbym o przysłanie Ustawy Fakultetu Teologicznego w Warszawie.

Polecam się modlitwom

+ Jerzy Matulewicz
biskup wileński

267

Koncept: LCVA, 1674, 2, t. 26, k. 20.

Wilno, 9 marca 1922

Najdostojniejszy Księże Arcybiskupie!

Otrzymuję coraz częściej od księży raporty i skargi, że urzędy, nie czekając zawarcia konkordatu, odbierają od nich odzyskane po odejściu Rosjan majątki kościelne. Są wypadki, że duchowieństwo jest usuwane nawet z zabudowań kościelnych. Ziemię tak zwaną poduchowną zbierają się parcelować lub nawet parcelują, a budynki poklasztorne obracają na użytek państwowy. Załączam odpis odezwy, którą przesłałem do Prezydium Tymczasowej Komisji Rządzącej Litwy Środkowej. Proszę o łaskawe wniknięcie w treść tego pisma. Czy nie na czasie byłoby wspólne wystąpienie Episkopatu w sprawie dóbr kościelnych, zwłaszcza tak zwanych poduchownych, niegdyś przez rządy zaborcze przemocą odebranych Kościołowi?[1].

---

[1] Do listu bp Matulewicz dołączył pismo do Prezydium Tymczasowej Komisji Rządzącej w Wilnie z dnia 8 III 1922 r. Pismo wysłał też do:. Prymas E. Dalbor w Poznaniu, biskup M. Fulman w Lublinie, bp Z. Łoziński w Nowogródku, biskup P. Mańkowski w Kamieńcu, biskup H. Przeździecki w Janowie.

268

Koncept: LCVA, 1674, 2, t. 48, k. 35.

[Wilno, maj 1922]

Eminencjo!

Ks. Michał Urbanowicz już przedtem zgłaszał się do naszego Zgromadzenia jako kandydat. Będąc w Wilnie, prośbę swą o przyjęcie do Zgromadzenia ponowił. Po naradzeniu się z ojcem Br[onikowskim], zgodziliśmy się go przyjąć. Proszę Waszą Eminencję pokornie o łaskawe jego zwolnienie.

O ile go poznałem, jest to dobry człowiek, pełen zapału i poświęcenia, ale sam sobą pokierować nie umie; stąd gorliwość jego kroczyła nieraz niewłaściwą drogą. Sądzę, że o ile on potrafi się przełamać i opanować swe uczucia, o ile się nauczy [...][1], a co najważniejsze – posłuszeństwa[...][2], przyniesie pożytek Kościołowi. My będziemy się starali skierować jego zapał na grunt pracy czysto kościelnej.

269

Koncept: AGM.

Wilno, 3 kwietnia 1923

Projekt

Dnia 2 VIII 1922 r. za No 170 zwracaliśmy się do Waszej Eminencji z pokorną prośbą o przyznanie Zgromadzeniu naszemu tytułu własności Bielan.

Obecnie znowu ośmielamy się zwrócić do Waszej Eminencji z tą samą pokorną prośbą, powodowani następującymi względami.

---

[1] Kilka wyrazów nie odczytanych.

[2] Kilka wyrazów nie odczytanych.

Rozbudowa Bielan stała się nie dającą się odwlec koniecznością; jej plan raczył Eminencja łaskawie zaaprobować. Lecz do kogokolwiek zwracaliśmy się czy to o pożyczkę, bez której tak poważnego przedsięwzięcia nie da się przeprowadzić, czy to o zakontraktowanie materiałów budowlanych, czy to o pomoc i ofiary, obok życzliwości i gotowości tak materialnego, jak i moralnego poparcia, wciąż spotykaliśmy się z zapytaniem o tytuł własności: każdy chce mieć dla swego kapitału i ofiar gwarancję na przyszłość.

Planowa rozbudowa Bielan musi potrwać szereg lat; wymagać ona będzie ze strony Zgromadzenia oprócz wytężonej pracy wielkich wkładów pieniężnych. I Zgromadzeniu nakazuje roztropność starać się o gwarancję na przyszłość co do Bielan.

Wobec tego z synowską ufnością zwracamy się do ojcowskiego serca Waszej Eminencji, dla którego mamy tyle długów wdzięczności, i pokornie a gorąco błagamy Go, aby zechciał łaskawie wejść w nasze położenie i przyznać nam definitywnie tytuł własności Bielan, byśmy z zupełną pewnością mogli przystąpić do ich rozbudowy[1].

270

Koncept: AGM.

Wilno, 3 maja 1923

Do Jego Eminencji Aleksandra Kardynała Kakowskiego
Arcybiskupa Warszawskiego

Eminencjo.

Od całego Zgromadzenia składam Waszej Eminencji gorące podziękowanie za oddanie Bielan Marianom. Wielka to pomoc i łaska dla nas i nowy dowód dobroci ze strony Waszej Eminencji.

---

[1] Ten projekt został zredagowany i własnoręcznie napisany przez bł. Jerzego, choć podpisany przez wikariusza generalnego w Polsce ks. Kazimierza Bronikowskiego.

Mając podstawę, teraz będziemy mogli wziąć się do stopniowej rozbudowy Zakładu. Będziemy się starali wywdzięczyć Waszej Eminencji choć modlitwą i pracą.

Serdecznie również dziękuję za łaskawą pamięć o dniu mego Patrona.

Łączę wyrazy najgłębszego poszanowania i wdzięczności, pozostając całym sercem oddany w Chrystusie.

† Jerzy Matulewicz, bp wileński

271

Kopia: AGM.

Warszawa, 2 sierpnia 1925

Eminencjo.

Przesyłam sprawozdanie i wyjaśnienie po łacinie w sprawie p. Zofii Szczepkowskiej.

Po odbytej przeze mnie wizytacji, ks. prof. Bączek również odbył wizytację w Zgromadzeniu Obliczanek i skasował moje zarządzenia; p. Szczepkowska wbrew woli J. E. Arcybiskupa Ruszkiewicza pospieszyła się to siostrom ogłosić. Potem J. E. Arcybiskup Ruszkiewicz sam badał siostry i znowu przywrócił moc zarządzeniom przeze mnie wydanym (Załącznik III). Dodaję też kopię listu o. Honorata (Załącznik IV) oraz wyjaśnienia do skargi p. Szczepkowskiej, dane na piśmie przez jedną z sióstr (Załącznik V). Mogą się przydać te dokumenty[1].

Przy tej sposobności jak najserdeczniej dziękuję Waszej Eminencji za ojcowską opiekę nade mną i Zgromadzeniem Marianów. Tyle doznałem życzliwości i serca od Waszej Eminencji w swym życiu. Niech Bóg to wszystko stokrotnie wynagrodzi.

Całym sercem oddany i wdzięczny Waszej Eminencji sługa.

---

[1] Wymienionych załączników brak, ponieważ zostały wysłane do Kardynała wraz z listem.

272

Kopia: AGM.

Rzym, via Lungotevere Fernesina 40,
14 września 1925

Eminencjo.

Siostry Salezjanki (Córki Maryi Wspomożenia Wiernych) zwróciły się do mnie, bym je Waszej Eminencji polecił.

Bardzo chętnie to czynię, gdyż zasługują na zupełne uznanie za swą pracę zbożną i wzorowe życie. W wileńskiej diecezji mają dwa domy: w Różanymstoku, gdzie prowadzą ochronkę i schronisko dla dziewcząt, w Wilnie, gdzie też mają schronisko i szkołę zawodową dla dziewcząt.

Polecam je względom łaskawym i Ojcowskiemu Sercu Waszej Eminencji.

Całym sercem oddany

† Jerzy Matulewicz, bp

Do Kapituły Katedralnej w Wilnie

Biskup Matulewicz zawiadamia Kapitułę o swoim zwolnieniu ze stanowiska ordynariusza diecezji wileńskiej, wyjaśniając, że Kapituła winna uważać stolicę biskupią za opróżnioną i dokonać wyboru swego wikariusza do kierowania diecezją. Pismo zostało przesłane na ręce prepozyta Kapituły, ks. prał. J. Hanusowicza.

273

Kurenda 1925, s. 98.

Warszawa, 3 sierpnia 1925

Do Prześwietnej Kapituły Katedralnej Wileńskiej

Powodowany jedynie względem na większą chwałę Bożą i dobro Kościoła, prosiłem Ojca Świętego, by zechciał łaskawie zwolnić mnie ze Stolicy Biskupiej Wileńskiej. Ojciec Święty, od którego doznałem w swym życiu łask wiele, w dobroci swej raczył przychylić się do próśb moich i wyświadczyć mi tę łaskę, iż zdjął z mych nieudolnych bark ciężar rządów diecezji Wileńskiej, jak świadczy o tym pismo Jego Eminencji Kardynała Gasparriego, Sekretarza Stanu, z dnia 14 lipca br., którego odpis przy niniejszym załączam.

Wobec powyższego Prześwietna Kapituła, z chwilą otrzymania niniejszego pisma, ma uważać Stolicę Biskupią Wileńską za wakującą i, stosownie do przepisów prawa kanonicznego, ma przystąpić do wyboru wikariusza kapitulnego.

Całej Prześwietnej Kapitule składam najserdeczniejsze podziękowanie za okazywaną mi życzliwość i pomoc w rządzeniu diecezją. Na ręce Prześwietnej Kapituły pozwalam sobie przesłać też wyrazy serdecznej po-

dzięki dla wszystkich Pracowników Kurii, jako dla tych, co razem ze mną znosili ciężar i upalenie dnia.

Wszystkim zaś braciom kapłanom oraz całemu ludowi diecezji wileńskiej w dniu pożegnania ślę z głębi serca pozdrowienie w Panu i błogosławieństwo pasterskie.

Zapewniam, że w swych modlitwach zawsze będę pamiętał o diecezji wileńskiej i będę błagał Najwyższego, by jej mieszkańcy baczyli na to raczej, co winno ich łączyć i jednoczyć, niż na to, co może ich dzielić, by panowała między nimi zgoda i miłość, by wszyscy stali się jedno w Chrystusie, by ten Chrystus dał im pokój prawdziwy i darzył ich wszelkim błogosławieństwem i wszelkim szczęściem tak w życiu tym, jak i w przyszłym.

† Jerzy Matulewicz, bp

Do biskupa Antoniego Karasia

Bp Antoni Karaś (Karosas) urodził się w 1856 r. Ukończył Seminarium Duchowne w Kownie i Akademię Duchowną w Petersburgu. Następnie był profesorem i rektorem Seminarium Duchownego w Kownie. W 1906 r. został mianowany sufraganem żytomierskim, a 1 IV 1910 r. biskupem sejneńskim. W czasie pierwszej wojny światowej przebywał poza diecezją. Po reorganizacji administracji kościelnej na Litwie w 1926 r. został mianowany ordynariuszem diecezji wyłkowyskiej. Zmarł w Mariampolu w 1947 r.

Znanych jest osiem listów ks. Matulewicza do bpa Karasia z lat 1911-1926. W pierwszym zdaje sprawozdanie o księżach nowicjuszach mariańskich, pochodzących z diecezji sejneńskiej, a studiujących we Fryburgu, w drugim z 1914 r. obiecuje przeprowadzić rekolekcje dla księży i głosić kazania w czasie wizytacji biskupiej, w trzecim z lipca 1917 r. prosi o przeniesienie ks. Wincentego Dworanowskiego i ks. Justyna Nowickiego do Mariampola, w czwartym, z sierpnia 1917 r. oznajmia, że nie może pomóc diecezji sejneńskiej. Dwa listy z 1918 r. dotyczą zaproszenia bpa Karasia na konsekratora, w liście z 1923 r. pisze o potrzebie zawarcia konkordatu Litwy ze Stolicą Apostolską. Wreszcie, w ostatnim, z 1926 roku, informuje biskupa o ustanowieniu litewskiej prowincji kościelnej.

274

Koncept w języku polskim: LCVA, 1674, 2, t. 73.

Fryburg, [15 grudnia 1911]

Excellentissime Domine!

Ośmielam się przesłać Waszej Ekscelencji najserdeczniejsze życzenia z okazji Świąt. W modlitwach swoich często polecam Sercu Jezusa Waszą Ekscelencję i całą Jego diecezję sejneńską.

Czuję się też w obowiązku zdać Waszej Ekscelencji sprawę o tych kapłanach z Jego diecezji, którzy mieszkają w Canisianum i kształcą się na tutejszym Uniwersytecie.

Wszyscy studiują i pogłębiają ascetykę. Mają co dzień po trzy kwadranse czytania i wyjaśniania Rodrycjusza, a oprócz tego po pół godziny wykładów treści ascetycznej, nie licząc innych pobożnych ćwiczeń. Przy tym jeszcze prywatnie każdy zaznajamia się z ascetycznymi dziełami.

Oprócz tego ks. Feliks Kudirka słucha wykładów, głównie Summy św. Tomasza: części dogmatycznej i moralnej. W niemieckim języku na tyle już postąpił, że dosyć swobodnie czyta niemieckie dzieła naukowe i rozumie wykłady. Zaczął się uczyć francuskiego. Oprócz tego prywatnie [...][1] powtórzył filozofię w zakresie trzech tomów. Ponieważ posiada kurs nauk gimnazjalnych, pomaga innym w ich uzupełnieniu. Ma wielkie zdolności do nauk spekulatywno-teologicznych. Sądzę, że jeżeli nieco dłużej ponad rok pozostanie, przestudiowałby Summę św. Tomasza i mógłby otrzymać przynajmniej dwa pierwsze stopnie teologiczne. Sądzę, że później mógłby tym owocniej pracować.

Ks. Wincenty Dvaranauskas nie okazuje takich zdolności do nauk spekulatywnych jak ks. Kudirka. Słucha na Uniwersytecie apologetyki pasterskiej, historii nowożytnej. Sam studiuje moralną, apologetykę, ascetykę Hettingera. W języku niemieckim o tyle postąpił, że swobodnie czyta dzieła, słucha wykładów. We francuskim też dosyć postąpił. Ma zamiar kształcić się więcej w teologii praktycznej.

---

[1] Dwa wyrazy nieczytelne.

Ks. Justyn Novickas ma zdolności dosyć słabe; głównie brak mu średniego wykształcenia. Toteż je uzupełnia. Uczy się oprócz tego języków. Słucha na Uniwersytecie filozofii. Odznacza się wielką pracowitością.

Sądzę w ogóle, że z pobytu tutaj skorzystają wszyscy trzej pod każdym względem. Ze względów naukowych zadziwiająco wiele korzysta ks. Kudirka.

Wszyscy trzej dołączają swe synowskie życzenia do moich życzeń i proszą o błogosławieństwo pasterskie.

Sługa w Chrystusie

ks. J. Matulewicz

275

Koncept w języku litewskim: LCVA, 1674, 2, t. 73, k. 4l.
Tł. H. Szymanel.

[Fryburg], 30 stycznia 1914

Excellentissime Domine,

Serdecznie dziękuję Waszej Ekscelencji za list i zaproszenie. Bardzo chętnie zgadzam się posłużyć współbraciom kapłanom podczas rekolekcji i głosić kazania podczas wizytacji. Bardzo mi miło, że mogę czymś się przysłużyć Waszej Ekscelencji, od którego doznałem tak wiele dobra. Proszę tylko polecić, by dano mi znać, gdzie i kiedy trzeba przystąpić do pracy.

My tu powoli posuwamy się do przodu. Bóg i dobrzy ludzie pomagają. Ks. Kulikauskas tylko co zdał egzamin z teologii, otrzymał tytuł bakałarza. Mam nadzieję, że przed wakacjami zda również egzamin licencjacki.

Jeśli Wasza Ekscelencja nie będzie miał nic przeciwko temu, chciałbym potem wysłać ks. Kulikauskasa do jakichś lepszych parafii w Niemczech, Francji, Belgii, a może i w Poznaniu, żeby zobaczył, jak tam wygląda praca pasterska i jak działają przeróżne instytucje katolickie, zwłaszcza kościelne. Ks. Kulikauskas ma wielkie zdolności do takiej pracy i lubi ją, poza tym jest bardzo pracowity, pisze chętnie i lekko mu to idzie. Myślę, że wyjazd za granicę będzie dla niego bardzo pożyteczny. Potrafi on

także wykorzystać należycie te wiadomości z korzyścią dla diecezji i Kościoła. Będzie z niego naprawdę dobry i pożyteczny pracownik.

O innych sprawach opowie Waszej Ekscelencji kleryk Česaitis. Jest bardzo młody, brakuje mu wykształcenia, bardzo słabo był przygotowany do seminarium. Teraz uczy się ascetyki i języka niemieckiego oraz uczęszcza na wykłady z filozofii.

276

Koncept w języku niemieckim: AMPP.
Tł. ks. J. Bukowicz MIC.

[Bielany, lipiec 1917]

Ekscelencjo!

Bardzo bym pragnął przybyć do Waszej Ekscelencji i osobiście omówić różne sprawy. Obecnie jednak to niemożliwe.

Dlatego bardzo proszę o przeniesienie naszych księży Dworanowskiego i Nowickiego do Mariampola, aby mogli żyć i pracować według naszych reguł.

Będę bardzo wdzięczny Waszej Ekscelencji i będę się za Waszą Ekscelencję modlił.

277

Koncept w języku niemieckim: AMPP.
Tł. ks. J. Bukowicz MIC.

[Bielany, sierpień 1917]

Czcigodny Księże Biskupie,

Cenny list Waszej Ekscelencji bardzo nas uradował i przyniósł daleko idące nadzieje, ponieważ jest on znakiem dobroci i zaufania, jakie Wasza Ekscelencja żywi dla nas w swym sercu.

Niestety, nie możemy jednak w obecnym położeniu zaofiarować niczego, co by odpowiadało życzeniom Waszej Ekscelencji. Bowiem Naj-

czcigodniejszy Biskup Włocławski, od którego jesteśmy zależni co do osoby i prac ks. Wojtkiewicza, nie jest w stanie zwolnić go. Jest on bowiem zaangażowany jako profesor w Seminarium Duchownym, a podczas wojny nie można znaleźć dla niego zastępstwa, ponieważ wielu profesorów i wykształconych księży przebywa, z powodu wypadków wojennych, poza diecezją.

Co do mnie, to jestem bardzo wzruszony dobrocią Waszej Ekscelencji i wiadomością o dobrych skutkach rekolekcji kapłańskich. Jednak również i dla mnie jest rzeczą niemożliwą porzucić teraz kierowanie całym Zgromadzeniem, które swój dom macierzysty czasowo urządziło na Bielanach pod Warszawą. Gdyby to było możliwe, to chciałbym przynajmniej do Mariampola przyjechać.

W przyszłości, przy Bożej pomocy, mamy zamiar skorzystać z godnej szacunku gotowości Waszej Ekscelencji, aby nasi współbracia również i na Litwie mogli coś zdziałać.

Z głęboką pokorą i serdecznie prosząc o wybaczenie, że nie mogłem odpowiedzieć życzeniom Waszej Ekscelencji, pozostaję z najgłębszą czcią.

Waszej Ekscelencji

278

Koncept w języku litewskim: LCVA, 1674, 2, t. 73, k. 6.
Tł. H. Szymanel.

Mariampol, 17 listopada 1918

Excellentissime Domine!

Po otrzymaniu od Mons. Rattiego listu z Warszawy z wiadomością, że zostałem mianowany biskupem wileńskim, odebrałem telegram, żebym jak najszybciej przyjął konsekrację i objął rządy w diecezji, nie czekając na bullę. Jeździłem w tej sprawie do Kowna. Po naradzeniu się z ks. biskupem Kowieńskim, postanowiłem przyjąć konsekrację 1 grudnia 1918 w Kownie. Pokornie upraszam Waszą Ekscelencję, żeby się zgodził być moim konsekratorem. Na współkonsekratorów prosiłem ks. biskupa kowieńskiego i ks. biskupa mińskiego.

Posyłam w tej sprawie z pismem pewnego księdza[1] do Warszawy, żeby się spotkał z Mons. Rattim i przywiózł potrzebne dokumenty.

Gdyby zaszła jakaś zmiana, postaram się Waszą Ekscelencję powiadomić.

Mam nadzieję, że Wasza Ekscelencja nie odmówi mi tej łaski, aby być moim konsekratorem. Proszę dać mi odpowiedź przez ks. Laukaitisa. Polecam się modlitwom.

Całym sercem oddany w Chrystusie

ks. Jerzy Matulewicz

279

Koncept w języku litewskim: LCVA, 1674, 2, t. 50, k. 8
i krótsza wersja t. 73, k. 13.
Tł. H. Szymanel.

Mariampol, 23 listopada 1918

Excellentissime Domine!

Tak się złożyło, że postanowiłem odłożyć konsekrację. Wysłałem do Warszawy ks. Dvaranauskasa. Będę czekał na jego powrót i wiadomości od Mons. Rattiego. Wówczas można będzie ustalić dokładną datę konsekracji.

Może uda się pospieszyć i dokonać konsekracji w dniu Niepokalanego Poczęcia NMP.

Słyszałem, że Mons. Ratti zamierza odwiedzić Kowno i Wilno, może więc mógłby w tym czasie przybyć do Kowna.

Takie teraz czasy, że nie wiadomo, co przyniesie jutro. Bardzo dziękuję Waszej Ekscelencji za dobre serce. Polecam się modlitwom.

Całym sercem oddany

ks. Jerzy Matulewicz

[1] Wincenty Dworanowski.

280

Kopia: AGM.
Tł. z lit. ks. K. Oksiutowicz MIC.

Rzym, 10 lipca 1923

Ekscelencjo, Najczcigodniejszy Pasterzu!

Wczoraj na audiencji przyjął mnie z ks. profesorem Bučysem Ojciec Święty. Jego Świątobliwość w szczególniejszy sposób pytał o zdrowie Waszej Ekscelencji i przesyła mu swoje pozdrowienie i błogosławieństwo.

Załatwiając własne sprawy, doszedłem do wniosku, że byłoby to bardzo dobre i pożądane, aby rząd litewski jak najprędzej zawarł konkordat ze Stolicą Apostolską. Czasy jeszcze niespokojne. Położenie wciąż nie jest pewne. Ludzie spodziewają się nowych wojen: mogą nastąpić wszelkiego rodzaju zmiany. Byłoby bardzo pożyteczne i pożądane, żeby te wydarzenia, jeśli będą miały miejsce, znalazły na Litwie stosunki między Kościołem i Państwem uporządkowane i ustalone, żeby znalazły Kościół posiadający pełną niezależność i swobodę. W regionie Kłajpedy byłoby dobrze mieć specjalnego administratora kościelnego, a diecezję żmudzką podzielić na dwie: kowieńską i szawelską. Teraz na Litwie władza w rękach katolików, należałoby tę okoliczność wykorzystać dla dobra Kościoła. Jeśli Litwa nie będzie żałować przyznania Kościołowi wolności i jak najwięcej praw, to i Bóg będzie jej błogosławił.

U mnie ciągle te same kłopoty, te same trudności i trudne położenie, lecz jak dotąd – przy pomocy Bożej – jako tako wiążę koniec z końcem w Wilnie i co mogę, to robię dla dobra Kościoła.

Polecając siebie modlitwom Waszej Ekscelencji pozostaję całym sercem oddany

† Jerzy, biskup wileński

281

Kopia maszynowa: AGM.
Tł. z lit. ks. K. Oksiutowicz MIC.

Rzym, 7 kwietnia 1926

Ekscelencjo,

Nie wątpię, że doszła już do Waszej Ekscelencji wiadomość o ustanowieniu Prowincji Kościelnej na Litwie i o nominacji biskupów wcześniej aniżeli nadszedł ten list.

Bulla Ojca Świętego[1] ustanawiająca tę prowincję jest bardzo pięknie zredagowana i co do istoty zdaje się odpowiada pragnieniom Litwinów. Trzeba było przezwyciężyć wiele oporów i trudności, zanim osiągnięto tę redakcję. Stolica Apostolska okazała Litwie dużo życzliwości i starała się – na ile pozwalały wytworzone warunki – zadowolić życzenia Litwinów. Sądzę, że i Litwini, zwłaszcza katolicy, radośnie przyjmą to pismo Ojca Świętego i odpowiednio ocenią to dobrodziejstwo, które On wyświadcza Kościołowi i Narodowi Litewskiemu.

Waszej Ekscelencji Ojciec Święty zechciał dać pomocnika; wybrał ks. prof. Reinysa. Ja go znam od dawna; odznacza się dobrym charakterem, jest to naprawdę gorliwy i bogobojny kapłan. Sądzę, że Waszej Ekscelencji będzie mógł dobrze dopomóc w pracy i gdzie będzie trzeba odpowiednio zastępować.

Jeszcze czekam na zatwierdzenie wydziału. Zdaje się, że już wszystko jest przygotowane; tylko kardynał Bisleti trochę zachorował. Gdy niedługo wrócę, obszerniej o wszystkim Księdzu Biskupowi opowiem.

Tymczasem polecając się modlitwom Waszej Ekscelencji pozostaję całym sercem oddany

† Jerzy

---

[1] *Constitutio Apostolica* [...] *„Lituanorum gente”* 4 IV 1926 (AAS 1926, s. 121-123).

Do arcybiskupa Wincentego Kluczyńskiego

Wincenty Kluczyński (1847-1917) 7 IV 1910 r. został mianowany arcybiskupem mohylewskim i administratorem apostolskim diecezji mińskiej. Zrezygnował z obowiązków 6 VIII 1914 r. Był zwierzchnikiem Akademii Duchownej w Petersburgu.

W obu pismach, wysłanych już z Fryburga, bł. Jerzy prosi arcybiskupa o zwolnienie z zajmowanych stanowisk w Akademii.

282

Oryg.: RGJA, S. Petersburg, f. 826, t. 1754, k. 23.
Kopia: LCVA, 1674, 2, t. 50, k. 29.
Tł. z ros. H. Szymanel.

Fryburg, 18/31 sierpnia 1911

Do Jego Ekscelencji Arcybiskupa Mohylewskiego -

Jerzego Matulewicza Inspektora i Profesora
Imperatorskiej Rzym-Kat. Akademii Duchownej

Prośba

Mam zaszczyt upraszać pokornie Waszą Ekscelencję o zwolnienie mnie z powodu słabego zdrowia od pełnienia zleconych mi obowiązków inspektora i profesora Imperatorskiej Rzym-Kat. Akademii Duchownej.

Fryburg Szwajcarski, rue de P. Girard 8

Ks. Jerzy Matulewicz

283

Koncept: LCVA, 1674, 2, t. 48, k. 13.

Fryburg, 18/31 sierpnia [1911]

Excellentissime Domine!

Wczoraj wieczorem wysłałem prośbę do Waszej Ekscelencji, by zechciał mnie zwolnić z zajmowanego przeze mnie dotychczas stanowiska. Bardzo mi przykro, że może zawiodłem, aczkolwiek nie chcąc, pokładane we mnie przez Najdostojniejszego Arcypasterza nadzieje. Zdaję sobie dobrze sprawę ze znaczenia i ważności tych obowiązków, które Najdostojniejszy Arcypasterz zechciał mi powierzyć i z tych względów, i tej wielkiej łaski, jaką mi okazał powołując mnie na tak wysokie i zaszczytne stanowisko. Toteż z głębi serca dziękuję Waszej Arcypasterskiej Mości za tak wielką łaskawość względem mnie, za okazane mi zaufanie, za ojcowskie serce. Bardzo proszę wybaczyć mi łaskawie wszystko, w czym mogłem zawinić. Będę się starał choć modlitwami mymi niegodnymi wywdzięczyć się Waszej Ekscelencji.

Z najgłębszą czcią i poważaniem sługa Waszej Ekscelencji

ks. Jerzy Matulewicz

Do ks. Ignacego Kłopotowskiego

Ks. Ignacy Kłopotowski (1866-1931) ukończył Seminarium Duchowne w Lublinie i Akademię Duchowną w Petersburgu. W Lublinie prowadził działalność charytatywną, wychowawczą, piśmienniczą i wydawniczą. W 1908 r. przeniósł się do Warszawy.

W 1920 r. założył Zgromadzenie Sióstr Matki Boskiej Loretańskiej.

19 VI 2005 r. został ogłoszony błogosławionym przez kardynała prymasa Józefa Glempa.

List ks. Matulewicza był pismem przewodnim do streszczeń trzech odczytów. Artykuł „Co to jest kwestia społeczna" ukazał się w piśmie „Polak-Katolik" w 1911 r. nr 84, s. 1-2.

284

Koncept: LCVA, 1674, 2, t. 6, k. 31.

Petersburg, 19 maja / 1 czerwca 1910

Szanowny Księże Dobrodzieju!

Bardzo przepraszam za zwłokę w odpowiedzi; w ostatnim czasie byłem bardzo zajęty. Obecnie przesyłam streszczenie swoich trzech artykułów.

W Petersburgu w Akademii pozostanę od 1 / 14 czerwca do 18 czerwca / 1 lipca.

Do Komisarza Generalnego Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich w Wilnie

Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich powołał naczelnik państwa Józef Piłsudski 17 IV 1919 r. do zorganizowania polskiej administracji w okręgu wileńskim, mińskim i brzeskim. Komisarzem generalnym w Wilnie został 20 IV 1919 r. mianowany Jerzy Osmołowski (1872-1954), ziemianin i działacz społeczny na Białorusi. Zarząd ten działał do września 1920 roku.

Osmołowski wydał decyzję przekazania majątku pobazyliańskiego w Berezweczu Seminarium Duchownemu w Wilnie.

Ostatecznie władze państwowe przekazały majątek wojsku.

Tej samej sprawy dotyczą też pisma do: W. Raczkiewicza z 12 IV 1921 r. i 22 III 1922 r. oraz Tymczasowej Komisji Rządzącej Litwy Środkowej z 22 III 1922 r.

285

Kopia: LVIA, 694, 3, t. 53, k. 163.

Episcopus Vilnensis
№ 1548

Wilno, 8 marca 1920

W odpowiedzi na pismo z dnia 5 III nr N.W. 435/20 mam honor powiadomić Pana Komisarza, że majątek Berezwecz zostanie przez Seminarium wyzyskany w sposób następujący: w gmachu zostałyby umieszczone trzy pierwsze kursy Seminarium z nauczycielami, wychowawcami i usługą.

To przeniesienie jest konieczne ze względu na brak miejsca w obecnym gmachu, wystarczającym li tylko na umieszczenie czterech wyższych kursów, jak również ze względu zdrowotności i aprowizacyjnych.

Na ziemi będzie założone gospodarstwo rolne pod dozorem osób wykwalifikowanych, przy czym dochody i produkty będą obrócone na utrzymanie Seminarium tak w Wilnie, jak i w Berezweczu. Lasy, o ile będzie pozwalała prawidłowa gospodarka, będą używane na opał i przebudowanie gmachów w Berezweczu i w Wilnie.

Przy okazji mam honor prosić Pana Komisarza o możliwe przyspieszenie decyzji w tej kwestii i w razie pomyślnej dla nas odpowiedzi, o pomoc w nabyciu nasion, inwentarza i maszyn rolniczych.

Biskup wileński

Do Komisji Badania Spraw Przynależności Posesji Poklasztornych

Po opuszczeniu terytorium diecezji wileńskiej przez wojska carskie i niemieckie biskup Matulewicz zabiegał o zwrot majątków parafialnych i klasztornych. Władze litewskie, a następnie polskie zaczęły rekwirować budynki i grunta parafialne czy zakonne, które uprzednio były skonfiskowane przez władze carskie, uważając je za dobro opuszczone przez rządy zaborcze. Biskup protestował przeciwko temu i odwoływał się do różnych urzędów. Kiedy dawni właściciele majątków klasztornych nie zamierzali powrócić, zabiegał u Stolicy Apostolskiej o przekazanie ich innym zakonom.

W niniejszym zbiorze znajdują się jeszcze inne pisma podobne: nr: 122, 267, 342, 394, 405, 406, 442, 443, 444, 456.

286

Kopia maszynowa: LCVA, 1674, 2, t. 26, k. 1.

Biskup Wileński
№ 1156

Wilno, 16 marca 1922

Obstając przy tym, co zostało wyrażone w piśmie do Komisji Rządzącej z dnia 8 marca bm. Nr 1043, którego odpis został przesłany do Komisji Badania Spraw Przynależności Posesji Poklasztornych, mam zaszczyt oświadczyć:

1. że Kuria pragnie porozumienia z Rządem w sprawie dóbr poklasztornych niegdyś zabranych w administrację przez rząd rosyjski, nie może

jednak uczynić kroków sprzecznych z prawem kanonicznym; ostateczne uregulowanie sprawy dóbr poduchownych może nastąpić po porozumieniu ze Stolicą Apostolską. Nasza współpraca z Komisją może nosić charakter pracy przygotowawczej do konkordatu.

2. Najuprzejmiej proszę o zwrot dóbr przynajmniej tym zakonom, które już wróciły do diecezji i tym kościołom i parafiom, które zostały odzyskane. W tych kwestiach Kuria służyć będzie Komisji swymi informacjami.

3. Ponieważ idzie o własność Kościoła i jego prawa, delegat Kurii może uczestniczyć w Komisji tylko jako strona zainteresowana.

biskup wileński

Do Komitetu „Daru Narodowego dla Naczelnika Józefa Piłsudskiego"

Biskup Matulewicz wyraża zgodę, aby księża organizowali po parafiach komitety w celu zbierania ofiar dla naczelnika Józefa Piłsudskiego. Sam załącza na ten cel 100 marek.

287

Koncept: LVIA, 694, 3, t. 15, k. 47.

Wilno, 13 września 1919

Jak najchętniej wyrażam swą zgodę na pomoc i współudział Duchowieństwa parafialnego w akcji podjętej przez Centralny Komitet „Daru Narodowego dla Naczelnika Państwa". Nic nie mam przeciwko temu, by księża, którzy przecież też są obywatelami Kraju, wzięli czynny udział w organizowaniu po parafiach komitetów dla zbierania składek na ten cel narodowy; zastrzegam tylko, by ta akcja nie odbywała się w obrębie kościołów.

Ze swej strony przesyłam na ten cel skromny datek w ilości stu (100) marek.

† Jerzy Matulewicz
biskup wileński

Do Komitetu Restauracji Kościoła św. Kazimierza w Wilnie

Kościół św. Kazimierza, odzyskany od prawosławnych 11 II 1919 r. na krótko dostał się w ręce komunistów. Po jego zwrocie, w celu jego restauracji zawiązał się komitet.

288

Kopia: LVIA, 694, 5, 1297, k. 5.

Episcopus Vilnensis
№ 532

Wilno, 21 marca 1919

Rektor Kościoła św. Kazimierza, kanonik J. Ellert prosił mnie, by zwolnić go z obowiązku członka Komitetu Restauracji Kościoła św. Kazimierza. Przychylając się do prośby kan. Ellerta, zwolniłem go z wymienionego obowiązku, zarazem jednak poleciłem mu, by jako rektor kościoła św. Kazimierza uczęszczał na posiedzenia Komitetu, o ile i kiedy będzie uważał za potrzebne. Przy każdorazowym przybyciu ma on spełnić obowiązek przewodniczącego zebrania.

O powyższym mam honor powiadomić Komitet Restauracji Kościoła św. Kazimierza.

biskup wileński
sekretarz kan. hon. Steckiewicz

Do Konsystorza diecezji żmudzkiej

W piśmie, przypuszczalnie z czerwca 1908 r., ks. Matulewicz zwraca się do konsystorza diecezji żmudzkiej o jurysdykcję do przeprowadzenia rekolekcji w Szkole Gospodarczej w Abelach, prowadzonej przez Siostry Posłanniczki Serca Jezusa.

289

Koncept: LCVA, 1674, 2, t. 48, k. 37.

[Petersburg, czerwiec 1908]

Illustrissime Domine!

Nauczycielki i niektóre uczennice Gospodarczej Szkoły w Abelach[1], kowieńskiej guberni, w majątku hr. Przeździeckiego proszą mnie o powiedzenie kilku nauk i spowiedź. Bardzo pragnąłbym w ostatnich dniach czerwca tym osobom pracującym w duchu Bożym usłużyć, przeto pokornie proszę o łaskawe udzielenie mi w imieniu J. E. Ks. Biskupa aprobaty do słuchania spowiedzi i o upoważnienie do wygłoszenia kilku nauk.

Z najgłębszą czcią sługa w Chrystusie *Illustrissimi Domini*

[1] Szkołę Gospodarczą w Abelach prowadziły Siostry ukrytego Zgromadzenia Posłanniczek Serca Jezusa, które miały tam swój dom zakonny.

Do s. Małgorzaty Kostrzeńskiej

S. Małgorzata Kostrzeńska (1850-1923), mając 51 lat (1902) wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Wynagrodzicielek Najświętszego Oblicza. Kierowała pracownią krawiecką w nowicjacie w Warszawie. Prowadziła też szkołę żeńską. W 1912 roku została przełożoną i mistrzynią nowicjatu w Humaniu na Ukrainie. Była obecna podczas wizytacji przeprowadzonej przez ks. Matulewicza w 1915 roku w Warszawie. W 1918 roku została radną generalną i przełożoną w Warszawie. Zmarła na tyfus w Zielonce.

290

Kopia: AMPP.

Wilno, 15 kwietnia 1922

† Droga Siostro.

List otrzymałem. Dziękuję za wiadomości. Myślę o Waszym Zgromadzeniu i interesuję się nim. Mam nadzieję, że Bóg nie opuści, dopomoże wyjść z trudności.

Przy sposobności poproszę naszych Ojców, by o Was pamiętali.

Polecam się modłom i z całego serca Wam Wszystkim przesyłam błogosławieństwo

† Jerzy, bp

Do s. Tadei Kościuszko

Siostra Maria Tadea od Królowej Korony Polskiej Kościuszko (1868-1946) pochodziła z Ukrainy. Do Zgromadzenia Sióstr Niepokalanek wstąpiła w 1895 roku. Była przełożoną w Słonimie (1923-1933) oraz w Głębokiem od 1933 roku do śmierci. Za caratu udało się paru siostrom zamieszkać w klasztorze Sióstr Bernardynek w Słonimie. Biskup Matulewicz przyczynił się do przyznania Siostrom tego klasztoru 11 IX 1925 r. S. Tadea tak o tym pisze na kapitułę generalną w 1928 r.: „Zgromadzenie zawdzięcza tę łaskę Jego Ekscelencji śp. Księdzu Arcybiskupowi Matulewiczowi, który ojcowską opieką otaczał nasz klasztor. Pisał do mnie z Rzymu..."

291

Koncept: AGM.

[Rzym, wrzesień 1925]

Przewielebna i Droga Siostro.

Bardzo mnie miło było otrzymać list Drogiej Siostry. Cieszę się, że Stolica Św. przyznała tytuł własności Przewielebnym Siostrom. Ja tak kocham życie zakonne i osoby poświęcone Bogu, dla mnie wielka jest to pociecha, gdy mogę im usłużyć.

Trzeba było się rozstać z wileńską diecezją; taka była wola Boża. Tyle obrażano Boga dla mej nędznej osoby. Teraz może to ustanie.

Proszę i nadal nie zapominać o mnie, teraz już jako o ubogim zakonniku, który pragnie być nieznanym i za nic mianym, by tym goręcej mógł kochać swego Boga i tym więcej mógł pracować dla Jego chwały i dla zbawienia dusz.

Szczególnie proszę modlić się o powołania dobre dla Zgromadzenia Księży Marianów i o to, by Bóg dopomógł mi założyć dom w Rzymie i należycie go postawić.

Przesyłam Wszystkim Siostrom z głębi serca pozdrowienie i błogosławieństwo

† Jerzy Matulewicz, bp

Do o. Honorata Koźmińskiego

Bł. Honorat Koźmiński (1829-1916) pochodził z Białej Podlaskiej. W 1848 r. wstąpił do Kapucynów. Wyświęcony w 1852 r. Po kasacie klasztoru warszawskiego w 1864 r., przebywał w Zakroczymiu, a od 1892 r. do śmierci w Nowym Mieście, pod nadzorem carskiej żandarmerii. Dla ratowania życia zakonnego w Królestwie Polskim założył przez kratki konfesjonału kilkadziesiąt ukrytych zgromadzeń żeńskich III Zakonu. Usiłował też założyć Stowarzyszenie Księży Mariańskich na wzór zakonu. Bł. Honorat kierował do bł. Jerzego siostry, by im opracował konstytucje. W 1988 r. Jan Paweł II ogłosił o. Honorata błogosławionym.

292

Oryginał: AWHK.
Druk: PW, s. 66-67.

[Kielce, styczeń 1904]

Wielebny i Drogi Ojcze.

Dzieło Kochanego Ojca[1] bardzo mi się podobało. Ośmielam się jednak uczynić następujące uwagi; o ile one są słuszne i warte uwzględnienia, sam Drogi Ojciec zechce osądzić; piszę szczerze, co czuję.

1) Tytuł dzieła mi się nie podoba; przypomina tytuły książek z makaronicznego okresu literatury polskiej. Czy nie lepiej byłoby zostawić tylko tytuł prawdziwy: Historia miłości Bożej względem rodzaju ludzkiego?

---

[1] Praca ukazała się drukiem we Włocławku w czterech tomach latach 1909-1910 pod wspólnym tytułem *Powieść nad powieściami*, przy czym każdy tom posiada własny podtytuł. Pierwszy tom zatytułowano *Historja miłości Bożej względem rodzaju ludzkiego.*

2) Wstęp też mi się zdaje, iż nie pasuje do całości, która zawiera w sobie rzeczy bardzo głębokie i wzniosłe, traktuje przedmiot wyczerpująco i nawet nie odznacza się zbyt popularnym wykładem.

3) Niektóre wyrażenia może zbyt silne; choć, moim zdaniem, można by je zostawić tak, jak są, bez żadnego uszczerbku dla prawdy; bo trudno mówić o Bogu. *Loquimur quomodo possumus, sicut infantes balbutiendo*. Jednak je zaznaczam (w rękopisie są oznaczone czerwonymi krzyżykami): s. 9-10 czy to nie stoi trochę w sprzeczności z bezwzględną wolnością Pana Boga co do stwarzania lub niestwarzania świata, z Jego szczęśliwością i niezależnością? – s. 12 skąd wiemy, że człowiek był pierwszą myślą Boga? Aniołowie stoją wyżej w hierarchii stworzeń. – s. 12 dzieła Boskie opowiadają chwałę Bożą: *propter gloriam suam creavit*. – s. 20 siebie (się) kocha Bóg miłością konieczną (*necessarie*), a nas mogłoby nie być na świecie. – s. 26 choć może i dobry wyraz „usposobienie", ale czy nie lepiej byłoby: „z natury płynącego uzdolnienia"; *homo non habet potentiam* (*aptitudinem*) *naturalem, sed tamen habet potentiam obedientialem ad statum supernaturalem; quia cum lapis omnino non potest elevari ad statum supernaturalem; homo est ad id aptus potentia obedientiali*. Trudno to wyrazić po polsku. – s. 29 *dona immortalitatis, felicitatis, immunitatis a concupiscentia etc erant praeternaturalia, non supernaturalia, quia non elevabant hominem supra naturam, ad statum supernaturalem, sed perficiebant solummodo in ordine naturae; sola gratia habitualis sanctificans transfert hominem e statu naturae ad statum supranaturalem* (do wyższego świata). – s. 34 czy nie zbyt silne wyrażenie? – s. 56 nie było należne, lecz mi się zdaje, że odpowiednie, boć *perficit naturam elevando, non destruit*. – s. 59 może by dodać po słowach „tajemnice Boskiej miłości", okazującej się szczególnie we Wcieleniu i Męce Chrystusa Pana, bo jeżeli chodzi o łaskę habitualną (poświęcającą), to i Aniołowie z natury niezdolni byli do oglądania Boga; i oni potrzebowali do tego szczególnej łaski i otrzymali ją od Boga. A więc i Aniołowie zostali wyniesieni do stanu nadprzyrodzonego i obdarzeni łaską poświęcającą. – s. 80 niektórzy teologowie przypuszczali, że Bóg zostawił jakiś czas człowieka *in statu integritatis solummodo, sine gratia habituali*, później zaś wyniósł do stanu czysto nadprzyrodzonego, obdarzając go łaską poświęcającą, lecz św. Tomasz, idąc za św. Augustynem, naucza, że *Deus erat in protoparentibus simul condens naturam et largiens gratiam*. – s. 95 ustęp w klamry wzięty

zdaje się być nie dość ścisłym; bo i w jednym, i w drugim stanie człowiek miałby i ma wiarę i wybór; miał służyć Bogu rozumem i sercem; a w stanie pierworodnym rozum, będąc niczym nie przyćmiony, byłby zdolniejszy do rozumowania i do poznawania Boga. – „dziecinna niewiadomość", człowiek pierwszy choć nie znał praktycznie przed upadkiem, co jest złe, lecz znał teoretycznie. – Co do „bogomyślności" też może niezbyt ścisłe, gdyż i *in paradiso erat positus, ut operaretur*.

Dział IV, rozdz. 3. kawałek zakreślony mi się nie podoba. Skąd o tym wszystkim wiemy? Symbole wiary mówią: *propter nos homines et propter nostram salutem descendit de coelis et incarnatus est; pro omnibus et singulis Christus mortuus est*. Lecz są to drobnostki, nad którymi nie warto może nawet zastanawiać się.

Serdecznie dziękuję Drogiemu Ojcu za opłatek, za życzenia i modlitwy. Myślałem, że wybiorę się na święta do Nowego Miasta, by osobiście podziękować Kochanemu Ojcu za pamięć i powinszować Nowego Roku. Lecz musiałem na kilka dni zastąpić ks. Regensa, a później trzeba było śpieszyć do Warszawy; przyrzekłem pewnym osobom duchowną posługę; i tak przepracowałem do Trzech Króli.

A chciałbym bardzo dostać się do Drogiego Ojca; chciałbym zasięgnąć Jego rady w dość ważnych dla mnie sprawach. Jakoś przykrzy mi się i ciężko w Kielcach; chciałbym przenieść się czy do Warszawy, czy dokąd indziej; nie wiem, czy warto? Może znajdę parę dni wolniejszych, to wpadnę do Nowego Miasta. Praca u mnie idzie zwykłym porządkiem; trochę więcej zajmuję się od wakacji ascetyką i mistyką.

Przesyłam teraz Drogiemu Ojcu choć spóźnione, lecz szczere życzenia noworoczne.

Polecam się modlitwom Drogiego Ojca; proszę westchnąć, bym wytrwał w dobrem.

Całuję ręce Kochanego Ojca

Ks. J. Matulewicz

293

Oryginał: AWHK.
Druk: PW, s. 67-68.

Warszawa, 15 grudnia 1904

Przewielebny Ojcze.

List Drogiego Ojca bardzo mnie ucieszył, bo bardzo sobie cenię wszelki dowód Jego o mnie pamięci. Doprawdy, nie wiem, czym zasłużyłem, że i poczciwe panie znajome[1] tak o mnie się troszczą. Żeby one wiedziały, jak ja je wszystkie szanuję i kocham, i jak często Najsłodszemu Sercu Pana Jezusa polecam.

Doktór[2] z moją nogą ma daleko więcej kłopotu, niż się początkowo spodziewał; choroba trzyma się uporczywie; dotychczas czułem się coraz gorzej; teraz zdaje się, iż nastąpił zwrot ku lepszemu. Sam sposób leczenia jest bolesny i uciążliwy, ale człowiek powoli się do wszystkiego przyzwyczaja. Ran żadnych nie ma, tylko czuję ból. Jestem w szpitalu na Pradze; jak długo wypadnie tu poleżeć, nie wiem. Doktór przyrzeka wkrótce wypuścić mnie ze szpitala. W takim razie przeniósłbym się na Piękną do pań, które tak są dobre, że chcą obarczyć się moją osobą, a stamtąd mógłbym jeździć do doktora. Maści nadesłanej teraz użyć nie mogę, bo w szpitalu nie wolno; ale po wyjściu spróbuję tego środka; nieraz kobiece proste środki są więcej warte, niż mądre rozumowania uczonych.

O ile choroba pozwala, czytam *Teologię Moralną* Noldina, a szczególnie dzieła św. Teresy, które mi przynoszą wielką pociechę i wielu rzeczy uczą. Korzystając z tych chwil spoczynku i samotności, odbywam prawdziwe rekolekcje, prawdziwą kąpiel duchową. Pan Bóg w łaskawości swojej bardzo mi w tym pomaga.

Szczególnie jednego razu w przedziwny sposób ukazał mi Pan Bóg wielką nędzę moją i ubóstwo duchowe, a zarazem napełnił jakimś dziwnym spokojem i szczęściem, tak iż się dziwiłem jak jedno z drugim może się pogodzić.

---

[1] Siostry Posłanniczki Najświętszego Serca Jezusowego z ul. Pięknej w Warszawie.
[2] Jan Raum, ordynator nowego oddziału chirurgii w Szpitalu Przemienienia Pańskiego.

Drogi Ojcze! Nie potrzebuję chyba mówić, jak jestem nędzny, biedny i ubogi. Nie mówiąc już o strasznych i wielkich grzechach z przeszłego życia, na których wspomnienie, gdybym miał więcej wiary, powinienem chyba umrzeć z przerażenia, ale i teraz, odkąd staram się wierniej służyć Bogu, ile w moich czynnościach chłodu, niedbalstwa, niedoskonałości, ile opuszczania się...

Piszę to wszystko, żeby uprosić Drogiego Ojca o modlitwę, o westchnienie do Boga. Bo prawdziwie więcej jest chora moja biedna i grzeszna dusza niż ciało.

W szpitalu mi jest bardzo dobrze. Siostry Miłosierdzia bardzo mną się opiekują, a i od innych osób doznaję wiele serca i troskliwości. Może dlatego mnie Pan Bóg chorobami nawiedza, że mi jest dobrze na świecie; inaczej nie znałbym, co to jest umartwienie, bo ulegając namowom i radom życzliwych, w jedzeniu nie zadawałem sobie umartwień, jakie byłbym powinien sobie zadawać.

Ale już kończę, żeby nie nudzić Drogiego Ojca. Jeszcze raz dziękuję za list i troskliwość i bardzo, bardzo proszę o modlitwę.

Ks. J. Matulewicz

294

Oryginał AWHK.
Druk: PW, s. 68-72.

Warszawa, Piękna 24, 28 kwietnia 1905

Przewielebny Ojcze.

Już od dawna zbieram się pisać do Drogiego Ojca, ale jakoś ciągle to odkładam. Co prawda, odkąd zaczęły się zastrzykiwania, można powiedzieć, że nie żyłem, ale wegetowałem. Dopiero teraz umysł zaczyna cokolwiek się wypogadzać, ale i to jeszcze nie jestem zdolny do poważniejszej pracy. Dzięki Najwyższemu i za to, że już mogę teraz Mszę św. odprawiać i mogę choć o kiju przez pokój się przesunąć. Z moim zdrowiem było bardzo źle; zdaje się, że już niebezpieczeństwo minęło, dzięki staraniom doktora i troskliwej opiece zacnych Pań.

Chcę donieść Drogiemu Ojcu o życiu naszego Stowarzyszenia.

Biło ono bardzo słabym tętnem, a to głównie z powodu mojej choroby. Niepokoi mnie to i zasmuca: niepokoi, bo widzę jak wielka spada na mnie odpowiedzialność, jeżeli to dzieło nie rozwija się, a zasmuca, że ono tak bardzo jest zależne od mojej nędznej osoby. Będę się starał o to, żeby się nauczono w razie jakiejś przeszkody obywać beze mnie. Jest nas niewielu: 4 w Warszawie, a 5 w rozproszeniu, wszystkiego 9. Było więcej: ale jedni z nich zahaczyli się na chwilę i zaprzestali się znosić z nami, inni są zbyt bojaźliwi, wyrachowani, więc wahają się i boją przyłączyć, innych wreszcie trzeba jeszcze wypróbować. Sądzę, że nie tyle o ilość trzeba dbać, ile o wartość. I ci, co należymy, żebyśmy się tylko prawdziwie złączyli i zorganizowali, byłoby bardzo dobrze. Ci, co są poza Warszawą, bardzo regularnie przysyłali swe sprawozdania. Są to dusze prawdziwie wybrane. Trudniej szło z tymi, co są na miejscu; zanadto są rozrywani, więc trudno było ich skupić. Zresztą w tym była moja wina i mojej choroby. Teraz postanowiliśmy zbierać się regularnie co czwartek wieczorem na parę godzin. Obmyśliłem plan zajęć na takich posiedzeniach:

1. Mamy czytać Ustawy[1], jakiś punkt, tłumaczyć go, zastanawiać się nad jego wprowadzeniem w życie.

2. Postanowiłem wykładać po kolei ascetykę.

3. Mamy zastanawiać się nad kazusami, jakie każdemu mogą się przytrafić w konfesjonale etc.

4. Rozebraliśmy między siebie poważniejsze pisma teologiczne i kościelne. Mamy podzielić się wiadomościami z nich zaczerpniętymi.

5. Naturalnie, że i sprawozdania, do których zobowiązuje Ustawa, muszą znaleźć swoje miejsce.

Pierwsze posiedzenie odbyło się wczoraj, udało się dobrze. Dwie godziny przeszły niepostrzeżenie. Sądzę, że przez takie zebrania najprędzej wyrobi się w nas duch. Żeby tylko członkowie chcieli regularnie uczęszczać. Łatwo to z miejscowymi, ale niepodobna z tymi, co są poza Warszawą; trzeba i nadal poprzestać na suchych sprawozdaniach i na listach. Trzeba by omówić wiele kwestii, zgodzić się co do podejmowania i praktykowania pewnych punktów Ustawy. Sądzę, że to z czasem nastąpi. Za-

[1] *Ustawa Stowarzyszenia Mariańskiego Świeckich Kapłanów*, Kraków 1892.

cząłem od ubóstwa; jakoś trudno idzie; nie przypuszczałem, że to tak będzie. Gdy chodzi o szczegóły, wiele rodzi się trudności, wiele nasuwa się pytań, które należy rozstrzygnąć. Gdy dojdziemy do czegoś konkretnego, W. Ojcu doniosę.

Ja chciałbym:

1) żeby każdy z nas uważał to, co mu skądkolwiek wpłynie nie za swoją własność, a za własność Boga i biednych;

2) żeby część dochodów, bez względu na wydatki i jakiekolwiek potrzeby, składał na ogólne potrzeby Zgromadzenia;

3) żeby z tego, co pozostanie każdemu czystego dochodu, część bezwarunkowo obrócił na dobre cele w tej miejscowości, gdzie pracuje. Potrzebne to dla przykładu i sprawiedliwość poniekąd tego wymaga;

4) drugą część można złożyć do kasy Stowarzyszenia lub obrócić na jakiś dobry cel, tak jednak, żeby on sam miał, jeżeli zechce, w tym inicjatywę, żeby każdego zdanie i pragnienie było tu, o ile możności, uszanowane.

Chciałbym, aby była pewnego rodzaju wspólność, ale w jakiej mierze można o tym myśleć, jeszcze nie wiem.

Mamy rozmaite trudności. Księża mankietnicy[1] wiele zaszkodzili. Zdyskredytowali samą ideę, samą myśl Stowarzyszeń. Starszym nie można o tym ani wspomnieć, tak są uprzedzeni. Szczególnie tutejszy Arcybiskup[2]. Gdyby wiedział, że tu coś się zawiązuje, rozpędziłby wszystkich, a mnie z pewnością nawet leczyć się nie chciałby pozwolić. Toteż sądzę, że teraz szczególniejszy sekret należy zachować. Dlatego też, jeżeliby kto się zgłosił do W. Ojca z księży pragnących do nas należeć, proszę odsyłać do ks. Toporskiego; jemu łatwiej się porozumieć z obcymi, a znowu ja z nim będę mógł się porozumieć. Postanowiliśmy kleryków nie wtajemniczać nigdy w nasze życie, a to z wielu względów, o których nie będę tu pisał. Najwyżej można zaznajomić ich z samą ideą, a dopiero później, gdy księżmi zostaną, którzy zechcą, mogą należeć.

Co gorsza, Księża mankietnicy zaszkodzili samym objawem zewnętrznym gorliwości. Niektórych z nas posądzono o mankietnictwo dla tych zewnętrznych objawów, np.: że się skromniej ubrał, że dłużej spowiadał etc.

[1] Pejoratywne określenie mariawitów.
[2] Wincenty Teofil Popiel-Chościak (1825-1912), arcybiskup warszawski (1883-1912).

Toteż niektórzy księża pozują na mankietników; smutno patrzeć, prawdziwie szatan potrafi przybrać postać anioła światłości, by dobrej sprawie zaszkodzić. W tej chwili trudno nawet myśleć o tym, by można było zwrócić się do którego z księży biskupów. Roztropniej chyba przeczekać w cichości, nim się trochę uciszy i nim sprawa Księży mankietników ostatecznie upadnie; bo podobno wskutek ich apelacji jeszcze raz sądzoną będzie.

Radzę się Drogiego Ojca: czy by nie lepiej było zmienić nazwę naszego Stowarzyszenia na nazwę Stowarzyszenie Księży Adoratorów? Powody, które zdają się przemawiać za tym, są następujące:

1) nazwa Księży Mariańskich została zdyskredytowana przez Księży mankietników;

2) Stowarzyszenie Księży Adoratorów istnieje za granicą; łatwo można by się przykryć tą nazwą wobec uprzedzonych;

3) i z tego jeszcze względu, że Najśw. Sakrament stanowi centrum, do którego zmierzają wszystkie czynności kapłańskie, i w Ustawie kult Najśw. Sakramentu naczelne zajmuje miejsce. A może by przybrać nazwę Księży Tercjarzy, by tym łatwiej usprawiedliwić zebrania i już by się miało zakon z nowicjatem i profesją? Jak Drogi Ojciec radzi i jak zadecyduje?

Co prawda najważniejsza rzecz to treść i życie, ale wobec warunków, w jakich znajdujemy się, może i nazwa ratować.

Bardzo proszę Drogiego Ojca o gorącą modlitwę, by Pan Bóg dopomógł nam prawdziwie się zorganizować i prawdziwie kapłańskie zacząć życie. Wobec tych niepokojów, jakie panują wszędzie, wobec wystąpień socjalistów i wobec słabego wpływu, jaki wywierają na ogół księża na lud, czuję jeszcze bardziej potrzebę stowarzyszenia się i całym sercem palę się do tego. Potrzeba nam, duchownym, zreformować się, potrzeba wziąć się do pracy społecznej, a szczególnie dążyć do doskonałości, jeżeli nie chcemy, aby u nas stało się to, co się stało we Francji.

O jakże daleko odbiegliśmy, my kapłani, od Mistrza naszego Chrystusa! Jakże się różni nasze życie od Apostołów i pierwszych Uczniów!

Ja postanowiłem przenieść się do Warszawy na zawsze. Już pisałem do swojego biskupa[1]. Nie chce mnie puścić[2]. Przed paru tygodniami wy-

---

[1] List ks. J. Matulewicza z 6 IV 1905 r. do bp. kieleckiego Tomasza Kulińskiego (w zbiorze listów łacińskich).

[2] Odpowiedź bp. T. Kulińskiego z 11 IV 1905 r.

słałem powtórnie prośbę, poparłszy ją nowymi a jeszcze silniejszymi argumentami[1]. Ale jeszcze nie mam odpowiedzi. Gdyby się udało uwolnić z Kielc, mógłbym łatwiej poświęcać się zamierzonej pracy koło Stowarzyszenia, a i innym pracom mógłbym łatwiej się oddawać, byle tylko Bóg dał zdrowie.

W ostatnich czasach znów niektórzy księża wyrażali chęć, że chcieliby żyć w ściślejszej łączności w Stowarzyszeniu. Szczególnie między młodymi znalazłoby się dużo kandydatów, gdyby nie ten upór i uprzedzenie ze strony starszych. Oby Bóg dał, żeby to minęło. Zresztą sądzę, że nie ma się co tak bardzo bać; bo i cóż może być złego. A znów tak bardzo się rachować i zbyt ulegać roztropności ludzkiej, to nigdy do niczego się nie dojdzie. Dlaczego socjaliści nie czekają? Robią swoje, a skutki ich roboty widzimy. A my ze swym zimnym rozumem i wyrachowaniem zostajemy i dajemy porywać lud socjalistom.

Całuję ręce Drogiego Ojca, proszę o modlitwę i o słówko odpowiedzi. Miałbym jeszcze wiele do pisania, ale już i tak zbyt długi list.

Ks. J. Matulewicz

PS. Prawda, nie mamy książeczek z ustawami. Może by Drogi Ojciec mógł co na to poradzić; może jeszcze są w Krakowie?

[1] Pismo J. Matulewicz z 19 IV 1905 r. (w zbiorze listów łacińskich).

Do ks. Jana Kretowicza

Dnia 26 VIII 1919 r. z parafii polsko-litewskiej w Giedrojciach grupa Polaków siłą wywiozła swego proboszcza ks. Antoniego Słabszyńskiego, Litwina, do Wilna. Następny proboszcz, ks. Karol Gumbaragis, także Litwin, nie został wpuszczony do kościoła i 25 II 1920 r. wywieziony do swej poprzedniej parafii. Usiłowano usunąć z kościoła język litewski i księży Litwinów.

W tej sytuacji bp Matulewicz delegował 5 III 1920 r. ks. Jana Kretowicza, proboszcza parafii św. Franciszka w Wilnie i wicedziekana wileńskiego, do ogłoszenia kar kościelnych w kościele giedrojckim. Po kilku miesiącach w parafii zapanował spokój.

Ks. Kretowicz 9 III 1920 r. napisał relację ze spełnionej funkcji (LCVA, 1674,2, vol. 7, k. 79).

295

Kopia maszynowa: LCVA, 1674, 2, t. 7, k. 77.

Biskup Wileński
№ 1492

[Wilno, 5 marca 1920]

Polecam niniejszym Waszej Przewielebności w dniu jutrzejszym pojechać do Giedrojć i w niedzielę następną po nabożeństwie przemówić do ludu z ambony i ogłosić, że parafia giedrojcka za dwukrotne wywiezienie księży proboszczów swoich i sprzeciwianie się zarządzeniom Władzy duchownej za karę nie otrzyma proboszcza, a po załatwianie swych potrzeb duchownych będzie musiała się zwracać do sąsiednich kościołów. Wiemy, że ogół parafian nie należał do gwałtów spełnionych, winien jednak jest bierności i za to winien karę ponieść. Co się tyczy tych, którzy brali udział

w gwałtach, to ci podlegają karze ekskomuniki. O skutkach tej kary ma P. Wielebność Wasza pouczyć z ambony zebranych stosownie do kan. 1240, 1241, 2259, 2260, 2262, 2343.

O wypełnieniu tego polecenia dać mi szczegółowe sprawozdanie na piśmie.

† Jerzy, Biskup Wileński
W. Kanclerz Kurii J. Steckiewicz kan. hon.

Do ks. Eugeniusza Kuleszy MIC

Ks. Eugeniusz Kulesza (1891-1941) pochodził z Warszawy. Studiował w Krakowie medycynę i antropologię. W 1915 r., pod wpływem księdza Leona Kulwiecia wstąpił do Zgromadzenia Księży Marianów. Święcenia otrzymał z rąk Biskupa Matulewicza w Raśnie 2 X 1921 r. W latach 1917-1924 studiował we Fryburgu Szwajcarskim. W roku 1925 i do połowy następnego leczył się w Zakopanem i w Szwajcarii. Dwanaście lat pracował w Kolegium Bielańskim jako nauczyciel i wychowawca, a w latach 1936-1938 jako dyrektor. Od wakacji 1938 r. był w Drui przełożonym i dyrektorem gimnazjum. Został umęczony w okrutny sposób za wiarę przez komunistów 30 VI 1941 r. na Białorusi w pobliżu Drui.

296

Kopia: LCVA, 1674, 2, vol. 2, k. 1-2.

Wilno, 27 grudnia 1919

† Kochany i Drogi Bracie!

Listownie trudno mi odpowiedzieć wyczerpująco i rzeczowo na wszystkie pytania. Mam nadzieję w Bogu, że się zobaczymy, wtenczas postaram się Drogiemu Bratu dać obszerne na wszystko odpowiedzi. Co do celu, on jest wskazany wyraźnie w pierwszych punktach ustawy naszej, nie wiem, co bym mógł ponadto dodać. Środki też wskazane w ustawie i na początku, i w rozdziale „De mediis ad assequendum finem secundarium”[1].

---

[1] *Pomoce do osiągnięcia celu szczegółowego*.

Nas mało jest, nie możemy jeszcze w całej pełni rozwinąć działalności, ale mniej więcej robimy to, co wskazuje Ustawa: uczymy się, nauczamy, współpracujemy z kapłanami świeckimi, o ile nasze słabe i wątłe jeszcze siły na to pozwalają. Na cele wskazane w Ustawie i na środki podane, o ile wiem, chyba wszyscy ojcowie nasi się godzą. Zachwiał się o. Bogdański i o. Krupa, ale ten ostatni, po głębszym namyśle złożył śluby i zdecydował się pozostać w Zgromadzeniu. Natomiast niektórzy narzekają na osobistą nieudolność i niedołęstwo, bo prawdziwie *infirma elegit Deus* (por. 1 Kor 1,28). Tak samo widzimy wiele braków w naszych pracach i organizacji. Taka nędza ludzka. My dążymy do ideałów i tylko zbliżamy się do nich, ale zrealizować ich w całej pełni tu na ziemi niepodobna. Na ogół są u nas ludzie dobrej woli, więc pracujemy, by było coraz mniej braków.

O ile z listu miarkuję, główna trudność polega na tym, że Drogi Brat wyobraża sobie, iż każdy zakon, jako taki, musi mieć swój specyficzny, odrębny cel, którym by się wyróżniał od wszystkich innych zakonów. Nie wiem, na czym Drogi Brat opiera takie przypuszczenie. Moim zdaniem tego nie wymaga ani chwała Boża, ani dobro Kościoła, ani dobro Zgromadzenia. Teologowie zastanawiają się, czy jest potrzebna i użyteczna mnogość i różnorodność zakonów i czy jest pożądanym powstawanie coraz to nowych zgromadzeń. Odpowiadają, że tak. Podają wiele racji. W tej mnogości i różnorodności życia zakonnego ujawnia się żywotność Kościoła, jego piękno, potęga Ducha Chrystusowego. *Ecclesia est sponsa circumdata varietate*[1]. To wytwarza zdrowe współubieganie się między zgromadzeniami o chwałę Bożą i dobro bliźnich. To ułatwia ludziom udział w życiu zakonnym i korzystanie z ich prac itd. Jeżeli Drogi Brat przyjrzy się zgromadzeniom *vitae mixtae*[2], to zobaczy, że wiele z nich dąży do podobnych celów i wykonywa identyczne prace z wielkim pożytkiem dla Kościoła, a szkody nikomu nie przynosi. Mamy całe rodziny zakonów oparte na tej samej regule i ustawie, jak np. zakony franciszkańskie, nieraz trudno spostrzec, czym się one różnią między sobą. Kościół jednak uprawnia ich samodzielne i odrębne istnienie, i nie bez racji. Mamy wiele zakonów żeńskich z tymi samymi celami, zwłaszcza wychowawczymi, nikomu to nie

---

[1] *Kościół jest oblubienicą pełną różnorodności.*

[2] *Kontemplacyjno-czynne.*

przeszkadza i nie szkodzi. Owszem one wszystkie razem wzięte przynoszą wielki pożytek Kościołowi i społeczeństwom. Więc i nam nie ma czego się obawiać, jeżeli cele naszego Zgromadzenia zbiegną się z celami innych zgromadzeń, jeżeli i my będziemy imali się często tych samych środków, co inne zgromadzenia. Co to komu może zawadzać, byleby chwała Boża rosła. Zapewne widzimy między zgromadzeniami i pewne różnice; niektóre z nich mają odrębne od innych cechy i właściwości, jedne kładą na jedne rzeczy większy nacisk, inne na inne. W miarę jak się rozwijają zgromadzenia i te odrębności występują wyraźniej. Z pewnością w naszym Zgromadzeniu ujawnią się z czasem jego cechy odrębne coraz silniej. Między zgromadzeniami mamy szczególną cześć Niepokalanej, Serca Jezusowego, modlenie się za zmarłych. Mamy ludzi kształcić, specjalizować i starać się o odpowiednie ich zużytkowanie, mamy nauczać zwłaszcza biednych, mamy starać się łączyć życie zakonne z parafialnym, mamy pracować nad młodzieżą i mamy starać się przez braci laików trafiać nawet tam, dokąd dostęp dla sukni kapłańskiej utrudniony, nie wyodrębniając się zanadto na zewnątrz, mamy współpracować z kapłanami świeckimi itd. *Debemus esse ad omne opus bonum parati*[1].

Po co zakładać nowe zgromadzenie – pyta Brat. Nasze Zgromadzenie nie jest nowe, ale dawne mariańskie; lecz tylko z upoważnienia i zezwolenia Stolicy Św. zreformowane i dopasowane do obecnych czasów i potrzeb. Jak już zaznaczałem, według zdania teologów, nic nie szkodzi, że wiele zgromadzeń powstaje w Kościele, owszem jest to rzeczą użyteczną. Ile mamy zgromadzeń żeńskich, nawet o celach identycznych, ile też one pożytku przynoszą! Byle Duch Chrystusowy był w Zgromadzeniu, to zawsze ono będzie pożytecznym. Zapewne początki każdego zgromadzenia związane są z trudnościami, ale też mają i swe dobre strony: życie się odmładza. Więc jakaż racja bytu naszego Zgromadzenia? Zaczęliśmy się organizować, kiedy prawie nie było zakonów męskich w naszych krajach, kiedy życie zakonne musiało kryć się w katakumbach. Potrzeba zgromadzenia kapłańskiego była wielka, więc zapragnęliśmy tej potrzebie zaradzić. Kościół św. nieomylny nasze Zgromadzenie na nowo potwierdził, a tym samym rację bytu jego uznał i uprawnił je do pracy i rozwoju. To jest najlepszą racją naszego bytu. Jakkolwiek powstaliśmy w trudnych

[1] *Powinniśmy być gotowi do działania na wszelkim polu dobrym.*

warunkach, bo przedtem rząd prześladował, a obecnie wojna trwa, to jednak my przy pomocy Bożej rozwijamy się i pracujemy. Widać Bóg chce nas mieć w swym Kościele na równi z innymi. Starajmy się tylko o ducha zakonnego, o ducha zaparcia się i poświęcenia, o gorliwość prawdziwą, miłość szczerą Boga i Kościoła, o ducha pracowitości, o zużytkowanie danych nam od Boga darów i łask, a na pewno spełnimy w Kościele swe zadanie i będziemy użyteczni, nie zawiedziemy zaufania naszej Matki Kościoła, jakie w nas położył, ponownie nas zatwierdzając i uprawniając do życia i rozwoju.

A co do każdego z nas, ja zawsze to powtarzam, że tam najwięcej człowiek zrobi dla Chwały Bożej i zbawienia, i dobra bliźnich, gdzie najbardziej potrafi obumrzeć sobie i światu, a oddać się Bogu, Kościołowi, własnemu Zgromadzeniu, gdzie powie szczerze i skutecznie: *mihi vivere Christus est* (Ga 2,20) żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus: *Omnia ad maiorem Dei gloriam*[1]. Kościół Boży, zatwierdzając nas, wiedział, co czyni, zaufajmy mu. Niech każdy z nas stara się wciąż wzrastać w cnoty, w umiejętność, niech pracuje szczerze, służy wiernie Bogu bez zastrzeżeń, niech się nie boi obumrzeć sobie, a utonąć w Bogu i Zgromadzeniu, a na pewno spełni swe zadanie, biegu dokona i otrzyma wieniec chwały. A jeżeli wszyscy będziemy ożywieni duchem prawdziwie zakonnym, Chrystusowym, będziemy żyli i pracowali według Ustaw i Instrukcji, to Zgromadzenie nasze na pewno będzie dobrą cegiełką w budowie Kościoła Bożego.

Co do pieniędzy, prawdziwy kłopot. Nasze marki nie mają prawie żadnego waloru, spadają z dnia na dzień. Zdaje się, że obecnie trzeba dawać za franka waszego 25 marek, więc za 1 tysiąc franków 25 tys. marek. Prosiłem o. Dworanowskiego z Mariampola, by was ratował, on mówił, że możecie zaciągnąć długi w litewskim Komitecie[2], a my je później uregulujemy. Proszę skontaktować się z o. Dworanowskim lub Czesaitisem. Może też ojcowie z Ameryki przyślą wam dolary na Msze św., a my te Msze św. odprawimy. Jeżeli tak będzie, to wypadnie chyba wam wrócić do kraju i tu studia kontynuować. Naszych pieniędzy nie chcą za granicą brać, nie mają tam waloru.

---

[1] *Wszystko na większą chwałę Bożą*.

[2] Od 1915 r. w Lozannie w Szwajcarii mieściło się Litewskie Biuro Informacyjne, będące przedstawicielstwem Litwinów na Zachodzie.

U nas jeszcze stan wojenny, niedaleko fronty, to utrudnia życie i pracę. Oby Pan Bóg dał prędzej prawdziwy pokój, a narodom zamieszkującym naszą ziemię prawdziwą zgodę i jedność. Proszę pamiętać o nas w modlitwach. Niech Bóg was krzepi łaską i błogosławi.

Pozdrowienie i błogosławieństwo Bratu i Antosiowi[1]

† Jerzy, bp wileński

297

Kopia: AMPP.
Kopia maszynowa: AMPP.
Druk: PW, s. 134.

Wilno, 23 stycznia 1925

Drogi Księże Eugeniuszu.

List z dnia 16 I 1925 otrzymałem. Serdecznie dziękuję za dysertację[2]; zaraz biorę się do jej czytania. Bardzo mnie zasmucił stan zdrowia Drogiego Brata. Zaraz piszę do ks. Bronikowskiego, by nadesłał Bratu *litteras passus* i pieniędzy na leczenie się.

Z listu Drogiego Brata widzę, że ma żal w sercu. Jeden tylko Bóg jest dobry bezwzględnie, nieskończenie, a my wszyscy ułomni. Kto by z nas mniemał, że nie masz w nim grzechu, nie byłby w prawdzie. Dlatego Pismo święte zaleca, byśmy znosili brzemiona jedni drugich i tak pełnili Zakon Chrystusowy miłości, byśmy kilkakrotnie dziennie mówili: *odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom* (Mt 6,12), naprawdę jedni drugim przebaczali z serca.

Proszę nie upadać na duchu z powodu stanu zdrowia. Ja od piętnastego roku życia borykam się z tuberkułami kości; kilka razy bardzo ciężko chorowałem, przechodziłem operację, i teraz zapadam, niedawno bolała mnie noga, teraz już lepiej. Dopóki Bóg trzyma i dozwala, służymy Mu, jak umiemy, i pracujemy, jak możemy. Czas krótki. Naprawdę ten wiele

[1] Bogdańskiemu.
[2] E. Kulesza, *La doctrine mistique de Richard de St. Victor*, St. Maximin 1924.

robi, kto Boga kocha i pełni Jego św. wolę; nic nie ma ponad to większego i chwalebniejszego. Tam człowiek najwięcej robi, gdzie potrafi lepiej obumrzeć sobie i światu, a opuściwszy wszystko, odda się Bogu bez żadnych zastrzeżeń.

Proszę się leczyć i korzystać ze środków, jakie mądrość ludzka wskazuje, ale całą ufność pokładać w Bogu i pokornych modlitwach. Bez woli Boga i włos z głowy nie spada. On i choroby dopuszcza, ale i pociesza, że miłującym Go wszystko obraca się ku dobremu.

Będę się modlił za Drogiego Brata. Ja też polecam się Jego modłom. Z serca przesyłam Drogiemu Bratu błogosławieństwo i obrazek na pamiątkę.

† Jerzy, bp

298

Oryg.: AMPP.

Wilno, 24 kwietnia 1925

† Drogi Ojcze.

Bardzo serdecznie dziękuję za życzenia i pamięć. Cieszę się, że kuracja dobrze się udaje. Bóg da, siły Drogiego Ojca się wzmocnią i znowu będzie mógł pracować dla chwały Bożej i dobra dziatwy. Proszę w Rzymie westchnąć za mną do Boga u grobów Świętych Apostołów Piotra i Pawła.

Bawi tu o. Bronikowski. Jutro jedziemy razem do Warszawy, staniemy na Wileńskiej w Zakładzie.

Tu nic nowego nie zaszło. Mamy konkordat[1], ale duchowieństwo niezadowolone z niego. Kościół bardzo będzie skrępowany. Ks. Bronikowski i ks. Jan[2] przesyłają Drogiemu Księdzu pozdrowienia. Polecając się modłom, przesyłam Drogiemu Księdzu życzenia zdrowia i wszelkich łask Bożych oraz swe błogosławieństwo.

† Jerzy, bp

---

[1] Konkordat zawarty pomiędzy Stolicą Apostolską a Rzeczpospolitą Polską podpisano 10 II 1925, zaczął obowiązywać po 2 miesiącach.

[2] Kriszczukaitys.

Do ks. Leona Kulwiecia MIC

Ks. Leon Kulwieć (1880-1919) pochodził z Suwalszczyzny. Był synem powstańca z 1863 r., sybiraka. Studiował w Seminarium w Kownie i w Akademii w Petersburgu. Wyświęcony w 1904 r. Pięć lat był prefektem w Libawie. W 1910 r. wyjechał na kurację do Fryburga Szwajcarskiego, gdzie w rok później wstąpił do Zgromadzenia Księży Marianów. Potem był duszpasterzem w Warszawie. W 1915 r. został rektorem kościółka na ulicy Moniuszki. Równocześnie był prefektem gimnazjum im. Zamoyskiego na Smolnej. Budził powołania mariańskie w klerykach (Zygmunt Trószyński) i wśród świeckich młodzieńców (Eugeniusz Kulesza). Posłany przez nuncjusza Rattiego dla ratowania od schizmy kapłana Andrzeja Huszno z parafią Mstyczów w diecezji kieleckiej, zaraził się tyfusem, na który zmarł.

299

Druk: Užrašai, London 1953, s. 117.
Tł. z lit. Nijola Kolis.

[Fryburg], 14 lutego 1913

Fragment.

Trzeba kroczyć własną drogą, a Bóg dopomoże wszystko zrealizować. Kiedy człowiek natrafia na wiele trudności i przeszkód, to dobry znak. To oznacza, że zły duch nie chce, aby on czynił to, co czyni. Ale z powodu tych trudności nie należy się zbytnio smucić, lecz nadal podejmować wysiłki.

Obecnie już mniej radują mnie chłopcy z klas maturalnych i młodzież uniwersytecka. Kto wie, czy nie szybciej można coś więcej zrobić z chłopców nie mających nawet większego wykształcenia, ale zdolnych i pracowitych [...].

I ja nie jestem zadowolony, że ks. Józef Wojtkiewicz utonął w pracy w różnych zespołach żeńskich. Chociaż i tam praca pożyteczna, ale jeszcze lepiej jest pracować wśród mężczyzn, gdyż oni bardziej potrzebują pomocy kapłana.

Jestem zdania, że według ważności i pożyteczności, należałoby się trzymać w pracy następującego porządku: w pierwszym rzędzie, gdzie tylko można, należy służyć duchowieństwu, następnie mężczyznom i uczącej się młodzieży, dalej – pracować w organizacjach męskich i młodzieżowych, a tylko od czasu do czasu, gdy zajdzie potrzeba, służyć kobietom. Można dla nich przeprowadzić rekolekcje, ze cztery razy do roku wysłuchać spowiedzi i to wystarczy, a wszystkie siły należałoby skierować i włożyć w pracę pośród mężczyzn i im służyć. Jak dotąd, tutaj właśnie jest grunt najbardziej zaniedbany i tu najbardziej są potrzebni dobrzy pracownicy. Kobiety, szczególnie pobożne, zawsze znajdą kapłanów, którzy je obsłużą.

Sprawy duchowe mężczyzn są bardziej zaniedbane, mężczyźni wymagają większej posługi, to praca trudniejsza, ale korzyści większe, jak też i zasługa u Boga większa będzie. Bierzmy za przykład Chrystusa, On apostołów i uczniów wybierał spośród mężczyzn, pracował nad nimi, uczył ich, wychowywał. Trzeba nam szczególnie troszczyć się o zbawienie mężczyzn, o ich urabianie, jak też organizowanie dla chwały Bożej i na pożytek Kościoła.

Kobiety mają ten dar, że nawet najzdolniejszych potrafią wciągnąć w swoje prace i tak ich obciążyć obowiązkami, że takim księżom ani czasu, ani sił nie starcza na ważniejszą pracę. Trzeba się przed tym bronić i nie dać się.

300

Oryg.: LCVA, 1674, 2, t. 79, k. 1.
Tł. z lit. H. Szymanel.

[Fryburg], 18 czerwca 1913

Drogi Przyjacielu!

Znowu Cię niepokoję, czy nie przysłałbyś mi jakiego podręcznika do historii Rosji, przez Józefa Wojtkiewicza.

Mamy tylko podręcznik: Pietruszewski, *Opowieści o czasach starożytnych na Rusi*, lecz to książka bardzo nieodpowiednia i trudno jest się z niej uczyć. Zapytaj swoich uczniów, może wskażą jakiś lepszy podręcznik do historii Rusi dla I klasy.

I jeszcze jedno – powiadom Józefa [Vaitkevičiusa], że bardzo na niego tu czeka o. Jacek Woroniecki, do wtorku lub do środy. Jeśli wyjedzie 21 czerwca, to zdąży się spotkać z ojcem Woronieckim. Potem on jedzie do Strasburga, a następnie na kurację do Berlina.

Całuję

Jerzy

301

Oryg.: AMPP.

[Mariampol, kwiecień 1918]

Carissime.

Obecny list przesyłam przez Wisgirdę z Mariampola. Wkrótce będzie pewno nowa okazja do Was ode mnie. Proszę tedy przygotować dla mnie nieco książek i naszych instrukcji, proszę się zwrócić z tym do o. Mariana [Wiśniewskiego] do Bielan, niech przyśle na ul. Moniuszki:

l) ile tylko może instrukcji po łacinie, lub też po polsku, o ile ma duplikaty (*de ratione meditandi, examen conscientiae, examen candidatorum,* druki nasze i książek z pacierzami itd.);

2) moje skrypta w kopertach z materiałem do instrukcji;

3) nieco książek, zwłaszcza: a) *Institutum Societatis Jesu*[1], b) Vermerscha, *Jus Religiosorum* 1 i 2 tom[2], c) nieco innych broszur i książeczek (litografowanych) zdatnych do instrukcji;

4) Proszę kupić: a) Valuy, *O cnotach zakonnych*[3], 2 egz., b) *Katechizm ślubów zakonnych*, c) Pelczara biskupa, *Rozmyślania dla zakonnic*[4], d) Crasseta, *Sługa Chrystusowy w samotności, czyli podręcznik do rekolekcji*[5], 5) Koniecznie z Bielan Meschlera, *Podręcznik rekolekcyjny* po niemiecku[6]; a może mogliby przysłać i Tissot, *La vie interieure simplicitee*[7].

O. Justyn Nowicki został prefektem w gimnazjum; bardzo prosi o wskazanie podręczników do kazań dla młodzieży i proszę kupić najlepszy podręcznik z kazaniami po polsku i przesłać przy tej samej okazji.

Pogłoski o tym, że mnie mogą posłać do Wilna, zaczynają mnie niepokoić. Proszę prosić J. E. Arcypasterza, by mnie ratował od tego; będę Mu za to wdzięczny. Wie przecież, że nasza robota i organizacja dopiero zaczęta; nie można rzucać tego, co się rozpoczęło. Zresztą ja w Wilnie nie dałbym sobie rady; nie wiem, czy tam i Anioł z nieba dogodziłby wszystkim.

Naturalnie, wkrótce gdybym tam poszedł, zostałbym okrzyczany i pogrzebany, ale mniejsza, gdyby z tego była chwała Boża i pożytek Kościoła. Mnie się zdaje, że tam nic nie zrobiłbym, a nasze dzieło wiele ucierpiałoby. Proszę więc mnie ratować od tego nieszczęścia. Ja sam nic nie mogę, bo nikt z tym do mnie się nie zwracał dotychczas; tylko słyszałem i mówiono mi.

Naturalnie tłumaczyłem, że to niepodobieństwo, że mam swoją robotę, której niepodobna rzucać.

Obecnie tu siedzę i myślę pisać dalej Instrukcje. Zaczynamy tu się organizować. Może Bóg dopomoże.

---

1 *Institutum Societatis Iesu*, t. 1-3, Florentiae 1892-1893.

2 Arthur Vermersch, *De religiosis institutis et personis*, Brugis 1902.

3 Benoit Valuy, *Les virtus religieuses*, wyd. 19, Paris 1925.

4 Józef Sebastian Pelczar, *Rozmyślania o życiu zakonnym dla zakonnic*, wyd. 2, Kraków 1915.

5 Jean Crasset, *Chrześcijanin na samotności. Dziesięciodniowe rekolekcje*, Kraków 1931.

6 Moritz Meschler, *Die Exercitien des h. Ignatius von Loyola*, Romen und Sohne 1907.

7 Joseph Tissot, *La vie intérieure simplicitée et ramenée à son foundament*, Paris 1906.

Wrócić do Was prędko nie będę mógł; tu będę miał dużo roboty, nim się rzecz puści w ruch. Zresztą teraz podróż, zwłaszcza dla mnie niemożliwa. Kontent jestem, że tu się dostałem. Stąd ruszyć się nie mogę. To mi wyjdzie na dobre.

Proszę pozdrowić Wszystkich naszych z Bielan, Pragi i Moniuszki; Wszystkie Panie z Bielan i inne, też Panie z Pięknej.

Sam mało będę pisywał, teraz trudno mi.

My tu pamiętamy o Was i o imieninach, ale trudno z korespondencją.

Proszę Panie Kanoniczki serdecznie pozdrowić; Pana Kolskiego i innych.

Co tam u Was słychać? Co we Fryburgu? Czy tam przybył Żylewicz, Litwin z siostrą?

Może wkrótce O. Wincenty [Dworanowski] w Wasze strony zawita, to zabierze książki i resztę dopowie.

Jeszcze raz serdecznie Wszystkich całuję. Polecam się modłom; zwłaszcza, by Pan Bóg odwrócił ode mnie to grożące nieszczęście.

Proszę poprosić o modlitwę i znajome Panie.

Całuję serdecznie

O. Jerzy

PS. Może by mogli dać z Bielan Rodrigueza po łacinie[1]. Może by się dało kupić Pelczara *Jezus Chrystus wzorem kapłana*. Rozmyślania[2] (ale nie *Ascetyka kapłańska*[3], bo tę mamy).

---

[1] Alonso Rodriguez, *O postępowaniu w doskonałości i cnotach chrześcijańskich*, przełożył z hiszpańskiego K. Riedl, t. 1-6, wyd. 2, Kraków 1928-1929.

[2] Józef Sebastian Pelczar, *Jezus Chrystus wzorem i mistrzem kapłana. Rozmyślania dla kapłanów*, Przemyśl 1911.

[3] Józef Sebastian Pelczar, *Pasterz według Serca Jezusowego, czyli ascetyka pasterska*, Lwów 1913.

302

Oryg.: AMPP.
Tł. z niem. ks. J. Bukowicz MIC.

Mariampol, 6 czerwca 1918

Znowu postawiono moją kandydaturę na Wilno. Nominacja sprowadziłaby wielkie szkody dla naszego Zgromadzenia w Polsce i ruinę na Litwie. W Wilnie nikogo nie zadowolę; ani Polaków, ani Litwinów, ani Białorusinów, a sam zginę wśród sporów politycznych. Ratujcie mnie. Zwróćcie się do Nuncjatury, do Arcybiskupa, do Przeździeckiego, do o. Ledóchowskiego. Piszcie do Fryburga. Oni też powinni się o to starać razem z Grum-Grzymajło, abym nie był mianowany biskupem do Wilna.

Praca u nas zaczyna dobrze iść. Chcielibyśmy mieć tu o. Wojtkiewicza, jak tylko to jest możliwe najprędzej, gdyż nie możemy podołać pracom.

Módlcie się za mnie.

O. Jerzy Matulewicz
u ks. Dwaranauskasa

303

Oryg.: AMPP.
Tł. z niem. ks. J. Bukowicz MIC.

Mariampol, 9 czerwca 1918

Drogi Przyjacielu.

Jak z Twoim zdrowiem? Proszę napisać do ks. Warszawskiego albo do ks. Krupy. Oni powinni pisać do Nuncjatury, albo do Stolicy Świętej, że moja nominacja do Wilna spowoduje wielką ruinę dla naszego Zgromadzenia. Powinni prosić o pomoc ks. Grum Grzymajło.

Kiedy Ksiądz rozpoczyna wakacje? My tu mamy tak wiele pracy, że nie możemy jej podołać. Chcielibyśmy mieć tutaj o. Wojtkiewicza.

Dr Jerzy Matulewicz

304

Oryg.: AMPP.

[Mariampol, 17 czerwca 1918]

W-ny Ks. Leon Kulwieć, ul. Moniuszki 3.
Kościółek Dzieciątka Jezus.

Carissime.

Proszę J. E. Ks. biskupowi Sejneńskiemu w czym można usłużyć.

l) Proszę napisać do Fryburga, żeby oni stamtąd zwrócili się w sprawie mej kandydatury do Wilna: a) do Stolicy Św., b) do Nuncjusza w Szwajcarii, c) do o. Ledóchowskiego, d) do ks. Grum-Grzymajło, by przez swe stosunki mnie i naszego Zgromadzenia bronił od rozbicia. Niech z Fryburga napiszą do Ameryki, by też wykazywali, pisząc do Stolicy Św., że moja obecność niezbędna obecnie w Zgromadzeniu, i że zagraża mu ruiną moje z niego wycofanie.

O ile chcą zwinąć dom we Fryburgu, niech prześlą Agatę i Marcelę do brata Agaty Kudyrki; trzech Litwinów młodzieńców mają skierować wprost do naszego klasztoru w Mariampolu. Niech robią, co będą uważali za lepsze.

2) Czy nie mógłby o. Wojtkiewicz przyjechać do nas do Mariampola do pomocy od wakacji, nie dajemy sobie rady. Moglibyśmy wystarać się jemu o przepustkę. Czy to możliwe? Co sądzicie o tym?

W Mariampolu nasza robota powoli się rozwija i rozwinie się przy pomocy Bożej, o ile ja zdołam się obronić. Kandydaci już zaczynają się zgłaszać coraz liczniej. Liczymy, że wkrótce będziemy mieli 3 księży, uczniów 3 i chłopców 3; liczymy, że przybędzie jeszcze więcej.

3) Zwróćcie się od siebie też do J. E. Nuncjusza obecnie w Warszawie w mojej sprawie. Proście J. E. Arcypasterza, by ratował nasze Zgromadzenie, bronił mnie, za to J. E. odwdzięczymy się pracą.

4) Proszę powiedzieć w Radzie Opiekuńczej p. Prietgerowi i innym, by na mnie nie liczyli obecnie; ja nie mogę prędko wrócić, niech innych biorą na moje miejsce[1].

5) Proszę pozdrowić JWW. Panny Kanoniczki. Proszę powiedzieć JW. P. Stroynowskiej, że jej projekt piękny, ale, moim zdaniem, jej zdrowie za słabe; i swego projektu nie urzeczywistni.

6) Co do Pani Szczepkowskiej Zofii[2] w Otwocku, to niech te siostry poradzą się ks. Galla; usunięcie chyba tylko drogą oficjalną przez konsystorz możliwe.

7) Proszę pozdrowić wszystkich naszych i wszystkie znajome panie z Pięknej, Nowogrodzkiej, Wilczej itd., Pragę, Bielany. Niech się modlą za mnie i Zgromadzenie, aby Pan Bóg nas od nieszczęścia chronił.

Polecam się modlitwom

Ks. Jerzy Matulewicz

305

Oryg.: AMPP.

Mariampol, 8 lipca 1918

Wielmożny Ks. Leon Kulwieć lub Ks. Robert Wierzejski,
ul. Moniuszki 3, Kościół Dzieciątka Jezus, Warszawa.
W razie nieobecności: ul. Piękna 24, W. P. Głowacka
dla przesłania Ks. Kulwieciowi lub na Bielany

Carissime.

List Księdza Bronikowskiego otrzymałem.

l) Cieszę się, że zakładacie 4-klasowe progimnazjum na Bielanach: dobra myśl.

---

[1] Ks. Matulewicz należał do zarządu Rady Głównej Opiekuńczej.

[2] Ojciec przeprowadził wizytację kanoniczną w kierowanym przez nią Zgromnadzeniu i usunął ją z przełożeństwa.

2) Niech ks. Kazimierz Bronikowski uda się do Pana Dr Beley (on bywał na Bielanach i u Brustmanów z p. Kolskimi); w Archiwum są akta o Marianach; niech wypisze stąd o posiadłościach Marianów w Mariampolu; nam potrzebne te wiadomości, bo proces teraz się toczy; może kto poświadczy ten dokument, by miał wartość urzędową. (Archiwa są na Rymarskiej) – może są plany posesji?

3) Proszę nadesłać nam artykuły drukowane lub broszury (o ile są) o Marianach.

4) Proszę kupić i przysłać maszynkę do strzyżenia włosów.

5) Ks. Józef Wojtkiewicz jest bardzo nam potrzebny; bez niego nie możemy puścić w ruch roboty, jak się należy. Skoro tylko będzie mógł się uwolnić, postaramy się go ściągnąć do Mariampola.

6) Co słychać we Fryburgu? Jak się oni urządzą na rok przyszły? Czy zostają tam? Czy też przyślą Litwinów, 3 chłopców i Litwinki do Mariampola?

Czy do Fryburga przyjechał młody Żylewicz z siostrą?

7) Czy nie ma wiadomości z Ameryki?

8) Co do mojej sprawy, proszę wciąż kołatać i nie ustępować wcale.

9) Co słychać w naszych domach na Bielanach i w Warszawie? Ilu przybyło kandydatów na Bielanach?

10) Od wakacji i my spodziewamy się mieć kilku nowych kandydatów.

11) Cieszę się, że wszyscy zdrowi i robota przy pomocy Bożej idzie. Ks. Kazimierz Bronikowski widać świetnie gospodaruje, bo aż 8 morgów kartofli.

12) Czyście się widzieli z J. E. biskupem Karasiem? I może co dobrego powiedział.

13) Proszę pozdrowić wszystkie znajome Panie ze wszystkich zakątków.

Jesteśmy tu zdrowi i pracujemy tyle, że podołać nie można. My wszyscy serdecznie pozdrawiamy Was wszystkich.

Ks. Jerzy Matulewicz

PS. Ten list przesyłam przez okazję; tą samą drogą proszę dać odpowiedź. Nowogrodzka 33 m. 3 (m. p. Matulewicz) p. Bartling.

306

Oryg.: AMPP.
Tł. z niem. ks. J. Bukowicz MIC.

Mariampol, 31 lipca 1918

An Kulwieć Leon, Pfarrer, Warschau,
Moniuszkistr. 3, Kindlein Jesu Kirche

Drogi Przyjacielu.

Dzięki za list. Ja sądzę, że Józef „Długi" Jarzębowski może być dopuszczony do ślubów. Choć bowiem jest chorowity, ma przecież bardzo dobrego ducha. Będzie on zawsze siłą budującą.

2 września jadę do Nuncjusza do Monachium, przez Berlin[1].

Oczekujemy wkrótce przybycia kilku naszych braci z Fryburga.

Cieszę się bardzo, że gimnazjum na Bielanach zaczyna funkcjonować.

Niech o. Marian Wiśniewski pisze, w miarę możności, swoje konferencje do współbraci.

Proszę pozdrowić serdecznie wszystkich Naszych.

J. Matulewicz

[1] Ks. Matulewicz szukał pomocy u nuncjusza Eugenio Pacellego, aby go obronił przed biskupstwem wileńskim.

307

Oryg.: AMPP.
Tł. z niem. ks. J. Bukowicz MIC.

Mariampol, 21 września 1918

Hochwürden Leo Kulwieć, Warschau (Polen)
Moniuszkistr. 3, Kindlein Jesu Kirche

Drogi Przyjacielu.

Byłem w Monachium. Nic nadzwyczajnego tam nie uzyskałem.

O Józefie Jarzębowskim (ten „Długi") pisałem. Według mego zdania powinien być dopuszczony do ślubów. Zdrowie jego słabe, ale duch mocny i dobry.

Niech ojcowie na Bielanach odpiszą nasze instrukcje łacińskie i przy okazji prześlą do Mariampola; np. o rachunku sumienia, ceremonie i inne.

Szkoda, że o. Wojtkiewicz nie może jeszcze do nas przybyć; bardzo potrzebujemy jego pomocy. O. Totoraitis już przyjechał do Mariampola.

Obecnie nie mogę do Was przybyć.

Polecam się Waszym modlitwom. Pozdrówcie Wszystkich

Jerzy Matulewicz

308

Oryg.: AMPP.
Druk: PW, s. 97-98.

Mariampol, 31 października 1918

Carissime.

Stało się. Wola Boża, trzeba jej się poddać. Ciężko mi było; po otrzymaniu wiadomości o mojej nominacji od Mgr Rattiego, prawie spać nie

mogłem tej nocy. Już się uspokoiłem i myślę brać się do nowej pracy. Wiem, że krzyże mnie czekają, ale przecież P. Jezus nie przyrzekł nas inną drogą prowadzić.

Bardzo chcę przyjechać do Warszawy, muszę przecież zabrać nieco rzeczy i pozałatwiać sprawy. Nie wiem, kiedy mi się uda wybrać w drogę. Czekam, może czasy nieco się zmienią i przejazd będzie ułatwiony, obecnie jeszcze trudno o przepustkę.

Otrzymałem listy nadesłane przez ks. prof. Miłkowskiego, obecnie przywiozła p. Stankiewiczówna.

Podobno galicyjskie i lubelskie gazety już mnie porządnie schlastały. Sam nie czytałem tych gazet, ale mnie mówiono. Dotychczas tu żadne gazety polskie nie dochodzą z Warszawy i o tamtejszych wypadkach wiemy tylko z gazet niemieckich.

Ile jest racji w tych pisaninach galicyjskich o mojej osobie, tyle i w tych alarmujących i strasznych wiadomościach o działalności ks. Dworanowskiego, Totoraitisa i Marianów. Ks. Totoraitis nigdy żadnych memoriałów nie podpisywał. Ks. Dworanowski podpisał razem z innymi księżmi prośbę, by J. E. Biskup[1] przynajmniej dla Litwinów otworzył seminarium. Władze okupacyjne postawiły warunek, że otworzą seminarium, o ile biskup zgodzi się, że wykłady będą prowadzone tylko po łacinie i po litewsku, a rektorem będzie Litwin. Dla Polaków zaproponowano otworzyć w Tykocinie seminarium, za nakreśloną przez władzę okupacyjną granicą między Litwą a Polską. I J. E. Biskup zgodził się otworzyć w Sejnach dla Litwinów seminarium, a w Tykocinie nie, gdyż powiedział, że Polacy będą korzystali z seminarium w Warszawie i Włocławku. Tak samo władze okupacyjne stanowczo zażądały, by ks. prałat Błażewicz wyjechał do swej parafii w Bargłowie, a J. E. Biskup – nominat Jałbrzykowski wyjechał z Sejn za granicę ustanowioną, do Polski. Inaczej zagrażało wywiezienie. J. E. Biskup się zgodził na to, cóż miał robić?

Skoro tylko wróciło więcej księży z Rosji, ks. Dworanowski zrzekł się dekanii. Wpływu na J. E. ks. Biskupa ks. Dworanowski nie ma. J. E. Biskup uformował Kurię w Sejnach i przy jej pomocy rządzi. W Mariampolu był tylko gościem dwa razy. Ostatni raz bawiąc tu tylko wypoczywał i żadnych spraw nie poruszał.

---

[1] Antoni Karaś.

Nie bierzcie do serca, co mówią. Wiadomo przecież, co warta opinia i co warte złośliwe wieści, nawet w gazetach rozsiewane. Są często najfałszywsze, zwłaszcza w tych czasach, gdzie tak trudno o skomunikowanie się.

O mitrę dla mnie proszę się nie starać. Przyrzekła „Taryba" o tym pomyśleć. Trudniejsza sprawa będzie z ubraniem, z sutanną i innymi rzeczami.

Ks. Bronikowski pisze, że ks. prałat Radziszewski zaprasza do Lublina naszych. Mnie się zdaje, że na razie brak sił i nie ma co się porywać na takie rzeczy. Zresztą poradźcie się i pomyślcie. Może Bóg da, że wkrótce pokój nastanie i komunikacja będzie ułatwiona, prędzej porozumiemy się.

Mieliśmy wielki smutek. Jeden z młodych nowicjuszy z klasy VI, zdolny młodzieniec i pobożny, umarł nam na tyfus[1]. Inni zdrowi, chorowali na hiszpankę. W nowicjacie mamy obecnie 3 kapłanów i 4 braci, inni aspirują, innych jeszcze się spodziewamy. Jeżeli ja wyjadę, bez ks. Józefa Wojtkiewicza nie dadzą tu sobie rady; on koniecznie tu potrzebny.

Piszę list do J. E. Biskupa Zdzitowieckiego. Proszę przesłać.

Pozdrawiam wszystkich serdecznie. Polecam się modłom

Ks. Jerzy Matulewicz

PS. Pozdrowienia na Bielany. Pozdrowienia wszystkim Paniom.

Cieszę się, że Józio „Długi"[2] zdrów. Pozdrowienia br. Bronisławowi Załuskiemu, na Pragę i wszystkim, też do Fryburga.

Proszę przyszykować Instrukcje: *De examine conscientiae*. *De modo surgendi, decumbendi.*

Czy pisze o. Marian Wiśniewski swe konferencje?

[1] Był to Wincenty Stepanowicz, który zmarł 24 X 1918.

[2] Jarzębowski.

309

Oryg.: AMPP.

[Mariampol, 5 listopada 1918]

Carissime.

Nie piszę ani do J. E. Arcypasterza[1], ani do J. E. ks. bp. Galla. Przy sposobności proszę ode mnie pozdrowić jak najserdeczniej. Nie piszę, bo mam zamiar być w Warszawie, to osobiście złożę życzenia. W obecnych czasach listy – niepewna rzecz.

Cieszę się, że gimnazjum na Bielanach rozwija się. Proszę ks. Sękowskiego pozdrowić też. Serdecznie pozdrawiam wszystkich braci.

Jakoś z Fryburga dotychczas nie możemy się doczekać braci i wiadomości stamtąd nie mamy wiele.

Nie rozumiem, czy Jurgis Košys wystąpił ze Zgromadzenia, czy też tylko bał się wieczystych ślubów[2].

Tu jeszcze spokojnie, ale może wybuchnąć burza socjalna. Wszystko w ręku Boga.

Proszę pamiętać w modlitwach.

Serdeczne pozdrowienia Wszystkim.

Jak tam o. Włodzimierz Jakowski? Jak o. Łysik i Zakład na Pradze?

Co do mistrza nowicjuszy w Ameryce (tak zrozumiałem), to jeżeli tylko OO. Jezuici tak łaskawi, że pożyczają, a nasi ojcowie w Ameryce pragną tego, nic nie mam przeciw temu; owszem, cenię tę łaskę Ojca Generała Jezuitów i niezmiernie wdzięczny za to będę. Skoro przyjadę do Warszawy, pomówimy o tym.

Ks. Jerzy Matulewicz

PS. Proszę przesłać mój list J. E. biskupowi do Włocławka[3] i ks. Józefa[4] zawiadomić o tym.

---

[1] Abp. Aleksandra Kakowskiego.
[2] Wystąpił ze Zgromadzenia.
[3] Stanisław Zdzitowiecki.
[4] Wojtkiewicza.

310

Oryg.: AMPP.

Wilno, 29 grudnia 1918

Carissime.

Ks. Józef[1] przyjechał, bardzo się cieszę. Otrzymałem listy. Skoro tylko będzie można, postaram się przyjechać do Warszawy. Listownie nie da się poruszonych spraw załatwić. Widzę, że o. Wiśniewski mocno zdenerwowany, gwałtownie potrzebny mu wypoczynek. Na Bielanach przydałoby się mniej samoanalizy i samokrytyki, a więcej służenia Bogu w prostocie ducha i więcej posłuszeństwa, obopólnego poszanowania i wyrozumiałości dla wad drugiego.

Zakon to jednocześnie i szpital duchowy, gdzie ludzie przychodzą się leczyć z różnego rodzaju niemocy duchowych. Przydałoby się też więcej wdzięczności Bogu za łaski odebrane i odbierane. *Paulatim summa petuntur*[2]. Tyleśmy łask odebrali od Boga i to w tak krótkim czasie! A oni nie chcą tego widzieć! Chcieliby od razu sobą cały świat napełnić!

Ojciec Marian zrobił sobie jakiegoś straszaka z „jezuityzmu”. Nie podoba mi się to wyrażenie; ukute ono przez wroga Kościoła, a uwłacza wielkiemu zakonowi.

OO. Jezuici tyle mają zasług i tyle zdziałali! Niewarci jesteśmy ścierać prochu z ich stóp. Kościół nigdy nie potwierdza ani pochwala tego, co mogłoby być niezgodne z jego duchem i z duchem Ewangelii. Zresztą o tych różnych sprawach pomówimy, skoro przyjadę do Warszawy.

1) Prosiłem o nadesłanie Ustawy fakultetu teologicznego w Warszawie i proszę poprosić o te Ustawy ks. Sokołowskiego.

2) Koniecznie nam tu potrzebne szematy do rejestracji strat wojennych. Mają te szematy w Radzie Opiekuńczej, albo przynajmniej wiedzą, gdzie dostać. Proszę te szematy co prędzej mnie przysłać.

---

[1] Wojtkiewicz.

[2] *Szczyty osiąga się powoli*.

Pracy mam bardzo dużo, zaczynam powoli wciągać się w tutejsze życie. Bardzo trudną, usłaną cierniami mam tu drogę. Staram się być wszystkim dla wszystkich.

Proszę pamiętać o mnie w swoich modlitwach.

Serdecznie was wszystkich pozdrawiam i przesyłam swe błogosławieństwo. Proszę pozdrowić znajome Panie.

† Jerzy

Do Kuratora Okręgu Szkolnego Wileńskiego

W piśmie z dnia 22 V 1923 r. bp Matulewicz prosi kuratora Okręgu Szkolnego Wileńskiego o wydanie zezwolenia, aby młodzież Gimnazjum Króla Zygmunta Augusta została zwolniona z nauki celem przystąpienia do sakramentów świętych.

311

Kopia maszynowa: LVIA, 694, 3, 123, 424.
Nr 2195

Wilno, 22 maja 1923

Do Pana Kuratora Okręgu Szkolnego Wileńskiego
w Wilnie

Do wiadomości naszej doszło, że Dyrekcja Gimnazjum państwowego im. Króla Zygmunta Augusta w Wilnie wzbrania się zwolnić uczniów od lekcji dla odbycia spowiedzi i przyjęcia Komunii św. w dniu 8 VI od lekcji popołudniowych i 9 VI od lekcji przedpołudniowych, powołując się na rozporządzenie Kuratorium Wileńskiego w sprawie świąt i wolnych dni od zajęć szkolnych, zamieszczone pod tym tytułem w Dzienniku Urzędowym Okręgu Szkolnego Wileńskiego N. 3 i 4, p. 46, które w odnośnym ustępie opiewa: „Prócz powyżej wymienionych dni (świąt i rekolekcji wielkopostnych) mogą być wolne od nauki w ciągu bieżącego roku szkolnego dodatkowe jeszcze dwa dni, na przykład z powodu święta parafialnego lub ważnych powodów miejscowych. O wyborze tych dni decyduje we wszystkich szkołach, z wyjątkiem szkół powszechnych od jedno- do pięcioklasowych, kierownik szkoły; ... 74/22-III. Wilno, dn. 2 IX 1922 r. (-) Z. Gąsiorowski, Kurator”.

Wobec tego, że okólnik Ministerstwa W.R. i O.P. z dnia 2 grudnia 1922 r. Nr 2521/22.S. do PP. Kuratorów Okręgów Szkolnych postanawia, iż „Częściowo wolne od zajęć szkolnych są dni, w których młodzież przystępuje gremialnie do Sakramentów Świętych. Z tego powodu nie można jednak zwalniać młodzieży od nauki częściej niż trzy razy do roku. W dniach tych należy uwolnić uczniów tych oddziałów, które do Sakramentów przystępują, od zajęć szkolnych przez jedno popołudnie (od g. 12 w p.) celem odbycia spowiedzi i przez następujące przedpołudnie celem przystąpienia do Komunii Świętej. W szkołach tych (w których młodzież odprawi rekolekcje wielkopostne) osobne uwalnianie młodzieży od nauki dla przystąpienia do Sakramentów ograniczyć się musi poza okresem rekolekcyjnym do dwóch wypadków w roku." – i uwzględniając, że w Gimnazjum im. Kr. Z. Augusta młodzież poza rekolekcjami raz tylko (na początku roku szkolnego) zwalniana była od lekcji celem przystąpienia do Sakramentów Świętych, uprzejmie proszę Pana Kuratora o wydanie odpowiedniego rozporządzenia Dyrekcji pomienionego Gimnazjum w sprawie zwolnienia od nauki młodzieży dla odbycia spowiedzi i przyjęcia Komunii Świętej.

Biskup Wileński

Do Kurii Metropolitalnej Wileńskiej

Pismo stanowi odpowiedź na zapytanie w sprawie majątku i biskupiego pałacu letniego w Trynopolu pod Wilnem. Biskup Matulewicz otrzymał zwrot tego pałacu, zabranego przez rząd rosyjski, od naczelnika państwa Józefa Piłsudskiego.

312

Brulion: AGM.

Kowno, 22 grudnia 1925

Wizytator Apostolski w Litwie

Do Prześwietnej Kurii Arcybiskupiej w Wilnie

Zapytany urzędownie listem z dnia 12 XII 1925 w sprawie majątku w Trynopolu donoszę, co następuje: Majątek pokościelny w Trynopolu oddał Biskupom Wileńskim Naczelnik Państwa i Wódz Naczelny Wojsk J. E. P. Józef Piłsudski bez żadnych warunków i zastrzeżeń. Ani ustnie nie było mowy o tym, ani w dokumentach przechowywanych w Kurii nie ma wzmianki, jakoby Trynopol był dany Biskupom Wileńskim w zamian za pałac biskupi znajdujący się w Wilnie.

Do biskupa Antoniego Laubitza

Antoni Laubitz (1861-1939) kształcił się w Poznaniu, gdzie przyjął święcenia kapłańskie w 1888 r., i w Würzburgu. Rozwijał działalność chrześcijańsko-społeczną. 8 XI 1924 r. został mianowany biskupem sufraganem gnieźnieńskim. Z tej okazji bp Matulewicz przesłał mu życzenia.

313

Kopia maszynowa: LVIA, 694, 3, 105, 44.

Wilno, 9 grudnia 1924

Ekscelencjo.

Z radością dowiedziałem się o nominacji Waszej Ekscelencji na stanowisko Sufragana Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego. Śpieszę przesłać Waszej Ekscelencji swoje najgorętsze życzenia owocnej pracy pasterskiej przy najobfitszych łaskach Bożych

sługa i brat w Chrystusie

Do ks. Władysława Lewickiego MIC

Ks. Władysław Lewicki (1881-1957) pochodził z Podola. Po studiach matematycznych i prawniczych na uniwersytecie w Kijowie w latach 1900-1907 i kilkuletniej pracy adwokackiej w Równem, Kamieńcu i Warszawie, w 1912 r. wstąpił do Zgromadzenia Księży Marianów. Po studiach filozoficzno-teologicznych na uniwersytecie we Fryburgu i dłuższej chorobie płuc otrzymał tam święcenia kapłańskie w 1918 r. Powróciwszy do kraju, pracował jako nauczyciel w Kolegium Bielańskim do 1922 r., potem w Domu Pracy dla Chłopców na Pradze, jako kapelan i kierownik zakładu i szkoły powszechnej. W 1935 r. wrócił na Bielany jako spowiednik. Przez ostatnie kilkanaście lat przebywał u sióstr w Otwocku, ze względu na odnawiającą się gruźlicę. Jedyny zachowany list dotyczy spraw osobistych ks. Lewickiego.

314

Oryg.: AMPP.

Wilno, 14 marca 1924

† Drogi Ojcze.

Zastanawiałem się nad listem Drogiego Ojca przed Bogiem.

Co do powołania, proszę odrzucać stanowczo wszelkie myśli o zmianie zakonu, jako pokusy. Mówię to nie tylko dlatego, że pragnę Drogiego Księdza zatrzymać, ale przede wszystkim dlatego, iż taką zasadę podają najbardziej doświadczeni mistrze życia zakonnego: *Mutatio locorum multos fefellit*[1]. Święty Paweł powiada: *quisque in ea qua vocatus est vocatione permaneat*[2].

---

[1] *Zmiana miejsca wielu rozczarowała.*

[2] *Każdy niech trwa w tym stanie, w jakim powołany był* (1 Kor 7,20).

Niech tylko Drogi Ojciec trzyma się Ustaw, a na pewno bardzo postąpi w doskonałości i otrzyma wieniec chwały niewiędniejący w niebie, a to rzecz najgłówniejsza.

O ile mam wiadomości od swoich i od obcych, Drogi Ksiądz bardzo użytecznie i dobrze pracuje i z dobrym skutkiem, i nie znać, by sam cokolwiek tracił pod względem duchowym. Proszę tedy dziękować Bogu za łaski, jakie daje i w dalszym ciągu zbierać zasługi na żywot wieczny.

Co się tyczy braku czasu, to proszę tak się urządzić, by go nie zabrakło na ćwiczenia duchowne i naukę.

Panie znajome prosiłem, by Drogiego Księdza nie obarczano drobiazgami i pracą, którą kto inny zrobić może. Proszę tylko postarać się, a na pewno da się czas należycie uporządkować. Ja mam tyle i tak różnorodnych zajęć, a przy pewnym wysiłku z pomocą Bożą tak się urządziłem, że mogę to i owo zrobić poza obowiązkową pracą.

Drogi Ojciec po skończeniu co najmniej dwóch fakultetów, sądzę, iż jest na tyle naukowo przygotowany, że może samodzielnie pracować. Już wiek za późny i zdrowie za słabe, by zasiadać na ławie szkolnej. Proszę tylko wiedzę, którą Bóg dał, zużytkować. A zresztą Bóg jeden będzie wiedział, czym Drogi Ojciec więcej Mu chwały przysporzy, czy pisaniem na papierze, czy też w sercach ludzkich słów żywota wiecznego.

Proszę dziękować Bogu za łaski, jakie dał i daje, a da coraz więcej.

Jak uporządkować czas i czynności, proszę naradzić się z ojcem Bronikowskim lub kim innym.

Polecam się modlitwom Drogiego Ojca i przesyłam Jemu, przezacnym Siostrom i całemu Zakładowi pozdrowienie i błogosławieństwo.

† Jerzy, bp

Do biskupa Augustyna Łosińskiego

Bp Augustyn Łosiński (1867-1937) pochodził z Inflant. Studiował w Seminarium i Akademii Duchownej w Petersburgu. Wyświęcony na kapłana w 1892 r., był profesorem, a od 1904 r. rektorem Seminarium Duchownego mohylewskiego w Petersburgu. 7 IV 1910 r. został mianowany biskupem kieleckim.

Jako rektor Seminarium mohylewskiego zaprosił ks. Matulewicza na profesora. Natomiast zaraz po objęciu rządów diecezją, wiedząc, że ks. Matulewicz należy do diecezji kieleckiej, 4 VII 1910 r. mianował go kanonikiem honorowym i zaproponował mu stanowisko rektora Seminarium. Bł. Jerzy, będąc już wówczas marianinem, nie mógł tych godności i obowiązków przyjąć.

W sześciu listach ks. Matulewicz odmawia przyjęcia godności kanonika, informuje o sobie i ks. M. Wiśniewskim, przesyła życzenia.

315

Koncept: LCVA, 1676, 1, t. 27, k. 24-25.

Petersburg, Akademia,
30 września / 13 października 1910

Excellentissime Domine!

Wielka mnie spotkała łaska i odznaczenie ze strony Waszej Ekscelencji. Wiem dobrze, że tę nominację na kanonika honorowego Kapituły Kieleckiej zawdzięczam jedynie dobroci i łaskawości Waszej Ekscelencji dla mnie, nie zaś moim zasługom, bo dla diecezji nie położyłem chyba żadnych zasług, a dla Kościoła w ogóle też niewiele co mogłem zrobić.

Nie pisałem długo do Waszej Ekscelencji, choć serce wciąż mi dyktowało wyrazy najserdeczniejszej podzięki, najgłębszej wdzięczności i najgorętszej miłości; nie pisałem, bo byłem pod wrażeniem dwojakiego rodzaju uczuć i nie wiedziałem, jak postąpić. Z jednej strony owładnęło mym sercem uczucie wdzięczności dla Waszej Ekscelencji i pragnienie okazania, jak wysoko cenię Jego łaski. Z drugiej zaś strony zapanował we mnie lęk, że wkładając na siebie insygnia kanonickie, sprzeniewierzę się moim ślubom zakonnym i Ustawie, która nam zabrania nie tylko ubiegać się o godności kościelne, ale nawet je przyjmować. Z jednej strony bałem się, by wymawiając się od godności łaskawie mi nadanej, nie zasmucić Ojcowskiego Serca Waszej Ekscelencji, którego względy przecież tak cenię, od którego doznałem tyle zaufania i tyle dobroci. Z drugiej znowu strony męczyła mnie myśl, że kładąc na siebie oznaki łaskawie nadanej mi godności, mogę zasmucić Chrystusa, z którym związałem się ślubami zakonnymi i dam zły przykład innym braciom.

Długo prosiłem Boga, by wskazał mi, jak mam wyjść z tej trudności. Wreszcie związałem się przed Bogiem przysięgą, że nie będę na siebie brał oznak żadnej godności wyróżniającej mnie spośród szeregu zwykłych kapłanów. Może Wasza Ekscelencja zgani ten krok, może postąpiłem nieroztropnie i nietaktownie; z góry bardzo pokornie za to przepraszam; lecz zapewniam, że to zrobiłem z gorącej miłości dla Chrystusa i mego powołania, a dla Waszej Ekscelencji czuję niewypowiedzianą wdzięczność i miłość za to wszystko, co dla mnie raczył uczynić.

Z najgłębszą czcią, synowskim przywiązaniem i poważaniem Waszej Ekscelencji pokorny w Chrystusie sługa

ks. Jerzy Matulewicz

316

Koncept: LCVA, 1674, 2, t. 45, k. 4.

[Fryburg, grudzień 1911]

Excellentissime Domine!

Ośmielam się przesłać Waszej Ekscelencji z powodu świąt swoje synowskie najserdeczniejsze życzenia. Względem Najdostojniejszego Pasterza zawsze czuję wielki dług wdzięczności za okazane mi zaufanie i względy. W modlitwach często polecam Najdostojniejszego Pasterza i Jego diecezję Sercu Jezusa.

Czuję się też w obowiązku zdać sprawę Waszej Ekscelencji o ks. Marianie Wiśniewskim, który za łaskawym pozwoleniem Waszej Ekscelencji jest w Canisianum i uzupełnia swoje wykształcenie.

Przede wszystkim studiuje i pogłębia ascetykę. Ma codziennie po 3 kwadranse wyjaśnień i czytania Rodrigueza[1] i po pół godziny wykładu treści ascetycznej, nie licząc innych zwykłych ćwiczeń. Przy tym prywatnie zaznajamia się z dziełami ascetycznymi. Przeczytał Mutz'a, Tissot'a[2]; czyta Weissa (*Di Vall Kommentar*) i inne klasyczne dzieła ascetyki. Na Uniwersytecie słucha wykładu *Summy* św. Tomasza, ma jedną godzinę pasterskiej specjalnej i jedną historii filozofii. Prywatnie w domu uzupełnia kurs nauk gimnazjalnych przy pomocy kompetentnych osób. Przechodzi też filozofię scholastyczną. Przeczytał dosyć gruntownie już Merciera logikę, kryteriologię, psychologię i czyta ontologię. Wprawia się też w niemieckim i francuskim języku. Ma zdolności dosyć duże i odznacza się prawym charakterem. Jest gorący, brak mu jednak doświadczenia życiowego. Korzysta pod każdym względem bardzo wiele z pobytu tutaj. Sądzę, że czas łaskawie mu przez Waszą Ekscelencję udzielony na pobyt tutaj, sowicie okupi pracą opartą na głębiej zrozumianych i lepiej odczytanych zasadach naszego świętego Kościoła.

Ks. W[iśniewski] razem ze mną prosi o błogosławieństwo pasterskie.

Z największą wdzięcznością i czcią oddany sługa w Chrystusie

---

[1] Alonso Rodriguez, *O postępowaniu w doskonałości i cnotach chrześcijańskich*. Przełożył z hiszpańskiego K. Riedl, wyd. 2, t. 1-6, Kraków 1928-1929.

[2] Joseph Tissot, *La vie interieure simplicitée et ramenée à son fondament*, Paris 1906.

317

Koncept: LCVA, 1674, 2, t. 48, k. 11.

Fryburg, 27 sierpnia 1912

Excellentissime Domine!

Do chóru życzeń, które Wasza Ekscelencja w dniu Imienin odbiera, ośmielam się i ja dołączyć swoje synowskie serdeczne życzenia.

Przy tym donoszę Waszej Ekscelencji, że ks. Marian Wiśniewski, nad którym Najdostojniejszy Pasterz łaskawie zechciał mi powierzyć opiekę, skorzystał w tym roku bardzo wiele pod każdym względem; głównie zgłębiał ascetykę, powtarzał i uzupełniał filozofię, studiował *Summę* św. Tomasza. Obecnie już zaczął pracować nad rozprawą doktorską; wziął ją z dziedziny teologii moralnej i pedagogiki. Spodziewa się w ciągu roku skończyć tę rozprawę.

Ks. Wiśniewski razem ze mną najpokorniej i najserdeczniej całuje ręce Najdostojniejszego i Najdroższego Pasterza.

Z najgłębszą czcią sługa w Chrystusie

ks. Jerzy Matulewicz

318

Oryg.: ADK.

Fryburg, rue Girard 8,
27 grudnia 1912

Excellentissime Domine,

Korzystając z miłej okazji Świąt, ośmielam się przesłać Waszej Ekscelencji swoje serdeczne, synowskie życzenia. Niech Bóg Najdostojniejszego Pasterza krzepi wszelakimi łaskami w trudach podejmowanych dla dobra Kościoła.

Mając tyle dowodów przychylności dla mnie Waszej Ekscelencji, ośmielam się dodać kilka słów o sobie. Od wakacji już nie mieszkam

w konwikcie Canisianum. Czułem tam zbyt wielkie skrępowanie, nie mogłem tak się urządzić, jak by się należało. Toteż wynająłem sobie na mieszkanie domek i urządziłem własne, niezależne gospodarstwo. Jest nas obecnie 10 osób; spodziewam się, iż wkrótce przybędzie nieco więcej.

Ks. Marian Wiśniewski pisze rozprawę doktorską i słucha wykładów teologii, głównie komentarzy na *Summę* św. Tomasza.

Przyjechało tu jeszcze dwóch z Kieleckiego: ks. Langkamer i diakon Stanisław Wiśniewski. Obydwaj zamieszkali w Canisianum. Ponieważ obecnie ja tam nie mieszkam, więc bezpośredniej opieki nad nimi nie mam, ale często ich widuję. Obydwaj pracują dobrze i pilnie; o ile zwracają się do mnie, chętnie im służę radą i pomocą.

Do moich życzeń dołącza też swoje synowskie życzenia ks. Marian Wiśniewski.

Całuję ręce Waszej Ekscelencji i pokornie proszę o błogosławieństwo ojcowskie.

Całym sercem oddany w Chrystusie syn

ks. Jerzy Matulewicz

319

Koncept: LCVA, 1674, 2, t. 43, k. 5.

Fryburg, 27 grudnia 1913

Excellentissime Domine!

Ośmielam się przesłać Waszej Ekscelencji swe najserdeczniejsze synowskie życzenia noworoczne. Oby Bóg i nadal krzepił Najdostojniejszego Pasterza swą łaską.

Ks. Marian Wiśniewski, którego Wasza Ekscelencja powierzył mej pieczy, jeszcze nie ukończył swej rozprawy doktorskiej: podczas wakacji chorował na oczy, ale teraz zdrów jest i znowu może pracować.

Moja praca wciąż się zwiększa, bo przybywa coraz więcej ludzi, obecnie nas tu jest osiemnastu na miejscu; poza tym muszę wiele rzeczy układać i pisać. Bardzo bym pragnął na te wakacje choć na parę miesięcy

wrócić do kraju. Spodziewam się, że osobiście będę mógł ucałować ręce Najdostojniejszego Pasterza i zdać mu sprawę ze swojej roboty.

Przypadając do stóp Waszej Ekscelencji, pokornie proszę o błogosławieństwo pasterskie dla siebie i ks. Mariana Wiśniewskiego.

Oddany całym sercem Waszej Ekscelencji w Chrystusie sługa

ks. J. Matulewicz

320

Koncept: LCVA, 1674, 2, t. 48, k. 19.

[Warszawa, grudzień 1914]

Jego Ekscelencji Augustynowi Łosińskiemu,
Biskupowi Kieleckiemu,
Kielce

Excellentissime Domine!

Korzystam z okazji nadchodzącego Nowego Roku, by Waszej Ekscelencji wyrazić moje uczucia wdzięczności i przywiązania, które zawsze żywię w sercu względem Niego, oraz złożyć najserdeczniejsze życzenia. Oby Bóg Najwyższy towarzyszył Waszej Ekscelencji swą pomocą we wszystkim, co zechce przedsięwziąć dla dobra powierzonej diecezji. Będę o to Boga prosił w modlitwach moich.

Z najgłębszą czcią i poważaniem Waszej Ekscelencji pokorny sługa

ks. J. Matulewicz

Do biskupa Zygmunta Łozińskiego

Biskup Zygmunt Łoziński (1870-1932) urodził się 6 VI w pobliżu Nowogródka. Od 1881 r. uczęszczał do gimnazjum w Warszawie, a od 1884 r. u św. Katarzyny w Petersburgu. W 1889 r. wstąpił tamże do Seminarium Duchownego, następnie studiował w Akademii Duchownej, gdzie 23 VI 1895 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Objął wykłady biblistyki w Seminarium. Za duszpasterstwo pośród prawosławnych został w 1903 r. zesłany do Agłony na Łotwie. Tam nawracał protestantów i duszpasterzował pośród chorych. Był proboszczem katedry mińskiej. W 1908 r. towarzyszył biskupowi Cieplakowi w wizytacjach w Rosji centralnej, na Syberii i na Sachalinie.

2 XI 1917 r. został powołany na biskupa mińskiego. 28 VII 1918 r. przyjął sakrę w Warszawie. Wkrótce otworzył Seminarium Duchowne w Mińsku, które musiało się ewakuować 20 VII 1920 r. do Włocławka. W końcu września został aresztowany i wywieziony do Moskwy. Na podstawie traktatu ryskiego został zwolniony i 12 VII 1921 r. był tryumfalnie witany na dworcu w Warszawie. Osiadł w Nowogródku, skąd w 1925 r. został przeniesiony do nowej diecezji w Pińsku.

Pracował nad powrotem prawosławnych do jedności z Kościołem Katolickim. Zmarł 26 III 1932 r.

W latach 1957-1962 toczył się w Rzymie proces beatyfikacyjny diecezjalny. W 1968 r. opracowano „Positio Introductionis Causae". Sprawa została wprowadzona do Kongregacji w 1980 r.

Jedyny zachowany list dotyczy konsekracji biskupa Matulewicza.

321

Koncept: LCVA, 1674, 2, t. 48, k. 20.
Tł. z niem. ks. J. Bukowicz MIC.

[Mariampol, 23 listopada 1918]
J.E. Łoziński, Mińsk

Mam zaszczyt donieść Waszej Ekscelencji, że moja konsekracja 1 grudnia 1918 r. w Kownie, jak o tym informowałem, nie odbędzie się, ponieważ biskup sejneński tego dnia nie może przybyć do Kowna. Ksiądz biskup sejneński musi jechać do Łomży, dokąd przybędzie mgr Ratti, gdyż tam będzie konsekrowany biskup Jałbrzykowski. O dacie mojej konsekracji doniosę Waszej Ekscelencji.

Oddany w Chrystusie
dr Jerzy Matulewicz, biskup wileński

Do ks. Władysława Łysika MIC

Ks. Władysław Łysik (1890-1964) pochodził z okolic Warszawy. Studiował w Warszawie i w Rzymie. Wyświęcony w 1914 r. W następnym roku wstąpił do Zgromadzenia Księży Marianów, poznawszy Ojca Matulewicza cztery lata wcześniej. Pracował najpierw w rozległej parafii bielańskiej. Następnie prowadził Zakład dla chłopców na Pradze, juwenat w Raśnie, dom bielański, dom i gimnazjum w Drui, dom na Wileńskiej. Prowincjałem w Polsce był w bardzo trudnym okresie, w latach 1947-1957. Wywieziony z Bielan razem ze swymi współbraćmi w lipcu 1954 r. Działacz społeczny, niezmordowany wspomożyciel potrzebujących. Dobrze znany przez przedstawicieli najwyższych władz kościelnych i państwowych, jak i przez najuboższych z Pragi i dzieci z przedszkola na Równiej. Lata 1957-1963 spędził w Rzymie jako członek zarządu generalnego. Po powrocie do kraju żył tylko kilka miesięcy. Zmarł na skutek nieudanej operacji.

Cztery listy pochodzą z lat 1922-1923 i dotyczą głównie spraw klasztoru i juwenatu w Raśnie, którymi wówczas półtora roku kierował ks. Łysik.

322

Oryg.: AMPP.

Wilno, 21 listopada 1922

† Carrisime,

Obydwa listy ze sprawozdaniem otrzymałem. Gdy Pan Bóg daje poznać braki, to wielka Jego łaska. Trzeba tylko nie zrażać się nimi, ale wciąż i ustawicznie pracować nad sobą. Pan Bóg przyjmie dobrą wolę i wysiłki.

Infirma et ignobilia elegit Deus (1 Kor 1,27).

Daj Boże wytrwanie w tej pracy!

Co się tyczy juwenatu, doświadczenie wielu rzeczy nauczy. Proszę dobierać element jednolity, tj. takich, co wyraźnie chcą zostać Marianami i kapłanami i dążą do tego. Jednolitym elementem łatwiej będzie pokierować. Powoli wyrobi się właściwa, jednolita atmosfera.

Z Mariampola donoszą, że w juwenacie mają 51 chłopców: w I klasie – 31, a w drugiej 20. Oni tam nie tak prędko doczekają się owocu pracy, ale rozwój juwenatu normalniejszy.

W przyszłym roku zbieramy kapitułę zakonną; dobrze byłoby, by Drogi Ojciec napisał historię powrotu naszego do Raśny i historię juwenatu. Dobrze byłoby, byście wspólnie napisali historię domu na Pradze i w Bielanach. Trzeba materiał szykować do kapituły i sprawozdania dla Stolicy Świętej.

Polecam się modlitwom.

Szczęść Boże w pracy!

Wszystkich w Raśnie pozdrawiam i Wam Wszystkim błogosławię, oddany

† Jerzy, bp

323

Oryg.: AMPP.

Wilno, 12 marca 1923

† Drogi Ojcze.

Liścik z 1 marca, a potem i sprawozdania otrzymałem. Nie miałem jeszcze czasu ich przeczytać. Tyle Drogi Ojciec ma pracy! Boję się o zdrowie.

Może od wakacji da się złemu zaradzić. Może będziemy mogli dać pomocnika Drogiemu Ojcu; jednego albo dwóch.

Też jestem bardzo zajęty. Kamieniem siedzę i piszę. Oprócz tego mam kazania pasyjne w katedrze.

Z serca Wszystkim błogosławię

† Jerzy, bp

324

Oryg.: AMPP.

Wilno, 2 maja 1923

† Drogi Ojcze.

Bóg zapłać za modlitwy i życzenia Ojcu i Braciom. Ks. Jan Kriszczukaitys przyjedzie do Raśny na zastępstwo[1]; on sam się wybiera, chce też wypocząć trochę na wsi.

Naturalnie, że Drogi Ojciec musi mieć pomoc w Raśnie. Może w tym roku ks. Kulesza skończy, a może jeszcze lepiej kto się nada spośród nowicjuszy księży, np. z czasem ks. Bołtuć. Początki trudne. Żeby tylko Pan Bóg dał pokój; bo nie jest wykluczona możliwość wojny.

Do Rzymu ma też przyjechać i ks. Buczys z Kowna. Pytanie, gdzie staniemy. Ja napisałem do znajomego księdza, by wskazał miejsce, może u sióstr jakich, np. Kreuzschwester; podobno one mają hotelik dla przyjezdnych.

Z Mariampola pisali; już rozpoczęli budowę juwenatu – gimnazjum. Ma to być duży gmach: sutereny, parter i dwa piętra. Piszą, że na św. Piotra i Pawła gmach będzie już pod dachem. W nowicjacie mają 7 czy 8, w tym 4 księży; dwóch z Łotwy – Łotyszy. Juwenistów mają 50; brak pomieszczenia.

W Kownie już mają nasi konwikt dla teologów.

Wszędzie pracy moc, ale ludzi mało. Dzięki Bogu i za to, co jest. Bez niczego zaczynaliśmy, a dziś tyle mamy. Widoczna opieka Boża. Proszę ufać, i w Raśnie Bóg dopomoże. Sprawozdanie otrzymałem. Bóg zapłać. W Ameryce też wszyscy dobrze pracują. I tam chcą z czasem przystąpić do budowy juwenatu; już kupili dużą farmę 222 akrów, tj. koło 160 morgów, a może mniej, nie znam się na tym.

Proszę doręczyć list o. Bronikowskiemu, bo nie wiem, czy on w Raśnie, czy na Bielanach.

Polecam się modłom.

Pozdrawiam Wszystkich i błogosławię

† Jerzy, bp

---

[1] Bp Matulewicz, wybierając się do Rzymu *ad limina Apostolorum*, zaprosił ks. Łysika jako znającego Rzym i język włoski na swego kapelana.

325

Oryg.: AMPP.

Wilno, 29 maja 1923

† Drogi Ojcze.

Przesyłam przez okazję do Warszawy na ręce o. Warszawskiego l milion marek na Mszę św. po 5 tysięcy stypendium, *dantium, pro defunctis*. Pisałem, by Raśnę i Skórzec obdzielił. Więc możecie na te intencje odprawiać.

Zamierzam być w Warszawie 12 lub 13 albo 14 czerwca, do Rzymu wyruszymy 17 lub 18 czerwca. Jeszcze paszportu nie mam, a czy Ojciec stara się o paszport? Pisałem do Collegium Polonicum, by udzielili nam gościny.

Czy i kiedy potrzebny w Raśnie ojciec Jan Kriszczukaitys? Teraz on tu potrzebny, pisze na maszynie. Jak w katordze pracujemy.

Pozdrawiam i błogosławię

† Jerzy, bp

Do biskupa Kazimierza Michalkiewicza

Biskup Kazimierz Michalkiewicz (1865-1940) pochodził z Litwy. Studia seminaryjne kończył w Petersburgu. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1888 r. Po dziesięcioletniej pracy duszpasterskiej studiował zaocznie w Akademii Duchownej w Petersburgu w latach 1898-1908. Po wywiezieniu przez Rosjan biskupa Edwarda Roppa, ks. Michalkiewicz rządził diecezją wileńską jako administrator apostolski w latach 1907-1918. Włożył wiele wysiłku w dążeniu do sprawiedliwego rozwiązania kwestii języka w duszpasterstwie w parafiach narodowościowo mieszanych i wydał w tym względzie szczegółowe rozporządzenie. Wywieziony przez Niemców w czerwcu 1918 r., wrócił w listopadzie. Ponownie został uwięziony od 18 VIII 1920 do 22 III 1921 r., tym razem przez Rosjan. W 1923 r. został sufraganem biskupa Matulewicza, a po jego rezygnacji rządził diecezją jako wikariusz kapitulny ponad rok, aż do objęcia rządów przez arcybiskupa Romualda Jałbrzykowskiego. Pozostał przy nim jako sufragan do swej śmierci 16 II 1940 r.

Zachowało się sześć listów do bpa Michalkiewicza z lat 1912-1925. W pierwszym ks. Matulewicz donosi, że w tym roku nie wróci do kraju. W liście z 4 XII 1918 r. zapytuje, czy są warunki polityczne do odbycia ingresu do katedry wileńskiej. Dwa listy z 1925 r. mają charakter grzecznościowy w związku z wyjazdem z Wilna, natomiast w trzecim wyjaśnia sposób załatwienia sprawy ks. Edwarda Jamontta.

326

Koncept: LCVA, 1674, 2, t. 84.

[Fryburg, luty 1912]

Najdostojniejszy Księże Prałacie!

Przesyłam Najczcigodniejszemu Księdzu Prałatowi serdeczne życzenia w dniu Jego imienin. W swoim liście, którym łaskawie mnie zaszczycił, Czcigodny Ksiądz Prałat pyta się, czy nie przyjadę na wakacje do kraju. Nie miałem zamiaru w tym roku wracać do kraju; mam tutaj jeszcze bardzo dużo roboty. Ks. profesor Buczys ma odwiedzić mnie tutaj podczas wakacji. Może by się dało sprawę, o którą chodzi, załatwić przez niego. Może by Czcigodny Ksiądz Prałat uznał za rzecz możliwą tę sprawę załatwić przez niego.

Oby Bóg Najwyższy dopomagał Najczcigodniejszemu Prałatowi dźwigać ciężkie brzemię zarządu diecezją w tak trudnych warunkach.

327

Koncept: LCVA, 1674, 2, t. 48, k. 28.

[Fryburg, grudzień 1912]

Illustrissime ac Reverendissime Domine,

Ośmielam się Najdostojniejszemu Księdzu Prałatowi przesłać z powodu Świąt moje serdeczne życzenia. W modlitwach swoich polecam Sercu Jezusa Najdostojniejszego Księdza Prałata i całą diecezję wileńską. Oby Bóg miłosierny swą łaską wspierał i pomagał Mu dźwigać ciężki krzyż tak wielkiej diecezji w tak ciężkich dla Kościoła naszego czasach.

Z najgłębszym szacunkiem i poważaniem sługa w Chrystusie

ks. Jerzy Matulewicz

328

Koncept: LCVA, 1674, 2, t. 10, k. 15.
Kopia maszynowa: LCVA, 1674, 2, t. 84, k. 1.

Kowno, Pałac Biskupi,
4 grudnia 1918

Excellentissime Domine!

Dowiedziałem się z poważnych źródeł, że z powodu mojego ingresu ze strony ludności miejscowej ma być urządzona manifestacja, nosząca narodowo-polityczny charakter. Władze okupacyjne zaś są przygotowane do podobnych manifestacji nie dopuścić. Obawiam się, że może wyniknąć starcie, a nawet przelew krwi.

Proszę tedy o łaskawe zbadanie stanu rzeczy i o słówko wiadomości. O ile by się okazało jakiekolwiek niebezpieczeństwo rozruchów, czy nie byłoby wskazaną rzeczą przyjechać mi w sobotę pociągiem pospiesznym pod wieczór około 6 godziny prywatnie, a ingres zrobić nazajutrz tylko z pałacu.

Bardzo gorąco proszę Najczcigodniejszego Księdza Prałata oddziaływać na ludność uspokajająco.

Polecam się modlitwom. Całym sercem oddany

Jerzy, biskup

329

Kopia maszynowa: AMPP.

Warszawa, 3 sierpnia 1925

Ekscelencjo, Drogi Księże Biskupie,

Rozstając się z Wilnem i wyjeżdżając do Rzymu na czas dłuższy, nie mogę się wstrzymać, by Drogiego Księdza Biskupa choć kilku słowy nie pożegnać serdecznie i nie wyrazić Mu gorącej podzięki za życzliwość i przyjaźń, jaką mnie stale darzył. Przepraszam za wszystko, czym mo-

głem zranić Jego serce kiedykolwiek. Polecam się i nadal dobroci i łaskawości Waszej Ekscelencji.

Szczerze oddany

† Jerzy Matulewicz, bp

330

Koncept: LCVA, 1674, 2, t. 84, k.

Rzym, 25 września 1925

Ekscelencjo, Drogi Księże Biskupie,

Przesyłam najserdeczniejsze życzenia i pozdrowienie. Pamiętam zawsze o Waszej Ekscelencji i polecam Go Bogu.

Odprawiłem dłuższe rekolekcje, pozałatwiałem sporo spraw; teraz uczę się po włosku. Potem myślę zabrać się do zakładania domu mariańskiego. Rok jubileuszowy, trudno znaleźć dom do wynajęcia. Pielgrzymi wciąż napływają tysiącami, a nieraz i dziesiątkami tysięcy.

Jak widzę, jeszcze nie mogą o mnie zapomnieć niektóre gazety i nie mogą mi przebaczyć mego grzechu pierworodnego. Odwdzięczając się im za to, polecam ich Bogu.

Zdaje się, że sprawa obsadzenia Wilna jeszcze nie załatwiona, chyba pierwej ustalą granice nowych diecezji. Nigdzie teraz nie bywam i nic nie wiem. Wypoczywam duchowo.

Polecam się pamięci przed Bogiem. Całym sercem oddany

† Jerzy Matulewicz, biskup

331

Koncept: AGM.

Rzym, 12 listopada 1925

Ekscelencjo, Drogi Księże Biskupie.

Spieszę poinformować Drogiego Pasterza, jak stoi sprawa ks. Jamontta. Szczegółów już dobrze nie pamiętam; co do istoty rzecz tak się miała:

Były to czasy, kiedy komunikacja ze Stolicą Św. była bardzo niepewna, a nawet czasami prawie przecięta i uniemożliwiona. Miałem od Ojca św. przez ręce J.E. Nuncjusza Rattiego specjalne, bardzo obszerne *facultates dispensandi in omnibus quae sunt de lege ecclesiastica, exceptis tribus casibus*[1]. I na podstawie tych *facultates* przez ręce ks. prałata Żebrowskiego, dziekana grodzieńskiego, udzieliłem ks. Jamonttowi dyspensy i na jego instancję i usilne prośby. Dyspensa była udzielona zupełnie ważnie; i kiedy jej udzielałem, byłem przekonany, że racje przedstawione przez ks. Żebrowskiego są zupełnie wystarczające i że dyspensy można i należy udzielić. Wówczas nie wiedzieliśmy, ani ja, ani ks. prałat Żebrowski, jaka jest w podobnych wypadkach praktyka Stolicy Św. Gdybym był to wiedział, z pewnością nie byłbym tak pobłażliwy ani tak skory w dyspensowaniu ks. Jamontta. To jednak nie zmienia istoty rzeczy; dyspensa była i jest ważna. Dokumenty muszą być w kurii i u ks. dziekana Żebrowskiego.

Ważnie też ks. Jamontt, naznaczony przez ordynariusza, zajmował stanowisko i sprawował sakramenty święte.

Często musiałem korzystać z wyżej wymienionych *facultates* w sprawach małżeńskich, w wielu też innych. Kierowałem się głosem sumienia i według niego sprawy te rozstrzygałem; ale czy zawsze miałem obiektywnie *veram, proportionatam, sufficienter gravem causam ad dispensandum*[2], Bóg jeden raczy wiedzieć.

---

[1] Pismo wizytatora A. Rattiego do bp. Matulewicza z 6 III 1919 r. nadający mu oraz innym biskupom specjalne uprawnienia (*Stolica Apostolska a biskup Jerzy Matulewicz*, Warszawa 1996, s. 116-117).

[2] *Rzeczywisty, stosunkowo wystarczający, ważny powód do dyspensowania*.

Toteż dla uspokojenia swego sumienia, będąc po przyjeździe do Rzymu u Ojca św. na audiencji, prosiłem go, jako o największą łaskę, by zechciał wszystkie te dyspensy, których na podstawie owych obszernych *facultates* udzielałem, łaskawie swoją Apostolską mocą *ratificare et sanare*. I Ojciec św. w swej dobroci to zrobił.

Wobec tego papiery nadesłane odsyłam z powrotem jako zbędne.

Bardzo Drogiemu Pasterzowi dziękuję za pomoc okazaną mnie i ks. Janowi Kriszczukaitysowi w otrzymaniu pozwolenia na wywiezienie książek i rzeczy z Wilna. Serdeczne Bóg zapłać za fatygę i wstawiennictwo u władz.

Ze względów taktycznych krok ks. Chaleckiego mnie się wydaje dobry, to ułatwi mu stosunek do duchowieństwa, które nie zawsze ocenia jego pracę.

Jakie ma zamiary Stolica Św. co do obsadzania stanowisk biskupich, nic nie wiem. Rzecz zda się pewna, że J.E. bp Jałbrzykowski pójdzie do Wilna. Episkopat wskazywał go na to stanowisko i rząd chciał go mieć w Wilnie. J.E. bpa Cieplaka rząd podobno nie chciał do Wilna. Wyjechał do Ameryki na prace apostolskie wśród emigrantów polskich. Bawi tu obecnie jeszcze Ropp.

W moim życiu nic nowego nie zaszło, uczę się włoskiego i czekam końca jubileuszu. Wówczas przystąpię do zakładania domu swego.

Przesyłam najserdeczniejsze pozdrowienia Drogiemu Księdzu Pasterzowi i nadal polecam się Jego pamięci i sercu.

Oddany

† Jerzy, bp

Do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego

Od X do XII 1923 r. i od 25 III 1925 do 15 V 1926 r. stanowisko ministra WRiOP piastował Stanisław Grabski (1871-1949), ekonomista i profesor uniwersytetu lwowskiego, znany w Polsce polityk, jeden z przywódców Demokracji Narodowej, która z zaciekłością prześladowała biskupa Matulewicza w Wilnie. W latach 1919-1927 Grabski pełnił obowiązki posła na Sejm. X-XII 1923 i III 1925-V 1926 minister WRiOP. Był głównym negocjatorem ze strony polskiej konkordatu zawartego 10 II 1925 r. Po II wojnie światowej był wiceprzewodniczącym Krajowej Rady Narodowej.

W latach 1918-1924 był radcą w Ministerstwie WRiOP, a następnie naczelnikiem wydziału katolickiego w randze dyrektora departamentu ad personam biskup Adolf Piotr Szelążek (1865-1950), wyświęcony na kapłana w 1888 r., konsekrowany na biskupa w 1918 r. Najpierw był sufraganem płockim, a od 1925 r. biskupem w Łucku. W 1921 r. uczestniczył w konferencji pokojowej w Rydze, jako znawca spraw majątkowych Kościoła. Z ramienia Episkopatu pracował także przy zawieraniu konkordatu ze Stolicą Apostolską w 1925 r. Zmarł w Bierzgłowie koło Torunia.

W latach 1918-1933 w Departamencie Szkolnictwa Średniego pracował ks. prałat Antoni Ciepliński (1873-1935), jako naczelny wizytator nauki religii przy Ministerstwie WRiOP. Był on kolegą biskupa Matulewicza z Akademii Duchownej w Petersburgu, gdzie obydwaj się zaprzyjaźnili. Biskup Matulewicz zaproponował go Stolicy Apostolskiej jako kandydata na sufragana do Wilna, ale do nominacji nie doszło.

W 17 pismach z lat 1919-1925 biskup Matulewicz omawia sprawy urzędowe dotyczące ogólnie diecezji wileńskiej, lub konkretnego zagadnienia, czy poszczególnych kapłanów. Niektóre pisma są adresowane do S. Grabskiego, czy biskupa A. Szelążka, czy też do ks. prał. A. Cieplińskiego, ale to z racji pełnionych przez nich funkcji w Ministerstwie WRiOP.

332

Oryg.: AAN MWRiOP 502.

Biskup Wileński

Wilno, 18 listopada 1919

Mam honor przedstawić etaty dla duchowieństwa powiatów: białostockiego, bielskiego i sokólskiego, prosząc o możliwie prędsze wyznaczenie pensji, gdyż w obecnych warunkach bez pensji utrzymanie kościołów jest nader uciążliwe dla ludu.

† Jerzy, biskup wileński
Kan. hon. J. Steckiewicz, kanclerz kurii

333

Kopia maszynowa: LVIA, 694, 3, t. 53, k. 153.

Episcopus Vilnensis
№ 381

Wilno, 27 stycznia 1920

Na pismo z dnia 15 grudnia 1919 r. Nr 11190/5180 w sprawie wykształcenia teologicznego kleru polskiego w Ameryce mam honor wyrazić Wysokiemu Ministerium co następuje:

Uważam 1) że należy się starać w ogóle by księży wykształconych ze stopniami było w Ameryce jak najwięcej, lecz tworzenie zakładu, w którym by kandydaci kształcili się tylko na biskupów, chybiłoby celu, gdyż na razie może nie jeden z kandydatów będzie zdradzał powołanie na biskupa, po skończonych jednak studiach może zupełnie być nie powołanym, w ogóle taki cel i założenie ujemnie wpłynęłoby na uczących się.

2) Dobrze byłoby kształcić młodzież przeznaczoną do pracy w otwartym Collegium Polonicum w Rzymie: kandydaci mogliby spędzać wakacje w kraju i przez to, poznając kraj, nawiązać z nim bezpośredni kontakt.

3) Dwa stypendia stanowczo za mało, należałoby ilość takowych powiększyć.

biskup wileński
Ks. A. Wiskont, w z. sekretarza

334

Oryg.: AAN MWRiOP 397 k. 20.

Biskup Wileński
№ 384

Wilno, 28 stycznia 1920

Na pismo z dnia 19 grudnia 1919 roku Nr 10997/5003 w sprawie Kolegium OO. Zmartwychwstańców w Rzymie mam honor powiadomić, że według mego zdania, Collegium Polonicum w Rzymie jest użyteczne, a nawet niezbędne i z tego względu należałoby je o ile możności podtrzymać. Wileńska diecezja ma już jedno stypendium, o powiększeniu jednak liczby takowych, jak również i o posyłaniu kandydatów, wobec braku środków, drożyzny utrzymania i niestałej waluty, w obecnym czasie i mowy być nie może.

Jedyną podporą i pomocą Kolegium w naszych czasach mógłby być tylko rząd.

† Jerzy, biskup wileński
Ks. A. Wiskont, w z. sekretarza kurii

335

Oryg.: AAN MWRiOP 502.

Biskup Wileński

Wilno, 1 marca 1920

W odpowiedzi na pismo z 14 I 1920 Nr 11691/5548 mam honor przesłać wykaz sum należnych od rządu rosyjskiego księżom z powiatów: białostockiego, bielskiego i sokólskiego. Zanim zostanie uregulowana sprawa wyposażenia duchowieństwa na nowych podstawach, mam honor uprzejmie prosić Wysokie Ministerstwo o przyznanie duchowieństwu i organistom wspomnianych powiatów zapomogi według załączonego wykazu.

† Jerzy, biskup wileński
Kan. hon. J. Steckiewicz, sekretarz kurii

336

Oryg.: AAN MWRiOP 502.

Biskup Wileński

Wilno, 16 listopada 1920

W odpowiedzi na pismo z dnia 22 czerwca b.r. Nr 3618/940 w sprawie wypłaty należności duchowieństwu w b. Królestwie Kongresowym, niniejszym upoważniam ks. Aleksandra Chodykę, dziekana białostockiego, do odebrania wyznaczonych 23010 mk dla duchowieństwa w powiatach: sokólskim, białostockim i bielskim.

† Jerzy, biskup wileński
Ks. L. Chalecki, kanclerz kurii

337

Druk: Kurenda Kurii Diecezjalnej Wileńskiej, 1921, s. 12.

№ 4338

Wilno, 27 września 1921

Wobec braku księży, którzy by mogli specjalnie oddać się pracy katechetycznej w szkołach powszechnych, polecam wszystkim księżom proboszczom uczęszczać na lekcje religii w tych szkołach w obrębie swoich parafii, a księży dziekanów przeznaczam na wizytatorów religii.

Uprzejmie proszę Ministerstwo o łaskawe powiadomienie o tym odnośnych inspektorów i nauczycieli

† Jerzy, biskup wileński
Ks. Chalecki, kanclerz kurii

338

Oryg.: AAN MWRiOP 502.

Biskup Wileński

№ 4623

Wilno, 14 października 1921

W sprawie uposażenia duchowieństwa parafialnego w tych częściach diecezji wileńskiej, które weszły w skład Rzeczypospolitej Polskiej mam zaszczyt powiadomić, że projektowana pensja, odpowiadająca dawniejszej rosyjskiej (2 marki-rubel) jest taka mała, że prosić o nią byłoby rzeczą bezcelową: była ona przed laty niewystarczająca dla opłacenia służby kościelnej, tym bardziej jest nikła obecnie. Wobec tego proszę o zapomogę miesięczną w kwocie 200.000 mk dla najuboższych parafii, położonych na wschodnich krańcach diecezji, gdzie ludność jest mieszana i dochodów parafialnych nie ma. Takich parafii jest przeszło dziesięć.

† Jerzy, biskup wileński
Ks. L. Chalecki, kanclerz kurii

339

Oryg.: AAN MWRiOP 546.

Biskup Wileński

Wilno, 29 kwietnia 1922

Ekscelencjo.

Najuprzejmiej proszę o łaskawe przysłanie mi wzorów tych dokumentów w sprawie emerytów, o czym Wasza Ekscelencja wspomina w swym piśmie z dnia 24 bm.

Łączę wyrazy najgłębszej czci i poważania.

Całym sercem oddany

† Jerzy Matulewicz

PS. W innych sprawach poruszonych w łaskawym piśmie Waszej Ekscelencji napiszę nieco później.

† Jerzy

340

Kopia: AGM.

Biskup Wileński
L. 3819

Wilno, 1 października 1922

W odpowiedzi na pismo z dnia 19 września br. Nr 7885 uprzejmie komunikuję, że o czynnościach i zarządzeniach biskupa Karewicza w pasie neutralnym nie mam żadnych wiadomości. Sam nikogo nie mianowałem wikariuszem generalnym na pas neutralny.

Księża i wierni, o ile warunki pozwalają, zwracają się bezpośrednio do kurii. O aresztowaniu i wydaleniu ks. kanonika Kuchty z granic Wi-

leńszczyzny za udział w spisku antypaństwowym nie byłem powiadomiony, stosownie do wymagań w takich wypadkach art. 1020 i nast. U.P.K.[1]

† Jerzy Matulewicz, bp wil.
Ks. Chalecki, kanclerz kurii

341

Oryg.: AAN MWRiOP 422 k. 198.

Biskup Wileński
№ 1081

Wilno, 26 lutego 1923

Dnia 12 stycznia br. Ojciec Święty, jak to widać z „Acta Apostolicae Sedis" – 1 II 1923 r., mianował biskupem sufraganem ks. Kazimierza Michalkiewicza. Komunikując o powyższym, upraszam Ministerstwo o wniesienie odpowiedniej pozycji uposażenia dla księdza biskupa sufragana wileńskiego do budżetu.

† Jerzy Matulewicz, biskup wileński
Ks. L. Chalecki, kanclerz

342

Oryg.: AAN MWRiOP 779, teczka 525, k. 29.

Kuria Diecezjalna Wileńska

Wilno, 10 października 1923

Załączając przy niniejszym odpis dokumentów, dotyczących majętności PP. Bernardynek wileńskich przy kościele św. Michała oraz odpisy

---

[1] Ks. Kuchta został aresztowany i wydalony do Republiki Litewskiej w styczniu 1922 roku z pogwałceniem prawa.

ich podań do Naczelnika Państwa, Magistratu m. Wilna, Sekretariatu Biskupów Polskich, Kuria najuprzejmiej prosi Pana Ministra o wydanie rozporządzenia zwrotu nazwanym zakonnicom:

1) przede wszystkim ich klasztoru wileńskiego przy kościele św. Michała. Mury klasztoru są we władaniu miasta. Bernardynki zajmują tylko kilka pokoi, a muszą mieć cały budynek, gdyż inaczej nie mogą prowadzić życia zakonnego stosownie do wymagań reguły klasztornej i prawa kanonicznego oraz nie mogą rozwinąć swej pracy – mają warsztaty tkackie i internat dla dziewcząt;

2) Kuria prosi o zwrot PP. Bernardynkom domu w Wilnie przy ul. Młynowej nr 12, jako ich własności powstałej z sum posagowych zakonnic;

3) zwrot folwarku Dziekaniszki, pow. wileńskiego; gdyby zwrot tego majątku był niemożliwy z tej przyczyny, że znaczna część jego, zanim wyrokiem Sądu Okręgowego sprzedaż została zakazana, była już rozparcelowana, może Rząd uznałby za słuszne dać ziemię klasztorowi w innym miejscu.

Najważniejszą i najpilniejszą rzeczą jest całkowite oddanie murów klasztoru przy kościele św. Michała.

† Jerzy Matulewicz, bp wileński
Ks. L. Chalecki, kanclerz wileńskiej kurii biskupiej

343

Kopia maszynowa: LVIA, 694, 3, t. 123, k. 491.

Wilno, 7 listopada 1923

Do Przewielebnego Księdza Prałata Cieplińskiego,
Wizytatora do nauki religii przy Ministerstwie w Warszawie

Czcigodny Księże Prałacie,

Dyrektorowie niektórych szkół średnich na terenie diecezji wileńskiej na początku bieżącego roku szkolnego zażądali od swoich księży prefektów, aby ci złożyli podanie do wyższych władz oświatowych z proś-

bą o przyznanie im kwalifikacji nauczycielskich i prawa nauczania. Ponieważ podobne żądania wywołują słuszne zaniepokojenie ze strony księży prefektów i nasuwają pewne wątpliwości, przeto proszę najuprzejmiej o zakomunikowanie mi, czy i jakie istnieje prawne uzasadnienie takiego żądania w stosunku do księży prefektów, czy istotnie księża prefekci w sprawie ich zakwalifikowania i przyznania im prawa nauczania religii św. podlegają tym samym przepisom, co i nauczyciele przedmiotów świeckich?

Ze swojej strony uważam, iż kwalifikowanie księży prefektów należeć powinno do kompetencji biskupów, prawo zaś nauczania każdy prefekt otrzymuje na mocy misji kanonicznej. Toteż proponuję od siebie, aby sprawę kwalifikowania księży prefektów dokonywała komisja kwalifikacyjna, która może być w tym celu utworzona przy każdym ordynariacie biskupim.

344

Kopia maszynowa: LVIA, 694, 3, t. 123, k. 491v.

Wilno, 7 listopada 1923

Do Przewielebnego Księdza Prałata Cieplińskiego
Wizytatora do nauki religii przy Ministerstwie w Warszawie

Czcigodny Księże Prałacie,

Na początku roku 1922 ze strony Ministerstwa WRiOP podane zostały do wiadomości ordynariatów biskupich „Zasady normujące stanowisko XX. Prefektów (Katechetów) w szkołach państwowych". Ponieważ Episkopat Polski ze swej strony miał przedstawić Ministerstwu WRiOP własne życzenia i zapatrywania w tej sprawie, przeto proszę uprzejmie o zakomunikowanie mi, czy istnieją już uzgodnione przez obie strony, tzn. Episkopat i Ministerstwo, „Zasady normujące stanowisko XX. Prefektów (Katechetów) w szkołach państwowych" co do nominacji, przeniesienia, karności, wizytacji.

345

Druk: Kurenda, 1924, s. 102-103.

Biskup Wileński

Wilno, 10 grudnia 1924

Do Przewielebnego Księdza Prałata Antoniego Cieplińskiego,
Naczelnego Wizytatora Nauki Religii przy M. WRiOP
w Warszawie

Na skutek rozporządzenia Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 15 września 1923 r., w sprawie kwalifikacji zawodowych duchownych rzymskokatolickich do nauczania religii w szkołach średnich ogólnokształcących i seminariach nauczycielskich państwowych i prywatnych, została przez Nas wyznaczona komisja egzaminacyjna biskupia, w skład której weszli: ks. kanonik Lucjan Chalecki, kanclerz kurii diecezjalnej wileńskiej, ks. kanonik senator Stanisław Maciejewicz i ks. profesor Uniwersytetu dr Leon Puciata.

Z pisma Przewielebnego Księdza Prałata z dnia 25 listopada br. w sprawie egzaminów kwalifikacyjnych wynika, jakoby księża prefekci obowiązani byli do składania tych egzaminów w Warszawie, przy komisji egzaminacyjnej, składającej się z kapłanów, którzy prowadzili wykłady na kursach katechetycznych.

Wobec powyższego prosimy o udzielenie wyjaśnienia, czy komisja egzaminacyjna biskupia, przy kurii wileńskiej, wyznaczona na podstawie wzmiankowanego rozporządzenia Ministra WRiOP, jest uprawniona do przeprowadzenia egzaminów kwalifikacyjnych, a jeżeli nie jest uprawniona – i konsekwentnie ma być rozwiązana – to na jakiej prawnej zasadzie.

† Jerzy, biskup wileński
Ks. Chalecki, kanclerz kurii

346

Oryg.: AAN MWR10P, 891, k. 174.

Biskup Wileński
№ 1306/1386

Wilno, 16 kwietnia 1925

W sprawie antypaństwowych przemówień księży

W odpowiedzi na pisma z dnia 20 marca i 8 kwietnia br. NN. 426/VI.C i 1749/VI.C, otrzymane 6 i 16 kwietnia br., powiadamiam, iż jeszcze dn. 28 czerwca 1919 r. wydałem do duchowieństwa diecezji wileńskiej list pasterski w sprawie kazań i nauk, gdzie zakazałem poruszania z ambon kwestii politycznych[1]. Dnia 2 kwietnia br. w „Kurendzie Diecezjalnej" ponownie zakazałem kaznodziejom omawiania spraw natury politycznej[2]. Odpisy zarządzeń moich przy niniejszym załączam, jak również odpis pisma ks. posła Stankiewicza.

Sprawa ks. Godlewskiego znajduje się w Prokuraturze Sądu Okręgowego Wileńskiego.

Co do załącznika przy piśmie Departamentu z dn. 8 kwietnia br., w wyciągu „z odpisu sprawozdania o antypaństwowych przemówieniach księży w pow. święciańskim" są postawione zarzuty zbyt ogólnikowo: nie podana jest treść kazań, lecz sucha charakterystyka o „duchu antypaństwowym". Zarzut uczyniony w takiej formie nieraz się okazał subiektywnym i nie dał możności ani mnie ukarania oskarżonych, ani pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej tych, co tego rodzaju zarzuty czynią.

† Jerzy Matulewicz, biskup wileński

---

[1] Zobacz: do duchowieństwa i wiernych.

[2] *Praecepta et monita de praedicatione*, Vilnae 2 IV 1925, „Kurenda" 1925, s. 17-19.

347

Oryg.: AAN MWRiOP, 904, k. 125n.

Biskup Wileński
L. 2163

Wilno, 21 czerwca 1925

Do Jego Ekscelencji Pana Stanisława Grabskiego,
Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego
w Warszawie

W odpowiedzi na pismo z dnia 30 maja r. b. Nr 4126/VI.C, otrzymane 12 czerwca br., mam zaszczyt zakomunikować, co następuje.

Impuls do wprowadzenia kazań białoruskich w Żodziszkach dały ks. Wincentemu Godlewskiemu, jak sam to zaznacza w swym piśmie, którego odpis tu załączam (załącznik I), liberalne i daleko pod względem równouprawnienia idące Ustawy językowe z dnia 31 lipca 1924 r., ogłoszone przez Prezydenta Rzeczpospolitej. Im szerzej te ustawy będą stosowane w administracji, sądownictwie i szkolnictwie, im bardziej będą wprowadzane w życie w ogóle, tym silniejszym echem będą się one z pewnością odbijały i w dziedzinie życia kościelnego.

Wprowadzając kazania białoruskie, ks. Godlewski, jak widać z jego raportu, którego odpis również załączam (załącznik II), kierował się przede wszystkim względami natury duszpasterskiej i kościelnej.

Wprowadzone zostały kazania białoruskie do kościoła w Żodziszkach dnia 7 września 1924 r., a więc znacznie przed zawarciem konkordatu.

Wprowadził je ks. proboszcz bez mego zezwolenia i mej wiedzy, za co otrzymał surowe upomnienie, ale już musiałem liczyć się z faktem dokonanym. Przy tym ks. Godlewski tak dalece się posunął, iż zupełnie zniósł kazania polskie, zapowiadając, że wprowadzi je z powrotem, o ile za nimi zbierze się chociażby sto podpisów. Skoro o tym się dowiedziałem, nakazałem ks. Godlewskiemu, by natychmiast wprowadził kazania polskie i dziś one są mawiane obok białoruskich we wszystkie niedziele i święta, bez względu na liczbę słuchających.

Komisja, która na czele z dziekanem świrskim ks. Holakiem przybyła dnia 26 kwietnia 1925 r. do Żodziszek, nie była przeze mnie upoważniona,

jak mylnie mniema Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, „do przeprowadzenia w parafii głosowania w sprawie wprowadzenia nabożeństwa w języku białoruskim", gdyż kazania białoruskie, jak wyżej nadmieniłem, już 7 września 1924 r. były wprowadzone i stale miewane. Komisję rzeczoną posłałem w tym celu, by na miejscu skonstatowała, czy proporcja i porządek kazań polskich i białoruskich, zaproponowane przez ks. Godlewskiego, który, nawiasem mówiąc, chciał głoszenie polskich kazań zredukować tylko do większych uroczystości (załącznik III), odpowiadał rzeczywistemu stanowi rzeczy, tj. liczbie słuchaczy jednych i drugich kazań.

Z tego, co wyżej wyłożyłem, jasną chyba będzie rzeczą, iż posyłając wzmiankowaną komisję do Żodziszek, nie mogłem mieć zamiaru, jak to Pan Minister zaznacza, ani postawić Konferencji Biskupów wobec faktu dokonanego, ani „uciekać się do chwili wejścia w życie konkordatu do kroków niezgodnych z jego brzmieniem", ani też nie kierowałem się jakimikolwiek innymi motywami nieuczciwymi.

Jak donosi ks. Godlewski (załącznik I) i stwierdzają inni kapłani, obecnie w parafii żodziskiej panuje zgoda i spokój pomiędzy ludnością białoruską i polską. Chwilowe niepokoje i zamieszki, jakie miały miejsce dnia 26 kwietnia br., należy przypisywać pewnym nietaktom, których się dopuszczono. Muszę przy tym zaznaczyć, że tłum w tym dniu został powstrzymany od ekscesów i uspokojony głównie dzięki energicznej i taktownej interwencji tegoż samego ks. Godlewskiego.

Co się tyczy legalności akcji ks. Godlewskiego, tą sprawą zajęła się Prokuratura Sądu Okręgowego Wileńskiego; czekamy na wyniki śledztwa i wyrok; stosownie do tego będzie traktowana ta sprawa i na forum kościelnym.

Życie nie stoi na miejscu, tu i ówdzie budzi się świadomość ludu białoruskiego i z tym faktem nie można się nie liczyć.

Kazania białoruskie zostały wprowadzone w diecezji wileńskiej przez J. E. Arcybiskupa Roppa, który w swoim orędziu do duchowieństwa z r. 1917 nawet nakazuje, by w parafiach białoruskich obok polskich kazań miewano i białoruskie. Głoszone są kazania w języku białoruskim również i w diecezji mińskiej (obecnie pińskiej), zwłaszcza podczas wizytacji pasterskich miejscowego Ordynariusza. Ja pod tym względem nie wydawałem żadnych rozporządzeń natury ogólnej i nie wprowadzałem żadnych zmian, starałem się tylko podtrzymać stan rzeczy, jaki zastałem. Jednak o ile życie wysunęło gdziekolwiek kwestię białoruską i zmuszało

mnie do zajęcia się nią, nie mogłem jej inaczej traktować, jak tylko kierując się sprawiedliwością oraz względami na potrzeby i dobro dusz, gdyż jestem dla wszystkich bez wyjątku diecezjan pasterzem, dla którego, według słów św. Pawła, nie powinno być ani Rzymianina, ani Greka, ani Żydowina, ale wszyscy jedno w Chrystusie.

Diecezja wileńska pod względem narodowościowym jest mieszana i niestety nieraz zachodzą tarcia narodowościowe. Zawsze starałem się je łagodzić i usuwać, zawsze nawoływałem wszystkich bez różnicy do obopólnej miłości, do jedności i zgody, do sprawiedliwego traktowania się nawzajem, do oparcia całego życia na zasadach Ewangelii, jednej i tej samej dla wszystkich i do zgodnej, wytężonej, a sumiennej pracy dla wspólnego dobra. Nie sądzę, by pasterzowanie w tym duchu mogło być rozbieżne z rzeczywistymi interesami i dobrem Państwa lub przynieść mu jakikolwiek uszczerbek. Owszem, mniemam, że o ile bardziej będziemy traktowali wszystkich bez różnicy obywateli Rzeczypospolitej naszej z należną sprawiedliwością i życzliwością, o ile bardziej będziemy wchodzili w rzeczywiste ich potrzeby i uwzględniali słuszne ich wymagania, o tyle Państwo prędzej skonsoliduje się i pod każdym względem rozkwitać będzie, gdyż już starożytni stawiali jako zasadę: *fundamentum regnorum iustitia est*[1], a Pismo Święte poucza, iż tylko sprawiedliwość i cnota wywyższa narody i czyni je wielkimi.

Z poglądem Pana Ministra, że konkordat, aczkolwiek jeszcze nie wszedł w życie, już winien jednak moralnie nas obowiązywać, nie mogę się zgodzić, gdyż nie znajduję do tego podstawy ani w samym tekście konkordatu, ani w ogólnych zasadach interpretowania prawa; przeciwnie, jedna z tych zasad opiewa: *lex non agit retro*[2].

Zresztą o ile chodzi o sprawę żodziską, to ją z całą lojalnością przedstawiłem na Konferencji Biskupów dnia 29 maja roku bieżącego. Konferencja zaś Biskupów przyjęła rezolucję, iż stoi na tym stanowisku, by uwzględniać z całą życzliwością i sprawiedliwością potrzeby duchowe wszystkich wiernych Rzeczpospolitej Polskiej, bez różnicy narodowości.

† Jerzy Matulewicz, biskup wileński

---

[1] *Fundamentem państw jest sprawiedliwość.*

[2] *Prawo nie działa wstecz.*

348

Oryg.: AAN MWRiOP, 422, k. 181.

Biskup Wileński

Warszawa, 3 sierpnia 1925

Do Jego Ekscelencji Pana Stanisława Grabskiego
Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego

Niniejszym mam zaszczyt zawiadomić Waszą Ekscelencję, że Ojciec Święty Pius XI, w swej dobroci dla mnie łaskawie przychylając się do mych próśb, raczył zwolnić mnie ze Stolicy Biskupiej Wileńskiej, o czym powiadomił mnie J. Emin. Ks. Kardynał Sekretarz Stanu pismem swym z dnia 14 lipca br. Nr 44333.

Raczy Wasza Ekscelencja przyjąć wyrazy najgłębszego szacunku i poważania.

† Jerzy Matulewicz, bp

Do ks. Władysława Mroczka

Ks. Władysław Mroczek (1890-1976) do Zgromadzenia Księży Marianów wstąpił w 1911 r. jako kleryk z Warszawy. Po ukończeniu seminarium, a w czasie studiów we Fryburgu, otrzymał święcenia kapłańskie w 1913 r. Od 1915 r. pracował w parafii bielańskiej, a następnie był mistrzem nowicjatu, proboszczem w Skórcu, na Marymoncie, przełożonym na Bielanach, a w latach 1933-1939 prowincjałem. Na początku wojny, w 1939 r. przedostał się do Rzymu (uwięziony w Czechosłowacji, lecz na interwencję biskupa zwolniony), gdzie w latach 1951-1957 był przełożonym generalnym, a następnie aż do śmierci przebywał w Balsamão w Portugalii.

Zachowany list dotyczy spraw nowicjatu i klasztoru w Skórcu.

349

Oryg.: AMPP.

Ciechocinek, Willa Opieki św. Józefa,
12 sierpnia 1924

† Drogi Ojcze.

Serdecznie dziękuję za uwagi do Konstytucji, skorzystam z nich w swoim czasie.

Proszę się nie martwić, jeżeli który nowicjusz, dopuszczony do ślubów, nie odpowie nadziejom na niego pokładanym. To we wszystkich zgromadzeniach się [zdarza]. Trzeba robić co w naszej mocy, a resztę zo-

stawić Bogu i Jego pomocy ufać bezgranicznie, jak również opiece Matki Niepokalanej Maryi.

Trzeba dziękować za te łaski, które nam Bóg daje, a da więcej.

Niech Drogi Ojciec będzie spokojny co do prowadzenia nowicjatu. Drogi Ojciec prowadzi nowicjat dobrze, a z czasem nabierze jeszcze większej wprawy. Proszę powoli zbierać materiał do Instrukcji dla magistra nowicjuszów.

Jestem w Ciechocinku u przezacnych Sióstr z Sewerynowa. Kuracja idzie dobrze, wypoczywam. Czasu na pracę mam mało. Kuracja wypełnia prawie cały czas.

Bawił u mnie ks. Łysik, ma przyjechać ks. Bronikowski. Pod koniec tego miesiąca chcę wrócić do Wilna.

O dyspensę dla ks. Smulki jeszcze nie napisałem. Proszę mi przysłać datę jego urodzenia, i może ma jakie świadectwo lekarskie, że ta choroba może się nie powtórzyć, albo niech przynajmniej powie opinię doktorów, bym prośbę do Rzymu mógł odpowiednio umotywować.

Cieszę się, że ks. Hermanowicz już przyjechał do Skórca. On ma zagrożone płuca, proszę nim się zaopiekować i co do zdrowia.

Jak się miewa ks. Łaposzko i ks. Sawicki?

Całemu Nowicjatowi przesyłam z serca błogosławieństwo, jak również i Siostrom.

Cieszę się, że już cały klasztor macie w swym posiadaniu. Przybędzie miejsca.

Szczęść Wam Boże w pracy.

Wszystkich pozdrawiam i Wszystkim błogosławię

† Jerzy, bp

Do Aliny Niezabytowskiej

Alina Niezabytowska, z domu Łopacińska (1865-1942?), mieszkała w Wilnie we własnym domu. Posiadała też majątek ziemski. Upośledzona fizycznie; lubiana dla wyjątkowej kultury serca i umysłu. Bezdzietna, hojnie opatrująca wszelkie potrzeby biednych, cały swój majątek zapisała oo. Jezuitom. Alina Niezabytowska razem ze swoją rodziną utrzymywała bliski kontakt z biskupem Matulewiczem. Była penitentką ojca Matulewicza. Należała też do nielicznego grona ludzi broniących biskupa przed zarzutami.

Zachowane pismo to telegram kondolencyjny po śmierci męża Aliny – Edmunda. Ks. dziekan Józef Marcinkiewicz z Sokółki twierdził, że A. Niezabytowska powiedziała mu w 1941 r., iż oo. Jezuici z Wilna radzili jej, by przechowywała listy biskupa Matulewicza, bo mogą być potrzebne do beatyfikacji. Oryginału listów nie udało się jednak uzyskać.

350

Oryg.: AGM.

Rzym, 11 września 1925

Alina Niezabytowska, Jakobska 10, Wilno, Polonia

Niech Bóg pocieszy. Modlę się za duszę Edmunda.

† biskup Matulewicz

Do ks. Franciszka Obuchowicza

Ks. Franciszek Obuchowicz (1854-1941), wyświęcony na kapłana w 1879 r. przez bpa Tomasza Kulińskiego, był jego kapelanem od 1888 r. do śmierci biskupa w 1907 r. W jego też imieniu prowadził korespondencję z ks. Matulewiczem.

Zachowały się dwa listy bł. Jerzego do kanonika Obuchowicza. W pierwszym, z 1901 r., odpowiada na pytanie, dlaczego nie wraca z Fryburga i pisze o swojej chorobie. W drugim, z 1905 r., uzasadnia swoją prośbę o zwolnienie z diecezji kieleckiej. Przy tej okazji podaje wiele szczegółów z własnego życia, świadczących o powiązaniu z diecezją kielecką. Te same sprawy omawia w listach łacińskich do bpa Tomasza Kulińskiego.

351

Oryg.: ADK.

Fryburg, 16 lipca 1901

† Wielmożny Księże Kanoniku.

Z całego serca pragnę wrócić do pracy, ale nie mogę; chory jestem na tuberkulozę.

Radziłem się doktora; powiedział, że na gwałt trzeba się leczyć, żeby nie porobiły się tuberkuły po całym organizmie. Może trzeba będzie jeszcze raz robić operację. Smutno i przykro mi teraz tutaj, Drogi Ks. Kanoniku; wszelką pracę musiałem zarzucić. Choroba jest bardzo uporczywa. Jak tylko doktór orzeknie, że nie ma niebezpieczeństwa, natychmiast wracam. Bo przecież czas już oddać się pracy więcej produktywnej.

Polecam się modłom Wielmożnego Księdza Kanonika

ks. Jerzy Matulewicz

352

Koncept: LCVA, 1674, 2, t. 48, k. 2-5.

Warszawa, 19 kwietnia 1905

Czcigodny Księże Kanoniku!

Wczoraj otrzymałem list Szanownego Księdza Kanonika, a onegdaj odpowiedź Jego Ekscelencji na moją prośbę.

Bardzo mnie wzrusza dobroć Jego Ekscelencji. Nie wiem, doprawdy, czym mogłem zasłużyć na to, że tak pochlebnie o mnie się odzywa i tak znaczne korzyści materialne łaskawie mi zapewnia. Toteż sądzę, że najlepszym dowodem, jak ważne są powody, które skłaniają mnie do opuszczenia diecezji, będzie właśnie to, iż pomimo tylu dowodów łaskawości, jakimi Jego Ekscelencja raczy mnie darzyć, nie jestem w stanie zdecydować się na odstąpienie od powziętego zamiaru. Na poparcie zaś tego, że ja się tu powoduję tylko słuszną troską o zdrowie, pozwoli mi Szanowny Ksiądz Kanonik cofnąć się myślą w swą przeszłość.

Gdy ukończyłem studia we Fryburgu, namawiano mnie, żebym tam pozostał. Była to dla mnie silna pokusa. Skłaniał mnie do pozostania wzgląd na zdrowie i na to, że tam mógłbym łatwiej oddać się pracy naukowej; jednak pomnąc na obowiązki względem diecezji, wróciłem do kraju.

Wiadomo też Czcigodnemu Księdzu Kanonikowi, że byłem powołany przez J.E. metropolitę Kłopotowskiego na profesora do Akademii, a nie poszedłem tylko dlatego, że J.E., nasz ks. biskup, ze względu na brak księży w diecezji nie zgodził się mnie wypuścić. Nie kryję, że bardzo to odczułem i bardzo mnie to bolało, bo praca naukowa pociągała mnie silnie. Jednak z uległością pogodziłem się z wolą Jego Ekscelencji i zająłem stanowisko wyznaczone, choć przecie, biorąc rzeczy po ludzku, stanowisko profesora Seminarium pod żadnym względem nie może się równać ze stanowiskiem profesora Akademii.

A i później, chociaż te ciągłe wyjazdy do Warszawy niemałe stanowiły dla mnie trudności, a nawet i zdrowiu szkodziły, nie opuszczałem powierzonego mi obowiązku.

Przytaczam to na dowód, że robiłem, co mogłem i że usiłowałem poświęcać osobiste chęci i upodobania, aby zadośćuczynić wymaganiom

prawa kanonicznego, które nakazuje służyć własnej diecezji. Jeżeli zaś teraz proszę o *litteras excardinationis*, to dlatego, że stan zdrowia bezwarunkowo tego wymaga. Już i teraz zagrażała mi amputacja nogi i tylko dzięki nadzwyczajnemu poświęceniu i usiłowaniom doktora oraz opiece, którą mnie tu otaczają, zawdzięczam to, że uniknąłem takiego nieszczęścia, choć jeszcze nie wiadomo, jak długo będzie trwała choroba i czym się skończy. Gdybym wrócił do Kielc, gdzie nie będę miał ani takiej opieki, ani takiej pomocy lekarskiej, z pewnością naraziłbym się na nowe i jeszcze groźniejsze objawy choroby, która mogłaby się skończyć nie tylko już opuszczeniem diecezji, ale kalectwem, a nawet utratą życia. Sumienie nie pozwala mi na to się narażać; tu chodzi o życie, proszę Szanownego Księdza Kanonika. Zresztą nawet same wyjazdy do Warszawy stają się niemożliwe wobec choroby nogi.

Zdaje się, że dosyć silnymi dowodami poparłem prośbę, którą zaniosłem do Jego Ekscelencji. Ale Jego Ekscelencja pominął rzeczową wartość moich wywodów, a w odpowiedzi tylko przedstawił potrzebę diecezji, wielkie pole do pracy i wielki brak księży. Cóż, proszę Księdza Kanonika, ja mogę na to zrobić? Choroba, którą Panu Bogu podoba się na nas zesłać, tak samo jak i śmierć, nie ogląda się na żadne potrzeby, przecina wszelkie węzły, odrywa od tego, co jest nam najmilsze. Toć i ja wolałbym nie wiem gdzie pracować, niż być skazanym na cierpienie i bezczynność.

Jego Ekscelencja pisze, że tylko pod tym warunkiem zgodzi się mnie puścić, jeżeli postaram się o zastępcę odpowiednio przygotowanego. Nie widzę sposobu, w jaki ja mógłbym spełnić ten warunek. Jednak pomimo tego ośmielę się ponowić swą prośbę o *dimissoria*. Bo chociaż nie będę mógł służyć diecezji, którą obrałem sobie za matkę, to jednak będę się starał gdzie indziej, według sił moich, pracować na chwałę Boga, który wszystkich jest Ojcem i Panem, i na pożytek Kościoła, tej wspólnej matki wszystkich wiernych i poszczególnych diecezji. Daruje Szanowny Ksiądz Kanonik, że ja tak obszernie się rozwodzę; zrobiłem to, licząc na Jego dobroć, że moją prośbę poprze u J.E. Księdza Biskupa.

Bardzo dziękuję Szanownemu Księdzu Kanonikowi za łaskawą pamięć i za serce. Ja tu, dzięki Bogu, mam wszelką opiekę i pomoc, a i na przyszłość mam zabezpieczoną kurację, więc żadnej pomocy pieniężnej nie potrzebuję. Bóg zapłać za dobre serce.

Stypendiów mszalnych na razie mam dosyć dużo. Niedawno zacząłem odprawiać Msze św. i nie zawsze mogę odprawiać. I teraz przez półtora tygodnia musiałem przerwać, nim doktor nie zrobił mi zastrzyknięcia i nie zagipsował nogi.

Niezmiernie jestem wdzięczny Szanownemu Księdzu Kanonikowi za *facultates*. Nie mogłem jeszcze z nich skorzystać. Ale spodziewam się, że będę mógł zadośćuczynić pragnieniom niejednej duszy. Chciałbym tylko wiedzieć, ile jestem winien Księdzu Kanonikowi za taksę i przesyłkę. Dług z wdzięcznością prześlę.

Przesyłam zarazem życzenia Wesołych Świąt; polecam się i nadal świętym Jego modlitwom.

Z najgłębszym szacunkiem powolny Szanownego Księdza Kanonika sługa

ks. Jerzy Matulewicz

Do ks. Adama Ostrowskiego

Ks. Adam Ostrowski urodził się w 1883 r., święcenia kapłańskie otrzymał w 1907 r., proboszczem w parafii Choroszcza, w dekanacie białostockim, został mianowany przez biskupa Edwarda Roppa w 1907 r. Zmarł 12 I 1947 r.

353

Koncept: LCVA, 1674, 2, t. 129, k. 86.

Wilno, 31 maja 1923

Do Wielebnego Ks. Adama Ostrowskiego, proboszcza w Choroszczy

Zezwalam Zgromadzeniu Sióstr Służebnic Jezusa Eucharystycznego na założenie domu w Choroszczy.

Upoważniam Szanownego Księdza Proboszcza do odstąpienia części klasztoru na rzecz Sióstr.

Polecam je sercu i opiece Szanownego Księdza Proboszcza. Mam nadzieję, że będą one wiernie służyły Bogu i Kościołowi oraz będą pracowały z pożytkiem nad oświatą młodzieży.

† Jerzy, bp wil.

[Zob. list do ks. A. Zienkiewicza z 1 VI 1923]

Do Sióstr Posłanniczek Najświętszego Serca Jezusowego

Zgromadzenie Sióstr Posłanniczek należy do wspólnot honorackich i swymi początkami sięga roku 1870. Celem Zgromadzenia, którego członkinie rekrutowały się głównie spośród nauczycielek, była praca wśród dzieci i młodzieży.

Ciężko chorego ks. Matulewicza siostry przyjęły w 1904 r. do swego domu w Warszawie przy ulicy Pięknej 24, gdzie prowadziły zakład wychowawczy i gimnazjum dla dziewcząt. Bł. Jerzy był też związany z innymi domami sióstr: w Chyliczkach koło Piaseczna, w Abelach w diecezji żmudzkiej i w Petersburgu, gdzie od 1908 r. siostry prowadziły gospodarstwo Akademii Duchownej.

Ks. Matulewicz bardzo cenił siostry. Uważał, że pracują w duchu Bożym, czuł też dla nich dług wdzięczności za okazywaną mu pomoc. Ze swej strony prowadził dla nich wiele razy rekolekcje, głosił konferencje, dla niektórych był kierownikiem duchowym.

Siostry dwukrotnie prosiły ks. Matulewicza, aby im opracował konstytucje. Pierwszy raz dokonał tego podczas swego pobytu u nich w Warszawie w latach 1905-1907, za generalatu matki Józefy Chudzyńskiej, założycielki Zgromadzenia. Konstytucje te zostały zatwierdzone przez Rzym w 1909 r. Po raz drugi opracował gruntownie konstytucje, dostosowując je do Kodeksu, w Wilnie, w latach 1919-1925. Te drugie konstytucje, ponieważ zawierały wiele materiału ascetycznego, nie zostały zatwierdzone przez Kongregację. Siostry korzystały z nich jedynie jako z dyrektorium. Na prośbę sióstr poprzednie konstytucje dostosował do Kodeksu arcybiskup Edward Ropp, wprowadzając do nich jedynie niewielkie zmiany. Taki zakres zmian przekreślał założenia biskupa Matulewicza, o których pisze w listach.

Ze względu na wielorakie powiązania, ks. Matulewicz prowadził bogatą korespondencję z siostrami, a w szczególności: z Cecylią Plater-Zyberkówną (1853-1920), która była duszą prowadzonych dzieł; Anielą Głowacką (1859-1943), przełożoną generalną w latach 1914-1919, a później sekretarką generalną; Marią Zambrzycką, następną przełożoną całej wspólnoty. Z tej

obfitej korespondencji zachowało się tylko 10 pełnych listów, głównie dotyczących konstytucji i 17 we fragmentach, z lat 1912-1926. Ponieważ często trudno jest ustalić adresatkę, wszystkie listy do Sióstr Posłanniczek z Warszawy zamieszczamy pod hasłem Zgromadzenia.

Dnia 8 grudnia 1981 roku Kongregacja dla Zakonów i Instytutów Świeckich zamieniła dotychczasowe Zgromadzenie na Instytut Świecki Służebnic Serca Jezusa Posłanniczek Maryi.

354

Kopia: LCVA, 1674, 2, t. 48, k. 15.

Fryburg, 18 marca 1912

Fragment.

[...] Pan Bóg w swojej dobroci i tu mi nie szczędzi pracy; obecnie mam jej bardzo wiele. Niech Bogu Najwyższemu będą za to dzięki, że mogę pracować. [...]

355

Kopia: LCVA, 1674, 2, t. 48, k. 15.

Fryburg, 2 kwietnia 1912

Fragment.

[...] Bardzo się polecam modlitwom, bo bardzo ich potrzebuję w swoich rozmaitych kłopotach. [...]

356

Kopia: LCVA, 1674, 2, t. 48, k. 15.

Fryburg, 25 maja 1914

Fragment.

Dziś wyjeżdżam z Fryburga; może uda się dotrzeć do Warszawy koło 1 lub 2 czerwca. [...]

357

Kopia: LCVA, 1674, 2, t. 48, k. 15.

Mariampol, 8 lipca 1918

Fragment.

[...] Proszę modlić się, bym się nie dostał do Wilna, bo tam utonę i nic nie zrobię. [...]

358

Kopia: LCVA, 1674, 2, t. 48, k. 15.

[Mariampol], 5 listopada 1918

Fragment.

[...] Ciężko mi się zgodzić z tą myślą, że pójdę do Wilna, ale trzeba. Wola Boża. [...]

359

Kopia: LCVA, 1674, 2, t. 48, k. 15.

[Mariampol], 17 listopada 1918

Fragment.

Najgorzej mnie martwi stan umysłów w Wilnie. Antagonizmy narodowe i polityczne doszły do największego zaostrzenia i napięcia. Bóg widzi, jak pragnę wszystkim jednakowo służyć, bez względu na narodowość, w duchu sprawiedliwości i miłości. Czy mi się to uda? Pokładam całą nadzieję w Bogu i pomocy Matki Najświętszej.

[...] Zapewne zaczną się dla mnie w Wilnie dni ciężkie, pełne pracy, cierpień i utrapień. Niech wola Boska będzie błogosławiona, skoro inaczej być nie może. Robiłem, co mogłem, by się obronić od tego stanowiska. Ojciec św. inaczej zdecydował i trzeba słuchać.

Bóg widzi, że pragnę jedynie dobra Kościoła, pragnę wszystkim stać się dla wszystkich. Ale niełatwa to rzecz w praktyce.

360

Kopia: LCVA, 1674, 2, t. 48, k. 15.

Wilno, 29 grudnia 1918

Fragment.

[...] Bardzo trudne tu moje stanowisko i zadanie niełatwe. Staram się, jak mogę i umiem, służyć wszystkim, by wszystkich pozyskać dla Chrystusa. Pracy mam bardzo wiele, często już od 3 lub 4 godziny z rana pracuję.

[...] W życiu społecznym i politycznym tu zamęt. Mamy coś z pięć władz, które roszczą pretensje do Wilna, a każda uważa siebie za jedynie uprawnioną. Kiedy ten zamęt się skończy! Proszę i nadal pamiętać o mnie w swych modlitwach.

361

Oryg.: AI.

Wilno, 15 lutego 1920

W-nej Pani A. Głowackiej

Droga Pani!

Widzę, że Droga Pani przy porządkowaniu ustaw i przygotowywaniu do ostatecznego potwierdzenia trzyma się tej zasady, by jak najmniej wprowadzić zmian i poprawek i uzupełnień do istniejącego tekstu ustaw. Dalej Droga Pani posługuje się tekstem Kodeksu Prawa Kanonicznego tylko do uzupełniania ustaw i ich modyfikowania.

Moim zdaniem tych zasad trzymać się nie należy. Teraz właśnie siostry mają najlepszą sposobność do ułożenia sobie ustaw według wymagań nowego prawa, a przez to do założenia fundamentu dla swego Zgromadzenia niewzruszonego – na długie i długie lata.

Moim zdaniem:

l) Za podstawę do przygotowywania ustaw do ostatecznego potwierdzenia należy wziąć nowy Kodeks Prawa Kanonicznego. Należy się wszędzie trzymać kanonów nowego prawa, układu, redakcji, porządku, tekstu, litery. Należy przede wszystkim wziąć z Nowego Kodeksu wszystko to, co się odnosi do zgromadzeń i to brać tak, jak brzmi w redakcji Kodeksu, opuszczając to, co się nie odnosi do zgromadzeń o ślubach prostych. Stolica Święta Kodeks będzie wyjaśniała, uzupełniała instrukcjami, nowymi rozporządzeniami, trzymając się zawsze tekstu Kodeksu. Rozdziały o życiu zakonnym będą podstawą dla wszystkich zgromadzeń na całe wieki. Ważną rzeczą, by Zgromadzenie miało swe ustawy ściśle według Kodeksu, by się trzymało jego tekstu i litery. To ułatwi Zgromadzeniu przez całe wieki korzystanie z instrukcji, wyjaśnień, uzupełnień do Kodeksu, wydawanych w przyszłości przez Stolicę Świętą. Naturalnie, że trzeba umieścić odnośne kanony Kodeksu do odpowiednich rozdziałów ustaw.

2) Kodeks o życiu zakonnym należy uzupełniać odpowiednimi punktami z ustaw, a nie na odwrót. Więc ustawa niech tylko dostarcza materiału do uzupełnienia Kodeksu i wyjaśnienia. A więc choćby niektóre punkty

ustaw zawierały wszystko to, co się znajduje w nowym prawie, jeżeli jednak one brzmią inaczej niż kanony Kodeksu i są inaczej zredagowane, należy ściśle trzymać się kanonów i tekstu Kodeksu i należy ustawę przerobić, a raczej punkty odnośne ustaw zastąpić ściśle kanonami wziętymi z Kodeksu.

3) Do tych punktów, które Pani weźmie z Kodeksu i z istniejących ustaw, nie należy się bać dodać i ten materiał, który Pani ma pozbierany z innych ustaw i innych zgromadzeń, z życia i z praktyki; nie należy bać się dodać do ustaw nowych rzeczy, jeżeli one są Boże, dobre, praktyczne; to będzie przecież podstawa do życia Zgromadzenia na całe wieki.

4) Jeżeli Pani ma ze dwa egzemplarze drukowanych po łacinie ustaw, proszę je pociąć tak, by każdy punkt był oddzielnie. Niech Pani nowe punkty czy z Kodeksu wzięte i skądinąd też pisze każdy na oddzielnej kartce. To ułatwi robotę przy układaniu ustaw i dopasowywaniu punktów.

5) Gdy tak Droga Pani wszystko przygotuje, pozbiera, ułoży, niech ten cały materiał znowu przyśle do mnie. Ja przejrzę, porobię poprawki, uwagi i Pani odeślę również do porobienia uwag ze swej strony. Sądzę, że w ten sposób przygotujemy dobrą ustawę. Ja mam już pod ręką dwa dzieła o prawie zakonnym, wyjaśniające Kodeks.

6) Nie należy się zbytnio spieszyć. Lepiej nieco zwlec przedłożenie ustaw Stolicy Św., a przygotować rzecz dobrą. Tak jak teraz ustawa przedstawia się, będzie ona zlepkiem różnych rzeczy: starych i nowych. Z czasem trzeba będzie ją przerobić. Trzeba pamiętać, że teraz obowiązuje nowy Kodeks, a nie dawne różne dekrety i rozporządzenia; te są raczej komentarzem do Kodeksu.

Niech tedy Droga Pani nie boi się zmian, uzupełnień, przekształceń istniejących ustaw. Niech się kieruje względem na większą chwałę Bożą, na dobro Zgromadzenia i sióstr; niech się kieruje wolą Kościoła, wyrażoną w nowym Kodeksie.

Polecam się modłom

† Jerzy, bp wileński

362

Oyrg.: AI.

[Wilno, maj 1920]

W-na Pani M. Zambrzycka. Warszawa. Piękna 24

Czcigodna i Droga Pani!

Listy otrzymałem. Jeden od p. Głowackiej przeszło po miesiącu, drugi przez okazję. Przesyłam listy z Kowna od Sióstr. One wołają o pomoc na gwałt.

O ile słyszę, tam są bardzo zadowoleni z ich pracy. Skoro p. Głowacka będzie miała ustawy gotowe, niech przyśle. W wolnych chwilach przejrzę i poprawię. Niech dołączy egzemplarz dawnych ustaw po łacinie. Niech ustawy poprawia, przerabia i uzupełnia, niczym się nie krępując; to się robi na długie lata. Było rozporządzenie Św. Kongregacji, że nawet dawno zatwierdzone zgromadzenia przy sprawozdaniu o swym stanie mają dołączać jednocześnie egzemplarz swoich ustaw przerobiony i poprawiony według nowego prawa.

Może niezadługo o. Wojtkiewicz przyjedzie do Warszawy.

Tu nic nowego na razie. Czekamy końca wojny, ale go nie widać.

Wszystkim Paniom przesyłam najserdeczniejsze życzenia i błogosławieństwo.

Polecam się też modlitwom

† Jerzy Matulewicz,
bp wileński

PS. Jedzie stąd jedna znajoma Pani Kolasińskiej z Nowogrodzkiej; doręczy ten list. Skoro będzie wracała do Wilna, może i od Pań zabrać listy i papiery.

363

Oryg.: AI.

Wilno, 20 grudnia 1920

W. M. M. Zambrzycka. Warszawa. Piękna 24

Szanowna i Droga Pani!

Bóg zapłać za życzenia i modlitwy. Teraz dopiero nadarza się okazja do przesłania listów do Kowna. Żadnych nowych wiadomości nie mam stamtąd od Pani znajomych. Wiem, że mają tam wielkie uznanie i jak mogą, pomagają im w pracy. Powołań będą miały sporo, ale trzeba, by tam na miejscu urządziły próbę i nowicjat. W obecnych warunkach nie da się inaczej zrobić. Są to drażliwości i słabości ludzkie i nędza, które trzeba uwzględnić dla dobra dusz i większej chwały Bożej i dobra Kościoła.

Nadesłane ustawy dopiero teraz wydobyłem i zacznę je porządkować. Niespokojne były czasy u nas; trudno było pracować. Choć wiele miałem przykrości przy bolszewikach, ale ocalałem; zawdzięczam to łasce Bożej. Oj! Ciężko nieraz na tym świecie! Wola Boża!

Przesyłam najserdeczniejsze pozdrowienia Wszystkim Paniom i życzenia, i błogosławieństwo. Polecam się modlitwom. Całym sercem oddany w Panu

† Jerzy Matulewicz,
bp wileński

364

Oryg.: AI.

Wilno, 24 kwietnia 1921

[M. Maria Zambrzycka]

Czcigodna i Droga Pani!

Serdecznie dziękuję wszystkim Drogim Paniom za modlitwy i życzenia. Oby Bóg dał nam prędzej tutaj pokój! Atmosfera często nie do wy-

trzymania. Obopólne podejrzewania się, oczernienia i szkalowania, często zupełnie bez żadnej podstawy. Cząstka tu dobrego czyśćca. Wciąż męczy nas niepewność losu i tymczasowość; życie wstrzymane; pozytywnej, trwałej pracy być nie może. Wola Boża.

Ustaw Drogim Paniom jeszcze nie przygotowałem. Warunki były okropne. Wkrótce na jaki tydzień wyjadę pod Wilno do Trynopola; tam w ciszy wszystko zrobię i Paniom nadeślę. Do Kowna listy prześlę; tam Paniom robota idzie bardzo dobrze, o ile słyszę.

Wszystkim Drogim Paniom przesyłam serdeczne pozdrowienie i błogosławieństwo. Polecam się nadal modlitwom. I ja bardzo bym pragnął zobaczyć się z Paniami i ze Swoimi na Bielanach, ale w obecnych warunkach trudno. Może nastaną lepsze czasy.

Franciszka Pucowiczówna przyjechała; może uda się wkrótce ją wyprawić do Kowna.

Całym sercem oddany

† Jerzy, Bp Wileński

365

Kopia: LCVA, 1674, 2, t. 48, k. 15.

Wilno, 15 kwietnia 1922

Fragment.

[...] Bóg tylko jeden wie, ile tu trzeba było przeżyć. Proszę o mnie pamiętać w modłach. [...]

Moja biedna noga znowu trochę się rozchorowała. [...]

366

Oryg.: AI.

[Wilno], 30 lipca 1922

[A. Głowacka]

Droga Pani!

Przesyłam I część ustaw:

1. Uważałem, że lepiej trzymać [się] rozkładu materii podanego w Normach.
2. Jestem zdania, że do ustaw należy wciągnąć z Kodeksu wszystko co dotyczy życia zakonnego, by ustawy stanowiły podręcznik życia zakonnego zupełny.
3. Trzymałem się, gdzie się dało, tekstu i litery kanonów; dawne punkty zamieniałem na kanony.
4. Egzemplarz № 2 przejrzany i poprawiony. Według tego proszę sobie poprawić № 5.
5. Dodaję *Supplementa*, Uzupełnienia. Punkty wskazane, łatwo Pani odnajdzie miejsce, gdzie trzeba dodać.
6. Dodaję spis punktów wziętych z Kodeksu ze wskazaniem odnośnych kanonów. Żałuję, że nie dałem ich do przepisania od razu przy odnośnych punktach ustaw. Drukując, trzeba będzie to zrobić, tj. wydrukować przy odnośnych punktach ustaw. W drugiej części ustaw od razu to zrobię.
7. Z pewnością jeszcze wypadnie i w I części to i owo udoskonalić, uzupełnić, a może nawet coś do II części przenieść np. z rozdziału *De privilegiis*. Gdy całość będzie gotowa, można będzie redakcję wykończyć.
8. Jeżeli można, proszę I część przetłumaczyć i przysłać egzemplarz mnie do przejrzenia.
9. Proszę porobić swe uwagi do I części.
10. Części II, pomimo intensywnej pracy, na jaką mnie stać było, nie wykończyłem. Niewiele już zostało. Zrobię to po wizytacji, tj. we wrześniu. Proszę do tego czasu swe uwagi nadesłać.
11. Może wypadnie przy ostatniej redakcji osobiście pokonferować.

12. Bardzo potrzebne mi: a) Normy po łacinie[1]; b) Vermeersch *De Jure Religiosorum*[2]. Proszę się spytać na Bielanach, czy nie mają i mi przysłać.

Dnia 3 sierpnia jadę na wizytację diecezji.

Polecam się modłom.

Przesyłkę P. Wromblewskiej otrzymałem.

Błogosławię Wszystkim

† Jerzy, bp

PS. Ustawy przesyłam osobno. Bardzo zapraszam do siebie Panie jadące na Litwę; miejsca będzie.

Panna Ludwika Roppówna pomoże w pracy nad ustawami. Proszę odesłać uwagi przed l września.

† J.

367

Oryg.: AI.

Wilno, 17 grudnia 1922

[M. Maria Zambrzycka]

Czcigodna i Droga Pani!

List otrzymałem. Cieszę się, że „odzież" się udała. Zaraz napiszę do ks. Buczysa i Wojtkiewicza, by wstąpili do Stowarzyszenia Św. Kazimierza.

Proszę powiedzieć mojej współpracownicy Pani A. Głowackiej, że II część ustaw już skończyłem. Ojciec Jan Kryszczukaitys przepisuje na maszynie. Skoro tylko skończy, nadeślę. Tłumaczenia i uwag Pani A. Głowackiej jeszcze nie czytałem, teraz zabiorę się do tego. Pracy w ustawę

[1] *Normae secundum quas Sacra Congregatio de Religiosis in novis Congregationibus approbandis procedere solet*, 6 III 1921 (AAS, 1921, s. 312-319).

[2] Arthur Vermeersch, *De religiosis institutis et personis*, Brugis 1902; zapewne były też i późniejsze wydania.

włożyłem dużo. Starałem się umieścić z Kodeksu, o ile mogłem, wszystko, co dotyczy zgromadzeń o ślubach prostych. Tam, gdzie Kodeks rzecz odsyła do rozstrzygnięcia konstytucjom, starałem się ją rozstrzygnąć, opierając się na gruntownych autorach, traktujących o prawie zakonnym na podstawie Kodeksu. I sam Kodeks trzeba było po kilka razy przewertować. Skoro będą obie części ustaw, można będzie je łatwiej zharmonizować i wygładzić. Niech moja współpracownica niczym się nie krępuje, robi swoje uwagi; potem porozumiemy się. Szkoda, że nie ma jeszcze gruntownych komentarzy, obejmujących cały Kodeks. Prosiłbym nikomu nie dawać przerobionych ustaw do korzystania, nim nie będą ostatecznie wykończone. Chciałem dostać ustawy już ułożone czy przerobione według Kodeksu, ale tutejsze zgromadzenia ani jawne, ani ukryte jeszcze nie mają takich ustaw, nawet męskie. Trzeba było samemu radzić bez wzorów. Może Drogie Panie mogłyby u kogo dostać takie ustawy, prosiłbym o przysłanie.

Chciałbym dla Pań jak najlepiej zrobić ustawę. Tyle od Drogich Pań doznałem w życiu dobrego, tyle serca; tak wszystkie Drogie Panie szanuję i kocham. Bardzo bym pragnął choć tą drobną pracą Paniom dać dowód swej wdzięczności.

Tu, w Wilnie, jak zwykle, może nieco spokojniej. W ostatnich czasach bardzo wielki ból i smutek odczuwam, gdy widzę wśród ludzi tyle nienawiści i między narodami, i klasami, i jednostkami. Ja tak wszystkich ludzi kocham, bez różnicy, choćby nie wiem do jakiej narodowości kto należał. Nie rozumiem, jak można ganić i potępiać w drugich, co się u siebie pochwala, jak można mieć dwie miary w etyce, która winna normować współżycie i współpracę wszystkich. Ciężko i duszno mi w atmosferze zatrutej jadem nienawiści; ale wola Boża.

Wszystkim Drogim Paniom życzę z serca, by Jezus w sercu każdej królował. Wszystkim błogosławię

† Jerzy, bp

368

Oryg.: AI.

Wilno, 14 stycznia 1923

[A. Głowacka]

Droga Pani!

Bóg zapłać za list serdeczny i życzenia. Proszę również podziękować ode mnie za listy i serdeczne życzenia Paniom Zambrzyckiej i Czyż. Nie piszę oddzielnie, bo czasu brak. Mam tu chwile bardzo ciężkie i trudne. Niech będzie Bogu za wszystko podzięka i chwała. Pociechę znajduję w modlitwie i pracy. Jestem zdrowszy, toteż korzystam z tego i pracuję jak mogę. Proszę pamiętać o mnie w modlitwach.

Konstytucje już wykończyłem. Nim mój współpracownik, o. Jan Kryszczukaitys, przepisał tekst łaciński, miałem czas do przejrzenia „uwag" i do zharmonizowania części I i II. Przestudiowałem również parę poważnych komentatorów prawa zakonnego i parę konstytucji, więc jeszcze nieco rzecz pogłębiłem i uzupełniłem.

Dziękuję bardzo Drogiej Pani za „uwagi" do Konstytucji; niektóre były bardzo trafne i dobre, tylko niektórych nie uwzględniłem, bo mi się zdawało, iż lepiej rzecz zostawić tak jak jest.

1. Proszę przepisać część I (tłumaczenie), zachowując porządek rozdziałów i punktów wskazany przeze mnie w tekście i na osobnych kartkach, gdzie rzecz bardziej zawiła się zdawała. Najlepiej byłoby, gdyby kto na maszynie przepisał. Należy opuścić punkty, które przenoszę do części II.
2. Sądzę, że przy przepisywaniu części I już można zmienić numerację punktów. Można by je choćby ołówkiem porobić, ale po kolei. Dobrze by było, gdyby Droga Pani i w łacińskim tekście odpowiednio poprawiła numerację za jednym zamachem.
3. Przy tłumaczeniu części II proszę od razu się trzymać porządku rozdziałów i punktów, wskazanego w tekście lub na karteczkach. Proszę od razu wciągać do tłumaczenia według kolei wskazanej punkty brakujące z części I i z uzupełnień (*Supplementa*).

4. Sądzę, że w części II też już będzie można odpowiednio zmienić numerację.
5. Proszę też porobić potrzebne „uwagi”. Może za ciężki wyszedł rozdział „O dobrach”. Ale łatwo wykreślić.
6. Do pierwszej części dodałem „O środkach karnych, zaradczych i o pokutach”. Na to i Konstytucja się powołuje (rozdział „O wydaleniu” i inne) i niektórzy prawnicy to radzą.
7. Uważam, że o „Kapitule win” lepiej przenieść do rozdziału „O środkach i pomocach do podtrzymania karności” – to widziałem w niektórych konstytucjach.
8. Proszę dobrze rozważyć i naradzić się co do wyboru przełożonej prowincjalnej: czy ją ma wybierać kapituła prowincjalna czy przełożona generalna wraz z radnymi? I jedno, i drugie się praktykuje. Ja wybór ten zostawiłem kapitule prowincjalnej. Ale można zmienić i zostawić zarządowi głównemu. Kapituła i tak musi [się] zbierać, niech dokona i wyborów. Ale nie wiem, czy to będzie lepiej. W wielu zakonach to się praktykuje, ale też i inna praktyka jest w użyciu. Proszę zdecydować się.
9. *Supplementa* (Uzupełnienia) można pociąć i ponaklejać w odpowiednich miejscach, o ile to okaże się praktyczne.
10. Do części II dodałem na karteczkach tłumaczenie Uzupełnień. Sądzę, że z częścią II Droga Pani będzie miała mniej roboty i będzie ona łatwiejsza.
11. Proszę nie czekać, aż wszystko będzie wykończone, ale przesyłać do mnie robotę choćby częściowo, tj. część I po przepisaniu, a potem część II. Chciałbym prędzej robotę wykończyć, bo potem może czasu nie będę miał.

Bardzo serdecznie wszystkie Panie pozdrawiam i z serca wszystkim błogosławię. Oddany

† Jerzy, bp

PS. O odebraniu rękopisu proszę powiadomić, bym był spokojny.

369

Oryg.: AI.

Wilno, 23 marca 1923

[A. Głowacka]

Czcigodna i Droga Pani!

Listy i papiery otrzymałem, tj. uwagi do ustaw oraz same ustawy. Nie zabrałem się jeszcze do ich porządkowania. Wyjątkowo mam bardzo wiele robót; oprócz tego miewam kazania pasyjne w katedrze. Zabiorę się do roboty nad ustawami po Niedzieli Palmowej. Trzeba będzie jeszcze przejrzeć wszystkie roczniki „Acta Apostolicae Sedis", zaczynając od 1917 roku, by wybrać z nich nowsze uchwały Stolicy Świętej dotyczące życia zakonnego; tego jeszcze nie zrobiłem. Niedawnośmy dostali te roczniki; wskutek wojny nie można było ich sprowadzić. Ale ta robota nie potrwa długo; może się uda wszystko wykończyć podczas Świąt.

Proszę, niczym się nie krępując, robić swoje uwagi; to mnie ułatwia pracę, czyni ją krytyczniejszą.

Wszystkim Drogim Paniom przesyłam najserdeczniejsze życzenia z powodu Świąt Wielkanocnych. Niech Chrystus Zmartwychwstały da zatryumfować nad wszelkimi trudnościami. Z serca przesyłam Wszystkim swe błogosławieństwo. Polecam się i nadal modłom.

Oddany całym sercem

† Jerzy, bp

370

Kopia.: AMPP.

[Wilno], 11 kwietnia 1923

Fragment.

Nic nowego o sobie donieść nie mogę. Zwykłe prace. Pracuję wiele i ciężko, nie mam czasu o niczym innym myśleć.

371

Kopia: LCVA, 1674, 2, t. 48, k. 15a.

[Wilno], 14 maja 1924

Fragment.

Byłem w Rydze, by wziąć udział w konsekracji J.E. biskupa Rancana. Na Łotwie nie ma dotychczas żadnego zgromadzenia żeńskiego, a powołania są.

J.E. arcybp Springowicz radził się mnie, kogo by mógł sprowadzić. Wskazałem Zgromadzenie Pań.

Bardzo pragnie, by Siostry mogły choć szwalnię na początek otworzyć. [...]

Przyrzekłem Arcybiskupowi, że się zwrócę z tą prośbą. [...]

Czy Panie zechcą pójść na Łotwę pracować? [...]

Marianie założyli już dom w Łotwie; mogliby dopomóc Siostrom w życiu duchowym. [...]

Choć może nie będą warunki na razie najlepsze dla Sióstr, ale moim zdaniem nie należy bać się ryzykować dla sprawy Bożej.

372

Kopia: AMPP.

[Wilno], 26 stycznia 1925

Fragment.

Posyłam przepisane na maszynie egzemplarze ustaw po łacinie i po polsku. [...] Proszę ustalić ostatecznie tekst. [...] Może jeszcze zechcą Panie co opuścić lub co dodać. [...] Obecna numeracja niedokładna. [...]

373

Kopia: LCVA, 1675, 2, t. 48, k. 16.

[Wilno], 18 marca 1925

Fragment.

Znowu zaczynają puszczać pogłoski, że mogą mnie zabrać z Wilna. Bardzo bym się cieszył, gdyby Ojciec Św. zdjął z moich bark ten ciężar. Proszę się modlić, by we wszystkim wola Boża się spełniła. [...]

W oczach Boga czuję się bardzo i bardzo nędznym i niegodnym. Wiele liczę na modlitwy życzliwych mi osób.

374

Kopia: LCVA, 1675, 2, t. 48, k. 16.

Rzym, 6 sierpnia 1925

Fragment.

Wczoraj po 12 w południe szczęśliwie przybyłem do Rzymu. [...] Już dzisiaj rozpocząłem pracę. Powiedziałem sobie, że w Rzymie muszę więcej i intensywniej pracować. Na początek wstałem o godzinie 3½ i pracu-

ję. [...] Staram się o audiencję u Ojca Św. [...] Jak się w Rzymie uda urządzić, jeszcze nie wiem. Opatrzność Boża pomyśli o tym, ufam bezgranicznie. Tyle doznałem cudów namacalnej i widocznej opieki Opatrzności Bożej – jak tu nie ufać! [...]

Szczęśliwy jestem, że Ojciec Św. w swej dobroci i łaskawości dla mnie zdjął z mych nieudolnych bark ciężar rządów diecezji wileńskiej. Będę mógł teraz się oddać sprawom Zgromadzenia Marianów, a przede wszystkim sam sprawy własnej duszy będę mógł uporządkować spokojnie. Myślę zacząć tu życie od dobrych rekolekcji i chcę odbyć jubileusz. Będę pamiętał o Was w modlitwach, i Wy też o mnie pamiętajcie, już znowu teraz jak o ubogim zakonniku, który pragnie być nieznanym i za nic mianym, by mógł swego Boga tym goręcej kochać i służyć Mu wierniej, i wielbić Go, i Jego chwałę szerzyć. [...]

Bardzo kocham wszystkich ludzi bez różnicy; wprost nie rozumiem, jak można by pogodzić i pomieścić w sercu miłość Boga i niechęć do kogokolwiek. Proszę Boga, by i ludzie mi przebaczyli i darowali, iż stałem się powodem dla nich nieraz do gniewu i innych uczuć niedobrych. Sądzę, że teraz, po moim zwolnieniu się z Wilna, powoli zapomną o mnie i przestaną z racji mej nędznej osoby Boga obrażać. Niech Bóg wszystkim błogosławi.

375

Kopia: LCVA, 1675, 2, t. 48, k. 16-17.

[Rzym], 3 września 1925

Fragment.

Bardzo mi się udały rekolekcje. Uspokoiłem się i nabrałem nowych sił do nowego życia. [...] Kto wie, czy mi się uda już w tym roku urządzić tu dom studiów, jak zamierzałem. Ojciec Św. w swej dobroci myślał o mnie i odesłał mnie do J.Em. Kardynała Wikarego w sprawie wynalezienia punktu oparcia. Ale obecnie J.Em. jeszcze nie ma. Więc czekam. Tymczasem prowadzę życie studenckie i uczę się po włosku. [...] Pracuję od rana do wieczora, ale czuję się już nieco wypoczętym; widać zmiana warunków życia dobrze oddziaływa.

376

Kopia: LCVA, 1675, 2, t. 48, k. 17.

[Rzym], 17 października 1925

Fragment.

Zacznę trochę chodzić koło swoich interesów, bo już zaczynają wracać po wakacjach potrzebni dla mnie ludzie. Jestem dotychczas zdrów i pracuję bardzo wiele, staram się ani chwilki nie zmarnować.

377

Oryg.: AI.

Rzym, 9 listopada 1925

[M. Maria Zambrzycka]

Droga Pani.

Wszystko otrzymałem. Bardzo dziękuję za ciepłe rzeczy. Ks. Jan Kryszczukaitys wysłał rzeczy, ale jeszcze nie nadeszły, spodziewam się wkrótce je otrzymać.

12 egzemplarzy ustaw[1] razem z dokumentami wręczyłem Św. Kongregacji. Okazuje się, że trzeba złożyć 30 egzemplarzy ustaw dla konsultorów. Więc proszę o nadesłanie brakujących egzemplarzy, najmniej 18, pocztą. Proszę przesłać przez którąkolwiek księgarnię, na przykład Gebethnera, nie zginą. Można zaasekurować. Wysłania tych egzemplarzy proszę nie odkładać. Prędzej sprawa zatwierdzenia posunie się naprzód. Ale nie przyrzekają prędko załatwić tej sprawy. Trzeba też złożyć 500 lirów, ale z nadsyłaniem pieniędzy proszę się nie spieszyć; ja swoje dam. Zresztą Panie przysłały 100 zł, więc mało co będzie brakowało. Przy okazji kiedykolwiek będą mogły przesłać resztę. Więc czekam reszty ustaw.

---

[1] *Constitutiones Sororum Ancillarum Sacri Cordis Jesu*, Varsaviae 1925.

Kardynała Laurentego nie zastałem, ale wkrótce doręczę i jemu nadesłane dokumenty.

Przesyłam Paniom dokument dyspensy, o której załatwienie byłem proszony i już donosiłem. Taksę opłaciłem, dodając małą kwotę temu, co przyniósł papier, wyniosło to wszystko 22 liry.

Co do S. Ireny Drozdowskiej proszę napisać podanie według wskazanego wzoru, a sprawę da się zaraz załatwić. Niech Panie wzory próśb i podań przechowują w osobnej teczce na wszelki wypadek. Jak tu się zasiedzimy, może kiedy Paniom nadeślę więcej wzorów. Proszę nie krępować się i zwracać zawsze do mnie. O ile będę mógł, usłużę. Arcybp Ropp tu bawi.

Przesyłam pozdrowienie i błogosławieństwo

† Jerzy, bp

378

Kopia: LCVA, 1674, 2, t. 48, k. 17.

Rzym, 11 marca 1926

Fragment.

Wróciłem z Litwy po ciężkiej pracy. [...] Stan rzeczy znalazłem okropny. Ojciec Św. w porę zapobiegł złemu. Bóg pobłogosławił mej pracy. Niech Imię Jego będzie uwielbione! [...] Polecam się modłom, bym dla innych pracując, sam nie zginął.

379

Kopia: AMPP.

Rzym, Lungotevere Farnesina 40,
26 marca 1926

Droga Pani.

Kreślę choć kilka słów. Mówiłem z ks. Marszałkiewiczem ze św. Kongregacji o Waszych ustawach. Są w robocie. Miejcie cierpliwość świętą. Powoli wszystko się zrobi. Św. Kongregacja zawalona ustawami i pracą. Całymi laty czekają na zatwierdzenie. Proszę nie poddawać się niepokojom. Wszystko będzie dobrze.

Wróciłem z Litwy strasznie spracowany. Resztę opowie Wam o. Bronikowski lub brat Lewandowicz.

Moje drogie Siostry, często o Was myślę i polecam Was Sercu Jezusa. Wy też za mnie się módlcie, byśmy razem kiedyś mogli w niebie spoczywać i cieszyć się.

Przesyłam dla Ciebie, Droga Matko, dla wszystkich Sióstr i dla całego Zgromadzenia z głębi serca życzenia, pozdrowienia i błogosławieństwo.

† Jerzy, arcybiskup

380

Kopia: LCVA, 1675, 2, t. 48, k. 17.

[Rzym], 31 marca 1926

Fragment.

Zaraz po świętach wyjeżdżam na Litwę. [...] Bardzo tu się spracowałem. Odczuwa to moje serce i moje nerwy. Skoro znajdę chwilkę wolniejszą, pójdę do doktora, by zbadał.

Mam to przekonanie, że Bóg będzie zadowolony z tego, co się zrobiło, ale czy ludzie będą zadowoleni? Wątpię. Przypuszczam, że mogę dostać dobre cięgi na Litwie. Mniejsza o to, byleby chwała Boża rosła, a Ko-

ściół wzmagał się. Naprawdę dziś mogę powiedzieć, że Kościół katolicki jest jedyną moją ojczyzną, a ja czuję, iż staję się coraz bardziej jego jedynie patriotą. Proszę modlić się za mnie, bym innym piękne rzeczy głosząc, a czasami i robiąc, sam nie zginął. Mało nieraz mam czasu i na modlitwę. Toteż całą nadzieję pokładam w modlitwach Waszych i innych Sióstr, którym staram się zawsze, o ile mogę, służyć. Muszą mi wyprosić tu świętość, a tam szczęście niebieskie.

Do Prokuratora Sądu Okręgowego w Wilnie

W kościele w Raduniu w województwie nowogródzkim od dłuższego czasu był używany w nabożeństwach język polski i litewski, według ustalonego przez administratora apostolskiego ks. Kazimierza Michalkiewicza w 1912 r. porządku. Od 22 X 1922 r. do 12 X 1924 r. grupa Polaków uniemożliwiała używanie języka litewskiego.

W piśmie z dnia 20 XII 1922 r. bp Matulewicz, a oficjalnie wikariusz generalny ks. Kazimierz Michalkiewicz prosi prokuratora Sądu Okręgowego w Wilnie o wszczęcie procesu sądowego przeciwko wspomnianej grupie. Wobec braku odpowiedzi biskup Matulewicz kieruje do prokuratora ponownie pismo 22 II 1923 r.

Na ten sam temat zobacz też pismo do ks. Stanisława Chodyki i do wiernych parafii raduńskiej.

381

Koncept: LCVA, 1674, 2, t. 9, k. 91.
Kopia maszynowa, podpisana
przez wikariusza generalnego
ks. K. Michalkiewicza: LCVA, 1674, 2, t. 9, k. 127.

Wilno, 20 grudnia 1922

Śledztwo przeprowadzone w parafii raduńskiej powiatu lidskiego przez komisję złożoną z księży: Ludwika Bałobana, rektora kościoła popijarskiego w Lidzie, Jana Kuźmińskiego, proboszcza i dziekana w Naczy oraz Wacława Romanowskiego, proboszcza w Hermaniszkach, wykazało, że dnia 22 października 1922 r. zostało przez tłum przerwane i uniemożliwione w kościele raduńskim nabożeństwo, przeznaczone dla lud-

ności litewskiej, odprawiane według ustalonego przez Władzę Duchowną porządku.

Jako podżegaczy między innymi zauważono: 1) z miasteczka Radunia: Antoniego Nosewicza i Jana Nienartowicza; 2) ze wsi Warzkiel: Józefa Lewona, Antoniego Kierula, Dominika Sienkiewicza.

Czyny powyższe są przewidziane w artykule 75 Kodeksu Karnego.

Kuria Biskupia Wileńska podaje fakt powyższy do wiadomości Prokuratury i prosi o wdrożenie dochodzenia karnego przeciwko winnym.

Przy niniejszym załącza się odpisy z zeznań niektórych świadków oraz odpis rozporządzenia Władzy Duchownej, ustalającego porządek nabożeństwa w kościele raduńskim.

Kopia: LCVA, 1674, 2, t. 9, k. 92

Załącznik

Wilno, 19 grudnia 1922

Odpis

Porządek nabożeństw dodatkowych w kościele parafialnym raduńskim
(wyciąg z protokółu posiedzenia Konsystorza Wileńskiego
dnia 28 lipca 1912 r.)

Wszystkie nabożeństwa i śpiewy we wszystkie niedziele i święta całego roku odbywać się mają w języku większości, tz. polskim; kazanie w tym samym języku ma być głoszone zaraz po sumie. Kazanie dla mniejszości w języku litewskim w te same dnie ma być głoszone dla wygody parafian nie przed sumą, lecz po krótkiej przerwie następującej po polskim kazaniu. Litwini mają prawo śpiewać po litewsku po nieszporach i odśpiewaniu po polsku „Dobranoc o Jezu". Ponadto na drugi dzień Wielkanocy, Zielonych Świątek, Bożego Narodzenia, jak również w drugim dniu Czterdziestogodzinnego nabożeństwa całkowite nabożeństwo dodatkowe i śpiewy przez cały dzień w kościele mają się odbywać w języku mniejszości tz. litewskim z nauką zaraz po sumie również w litewskim języku. Adoracja Najświętszego Sakramentu w języku litewskim ma się odbywać

cztery razy do roku, a mianowicie w każdą pierwszą niedzielę poszczególnych kwartałów. Ten porządek stanowczo ma być zachowywany przez miejscowe duchowieństwo i wszystkich parafian.

Kuria Diecezjalna Wileńska
Za zgodność: ks. J. Ellert
Wilno, 19 grudnia 1922 r.

pieczęć

382

Kopia maszynowa: LCVA, 1674, 2, t. 9, k. 93.

Kuria Diecezjalna Wileńska
№ 1105

Wilno, 22 lutego 1923

Do Pana Prokuratora Sądu Okręgowego w Wilnie

Tymczasowy Proboszcz w Raduniu Ks. Stanisław Chodyko w raporcie swym z dnia 12 lutego br. na imię Jego Ekscelencji Biskupa Wileńskiego donosi:

„Dnia 4 lutego br. znowu został zakłócony w kościele przez gromadę wichrzycieli złożoną z 15-20 ludzi porządek nabożeństwa ustalony przez władzę Diecezjalną. Nazwiska wichrzycieli są następujące: 1. Biełanos Józef z Radunia, 2. Nosewicz Antoni z Radunia, 3. Antoni Szyłko z Radunia, 4. Julian Szyłko, syn Antoniego, artylerzysta zostający na służbie czynnej (pułk stoi w Wilnie), 5. Józef Bowszys z Radunia, 6. Tewiel Józef z Radunia, 7. Adolf Ostrowski z Radunia, 8. Wincenty Ardziulewicz z Radunia, 9. Antoni Sadowski z Nowej Kozakowszczyzny, 10. Wincenty Wasilewski z Popiszek, 11. Aleksander Wasilewski z Popiszek, 12. Wacław Nosewicz z Nosewicz. Prócz tych, byli inni awanturnicy, których nazwiska nie są zanotowane. Najbardziej hałaśliwie zachowywali się: Biełanos Józef i Nosewicz Antoni. Wichrzyciele coraz bardziej rozzuchwalają się, bo dotychczas wszystko uchodzi im bezkarnie”.

Kuria zwracała się już do Prokuratury pismem z dnia 20 XII 1922 r. Nr 4283 w sprawie przerywania nabożeństwa w kościele raduńskim przez wichrzycieli.

Teraz powtórnie Kuria Diecezjalna Wileńska uprzejmie prosi Pana Prokuratora o wdrożenie dochodzenia karnego przeciwko winnym na zasadzie artykułu 75 Kodeksu Karnego.

Kopia: LCVA, 1674, 2, t. 9, k. 93v-95.

Załącznik

Wyciąg z akt dochodzenia w sprawie zaburzeń w kościele raduńskim podjętego wskutek polecenia Ordynariatu Wileńskiego przez ks. ks. Ludwika Bałobana, Jana Kuźmińskiego i Wacława Romanowskiego w październiku roku 1922.

1) Zeznanie zaprzysiężonego świadka Józefa Lewona i takiegoż świadka Bolesława Bołądzia.

Ja Józef Lewon 32 lat Polak i Bolesław Bołądź 37 lat Polak obaj stali mieszkańcy i delegaci wsi Waszkiele. Józef Kowkiel 49 l. Polak i Józef Walukiewicz 32 l. Polak obaj stali mieszkańcy i delegaci wsi Straczuny. Na nabożeństwie w dniu 22 października byliśmy obecni Lewon J., Walukiewicz J. Niedziela była przeznaczona na adorację dla Litwinów. Kiedy ksiądz wyszedł na ambonę, by przeczytać Ewangelię po litewsku, z chóru zaczęli śpiewać, między innymi zaczął śpiew Lewon Józef, Antoni Kierul i Antoni Nosewicz. Śpiewano „Nie rzucim ziemi". Ja Walukiewicz Józef byłem wtenczas w zakrystii i słyszałem, że na kościele tej pieśni nie śpiewali. Hałasowano tylko, że „Nie damy odprawić adoracji dla Litwinów".

(-) Józef Walukiewicz, Józef Lewon, Bolesław Bołądź niepiśmienny, Józef Kowkiel.

(-) Ks. L. Bałoban, ks. J. Kuźmiński, ks. W. Romanowski, notariusz.

2) Zeznanie zaprzysiężonych świadków M. Harasimowicza, D. Nienartowicza, A. Szyłko, J. Nosewicza, A. Kaspara.

Ja Michał Harasimowicz, 62 l., Polak, Romaszko Jan, l. 22, Polak, sołtys, Szyłko Antoni, 52 l., Polak, Nosewicz Jan, 25 l., Polak, sołtys – stali mieszkańcy i delegaci miasteczka Radunia. Ja Nienartowicz Dominik w niedzielę 22 X w kościele byłem obecny. Kiedy ksiądz Wikariusz z Naczy wszedł na ambonę i rozpoczął czytać Ewangelię po litewsku, zebrani na chórze rozpoczęli śpiewać „Nie rzucim ziemi". Śpiewali w całym kościele przy akompaniamencie organu. W czasie śpiewu byłem na chórze i śpiewałem razem z innymi. Podczas śpiewu Proboszcz przyszedł na chór i począł uspokajać śpiewających, lecz go nie usłuchano. Między śpiewającymi zauważyłem Nosewicza Antoniego, Sienkiewicza Dominika z Waszkiel i Kirula Antoniego z Waszkiel i Lewona Józefa i innych.

Wspólnie budować kościół razem z Litwinami nie chcemy i nie pozwolimy na żadne dodatkowe nabożeństwa dla Litwinów. (-) Romaszko Jan, Kasper Antoni, Nienartowicz Dominik, Jan Nosewicz, Michał Harasimowicz, Szyłko Antoni niepiśmienny.

(-) Ks. L. Bałoban, ks. J. Kuźmiński, ks. W Romanowski, notariusz.

Dopełnienie zeznania świadka Nienartowicza Dominika z miasta Radunia.

Ja Dominik Nienartowicz stwierdzam, że w niedzielę 22 X organy w czasie śpiewu grały, lecz organista do grania był zmuszony przez obecnych. (-) Nienartowicz Dominik.

(-) Ks. L. Bałoban, ks. J. Kuźmiński, ks. W. Romanowski.

3) Zeznanie zaprzysiężonego świadka Józefa Sikorskiego.

Ja Józef Sikorski, 28 lat, stały mieszkaniec i delegat wsi Lelusze. W niedzielę 22 X w kościele byłem obecny. Kiedy ksiądz przed sumą wszedł na ambonę, by odczytać Ewangelię po litewsku, zaledwie rozpoczął czytać, na chórze rozpoczęli Polacy śpiewać jakąś pieśń niekościelną. Niedziela była przeznaczona na adorację litewską. (-) Józef Sikorski.

(-) Ks. L. Bałoban, ks. J. Kuźmiński, ks. W. Romanowski, notariusz.

4) Zeznania zaprzysiężonych świadków: Józefa, s. Wincentego Kaniewicza, Józefa, s. Józefa Kaniewicza, Wincentego Straczyńskiego.

Ja Józef, s. Wincentego Kaniewicz, 32 l., Józef, s. Józefa Kaniewicz, 60 l. i Wincenty Straczyński, 51 l., wszyscy Litwini stali mieszkańcy i delegaci wsi Powołoka. Co do zajść w niedzielę 22 X br. powtarzamy to

samo, co i poprzednik Józef Sikorski. Słyszeliśmy jednak, że Polacy zbierali się jeszcze wcześniej przerwać nabożeństwo litewskie. Liczba przeciwnych nabożeństwu litewskiemu nie przewyższa 200 osób. (-) niepiśmienny krzyżyki. (-) ks. L. Bałoban, ks. J. Kuźmiński, ks. W. Romanowski, Notariusz.

5) Zeznanie zaprzysiężonego świadka Jana Nosulisa.

Ja Jan Nosulis, 26 lat, Litwin, mieszkaniec i delegat wsi Wigańce. 22 X byłem w kościele i słyszałem, że śpiew rozpoczął Nosewicz z Radunia. Śpiewano wpierw „Nie rzucim ziemi" razem z organem. Nie wszyscy Polacy w parafii są wrogo do nas usposobieni z wyjątkiem tylko kilku warchołów. (-) Jonas Nosulis. (-) ks. L. Bałoban, ks. J. Kuźmiński, ks. W. Romanowski, Notariusz.

6) Zeznanie zaprzysiężonych świadków Juliana Rodzewicza i Jana Proplaski.

Ja Julian Rodzewicz, 32 lat, Litwin, i Jan Proplaska, 27 lat, Litwin, delegaci wsi Składańce. Ja Julian Radzewicz słyszałem jak w poprzednią niedzielę proboszcz mówił z ambony, że w następną niedzielę, tj. 22 X będzie adoracja dla Litwinów i jednocześnie prosił, ażeby nikt nie robił awantur w kościele i nie przeszkadzał w nabożeństwie. Osobno dla siebie kościoła nie jesteśmy w sile zbudować. Całą winę przypisujemy organiście, który niedawno wrócił z Rosji. (-) Julian Radzewicz, Jan Proplaska. (-) ks. L. Bałoban, ks. J. Kuźmiński, ks. W. Romanowski.

pieczęć

Za zgodność: ks. St. Tracun
notariusz Kurii Wileńskiej

Do biskupa Henryka Przeździeckiego

Biskup Henryk Przeździecki (1873-1939) był serdecznym przyjacielem Biskupa Matulewicza. Spotkali się w Seminarium Duchownym w Warszawie, potem w Petersburgu, a wreszcie znowu w Warszawie na polu pracy społecznej. Gdy w 1911 r. msgr Adam Sapieha proponował ojcu Matulewiczowi w Rzymie funkcję stałego informatora Stolicy Apostolskiej o sytuacji Kościoła na ziemiach polskich pod zaborem oraz na ziemiach ościennych, ten wskazał na to stanowisko Przeździeckiego, wówczas proboszcza w Łodzi. W 1915 r. został on wikariuszem generalnym archidiecezji warszawskiej. W 1918 r. od maja do października należał do Tymczasowej Rady Stanu. Jako przedstawiciel Rady Regencyjnej i Episkopatu Polski udał się do nuncjusza E. Pacellego w Monachium, gdzie 18 V 1918 r. przedstawił kandydaturę księdza Matulewicza na biskupa wileńskiego. W listopadzie sam został biskupem podlaskim. W 1921 r. zwrócił Marianom klasztor w Skórcu. W 1923 r. przeprowadził synod diecezjalny, na którym zamierzał się wzorować biskup Matulewicz. Wówczas też utworzył obrządek wschodnio-bizantyński. Przez szereg lat był sekretarzem generalnym Episkopatu Polski.

W 17 listach do biskupa H. Przeździeckiego z lat 1911-1925 są omawiane zarówno sprawy osobiste, nacechowane gorącą przyjaźnią, jak i problemy kościelne, zwłaszcza związane z projektem podziału diecezji wileńskiej. Część listów - to życzenia z okazji świąt Bożego Narodzenia, przypuszczalnie identyczne dla wszystkich biskupów, przygotowane przez sekretarza, do których biskup Matulewicz dopisywał coś szczególnego.

383

Kopia: LCVA, 1674, 1, t. 27, k. 34.

Fryburg, 2 grudnia 1911

Mój Drogi Henryku!

Piszę do Ciebie w bardzo ważnej sprawie i z góry proszę o jak najściślejszy sekret. Dopiero co wróciłem z Rzymu. Będąc tam, widywałem się z J.E. biskupami Sapiehą i Teodorowiczem i głównie z polecenia J.E. Sapiehy do Ciebie piszę w tej ważnej sprawie.

Jak Ci wiadomo, J.E. Sapieha już został mianowany biskupem krakowskim, niebawem musi opuścić Rzym. Dotychczas on był tam przedstawicielem i rzecznikiem wszystkich spraw naszego Kościoła z Rosji, Galicji i Poznańskiego. Robił, co mógł, choć nie zawsze i nie wszystko mu się udawało. Słynny Benigni przy pomocy pani z Częstochowy *et consortes*, podobno też informował Stolicę Świętą i podobno nieraz go usłuchano ze szkodą dla spraw kościelnych. *Relata refero*[1]. Po wyjeździe J.E. Sapiehy nie zostanie żadnego odpowiedniego człowieka, który by mógł być przedstawicielem spraw naszego Kościoła.

J.E. Sapieha zaproponował bym został w Rzymie. Po głębokim namyśle przed Bogiem odpowiedziałem, że obecnie nie mogę o tym nawet myśleć. Dla jakich powodów, sam doskonale wiesz; przecież nie mogę rzucić dzieła, które przy pomocy Bożej z takim trudem rozpoczęliśmy i które, jak na początek, nieźle się rozwija. Mnie się zdaje, że jest Wolą Bożą, bym szedł tą drogą, na którą wstąpiłem i z niej nie schodził. Zrozumiał to z łatwością J.E. Sapieha i Teodorowicz.

Pytano mnie tedy o kandydata. Po długim namyśle wskazałem Ciebie. J.E. Sapieha chciałby z Tobą poznać się osobiście i w razie gdyby pomiędzy Wami nastąpiło porozumienie, przedstawiłby Ciebie odpowiednim osobom. J.E. Teodorowicz uważał, że byłbyś bardzo odpowiedni, on zna Ciebie ze słyszenia.

---

[1] *Powtarzam, co usłyszałem.*

Dodaję dla Twej wiadomości, że w razie porozumienia nie byłbyś tam w Rzymie człowiekiem o nieokreślonym zajęciu, ale dano by Ci poważne stanowisko urzędnika w *Sacra Congregatio Consistorialis,* gdzie się rozstrzygają obecnie najważniejsze sprawy kościelne; byłbyś obecny na posiedzeniach i mógłbyś zabierać głos.

Strona finansowa byłaby zabezpieczona; dostawałbyś pieniądze na utrzymanie i życie odpowiednie do stanowiska. Jeszcze dodaję, że teraz najodpowiedniejsza pora do zajęcia takiego stanowiska, bo są przychylne dla tego projektu miarodajne osoby. Później może wszystko się zmienić.

Sam łatwo pojmujesz, mój Drogi, jaka to ważna sprawa. Ile błędów by się uniknęło, gdyby był w Rzymie odpowiedni człowiek, któremu by ufano i który by potrafił bezstronnie informować o wszystkim, mając jedynie chwałę Bożą i dobro Kościoła przed oczyma. Więc rozważ całą rzecz przed Bogiem.

Jeżeli idzie o mnie, to naturalnie pragnąłbym Ciebie widzieć wśród naszej małej gromadki i w tej samej pracy z nami; wiem, że mógłbyś nam swoją radą i swoim przykładem wiele dopomóc; ale wiem też dobrze, że swoje pragnienia i życzenia trzeba podporządkować większej chwale Bożej i większemu dobru Kościoła; dlatego też i ten list do Ciebie piszę i zachęcam Ciebie, byś poważnie wziął do serca ten projekt, bo sądzę, że tam w Rzymie może więcej byś zrobił dla Kościoła i chwały Bożej niż razem z nami nędzę dzieląc. Pomyśl i rozważ wszystko przed Bogiem.

Mnie osobiście droga dyplomacji nie przypada do serca, wolę iść z Chrystusem ubogim, oddanym cichej pracy, oddanym trudom apostolskim; ale rozumiem, że trzeba ludzi, którzy by i dyplomacją się trudnili i komu Pan Bóg daje do tego zdolności, może i tam wiele dobrego zrobić.

Wszystko to, co napisałem, jest tylko projekt. Rozumiesz, że nim ten projekt się urzeczywistni, obie strony muszą się poznać i porozumieć. Więc prosi Ciebie J.E. Sapieha, byś, o ile możności, nie zwlekając ani chwili, przyjechał do Rzymu w celu porozumienia się i wzajemnego poznania, bez zobowiązań jeszcze. Gotowi byli pieniądze na drogę posłać, ale powiedziałem, że z tym dasz sobie radę. Sądzę, że w każdym razie, czy projekt przyjmiesz, czy nie, dobrze zrobisz, jeżeli pojedziesz do Rzymu. Naturalnie, wstąpiłbyś po drodze do mnie. Jeszcze raz zaznaczam, że trzeba to prędko zrobić; podróż do Rzymu zajmie Ci jakie 2 lub 3 tygo-

dnie czasu. Ważna rzecz, przyjeżdżaj bez zwłoki[1], choćbyś się nie zgodził na propozycję, pomówić jednak o tym osobiście warto. Daj mi zaraz odpowiedź.

Całuję Ciebie

Twój Jerzy Matulewicz

PS. Po zrobieniu użytku list zniszcz.

List napisany z polecenia J.E. Sapiehy i przesłany przez J.W. Ks. Kanclerza Nikiela.

384

Koncept: LCVA, 1674, 2, t. 48, k. 22.

Mariampol, 17 listopada 1918

Drogi Henryku!

Bóg zapłać za słowa serdeczne. Życzę Ci też z całego serca błogosławieństwa Bożego w pracy na Podlasiu.

Ciężko mi było pogodzić się z tą myślą, że mam iść do Wilna. Wola Ojca Świętego jest dla mnie nieomylną wskazówką woli Bożej. Poddaję się jej całkowicie. Bóg widzi, że pragnę jedynie dobra Kościoła; pragnę wszystkim stać się dla wszystkich i wszystkim jednakowo służyć w duchu sprawiedliwości i miłości. Zasady Chrystusowe są znane i jasne. Ale niełatwo je zastosować w praktyce. Bóg mi dopomoże i Matka Najświętsza. Liczę też i na Twoją radę i pomoc w trudnościach, i na Twoje modlitwy.

Otrzymałem depeszę od J.E. Wizytatora Apostolskiego Mgr. Rattiego, że mam się konsekrować natychmiast, nie czekając nadejścia bulli. Postanowiłem odbyć konsekrację 1 grudnia w Kownie, o ile nieprzewidziane wypadki nie staną na przeszkodzie.

Polecam się Twym modłom

Twój Jerzy

---

[1] Ks. Przeździecki zainteresował się propozycją, na co wskazuje list ks. Matulewicza do bp. Sapiehy z 12 XII 1911 r. i podróż do Fryburga i Rzymu.

385

Oryg.: ADS, Prywatna korespondencja
J.E. Ordynariusza Henryka Przeździeckiego
z Episkopatem, nr 14e.

Wilno, 3 grudnia 1919

Kochany i Drogi Henryku!

Przyjmij ode mnie najserdeczniejsze życzenia z powodu Świąt. Niech Bóg i nadal, jak dotąd, błogosławi Twym pracom. Oby dał prędzej nam wszystkim pokój i normalne warunki pracy!

Bawi tu obecnie J.E. arcybiskup Ropp i J.E. biskup O'Rourke.

Nas zawsze tu męczy ta sama niepewność i to samo naprężenie stosunków narodowościowych.

Staram się, jak mogę, wszystko łagodzić. Zdaje się, że na ogół nieco spokojniej.

Nie zapominaj o mnie w modlitwie.

Całym sercem Ci oddany

Twój

† Jerzy, bp

386

Oryg.: ADS, Akta ogólne,
Podział diecezji, k. 15.

Wilno, 25 maja 1920

Wasza Ekscelencjo,

W odpowiedzi na pismo z dnia 19 kwietnia pod Nr 1430, po naradzeniu się z Kapitułą, mam honor powiadomić Waszą Ekscelencję, że danej chwili, gdy losy polityczne naszego kraju nie są jeszcze zdecydowane, nie może być mowy o podziale wileńskiej diecezji, chociaż zasadniczo po-

dział ten z ustaleniem się granic politycznych, dla celów religijnych i pastoryzacji może będzie koniecznym.

Korzystam z tej miłej okazji, by złożyć Waszej Ekscelencji wyrazy czci i uszanowania i polecić się Jego modlitwom i pamięci

† Jerzy

387

Oryg.: ADS, Prywatna korespondencja
J.E. Ordynariusza Henryka Przeździeckiego
z Episkopatem, nr 46a.
Tł. 1. część z łac. ks. J. Bukowicz MIC.

Wilno, 18 grudnia 1920

Najdostojniejszy Księże Biskupie,

Uroczystość Bożego Narodzenia i początek Nowego Roku dają mi miłą okazję błagania Najwyższego Boga o wszystko co najlepsze dla Waszej Ekscelencji oraz przekazania wyrazów mojej najgłębszej czci i poważania.

Oddany w Chrystusie

† Jerzy Matulewicz

Mój Drogi,

Już 7-mą władzę przeżywam w Wilnie. Obecnie diecezja pod trzema rządami: Polski, Litwy Środkowej i Litwy Kowieńskiej; skrawki są pod bolszewikami. Niektóre części diecezji są w stanie misyjnym. Komunikacja z duchowieństwem często prawie niemożliwa; listy i papiery posyłamy „przy okazji". Lud wymęczony i ze wszystkiego prawie ogołocony. Ciągła „tymczasowość" i „niepewność" – co będzie. Wobec tego zastój życia prawie we wszystkich dziedzinach. Walki i kłótnie narodowościowe i polityczne. Kłamstwa, oszczerstwa i wymyślania. Można sobie wyobrazić, jaka może być praca w takich warunkach i jakie życie.

Łagodzę, jak mogę, tarcia i stosunki. Przy bolszewikach wiele miałem przykrości: ukradziono mi pierścień i trochę innych rzeczy, rewizja, aresztowanie służącego, włamywania się w nocy do domów itp. Nerwy moje, biedne nerwy.

Oby Pan Bóg policzył mi to wszystko jako czyściec.

Módl się. Twój

† Jerzy

388

Oryg.: ADS, Prywatna korespondencja J.E. Ordynariusza Henryka Przeździeckiego z Episkopatem.

Dalistowo[1], 16 września 1921

† Drogi Henryku!

List z Twojej Kurii w sprawie jurysdykcji dla kapelanów w osadach żołnierskich z 4 września dziś otrzymałem. Natychmiast poleciłem dać odpowiedź J.E. Biskupowi polowemu, że jurysdykcji udzielam.

Trochę nie rozumiem, dlaczego mają nas posądzać o utrudnianie sprawy. Przed 3 przeszło miesiącami był u mnie w tej sprawie ks. Świrska, kapelan wojskowy, przysłany przez J.E. Biskupa polowego. O jurysdykcję nie prosił, prawda, ale mu powiedziałem, że ze swej strony zrobimy wszystko, by ułatwić sprawę pracy nad osadnikami. Poleciłem dać wykaz kościołów odebranych od prawosławnych i jeszcze nie obsadzonych, gdzie można by takie osady tworzyć i kapelanów obsadzać. Ten wykaz przesłać poleciłem do Kurii Biskupa polowego. Ale jakoś dotychczas nie słychać, by te placówki obsadzono. Jeden tylko kapelan osady takiej spod Kobrynia się zgłosił, prosząc, bym go mianował prefektem w seminarium nauczycielskim, co też zrobiłem.

---

[1] Rubrycele podają nazwę Dolistów.

Prosiłem tylko J.E. Biskupa polowego, by o ile to okaże się możliwe, dawał pierwszeństwo kapłanom naszej diecezji, tym, co w wojsku polskim służyli. Kościoły u nas są nawet wolne, gotowe, niezajęte. Niech tylko obsadzają.

Jestem na wizytacji. Pracy wiele, ale i owoce wielkie.

Całuję Cię serdecznie

† Jerzy

389

Oryg.: ADS, Korespondencja z Biskupami, Ministrami, Ambasadą przy Watykanie i innymi, od 1 II 1918, Henryk Przeździecki, biskup Podlaski, nr 137d.

Wilno, 24 grudnia 1921

† Drogi Henryku!

Otrzymałem pieniądze przeznaczone na cele społeczne. Bardzo Ci dziękuję za pamięć o mnie i za tę pomoc. Nigdy nie wątpiłem i nie wątpię w Twoje dobre serce dla mnie.

U nas ciągła niepewność i zdaje się, że nieprędko ona się skończy. Mamy wybory, ale wątpię, by one cokolwiek rozstrzygnęły. Żydzi, Litwini i świadomi Białorusini nie biorą udziału. Najlepiej, gdyby się pogodzili, ale tego nie widać. Bardzo mnie to martwi. Boję się, że Kozacy kiedyś mogą przyjść tu nas godzić.

Miałem sporo przykrości, które spadły na mnie najniespodziewaniej. Teraz znowu spokojnie, nim znowu się nie rozpocznie jakaś agitacja.

Przesyłam Ci odbitkę korespondencji z Uniwersytetem i fakultetem teologicznym[1]. Ciekawy to będzie przyczynek do stosunków tutejszych. Człowiek nie wie ani dnia, ani godziny, kiedy na niego uderzy grom z jasnego nieba.

[1] *Korespondencja pomiędzy Kurją Biskupią a Uniwersytetem Stefana Batorego*, Wilno 1921.

W żadną politykę nie wdaję się; zachowuję zupełną neutralność względem wszelkich tendencji.

Tylko Bóg sam może nam dać trwały i prawdziwy pokój.

Proszę pamiętać o mnie i o naszej biednej diecezji przed Bogiem w modlitwach.

Całym sercem oddany

† Jerzy, bp

390

`

Oryg.: ADS, Prywatna korespondencja J.E. Ordynariusza Henryka Przeździeckiego z Episkopatem.

Wilno, 2 kwietnia 1922

† Drogi Henryku!

Przesyłam Ci trochę dokumentów, o które prosisz. Przepraszam, że nie mogłem wcześniej przysłać. Na zjazd biskupów do Częstochowy na 20 czerwca przyjadę.

Nie mogę powiedzieć, czy będę mógł skorzystać z Twego zaproszenia i czy przyjadę na zjazd koleżeński. Mam znowu biedę z nogą; nie chciałbym narażać się.

Proszę Cię bardzo, byś zechciał przyjechać do Wilna na uroczystość 400-lecia kanonizacji św. Kazimierza na 28, 29 i 30 maja br. Uroczystość rozpoczynamy od nieszporów 27 maja. Sądzę, że nie odmówisz mi tej łaski i któregoś dnia będziesz celebrował i słowo Boże wygłosisz. Będziesz łaskaw stanąć u mnie. Proszę też biskupa mińskiego. Bądź łaskaw zawiadomić o swym przyjeździe.

Całym sercem Ci oddany

† Jerzy, bp

391

Oryg.: ADS, Akta ogólne,
Zjazdy XX. Biskupów w 1922 r., k. 12.

Biskup Wileński
№ 1633

Wilno, 17 kwietnia 1922

Ekscelencjo!

Przesyłam najuprzejmiej spostrzeżenia XX. Prefektów Wileńskich w sprawie *Zasad normujących stanowisko XX. Prefektów (Katechetów) w szkołach państwowych*, które J.Em. Kardynał Dalbor łaskaw był mi przysłać pismem z dnia 30 III 1922, Nr 1793.

Dodaję, że te Zasady nie uwzględniają pracy katechetycznej XX. proboszczów i wikariuszów w szkołach. Rząd nie zatwierdza ich na etatowych prefektów z tej racji, że są na stanowiskach parafialnych. Dopuszcza ich tylko w charakterze prefektów nieetatowych, opłaca ich pracę tak nisko, że nie starczy to wynagrodzenie nawet na opłacenie furmana do szkół wiejskich.

Zachodzi też pytanie, czy władza szkolna nie zechce stosować i do xx. proboszczów i wikariuszów, o ile są prefektami w szkołach, punktów 2 i 3 Zasad. W tym wypadku ordynariusze byliby skrępowani przy translokatach proboszczów i wikariuszów.

Łączę wyrazy najgłębszego poważania.

Oddany

† Jerzy

392

Oryg.: ADS, Akta ogólne,
Podział diecezji, I, k. 29.

Wilno, 4 maja 1922

Ekscelencjo!

Odbyłem naradę z Kapitułą nad projektem podziału diecezji wileńskiej. Byli zdania, że tej sprawy jeszcze nie można omawiać w obecnej chwili. Jeszcze granice nasze nie ustalone od strony Litwy. Granice województw: wileńskiego, brasławskiego i nowogródzkiego (w przyszłości grodzieńskiego) mają ulec zmianom i przekształceniu.

Oddany

† Jerzy, bp

393

Oryg.: ADS, Prywatna korespondencja
J.E. Ordynariusza Henryka Przeździeckiego
z Episkopatem.

Wilno, 20 grudnia 1922

Ekscelencjo,

Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku miło mi jest przesłać Waszej Ekscelencji najserdeczniejsze życzenia łask Bożych i wszelkiej pomyślności oraz zapewnić o mojej najgłębszej czci i poważaniu.

Przy tej sposobności dziękuję Ci za przyjaźń szczerą, za przychylność i dobre serce dla mnie. Bóg zapłać Ci za wszystko.

Oddany Ci całym sercem

† Jerzy, bp

394

Koncept: LCVA, 1674, 2, t. 30, k. 47-48.

[Wilno, styczeń 1923]

Drogi Księże Biskupie!

Przesyłam dane statystyczne o dobrach kościelnych w diecezji wileńskiej.

Po naradzeniu się z Kapitułą zaznaczam co następuje:

1) Jakkolwiek niektóre gmachy poklasztorne lub w ogóle poduchowne na razie nie są nam gwałtownie potrzebne, to jednak uważamy za rzecz konieczną zachować ich tytuł własności przy Kościele. Możemy odstąpić je rządowi do czasowego użytkowania na dogodnych warunkach. Życie kościelne rujnowane i tłumione dziesiątkami lat zaczyna się budzić i organizować: dawne i nowe zakony stopniowo sprowadzają się do diecezji, powstają różne instytucje kościelne. Stopniowo zajmiemy wszystkie gmachy poduchowne i te, które obecnie jeszcze nie są zajęte.

2) Nie wszystkie dobra poduchowne są odebrane: niektóre jeszcze się znajdują w ręku prawosławnych, inne są w ręku rządu lub miast.

3) Prosimy zachować dla naszej diecezji jako normę beneficjum proboszczowskiego minimum 33 dziesięciny. Racje:

a) Istniejące beneficja na ogół mają po 33 dziesięciny i stanowią odrębne jednostki gospodarcze – folwarczki; nie należy ich rozbijać i rujnować.

b) U nas grunta mniej wydajne.

4) Niektóre parafie nie mają ziemi, należy je obdzielić.

5) Na ogół księża mieli trudności z otaksowaniem dóbr, ze względu na zmienną walutę. Może należałoby wziąć ceny przedwojenne w złocie jako normę?

6) Boimy się, żeby przedstawienie rządowi przesłanych przez nas danych o majątku kościelnym nie było odsłonięciem kart ze szkodą dla Kościoła. Władze tutejsze kilkakrotnie domagały się od nas danych statystycznych o dobrach kościelnych. Uważaliśmy za rzecz niewskazaną ich udzielać; praktyka pokazała, że zrobiliśmy dobrze.

7) Zaznaczam, że odpisy dokumentów dotyczące zatargów z władzami o dobra kościelne, które kiedyś na ręce Waszej Ekscelencji przesłałem,

zostały przysłane z powrotem tu, do Wilna, i leżą w tece Wydziału miejscowego Robót Publicznych. Nie jest to rzecz miła.

8) Pomimo starań nie oddają gmachów nawet tym zakonom, które już wróciły i są. Owszem, zaznaczają, że wszystkie dobra duchowne dawniej skonfiskowane są własnością rządu i już usiłują odebrać nawet takie, co się znajdują w ręku Kościoła.

395

Oryg.: ADP, Korespondencja z Biskupami, Ministrami, Ambasadą przy Watykanie i innymi, od 1 II 1918, Henryk Przeździecki, biskup Podlaski, nr 228.

Wilno, 3 maja 1923

Kochany i Drogi Henryku!

Serdecznie Ci dziękuję za pamięć w dniu mego Patrona.

Bardzo jestem zajęty. Diecezja wielka, nawał papierów, interesów i wizyt. W wolnych chwilach opracowałem typowe ustawy dla zgromadzenia o ślubach prostych i przygotowuję materiał dla przyszłego synodu diecezjalnego. Obecnie opracowuję sprawozdanie o stanie diecezji. W drugiej połowie czerwca wybieram się do Rzymu *ad limina Apostolorum*; wcześniej nie zdążę.

Fatalna pomyłka zaszła z bullą dla biskupa nominata Michalkiewicza. Leży ona w Rydze i nie możemy się doczekać. Przed konsekracją bp. Michalkiewicza nie mogę wyjechać do Rzymu.

Konkordat chyba nieprędko przyjdzie do skutku. Tymczasem rząd zabiera dawne dobra pokościelne, a nawet odbiera tam, gdzie one z powrotem dostały się do rąk duchowieństwa podczas różnych okupacji.

Musimy w tym roku odbyć kapitułę Zgromadzenia Marianów. Musimy się zjechać za granicą, inaczej nie daje się zrobić. Prawdopodobnie zjedziemy się w Gdańsku.

Chyba po powrocie z zagranicy poproszę Was wszystkich na zjazd koleżeński do mnie, do Wilna. Bardzo pragnę Was mieć w Wilnie. Sądzę, że mi tej łaski nie odmówicie i przybędziecie.

Nagonki przeciwko mnie nieco ustały, ale nie wiem, czy na długo.

Bardzo wdzięczny jestem i Tobie, i biskupowi Sokołowskiemu za życzliwość dla naszej gromadki Marianów w Skórcu.

Polecam się modlitwom.

Oddany Ci jak zawsze całym sercem

† Jerzy, bp

396

Oryg.: ADP, Korespondencja z Biskupami, Ministrami, Ambasadą przy Watykanie i innymi, od 1 II 1918, Henryk Przeździecki, biskup Podlaski, nr 230.

Wilno, 9 czerwca 1923

Drogi Henryku!

List Twój z 3 VI dopiero teraz otrzymałem. I ja, mój Drogi, pracuję jak w katordze. Ułożyłem ustawy dla dwóch zgromadzeń zakonnych, przygotowałem sporo materiału do przyszłego synodu diecezjalnego, dopiero co skończyłem sprawozdanie o stanie diecezji dla Stolicy Św. i sprawozdanie o Zgromadzeniu Marianów. Wstaję o godzinie 3 lub 4 rano i tak cały dzień Boży w ciężkiej pracy.

Bardzo zmartwiłem się Twoją przestrogą co do Gdańska jako miejsca kapituły. Zawiadomienia rozesłane, jak je teraz odwołać; komunikacji z Litwą żadnej nie ma, z Ameryką też niełatwo porozumieć się, a współbraciom z Polski łatwiej do Gdańska ze względów paszportowych. Nie wiem, co ja zrobię. Napisałem do J.E. biskupa O'Rourke, prosząc o telegraficzne zawiadomienie, czy możliwa rzecz tam się zebrać. Dlaczego w Gdańsku nie można? Napisz: Warszawa, Piękna 24.

Piszesz, że przyjąłbyś Marianów do pracy w Siedlcach, a nawet w Seminarium. Bóg Ci zapłać za zaufanie i dobre serce dla nas. Ale ludzi absolutny brak. Każdy ksiądz u nas pracuje za dwóch, trzech. Mamy za wiele placówek, trzeba te wzmocnić. Na razie nie mam kogo Ci posłać do pracy. Dwóch musiałem posłać do Ameryki na misje, między innymi i po

to, by swymi ofiarami, jakie otrzymają, zasilili zakłady na Bielanach i inne, a także dopomogli rozbudować gmachy dla gimnazjum.

Otrzymałem projekt uposażenia duchowieństwa. U nas spotyka się on z krytyką. System tu nieznany, chyba go z Galicji wzięto. Boimy się ciągłej ingerencji cywilnych w sprawy majątkowe Kościoła, wdawanie się do spraw kościelnych, w atrybucje proboszczów itd.

Najważniejsza rzecz to wywalczenie prawdziwej wolności Kościołowi. Kościół da sobie radę i z utrzymaniem swoich pracowników.

W Warszawie będę 14 lub 15 czerwca, a po paru dniach wyruszam do Rzymu. Szkoda, że nie jedziesz teraz, bylibyśmy razem.

Bardzo proszę, bądź łaskaw przysłać uchwały synodu odbytego; z pewnością wydrukujesz.

Całym sercem Ci oddany

† Jerzy, bp

397

Koncept: LVIA, 694, 3, t. 139, k. 341.

Wilno, 4 września 1923

W odpowiedzi na pismo z dnia 5 sierpnia br. nr 175/23 mam zaszczyt powiadomić, że *Przepisy dla Duchowieństwa Polskiego,* opracowane przez J.E. biskupa kamienieckiego, moim zdaniem, nie mogą być całkowicie wprowadzone w życie dla tej przyczyny, że jak z jednej strony w kapłanach o sumieniu delikatniejszym wywołają moc zawikłań, tak z drugiej strony, wobec nakazów pod surowymi karami, zrodzić mogą lekceważenie ich wśród kapłanów o sumieniu mniej wrażliwym. Sądzę, że ścisłe przestrzeganie przepisów Prawa Kanonicznego wystarczy do unormowania *honestatis clericorum*, szczegóły zaś dotyczące zachowania się kapłanów w towarzystwie i w miejscach publicznych, jak na koncertach itp., powinny być omawiane w seminariach. Opracowanie obowiązujących przepisów dla duchowieństwa Rzeczypospolitej najlepiej byłoby odłożyć do synodu plenarnego.

Biskup Wileński

398

Oryg.: ADS, Prywatna korespondencja
J.E. Ordynariusza Henryka Przeździeckiego
z Episkopatem.

Wilno, 18 grudnia 1923

Wasza Ekscelencjo,

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku poczytuję sobie za miły obowiązek przesłać Waszej Ekscelencji najserdeczniejsze życzenia łask Bożych i wszelkiej pomyślności oraz zapewnić o swej głębokiej czci i poważaniu, z jakim pozostaję.

Bardzo a bardzo też dziękuję za nadesłanie „Synodu”[1]. Daj Boże wszystko wcielić w życie.

Mnie jak zwykle atakują niektóre gazety, zmyślając najpotworniejsze rzeczy i fałsze. Pracuję dzień i noc. Już kończę układać Konstytucje dla Marianów. Zaczynam przygotowywać synod.

Poruszamy sprawę J.E. biskupa Bandurskiego. Szczytem jego pragnień i marzeń, by mógł zostać w wojsku, otrzymując choćby najskromniejsze stanowisko dziekana wojskowego w Wilnie. Miałby pensję generalską, mógłby żyć i pracować. Zaręcza, że dla J.E. bp. Galla będzie bezgranicznie wdzięczny i oddany. Pisałem o tym do Nuncjusza i J.E. bp. Galla. Obecnie jest trudnym położenie bp. Bandurskiego. Cierpi nędzę. Pomagamy mu, jak możemy. Pomyśl, czy nie można by w ten sposób i czy by się nie dało w ten sposób załatwić tej sprawy przykrej.

Polecam się modlitwom. Jak zawsze szczerze Ci oddany

† Jerzy, bp

---

[1] *Synod diecezjalny podlaski* [...], Siedlce 1923.

399

Oryg.: ADS, Akta ogólne,
Podział diecezji, k. 82.

Wilno, 18 kwietnia 1924

Ekscelencjo,

W odpowiedzi na pismo z dnia 5 bm. powiadamiam:

1° Nie mam żadnych danych co do parafii i dekanatów diecezji kowieńskiej, które weszły w granice Rzeczypospolitej. Podobno w Brasławiu rezyduje wikariusz generalny czy administrator, ks. Mańkowski. Do niego się należy w tej sprawie zwrócić. Żadnej korespondencji Kuria nasza z nim nie prowadzi.

2° Poza granicami Rzeczypospolitej – w Litwie Kowieńskiej – znajdują się następujące dekanaty i parafie:

a) dekanat malacki z parafiami: Malaty, Dubinki, Widziniszki, Kukuciszki, Skoduciszki, Inturki, Janiszki, Łabonary, Salgudyszki, Strynie;

b) dekanat giedrojcki z parafiami: Szyrwinty, Giedrojcie, Muśniszki, Kiernowo, Czabiszki, Szeszole, Kiewkle, Giełwany, Pusne, Zybały, Bogusławiszki;

c) dekanat stokliski z parafiami: Stokliszki, Butrymańce, Jezno, Piwoszuny, Hanuszyszki, Duśmiany, Niemoniuny, Birsztany, Punie, Dorsuniszki, Użugoście, Wysoki Dwór, Kowale, Wiluny;

d) dekanat żośleński z parafiami: Żośle, Kozakiszki, Żyżmory, Giegużyn, Połomień, Kietowiszki, Poporcie, Jewje, Kronie, Koszedary, Sumiliszki, Bejżonys;

e) dekanat merecki z parafiami: Merecz, Niedzingi, Przełaje, Niemonajcie, Rynkowszczyzna, Daugi, Olita, Oława, Orany, Kamień, Ryliszki (filia merecka)

3° Na terenie powiatów: brzeskiego, kobryńskiego i prużańskiego znajdują się trzy dekanaty:

a) brzeski z parafiami: Brześć, Wysokie Litewskie, Kamieniec Litewski, Domaczew, Czarnawczyce, Wołczyn, Stawy, Szczytniki;

b) dekanat kobryński z parafiami: Kobryń, Horodziec, Dywin, Janów, Bezdzież, Zbirogi, Torokanie;

c) dekanat prużański z parafiami: Prużana, Szereszewo, Kiwatycze, Sielec, Bereza Kartuska, Siehniewicze.

W związku z tym, co, idąc za zdaniem Kapituły Katedralnej Wileńskiej, wyraziłem w piśmie z dnia 6 marca br. do Ich Eminencji Kardynałów, Arcybiskupa Prymasa i Arcybiskupa Metropolity Warszawskiego oraz do J.E. Arcybiskupa Metropolity Mohylewskiego w sprawie podziału diecezji, dołączam następujące dokumenty:

l) odpis protokółu posiedzenia Kapituły Katedralnej Wileńskiej z dnia 14 kwietnia br.;

2) odpis odezwy duchowieństwa dekanatów brzeskiego i kobryńskiego;

3) odpisy podań katolików z miasta Brześcia;

4) z parafii Kamieńca Litewskiego i

5) z parafii szczytnickiej.

Łączę wyrazy szacunku i poważania.

Oddany w Chrystusie

† Jerzy, bp.

400

Kopia maszynowa: LVIA, 694, 3, t. 139, k. 468.

№ 3177

Wilno, 4 października 1924

Załączając przy niniejszym odpis pisma Oddziału Grobów Wojennych z dnia 1 bm. L. 426 i mając na względzie, iż grzebanie na cmentarzach katolickich osób niewiadomego, a może nawet niechrześcijańskiego wyznania spowoduje kolizję z kanonami, postawi księży proboszczów w nadzwyczaj przykrej sytuacji oraz wywoła zgorszenie i oburzenie wśród wiernych, proszę o porozumienie się w tej sprawie z odnośnymi władzami i możliwe rychłe powiadomienie, jak uradzono w danym wypadku postąpić. Sprawa ta obchodzi cały Episkopat, chodzi więc o działanie jednomyślne.

Biskup Wileński

401

Oryg.: ADS, Prywatna korespondencja
J.E. Ordynariusza Henryka Przeździeckiego
z Episkopatem.

Wilno, 20 grudnia 1924

Ekscelencjo,

Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku poczytuję sobie za miły obowiązek przesłać Waszej Ekscelencji najserdeczniejsze życzenia łask Bożych i wszelkiej pomyślności w pracach pasterskich oraz zapewnić o mojej najgłębszej czci i poważaniu, z jakim pozostaję.

Całym sercem oddany

† Jerzy, bp

402

Oryg.: ADS, Akta ogólne,
Zjazdy XX Biskupów w 1925 r., k. 131.

Biskup Wileński

Wilno, 27 marca 1925

Ekscelencjo,

W odpowiedzi na łaskawe pismo z dnia 17 marca 1925 r. w sprawie zamierzonej konferencji ordynariuszów uprzejmie komunikuję:

1° Potrzebę konferencji uznaję; koniecznie trzeba się zebrać i to jak najprędzej.

2° Dogodniejszy i bardziej pożądany jest termin od 25 maja do 30 maja.

3° Uważam, że konferencja odbyć się powinna w Warszawie.

Szczerze oddany

† Jerzy, bp

403

Kopia: AGM.

Wilno, 7 lipca 1925

Drogi Księże Biskupie.

Spieszę donieść, że o. Demczuk, bazylianin, nie był w Torokaniach i nie będzie, chyba, że kiedyś zmienią się warunki.

Moim zdaniem, wielka szkoda, iż tak się stało. Sprawę dobrze zważywszy przed Bogiem, powziąłem przekonanie, że OO. Bazylianie wiele mogliby zaważyć na szali pracy misyjnej. Ta nieszczęsna opinia ludzka! Ileż ona potrafi napsuć i narobić szkody!

Pojutrze wyjeżdżam do Ciechocinka. O ile byłoby coś pilnego, proszę tam listy do mnie adresować.

Polecając się Twoim modlitwom, przesyłam Ci pocałunek braterski

† Jerzy, bp

404

Oryg.: ADS, Akta ogólne,
Podział diecezji, III nr 54.

Ciechocinek, 25 lipca 1925

Ekscelencjo,

Na list z dnia 20 VII br. N. 2604 odpowiadam, co następuje. Sprawą podziału diecezji wileńskiej miał się zająć J.E. Metropolita Ropp. Ja tu, w Ciechocinku, nie mam żadnych dokumentów pod ręką, więc choćbym chciał, nie mogę dać odpowiedzi należytej. O ile pamiętam, Komisja uchwaliła, że na południu granica diecezji wileńskiej ma biec rzeką Berezynką (parafie: Naliboki i Derewno odchodzą do diecezji pińskiej), następnie Niemnem aż do rzeki Świsłoczy, potem pewną przestrzeń Świsłoczą, a potem linią przeciągniętą aż do diecezji łomżyńskiej, tak iżby przynajmniej dekanat grodzieński (mniej więcej) pozostał przy diecezji

wileńskiej. Biskup Łomżyński chciał, by do niego odeszły dekanaty dąbrowski i sokólski, ze względów terytorialnych.

Wszystko, co leży na południe od tej linii, miały dzielić między siebie diecezje: łomżyńska, podlaska, łucka i pińska. Co do szczegółów podziału ordynariusze tych diecezji powinni się porozumieć, po zasięgnięciu zdania kompetentnych ludzi; należy mianowicie brać pod uwagę komunikację. Tu ordynariusz wileński już nic nie ma do powiedzenia.

Oddany

† Jerzy Matulewicz, bp wileński

O wykaz szczegółowy parafii proszę się zwrócić do Kurii Wileńskiej. Pod znakiem zapytania zostają dekanaty sokólski i dąbrowski.

† Jerzy, bp

Do Władysława Raczkiewicza

Władysław Raczkiewicz (1885-1947), polityk, prawnik, działacz młodzieży polskiej w Rosji; 1914-1917 oficer armii rosyjskiej. 1917-1918 współtwórca i prezes Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego, potem Rady Naczelnej Polskiej Siły Zbrojnej; 1918-1920 w Wojsku Polskim. Trzykrotny minister spraw wewnętrznych. 1930-1935 marszałek senatu. Wojewoda: 1921-1924 nowogródzki, 1926-1930 wileński, 1935 krakowski, 1936-1939 pomorski. Od 1934 r. prezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Od 27 IX 1939 r. prezydent RP (po zrzeczeniu się w Rumunii prezydentury przez I. Mościckiego) najpierw we Francji, a następnie w Anglii.

W utworzonym przez gen. Żeligowskiego, (po zdobyciu 9 X 1920 r. Wilna), „państwie" zwanym „Litwa Środkowa", rezydował w Wilnie Delegat Rządu RP. Od grudnia 1920 do 27 czerwca 1921 r. był nim W. Raczkiewicz.

W dwóch pismach do W. Raczkiewicza: z 12 kwietnia 1921 jako Delegata Rządu RP i z 22 III 1922 r. jako wojewody nowogrodzkiego, biskup Matulewicz prosi o przyspieszenie przekazania Seminarium Duchownemu Wileńskiemu, przyznanego już w 1919 r. majątku klasztornego w Berezweczu[1].

W tej samej sprawie zobacz też pisma: do Komisarza Generalnego Ziem Wschodnich z 8 III 1920 r. i do Tymczasowej Komisji Rządzącej Litwy Środkowej z 22 III 1922 r.

---

[1] Berezwecz – kościół, klasztor i majątek ziemski, fundacja dla bazylianów z 1638 r., od 1839 r. we władaniu mnichów prawosławnych. W 1919 r. władze polskie postanowiły przekazać cały obiekt do dyspozycji seminarium duchownego w Wilnie. Do realizacji zamiaru nie doszło. Klasztor przejął Korpus Ochrony Pogranicza, a w latach 1939-1945 był tu obóz koncentracyjny. W okolicznych lasach sowieci i hitlerowcy zamordowali 30.000 Polaków, Żydów, Litwinów, Białorusinów i jeńców radzieckich oraz 250 żołnierzy włoskich, którzy odmówili strzelania do niewinnych ludzi. Przepiękny rokokowy kościół zburzono po 1945 r.

405

Kopia: LVIA, 694, 3, t. 53, k. 183.

Episcopus Vilnensis

Wilno, 12 kwietnia1921

Jaśnie Wielmożny Panie,

Ks. Maciejewicz, poseł do Sejmu, czynił, za moją wiedzą, w Ministerstwie Rolnictwa starania o przyspieszenie oddania dóbr Berezwecz, powiatu dziśnieńskiego, na rzecz Wileńskiego Seminarium Duchownego – w myśl zapadłej przed inwazją bolszewicką decyzji Pana Komisarza Z. W.

Pan Minister Raczyński obiecał załatwić sprawę na korzyść Seminarium. Poseł Maciejewicz twierdzi, iż rozporządzenia pana Osmołowskiego zyskały aprobatę Rady Ministrów. Dotychczas folwark Berezwecz nie został oddany zarządowi Seminarium; miejscowe władze czynią w tym względzie trudności. Wczesna wiosna wymaga z racji robót polnych prędkiego załatwienia sprawy. Do Berezwecza można by przenieść 3 niższe kursy Seminarium.

Upraszam Jaśnie Wielmożnego Pana Delegata o przyspieszenie łaskawej decyzji.

Przesyłam przy niniejszym odpis pisma Zarządu Dóbr Państwa.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku i poważania

Załącznik

Kopia: LVIA, 694, 3, t. 53, k. 171.

Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich
Zarząd Dóbr Państwa, Referat Rolny

Dnia 15 kwietnia 1920 r.

Nr 1518

W sprawie przekazania majątku Berezwecz

Do Ks. Rektora Seminarium
Rzymsko-Katolickiego w Wilnie

Niniejszym Zarząd Dóbr Państwa komunikuje, iż na skutek rozporządzenia Kom. Gen. Z. C. Z. W. z dn. 29 III 1920 r. za No. NW 859/20 majątek „Berezwecz", powiatu dziśnieńskiego wraz z zabudowaniami do niego należącymi przekazuje się Seminarium Rzymsko-Katolickiemu do użytkowania na zasadzie prekaryjnej.

Naczelnik Zarządu Dóbr Państwa Okręgu Wileńskiego B. Święto-rzecki. Referent Rolny Z. D. P. Piłsudski.

Zgodne z oryginałem: Kanclerz Kurii Biskupiej ks. Chalecki

N. 2375. MP Kurii.

406

Kopia: LVIA, 694, 3, 53, k. 205.

Biskup Wileński

Wilno, 22 marca 1922

Do Pana Wojewody Nowogródzkiego

Seminarium rzymsko-katolickie w Wilnie ma za zadanie kształcenie kleru dla diecezji, obejmującej dwie dawniejsze gubernie: wileńską i gro-

dzieńską, z półtoramilionową ludnością katolicką. Pierwotnie, z kursem czteroletnim mieściło do 150 alumnów. Obecnie toż Seminarium ma kurs ośmioletni i liczba alumnów ma wynosić nie mniej niż 240. Skutkiem tego Seminarium, tak pod względem pomieszczenia, zdrowotności, jak i zasobów materialnych w żaden sposób w obecnym stanie nie może sprostać swemu zadaniu, nie mówiąc już o pomyślnym jego rozwoju.

Już w 1919/20 roku, po wszechstronnym rozpatrzeniu wyżej wymienionych potrzeb Seminarium, ówczesne władze rządowe przyszły do przekonania, że Seminarium musi mieć majątek i lokal, gdzie by można było umieścić alumnów trzech niższych kursów (niższe seminarium) i na ten cel przekazało dla Seminarium majątek poklasztorny Berezwecz, o trzy mile drogi od Głębokiego, powiatu dziśnieńskiego (Zarządzenie b. Kom. Gen. Z. C. Z. W. z dn. 29 III 1920 r., nr N. W. 859/20).

Zarządzenie to przyjąłem z prawdziwą radością, jako bardzo trafne i odpowiadające swemu celowi. Toteż z tym większą przykrością przyjąłem zawiadomienie p. Starosty Dziśnieńskiego z dn. 19 X 1921 r., nr 8545/R., że dnia 20 X 1921 r. o godz. 2 po południu tenże Starosta przyjmie od Seminarium majątek Berezwecz z powrotem.

Dawniej Seminarium posiadało cztery własne majątki: Wozgieliszki i Korkożyszki w powiecie święciańskim, Łuki i Kołpienice w powiecie nowogródzkim, skonfiskowane przez rząd rosyjski. Dziś Seminarium, mimo kilkakrotnego zwiększenia, w porównaniu z dawnym, liczby alumnów i związanych z tym wydatków, nie ma nic oprócz daleko niewystarczającej zapomogi pieniężnej od rządu i ofiar wiernych.

Wobec tego mam zaszczyt najgoręcej prosić Pana Wojewodę, o łaskawe zarządzenie, by majątek Berezwecz został oddany do użytku Seminarium ponownie, tym bardziej, że powoływanie się Pana Starosty przy odebraniu od Seminarium majątku Berezwecz, iż takowy jest potrzebny dla szkoły rolniczej, nie realizuje się, gdyż Berezwecz, na równi z innymi majątkami w powiecie dziśnieńskim, zostającymi w posiadaniu Ministerstwa Rolnictwa, oddaje się w dzierżawę osobom prywatnym. Zrozumiałą jest rzeczą, że projekt założenia szkoły rolniczej nie może dojść do skutku, gdyż – jak skądinąd jest mi wiadome – szkoły rolnicze już od dawna istniejące w Polsce są nieczynne z braku kandydatów.

Biskup Wileński
Kanclerz Kurii

Do Rady Głównej Opiekuńczej

Rada Główna Opiekuńcza (RGO) powstała 1 I 1916 r. na mocy ustawy niemieckich okupacyjnych władz. Zajmowała się niesieniem pomocy poszkodowanej przez wojnę ludności w postaci żywności, odzieży, zasiłków pieniężnych. Działała również w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości.

Ks. Matulewicz korzystał z pomocy RGO, prowadząc sierociniec na Bielanach, a także jako biskup wileński.

W piśmie z 5 VIII 1919 r. zgadza się na kwestę pod hasłem „Ratujcie Dzieci", dziękuje za pomoc i błogosławi RGO.

407

Koncept: LVIA, 694, 3, t. 15, k. 36.

[Wilno], 5 sierpnia 1919

W odpowiedzi na list z 1 VII 1919 nr 20 mam honor powiadomić Radę Główną [Opiekuńczą], że odpowiednie rozkazy w sprawie kwesty pod hasłem „Ratujcie Dzieci" wydałem duchowieństwu diecezji mojej, zachęcając je do wszelkiej w tym względzie pomocy kwestarzom i kwestarkom.

Korzystając z okazji, składam moje serdeczne podziękowanie RGO za opiekę udzielaną dzieciom z diecezji mojej i jak najchętniej z serca całego udzielam mego błogosławieństwa dalszym Rady przedsięwzięciom.

Załącznik

Kopia maszynowa: LVIA, 694, 3, t. 15, k. 37.
Tł. z łac. ks. J. Bukowicz MIC.

List okólny

Episcopus Vilnensis

Wilno, 4 sierpnia 1919

Przewielebny Księże Dziekanie,

W dniach 7-15 września br. Stowarzyszenie „Rada Główna Opiekuńcza" przeprowadzi w naszym okręgu zbiórkę pod nazwą: „Ratujcie Dzieci". Z mojej strony nie mam nic przeciwko temu, dlatego polecam, aby wszyscy proboszczowie podlegli Księdzu Dziekanowi wspomogli tę zbiórkę i wezwali wiernych do jej wsparcia.

† Jerzy, biskup wileński

Kanonik honorowy J. Steckiewicz, kanclerz

Do Rady Komitetu Odbudowy Kościołów w Polsce

Bp Matulewicz powiadamia Radę Komitetu Odbudowy Kościołów w Polsce, że w Wilnie zawiązał się Diecezjalny Komitet Odbudowy Kościołów Diecezji Wileńskiej.

408

Kopia maszynowa: LVIA, 694, 3, t. 15, k. 107.

Komitet Budowy Kościołów
Diecezji Wileńskiej
№ 3485

Wilno, 31 maja 1920

W odpowiedzi na list z dnia 10 lutego br. mam zaszczyt zakomunikować, iż dnia 20 bieżącego miesiąca zawiązał się Diecezjalny Komitet Odbudowy Kościołów Wileńskiej Diecezji, składający się z przeszło 20 osób inteligencji wileńskiej. Do prezydium komitetu oprócz Biskupa jako prezesa wchodzą: ks. prałat Michalkiewicz w charakterze zastępcy, wiceprezes hrabia Rostworowski, skarbnik i czasowy sekretarz ks. Lucjan Chalecki, kanclerz Kurii, członkowie: profesor Stanisław Ptaszycki, profesor Ferdynand Ruszczyc, Sergiusz Łopaciński, Hipolit Gieczewicz, Aleksander Meysztowicz i Władysław Studnicki.

W sprawie restauracji kościołów postanowiono wysłać okólnik do Duchowieństwa dla zarejestrowania kościołów zrujnowanych. Komunikując o powyższym, Komitet Diecezjalny uprasza Radę o dalsze dyspozycje.

Biskup Wileński
Kanclerz Kurii

Do Rady Zarządu Dóbr Kościelnych Diecezji Wileńskiej

W piśmie z dnia 26 VII 1924 r. bp Matulewicz informuje Radę Zarządu Dóbr Kościelnych Diecezji Wileńskiej, że w porozumieniu zainteresowanych stron, ma zamiar przenieść tytuł własności działki ziemi w Kalwarii z parafii na Seminarium Duchowne. Prosi Radę o opinię w tej sprawie.

409

Kopia maszynowa: LVIA, 694, 3, t. 53, k. 260.

Wilno, 26 lipca 1924

Mając na względzie potrzebę posiadania przez Seminarium Diecezjalne gruntu w pobliżu miasta, zwłaszcza ze względu na zamierzone umieszczenie Mniejszego Seminarium w Trynopolu, po porozumieniu się z Pw. Ks. Prałatem Janem Uszyłło, Rektorem Seminarium, upatrzyliśmy nadający się na ten cel kawałek gruntu powierzchni około 6½ ha, należący do beneficjum kościoła w Kalwarii położony koło Wieczernika, i po oświadczeniu miejscowego proboszcza ks. Tadeusza Makarewicza, że przeciwko oddaniu omawianego gruntu na wieczne czasy Seminarium Duchownemu ze swej strony trudności i przeszkód nie znajduje, powzięliśmy zamiar tytuł własności na owe 6½ ha ziemi przenieść z kościoła Kalwaryjskiego na Seminarium Duchowne.

Powyższe komunikujemy Radzie z prośbą o wszechstronne rozważenie sprawy i wypowiedzenie swojej w tym względzie opinii.

Biskup Wileński
Kanclerz

Do wiernych parafii Raduń

W parafii Raduń, w województwie nowogródzkim w latach 1922-1924 trwał ostry konflikt na tle językowym. Grupa Polaków usiłowała usunąć z kościoła język litewski.

W piśmie z dnia 4 X 1923 r. bp Matulewicz modyfikuje nieco porządek ustalony w 1912 r. i zagraża karami kościelnymi w razie nieprzyjęcia tych zarządzeń. To pismo ogłosił w kościele raduńskim ks. prałat Jan Uszyłło, rektor Seminarium Duchownego.

Na ten sam temat zobacz też pisma do Prokuratora Sądu Okręgowego w Wilnie i do ks. Stanisława Chodyki.

410

Kopia maszynowa: LCVA, 1674, 2, t. 9, k. 136.

Wilno, 4 października 1923

Jerzy Matulewicz
Z Bożej i Stolicy Apostolskiej łaski
Biskup Wileński

Wiernym Parafii Raduńskiej błogosławieństwo i pozdrowienie w Panu

Mając na względzie dawniejsze rozporządzenie władzy diecezjalnej, po naradzeniu się z Kapitułą, Dziekanem i Proboszczem miejscowym, ustanawiamy następujący porządek nabożeństw w kościele raduńskim.

1. O godz. 10 rozpoczyna się Msza św., zwana wotywą, po Mszy św. suplikacje.

2. O godz. 11 rozpoczyna się suma; w czasie sumy po Ewangelii nauka w języku polskim.

3. Po sumie i po prześpiewaniu „Anioł Pański" następuje nauka w języku litewskim.

4. Potem następują Nieszpory.

5. Wszystkie nabożeństwa dodatkowe i śpiewy przed sumą i po Nieszporach mają się odbywać w języku polskim, z wyjątkiem jednego kwadransa po kazaniu litewskim, przeznaczonego na śpiewy w języku litewskim.

6. Na 2-gi dzień Bożego Narodzenia, Wielkanocy i Zielonych Świątek, również w 2-gim dniu 40-godzinnego nabożeństwa całkowite dodatkowe nabożeństwo i śpiewy mają się odprawiać w języku litewskim.

7. W każdą pierwszą niedzielę po Kwartałowych Suchedniach adoracja Najświętszego Sakramentu i całkowite nabożeństwo dodatkowe i śpiewy również mają się odprawiać w języku litewskim.

Uwaga 1. W niedziele, w które się odprawiają adoracje Najświętszego Sakramentu po polsku, nie ma nauki w języku polskim, gdyż je zastępuje czytanie w tym języku podczas adoracji, po sumie zaś, jak zwykle, będzie nauka w języku litewskim; również kiedy przypada adoracja w języku litewskim, nie ma nauki w tym języku, tylko podczas sumy nauka w języku polskim.

2. Nauka tak w polskim języku, jak i litewskim nie powinna trwać dłużej niż pół godziny.

3. Pełnienie wszelkich posług duchowych, np. chrztu św., głoszenie zapowiedzi przedślubnych, dawanie ślubów, intonowanie „Anioł Pański" na pogrzebach ma się odbywać po polsku albo po litewsku, według żądania proszących o te posługi.

O ile wierni nie zastosują się do tych zarządzeń, kościół zostanie zamknięty, a parafia podzielona będzie pomiędzy parafie sąsiednie.

Opierający się tym zarządzeniom, stosownie do kanonu 233I, tym samym podlegają ekskomunice, czyli wyłączeniu z Kościoła; zwolnienie od tej kary jest zastrzeżone wyłącznie Biskupowi.

Tejże samej karze podlegają i wszyscy zmawiający się lub innych podburzający do nieposłuszeństwa względem powyższych zarządzeń.

Dan w Wilnie, dnia 4 października 1923 roku.

Do Marii Radziejowskiej

Maria Radziejowska (później z męża Jasiewicz), w latach 1911-1914 studiowała we Fryburgu Szwajcarskim. Latem 1914 r. przyjechała do kraju na wakacje i już nie wróciła do Fryburga. Wyszła za mąż w 1920 r.; zmarła w 1948 r.

Jak wynika z listu, jego adresatka była penitentką księdza Matulewicza we Fryburgu i niepokoiła się o to, kto pokieruje jej sumieniem po jego wyjeździe. W liście swoim ksiądz Matulewicz ją uspokaja i wskazuje swojego zastępcę. Jak wiadomo z dalszych wydarzeń, obydwoje nie wrócili już do Fryburga z powodu wybuchu wojny. Wspomniana w liście Maria Koperska wstąpiła potem do Sióstr Sakramentek w Warszawie i zginęła wraz z innymi siostrami podczas powstania warszawskiego w 1944 r. pod gruzami własnego klasztoru.

List przekazał syn adresatki, Bronisław, dnia 9 V 1980 r.

411

Oryg.: AMPP.

[Fryburg], rue Girard 8, 23 maja 1914

Szanowna Pani!

Ze spowiedzią może się Szanowna Pani zwracać do ks. Mariana Wiśniewskiego; mieszka rue de P. Girad, 8. Jest to bardzo światły kapłan i nie bez doświadczenia w rzeczach duchownych. Jeżeliby kiedy zapomniał sam przyjść, proszę do niego napisać bilecik, a chętnie będzie służył.

O szczerości swych zamiarów i intencji nie ma podstawy Szanowna Pani powątpiewać; niech Pani o to będzie spokojna.

Co się tyczy sprawy poruszonej, w związku z osobą p. Koperskiej, to postaram się ją załatwić w Warszawie. Mnie się zdaje, że przypuszczenia Szanownej Pani nie są oparte na żadnej pozytywnej podstawie; raczej są wypływem bojaźliwego charakteru i skłonnego do skrupułów.

Niech Pani poleci się z ufnością Matce Najświętszej, zaufa Jej opiece i spokojnie czeka, a Bóg pokieruje wszystkim jak najlepiej.

Niech Bóg Panią błogosławi. Polecam się modlitwom.

Sekretu ze swojego wyjazdu nie robię. Proszę podziękować owym zacnym paniom za dobre serce. Po powrocie, gdy się zobaczymy, sam im podziękuję

ks. J. Matulewicz

Do ks. Idziego Radziszewskiego

Ks. Idzi Radziszewski (1871-1922) należał do kleru diecezji włocławskiej. W latach 1893-1897 studiował w Akademii Duchownej w Petersburgu, gdzie był kolegą ks. Matulewicza, a następnie w Instytucie Filozoficznym w Lowanium. W latach 1914-1918 był ostatnim rektorem Akademii Duchownej w Petersburgu. W 1918 r. zorganizował Uniwersytet Lubelski i był jego pierwszym rektorem.

Bp Matulewicz przez księży studentów przesyła rektorowi życzenia.

412

Koncept: LCVA, 1674, 2, t. 48, k. 29.

[Wilno, 5 stycznia 1919]

Magnifice Rector!

Przesyłam najserdeczniejsze życzenia i Waszej Magnificencji, i całemu Uniwersytetowi. Daj Boże przetrwać te burzliwe czasy i skutecznie siać posiew prawdziwej wiedzy zgodnie z zasadami naszej świętej wiary. Szczęść Boże w pracy. Polecam szczególnej opiece swych alumnów.

Do Mariana Rembowskiego

Diecezja wileńska była bardzo rozległa, swoim terytorium sięgała kilku województw po ustaleniu podziału terytorialnego kraju, więc biskup wileński miał urzędowy kontakt z przedstawicielami władz terenowych.

Omawiane pismo jest odpowiedzią na zapytanie wojewody białostockiego Mariana Rembowskiego (1924-1927) w sprawie zwrotu katolikom świątyń, zabranych niegdyś przez carat Kościołowi katolickiemu.

413

Kopia: AAN MWRiOP, 823, k. 286.

Kuria Diecezjalna Wileńska
Nr 1111

Wilno, 18 marca 1925

Do Pana Wojewody Białostockiego w Białymstoku

Na pismo z dn. 22 VIII 1924 r. L. AD. 4029/45 w sprawie parafii prawosławnych Kuria komunikuje, że z wymienionych kościołów, znajdujących się w posiadaniu duchowieństwa prawosławnego, katolikom są najbardziej potrzebne:

l) w powiecie bielskim – murowana cerkiew w Boćkach (kościół pounicki), w Kleszczach jeden z dwóch pounickich kościołów;

2) w powiecie grodzieńskim – w Grodnie kościół i klasztor Bazylianek i Bernardynek, gmachy przy kościele Wniebowzięcia NMP, opactwo kołożańskie (pobazyliańskie), w Hołynce kościół pounicki;

3) w powiecie sokólskim – Jaczno, kościół pounicki z zabudowaniami;

4) w powiecie wołkowyskim – Izabelin – kościół pounicki z zabudowaniami, Stawatycze – kościół pounicki z zabudowaniami, w Podorosku – kościół i budynki, w Jałówce – zabudowania kościelne, w Świsłoczy – kaplica cmentarna;

5) w powiecie białostockim – cerkiew i klasztor unicki w Supraślu, w Gródku – kościół, kaplica i zabudowania pounickie.

† Jerzy, biskup wileński

Do arcybiskupa Edwarda Roppa

Edward Ropp (1851-1939) został mianowany biskupem w Saratowie w 1902 r., stąd zaś w 1904 r. przeszedł do Wilna. Jednak już po trzech latach został skazany na wygnanie. W 1917 r. został mianowany arcybiskupem metropolitą w Mohylewie, ale wkrótce, na skutek rewolucji i jej następstw, uniemożliwiono mu kierowanie archidiecezją. 29 IV 1919 r. aresztowany i skazany na śmierć. Uwolniony dzięki interwencji nuncjusza A. Rattiego z Warszawy, 27 XI 1919 przybył do Polski i w Warszawie zorganizował kurię swojej archidiecezj i sąd oraz sprawował jurysdykcję nad większością swoich kapłanów, którzy znaleźli się w Polsce. W 1922 r. powołał Towarzystwo Misyjne. W latach 1924-1932 zorganizował i prowadził Instytut Misyjny w Lublinie, gdzie kształcili się księża przeznaczeni do pracy na wschodzie. Jako znawcy terenów północno-wschodnich Episkopat zlecał mu różne zadania dotyczące diecezji kresowych.

W liście z 1919 r. bp Matulewicz informuje swego metropolitę o sytuacji w Wilnie; w 1922 r. wyraża krytyczne uwagi o Towarzystwie Misyjnym, a w 1924 r. ustosunkowuje się do projektu podziału diecezji wileńskiej.

414

Koncept: LCVA, 1674, 2, t. 48, k. 21.

[Wilno, 24 marca 1919]

Excellentissime Domine!

8 grudnia 1918 r. objąłem rządy diecezji wileńskiej. Warunki pracy nader trudne, pięć władz spierało się o posiadanie Wilna. Obecnie jesteśmy pod panowaniem komunistów. Wydano dekret o nacjonalizacji dóbr,

ale dotychczas dóbr kościelnych nie ruszano. Czekamy dekretu o laicyzacji szkół. Diecezja rozdzielona na części: część pod okupacją niemiecką i władzą Taryby, część pod komunistami. Komunikacja utrudniona, a miejscami niemożliwa. Do Wilna mało kto z księży może przyjechać, wskutek tego pracy mam mniej. Niektórzy księża, głównie z białostockich parafii, musieli usunąć się chwilowo. Dotychczas u nas dosyć spokojnie; bolszewicy zostawiają Kościół jeszcze w spokoju. O ile wiem, jeden tylko ksiądz został aresztowany. Poleciłem, by księża nie występowali wprost przeciw bolszewikom, ale tylko pozytywnie wykładali ludowi naukę katolicką ze szczególnym uwzględnieniem artykułów, co są bardziej na czasie. Występowanie wprost przeciw bolszewizmowi, który posługując się bezwzględną siłą, podporządkowuje wszystko pod swoją władzę, moim zdaniem bezcelowe i tylko ściągnie na księży prześladowanie, a parafian pozbawi pomocy religijnej.

W Warszawie hrabianka Plater jak zwykle choruje, ale gorzej nie jest. P. Ludwika Roppówna, choć wątła, ma się dobrze. Ze smutkiem dowiedziałem się, że pan hr. Jan Przeździecki aresztowany, siedzi w Dyneburgu, lecz jeżeli go jeszcze nie puścili, to mają wkrótce zwolnić.

Bardzo współczuję Waszej Ekscelencji, podziwiam jego męstwo, zaparcie się i ducha apostolskiego. Przy nadarzającej się okazji nie omieszkam udać się do Waszej Ekscelencji, by wyrazić uczucia głębokiego poważania i wdzięczności za tyle doznanej od Waszej Ekscelencji życzliwości.

Całym sercem przywiązany do Waszej Ekscelencji i oddany w Bogu

† Jerzy Matulewicz, biskup

415

Koncept: LCVA, 1674, 2, t. 18, k. 64-65.

Wilno, 31 października 1922

Ekscelencjo,

Ośmielam się przesłać Waszej Arcypasterskiej Mości następujące wyjaśnienie, dotyczące szerzenia Towarzystwa Misyjnego w naszej diecezji.

Papież Pius XI w motu proprio *Romanorum Pontificum* z dnia 3 maja br. nakazuje wszędzie zakładać i szerzyć *Opus a Propagatione Fidei* (Sto-

warzyszenie Rozkrzewiania Wiary); każe istniejące zrzeszenia misyjne, *omni sublato discrimine*, *ad Opus redigere*; poleca Radom Krajowym swe ustawy według wzoru załączonego do motu proprio ułożyć, *de sententia Generalis Consilii*; Związkowi Misyjnemu Kleru jako główne zadanie wskazuje przede wszystkim szerzenie i popieranie *Operis a Propagatione Fidei;* Rada Generalna *Operis a Propagadione* w Rzymie ma się starać, *ut congruenter naturae Pii Operis novae inceptae pro regionibus diversas in unum componatur* (*Acta Apostolicae Sedis,* 8 iunii 1922, nr 10)[1].

Statut i program Związku Misyjnego Kleru nadesłany nam przez Sekretariat Misyjny w Polsce (Secretariatus Ecclesiasticus in Polonia a Missionibus, Warszawa Aleje Róż 6 m. 4) również wskazuje Związkowi jako główne zadanie przede wszystkim zakładanie i popieranie *Operis a Propagatione Fidei* (broszura: Związek Misyjny Kleru, Warszawa, druk „Polak Katolik" 1921). Ten sam Sekretariat Misyjny nadesłał nam *Ustawę i Przywileje Stowarzyszenia Rozkrzewiania Wiary* i karty zapisu oraz broszurę i czasopismo dla propagandy.

Ze względu na niejednolitą narodowościowo ludność w naszej diecezji, Statut Towarzystwa Misyjnego spotkał się u nas ze sprzeciwem, głównie z powodu artykułu II. Wielu uważa, iż może lepiej byłoby nie robić wzmianki o narodach słowiańskich, jako obiekcie misji, by nie obudzać czujności miejscowych schizmatyków; przy tym schizmatycy bardzo się czują urażeni, gdy się dowiadują, iż ich robi się celem misji, jak się wyrażają, na równi z Afrykańczykami. Słowa zaś artykułu Statutu „Celem Towarzystwa jest realizowanie zadań Narodu Polskiego w dziedzinie misji katolickich" życzą zamienić na słowa: „Celem Towarzystwa jest realizowanie zadań Kościoła katolickiego w dziedzinie misji stosownie do wskazań i zarządzeń Stolicy Apostolskiej".

Dla powodów wyżej wyłuszczonych uważaliśmy za rzecz wskazaną ułożyć dla diecezji specjalną tymczasową ustawę Stowarzyszenia Rozkrzewiania Wiary.

Sądzimy, że to będzie bez uszczerbku dla jedności w pracy misyjnej w Polsce. Do Centralnej Rady Krajowej przyślemy swego delegata. Skoro Centralna Rada Krajowa nadeśle Ustawę potwierdzoną przez Generalną Radę Rzymską, do niej się zastosujemy; pieniądze zebrane będziemy przysyłali do Centralnej Rady Krajowej.

---

[1] *Aby nowe przedsięwzięcia w różnych krajach ujednolicić w ramach Towarzystwa*.

Ks. infułat K. Michalkiewicz jest prezesem Związku Misyjnego Kleru; być delegatem do spraw Towarzystwa Misyjnego nie zgadza się, gdyż jako wikariusz generalny ma wiele zajęcia.

Na 26 listopada br. przyślę ks. Leona Żebrowskiego, dziekana grodzieńskiego jako swego delegata do Centralnej Rady Krajowej Towarzystwa Misyjnego.

Bardzo proszę przy ostatecznym urządzaniu pracy misyjnej w Kraju mieć łaskawy wzgląd na naszą diecezję mieszaną w wielu miejscowościach pod względem narodowościowym.

Całym sercem oddany

† Jerzy Matulewicz
biskup wileński

416

Kopia: CBLAN, F 43 27865.

Biskup Wileński
№ 891

Wilno, 6 marca 1924

Ekscelencjo.

W odpowiedzi na pismo z dnia 1 lutego br. nr 42, najuprzejmiej komunikuję, że sprawę podziału diecezji wileńskiej oddałem pod dyskusję Kapituły Katedralnej. Po gruntownym rozważeniu kwestii Kapituła, nie przesądzając sprawy na przyszłość, doszła do wniosku, że w obecnych warunkach jakikolwiek podział diecezji nie jest wskazany. Pożądaną natomiast jest rzeczą, by w konkordacie ze Stolicą Świętą umieszczono punkt, na mocy którego Episkopat, skoro to uzna za potrzebne, mógłby wystąpić do Stolicy Apostolskiej z prośbą o rozgraniczenie lub utworzenie nowej diecezji.

Protokół posiedzenia z dnia 5 bm. załączam.

Z najgłębszą czcią najniższy sługa

† Jerzy Matulewicz

Do Ferdynanda Ruszczyca

Ferdynand Ruszczyc (1870-1936) był malarzem, grafikiem i scenografem. W latach 1919-1932 wykładał na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie.

Profesor Ruszczyc został poproszony o wykonanie stosownego katafalku-sarkofagu, na którym spoczywały relikwie św. Kazimierza podczas wspaniałych uroczystości 400-lecia kanonizacji. W specjalnym liście bł. Jerzy dziękuje profesorowi za wykonane dzieło, wypowiadając swój podziw i uznanie.

417

Kopia z poprawkami Autora: BCLAN, F 45, 19951, k. 57.

Wilno, 1 czerwca 1922

Czcigodny Panie Profesorze,

Do uświetnienia odbytego w ubiegłych dniach maja obchodu jubileuszowego kanonizacji niemało się przyczynił wspaniały, według pomysłu Pana Profesora wystawiony sarkofag, który dał wyraz nie tylko wysokiego artyzmu, lecz zarazem i podniosłych uczuć Dostojnego Autora.

Składając Panu Profesorowi najserdeczniejsze i najgorętsze podziękowanie za tak czynny udział w tym obchodzie, przesyłam polskie tłumaczenie aktu, który został złożony w sarkofagu św. Kazimierza o odbytych ceremoniach na świadectwo zarazem ku wiecznej rzeczy pamiątce o wysokiej zasłudze Czcigodnego Profesora.

Łączę wyrazy najgłębszej czci i wdzięczności

Do biskupa Kazimierza Ruszkiewicza

Bp Kazimierz Ruszkiewicz (1836-1925) urodził się w Dzięciołówce koło Mariampola. Kształcił się w gimnazjum mariampolskim, w Seminarium Duchownym w Sejnach i Akademii Duchownej w Warszawie. W 1858 r. przyjął święcenia kapłańskie. W 1862 r. został inkardynowany do archidiecezji warszawskiej. Studia teologiczne uzupełnił w rzymskim uniwersytecie „Sapienza", zakończone doktoratem. 24 III 1883 r. został mianowany biskupem sufraganem warszawskim. W latach 1883-1925 był proboszczem parafii św. Krzyża. Wskutek postępującej choroby abpa Wincentego Popiela, bp Ruszkiewicz faktycznie rządził archidiecezją. W 1917 r. został tytularnym arcybiskupem nikopolskim. Zmarł 25 III 1925 r.

Ks. Matulewicza łączyły z abp. Ruszkiewiczem silne więzy. W oparciu o kościół św. Krzyża ks. Matulewicz zaczął rozwijać prace społeczne. Bp Ruszkiewicz, jako znający marianów z Mariampola oraz ks. Matulewicza i ks. Franciszka Buczysa osobiście, dał bł. Jerzemu list polecający do Kurii Rzymskiej, dotyczący odnowienia Zgromadzenia Księży Marianów, a następnie z upoważnienia Kongregacji Zakonników przyjął ich obu do wspólnoty zakonnej.

W trzech listach z lat 1911-1913 ks. Matulewicz wyraża swoją wdzięczność biskupowi i składa sprawozdania o księżach z archidiecezji warszawskiej, którzy wstąpili do marianów.

418

Koncept: LCVA, 1674, 2, t. 45, k. 4.

[Fryburg, 20 grudnia 1911]

Excellentissime Domine!

Ośmielam się przesłać Waszej Ekscelencji swoje synowskie serdeczne życzenia z powodu świąt. W modlitwach swoich często polecam Sercu Jezusa Waszą Ekscelencję.

Czuję zawsze wielki dług wdzięczności względem Najdostojniejszego Pasterza za wszystkie mi udzielone rady i za okazaną mi pomoc. Roboty mam tu dosyć wiele, ale Bóg błogosławi i praca powoli posuwa się.

Czuję się też w obowiązku zdać Waszej Ekscelencji sprawę z tych alumnów warszawskiej diecezji, którzy są w Canisianum i studiują na tutejszym Uniwersytecie. Wszyscy pogłębiają przede wszystkim ascetykę [...][1], prywatnie każdy [...][2]

Ks. Kazimierz Bronikowski jest dosyć wątłego zdrowia, nie zawsze może pracować. Jednak dzięki systematycznej pracy i klimatowi stan zdrowia jego znacznie lepszy. Słucha na Uniwersytecie wykładów *Summy* św. Tomasza i pasterskiej. Przestudiował podręcznik teologii moralnej Antoniego Kocha. W niemieckim języku tak postąpił, że już swobodnie czyta dzieła i rozumie wykłady. Zaczął uczyć się francuskiego. Oprócz tego sam prywatnie pogłębia ascetykę i niektóre działy filozofii.

Władysław Mroczek słucha wykładów filozofii i je opracowuje. Uzupełnia kurs nauk gimnazjalnych. W niemieckim i francuskim języku tyle postąpił, że już dosyć swobodnie czyta dzieła teologiczne, ascetyczne [...][3] i rozumie wykłady. Władysław Mroczek bardzo szybko się rozwija pod każdym względem.

Jozafat Płokarz, który chce pracować po ukończeniu nauk w diecezji warszawskiej, słucha filozofii i apologetyki. Dokształca się w językach. Też bardzo się urabia i wiele korzysta. Odznacza się wielką pracowitością.

---

[1] *Wyrazy nieodczytane.*
[2] *Wyrazy nieodczytane.*
[3] *Wyrazy nieodczytane.*

Ks. Józef Wojtkiewicz kończy swoją rozprawę i gotuje się do doktoratu.

W ogóle wszyscy korzystają wiele pod każdym względem ze swego pobytu tutaj. Sądzę, że czas łaskawie im przez Waszą Ekscelencję udzielony na pobyt i studia, tutaj później okupią swą pracą, opartą na głębiej zrozumianych i lepiej odczytanych zasadach naszego świętego Kościoła katolickiego. [...][1]

Z wielką wdzięcznością i najgłębszą czcią całym sercem oddany

419

Koncept: LCVA, 1674, 2, t. 45, k. 6.

[Fryburg, lipiec 1912]

Excellentissime Domine!

Bardzo serdecznie [dziękuję] za łaskawy, ojcowski list. My tyle zawdzięczamy Waszej Ekscelencji. Staramy się przed Bogiem o Nim pamiętać.

Ks. Bronikowski wróci w pierwszej połowie sierpnia, skoro skończy swoje roboty. Przygotowywał się głównie do spełniania swoich obowiązków ojca duchownego, studiował moralną, słuchał wykładów *Summy* św. Tomasza, studiował kilka wybitnych dzieł z dziedziny ascetycznej i mistycznej teologii. Poznał na tyle niemiecki i francuski, że z łatwością będzie mógł korzystać z literatury ascetycznej w tych językach. Sądzę, że do spełniania obowiązków ojca duchownego jest dostatecznie, a nawet dosyć dobrze przygotowany, jeżeli Waszej Ekscelencji spodoba się na tym stanowisku [go] zostawić. Uduchowiony, dosyć wysoko urobiony. Chory – serce.

Ks. Wojtkiewicz kończy przepisywać rozprawę; pracuje bardzo intensywnie, spodziewa się, że uda mu się przed wakacjami przy końcu lipca zdać doktorat z teologii. Wróciłby do Warszawy też w sierpniu. Ks. Wojtkiewicz ma charakter bardzo miły w pożyciu, jest pogodny, pełen zapału i energii [...][2]

---

[1] *Wyrazy nieodczytane.*

[2] *Miejsca nieodczytane.*

Kocha bardzo Kościół. Co się tyczy naukowej strony: zna dobrze francuski i może nawet kazanie od biedy powiedzieć, nieźle też mówi po niemiecku, zna też nieco i włoski, nie mówiąc o litewskim, polskim, rosyjskim, łacinie.

Filozofię zna możliwie, głębiej zna psychologię i nieźle pedagogikę. Ale głównie zamiłowany jest w św. Tomaszu, którego dzieła zna nieźle; specjalizował się w kierunku teologii moralnej; z tej dziedziny napisał rozprawę. Moim zdaniem, mając takie przygotowanie naukowe, mógłby być profesorem moralnej nawet w Akademii Petersburskiej. Mógłby być kierownikiem (ojcem) duchownym w seminarium lub zgromadzeniu zakonnym; również mógłby być prefektem w szkołach lub spełniać jakie obowiązki parafialne.

Może jest zbyt żywy, zbyt idealistyczny, dlatego zbyt mało ostrożny w stosunkach z ludźmi, a czasami jednostronne zdanie mu się wyrwie. Dodaję, że pozytywne gałęzie teologii raczej zna.

Oprócz tego wraca do kraju w sierpniu ks. Leon Kulwieć z diecezji żmudzkiej. Kończył Akademię ze stopniem magistra. Był prefektem w gimnazjum w Libawie; z wielkim pożytkiem pracował i pracuje wśród młodzieży męskiej. Ks. Kulwieć chciałby bardzo pracować w Warszawie; tam miałby właściwy dla siebie teren. [...][1]

420

Koncept: LCVA, 1674, 2, t. 45, k. 2.

Fryburg, 27 grudnia 1913

Excellentissime Domine!

Ośmielam się Waszej Ekscelencji przesłać swe synowskie, płynące z głębi serca życzenia noworoczne. Oby Bóg Waszej Ekscelencji dał sił jak najwięcej do pracy dla dobra Kościoła.

Często pamiętam w swych modlitwach o Waszej Ekscelencji, bo czuję dla niego wielką wdzięczność za wszystko, co zrobił dla nas.

---

[1] *Miejsca nieodczytane.*

Nasz konwikt, dzięki Bogu, wciąż się rozwija. Obecnie nas jest tu na miejscu 18 ludzi; spodziewam się, że wkrótce ta liczba się powiększy. Mam wiele tu pracy, wiele rzeczy muszę studiować, układać i pisać.

Bardzo proszę Waszą Ekscelencję westchnąć kiedy do Boga za mną niegodnym.

Całuję ręce Waszej Ekscelencji jako swego dobroczyńcy. [...][1] i pokornie proszę o pasterskie błogosławieństwo.

Oddany całym sercem sługa w Chrystusie

ks. J. Matulewicz

---

[1] *Dwa wyrazy nieodczytane.*

Do biskupa Adama Stefana Sapiehy

Adam Stefan Sapieha (1867-1951), arcybiskup krakowski, kardynał. Święcenia kapłańskie przyjął w 1893 r. w archidiecezji lwowskiej. W 1906 r. został zaproszony do Kurii Rzymskiej jako informator o sprawach Kościoła na ziemiach polskich i ziemiach przyległych. W czasie pobytu ks. Matulewicza w Rzymie od 15 do 28 IX 1911 r. prałat Sapieha, wiedząc, że ma odejść z Watykanu na stolicę krakowską (prekonizacja nastąpiła 27 XI) na swoje miejsce zaproponował bł. Jerzego. Ks. Matulewicz nie przyjął tej propozycji i wysunął na to stanowisko ks. Henryka Przeździeckiego (zobacz list do niego z 2 XII 1911).

W liście z 12 XII 1911 r. ks. Matulewicz informuje bpa Sapiehę, że ks. Przeździecki wkrótce przyjedzie do Rzymu. Składa też życzenia z powodu mającej się odbyć konsekracji biskupiej 17 XII 1911 r. Drugie pismo złożył ks. Matulewicz biskupowi krakowskiemu 29 V 1914 r. w sprawie odnowienia Zgromadzenia Księży Marianów i szkodliwej dla Zgromadzenia akcji Stanisława Pietrzaka.

421

Koncept: LCVA, 1676, 1, t. 27, k. 37.

Fryburg, 12 grudnia 1911

Excellentissime Domine!

W tej chwili otrzymałem list od ks. Henryka Przeździeckiego z Łodzi. Pisze, że stosując się do życzenia Waszej Ekscelencji, w możliwie najkrótszym czasie wyjeżdża do Rzymu w celu porozumienia się w poruszonej sprawie.

W dniu konsekracji będę ze swoimi współpracownikami gorąco prosił Boga o wszelkie łaski Boże dla Waszej Ekscelencji.

Sługa w Chrystusie

ks. J. Matulewicz

422

Koncept: LCVA, 1674, 2, t. 48.

[Fryburg, grudzień 1912]

Excellentissime Domine!

Ośmielam się przesłać Waszej Ekscelencji z powodu Świąt swoje synowskie serdeczne życzenia. Często polecam Sercu Jezusa Najdostojniejszego Arcypasterza i całą Jego diecezję. Oby Bóg łaskawy Jezus Chrystus wspierał Waszą Ekscelencję swą łaską w tych tak trudnych dla Kościoła naszego czasach, aby pomagał dźwigać krzyż ciężki rządów tak rozległą owczarnią i zechciał obrócić na swoją większą chwałę wszystkie utrapienia i bóle, jakie Wasza Ekscelencja przeżywał i przeżywa.

Z głęboką czcią i szacunkiem szczerze oddany sługa w Chrystusie

ks. Jerzy Matulewicz

423

Kopia: LCVA, 1674, 2, t. 50, k. 3.
Druk: Odrodzenie Zgromadzenia
Księży Marianów, Warszawa 1995, s. 118-120.

Kraków, 29 maja 1914

Krótki memoriał w sprawie Ojców Marianów

Mam zaszczyt pokornie oświadczyć Najprzewielebniejszemu Księdzu Biskupowi Krakowskiemu w sprawie Ojców Marianów co następuje:

1) Ojcowie Marianie nigdy nie przestali legalnie istnieć; po śmierci o. generała Wincentego Sękowskiego przez tych marianów, którzy byli z nim w łączności, został wybrany na przełożonego generalnego o. Jerzy Matulewicz i potwierdzony przez Stolicę Świętą.

2) Zostały ponownie potwierdzone przez Stolicę Świętą ustawy mariańskie, dopasowane do Norm Świętej Kongregacji[1] i do trudnych warunków, w jakich wypadło pracować marianom pod zaborem rosyjskim.

3) Co się tyczy ruchu wywołanego przez pana J[ózefa] St[anisława] Pietrzaka w celu wskrzeszenia Ojców Marianów oświadczam, że nie chciałbym w niczym stanąć na przeszkodzie szlachetnym popędom dobrych ludzi, o ile nimi kieruje duch Boży i o ile ten ruch uprawni Władza Kościelna.

4) Wobec tego, że marianie nie potrzebują wskrzeszenia i legalnie istnieją i rozwijają się oraz obawiając [się], żeby instytucja kościelna powierzona memu kierownictwu nie poniosła jakiego uszczerbku z powodu ruchu powołanego przez pana J. St. Pietrzaka, pokornie prosiłbym:

a) polecić dobrze zbadać osoby zabierające się do tworzenia Ojców Marianów w Galicji;

b) zbadać, dlaczego nie chcą przyłączyć się do Ojców Marianów prawnie istniejących i działających na podstawie praw nadanych przez Stolicę Świętą;

c) na jakiej podstawie prawnej pan Pietrzak i jego towarzysze już występują jako marianie.

5) Pokornie prosiłbym temu ruchowi nadać kierunek legalny, wskazany przez prawo kanoniczne, by tej gromadce ludzi wyznaczyć odpowiedniego kierownika duchownego, którego oni słuchaliby we wszystkim i który by czuwał nad ich działalnością, szczególnie, żeby przez swe publikacje o zabarwieniu silnie narodowym i przez swą agitację zbyt głośną nie zaszkodzili Instytutowi Ojców Marianów, istniejącemu legalnie i pracującemu głównie pod zaborem rosyjskim w tak twardych i trudnych warunkach.

6) Prosiłbym o przechowanie w sekrecie tego dokumentu, nieujawnianie go ani niepublikowanie, by praca Ojców Marianów nie była utrudniona w zaborze rosyjskim.

Z najgłębszą czcią i poważaniem sługa w Chrystusie

o. Jerzy Matulewicz
przełożony generalny Ojców Marianów

---

[1] *Normae secundum quas S. Congr. Episcoporum et Regularium procedere solet in approbandis novis institutis votorum simplicium*, Romae 1901.

Do ojca Wincentego Sękowskiego

Ojciec Wincenty Sękowski (1840-1911) urodził się 5 IX 1840 r. we wsi Aszmoniszki (Ašmonai) w parafii Szumsk. Jego rodzicami byli Mateusz Senkus i Anna Bróndzówna. On sam w dojrzałym życiu posługiwał się nazwiskiem Sękowski. Uczył się w gimnazjum mariampolskim. Do Zakonu Marianów wstąpił w 1858 r. W latach 1862-1866 studiował w Akademii Duchownej w Warszawie, którą ukończył ze stopniem kandydata teologii ze stopniem „celującym ze szczególnym wyróżnieniem". Święcenia kapłańskie otrzymał w 1863 r. w Warszawie z rąk bpa Henryka Platera. Przez długie lata pracował duszpastersko w parafii mariampolskiej. W 1892 r. został wybrany generałem zakonu, a od 1908 r. pozostał w klasztorze sam jeden. Zakonowi groziło całkowite wymarcie. Aby do tego nie dopuścić wraz z bł. Jerzym Matulewiczem i ks. Franciszkiem Buczysem podjął wysiłki dla ocalenia Marianów.

Z korespondencji na ten temat zachowało się 11 listów o. Sękowskiego i tylko trzy listy bł. Jerzego. Dwa pierwsze z 1908 r. odzwierciedlają próby podjęte w Sejnach, Warszawie i w Petersburgu w celu reaktywowania klasztoru mariampolskiego na drodze legalnej. Gdy się to okazało nierealne, w 1909 r. odnowiono Zakon Marianów w sposób ukryty. W ostatnim liście, z 15 X 1909 r., bł. Jerzy zdaje sprawozdanie o. Sękowskiemu z życia odrodzonej wspólnoty mariańskiej w Petersburgu.

Pierwszy list jest pisany po litewsku, dwa pozostałe po polsku. Wszystkie listy zawierają unikatowe informacje o odnowieniu Zakonu Marianów.

424

Koncept: LCVA, 1674, 2, t. 97, k. 2-5.
Tł. z lit. H. Szymanel.
Druk: Odrodzenie Zgromadzenia
Księży Marianów, Warszawa 1995, s. 51-53.

Petersburg, 8-9/21-22 września 1908

Przewielebny i Najdroższy Ojcze,

Goszcząc w Mariampolu, błagałem Ojca, by nie przestawał troszczyć się o uzyskanie pozwolenia władz na otwarcie klasztoru. Czynię to ze względu na samego siebie oraz kilku moich przyjaciół.

Już od dawna odczuwam pragnienie doskonalszego życia. Tylko szkoda mi było opuścić Kościół w naszym kraju, gdzie jest tak wiele pracy, a pracowników tak mało i wyruszyć w obce strony, więc zostałem.

Teraz, kiedy w naszym kraju panuje większa swoboda, kiedy zaczynają się odradzać zakony, chciałbym zrealizować swoje pragnienia, a zwłaszcza pragnąłbym wstąpić do Zgromadzenia Marianów. Rozmawiałem o tym z jednym z naszych przyjaciół[1], on również wraz ze mną by wstąpił. Prawie jesteśmy pewni, że jeszcze dwóch naszych przyjaciół również by chciało zostać marianami.

Jestem pewien, że później za nami poszliby nasi uczniowie. Byłby to już jakiś początek. Przecież my czterej mamy ukończone wyższe studia, posiadamy stopnie naukowe doktorów. Mówię to nie po to, żebym chciał się przechwalać. Wiem, że decyzja o przyjęciu lub odrzuceniu kandydatów będzie zależała od Najdroższego Ojca, rozumiem, jakie to ważne. Lecz chciałbym przedstawić, jacy mniej więcej ludzie wstąpiliby na początku. Wydaje mi się to bardzo ważne, gdyż od tych ludzi wiele będzie zależało: kierunek, duch i cała przyszłość Zgromadzenia.

A my oddajemy się Panu Bogu, by służyć w Zgromadzeniu Marianów, chcemy od razu postawić na nogi Zgromadzenie. A więc należy starannie dobierać kandydatów i nie przyjmować byle kogo. A więc jeszcze raz błagam Drogiego Ojca, żeby na ile może, starał się o pozwolenie władz na przyjęcie kandydatów do Zgromadzenia.

---

[1] *Chodzi o ks. Franciszka Buczysa.*

My zaś swoją drogą będziemy pomagali Ojcu w miarę możliwości. Znajdziemy tu jakieś znajomości i mam nadzieję, że dojdziemy do departamentu i ministerstwa. Ważne jest, by wszystko dobrze przygotować.

Już wspominałem Ojcu, że najlepiej w tych sprawach jest zwracać się do ks. kanonika Chełmickiego (Warszawa, Podwale 27). Wiele będzie mogła zrobić hrabianka Cecylia Plater-Zyberk (Warszawa, Piękna 24). Gdyby się Ojciec wybierał niedługo do Warszawy, to bym napisał listy do ks. Chełmickiego i do hrabianki Plater. Znają oni dobrze margrabiego Wielopolskiego. Jej krewna jest żoną margrabiego.

Mam jeszcze więcej znajomych, lecz słyszałem, że nie jest najlepiej, jak się poruszy wielu ludzi. Wówczas władze pomyślą, że jest to jakaś niesłychanie ważna sprawa i będą stwarzały przeszkody, a więc protekcjami należy posługiwać się rozsądnie.

My z przyjacielem zatroszczymy się o wszystko, co będzie w naszej mocy, w Petersburgu. Zamierzam być w Warszawie przed świętami Bożego Narodzenia.

A więc, jeśli zechce Ojciec przyjąć nas do swojego zgromadzenia, zaczniemy wspólnie pracować, złączywszy się w modlitwie. Mam nadzieję, że z pomocą Najświętszej Panienki wyprosimy u Pana Boga to, czego pragniemy.

List ten zacząłem pisać wczoraj, a więc w dniu, w którym rozpoczęliśmy święto narodzenia Najświętszej Marii Panny. Miejmy nadzieję, że wyprosi Ona u Boga odrodzenie klasztoru marianów.

Na razie, zanim to się stanie, błagam Drogiego Ojca o zachowanie wszystkiego w największej tajemnicy, zwłaszcza mojego nazwiska, żeby nie zaszkodzić sprawie.

A więc chciałbym otrzymać jeden egzemplarz Reguł Zakonu Marianów. Błagam o najszybszą odpowiedź, czy Drogi Ojciec zamierza posłużyć się naszą propozycją.

Polecam siebie i mojego przyjaciela modlitwom Drogiego Ojca i całuję pokornie Jego ręce.

Ks. Jerzy Matulaitis

Adres:
Matulewicz, profesor Katolickiej Akademii Duchownej
S. Petersburg, Wasilewski Ostrów I linia № 52

425

Koncept: LCVA, 1674, 2, t. 97, k. 7-8.
Druk: Odrodzenie Zgromadzenia
Księży Marianów, Warszawa 1995, s. 57-58.

Petersburg, 31 października / 12 listopada 1908

Przewielebny Ojcze!

My już rozpoczęliśmy starania o przeprowadzenie naszej sprawy. W zeszłym tygodniu widzieliśmy się z posłem Bułatem; omawialiśmy z nim sposób działania. Doszliśmy do przekonania, że najlepiej będzie, jeżeli on teraz nie będzie się wdawał w tę sprawę, bo może ją zepsuć, jako człowiek należący w dumie do opozycyjnej lewicy. Dokumenty, które on posiadał, wziął do siebie ks. Buczys na przechowanie.

Przyjechał tu do Petersburga z interesami ks. kanonik Chełmicki z Warszawy. Z nim omawiałem tę sprawę; na jutro zaprosiliśmy go do siebie na kolację; omówimy całą rzecz szczegółowo. Mówił mi, że on w tych dniach wystarał się u generał-gubernatora Skałłona o pozwolenie dla salezjanów, którzy wkrótce sprowadzają się do Warszawy; więc spodziewam się, że jego poparcie dla naszej sprawy nie będzie bez decydującego znaczenia. On jest w przyjaznych stosunkach z panem Jaczewskim i ma znaczenie u generał-gubernatora. Zresztą nie tylko sam osobiście może dużo zrobić, ale i przez stosunki może wiele przeprowadzić. Przyrzekł pomóc w otworzeniu klasztoru Ojców Marianów. Sądzę, że Przewielebnemu Ojcu wypadnie być w Warszawie i osobiście zobaczyć się z ks. kanonikiem Chełmickim. O tym w swoim czasie napiszę. Więc Warszawę mamy, że tak powiem, załatwioną i poparcie zabezpieczone jak najlepiej.

My zaś tu na miejscu rozpoczniemy w Departamencie przy Ministerstwie starania. W przyszłym tygodniu pojadę z jednym ze swych znajomych do jednego z urzędników Departamentu poinformować się w sprawie klasztoru Ojców Marianów. Zaprosimy go później do nas na kolację, bo to przy takich pogawędkach najlepiej obrabiać interesy; po zasięgnięciu informacji Przewielebnemu Ojcu doniosę.

Nie zapomnieliśmy też o Sejnach. Ks. Buczys ma tam stosunki; napisał do Sejn, by tę sprawę popierali; na razie szczególnie prosi, by ks. Prapuolenis napisał od siebie tutaj do Departamentu słówko za klasztorem. Jego głos bardzo wiele tu znaczy. Kiedy o nim wspomnieć, to aż rozjaśniają się twarze urzędników. Toteż jeżeli Przewielebny Ojciec może, niech od siebie list napisze, prosząc, by ks. Prapuolenis sprawę poparł.

Robimy zatem, co możemy; a ufność największą pokładamy w opiece Matki Najświętszej, której naszą sprawę powierzamy ustawicznie.

Jeden tylko warunek: niech do czasu Przewielebny Ojciec nikomu nie wspomina ani o moich, ani o ks. Buczysa zamiarach, bo to by mogło zaszkodzić sprawie. Są ludzie, którzy by nie chcieli, byśmy opuszczali swe stanowiska obecne. Tak samo i ks. Chełmickiemu proszę nie mówić, lecz tylko ogólnie rzecz przedstawić.

426

Koncept: LCVA, 1674, 2, t. 97, k. 10-11.
Druk: Odrodzenie Zgromadzenia
Księży Marianów, Warszawa 1995, s. 87-90.

Petersburg, 3 / 16 października 1909

Przewielebny Ojcze!

Choć w krótkich słowach pragnę zdać sprawę z tego, co u nas się dzieje. Jadąc z Warszawy do Petersburga, układaliśmy sobie plan życia: postanawialiśmy uwolnić się od wszystkich innych zajęć poza Akademią, a cały czas wolny poświęcić własnemu urobieniu, uświęceniu i oświeceniu się w rzeczach Bożych i w rzeczach odnoszących się do naszego stanu. Ale to się nam nie udało pomimo najlepszych chęci i największych starań z naszej strony. Pocieszamy się tym, że żadne dzieło Boże bez przeszkód i trudności nie wzrosło i nie wzrasta. Zamiast mniej pracy, mamy obecnie jej daleko więcej, tak że mało zostaje czasu na oświecenie się w rzeczach Bożych. Wiemy, że człowiek nie tylko modlitwą chwali Boga, ale i pracą; jednak trzeba i modlitwy, a na tę brak czasu.

Po przyjeździe do Petersburga natychmiast udaliśmy się do ks. biskupa Denisewicza i przedstawiliśmy szczerze wszystko: nasze plany i zamiary i pokazaliśmy papiery. Jego Ekscelencja pochwalił wszystko i przyrzekł swą pomoc i poparcie. Ale pomimo próśb z naszej strony za nic nie chciał zwolnić ks. Buczysa od obowiązku profesora w Seminarium. Tak, że obecnie biedny ks. Buczys musi pracować za trzech ludzi: 1) w Akademii wykłada apologetykę; 2) w Seminarium apologetykę i teologię dogmatyczną; 3) oprócz tego chwilowo musi spełniać obowiązki ojca duchownego w Akademii; 4) raz na tydzień chodzi spowiadać urszulanki.

Ja też mam za wiele roboty: 1) wykładam teologię dogmatyczną w Akademii; 2) socjologię w Seminarium (jedną godzinę tygodniowo); 3) dopóki nie zatwierdzą nowego profesora, wykładam również socjologię w Akademii; 4) chwilowo też, dopóki nie zatwierdzą ks. kanonika Dębińskiego, spełniam obowiązki inspektora Akademii; 5) miałem też nieostrożność przyrzec ks. Dąbrowskiemu z Kowna napisać do „Draugii" trzy odczyty, które wygłosiłem w tym roku na kursach społecznych w Kownie[1]; musiałem swą obietnicę spełnić. Ale ten ostatni ciężar już spadł mi z głowy. Teraz będę mógł przystąpić do pracy nad układaniem Konstytucji według *Norm*[2].

Pomimo wszystkich tych prac jesteśmy zdrowi dzięki Bogu i trzymamy się dobrze, choć wypada nie dosypiać. Bóg widocznie wspiera nas i błogosławi nam. Ks. Buczys trochę był niezdrów kilka dni z przemęczenia, ale to już przeszło.

Wobec tego dla pracy nad sobą bardzo mało czasu zostaje. Robimy jednak, co możemy. Razem z alumnami chodzimy na wszystkie pacierze, nabożeństwa i razem z nimi odprawiamy medytacje. Oprócz tego odbywamy czytania duchowne i co dzień odmawiamy cząstkę różańca świętego; staramy się też żyć w zjednoczeniu z Bogiem i przy pracy podnosić się do Niego aktami strzelistymi. Na inne ćwiczenia już brak nam czasu. Ubóstwo staramy się zachowywać, ograniczając się w wydatkach i ograniczając, o ile można, swe potrzeby. Ja pokrywam wspólne wydatki, a ks. Bu-

[1] „Draugija" – miesięcznik, Kowno 1907-1923; wspomniane artykuły: 1909, t. VIII, r. 31-32, s. 327-384.

[2] *Normae secundum quas S. Congr. Episcoporum et Regularium procedere solet in approbandis novis institutis votorum simplicium*, Romae 1901.

czys swe oszczędności odkłada, by prędzej mógł uwolnić się od obowiązków względem swej rodziny.

Pan Songaiło, student, o którym mówiliśmy, przylgnął do nas całym sercem i oddał się nam całkowicie. On już mieszka u ks. Buczysa, który mu odstąpił jeden pokoik ze swego mieszkania; jedzeniem dzielimy się wszyscy razem. Jest to młodzieniec bardzo skromny, miły i Boży; uczymy go obecnie mówić po polsku i wdrażamy go powoli w życie duchowne. Chcemy jednak, by skończył uniwersytet; to nam się przyda; oprócz tego będziemy go uczyli filozofii. Bardzo prosimy przysłać dla niego swe ojcowskie błogosławieństwo.

Staramy się też nawiązać stosunki i utrzymywać z innymi młodymi ludźmi, ale brak czasu staje tu na razie na przeszkodzie. Pisałem do jednego z księży, który wyrażał chęć złączenia się z nami[1]. On sam się zwróci do Przewielebnego Ojca. Niech Drogi Ojciec ma wzgląd na niektóre jego poglądy i słabości; wiemy skądinąd, że on ma dobre serce i że daje się pokierować. Kocha gorąco Boga i Kościół. Więc spodziewamy się, że przy pomocy Bożej urobi się i zharmonizuje z nami. Ja wierzę w potęgę miłości Boga, że ona do wszystkiego dobrego nas doprowadzi. Będziemy też się zwracali i do innych księży, zachowując roztropną ostrożność.

Ja myślę przystąpić teraz do uporządkowania naszych papierów; więc bardzo proszę przysłać papiery, o których Drogi Ojciec wspominał; proszę kazać je obszyć w płótno i przysłać na moje imię jako przesyłkę wartościową.

Proszę też donieść, czy już miał sposobność Drogi Ojciec widzieć się z Księdzem Administratorem sejneńskim[2] i czy już mówił z nim o czymkolwiek. Bardzo będziemy też wdzięczni, jeżeli Drogi Ojciec napisze choć słówko, co słychać i jak sam czuje się ze zdrowiem.

Wszyscy razem pozdrawiamy Drogiego Ojca serdecznie, prosimy o modlitwy i o błogosławieństwo.

Ks. J. Matulewicz

---

[1] Ks. Jan Totoraitis.

[2] Ks. Józef Antonowicz.

Do sióstr zakonnych

Adresatki trzech listów do sióstr zakonnych nie zostały zidentyfikowane. Przypuszczalnie, list z 1909 r. jest skierowany do jednej zakonnicy, a dwa następne do innej.

W liście pierwszym Ojciec Matulewicz, nawiązując do otrzymanej wiadomości, składa życzenia z racji obłóczyn. Wspomina też o podjętym dziele odnowienia Zakonu Marianów, choć – rzecz zrozumiała – nie nazywa sprawy jasno. Prawdopodobnie chodzi o siostrę ze Zgromadzenia Felicjanek, Nazaretanek lub Zmartwychwstanek

List drugi z 15 III 1919 r. był prawdopodobnie skierowany do s. Walerii Czarnowsklej (1878-1945) nazaretanki, która w 1906 r. zorganizowała w Wilnie tajne seminarium nauczycielskie, powiększone następnie o szkołę podstawową i gimnazjum (1916-1920), którego była przełożoną. Wszystko to organizowała przy wydatnej pomocy p. Marii Jeleńskiej, która przyjęła ukryte nazaretanki do swojego domu. Od 1920 była wizytatorką zgromadzenia.

Ona to zaproponowała bł. Jerzemu pomoc w ukryciu się przed bolszewikami.

List ostatni z 19 III 1919 r. został skierowany do tej samej, lub do sióstr bernardynek czy benedyktynek.

427

Kopia: AMPP.
Druk: Pisma wybrane, s. 75.

Warszawa, Piękna 24, 14 lipca 1909

Wielebna Siostro.

List Wielebnej Siostry sprawił mi miłą niespodziankę i wielką radość. Bardzo się cieszę, że Siostra osiągnęła to, czego tak bardzo pragnęła. Tak się złożyło szczęśliwie, że Jej list otrzymałem prawie w przeddzień Jej obłóczyn. 16 lipca we Mszy świętej będę Drogą Siostrę gorąco polecał Najsłodszemu Sercu Jezusa, prosząc o wytrwanie w powołaniu i o ustawiczny wzrost w doskonałości.

Ja już drugi rok mieszkam w Petersburgu; zostałem tam powołany na profesora do Duchownej Akademii. Pan Bóg wzmocnił moje wątłe zdrowie, tak że nadspodziewanie dobrze się trzymam i mogę dużo pracować. Bo też u nas mało kapłanów, a pracy bardzo wiele. Toteż te dwa lata, mogę powiedzieć, że za trzech pracowałem; wiedząc, że moje życie w ręku Boga i tylko prawie cudem zostało kilka razy zachowane, staram się jak umiem, oddawać je Bogu w pracy dla Jego chwały.

Szczególnie w obecnej chwili mam na sercu jedno, bardzo ważne i doniosłe dzieło, do którego przy pomocy Bożej się zabieram. Wiedząc, jak wszystko od łaski Bożej zależy, komu mogę, polecam siebie i to ważne dzieło, prosząc o pamięć w modlitwach. Więc też i Drogą Siostrę bardzo proszę o modlitwy za mnie i na intencję rozpoczętej pracy[1]. Proszę prosić gorąco Boga, by Jego Święta wola spełniła się we mnie i w tym, co rozpoczynam przy pomocy innych, bym był powolnym narzędziem w Jego świętych rękach.

Obecnie jestem w Warszawie przy ul. Pięknej 24; przyjechałem też na wakacje i na pracę; zostanę tu jakie 6 tygodni. Potem wracam do Petersburga.

Niech Bóg błogosławi Drogiej Siostrze w Jej świętym powołaniu

Ks. Jerzy Matulewicz

---

[1] Tym rozpoczętym dziełem była sprawa odnowienia Zgromadzenia Księży Marianów.

Mój zwykły adres: Petersburg, Ostrów Wasilewski I, № 52 Rz. Katolicka Akademia Duchowna.

428

Oryg.: AMPP.

[Wilno], 15 marca 1919

Bóg zapłać Przewielebnej Siostrze za troskliwość i dobre serce; ufając w Opatrzność Bożą, pozostanę u siebie. Nie chcę schodzić ani na chwilę ze swego stanowiska[1].

Chyba przyślę do wysłuchania spowiedzi O. J. Wojtkiewicza, ale go nie ma w domu w obecnej chwili, spowiada. Skoro wróci, powiem mu o życzeniu Sióstr.

Błogosławię z całego serca

† Jerzy, bp wileński

429

Oryg.: AMPP.

Wilno, 19 marca 1919

† Przewielebna Siostro.

Co do pierwszej sprawy, poruszonej w liście, radziłbym ogólnikowo tylko przemówić do uczennic o szkodliwości plotek i o ciężkiej odpowiedzialności przed Bogiem tych, co wierzą w nie, przyjmują je i rozsiewają, nie robiąc jednak aluzji do osób.

---

[1] Wilno w tym czasie znajdowało się pod rządami komunistów i istniało realne niebezpieczeństwo uwięzienia Biskupa. Wspomniana siostra, przypuszczalnie Waleria Czarnowska, nazaretanka, proponowała pomoc w ukryciu się jego.

Co do drugiej sprawy, proszę tę osobę skierować do spowiednika zwyczajnego lub nadzwyczajnego, lub też do komisarza zakonnego. Niech ona przedstawi im szczerze stan swej duszy, swoje położenie i polega na ich decyzji.

Błogosławię z całego serca i polecam się modlitwom

† Jerzy, bp wileński

Do ks. Stanisława Sopucha TJ

Ks. Stanisław Sopuch (1869-1941) wstąpił do Towarzystwa Jezusowego mając 15 lat. Po święceniach pracował w Krakowie wśród robotników, redagował dla nich pismo „Grzmot". Pracę tę prowadził także pośród polskich robotników sezonowych na Węgrzech. Następnie przeniesiono go do Lwowa. W 1915 r. został internowany w Kijowie. W 1919 r. powrócił do Polski i został mianowany prowincjałem. W 1926 r. doprowadził do podziału prowincji polskiej na dwie. W 1935 r. został przełożonym prowincji mazowieckiej, a następnie superiorem w Kaliszu. Podczas wojny przeniósł się do Warszawy.

W Albertynie jezuici otworzyli neounicką misję wschodnią dla opieki duszpasterskiej nad powracającymi do Kościoła katolickiego dawnymi unitami. Pierwszym przełożonym misji w Albertynie był ks. Karol Bourgeois (maj 1924 – grudzień 1925). Ks. Sopuch prosił bpa Matulewicza o zgodę na otwarcie w Albertynie domu zakonnego, nowicjatu i niższego seminarium.

Na ten sam temat zobacz dwa listy do K. Bourgeois.

430

Kopia maszynowa: LCVA, 1674, 2, t. 125.

Episcopus Vilnensis

Wilno, 27 września 1924

Przewielebny Ojcze Prowincjale,

List z 5 września otrzymałem. Żądany dokument po łacinie załączam. Cieszę się, że pracy Przewielebnych Ojców Bóg błogosławi.

Już dają się słyszeć głosy ludzi niechętnie i podejrzliwie patrzących na Wasze poczynania. Boję się, że moje obawy, racje i przewidywania mogą się sprawdzić i chociaż są natury tylko taktycznej, mogą bardzo zaszkodzić pracy. Zresztą wszystko w ręku Boga.

Z całego serca błogosławiąc pracy Wielebnych Ojców, polecam się ich modlitwom

Szczerze oddany

Załącznik

Georgius Matulewicz Dei miseratione et Sanctae Sedis Apostolicae gratia Episcopus Vilnensis

Hisce Rev. Patribus Societatis Iesu ex nostra parte concedimus licentiam in loco Albertynów[1] decanatus Słonimensis dioecesis Vilnensis fundandi domum religiosam, seminarium minus atque novitiatum.

Datum Vilnae, die 26 septembris 1924 anni.

In quorum fidem...

Jerzy Matulewicz ze zmiłowania Bożego i Świętej Stolicy Apostolskiej łaski Biskup Wileński

Na mocy niniejszego, z naszej strony udzielamy zgody Przewielebnym Ojcom Towarzystwa Jezusowego na otwarcie w miejscowości Albertynów[1], dekanatu słonimskiego diecezji wileńskiej, domu zakonnego, niższego seminarium i nowicjatu.

Dan w Wilnie, dnia 26 września 1924 roku

Na dowód czego...

Tł. ks. J. Bukowicz MIC.

[1] Poprawnie: Albertyn.

Do arcybiskupa Antoniego Springowicza

Arcybiskup Antoni Springowicz (1876-1958) pochodził z Rzeżycy (Rezekne) na Łotwie. Po czterech latach pobytu w Seminarium petersburskim studiował w Akademii Duchownej w latach 1897-1901, gdzie poznał Jerzego Matulewicza. Wyświęcony w 1901 r. początkowo był prefektem szkół średnich w głębi Rosji, a następnie proboszczem w Liksnie na Łotwie. W 1917 r. został mianowany wikariuszem generalnym dla Łotwy, a w 1920 r. biskupem diecezji ryskiej. W trzy lata później został pierwszym arcybiskupem ryskim, a w 1937 r. metropolitą Rygi. Po II wojnie światowej, aż do swej śmierci, był jedynym biskupem rezydencjalnym sprawującym czynności pasterskie na terenie Związku Radzieckiego. Zmarł w Rydze 1 X 1958 r.

Zachowały się dwa pisma do arcybiskupa Springowicza. Pierwsze pismo to telegram, w drugim liście ojciec Matulewicz donosi o przyjęciu przez siostry placówki ofiarowanej im w archidiecezji ryskiej za jego pośrednictwem.

431

Telegram oryg.: AGM.
Tł. z franc. ks. J. Bukowicz MIC.

Kowno, Laisves al. 61,
4 listopada 1926

Arcybiskup Springowicz, Ryga

Przybędę w piątek rano o godzinie dziesiątej

Matulevičius, arcybiskup

432

Koncept: AGM.

Kowno, Laisves al. 61,
30 grudnia 1926

Excellentissime.

Bardzo serdecznie dziękuję za życzenia, nawzajem posyłam W.E. jak najserdeczniejsze życzenia zdrowia i wszelkich łask Bożych.

Sprawę osiedlenia się na Łotwie omawiałem z Siostrami Służebnicami Najśw. Serca Jezusa (*Ancillae SS. Cordis Jesu*). Od wakacji będą zupełnie gotowe objąć wzmiankowany dom. Zgadzają się dać do pomocy jedną Litwinkę inteligentną. Gdyby sprawa była bardzo nagląca, mogłyby nawet i w ciągu roku to zrobić, ale z wielką trudnością i uszczerbkiem dla siebie.

Po jakimś półtora roku będą mogły osiedlić się na Łotwie też i „Vargdienių Seseles" (*Sorores Pauperum*).

Ks. Skrinda przyrzekł w kwietniu przysłać do nowicjatu do Mariampola jedną inteligentną Łotyszkę; dodadzą drugą od siebie, i będą mogły osiąść w Vilani.

Na Litwie sprawy się odmieniły ku lepszemu. Jest nadzieja, że stosunki ze Stolicą Św. dadzą się unormować. Obecnie pracuję ze wszystkich sił, aby przygotować projekt konkordatu. Pracuję bardzo intensywnie.

Serdeczne życzenia załączam dla J.E. biskupa Rancana.

Całym sercem Waszej Ekscelencji oddany

† Jerzy Matulewicz, arcybp

Do biskupa Adolfa Szelążka

Biskup Adolf Szelążek (1865-1950) pochodził ze Stoczka Łukowskiego. Należał do diecezji płockiej. Wyświęcony w 1888 r. W latach 1889-1893 studiował w Akademii Duchownej w Petersburgu. Po powrocie był profesorem i rektorem Seminarium Duchownego w Płocku. Działał w Stowarzyszeniu Robotników Chrześcijańskich. W 1918 r. został konsekrowany na biskupa i mianowany sufraganem płockim, a równocześnie radcą do spraw kościelnych w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, a następnie naczelnikiem wydziału Kościoła Katolickiego. W 1925 r. został przeniesiony na ordynariusza łuckiego. Latem 1939 r. urządził w Łucku wielkie uroczystości maryjne, a we wrześniu zatrzymał się u niego kardynał A. Hlond w drodze do Zaleszczyk. Aresztowany 3 I 1945 r. w Łucku, był więziony w Kijowie. W 1946 r. został odesłany do Polski. Przebywał w Berzgłowie i w Tczewie, gdzie zmarł. Pochowany w Toruniu.

W swoim piśmie bł. Jerzy przesyła biskupowi Szelążkowi krytyczne uwagi dotyczące zakładanego przez abpa Roppa Towarzystwa Misyjnego i prosi o poparcie tej sprawy.

Zobacz też list do abpa E. Roppa.

433

Kopia maszynowa: LCVA, 1674, 2, t. 18, k. 67.

Biskup Wileński

Wilno, 1 listopada 1922

Ekscelencjo!

Przesyłam do wiadomości Waszej Ekscelencji wyjaśnienia, które przesłałem J.E. Metropolicie Roppowi, jako prezesowi Komitetu Organizowania Towarzystwa Misyjnego. 26 listopada br. odbędzie się zjazd delegatów diecezjalnych. Proszę o poparcie moich uwag, inaczej nie da się Towarzystwa Misyjnego rozkrzewić w parafiach o ludności niepolskiej lub mieszanej.

Projekt naszej ustawy Stowarzyszenia Rozkrzewiania Wiary niebawem Waszej Ekscelencji prześlę.

Do gen. Stanisława Szeptyckiego

Odpowiadając na pismo generała S. Szeptyckiego, dowódcy Frontu Litewsko-Białoruskiego z 20 V 1919 r., bp Matulewicz zapewnia władze wojskowe, że dołoży starań, aby kościoły nie stały się terenem walki politycznej. Być może z tą obietnicą ma związek odezwa biskupa do duchowieństwa o wypełnianiu zadań duszpasterskich i unikaniu działalności politycznej z dnia 28 VI 1919.

434

Kopia: LVIA, 694, 3, t. 15, k. 79.

[Wilno, 2 czerwca 1919]

Do Jego Ekscelencji Dowódcy Frontu
Litewsko-Białoruskiego

Wasza Ekscelencjo!

W odpowiedzi na list z 20 maja br. nr 90 niniejszym zapewniam Waszą Ekscelencję, że w celu zapobieżenia wszelkim nieporozumieniom między władzami wojskowymi z jednej a ludem katolickim i podwładnym mi duchowieństwem z drugiej strony, temu ostatniemu nie omieszkam nakazać należytego zachowania się, aby kościoły nie były terenem agitacji politycznych. Winni otrzymają zasłużoną naganę.

Szczerze boleję nad tym, że waśnie narodowościowe w biednym naszym kraju wytwarzają podatny grunt do wzajemnych niechęci i denuncjacji.

Pełen głębokiego szacunku dla Waszej Ekscelencji

Do ks. Mariana Tokarzewskiego

Ks. Marian Tokarzewski (1874-1941), należący do diecezji kamienieckiej, był kapelanem prezydenta Wojciechowskiego. W czasie wizyty prezydenta w Święcianach na Wileńszczyźnie 18 X 1923 r. miejscowy proboszcz ks. Justyn Pietranis, Litwin, według relacji ks. Tokarzewskiego przyjął go w sposób uwłaczający. Ponieważ ks. Pietranis tym oskarżeniom zaprzeczył, bp Matulewicz ocenę zachowania się proboszcza i ewentualnej kary uzależnił od prezydenta.

W liście z 25 X 1923 r. bp Matulewicz dziękuje kapelanowi za wyjaśnienia i informuje go o biegu sprawy. Wobec tego, że ks. Tokarzewski w piśmie z 29 X podtrzymał swoje wcześniejsze oskarżenia, bp Matulewicz 5 XI odwołał ks. Pietranisa ze stanowiska proboszcza i dziekana święciańskiego.

Na ten sam temat zobacz też listy do prezydenta Wojciechowskiego.

435

Kopia maszynowa: LCVA, 1674, 2, t. 31, k. 11.

Wilno, 25 października 1923

Czcigodny Księże Prałacie,

List Jego z dnia 16 bm. otrzymałem z opóźnieniem: niezaadresowany, był on przez p. pułkownika Tokarzewskiego wręczony dnia 18 X Biskupowi Michalkiewiczowi, który, po przeczytaniu, oddał go Kanclerzowi Kurii, a ten mnie, kiedy już ks. dziekan święciański, wezwany dnia 17 telegraficznie, dał był swe wyjaśnienie, o czym powiadomiłem Pana Pre-

zydenta pismem z dnia 18 bm. Na list Ks. prałata ks. dziekan dał ponowne tłumaczenie się. Czy będzie ono miało jakie znaczenie, sam decydować nie będę.

Dziękuję Księdzu Prałatowi za okazaną mi życzliwość i stwierdzam, że, jak słusznie On mniema, wybryków księży w stosunku do żadnej władzy, a tym bardziej nielojalności względem Przedstawiciela i Głowy naszego Państwa nie myślę puszczać bezkarnie.

Łączę wyrazy szacunku i poważania

† Jerzy, biskup wileński

Do ks. Władysława Tołoczko

Ks. Władysław Tołoczko (1887-1942) otrzymał święcenia w 1909 r. Przez szereg lat był rektorem kościoła św. Stefana w Wilnie. Był publicystą, pisał także po białorusku. Zmarł w Białymstoku.

W zachowanym liście z 1926 r., pisanym z Rzymu, wizytator apostolski Litwy, abp Matulewicz informuje go szczegółowo o nowej organizacji terytorialnej i personalnej prowincji kościelnej litewskiej.

436

Koncept: AGM.

Rzym, Lungotevere Farnesina 40,
6 kwietnia 1926

Kochany Księże Władysławie.

Na mocy Bulli Papieskiej, ogłoszonej dnia 4 kwietnia w uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego[1], Litwa otrzymuje własną, samodzielną Prowincję Kościelną. Z diecezji Żmudzkiej utworzono: metropolię Kowieńską, diecezję Poniewieską i Telszewską. Części diecezji Sejneńskiej i Wileńskiej zostawiono nietknięte, z nich utworzono samodzielne diecezje, które od miejsca zamieszkania biskupów będą nosiły nazwy: pierwsza Wyłkowyskiej, druga Koszedarskiej. Z ziemi Kłajpedzkiej utworzono *Prelaturę*, którą odłączono od diecezji Warmińskiej, a wcielono do prowincji kościelnej Litewskiej; zarządzać nią będzie biskup Telszewski.

---

[1] *Constitutio Apostolica* [...] *„Lituanorum gente”* (AAS 1926, s. 121-123).

Konstytucja Apostolska bierze terytorium, jakie obecnie znajduje się w granicach Litwy, i z niego tworzy wyżej wymienione diecezje, rezerwując sobie prawo, w razie zmiany warunków, przekształcania ustanowionej prowincji. W ten sposób Stolica Święta szczęśliwie omija drażliwą kwestię polityczną i spór między Litwą a Polską o granice, czym zdaje się niejako podkreślać, że nikomu granic nie ustala, ani ustalonych nie myśli potwierdzać, bo to nie wchodzi w jej kompetencję; ona tylko porządkuje i organizuje życie kościelne w warunkach, które się wytworzyły. Dokument wydany ma doniosłe historyczne znaczenie dla Litwy.

Arcybiskupem Kowieńskim mianowany jest bp J. Skvireckas, biskupem Telszewskim ks. prałat J. Staugaitis, biskupem Poniewieskim ks. kanonik K. Paltarokas, Wyłkowyskim zostaje bp Karaś, tylko dodano mu biskupa koadiutora w osobie ks. prałata M. Reinysa, Koszedarskim biskupem zostaje dotychczasowy Administrator Apostolski ks. J. Kuchta.

J.E. biskup Karewicz zrzekł się stolicy biskupiej, mając od dawna powołanie, wstępuje do zakonu. Ojciec św. wyniósł go do godności arcybiskupiej. Episkopat poważny. Na Litwie rozpocznie się nowe życie kościelne.

Do ks. Zygmunta Trószyńskiego MIC

Ks. Zygmunt Trószyński (1886-1965) pochodził z Warszawy i z nią było związane niemal całe jego życie. Po maturze w 1907 r. studiował krótko nauki przyrodnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim, a następnie we Fryburgu Szwajcarskim teologię. Ukończył ją w Warszawie, gdzie w 1913 r. otrzymał święcenia kapłańskie. W 1915 r. pod wpływem spowiednika, ks. Leona Kulwiecia, wstąpił do Zgromadzenia Księży Marianów razem ze swoim kolegą ks. Władysławem Łysikiem. Od początku pracował w rozległej parafii bielańskiej. Krótko ponownie studiował na Uniwersytecie Warszawskim matematykę, lecz przerwał naukę, gdyż była konieczność objęcia probostwa w Skórcu. W 1924 r. wyjechał do Ameryki, skąd wrócił po niemal dwuletnim pobycie. Od 1926 r. był niemal bez przerwy do 1949 r. proboszczem w Warszawie na Marymoncie. Tutaj rozwijał swą niezwykłą działalność charytatywną. Oddawał dosłownie wszystko, nie mając niekiedy zupełnie co jeść i w czym chodzić. Podczas Powstania Warszawskiego jako kapelan Armii Krajowej pełnił służbę kapłańską i sanitarną. Odznaczony wielu krzyżami oraz mianowany podpułkownikiem. W latach 1949-1953 przebywał w więzieniu. Ostatnie dziesięć lat życia spędził na kapelaniach u sióstr. Umarł w Otwocku 22 VI 1955 r.

Trzy zachowane listy z lat 1924-1925 są związane z wyjazdem ks. Trószyńskiego do Ameryki, z pracą wśród Polonii amerykańskiej i powrotem do kraju.

437

Oryg. AMPP.

Wilno, 13 lutego 1924

Drogi Księże Zygmuncie.

Nie przypuszczałem, że Drogi Ksiądz tak prędko uzyska pozwolenie na wyjazd do Ameryki. Spieszę przesłać Mu błogosławieństwo na drogę i życzenia obfitego żniwa w Ameryce i szczęśliwego powrotu.

Proszę serdecznie pozdrowić naszych kochanych misjonarzy i ode mnie podziękować im za trudy dla dobra Zgromadzenia.

Szczęść Boże w drodze.

Z całego serca błogosławię. Załączam obrazek

† Jerzy, bp i przełożony generalny

438

Oryg.: AMPP.

Wilno, 11 września 1924

Drogi Księże Zygmuncie.

Dziękuję za list i sprawozdanie. Cieszę się, że Drogi Ojciec opanował niemądre pokusy i zdecydował się zostać przez jakiś czas na misjach. Niech Drogi Ojciec nie myśli, że one są bez znaczenia dla dusz i dla chwały Bożej. Na pewno Wasza praca swoje zrobi i Bóg z tego będzie miał chwałę. Skoro tak się stało, żeście się dostali do Ameryki, widać taka była wola Boża. Proszę więc i nadal odrzucać wszelkie pokusy i pracować spokojnie. *Ne nimium innitaris tuae prudentiae*[1] – przestrzega jeden doświad-

[1] *Nie polegaj zbytnio na twojej roztropności.*

czony asceta. Nadejdzie czas, Drogi Ojciec będzie mógł wrócić do pracy parafialnej.

Wobec zmienionych warunków życia u nas, w Ameryce – moim zdaniem – nie warto pozostawać dłużej jak do 1926 roku. Mam nadzieję, że Drogi Ojciec zrobi z siebie ofiarę i ten rok wytrzyma w pracy misyjnej. Choć trzeba będzie wiele poświęcić ze swych zachcianek i popędów, ale zyska na tym dobro ogólne Zgromadzenia, na które też trzeba zwracać uwagę.

Dzięki Waszym misjom w Ameryce mógł stanąć na nogi jako tako juwenat, nowicjat i gimnazjum. W tym roku w nowicjacie mamy 34, z tego też się należy spodziewać na przyszłość chwały Bożej.

Proszę na wszystko patrzeć okiem wiary, niepotrzebnie nie szarpać się, brać wszystko spokojnie, pracować wytrwale, niczym nie zrażając się. Skoro Opatrzność Boża, która wszystkim rządzi, zaprowadziła Was do Ameryki, widać tak było potrzeba i na pewno nie będzie to bez pożytku i Drogiego Ojca, i Zgromadzenia, i dusz, nad którymi pracuje. Na tak krótki czas nie opłaca się Ks. Sękowskiego posyłać; i tu brak sił do pracy, może sami sobie poradzicie.

Niech więc Drogi Ojciec uspokoi się, niech wszystko obraca na pożytek swej duszy przez czystą intencję, robi ze spokojem i wiarą co może, a resztę zostawi Bogu. Po roku wrócicie. Bóg da, i będziecie mogli tu stanąć do pracy.

Z całego serca Was pozdrawiam i przesyłam błogosławieństwo

† Jerzy, bp

439

Oryg.: AMPP.

Wilno, 11 maja 1925

Drogi Ojcze.

Z radością odczytałem list Drogiego Ojca z dnia 16 III. Nie rozumiem, dlaczego tak długo szedł. Cieszę się, że jesteście zdrowi. My tu bar-

dzo martwiliśmy się z powodu zdrowia o. Jakowskiego. Podobno z sercem nie bardzo, za dużo pracuje bez żadnego wypoczynku i za tęgo wygląda. Proszę o. Jakowskim zaopiekować się i polecić mu ode mnie, by więcej dbał o swe zdrowie. Niech o. Jakowski nie karze w ten sposób ks. Bronikowskiego, ale niech przesyła pieniądze, skoro tylko może. Tu, u nas w Polsce, brak wielki gotówki, dają w bankach bardzo wysoki procent.

Bardzo chcieliby nasi mieć o. Jakowskiego, ale bez niego – moim zdaniem – misje się nie obejdą, więc chyba niech pracuje o. Jakowski w Ameryce aż do końca misji. Natomiast Drogiego Ojca postanowiono odwołać na proboszcza na Potoku i Marymoncie. Ks. Bronikowski chce się porozumieć z o. Jakowskim o zastępcę.

Nasi, choć biedują, ale powoli rozwijają się i coraz lepiej urządzają. O ile by się dało zdobyć hipotekę i pożyczkę na Bielanach, szybko można by ukończyć rozbudowę. Będę o tym mówił z J.Em. Kardynałem.

Konkordat[1] będzie wprowadzony w życie dopiero po 2 miesiącach, a co do rozgraniczenia diecezji dopiero po 5 miesiącach. Pewnie, że będą zmiany. Położenie Kościoła będzie trudniejsze. W dosyć ważnych rzeczach Kościół będzie zależny poniekąd od Rządu.

Już od dłuższego czasu mówią, że nie mam być w Wilnie. Podobno Ojciec św. ma mnie odwołać. Dotychczas nic pewnego nie wiem. Bardzo bym się cieszył, gdyby mnie zwolniono, mógłbym całkowicie poświęcić się Zgromadzeniu. Modlę się o to i mam nadzieję, że Bóg mnie wysłucha. Stan rzeczy, komu należy przedstawiony.

Szczęść Boże Wam w pracy. Serdecznie Was ściskam i pozdrawiam i Waszym pracom błogosławię.

Polecam się modlitwom

† Jerzy, bp

---

[1] Konkordat zawarty 10 II 1925 r.

Do Tymczasowej Komisji Rządzącej Litwy Środkowej i do Delegata Rządu RP w Wilnie

Gen. Lucjan Żeligowski, po zajęciu Wilna 9 X 1920 r., utworzył z Wileńszczyzny sztuczny twór państwowy, nazywając go „Litwą Środkową". Władzę zwierzchnią sprawował sam, do sprawowania zaś władzy wykonawczej ustanowił Tymczasową Komisję Rządzącą, na czele której stali kolejno: Witold Abramowicz, gen. Stefan Mokrzecki i Aleksander Meysztowicz. Głównym celem TKR było przeprowadzenie wyborów do sejmu Litwy Środkowej, który miał zadecydować o przyszłości kraju. Wybrany sejm na pierwszym swym posiedzeniu 20 II 1922 r. przyjął uchwałę o wcieleniu Litwy Środkowej do Polski. Po akceptacji tej uchwały przez sejm w Warszawie, przez pewien czas w Ziemi Wileńskiej władzę sprawował delegat rządu RP.

W siedmiu pismach z lat 1920-1922 bp Matulewicz prosi o zapomogi dla instytucji kościelnych, o przydzielenie jednego z dawnych majątków kościelnych na utrzymanie seminarium, domaga się zwrotu dawnych posiadłości kościelnych.

440

Kopia maszynowa: LVIA, 694, 3, t. 139, k. 22.

Episcopus Vilnensis
№ 5976

Wilno, 28 grudnia 1920

Do Departamentu Finansów
Tymczasowej Komisji Rządzącej Litwy Środkowej

Wobec tego, iż od lipca ustały dawniejsze zapomogi rządowe na utrzymanie Kurii, instytucji duchownych i kleru pozbawionego pensji

i dochodów parafialnych, upraszam Departament o udzielenie miesięcznych zapomóg – jeśli można – według norm wskazanych w załączonym projekcie.

Biskup Wileński
Kanclerz Kurii

441

Kopia maszynowa: LVIA, 694, 3, t. 53, k. 200.

Wilno, 4 lutego 1922

Do Pana Prezesa Tymczasowej
Komisji Rządzącej Litwy Środkowej

W uzupełnieniu mego listu z dnia 10 I 1922 r. nr 105, niniejszym mam honor dodać, że Wileńskie seminarium duchowne w dobie obecnej utrzymuje się wyłącznie z zapomogi Rządu i dobrowolnych ofiar wiernych. Wobec ciągłych zmian kierunku Rządu zapomoga takowa nie jest źródłem zapewniającym byt seminarium, zbieranie zaś ofiar na kształcenie młodzieży do stanu duchownego nie jest rzeczą wskazaną w dziedzinie pedagogii. Seminarium winno mieć posiadłość realną, dającą możność utrzymania 250 alumnów, profesorów i służby 50 osób – razem 300 osób. Na cel powyższy w zupełności odpowiada majątek Bokiszki, położony w powiecie wileńskim przy szosie mejszagolskiej, o 7 wiorst od Wilna. Przeto uprzejmie proszę Pana Prezesa o łaskawe wydanie odpowiedniego rozporządzenia, by wyżej wymieniony majątek został przekazany dla seminarium duchownego w Wilnie.

Wobec zbliżającej się wiosny proszę o jak najrychlejszą decyzję.

Biskup Wileński
Kanclerz

442

Kopia: AAN MWRiOP, 765, k. 70-73.

Biskup Wileński
№ 1043

Wilno, 8 marca 1922

Do Prezydium Tymczasowej Komisji Rządzącej w Wilnie

W myśl pisma Jego Ekscelencji Generała Mokrzeckiego, Zastępcy Prezesa TKR z dnia 24 lutego br. Nr 786, został delegowany dnia 27 lutego br. w celu informacyjnym ks. infułat Michalkiewicz, Wikariusz Generalny, do wzięcia udziału w Komisji, powołanej do zbadania sprawy nieruchomości kościelnych, skonfiskowanych niegdyś przez rząd rosyjski. Nasz delegat ks. infułat Michalkiewicz zakomunikował co następuje.

„Komisja, o której mowa, ma na celu wyjaśnienie na mocy zebranych danych, jakie mianowicie gmachy, domy i majątki należały do skonfiskowanych przez rząd rosyjski klasztorów i kościołów rzymsko-katolickiego i grecko-katolickiego wyznania, oraz wydania opinii o przyszłych losach majętności kościelnych z pozostawieniem ostatecznej decyzji odnośnym władzom państwowym. O zwrocie tych dóbr przez Komisję prawowitym ich właścicielom mowy być nie może. Wszystkie dobra kościelne i poklasztorne, skonfiskowane przez rząd rosyjski, muszą przejść na własność rządu polskiego, niezależnie od tego, w czyim są obecnie władaniu, wszystko bowiem, co skonfiskował rząd rosyjski, obejmuje rząd polski. Delegat Kurii Biskupiej ma uczestniczyć w Komisji z głosem doradczym. Komisja ma pracować stale. Na razie ma się zbierać we czwartki o godzinie 11, lub częściej w miarę potrzeby i na zaproszenie przewodniczącego. Naczelnik archiwum państwowego p. Studnicki przy pomocy sekretarza-referenta Komisji ma wyszukać i dostarczyć odnośne dokumenty, również i inni członkowie Komisji, głównie zaś delegat Kurii Biskupiej, ma je gromadzić i przedstawić Komisji”.

Biorąc pod uwagę to, co wyżej zostało przytoczone, mam zaszczyt zakomunikować Prezydium TKR:

I. Nasz delegat ks. infułat Michalkiewicz może uczestniczyć w nazwanej Komisji tylko jako strona zainteresowana w celu obrony przynależnych praw, gdyż reprezentuje Kościół i jego instytucje, nigdy zaś jako członek tylko z głosem doradczym w celu dostarczenia dokumentów i informacji dla ułatwienia ostatecznego wywłaszczenia majątków kościelnych.

II. Artykuł 114 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej głosi: „Kościół Rzymsko-Katolicki rządzi się własnymi prawami. Stosunek Państwa do Kościoła będzie określony na podstawie układu ze Stolicą Apostolską, który podlega ratyfikacji przez Sejm".

Wobec tego zaznaczam pokrótce stanowisko Kościoła w sprawie dóbr. Kościół Katolicki, jako taki, i Stolica Apostolska, jak również osoby prawne w Kościele i Kościoły poszczególne (te ostatnie stosownie do przepisów prawa kanonicznego) mają prawo nabywania i posiadania dóbr oraz zarządzania nimi (kan. 1495). Prawo to stwierdza i Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej, której artykuł 113 mówi: „Każdy związek religijny może posiadać i nabywać majątek ruchomy i nieruchomy, zarządzać nim i rozporządzać, pozostaje w posiadaniu i użytkowaniu swoich fundacji i funduszów, tudzież zakładów dla celów wyznaniowych, naukowych i dobroczynnych".

Dobra kościelne, z zastrzeżeniem zwierzchnich praw Stolicy Apostolskiej, należą jako własność do tego kościoła poszczególnego lub do tej jednostki prawnej w Kościele, która je nabyła lub otrzymała prawnie (kan. 1499).

Jeżeli jednostka prawna przestaje istnieć, jej dobra przechodzą na własność tej osoby prawnej, która ma nad nią bezpośrednio zwierzchnictwo, z zachowaniem jednak praw osób trzecich (kan. 1501).

Zarząd dóbr w całym Kościele należy do Stolicy Apostolskiej, w diecezji zaś do Biskupa, w czym mu pomaga Diecezjalna Rada Administracyjna (kan. 1518-1520); zarząd dóbr poszczególnych parafii, kościołów, zakonów, instytucji kościelnych i innych jednostek prawnych w Kościele należy do ich zwierzchników, stosownie do przepisów prawa kościelnego (kan. 1521-1528).

III. Rząd rosyjski nie odbierał od duchowieństwa majątków na własność, lecz tylko uchylał duchowieństwo od zarządzania dobrami, wyznaczając pensje od ogólnej sumy dochodów wziętych przez się w administrację majątków kościelnych. Rezolucja cesarska z 27 marca 1840 r. głosi: *Otniudnie połagajetsia otniat' u duchowienstwa jeho dostojanije,*

no ustrait' ot uprawlenja, proizwodia soderżanje duchowienstwu uprawnitelno iz obszczej massy dochoda.

Państwowy Rosyjski Komitet Majątków Kościelnych, komentując powyższe zarządzenie, zaznaczył w swoim dzienniku 27 kwietnia 1840 r., że „ani majątki, ani dochody z nich nie zabierają się na korzyść skarbu i pierwotny cel fundacji nie ulega zmianie, lecz tylko określa się lepszy i odpowiedniejszy sposób zarządzania majątkami z zachowaniem wszystkich dochodów na korzyść duchowieństwa".

Dnia 7 listopada 1841 r. tenże Komitet wyjaśnia: „sposób ten, czyniąc zadość wszystkim warunkom wyżej wskazanego celu, ma tę szczególną dogodność, że uchyli wszelki powód do narzekań pod adresem rządu co do przywłaszczenia własności Rzymsko-Katolickiego Kościoła na użytek dlań obcy, lecz przeciwnie, śród warstw katolików lojalnych zrobi dodatnie wrażenie, z powodu gotowości rządu polepszania utrzymania duchowieństwa" *(Sposób onyj udalit wsiakij powód k narekanjam na szczot Prawitelstwa w priswojenji sobstwennosti Rimsko-Katoliczeskoj Cerkwi i dołżen proizwiesti sredi błagomyslaszczych katolikow błagoprojatnoje wpieczatlenje)*.

Tak zwane tedy „skonfiskowane" majątki kościelne, według dekretu cesarza rosyjskiego, nie przestały być prawną własnością Kościoła.

Nie może tu być mowy o zajściu preskrypcji na rzecz rządu czy państwa, gdyż brak kardynalnego warunku – „dobrej wiary" (kan. 1512) ze strony rządu, zabierającego przemocą majątki kościelne w swą administrację *(wiedienje)*.

Stoimy więc na tym stanowisku, że dobra kościelne, odebrane niegdyś przemocą Kościołowi i jego instytucjom, powinny być zwrócone prawowitemu właścicielowi, tj. Kościołowi, według ogólnej zasady prawa: *res clamat domino*[1].

IV. Kuria Diecezjalna przyjmie w sprawie dóbr kościelnych wszelkie warunki legalne, jakie się ułożą na podstawie konkordatu ze Stolicą Apostolską, uważa jednak, że przed zawarciem tej umowy rząd lub państwo nie ma podstawy prawnej do uważania siebie za właściciela kościelnych dóbr, zabranych pod zarząd państwa przez cesarza rosyjskiego, nie może wydawać ostatecznej decyzji w tym względzie, nie może więc sprzedawać dóbr kościelnych, ani też parcelować ich.

[1] *Res clamat ad dominum – rzecz woła do właściciela.*

Kuria Diecezjalna również nie może siebie uważać za kompetentną bez zgody Stolicy Apostolskiej do rozstrzygania sprawy własności dóbr tak zwanych poduchownych na czyjąkolwiek korzyść, z pominięciem pierwotnych i prawowitych właścicieli. Kardynalne prawo świeckie i kanoniczne głosi, że „wszelkie akty każdej władzy, która przekracza granice swej kompetencji, są nieważne" (kan. 1527).

V. Wszelka alienacja mienia kościelnego, dokonana wbrew przepisom prawa, jest nieważna. Poważający się alienować dobra kościelne lub zezwalający nieprawnie na ich alienację, pod groźbą kar kościelnych, obowiązany jest do naprawy złego i do restytucji szkód i strat stąd wynikłych. Przywłaszczyciele i uzurpatorzy dóbr kościelnych oraz ci, co stawiają Kościołowi przeszkody w korzystaniu z nich, są w ekskomunice specjalnie zastrzeżonej Stolicy Apostolskiej, aż dobra zagarnięte i nieprawnie posiadane zwrócą i przeszkody stawiane usuną (kan. 1527-1534, 2345-2347).

VI. Wobec powyższych danych najuprzejmiej proszę:

1. o zwrot dóbr niegdyś „skonfiskowanych" tym zakonom i zgromadzeniom zakonnym, które już powróciły do diecezji i zgłaszają swe pretensje, jak Franciszkanie, Misjonarze, Jezuici, Wizytki, Bernardynki, Szarytki i inni;

2. o zwrot dóbr tym parafiom i kościołom, które po kasacie rosyjskiej zostały odzyskane przez Kościół;

3. o zaprzestanie parcelacji i sprzedaży dóbr poduchownych, jeszcze nie zwróconych Kościołowi;

4. o wstrzymanie się w ogóle od wszelkich aktów, które by przesądzały w czymkolwiek prawa Kościoła do dóbr tzw. „skonfiskowanych", nim, zgodnie z artykułem 114 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, nie zostanie zawarty konkordat ze Stolicą Apostolską, który określi stosunek państwa do Kościoła i unormuje prawo własności majątków tzw. poduchownych.

VII. Kuria przygotowuje odnośne dokumenty i zgromadzi dane, dotyczące majątków, zabranych przez rząd rosyjski.

VIII. Przy zachowaniu praw i warunków wyżej wymienionych Delegat Kurii Diecezjalnej będzie mógł uczestniczyć i nadal w posiedzeniach Komisji, powołanej w sprawie majątków poduchownych.

† Jerzy Matulewicz, biskup wileński

Ks. L. Chalecki, Kanclerz Kurii

443

Kopia: LVIA, 694, 3, 53, k. 204.

Biskup Wileński

Wilno, 22 marca 1922

Do Tymczasowej Komisji Rządzącej Litwy Środkowej
Departament Rolnictwa i Lasów

Seminarium rzymsko-katolickie w Wilnie ma za zadanie kształcenie kleru dla diecezji, obejmującej dwie dawniejsze gubernie: wileńską i grodzieńską, z półtoramilionową ludnością katolicką. Pierwotnie, z kursem czteroletnim, mieściło do 150 alumnów. Obecnie toż seminarium ma kurs ośmioletni i liczba alumnów ma wynosić nie mniej niż 240. Skutkiem tego seminarium tak pod względem pomieszczenia, zdrowotności, jak i zasobów materialnych w żaden sposób w obecnym stanie nie może sprostać swemu zadaniu, nie mówiąc już o pomyślnym jego rozwoju.

Już w 1919/20 roku, po wszechstronnym rozpatrzeniu wyżej wymienionych potrzeb seminarium, ówczesna Władza Rządowa przyszła do przekonania, że seminarium musi mieć posiadłość ziemską i lokal, gdzie można by umieścić trzy niższe kursy (niższe seminarium) i na ten cel przekazała dla seminarium majątek poklasztorny Berezwecz o trzy wiorsty od Głębokiego, powiatu dziśnieńskiego (Zarządzenie b. Kom. Gen. Z.C.Z.W. z dnia 29 III 1920 r. nr N. W 859/20.

Niestety, Pan Starosta dziśnieński [pismem] z dnia 19 X 1921 r. nr 8545/R. [zarządził], że dnia 20 X 1921 o godz. 2 po południu tenże Starosta przyjmie od seminarium majątek Berezwecz z powrotem, bez żadnego ekwiwalentu dla seminarium.

Wskutek czego, mimo jednoczesnego z tym mojego starania u Rządu Rzeczypospolitej Polskiej o zmianę ostatniego zarządzenia Starosty dziśnieńskiego w sprawie majątku Berezwecz, mam honor gorąco prosić Tymczasową Komisję Rządzącą o oddanie dla użytku seminarium jednego z byłych majątków kościelnych.

Takim, choć daleko nie wystarczającym majątkiem z murami poklasztornymi, jest Zaświrz w powiecie święciańskim ze znajdującymi

się obok 40 dziesięcinami wyrębu spod lasu rządowego w pobliżu jeziora Świr.

Muszę przy tym nadmienić, że seminarium wileńskie miało dawniej cztery majątki własne: Wozgieliszki i Korkożyszki w powiecie święciańskim oraz Łuki i Kołpienice w powiecie nowogródzkim, skonfiskowane przez rząd rosyjski. Obecnie seminarium utrzymuje się wyłącznie z daleko nie wystarczającej zapomogi pieniężnej od Rządu i z dobrowolnych ofiar wiernych.

Wobec zbliżającej się wiosny proszę o powiadomienie w jak najkrótszym czasie o rezultacie niniejszej prośby.

Biskup wileński
Kanclerz Kurii

[W tej samej sprawie patrz też pisma do Komisarza Generalnego Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich z 8 marca 1920 r. oraz do W. Raczkiewicza z 12 kwietnia 1921 r. i 22 marca 1922 r.]

444

Kopia: AAN MWRiOP, 799, t. 325, k. 35.

Kuria Diecezjalna Wileńska
Nr 1282

Wilno, 27 marca 1922

Do Departamentu Rolnictwa i Lasów
Tymczasowej Komisji Rządzącej Litwy Środkowej

Nawiązując do odezwy Podwydziału Administracji Majątków Państwowych, Departament Rolnictwa z dnia 22 IV 1921 r. Nr 1398/1623 i odpowiedzi Kurii z dnia 11 maja roku zeszłego Nr 2215, niniejszym uprzejmie powiadamiam, że po dokładniejszym przeglądzie archiwum dawniejszego Konsystorza okazało się, iż folwark Dziekaniszki do 22 sierpnia 1886 r. był w posiadaniu Panien Bernardynek Wileńskich przy klasztorze św. Michała. Konfiskacie nie ulegał, lecz jak głosił cesarski

ukaz, wobec małej ilości zakonnic przechodził na zasilenie środków prawosławnego soboru preczysteńskiego w Wilnie. Ponieważ Bernardynki na instancję ich fundatorów wróciły do Wilna, proszę o zwrot tego folwarku pierwotnym właścicielkom.

† Jerzy, Biskup Wileński
Ks. L. Chalecki, Kanclerz Kurii

445

Kopia: AAN MWRiOP, 799 t. 325, k. 35.

Biskup Wileński
Nr 1377

Wilno, 1 kwietnia 1922

Do Jaśnie Wielmożnego Pana Delegata
Rzeczypospolitej Polskiej w Wilnie

Dekret Naczelnego Dowódcy Wojsk Litwy Środkowej z dnia 15 września 1921 r. Nr 349 o przejściu dóbr poklasztornych na rzecz Państwa przewiduje, jak widać z tekstu, uprzednią konfiskatę tych dóbr przez rząd rosyjski. Jest więc tu mowa o wypadkach konfiskaty, zgodnej z ówczesnym prawodawstwem rosyjskim, czyli artykułem 255 kodeksu karnego, wyd. w 1845 r. Konfiskatą karały się występki przeciwko „władzy zwierzchniczej", ustrojowi państwa, przestępstwa polityczne, jak udział w powstaniu. To też z punktu li tylko brzmienia dekretu nie można protestować przeciwko zabieraniu majątków tych zakonów, których członkowie brali udział w powstaniu; zakony te mogą odczuć w całej pełni moc tego dekretu. Nie można wszakże go rozciągać na majątki zakonów żeńskich, które czynnego udziału w powstaniu 1831 i 1863 roku nie brały i pod względem politycznym były bez zarzutu. Przejście dóbr tych zakonów do administracji rządu rosyjskiego nigdy się nie nazywało w prawodawstwie konfiskatą.

Jakkolwiek powyższe racje prawnie są słuszne, Departament Rolnictwa i Lasów Tymczasowej Komisji Rządzącej zdaje się tego nie uznawać:

pomimo odezwy Kurii do Departamentu z dn. 27 marca br. Nr 1283 i podania do pana prezesa Tymczasowej Komisji Rządzącej z dnia 29 tegoż miesiąca Sióstr Bernardynek Wileńskich, folwark ich Dziekaniszki w powiecie wileńskim parceluje się. Włościanom nakazano co rychlej wnosić pieniądze na kupno tego folwarku. Miał być wyznaczony termin na dzień 30 marca br. Podobno jednak włościanie się wahają.

Ponieważ konfiskata i parcelacja folwarku Dziekaniszki, jedynego źródła utrzymania Sióstr Bernardynek, jest sprzeczna nie tylko z prawem Kościoła, ale również i tenorem dekretu, proszę o cofnięcie zarządzeń Departamentu Rolnictwa i Lasów i dozwolenia korzystania z folwarku Dziekaniszki pierwotnym właścicielkom – Bernardynkom Wileńskim.

† Jerzy, biskup wileński
Ks. L. Chalecki, Kanclerz Kurii

Do Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie

Uniwersytet w Wilnie został utworzony przez Stefana Batorego w 1578 roku z wcześniejszego kolegium jezuickiego. Zamknęły go władze rosyjskie w 1832 roku, a otwarto go ponownie w 1919 roku, podczas gdy o Wilno toczyły się jeszcze walki, i nadano mu imię króla-fundatora. Pod koniec tego samego roku, na prośbę biskupa Matulewicza, Benedykt XV erygował wydział teologiczny. Na otwarciu roku akademickiego 1921/22, ustępujący rektor Michał Siedlecki, w swoim sprawozdaniu z działalności uniwersytetu oskarżał Biskupa o nieprzychylne nastawienie do studiów księży na wydziale teologicznym. Biskup zareagował zdecydowanie na te zarzuty, domagając się wyjaśnień, a zwłaszcza podania konkretnych faktów nieprzychylności z jego strony. Skierował sześć pism w tej sprawie do rektora Witolda Staniewicza i dziekana ks. Bronisława Żongołłowicza. Wychodząc z założenia, że zarzuty były postawione publicznie, całą tę korespondencję kazał opublikować. Została ona wydana drukiem w Wilnie w 1921 roku pt.: „Korespondencja pomiędzy Kurią Biskupią Wileńską a Uniwersytetem Stefana Batorego".

446

Druk: Księga pamiątkowa
ku uczczeniu 350 rocznicy założenia
i 10 wskrzeszenia Uniwersytetu Wileńskiego,
t. II, Wilno 1929, s. 205.

Episcopus Vilnensis

Wilno, 13 czerwca 1919

Fragment.

[...] w sprawie otwarcia fakultetu teologicznego w Wilnie porozumiałem się ustnie z Mgr. A. Rattim, Wizytatorem Apostolskim; powiedział

mi, że w zasadzie Stolica Św. nic nie będzie miała przeciw otwarciu fakultetu teologicznego w Wilnie; polecił porozumieć się w tej sprawie z II. EE. sąsiednimi Biskupami. Dla prowadzenia spraw fakultetu teologicznego w Wilnie naznaczyłem specjalną komisję, na czele której stoi przew. kan. Jan Uszyłło, rektor Seminarium.

447

Druk: Korespondencja pomiędzy Kurią Biskupią Wileńską a Uniwersytetem Stefana Batorego. Nadbitka z „Gazety Krajowej" nr 268 z 21 X 1921, s. 3.

Biskup Wileński
Nr 4600

Wilno, 13 października 1921

Do Jego Magnificencji Rektora Uniwersytetu
Stefana Batorego w Wilnie

Wasza Magnificencjo.

Dziękuję za łaskawe zaproszenie na uroczystość otwarcia roku akademickiego. Z powodu choroby nie mogłem być. Ze sprawozdań pism i uczestników aktu dowiedziałem się, że w urzędowym sprawozdaniu z roku ubiegłego występowano przeciwko mnie. Proszę o łaskawe rychłe nadesłanie mi odpisu odnośnych ustępów tego sprawozdania oraz wskazanie konkretnych faktów, które by świadczyły o moim nieprzyjaznym stosunku do Uniwersytetu, a zwłaszcza do fakultetu teologicznego.

Przesyłając błogosławieństwo pasterskie Uniwersytetowi w jego zbożnej pracy, pozostaję z głębokim szacunkiem i poważaniem

† Jerzy Matulewicz, biskup wileński

448

Druk: Korespondencja, s. 9.

Biskup Wileński

Wilno, 13 października 1921

Do Przewielebnego Księdza Dziekana
Fakultetu Teologicznego Uniwersytetu Stefana Batorego
w Wilnie

Ze sprawozdań pism i uczestników aktu otwarcia bieżącego roku akademickiego dowiedziałem się, że w urzędowym sprawozdaniu rocznym występowano przeciwko mnie. Ponieważ sprawozdania rektorskie zwykle się opierają na raportach poszczególnych Fakultetów, przeto proszę jak najrychlej przedstawić mnie urzędowy odpis odnośnego raportu swego o Fakultecie Teologicznym, oraz o podanie konkretnych faktów, na których się opierają zarzuty przeciwko mnie.

† Jerzy, Biskup Wileński

449

Druk: Korespondencja, s. 5-6.

Biskup Wileński
Nr 4680

Wilno, 18 października 1921

Do Jego Magnificencji Pana Rektora
Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie

Uprzejmie dziękuję za nadesłany odpis ze sprawozdania Prześwietnego Rektoratu ustępu, tyczącego się Wydziału Teologicznego.

Muszę zaznaczyć, że wymienione sprawozdanie było wygłoszone podczas aktu uroczystego, wobec publiczności zaproszonej i całego Uniwer-

sytetu *in corpore,* w formie oficjalnej, a więc od całego Uniwersytetu, od wszystkich Fakultetów i Rektora, jako takiego, nie zaś od Pana Dra Michała Siedleckiego, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Wobec tego sądzę, że mam prawo domagać się od Władzy Uniwersyteckiej dostarczenia faktycznych danych, na których opierają się czynione mi inkryminacje, zawarte w sprawozdaniu.

Proszę tedy o łaskawą odpowiedź na następujące pytania, oparte na treści sprawozdania Rektoratu.

l) Sprawozdanie głosi: „Od pierwszych chwil nowego roku akademickiego odczuć można było niechęć miejscowej najwyższej władzy kościelnej do uniwersyteckiego studium teologicznego". W czym i kiedy ta niechęć się wyraziła?

2) W Sprawozdaniu czytamy: „Zaraz na wstępie okazało się, że ci nasi uczniowie, którzy już mieli święcenia kapłańskie, a uczęszczali na Uniwersytet dla ukończenia naukowych studiów teologicznych, zostali w czasie litewskiej okupacji przerzuceni na krańce diecezji, tak że dalej z Uniwersytetu nie mogli korzystać". Jacy studenci i dokąd przerzuceni?

3) Sprawozdanie mówi: „Wszelkie próby doprowadzenia do porozumienia pomiędzy Uniwersytetem a episkopatem miejscowym zawiodły". – Jakie próby, kiedy i przez kogo podejmowane?

4) Napisano w sprawozdaniu: „Nie udało się też uzgodnić sprawy wykładów na Uniwersytecie z nauczaniem w Seminarium duchownym". Kto i kiedy te usiłowania czynił i w jaki sposób?

5) Sprawozdanie twierdzi: „Taka niechęć i nieprzyjazne stanowisko miejscowego biskupa jest dla rozwoju nauki teologicznej i dla podniesienia poziomu wykształcenia duchowieństwa wręcz szkodliwe, jeszcze gorszym jest ono z tego względu, że prowadzi do zaostrzania się przeciwieństw narodowych". – W czym tu się upatruje prowadzenie do przeciwieństw narodowych?

Sądzę, że dane konkretne na powyższe inkryminacje i pytania powinny być w aktach Uniwersytetu i Fakultetu Teologicznego.

Mam nadzieję, że Wasza Magnificencja nie odmówi mi przysłania tych danych, gdyż mam prawo i obowiązek bronić swej władzy biskupiej.

Z wysokim szacunkiem i poważaniem

Jerzy Matulewicz, biskup wileński

450

Druk: Korespondencja, s. 10.

Wilno, 18 października 1921

Biskup Wileński
Nr 4671

Do Przewielebnego Księdza Dziekana
Wydziału Teologicznego w Uniwersytecie Stefana Batorego
w Wilnie

Z pisma Przewielebnego Księdza Dziekana z dnia 15 bm. Nr 107/21/22 dowiaduję się, że „sprawozdań ze stanu i z czynności organizującego się Wydziału Teologicznego w roku akademickim 1919/20 i 1920/21 ni Rektorowi Uniwersytetu, ni Radzie Wydziału" Ks. Dziekan „nie składał".

Ponieważ owo sprawozdanie o Fakultecie Teologicznym było wygłoszone na akcie uroczystym, urzędowo, a więc od całego Uniwersytetu i w obecności też Fakultetu Teologicznego i jego Dziekana, przeto uprzejmie proszę zakomunikować mnie, czy i w jaki sposób Przewielebny Ksiądz Dziekan i Fakultet Teologiczny zareagował, lub zamierza zareagować przeciwko temu sprawozdaniu.

O ile takiego zareagowania nie było i nie będzie, zmuszony będę przypuszczać, że Fakultet Teologiczny solidaryzuje się z wygłoszonym sprawozdaniem, uwłaczającym Biskupowi, i je aprobuje

† Jerzy, biskup wileński

451

Koncept: LCVA, 1674, 2, t. 21, k. 3.

[Wilno, 28 października 1921]

[Do Rady Wydziału Teologicznego USB]

W odpowiedzi na pismo z dnia 22 X 1921 komunikuję, co następuje.

Nic nie mam przeciwko temu, by czasowo ks. dr Skorko wykładał na Uniwersytecie w r. 1921/1922, w charakterze zastępcy profesora, teologię dogmatyczną specjalną. Misji kanonicznej jemu do tego udzielam.

Ostatecznie będę mógł zatwierdzić kandydata na to stanowisko po otrzymaniu zgody ze strony Stolicy Świętej stosownie do reskryptu J.E. Nuncjusza Apostolskiego w Polsce z dnia 9 grudnia 1919 r. nr 1044.

† Jerzy Matulewicz

452

Druk: Korespondencja, s. 7-9.

Biskup Wileński
Nr 5005

Wilno, 12 listopada 1921

Do Jego Magnificencji Rektora Uniwersytetu
Stefana Batorego w Wilnie

Magnificencjo.

Na podstawie pisma Waszej Magnificencji z dnia 28 października br. L. 191, miło mi jest skonstatować, że „sprawozdanie wygłoszone przez ustępującego Rektora (P. Dra M. Siedleckiego) w dniu otwarcia roku akademickiego było składane w jego własnym, a nie w Uniwersytetu, imieniu”.

Jednak Senat akademicki, po przytoczeniu tych faktycznych danych, „które mu są znane”, a które, jego zdaniem, „niezawodnie miał na myśli b. Rektor Siedlecki”, „uważa”, że te dane „mogły rzeczywiście wywołać przekonanie o niechętnym (moim) stanowisku do Wydziału Teologicznego”.

Fakty zaś podane są następujące dwa:

l. Magnificencja pisze: „W końcu roku akademickiego 1919/20 zostali, jak Ekscelencji dobrze wiadomo, wysłani z Wilna na odległe parafie dwaj słuchacze nadzwyczajni Wydziału Teologicznego, Księża Giedrys i Drabb, oraz student zwyczajny, zamieszkały w pobliskiej Wilejce, Ks. Żemło”. – Dziwi mnie twierdzenie Senatu, że ten fakt ma być mnie „dobrze” wiadomy. – Ja zaś wiem i oświadczam, że Księdza Żemło wcale nie wysyłałem na żadne odległe od Wilna parafie: on sam, bez mojej wiedzy, wyjechał z Nowej Wilejki, chroniąc się przed niebezpieczeństwem bolszewickim, wstąpił do wojska polskiego, jako kapelan; i do dziś dnia pozostaje na tym stanowisku pod jurysdykcją J.E. Biskupa Polowego. – Księdza Giedrysa, kapelana przy zakładzie Sióstr M. B. Miłosierdzia na Antokolu, posłałem na proboszcza do Giedrojć, lecz nie „w końcu roku akademickiego 1919/20”, tylko już podczas pobytu władz litewskich w Wilnie 27 września 1920, kiedy Uniwersytet przestał był funkcjonować w Wilnie i nie wiadomo było, kiedy on będzie mógł powrócić znowu. – Wikariusz przy kościele Bernardynów ks. Drabb na własną prośbę, kilkakrotnie ponawianą, został mianowany na proboszcza dnia 9 kwietnia 1921 roku, a więc wyjechał z Wilna nie „w końcu roku akademickiego 1919/20”, lecz dopiero w kwietniu 1921 r. – Przy mianowaniu na proboszcza studenta nadzwyczajnego Ks. Drabba, Ordynariat, kierując się zwykłymi w takich wypadkach pobudkami i potrzebami, nie przypuszczał i nie brał tego pod uwagę, że na pobycie Ks. Drabba w Wilnie tak wielce zależy Uniwersytetowi i że b. Rektor p. dr M. Siedlecki potrafi z tego faktu wysnuć tak daleko idące konsekwencje. Zamiast suponować w tym wypadku „niechętne stanowisko do Wydziału Teologicznego” i „niechęć do uniwersyteckiego studium teologicznego”, czyż nie słuszniej byłoby zwrócić się do Kurii miejscowej po informacje i prawdziwe faktyczne dane?

2. Wasza Magnificencja podaje: „Usiłowania, aby zapoczątkować uzgodnienie studiów na Wydziale Teologicznym z seminaryjnymi, podjęte przez Ks. Dziekana Żongołłowicza, nie dały, jak również Ekscelen-

cji wiadomo, żadnych wyników". – Rzeczywiście, Ks. Dziekan Żongołłowicz był w tej sprawie u mnie. Chodziło mu jednak nie o „uzgodnienie" studiów na Wydziale Teologicznym z seminaryjnymi, lecz o przekształcenie Seminarium na Fakultet Teologiczny, jak to było widać z jego słów i z projektu przezeń zostawionego. Na taką propozycję nie godziłem się, gdyż uważam, że nasze Seminarium, obecnie o siedmioletnim kursie naukowym, mające kierowników i personel nauczający, złożony z kapłanów światłych i pobożnych, doświadczonych i odpowiednio wykształconych i uzdolnionych, w sposób zupełnie zadowalający przygotowuje lewitów do pracy duszpasterskiej; zresztą i nie mógłbym się zgodzić na tę propozycję bez porozumienia się ze Stolicą Świętą. Ze swej tedy strony zaproponowałem Ks. Dziekanowi, by raczej Fakultet przekształcono na studia wyższe w rodzaju *Studia Magisterii* w Rzymie, gdzie po ukończeniu Seminarium młodzi kapłani mogliby pogłębiać i uzupełniać swą wiedzę teologiczną i ubiegać się o stopnie naukowe. Moim zdaniem takie „uzgodnienie" Fakultetu z Seminarium byłoby najwłaściwsze. Wydział Teologiczny w stanie obecnym nie ma siły atrakcyjnej. Maturzyści z powołaniem, po ukończeniu gimnazjum, wolą wstępować wprost do Seminarium. Młodzi zaś kapłani, po ukończeniu Seminarium, wolą wyjeżdżać na studia wyższe, jak np. do Lublina, gdzie mamy 12, do Warszawy – tu mamy 8, lub za granicę, gdzie jest 6 naszych kapłanów wileńskich.

Na zakończenie pozwalam sobie przytoczyć ustęp listu Nuncjusza Apostolskiego Mgra Ratti z dn. 9 grudnia 1919 r. Nr 1044, w którym on powiadamia mnie o prowizorycznym zatwierdzeniu Fakultetu Teologicznego przez Stolicę Świętą: „Bardzo mnie jest miło i nader przyjemnie urzędowo i na piśmie potwierdzić Waszej Ekscelencji to, o czym poufnie już przedtem słownie powiadomiłem, a mianowicie, że Ojciec św. Benedykt XV przyjął łaskawie i przychylnie prośbę, którą Wasza Ekscelencja do mnie był skierował łącznie ze swym pismem z dn. 17 września 1919 r. Nr 2297, którą to prośbę przesłałem natychmiast, gorąco ją polecając. Mając na względzie powody wielkiej wagi, przez Waszą Ekscelencję wyrażone. Ojciec św. łaskawie się przychylił do tego, by Uniwersytet Batorego w Wilnie posiadał Wydział Teologiczny. *Pergratum mihi est perque iucundum officialiter, ut dicimus, et scripte illud Ex-e T-e confirmare quod confidentialiter et oretenus iampridem nunciavi, videlicet Sanctum Patrem Benedictum XV benigne et favorabiliter excepisse petitionem quam Ex-a T-a ad me dirigebat cum suis litteris datis d. 17 sept. a. 1919,*

Nr. 2297 quamque enixe commendans statim transmittebam. Ponderatis igitur urgentis necessitatis momentis ab. Ex. T. expositis, benigne annuit Augustus Pontifex, ut Batoryana Universitas Vilnensis habeat Facultatem Theologicam. Z tego ustępu pokazuje się mój rzeczywisty stosunek do Wydziału.

Mam nadzieję, że Senat, jako rzecznik prawdy, zechce z tego, co wyżej wyłożyłem, wyprowadzić odpowiednie wnioski.

Raczy Wasza Magnificencja przyjąć wyrazy wysokiego poważania.

† Jerzy Matulewicz, biskup wileński
Ks. Chalecki, Kanclerz Kurii

453

Druk: Korespondencja, s. 12-14.

Biskup Wileński
Nr 5040

Wilno, 12 listopada 1921

Do Rady Wydziału Teologicznego
Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie

Nie przeczę znanej prawdzie, którą Rada Wydziału Teologicznego w piśmie swym z dn. 2 listopada br. Nr 129 konstatuje, że te same fakty, przechodząc przez jaźń różnych osób, zależnie od ich stanu podmiotowego, mogą w odmiennym ukazywać się oświetleniu i zgoła odrębną otrzymywać ocenę, że nieraz, „jak wszelka praca myślowa, materiał sprawozdawczy, ulega zabarwieniom podmiotowym sprawozdawcy, zależnym od jego odczuwań i doświadczeń, dążności i poglądów, programów i kryteriów. Dobitnie, w formie przenośni, w słowach prostych wyraża tę samą prawdę Jezus Chrystus w Ewangelii św. Mateusza: Mt VI, 22-23: *Lucerna corporis tui est oculus tuus. Si oculus tuus fuerit simplex, totum corpus tuum lucidum erit. Si autem oculus tuus fuerit nequam, totum corpus tuum tenebrosum erit. Si ergo lumen, quod in te est, tenebrae sunt: ipsae*

tenebrae quantae erunt? „Świecą ciała twego jest oko twoje. Jeśliby oko twoje było szczere, wszystko ciało twoje światłe będzie. Ale jeśliby oko twoje złe było: wszystko ciało twoje ciemne będzie. Jeśli tedy światło, które jest w tobie, ciemnością jest: jakoż wielka będzie sama ciemność".

Rada Wydziału Teologicznego pisze: „Znajdujemy u podłoża sądów i oświetleń jego (tj. b. Rektora Dra M. Siedleckiego) dwa fakty znane zarówno Waszej Ekscelencji, jak i Uniwersytetowi. W końcu roku akademickiego 1919-20 trzej słuchacze Wydziału Teologicznego XX. Żemło, Drabb i Giedrys zostali przez Waszą Ekscelencję mianowani na stanowiska w odległych od Wilna parafiach". – To pierwszy fakt. – Skąd takie wiadomości ma Uniwersytet nie wiem: ks. Żemłę wcale nie wysyłałem na żadną odległą od Wilna parafię. On sam, bez mojej wiedzy, wyjechał z Nowej Wilejki, chroniąc się przed niebezpieczeństwem bolszewickim, wstąpił do wojska polskiego, jako kapelan, i do dziś dnia pracuje na tym stanowisku, pozostając pod jurysdykcją J.E. Ks. Galla, biskupa polowego. – Ks. Giedrysa, kapelana przy zakładzie Sióstr M. B. Miłosierdzia na Antokolu, posłałem na proboszcza do Giedrojć, lecz nie „w końcu roku akademickiego 1919-20", tylko już podczas pobytu w Wilnie władz litewskich 27 września 1920 r., kiedy Uniwersytet dawno był przestał funkcjonować w Wilnie i nie wiadomo było, kiedy on będzie mógł znowu powrócić. – Wikariusz przy kościele Bernardynów ks. Drabb, student nadzwyczajny, na własną prośbę, kilkakrotnie ponawianą, został mianowany na proboszcza dn. 9 kwietnia 1921 r., a więc również nie „w końcu roku akademickiego 1919-20". Rada Wydziału Teologicznego chyba przyzna, że trudno jest biskupowi, przy naznaczeniu wikariusza na proboszcza, liczyć się z jego stanowiskiem nadzwyczajnego studenta, zwłaszcza jeśli o to naznaczenie on sam prosi.

Dalej Rada Wydziału podaje: „starania zaś ks. Dziekana Żongołłowicza, podjęte celem zapoczątkowania uzgodnienia studiów seminaryjnych z wydziałowymi pozostały bez skutku i bez odpowiedzi Waszej Ekscelencji". – To drugi fakt. – Rzeczywiście, Ks. Dziekan Żongołłowicz był w tej sprawie u mnie. Chodziło mu jednak nie o „uzgodnienie" studiów seminaryjnych z wydziałowymi, lecz tylko o stopniowe przekształcenie Seminarium na Fakultet Teologiczny, jak to było widać z jego słów i z projektu przezeń zostawionego. Na taką propozycję nie godziłem się, gdyż uważam, że nasze Seminarium, obecnie o siedmioletnim kursie na-

ukowym, mające kierowników i personel nauczający, złożony z kapłanów światłych i pobożnych, doświadczonych i odpowiednio wykształconych i uzdolnionych, w sposób zupełnie zadowalający przygotowuje lewitów do pracy duszpasterskiej; oprócz tego i nie mógłbym się zgodzić na tę propozycję bez porozumienia się ze Stolicą Świętą. Ze swej zaś strony zaproponowałem ks. Dziekanowi, by raczej Fakultet przekształcono na studia wyższe, jak np. *Studia Magisterii* w Rzymie, gdzie po ukończeniu Seminarium młodzi kapłani mogliby pogłębiać i uzupełniać swoją wiedzę teologiczną i ubiegać się o stopnie naukowe. W ten sposób uniknęłoby się konieczności szukania wiedzy w innych uniwersytetach: w Lublinie z diecezji wileńskiej studiuje 12, w Warszawie 8, za granicą 6 kapłanów. – W sprawie poruszonej przez ks. Dziekana Żongołłowicza odbyłem naradę z Kapitułą i Profesorami Seminarium. Po tych naradach postanowiłem, by dla podtrzymania Wydziału i na rok 1921/22 posyłano doń na wykłady maturzystów z Seminarium, tak jak to było w roku ubiegłym. Ponieważ to było przed samym moim wyjazdem na wizytację diecezji, prosiłem kogo należy, by zechciano o tej decyzji powiadomić przy sposobności ks. Dziekana Wydziału Teologicznego. Jeżeli o tym nie powiadomiono, ks. Dziekan mógł z łatwością po odpowiedź zwrócić się do Ordynariatu.

Pod koniec swego pisma Rada Wydziału Teologicznego oświadcza: „Fakty powyższe w oświetleniu b. Rektora Dra M. Siedleckiego świadczą „o niechęci miejscowej najwyższej władzy kościelnej do uniwersyteckiego studium teologicznego", my zaś chcemy przypuszczać, że na fakty powyższe mogły się złożyć inne przyczyny, pobudki i motywy i oświadczamy zupełną gotowość stanąć w interpretacji tych faktów na stanowisku Waszej Ekscelencji". Ja zaś mam niepłonną nadzieję, że Rada Wydziału Teologicznego na przyszłość nie tylko okaże „chęć" i „gotowość", ale w rzeczywistości, z kapłańską lojalnością i należnym zaufaniem będzie się odnosiła do zarządzeń Ordynariatu i w razie potrzeby po informacje i wyjaśnienia z prostotą kapłańską będzie się zwracała do Kurii miejscowej .

† Jerzy, biskup wileński
Ks. Chalecki, Kanclerz Kurii

454

Kopia maszynowa: LCVA, 1674, 2, t. 21, k. 7.

Biskup Wileński
Nr 572

Wilno, 11 lutego 1922

Do Wydziału Teologicznego
Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie

Stosownie do reskryptu Stolicy Świętej nominacja profesorów Uniwersytetu Wydziału Teologicznego może nastąpić tylko po uprzednim porozumieniu się ze Stolicą Święta (*audita Sancta Sede*), przeto proszę o nadesłanie w języku łacińskim dla przedstawienia Stolicy Apostolskiej *curriculum vitae,* oraz wykazu prac naukowych kandydata Ks. Dra Teofila Bromboszcza, kapłana diecezji Wrocławskiej.

† Jerzy, biskup wileński
Ks. Chalecki, Kanclerz Kurii

Do ks. Michała Urbanowicza MIC

Ks. Michał Urbanowicz (Urbanavičius) (1890-1973) ukończył Seminarium Duchowne w Warszawie i w 1915 r. otrzymał święcenia kapłańskie. W 1922 r. jako kapelan wojskowy wstąpił do Zgromadzenia Księży Marianów. Po nowicjacie, w 1923 r., wyjechał do Stanów Zjednoczonych. Swoimi poglądami wzniecał spory narodowościowe, zwłaszcza obrażał Polaków, dlatego został przeniesiony do marianów Litwinów w Chicago.

List bł. Jerzego z 1925 r. stanowi upomnienie dla ks. Michała.

Patrz też listy do ks. W. Jakowskiego i ks. W. Kulikauskasa (w zbiorze listów litewskich).

455

Kopia maszynowa: LCVA, 1674, 2, t. 109, k. 20-23.

Wilno, 3 stycznia 1925

Drogi Księże Michale,

Znowu dochodzą do mnie echa, że wzniecacie między sobą spory polityczno-narodowe. Nadesłano mi pismo, w którym Drogi Ksiądz broni się od zarzutu lewicowości i atakuje Polskę i Polaków. Tak prosiłem Drogiego Księdza, by w politykę się nie wdawał i by w rozmowach nie poruszał tematów politycznych, zwłaszcza takich, które mogą wnieść pomiędzy wami rozdwojenie. I Ustawa nasza tego domaga się: *Caveant, ne de quo male loquantur vel cuius famam laedant, ne res, quae animos dissociare possint, in colloquia inducant, [...] ne nationes a sua*

diversas censurare praesumant sed de omnibus christiane et sentire et loqui studeant[1]. W dawnej Ustawie p. 195 brzmi: *Caveant sibi omnes fratres ab illo pravo affectu, quo ductae aliae de aliis nationibus quandoque sinistre sentire aut loqui solent; quinimo et bene sentire et christianae caritatis affectu diversas a sua nationes prosequi studeant; quapropter nemo sive nationales sive politicas res, quae animos dissociare possint, in colloquium inducat, ne quis sive privatim sive publice in lites nationals vel politicas se immiscaeat*. Jeżeli o jednostce nie wolno źle mówić, tym bardziej o milionach jednostek, o całych narodach.

Ze smutkiem i bólem konstatuję, że Drogi Ksiądz pod tym względem jeszcze się nie poprawił.

Nie wchodzę w ocenę rzeczowej wartości nadesłanego mi pisma, którego Ksiądz jest autorem. To tylko zaznaczam, że nie ma narodów świętych ani zbrodniczych, są tylko w każdym narodzie indywidua odpowiedzialne za swe czyny; postępków pojedynczych osób nie wolno uogólniać i przypisywać całemu narodowi. *Solus Deus bonus*[2]; *omnis homo mendax*[3]. – Zresztą, któż Cię, Drogi Księże Michale, *constituit iudicem super Israel*? Nie powołał Pan Bóg nas, Marianów, do sądzenia narodów, ale do służenia im z miłością i oddaniem się w tym, co dotyczy zbawienia dusz. *Terram reliquit Deus disquisitioni hominum*. Nie postanowił nas Pan Bóg do kreślenia granic narodów i do kierowania ich polityką, ale do tego, byśmy w tym narodzie, w którym jesteśmy, i w tych warunkach politycznych, które się wytworzyły, starali się służyć sprawie Bożej, Kościołowi. Wyobrażam sobie, co musieli czuć w swym sercu nasi współbracia polscy marianie, czytając pismo Drogiego Księdza, w którym tyle gorzkich, bolesnych zarzutów przeciw Polsce i Polakom. Z pewnością czuli to, co musi czuć każdy syn, gdy słyszy napaści na swą matkę umiłowaną. Niezdrowy jest patriotyzm polegający na krytykowaniu innych narodów, na obniżaniu ich wartości; nikomu on nie przynosi pożytku, nikogo nie zjed-

---

1 Autor cytuje projekt, który niemal w tej samej formie wszedł do zatwierdzonych Konstytucji: *Niech się wystrzegają mówienia źle o kimkolwiek i uwłaczania cudzej sławie, niech rzeczy mogących poróżnić umysły, nie wprowadzają do rozmowy; niech nie pozwalają sobie ujemnie sądzić* [...] *obce narodowości, zwłaszcza te, których są gośćmi; lecz o wszystkich niech się starają myśleć i mówić po chrześcijańsku.* (*Konstytucje Zgromadzenia Księży Marianów* [...], Kraków 1933, p. 191.

2 *Jeden tylko Bóg jest dobry* (Mt 19,17).

3 *Każdy człowiek kłamliwy* (Rz 3,4).

na, a wielu oburza. I w stosunku do narodów, tak jak do jednostek obowiązuje nas ta sama etyka Chrystusowa: miłości, wyrozumiałości, życzliwości, nawet przebaczenia uraz i krzywd, odwdzięczanie się nawet za złe dobrem. W stosunku do narodów nie wolno nam być podobnymi do owego bociana, co chodząc po pięknej łące, usianej kwiatami, wydobywa z niej jedynie obrzydliwe gady. Trzeba mieć owe dobre oko ewangeliczne, co umie nie dostrzec w bliźnich dziewięciu wad a zobaczy choćby jedną tylko zaletę, i tę podnosi, i tą się cieszy. Nam, Marianom, mającym cele apostolskie, powinno chodzić o to, by zdobyć sympatię wszystkich narodów, a jej nie zdobędziemy, krytykując narody, napadając na nie, źle o nich myśląc i mówiąc; tylko sercem serce się zyskuje. Proszę się zapatrywać na św. Pawła: *cum iudeis iudaeus, cum gentilibus gentilis, omnia omnibus factus est, ut omnes Christo lucrifaceret(por. 1 Kor 9,20,22)*[1]. Niech Drogi Ksiądz nie zapomina, że dzisiaj nie jest ks. Michałem, który tylko sam za siebie odpowiada, ale jest członkiem rodziny mariańskiej, członkiem Zgromadzenia. Drogiego Księdza słowa, zachowanie się, a tym bardziej nietakty, uogólnione łatwo wszystkim Marianom lub pewnemu ich odłamkowi będą przypisywane i mogą w pracy apostolskiej wielką wyrządzić krzywdę.

Z pisma Drogiego Księdza przebija się pewność siebie, swego poglądu i zdania. *Errare humanum est*[2]. *Frater Carrisime, "ama nesciri et pro nihilo reputari"*[3]. Proszę pamiętać na słowa Boskiego Mistrza: *Discite a me quia mitis sum et humilis corde*[4]. *Superbis Deus resistit, humilibus dat gratiam*[5]. Niech Drogi Ksiądz stara się o szczerą i głęboką pokorę wobec Boga i ludzi, a nie będzie tego żałował.

Czytając Twe pismo, Drogi Księże, żałowałem, że jeszcze masz umysł i serce tak bardzo zaprzątnięte sprawami doczesnymi, i pomyślałem sobie, ile by ten człowiek mógł zrobić dla chwały Bożej, gdyby jego serce i umysł były przejęte jedynie Bogiem, Chrystusem, duchem Ewangelii i troską jedynie o zbawienie dusz i dobro Kościoła. *Carissime Frater, relinque terram disquisitioni hominum et super terra relinque mortuis sepelire mortuos.*

---

[1] *Dla Żydów stał się jak Żyd, dla żyjących bez prawa stał się jak żyjący bez prawa, stał się wszystkim dla wszystkich, aby wszystkich pozyskać dla Chrystusa* (por. 1 Kor 9,20.22).

[2] *Błądzić jest rzeczą ludzką* (Seneca, *Controversiae*, 4,3).

[3] *Chciej być nieznanym i za nic mianym*.

[4] *Uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem* (Mt 11,29).

[5] *Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje* (Jk 4,6).

Tu autem sequere Christum (Mt 8,22). Im bardziej obumrzesz sobie i światu i im bardziej utoniesz w Bogu, w Zgromadzeniu, w Kościele, tym obfitszy owoc przyniesiesz.

Dopóki będą misjonarze Marianie w Ameryce, zabraniam Ci, Drogi Księże, wdawać się w sprawy polskie amerykańskie i pisywać do gazet polskich i chodzić z kazaniami czy konferencjami do parafii polskich. Sam to przyrzekłeś ks. Jakowskiemu, patrz, żebyś dotrzymał słowa. Inne dyspozycje przesyłam ks. Kulikowskiemu.

Drogi Księże Michale, wiele Ci Pan Bóg dał darów i zdolności, ale zdaniem wszystkich życzliwych Ci osób, które Cię dobrze znają, jednego Ci brakuje – to poczucia taktu, umiaru i roztropności. Nie ufaj tedy zbytnio sobie. *Ne innitaris Tua sapientia*. Nie wysuwaj się łatwo ze swoim zdaniem; mów mało i rzadko z ludźmi, a często i wiele z Bogiem. Staraj się zostać mężem modlitwy, mężem wewnętrznym, duchowym. Sam sobą należycie pokierować nie potrafisz; staraj się to zrozumieć i w to uwierzyć. Toteż z tym większą ufnością i uległością oddaj się pod posłuszeństwo i kierunek starszych, a zostaniesz dobrym zakonnikiem.

Przyjmij, Drogi Księże Michale, te kilka uwag; bądź przekonany, że wypłynęły one z życzliwego dla Ciebie i oddanego serca prawdziwie ojcowskiego. Polecając się Twym modlitwom, przesyłam Ci z serca błogosławieństwo

† Jerzy, bp

Do Centralnego Urzędu Ziemskiego w Wilnie

Bp Matulewicz w piśmie z 2 XI 1922 r. prosi Centralny Urząd Ziemski w Wilnie o nadanie Seminarium Duchownemu 10 hektarów ziemi w Trynopolu z dawnego majątku kościelnego.

456

Kopia maszynowa: LVIA, 694, 3, t. 53, k. 220.

4965

Wilno, 2 listopada 1922

Do Centralnego Urzędu Ziemskiego
w Wilnie

Seminarium Diecezjalne, mając w internacie 163 alumnów, oprócz murów, położonych w centrum miasta i pozostawiających wiele do życzenia pod względem zdrowotności, nie posiada żadnego schroniska, w którym mogłoby umieszczać słabych i chorych alumnów. Chcąc zaradzić temu brakowi, proszę niniejszym CUZ o nadanie Seminarium Diecezjalnemu działki gruntu z m. Trynopol przestrzeni 10 hektarów, na którym to gruncie Seminarium mogłoby urządzić schronisko dla aspirantów.

Biskup Wileński

Do administracji pisma *Volksverein*

457

Brudnopis: LCVA, 1674, 2, t. 49, k. 2.
Tł. z niem. ks. J. Bukowicz MIC.

[Sankt Petersburg, 1910]

Niniejszym wpłacam przez pocztę należność za rok 1910 w sumie 25 M.

Proszę o dokładne wypisywanie mojego adresu (Prof. Dr Jerzy Matulewicz, St. Petersburg, Was. Ostr., Linia 1, numer 52), inaczej bowiem niektóre numery czasopisma giną. W taki sposób brak mi zeszytu 3/4 z marca-kwietnia 1910 roku. Proszę o dosłanie mi brakujących numerów pisma.

Z uszanowaniem

Prof. Dr J. Matulewicz

Do ks. Stefana Warszawskiego MIC

Ks. Stefan Warszawski (1857-1932) należał do diecezji lubelskiej. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1881 r. Przez wiele lat był wikariuszem, dopiero po ukazie tolerancyjnym z 1905 r. władze rosyjskie zgodziły się na mianowanie go proboszczem. Na tym stanowisku zbudował kościół parafialny w Zemborzycach, niedaleko Lublina. Do Zgromadzenia wstąpił w 1916 r. W latach 1922-1925 był przełożonym na Bielanach, a następnie spowiednikiem. Wygłaszał liczne konferencje.

Zachowało się 27 listów do ks. Warszawskiego. Poruszane w nich są sprawy osobiste adresata, kandydatów i inne związane ze Zgromadzeniem. Zasadniczą ich treść stanowią sprawy Bielan; ich własność, Zakład, budowa, duszpasterstwo. Z listów widać, jak bardzo ojciec Matulewicz cenił o. Warszawskiego.

458

Oryg.: AMPP.
Druk: PW, s. 107.

Trynopol, 31 lipca 1921

† Drogi Ojcze.

Bóg zapłać za list. Ja ciągle myślę o tym, by do Was wrócić. Ale w obecnych warunkach niepodobna rzucić diecezji. Skoro tylko los kraju będzie ostatecznie rozstrzygnięty i można będzie się zwolnić, rozpocznę robić starania w Rzymie.

Bardzo dziękuję Drogiemu Ojcu za pracę nad podtrzymaniem ducha zakonnego w braciach. Mnie się zdaje, że głównym źródłem niepokojów w braciach i kapłanach jest to, iż często nie zdają sobie sprawy z tego, że przychodząc do zakonu, człowiek przynosi swoje ułomności i przywary, które muszą znosić inni, a nawzajem on musi też wyrozumieć innych.

Nie tyle tedy zakon trzeba oskarżać i na warunki zwalać winę, a wchodzić w siebie i pracować nad sobą. Jeżeli każdy nie może się stać tym, czym by pragnął być, to nie wymagajmy, żeby inni stali się takimi, jakimi ich widzieć pragniemy.

Niech tedy Drogi Ojciec zachęca każdego do większej pracy nad sobą. Ponieważ praca zewnętrzna, jak sam Drogi Ojciec zaznacza, daje piękne rezultaty, gdy tedy każdy dołoży do tego jeszcze pracę wewnętrzną nad sobą, to życie u Was się zharmonizuje.

Naturalnie, że własne uświęcenie powinno być punktem wyjścia dla wszystkich, ale też i w zewnętrznych dziełach trzeba dążyć do doskonałości.

O ile widzę ze sprawozdań, tak bardzo źle nie jest u Was. Trzeba, żeby każdy więcej dziękował Bogu za to, co on [sam] dobrego daje Zgromadzeniu i za to, co każdy od Zgromadzenia i przez Zgromadzenie otrzymuje, a Pan Bóg, widząc wdzięczność naszą, jeszcze hojniejszy będzie. Więc proszę braci utwierdzać w powołaniu i uspokajać. Niech zrozumieją, że Zakon jest szpitalem na duchowe niemoce, a nie rajem, i miejscem walki, pokuty i pracy.

Z całego serca przesyłam pozdrowienie i błogosławieństwo

† Jerzy, bp

459

Oryg.: AMPP.

Wilno, 15 lipca 1922

† Drogi Ojcze.

Przesyłam list Pani Z. Ośniałowskiej. Prosi o przyjęcie na Bielany chłopca. Proszę dla niej zrobić co tylko w Waszej mocy. Ona tyle dobre-

go zrobiła dla Bielan razem z śp. Certowiczówną. Proszę pomówić o tym z Br. Załuskim.

U mnie nic nowego. Skórzec się podobał.

Błogosławię z serca Wszystkim

† Jerzy, bp

460

Oryg.: AMPP.

Wilno, 24 lipca 1922

† Drogi Ojcze.

List w sprawie pertraktacji z OO. Kamedułami co do Bielan otrzymałem. Przesyłam Drogiemu Ojcu drugi egzemplarz listu, który wysłałem do Skórca do O. Bronikowskiego, oraz kopię projektu prośby do J.Em. kardynała Kakowskiego. Między załącznikami wymieniam list Przeora z Bielan spod Krakowa, ale zostawiam to Waszemu uznaniu.

Cieszę się, że przybywa powołań. Do mnie zgłasza się ks. Bołtuć, obecnie ojciec duchowny w Seminarium Kieleckim. *Messis multa, operarii pauci*[1]. Trzeba modlić się o powołania.

Trzeciego sierpnia wyjeżdżam na wizytację, wrócę pod koniec miesiąca. Proszę pomówić z ks. Marianem Wiśniewskim z Moniuszki. Mnie się zdaje, że dobrze by było przywrócić porządek nabożeństw dla Litwinów taki, jaki był za śp. ks. Kulwiecia. Ciągłe narzekania i skargi. Możemy stracić placówkę i nawet mieć wstyd.

Mogę rozumieć ks. Wiśniewskiego, ale rozum zimny musi przeważyć. Przyjętych na siebie zobowiązań należy dochować.

Papiery dla ks. Giedrysa wyślę. Zapomniałem, jak mu na imię. Co prawda, mógłby mu wydać papiery o. Bronikowski, ma prawo do tego.

Polecam się modłom i z serca przesyłam Wszystkim błogosławieństwo

† Jerzy, bp

---

[1] *Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało* (Mt 9,37).

461

Oryg.: AMPP.

Wilno-Gierwiaty, 14 sierpnia 1922

† Drogi Ojcze.

Przesyłam dwie prośby o przyjęcie na Bielany do gimnazjum. Proszę postąpić według swego uznania. Proszących wcale nie znam. Dobrze by było wszystkim dopomóc, ale przecież o fundusze się rozchodzi.

Proszę petentom dać odpowiedź od siebie, żeby wiedzieli, że się ich prośby nie lekceważy.

Odbywam wizytacje, zapracowany jestem, ale siły jeszcze wytrzymują.

Jak stoi sprawa Bielan?

Wszystkim błogosławię

† Jerzy, bp

462

Oryg.: AMPP.

Wilno, 5 października 1922

† Czcigodny i Drogi Ojcze.

Dojechałem, dzięki Bogu, szczęśliwie. Zmokliśmy w drodze do autobusu. Podróż poszła dobrze – wyspałem się nawet.

O. Generał ze zdrowiem lepiej, może chodzić tymczasem po 2 pokojach. Na listy odpowiada[1].

1. Co się tyczy kaplicy domowej, proszę się zastosować do kanonu 822 (wyjednać u nuncjusza, żeby dawne pozwolenie rozciągnął na Bielany, a wtedy Ojciec będzie miał *usum altaris portatilis*[2]*)*. Biskup lub Przeło-

---

[1] *List pisany ręką ks. Jana Sobczyka.*

[2] Używanie ołtarza przenośnego.

żony zakonu może pozwolić tylko na chwilowe użycie stosownie do kanonu 822, § 4. O ile by chodziło o kaplicę prywatną, to się stosują kanony 1195 i 1196.

2. Ks. Giedrysa można przedstawić na proboszcza Bielan.

3. Co do elektryczności, proszę poradzić się między sobą i z o. Bronikowskim. Moim zdaniem opłacałoby się zaprowadzić.

4. Serdecznie dziękuję za pieniądze, ale mam nadzieję, że może bez nich się obejdę i będę mógł je zwrócić na Bielany. Kuracja może na przyszłe wakacje, tak coś tutaj doktorzy śpiewali.

5. Co się tyczy własności Bielan, jednak mam nadzieję, że z czasem da się to załatwić pomyślnie.

6. Co do Moniuszki w obecnych warunkach nikogo ściągnąć nie można stamtąd (z Mariampola).

Serdeczne pozdrowienia i błogosławieństwo dla wszystkich przesyłam

† Jerzy, bp

463

Oryg.: AMPP.

Wilno, 13 października 1922

† Drogi Ojcze.

Moim zdaniem brat Henryk niech składa śluby roczne. Będzie miał więcej zasług, a w Zgromadzeniu łatwiejsze z nim postępowanie.

Sprawę stowarzyszonych omówimy zasadniczo na Kapitule. Śluby bratu Henrykowi na pewno nie będą przeszkodą ku dobremu, ale owszem mogą być pomocą *ad omne opus bonum*[1]. Ułatwienia niezbędne może otrzymać, będąc pod karnością zakonną.

Choroba się kończy, dzięki Bogu, ale jeszcze wychodzić nie mogę.

Ks. Jan Sobczyk sprawuje się nieźle, śpi dobrze.

---

[1] *Do wszelkiego dzieła dobrego.*

Otrzymałem list z Mariampola. Kończą budować piętro nad klasztorem, w Kownie tak samo. Odbiło się to na juwenacie, nie mogli rozpocząć roku szkolnego.

W nowicjacie mają dwóch księży i 4 braci. Kupili motor i żarna maszynowe za 290 dolarów; mają zamiar urządzić swoją elektryczność; siłą elektryczną będą posługiwali się w stolarni; Pan Bóg przysłał im aż dwóch stolarzy braci. Na próbie mają dwóch. Wszyscy są tam zdrowi, tylko pracy za wiele, a ludzi mało. Pracują z wielkim rozmachem.

Ks. Buczys i Wojtkiewicz prowadzili rekolekcje dla księży w Kownie i na Łotwie.

Marianie w Kownie w swoim kościółku obsługują Polaków; ks. Buczys miewał konferencje i kazania.

Proszę pamiętać o swym zdrowiu, a tak samo dopilnować br. Bronisława Załuskiego i ks. Sydrego.

Pozdrawiam Wszystkich i błogosławię z serca

† Jerzy

464

Oryg.: AMPP.

Wilno, 29 października 1922

† Drogi Ojcze.

Moim zdaniem kandydata ks. Donata Łaposzko można przyjąć do nowicjatu; najlepiej go posłać od razu do Skórca. Proszę to zrobić po porozumieniu się z o. Bronikowskim. Lecz kandydatowi trzeba wytłumaczyć, że sam Zakon też od tego skutecznie nie ochroni, o ile nie przyłoży się do pracy wola wsparta łaską Bożą, ale w zakonie łatwiej i prędzej człowiek siebie może pokonać, o ile się potknie, prędzej i łatwiej powstaje i zło naprawia, byleby była dobra i wytrwała wola, niczym nie zrażająca się, nawet własną nędzą.

Cieszę się i z drugiego kandydata bardzo. Proszę go też odpowiednio przygotować, że i w zakonie nie aniołowie, ale ułomni ludzie, którzy przy-

chodzą, by ze swą nędzą borykać się i według możności Bogu i ludziom służyć.

Może Bóg da, że powoli i J.Em. Kardynał wejdzie w potrzeby Bielan i da niezbędne pozwolenia. Poradźcie się z o. Bronikowskim; mnie się zdaje, czy nie należałoby materiały do budowy powoli gromadzić: jak wapno, cegły, drzewo, deski itd. Pieniądz w te rzeczy włożony będzie procentował.

Do OO. Kamedułów napisałem, że na ich warunki zgadzamy się. Pewnie oni poczynią kroki w Św. Kongregacji i wówczas dadzą odpowiedź. O ile by odpowiedzi nie było, po jakimś czasie proszę zapytać, jak ta sprawa stoi.

Proszę się nie poddawać swym niepokojom sumienia. Sądzę, że to była różnica zdań i poglądów, a nie brak zaufania ze strony o. Bronikowskiego; bo Drogiego Ojca my wszyscy bardzo cenimy i Mu ufamy.

Drogi Ojciec pomimo wątłego zdrowia oddaje Zgromadzeniu wielkie usługi. Może Bóg da, przybędzie z czasem więcej pomocników kapłanów, będzie lżej.

Proszę utwierdzać braci w duchu zakonnym i powołaniu. Bóg dopomoże i Matka Najświętsza.

Jestem zdrowszy i już biorę się do pracy.

Wszystkich serdecznie pozdrawiam i wszystkim błogosławię.

Proszę pozdrowić Siostrzyczki

† Jerzy, bp

465

Oryg.: AMPP.

Wilno, 17 grudnia 1922

† Drogi Ojcze.

Przesyłam Wszystkim na Bielanach najserdeczniejsze życzenia: oby Jezus zawsze królował w sercu każdego.

Pisał do mnie br. Bronisław Załuski. Nie piszę do niego osobno, bo nic szczególnego nie mam do napisania. Proszę mu powiedzieć, że pa-

miętam o nim w modlitwach i zawsze o jego zdrowie obawiam się, by się nie przepracował. O uregulowanie tytułu własności Bielan staramy się; a z trudnością to przychodzi.

Zgłaszał się jako kandydat do naszego Zgromadzenia bardzo zdolny i wykształcony kapłan, ale nie wiem, kiedy mu się uda uwolnić od obowiązku w swej diecezji i kiedy on przyjedzie do Skórca. Ma wkrótce wyjechać do nowicjatu inteligentny laik, Rosjanin, nawrócony, który już był w klasztorze prawosławnym.

Nic nowego nie ma. Ustawy dla Pań z Pięknej 24 już skończyłem, a tym samym i dla Marylek, ale jeszcze trzeba będzie popracować kilka dni, nim je dopasuję do polskich ustaw, podanych mi przez Marylki. Potem zabiorę się do swoich Ustaw. Miałem Zjazd XX. Dziekanów. Spracowany jestem.

Boli mnie i smuci, gdy widzę tyle nienawiści wśród ludzi. Ja tak kocham wszystkich ludzi bez różnicy.

Proszę pozdrowić Wszystkich ode mnie, a także i Siostry na Bielanach i Potoku.

Polecam się Waszym modłom i błogosławię Wam z serca

† Jerzy, bp

PS. Drogiemu Ojcu załączam i życzenia na Imieniny.

† Jerzy

466

Oryg.: AMPP.

Wilno, 16 stycznia 1923

† Drogi Ojcze.

Projekt zwrócenia się do Rycerzy Kolumba w tej formie, jak Drogi Ojciec proponuje, pochwalam. Mnie szło o to, żeby się zwrócić o pomoc w prostocie ducha, pokorze i prawdzie, by nie było przesady, samochwalstwa i nadrabiania miną. O tytuł własności owych 15 morgów proszę się starać. Ja osobiście nie chciałbym wchodzić w drogę OO. Kamedułom.

Niech oni zwracają się do J.Em. Kardynała i Rzymu, a my ustąpimy. Bóg nie opuści, znajdziemy lub wypracujemy dla siebie miejsce. Radźcie o tym między sobą.

Ja też zachęcałem do kupna gruntu w Skórcu. Nic nie mam przeciw temu, by na imię br. Bronisława Załuskiego kupić w razie potrzeby. Ale czy nie lepiej kupić na Zgromadzenie; przecież mieliście się zarejestrować w tym celu. O ile się kupuje na osoby, kłopot potem z testamentami, ze spadkowym itp. O ile tylko można, kupujcie tedy na Zgromadzenie; jeżeli nie, to można stworzyć jakiś swój związek oświatowy, jak robią żeńskie zgromadzenia i na imię tego związku kupić. Niedobrze opierać własność na osobie, to krucha podstawa, bo śmierć może podciąć w każdej chwili.

Dobrze byłoby stworzyć placówkę w Ameryce dla Polaków, ale czy ludzi będzie? Ks. Bakalarczyk pojedzie uczyć się. O. Włodzimierz Jakowski bardzo prosi o przysłanie mu do pomocy ks. Sydrego. Może to i dobry projekt, proszę pomyśleć.

Cieszę się, że rekolekcje się udały. Cnota i duch to grunt. Im bardziej się uświęcimy, tym lepszymi narzędziami staniemy się w ręku Bożym do pracy.

Ja bardzo dobrze rozumiem usposobienie Drogiego Ojca i trudności, jakich doświadcza, bo sam ich doznaję. Co ja bym dał za to, bym mógł iść inną drogą niż tą, którą mi iść wypadło; ale wola Boża.

Wiem, że Drogi Ojciec robi z siebie wielką ofiarę. Ale mam nadzieję, że Bóg będzie wspierał swą łaską Jego wątłe siły. Proszę robić, co można i co się da, resztę zdać na Boga. O ile wiem, z Drogiego Ojca są zadowoleni wszyscy na Bielanach i pomimo wątłego zdrowia Drogi Ojciec wiele zrobił i robi. Proszę tedy nie martwić się, ale ze spokojem i ufnością w pomoc Bożą dźwigać nadal krzyż. Drogi Ojciec widzi, jaki nam brak ludzi. *Infirma elegit Deus* (1 Kor 1,27).

Choć bardzo dużo pracuję, ale czuję się zdrowszy. Wykończyłem Konstytucje dla Pań z Pięknej 24. Posłałem już I część Konstytucji Marylkom. Teraz będę wykańczał Instrukcje dla XX. Dziekanów. Pracy wiele. Nie brak i przykrości, i krzyży.

Z serca Wszystkich Was pozdrawiam i błogosławię

† Jerzy, bp

PS. Księdzu Giedrysowi dziękuję za list i sprawozdanie. Z serca mu błogosławię; również i br. Wawrzyńcowi osobno nie piszę, bo nic szczególnego nie mam do napisania.

Polecam się modłom.

467

Oryg.: AMPP.

Wilno, 30 stycznia 1923

† Drogi Ojcze.

Spieszę z odpowiedzią na list Drogiego Ojca z dnia 24 stycznia.

1. Moim zdaniem obecne Bielany pod Warszawą już się nie nadają na erem dla OO. Kamedułów. O ile osiądą na Bielanach, mogą utracić gmach frontowy, owszem mogą otrzymać niemiłe dla siebie sąsiedztwo w tym gmachu, np. wojskowych inwalidów. Ale to nie nasza rzecz. O tym sąd należy do samych OO. Kamedułów. Szkoda jednak byłaby dla Kościoła, jeżeliby nas usunęli, a sami się nie utrzymali.

2. O ile OO. Kameduli zdecydują się stanowczo objąć z powrotem Bielany, nie powinniśmy im tego utrudniać. Owszem, naszym obowiązkiem dopomóc im do tego. To ich erem, mają prawo do niego. Ale decyzja co do tego należy do o. Generała, a nie do o. Maura. Więc powinniśmy mieć wyraźną co do tego decyzję z Rzymu z Generalnej Kurii OO. Kamedułów. Jak również i decyzję J.Em. Kardynała powinniśmy mieć w tym względzie.

Rzeczą zaś będzie o. Generała Kamedułów porozumieć się z J.Em. Kardynałem. Proszę rozważyć, czy nie dobrze byłoby przesłać kopię listu o. Maura do Generała OO. Kamedułów do Rzymu i poprosić go o decyzję ostateczną, byśmy wiedzieli, czego się trzymać.

3. Należałoby omówić i ustalić warunki, na jakich mamy usunąć się z Bielan. Sądzę, iż OO. Kameduli pozwoliliby nam jeszcze jakiś czas zostać, nim nie przygotujemy miejsca dla siebie na gimnazjum gdzie indziej.

Sądzę, że też dadzą nam pewne odszkodowania za to, cośmy zrobili na Bielanach. Superarbitrem w tej sprawie winna być Kuria Arcybp. Warszawska, a może najlepiej byłoby im całą tę sprawę oddać do rozsądzenia.

4. Proszę też zastanowić się dobrze nad tym: o ile OO. Kameduli wrócą na Bielany, czy właściwą będzie rzeczą dla nas usadawiać się na Bielanach na stałe, tuż pod ich bokiem i poniekąd na ich gruntach. Mogą mieć do nas pretensje, żeśmy przy pomocy Rządu im grunta zabrali. Mogą wyniknąć tarcia. Lud będzie ważył jednych i drugich i tym podobne rzeczy mogą zajść: ludzka to rzecz.

Czy nie właściwą rzeczą byłoby nam zupełnie usunąć się z Bielan, by nie stanąć na drodze rozwojowi OO. Kamedułów? W tym duchu należałoby pomówić z J.Em. Kardynałem, o ile on jest za tym, by OO. Kameduli wrócili na Bielany.

5. Wobec powyższego, czy nie należałoby poszukać sobie nowej siedziby. Jestem za tym, by gimnazjum nie zwijać. Góra Kalwaria i Puszcza Korabiewska wątpię, czy się nadadzą na ten cel.

Pożądaną jest bliskość stolicy, by mogli profesorowie dojeżdżać, oraz by uczniowie mogli korzystać z bliskości wielkiego miasta dla swego wszechstronnego wykształcenia. Niech o. Bronikowski obejrzy dobrze projektowane placówki.

6. Czy nie dobrze byłoby pomówić o całej tej sprawie i poradzić się ludzi poważnych i doświadczonych: ks. prałata Brzeziewicza, prob. św. Aleksandra, ks. prałata Cieplińskiego, J.E. biskupa Galla; a potem szczerze omówić całą sprawę z J.Em. Kardynałem.

7. Ja mam zamiar pod koniec kwietnia jechać do Rzymu *ad limina* ze sprawozdaniem o stanie diecezji i o Zgromadzeniu naszym. Będąc w Rzymie, ostatecznie załatwiłbym może sprawę Bielan, a może o. Łysik ze mną by pojechał.

8. Z krakowskimi Kamedułami osobno traktować nie wypada. Proszę jak najgrzeczniej odpowiedzieć im, że my stawać na przeszkodzie nie będziemy ich powrotowi na Bielany, o ile Władze kościelne to zdecydują; niech łaskawi będą z tą sprawą przez swego Generała do nas się zwrócić po porozumieniu z J.Em. Kardynałem, a my do woli Zwierzchności Kościelnej się zastosujemy.

9. Ponieważ mam w kwietniu jechać do Rzymu i mam złożyć Św. Kongregacji dla Zakonników sprawozdanie o naszym Zgromadzeniu, proszę o jak najspieszniejsze nadesłanie mi potrzebnego materiału, mianowicie:

9. I. Krótką historię powstania domów: na Bielanach, w Raśnie i Skórcu, Moniuszki, Praga.

9. II. Spis osób w każdym domu (*de statu personali*):

1) Imiona, nazwiska, rok urodzenia, dzień złożenia ślubów rocznych, dzień złożenia wieczystych, dzień otrzymania kapłaństwa lub innych święceń.

2) Postulanci, nowicjusze, profesi, kapłani, bracia ze stopniami i kwalifikacjami naukowymi.

3) Bracia według domów, każdy w jakim domu i ile czasu przebywał.

9. III. Sprawozdanie o każdym domu według kwestionariusza podanego przez Stolicę Świętą. Acta Apostolicae Sedis, 8 mai 1922 № 9, *Instrucio de Relatione quinquennali*: dostaniecie, jeżeli nie macie Acta Apostolicae Sedis i przepiszecie sobie.

Proszę z tymi sprawozdaniami pośpieszyć się, żebym ja miał cały materiał już na początku marca.

9. IV. Bardzo proszę o danie sprawozdania o domu we Fryburgu.

10. O rezultacie swych narad co do Bielan, proszę mnie donieść.

11. Może o. Jakowskiego projekt i dobry, ale w miarę podnoszenia się dolara, podnoszą się i ceny. O. Jakowski bardzo prosi o przysłanie mu do pomocy ks. Sydrego.

Przesyłam najserdeczniejsze pozdrowienia Wszystkim Braciom i Siostrom i z serca błogosławię

† Jerzy, bp

468

Oryg.: AMPP.

Wilno, 12 marca 1923

† Drogi Ojcze.

Listy i sprawozdania otrzymałem.

l. Co do Rycerzy Kolumba. Owszem, proszę do nich się zwrócić w odpowiedniej formie. Może i zechcą nas wesprzeć. Projekt, zostawiony przez o. Łysika załączam. Podstawa materialna – też ma wielkie znaczenie w życiu i rozwoju Zgromadzenia.

2. J.Em. Kardynał na pewno nas nie będzie krzywdził, zostawi na Bielanach. Trzeba tylko pracę parafialną dobrze postawić na Bielanach. Może Bóg da więcej kapłanów z powołaniem.

3. Dokąd się udam na kurację, nie wiem i myśleć o tym czasu nie mam obecnie; tyle mam pracy!

4. Zapewne ks. Sydry bardzo by się przydał w Raśnie i trzeba będzie go tam posłać. Wątpię, czy ks. Bołtucia nerwy wytrzymają na Bielanach, trzeba z nim o tym pomówić. Może ks. Kulesza od wakacji pomoże w pracy. Zupełnie się zgadzam, że ks. Trószyński i Mroczek powinni pozostać w Skórcu, lepiej się wciągną do pracy i wyspecjalizują. Co do ks. Wiśniewskiego też dobry projekt.

5. Ks. Sękowskiego list otrzymałem. Proszę mu podziękować ode mnie.

6. Ks. Bronikowski nadesłał sprawozdanie po sesji. Posłałem mu odpowiedź do Raśny. Co się tyczy budowy, mnie się podoba lepiej projekt br. Bronisława [Załuskiego], by według planu wyrobionego na razie nadbudować gmach obecny i dać skrzydła. Gimnazjum z czasem można pobudować. Obecne gmachy też się przydadzą. Rozważcie jeszcze to dobrze.

7. Zaczynają tu kursować znowu pogłoski o możliwości nowej wojny w tym roku. Niech Pan Bóg nas od niej broni!

8. Bardzo proszę polecić kupić jeszcze jeden egzemplarz „Synodus Archid. Varsaviensis" i mnie przysłać.

Bardzo się cieszę, że Drogi Ojciec pomimo słabego zdrowia może pracować i tyle pracuje.

Niech Bóg błogosławi Wam Wszystkim i Waszej zbożnej pracy.

† Jerzy, bp

469

Oryg.: AMPP.

Wilno, 3 kwietnia 1923

† Drogi Ojcze.

Spieszę z odpowiedzią na list ostatni.

1. Nie radzę posyłać żadnych memoriałów do J.Em. Kardynała, lecz tylko pokorną prośbę.

2. Broń Boże! Prośba nie powinna zawierać żadnych gróźb i ultimatów. Nikogo tym nie zastraszycie. Nie będzie nas na Bielanach, będą inni. Owszem, ostrym tonem i groźbami sobie zaszkodzimy.

3. O. Bronikowski, będąc u mnie, mówił, że z Kardynałem mówił o położeniu Bielan i o stanie Zgromadzenia; więc już poinformował go o tym, co się zawiera w memoriałach. Po co pisać o tym, co już jest J. Em. Kardynałowi wiadome.

4. O ile J. Em. po otrzymaniu prośby zażąda informacji, można wtedy podać memoriał, ale w formie jak najspokojniejszej.

5. Proszę bez porozumienia się z O. Bronikowskim nie traktować tej sprawy z Kardynałem. Ks. Bronikowski już w tej sprawie był u J.Em. Kardynała, rozmawiał, informował. Trzeba patrzeć, by nie było rozbieżności w akcji.

6. Posyłam od siebie projekt prośby do J.Em. Kardynała. Proszę przedyskutować ten projekt; nie narzucam go, ale podaję do rozpatrzenia.

7. Kapitułę musimy odbyć; jest to nakaz z Rzymu w „Acta Apostolicae Sedis". Jeżeli Drogi Ojciec nie będzie mógł, to może kto zastąpi. Pewnie, że nie wszyscy będą mogli się zjechać. Obecność Drogiego Ojca byłaby bardzo pożądana.

Mam bardzo wiele pracy najróżnorodniejszej. Zdrowie służy; katar męczy. Bardzo serdecznie Wszystkich pozdrawiam i Wszystkim przesyłam życzenia wszelkich łask Bożych. Proszę też pozdrowić Siostrzyczki. O. Jana Sobczyka serdecznie pozdrawiam.

Szczęść Boże w pracy!

Błogosławię z serca.

Oddany

† Jerzy, bp

470

Oryg.: AMPP.

Wilno, 2 maja 1923

† Drogi Ojcze.

Serdecznie dziękuję za życzenia i modlitwy. Proszę też podziękować ode mnie Ojcom i Braciom, tak na Bielanach, jak i w Warszawie. Bardzo zajęty jestem, pisywać osobno nie mogę.

Odsyłam Drogiemu Ojcu: l) Ustawy do rejestracji rządowej; nieco poprawiłem, 2) świadectwo poprawione o ogrodzeniu Bielan.

Jak stoi sprawa własności Bielan? Czy już papiery są? Proszę donieść, a ja natychmiast napiszę do J. Em. Kardynała z podziękowaniem.

Prawdopodobnie będę mógł wyjechać do Rzymu dopiero w połowie lub pod koniec czerwca. Większość chce, by Kapituła odbyła się w lipcu, koło 15. Proponują Gdańsk. Proszę nad tym się zastanowić. W Gdańsku mamy znajomego dobrze J. E. biskupa O'Rourke.

Proponuję punkty do porządku dziennego na Kapitułę:

l) wybory,

2) poszczególnych domów: stan, prace, potrzeby,

3) całego Zgromadzenia: stan, prace, potrzeby,

4) uporządkowanie i ułożenie Konstytucji podług Kodeksu,

5) układanie i przygotowywanie Instrukcji,

6) prac Zgromadzenia ujednostajnianie, zharmonizowanie, kierunek,

7) co trzeba naprawić i udoskonalić: w juwenatach, nowicjatach, domach, w karności i zachowaniu porządku, w pracach, studiach,

8) stosunek do zgromadzeń żeńskich,

9) prokuratury, domu studiów, a może nawet Kurii Generalnej urządzenie w Rzymie,

10) podział na prowincje,

11) nowych domów zakładanie: Łotwa, Białoruś,

12) składanie pieniędzy na wspólne i ogólne potrzeby Zgromadzenia.

Niestety, nie mogłem przed l maja przysłać papierów. Bardzo przepraszam.

Polecam się modłom, pozdrawiam siostry i dziękuję im za życzenia. Wszystkich pozdrawiam i błogosławię

† Jerzy, bp

471

Oryg.: AMPP.

Wilno, 11 maja 1923

† Drogi Ojcze.

List z dnia 7 V 1923 dopiero co otrzymałem. Korzystając z okazji, kilka słów odpowiedzi przesyłam. Pisał niedawno o. Bronikowski. Mówiono mi, że będzie na Bielanach. Więc razem odpowiadam.

1. Bardzo się cieszę, że J.Em. Kardynał już oddał Bielany. Już przedtem napisałem do niego podziękowanie. Dokument dobry i ważny; proszę go dobrze przechowywać i porobić autentyczne odpisy, odpowiednio poświadczone. Trzeba się starać, by J.Em. Kardynał nie miał zawodu.

2. Do o. Jakowskiego napisałem, by ratował Bielany.

3. Co do rozbudowy; czy nie najtaniej będzie nadbudować piętro?

4. Do Gdańska wszyscy będą mogli się zjechać. J.E. biskup O'Rourke, mój znajomy i przyjaciel, bardzo nas chciał mieć w Gdańsku. Prosił mnie choć o dwóch Ojców, ale wobec braku odmówić musiałem. Teraz będzie nas miał kilkunastu, choć niestety tylko z wizytą.

5. Bardzo się cieszę, że Józio Jarzębowski już się święci. Chętnie mu udzielę innych święceń, ale proszę donieść, kiedy u nich rok nowy się zaczyna. Nie wiem, czy zdążę wrócić z zagranicy.

6. O. Bronikowski pisał przed otrzymaniem mego listu, który wysłałem do Raśny. Prawie nic do owego listu nie mam do dodania. Cieszę się, że na przyszły rok zapowiada się tak liczny nowicjat. Opatrzność Boża dopomagała dotychczas, nie opuści i nadal.

7. Konsekracja J.E. biskupa Michalkiewicza, sufragana Wileńskiego, odbędzie się 10 czerwca w Wilnie. Zaraz po konsekracji wyjadę do Warszawy i do Rzymu.

8. Więc Kapituła odbędzie się w Gdańsku. Zjazd na 15 lipca. Proszę pomówić o tym z o. Bronikowskim, by na miesiąc przedtem rozpocząć modlitwy do Ducha Świętego i powiadomić o tym wszystkich w Rzeczypospolitej Polskiej. Modlitwy zostawiam Waszej decyzji. Do innych w Ameryce i w Litwie napiszę.

Serdecznie Wszystkich pozdrawiam i Wszystkim błogosławię.

Oddany

† Jerzy, bp

472

Oryg.: AMPP.

Rzym, 26 czerwca 1923

† Drogi Ojcze.

Byłem na audiencji u Ojca Świętego dnia 25 czerwca. Album Bielański wręczony. Ojciec Święty z zadowoleniem go przyjął; wszystkim przesyła swe apostolskie błogosławieństwo. Ojciec Władysław Łysik był ze mną.

J.E. biskup O'Rourke serdecznie zaprasza Kapitułę naszą do Gdańska.

Adres: Danzig, Heumarktstr. 5. Staniemy w Krankenhaus u SS. św. Karola Boromeusza. Tam będą siostry na nas czekały.

W Kongregacji Zakonników będę dopiero w poniedziałek, 2 lipca.

W Rzymie zostaniemy prawdopodobnie do 13 lipca, a potem wprost do Gdańska.

Może który z was pojedzie do Gdańska o jaki jeden dzień wcześniej, by czekać na innych.

Przesyłam Wszystkim pozdrowienie i błogosławieństwo od Ojca Świętego.

O. Władysław Łysik pozdrawia Wszystkich.

† Jerzy, bp

473

Oryg.: AMPP.

Kissingen, Kapellenstr., 27 sierpnia 1923

Czcigodny Księże Dobrodzieju.

Kuracja dobrze idzie, lecz mało czasu zostaje na pracę. W wolnych chwilach piszę, robota posuwa się powoli naprzód. Mam zamiar stąd wyjechać 18 bieżącego miesiąca. W Warszawie będę prawdopodobnie 20 lub 21.

Wszystkim przesyłam pozdrowienia.

Oddany

† Jerzy, bp

474

Oryg. AMPP.

Raśna, 31 sierpnia 1923

† Drogi Ojcze.

Przesyłam najserdeczniejsze życzenia przy nadchodzącym dniu Imienin.

Niech Dobry Bóg krzepi siły, by mógł jak najdłużej pracować dla Jego chwały.

Jutro spodziewam się już być w Wilnie.

Serdecznie dziękuję Drogiemu Ojcu za trudy i prace na Bielanach i z serca Mu błogosławię

† Jerzy, bp

475

Oryg.: AMPP.

Wilno, 12 października 1923

† Drogi Ojcze.

Natychmiast napisałem do Ojca Jakowskiego, by co najprędzej nadesłał pieniędzy. Wprost niezrozumiałe dla mnie takie jego postępowanie. Adresowałem do niego na ręce naszych w Chicago; nie wiem, czy to dobry adres.

Odpowiadam jednocześnie i na list o. Bronikowskiego.

l. Czy już wyświęcił się Józio Jarzębowski na kapłana? Jak jeszcze po dziecinnemu on jest przywiązany do różnych zewnętrznych drobiazgów. Należy mieć nadzieję, że przy pomocy Bożej uleczy się z tego.

2. Pisze ks. Bronikowski, że brat Jamiołkowski już wyczerpał fundusik zostawiony na cele Mariampola. Na razie nie mogę mu nic przysłać, bo i moja kasa nieszczególnie się przedstawia. Czekam z Mariampola pieniędzy, skoro nadejdą, to coś przyślę.

3. Na odzywanie się OO. Kamedułów proszę nie zwracać uwagi. Do nas pretensji mieć nie mogą. Kameduli zrzekli się Bielan pod Warszawą na życzenie Ojca Świętego; tytuł własności przekazany Ordynariatowi, a Ordynariat dał nam prawo używalności na 80 lat. Proszę spokojnie urządzać się i rozbudowywać się na Bielanach. W stosunku do Stolicy Św. i Kościoła my jesteśmy w zupełnym porządku. Robimy dzieło Boże zgodnie z wolą i życzeniem Kościoła i to nam powinno wystarczyć.

Miałem dużo prac; wyjeżdżałem tu i ówdzie na odpusty i wizytacje. Byłem u OO. Salezjanów w Różanymstoku dnia 7 bm. na 25-lecie ich pracy w Polsce. Wielem się napracował, ale miłą była praca. Dobrze pracują Ojcowie Salezjanie. Cieszę się, że się zbliżyłem do nich i bliżej się z nimi poznałem. Warto z nimi utrzymać stosunki; wiele można od nich nauczyć się.

W Skórcu dzięki Bogu nowicjat prawie pełny i dobrze idzie. Z Litwy jakoś nie mam wiadomości. Pojechał tam od nas jeden kapłan bardzo dobry; Litwin.

Proszę nie upadać na duchu; Bóg nie opuści nas i dzieł naszych i Matka Najśw. Niepokalana, jak dotychczas i nadal będzie się nami opiekowała.

Polecam się modłom.

Wszystkich pozdrawiam i wszystkim błogosławię

† Jerzy

476

Oryg.: AMPP.

Wilno, 22 grudnia 1923

† Drogi Ojcze.

Przesyłam Wszystkim na Bielanach: Księżom, Braciom, Siostrom i Uczniom najserdeczniejsze życzenia świąteczne. Niech duch zakonny kwitnie, chwała Boża rośnie i dobro się szerzy.

Już wykończyłem i wygładziłem pierwszą część Ustaw. Do Nowego Roku mam nadzieję wykończyć część drugą. Potem dam ks. Janowi Kriszczukaitysowi do przepisania i Wszystkim roześlę kapłanom do porobienia uwag. Bardzo wiele włożyłem w te Ustawy modlitwy, studiów i pracy. Oby wszystko obróciło się na pożytek dla Zgromadzenia i na większą chwałę Bożą.

Po Nowym Roku dwaj Łotysze skończą nowicjat w Mariampolu[1]. Przystąpimy do zakładania domu na Łotwie.

W Ameryce nowicjat w Chicago prawie zawieszony z powodu nieodpowiednich warunków, głównie z braku odpowiedniego pomieszczenia. Toteż przystąpili do budowy nowicjatu w kupionej farmie poza Chicago[2].

Ks. Jakowski pisał do mnie, list jego bardzo mnie ucieszył, pełen ducha zakonnego; pracuje z zaparciem i poświęceniem. Z Litwy mam mało wiadomości. Dobrze wszystko idzie.

---

[1] Pierwsi Łotysze w Zgromadzeniu: ks. Bronisław Valpitrs i ks. Benedykt Skrinda złożyli śluby 24 II 1924.

[2] Była to miejscowość Claredon Hill w pobliżu Chicago.

Słowem, Bóg nam wszędzie błogosławi i Matka Najśw. Niepokalana okazuje nam swą widoczną pomoc i opiekę.

Mnie, jak zwykle, pewne gazety z zasady i systematycznie atakują, głosząc różne fałsze i insynuując mi różne *crimina.* Nie wyobrażałem sobie, by można było tak nadużywać słowa drukowanego.

Niech Bóg będzie we wszystkim uwielbiony. Dzięki Bogu to wszystko nie przeszkadza mi pracować. Owszem, praca stała mi się prawdziwą pociechą i rozkoszą. Jestem dosyć zdrów i wesół.

Przesyłam też Drogiemu Ojcu życzenia Imieninowe. Daj Boże zdrowie Ojcu, by mógł naszym długo przewodniczyć i przyświecać cnotami.

Polecam się Waszym modłom i z serca błogosławię

† Jerzy, bp

477

Oryg.: AMPP.

Wilno, 27 stycznia 1924

† Drogi Ojcze.

List z 21 I br. otrzymałem. Zupełnie się zgadzam z wywodami i przedstawieniem rzeczy. Nie rozumiem, dlaczego ks. Jakowski chce koniecznie ściągnąć do Ameryki tylu naszych kapłanów. To, co zarobi ks. Sydry w Ameryce, nigdy nie pokryje strat nie tylko moralnych, ale przypuszczam, nawet materialnych, jakie wyrządziłby swym wyjazdem.

Gimnazjum Bielańskie trzeba starać się postawić dobrze. Obecnie ono jest prawie jedyną naszą pracą w Polsce, dla szerszego ogółu.

I mnie martwi, iż tak słabo obsadzona parafia bielańska. Jak temu zaradzić, wprost nie wiem. Ks. Bronikowski proponował, by ks. Łysik przynajmniej Kółka różańcowe prowadził.

Za życzliwe słowa dziękuję bardzo. Proszę pisać do mnie otwarcie, bez obawy obrażenia. Pisząc do Współbraci, iż *Deus elegit ignobilia et contemptibilia mundi* (por. 1 Kor 1,27), nie użyłem tych wyrazów jako zwrotu retorycznego, ale mówiłem z głębokiego poczucia i przeświadcze-

nia. Gdyby ludzie znali dzieje smutne mojej duszy, jak je Bóg zna, nie tyle by jeszcze napisali o mnie złego.

Zdaję sobie sprawę z tego, jak musi Was boleć i smucić to, co o mnie piszą; jak to musi szkodzić Waszej pracy i Zgromadzeniu. Ale jestem bezradny. Boleję tylko nad tym, że przez moją osobę Zgromadzenie okrywa się taką niesławą i modlę się. Wierzę jednak, iż Bóg, który to wszystko dopuszcza, ma w tym swe zamiary. My ich nie rozumiemy, ale one są mądre i dla naszego dobra. Trzeba im się poddać.

Macie rację, jedyna rzecz, która może Was i pracę Waszą ratować, to świętość życia, poświęcenie ofiarne, rzetelna, sumienna praca nad powierzoną Wam dziatwą, dobre postawienie Zakładu.

Widzicie, moi Drodzy, że na tym, co ma znaczenie w oczach świata, polegać nie możecie. Oprzyjcie się jedynie na Bogu i na cnocie; to potęga, której żadna moc ludzka nie złamie.

Osobiście mam głęboką ufność i wiarę w Bogu, że to wszystko, co przeciwko mojej osobie robią, nie wstrzyma rozwoju Zgromadzenia.

Marzę o tym i modlę się o to, byśmy mogli otworzyć dom studiów w Rzymie. Nasza młodzież teraz odbywa studia w warunkach nienormalnych.

Napiszę do ks. Bronikowskiego, iż ks. Sydrego z Bielan ruszać nie można. Niech w Ameryce we dwóch misje prowadzą, wystarczy.

Pozdrawiam Wszystkich, polecam się modłom i błogosławię

† Jerzy, bp

PS. Przesyłam przy okazji Instrukcje dla Drogiego Ojca i dla ks. Bronikowskiego. Proszę o uwagi.

478

Oryg.: AMPP.

Wilno, 13 marca 1924

† Drogi Ojcze.

Przesyłam książeczkę o Marianach ułożoną przez ks. Totoraitisa w Mariampolu; zawiera ona dosyć ścisłe wiadomości o Zakonie naszym[1]. Może ks. Wiśniewski w razie potrzeby z niej skorzysta.

Zaczynam przygotowywać Synod; teraz już całkowicie tej pracy się oddam. Ułożyłem instrukcje dla Wizytatorów według nowych Ustaw i Kodeksu. Przesyłam je dla ks. Bronikowskiego.

Jak sprawa budowy stoi, czy będziecie mogli przystąpić do pracy na wiosnę?

Przesyłam Wszystkim najserdeczniejsze pozdrowienie i błogosławieństwo

† Jerzy, bp

479

Oryg.: AMPP.

Wilno, 18 kwietnia 1924

† Drogi Ojcze.

Bardzo serdecznie dziękuję wszystkim naszym Księżom i Braciom na Bielanach za życzenia. Z serca Wam Wszystkim przesyłam również życzenia z powodu Świąt Wielkanocnych.

Ks. Bronikowski już pisał o wszystkim. Nie liczyłem nigdy na ks. Kuleszę; zdziwiony byłem, gdy dowiedziałem się, że wieczyste śluby zło-

---

[1] Jonas Totoraitis, *Marijampoles Kunigu Marijonu Vienuolynas*, Marijampole 1924; tł. pol.: *Zakon Marianów od kasaty do odnowienia,* 1864-1909, tł. ks. B. Jakimowicz, w: S. Sydry – J. Totoraitis, *Zgromadzenie Księży Marianów od założenia do odnowienia*, Puszcza Mariańska 2004, 289-385.

żył. Pokazuje się, że mu chodziło na razie o firmę Marianów. Ciężko, ale Bóg lepiej wie, co czyni. Proszę być dobrej myśli. Matka nasza i Opiekunka Najśw. Panna Maryja Niepokalana tyle nam okazała pomocy i nadal nas nie opuści.

Bardzo i ja, i wszyscy wdzięczni jesteśmy Drogiemu Ojcu za pracę. Że Drogi Ojciec pomimo wątłego zdrowia tyle robi dla Bielan i Zgromadzenia; podziwiam i przypisuję to opiece nad nami Matki Najśw., która mając wzgląd na nasze biedy i brak ludzi, krzepi wątłe siły Drogiego Ojca.

Póki Bóg daje jeszcze siły, proszę ciągnąć to jarzmo i zbierać zasługi dla nieba; a my choć wdzięcznością Drogiemu Ojcu będziemy się odpłacali.

Proszę dodawać ducha współbraciom. Jeżeli bardzo zapracowani, niech choć w obecności Boga żyć i pracować się starają i aktami strzelistymi ducha swego odżywiają.

O ile by ks. Łaposzko się przydał, mógłby Wam dopomóc i popracować. On tam pragnie na Białorusi pracować. Ale na jaki czas mógłby tę przysługę wam wyświadczyć. Może Druja da sobie radę na razie.

Serdecznie Wszystkich pozdrawiam i błogosławię.

Proszę pozdrowić Siostry.

Oddany całym sercem

† Jerzy, bp

480

Oryg.: AMPP.

Wilno, 20 grudnia 1924

† Drogi Ojcze.

Przesyłam Wam Wszystkim najserdeczniejsze życzenia wszelkich łask Bożych. Niech Boskie Dzieciątko króluje w sercu każdego z Was, niech Wasze serca coraz bardziej rozpala ogniem swej miłości, by każdy z Was mógł wołać ze św. Pawłem: *żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus* (Ga 2,20).

Drogiemu Ojcu oprócz tego jeszcze specjalnie życzę zdrowia, bo słyszę, że nie dopisuje, i modlę się o to.

Dzielę się w duchu ze Wszystkimi Wami opłatkiem. Spodziewam się, że podczas Świąt zawita do mnie o. Bronikowski, omówimy sprawy.

Polecając się modłom, przesyłam Wam z serca błogosławieństwo.

† Jerzy, bp

481

Oryg.: AMPP.

Wilno, 5 lutego 1925

† Drogi Ojcze.

Bardzo dziękuję Bogu, że Drogiemu Ojcu wraca zdrowie i że jeszcze zachowuje Go dla nas. Zawsze przypominałem tę zasadę, iż „ten wiele robi, kto Boga miłuje i Jego św. wolę pełni" i ten jest najużyteczniejszy dla Zgromadzenia. Jeżeli nie czym innym, to modlitwą i cierpieniem zawsze nam Drogi Ojciec będzie mógł służyć.

Pan Kowalewski przyjechał do nas pierwej, nim list Drogiego Ojca otrzymałem. Spodziewał się otrzymać pozwolenie na wyjazd do Łotwy. Czekał na odpowiedź lada dzień. Jakoś umiał się wśliznąć do naszego domu, zakwaterował się u mego służącego. Nie bardzo wierzyłem, że otrzyma to, czego chce. Tak przesiedział u mnie aż dotychczas. Wreszcie nadeszła odpowiedź odmowna.

Powiedziałem mu, że dłużej u mnie siedzieć nie może. I rzeczywiście nie wypada, by taki pan siedział w domu biskupim; ogromnie krępuje biskupa obecność tego rodzaju człowieka. Wybiera się teraz znów do Warszawy, prawdopodobnie na Bielany; teraz ma starać się na wyjazd do Francji jako prosty robotnik. Jeżeli będziecie mogli, dopomóżcie mu. Ale długo u siebie go trzymać nie warto. Jest to człowiek, który pięknie mówi, ale nie chce nic użytecznego robić, chce żyć cudzym kosztem.

Chciałem dobrać dla niego pracę, ale żadna jego ideałom nie dogadzała; jak i nasze Zgromadzenie nie okazało się dla niego odpowiednim. Szuka ten człowiek nadzwyczajności, wcielonych ideałów, gdzie by mógł

jak najwięcej skorzystać, ale sam z siebie nic nie chce dać i ofiarować. Myśli też jechać do Lwowa w nadziei, że jakoś o Metropolitę się zahaczy i tam u kogoś się zakwateruje.

Starajcie się z nim rozstać grzecznie, ale stanowczo. Nie chciał z nami żyć i pracować, niech z Bogiem jedzie.

Wątpię, by on w życiu coś większego mógł zrobić, pomimo swego idealizmu. Brak mu zaparcia się i brak odwagi, by złożyć siebie w ofierze Bogu i Kościołowi. Szkoda na niego kłaść pieniądze; wyłożony grosz na co innego może więcej przysłużyć się sprawie Bożej. Na pożegnanie zapowiem mu, by już więcej do mnie nie wracał.

Słyszałem, że już elektryczność macie. Mówił br. Leon Szeluk, jadąc do Drui.

Ciekawy jestem, czy z ks. Kuleszą sprawa załatwiona; czy on pojechał na kurację. Przeczytałem jego rozprawę; dobrze napisana.

Czy brat Dyrektor już się wyleczył z chrypki?

Polecając się modlitwom, przesyłam Wszystkim najserdeczniejsze pozdrowienie i błogosławieństwo

† Jerzy, bp

PS. Może by mogły przyśpieszyć wyrobienie paszportu p. Kowalewskiemu, jako robotnikowi do Francji, Panie z ul. Pięknej przez stosunki.

482

Oryg.: AMPP.

Wilno, 2 kwietnia 1925

† Drogi Ojcze.

Przez kleryka Smulkę przede wszystkim przesyłam Wam Wszystkim najserdeczniejsze życzenia z powodu nadchodzących Świąt Zmartwychwstania Pańskiego, w szczególności Drogiemu Ojcu życzę jak najwięcej zdrowia.

Jak się miewa brat Bronisław Załuski, ks. Sobczyk i inni słabeusze?

Czy udało się uzyskać pożyczkę na rozbudowę Bielan?

Niech nasi ułatwią klerykowi Smulce uzyskanie niezbędnych świadectw lekarskich. Zobowiązuję go przynieść jak najwięcej wiadomości o Bielanach. Bardzo stęskniłem się do Was Wszystkich. Może w maju wypadnie być w Warszawie.

Już od dłuższego czasu krążą pogłoski, że z Wilna zostanę odwołany. Nawet zacząłem w to wierzyć. Bóg raczy wiedzieć, czy z tego co będzie. Odzyskałbym wolność i mógłbym całkowicie Zgromadzeniu się poświęcić.

Trzeba by koniecznie założyć dom studiów w Rzymie. Ale prawie wszystkie domy oprócz długów nic nie mają.

Liczę na pomoc Bożą i Matki Niepokalanej. Czuję się dosyć dobrze ze zdrowiem. Trochę pościłem, zrobiłem się lżejszym. Ale to na dobre wychodzi dla duszy i ciała.

Ks. Jan Kriszczukaitys wszystkich Was serdecznie pozdrawia. Polecając się modlitwom, przesyłam Wszystkim pozdrowienie i błogosławieństwo

† Jerzy, bp

483

Oryg.: AMPP.

Rzym, Lungotevere Farnesina 40,
12 października 1925

† Drogi Ojcze.

List z 24 IX otrzymałem. I ja bardzo boleję nad stratą, jaką ponieśliśmy wskutek śmierci śp. naszego drogiego o. Giedrysa. Wola Boża. Ufam, że tam u Boga uprosi on nam na swe miejsce pracowników i pomocników, bo wie, w jakiej biedzie was zostawił.

Zdrowie naszych ojców w Ameryce i mnie bardzo martwi. Ale nie wiem, jak temu zaradzić. Na o. Mroczka róbcie nacisk, by się oszczędzał.

Prawda, że mi na razie tu ciężko. Ale pracuję z takim młodzieńczym zapałem, jak nigdy. Myśl, że będę mógł lepiej Zgromadzeniu służyć po nauczeniu się włoskiego i że służąc Zgromadzeniu przyczynię się do powiększenia chwały Bożej, osładza mi wszystko i dodaje bodźca do pracy.

Staram się ani chwilki nie zmarnować. Chociaż i tu mnie znajdują i nieraz zabierają mi sporo czasu. Już dzięki Bogu, po miesiącu bardzo intensywnej pracy zaczynam rozumieć po włosku i nawet od biedy już mogę się rozmówić. Teraz już mnie nieco raźniej. Jeszcze miesiąc popracuję, będzie jeszcze lepiej.

Czekam powrotu J.Em. Kardynała Wikarego[1], zacznę poruszać sprawę naszego domu.

Może na razie trudno będzie, ale ufam, że Bóg nam dopomoże dojść do wszystkiego. Tyle doznaliśmy dotychczas wprost cudownej opieki Opatrzności Bożej. Nie opuści nas Bóg i nadal.

Ciekawy jestem, czy zgłaszał się p. Łaszewski i jak idą jego sprawy. Proszę mu dopomóc, by mógł prędzej zacząć służbę Bożą.

Polecam sprawę domu w Rzymie Waszym modlitwom.

Jak idzie gimnazjum?

Wszystkich serdecznie pozdrawiam i błogosławię

† Jerzy, bp

484

Oryg.: AMPP.

Roma, Lungotevere Farnesina 40,
2 listopada 1925

† Drogi Ojcze.

Donoszę, że już przybyli szczęśliwie bracia: Lewandowicz i Pawski. Szukaliśmy już od dwóch tygodni dla nich miejsca w Kolegiach różnych, ale nie było. Zgodzili się Ojcowie Zmartwychwstańcy dopomóc nam w tej biedzie.

Dziś pojadę do nich w tej sprawie. Początki wszędzie trudne. Tak było gdzie indziej, tego i tu się spodziewałem. Gwałtowna potrzeba własnego domu.

[1] Basilio Pompilj.

Jeszcze u J.Em. Kardynała Wikarego nie byłem, bo nie było go w Rzymie. Miał wczoraj wrócić. Zaraz do niego się udam, o ile już zacznie przyjmować.

Telegrafował ks. Rekłaitis z Chicago, że 7 listopada już wyjeżdża z Ameryki do Rzymu. Bardzo go czekam. Łatwiej nam będzie przy pomocy Bożej urządzić się.

Proszę napisać do br. Peresypkina, by wyrabiał sobie obywatelstwo polskie i paszport i przyjeżdżał co prędzej do Rzymu, bo wkrótce już lekcje się zaczynają.

Otrzymałem list ks. Jana Sobczyka. Bardzo mu dziękuję za wiadomości o gimnazjum.

Sprawę kaplicy dla uczniów na Bielanach może jakoś własnymi siłami załatwicie, może dopomoże ks. prałat Kępiński lub kto inny, a może mógłby o to poprosić ks. Bronikowski. Ja z pewnych względów obecnie nie chciałbym jeszcze zwracać się o to do J.Em. Kardynała.

Poznałem tu ks. prałata Emila F. Strenskiego z Ameryki z Brooklynu N.Y. Mówił, że gościł u siebie ks. Jakowskiego i naszych. Bardzo mnie zasmuciło to, że serce ks. Jakowskiego nie w porządku; przepracował się.

Mówił, że konsul amerykański w Nowym Jorku zwracał się do niego w sprawie ks. Sawickiego. Ks. prałat uznał go za swego wikarego i spodziewa się, że ks. Sawicki już otrzymał lub otrzyma pozwolenie na wyjazd do Ameryki. Zresztą ks. prałat Strenski będzie w Warszawie już może w przyszły wtorek (9 listopada); będzie mógł dopomóc. Będzie na Bielanach, przyjmijcie go dobrze, bo to i dobrodziej nasz. Mówił, że dał na Bielany 500 dolarów.

Proszę powiadomić o tym i ojca Bronikowskiego.

Czuję się zdrów, był tu przecudny ciepły czas. Ale boję się zimy włoskiej. Moja noga i ręka tak wrażliwe na zimno, a tu pokoje nieopalane. Ale ufam w pomoc Bożą.

Módlcie się, by Pan Bóg dopomógł nam tutaj jakoś się urządzić i zdobyć się na własny dom.

Wszystkich gorąco pozdrawiam i błogosławię.

Załączcie też pozdrowienie ode mnie dla Siostrzyczek.

† Jerzy, bp

Do ks. Ignacego Wierobieja

Ks. I. Wierobiej (1896-1970) pochodził z Wysokiego Litewskiego. Studiował w Seminarium w Petersburgu i w Wilnie, gdzie z rąk Biskupa Matulewicza otrzymał święcenia kapłańskie w 1919 r. Przez sześć lat był wikarym w Brześciu nad Bugiem, potem przez 20 lat proboszczem w Kamieńcu Litewskim, a po repatriacji proboszczem w Hajnówce, gdzie zbudował kościół i przebywał do śmierci.

List Biskupa Matulewicza jest odręczną odpowiedzią na prośbę ks. Wierobieja o przeniesienie go z Brześcia na inną placówkę.

485

Kopia: AVP.

Wilno, 7 maja 1925

Szanowny Księże Ignacy.

Proszę cierpliwie jeszcze popracować kilka miesięcy w Brześciu, gdyż na razie nic nie mam odpowiedniego, a do Domaczewa już został przed dwoma tygodniami mianowany inny ksiądz.

Przesyłam błogosławieństwo

† Jerzy, bp

Do ks. Mariana Wiśniewskiego MIC

Ks. Marian Wiśniewski (1885-1967) pochodził z Kielecczyzny. Zarówno w Seminarium Duchownym w Kielcach, jak i w Akademii Duchownej w Petersburgu słuchał wykładów ks. profesora Matulewicza, którym był urzeczony. Wyświęcony został po zakończeniu studiów w Petersburgu 4 III 1911 r. Już pod koniec studiów po rozmowach z bł. Jerzym zdecydował się wstąpić do jego Zgromadzenia. Uzyskawszy zgodę swego biskupa, pojechał do nowicjatu do Fryburga w Szwajcarii i tam po roku złożył śluby zakonne 15 VIII 1912 r. W 1918 r. wrócił do kraju i początkowo przebywał na Bielanach, potem zaś przy kościele Dzieciątka Jezus, gdzie odprawiał nabożeństwa dla kolonii litewskiej w Warszawie. Z wielkim zapałem szerzył Intronizację, czyli poświęcenie się, zwłaszcza rodzin, Sercu Jezusowemu, co czynił także później za granicą.

Założył też i redagował pismo „Pro Christo". W 1927 r. wyjechał do Ameryki. Wrócił, ale po czterech latach znowu tam wyjechał. Od 1947 r. pracował w Balsamão w Portugalii, w Rzymie i w Anglii, gdzie zmarł po operacji oka, niemal w momencie powrotu do Polski. Na polecenie o. generała Buczysa napisał obszerną biografię o. Matulewicza, przytaczając w niej wiele jego pism.

Zachowało się 11 listów bł. Jerzego do ks. Wiśniewskiego z lat 1914-1925. Treścią ich są sprawy osobiste adresata, zwłaszcza życie zakonne, a także związane z wykonywanymi pracami.

486

Oryg.: LCVA, 1674, 2, t. 58, k. 6-8.

Warszawa, 2 czerwca 1914

Carissime!

Szczęśliwie przyjechałem do Krakowa dnia 26 maja; na stacji spotkał mnie o. Woroniecki i zamieszkałem w klasztorze OO. Dominikanów. Okazywano mi tam wielką gościnność. Prawda, w nocy z Bazylei do Wrocławia było dosyć chłodno, ale żadnych złych następstw w nodze nie czułem. W Krakowie nieco wyjaśniłem nasze sprawy i dobrze że tam byłem; może to zapobiegnie niepożądanemu szerzeniu sprawy przez p. Pietrzaka. Byłem u niego, jest to człowiek dobrej woli, ale może brak roztropności i nieco wyrobienia. Mnie na przykład mówił o 50 swych zwolennikach, o. Woronieckiemu o 16, a naprawdę, gdy J.E. biskup krakowski zapytał go o to, mówił tylko o 5. Pisząc też lubi, o ile zauważyłem, amplifikacje i ubarwienia rzeczy. Wiele i innych rzeczy dałoby się o tym powiedzieć. Bardzo się opiera na motywach narodowych. Opublikował broszurę o księżach, którzy brali udział w powstaniu 1863[1]. Naturalnie, że czyni tam niemal głównymi bohaterami Ojców Marianów – co za nieroztropność. Po rozmówieniu się z nim widzę, że o żadnym porozumieniu nie może być mowy. Trzeba p. Pietrzaka zostawić w spokoju i tylko patrzeć, by jego nieroztropne agitacje i publikacje jak najmniej szkody mogły nam wyrządzić. Złożyłem w tej sprawie krótki memoriał[2], którego kopie przesłałem Wam. Jak we wszystkim tak i tu trzeba zaufać Opatrzności Boskiej i opiece Niepokalanej Maryi, że nas ochroni od złego. Wrócę, to o tym pomówimy. Rzecz wyjaśniłem J.E. biskupowi krakowskiemu i o. Woronieckiemu. Ufam, że oni pokierują odpowiednio tym sprawami,

Z Krakowa wyruszyłem do Częstochowy. Tam dowiedziałem się, że J.E. ks. biskup włocławski jest na Jasnej Górze. Ze swym znajomym

---

[1] Józef Stanisław Pietrzak, *Księża powstańcy 1863 r.*, Kraków 1916.

[2] *Krótki memoriał w sprawie Ojców Marianów*, Kraków 29 V 1914, patrz listy o. Matulewicza do A. Sapiehy.

księdzem Józefem [Wojtkiewiczem] byłem u ks. biskupa w sobotę przed Zielonymi Świątkami. Bardzo serdecznie przyjął. Prosił, bym koniecznie przyjechał do niego porozmawiać 6 czerwca. Proszę pocieszyć ks. Antoniego [Bogdańskiego], że prawdopodobnie puści Krupę uczyć się do naszego konwiktu. Kto wie, czy nie otrzyma stypendium ks. Lewandowicz?[1] Jego też proszę pocieszyć. Niech tylko będzie cierpliwy i czeka, a wszystko się zrobi. Obecnie może przydzieli mu stypendium, a potem się wyświęci. Ale niech siedzi cicho i będzie cierpliwy. Będę we Włocławku to i o innych sprawach się dowiem. Jeżeli Antoś ma co we Włocławku, niech napisze do mnie na ręce ojca duchownego.

Na 15 czerwca prosi mnie do Sejn J.E. tamtejszy ks. biskup[2]. Potem 29 czerwca do 13 lipca rekolekcje w Kownie; potem w Sejnach. Będę więc w ciągłych rozjazdach. Będę też w Kielcach.

Obecnie zacznę odbywać wizyty w Warszawie. O rezultatach doniosę później. Ks. Józef[3] przyjedzie do Was w początkach lipca. Musi dobrze odpocząć, bo przepracowany, a szczególnie rozruszać się. Niech sobie chodzi po górach. O innych rzeczach napiszę, gdy się zobaczę z kim należy.

Proszę się modlić, by wszystko udało się zrobić jak najlepiej ku chwale Bożej.

Jak tam ks. Wincenty, czy już po *periculum*. Proszę mu powiedzieć, że w Sejnach będę po 15 czerwca. Jeżeli co ma, niech napisze do Totoraitisa.

Całuję serdecznie wszystkich i polecam się modlitwom

Ks. Jerzy

---

[1] Mieczysław Lewandowicz, brat Wł. Lewandowicza MIC.

[2] Antoni Karaś.

[3] Ks. Józef Wojtkiewicz.

487

Oryg.: LCVA, 1674, 2, t. 58, k. 11-12.

Warszawa, 6 czerwca 1914

Carissime!

Dzięki Bogu wszystkie sprawy dobrze idą. W początkach sierpnia przyjedzie na studia do konwiktu ks. Mauersberger z Warszawy; rzecz załatwiona. Poznałem go, zacny kapłan; choć jak każdy człowiek ma swe pewne ale. Co do innych, trzeba będzie poczekać nieco.

Lewicki niech pracuje teraz, a potem, po wypoczęciu, niech się weźmie do apologetyki, to go przyjmą na IV kurs od razu. Rzecz omawiałem z ks. regensem, który zna dobrze Rzym; uradziliśmy, że nie warto do Rzymu, może być gorzej pod każdym względem, klimat tam nieświeży, pokoje zimą nieopalane. Najlepiej będzie tu w Seminarium, od znajomych go ochronią, są na to środki. Z apologetyki będzie musiał zdawać egzaminy. Moralną ogólną też będzie musiał uzupełnić; ale za to zyska rok czasu, bo od razu pójdzie na IV kurs.

Teraz jadę do Włocławka; w wolnej chwili znowu napiszę. Trzymajcie się tam dobrze. Cieszę się, że nowi przybysze dobrze się biorą. Co słychać u ks. W[incentego] Kulik[owskiego], jak prace idą.

Dzięki Bogu wszystko dobrze. Widziałem się z ks. Włodzimierzem [Jakowskim]; zdrów, wesoły, praca idzie; zacznie pukać. Ks. Robert [Wierzejski] niech siedzi sobie spokojnie. Wystarczy, gdy się zjawi tu w drugiej połowie sierpnia; niech sobie pojedzie na wycieczkę przyrodniczą przed końcem, tak by zdążył do Warszawy na drugą połowę sierpnia, gdy lekcje się rozpoczną w zakładach. Może dobrze byłoby, gdyby dotarł do Neapolu do przyrodniczego muzeum i stacji; tu noszą się [z myślą], by z czasem mu dać wykłady przyrody w seminarium, ale to jeszcze nic pewnego. W każdym razie poważni ludzie radzili, by nie żałować dla niego na wycieczkę przyrodniczą, bo może to spożytkować w przyszłości. O bliższych rzeczach jeszcze potem napiszę.

Niech Lewandowicz siedzi cicho i nie gorączkuje się; może dostanie stypendium, a Krupa może do nas wprost przyjedzie, ale o tym jeszcze napiszę.

Polecam się modlitwom i całuję Wszystkich serdecznie

ks. Jerzy

488

Koncept: LCVA, 1676, 4, t. 115, k. 2-3.

Warszawa, 24 sierpnia 1914

Drogi Księże Marianie!

Pisałem do Was list i posłałem depeszę. Choć nie wiem, czy dochodzą listy, znów piszę, boć to nie wiele kosztuje. Może Wy szczęśliwsi w odbiorze listów.

Ja po pracach nieco odpoczywam. O ile będę mógł, zabiorę się do pracy, do pisania i układania rzeczy ascetycznych.

Ks. Józef [Wojtkiewicz] – może siedzieć we Fryburgu w Académié de St. Croix.

Jeżeliby ks. Józefowi nudziło się we Fryburgu, może rozprawę przygotować do druku[1] i miałby zajęcie. W każdym razie nie podobna wracać i nie ma po co tu wracać ks. Józefowi. Może z czasem rzeczy się zmienią.

Panie: Proczek Kazimiera i jej towarzyszka – jeżeliby potrzebowały, proszę je wesprzeć pieniędzmi; to dobre moje znajome.

W Warszawie spokojnie. Może Bóg da, że wszystko się obróci ku dobremu. Siedźcie spokojnie, pracujcie i radźcie sobie jak umiecie.

Kiedy będę mógł do Was wybrać się, trudno powiedzieć; teraz nie można o tym ani myśleć.

Wszystkich serdecznie witam. Niech Bóg ma w swej opiece. Módlcie się, żeby we wszystkim Jego Wola się spełniła.

Ks. Jerzy

PS. Wysłałem telegraficznie 100 mszalnych stypendiów, pieniędzy teraz przesłać nie można. Odprawiajcie Msze, a pieniądze potem wyślę, gdy lepsze czasy nastaną. Porozumiejcie się ze znajomymi z Chicago.

---

[1] Juozas Vaitkevicius, *Les bases theologiques de l'education*.

489

Oryg,: LCVA, 1674, 2, t. 47 , k. 7rv.
Tł. z franc. ks. E. Ogiński MIC.

Warszawa, 11 stycznia 1915

Mój Drogi Przyjacielu!

List od Ciebie z dnia 15 grudnia 1914 r. otrzymałem i bardzo Ci za niego dziękuję.

1. Ks. Wincenty [Kulikowski] dobrze zrobi, jeżeli wyjedzie do Ameryki. Jest tam bardzo potrzebny.

2. Dla p. Ignacego [Česaitisa] postaram się o potrzebne dokumenty, aby mógł zostać wyświęcony na kapłana.

5. Poczynię również starania w sprawie p. Władysława [Lewickiego].

Postaraj się skontaktować z ks. Włodzimierzem Jakowskim i poślij mu intencje mszalne, ponieważ ja nie mam od niego wiadomości.

Posyłam Tobie intencje mszalne: 30 Mszy gregoriańskich za duszę Ignacego; 110 *ad intentionem dantium;* 46 *pro defunctis*; razem 186 intencji po 1 rublu co czyni 186 rubli. Pieniądze przyślę później.

Jestem bardzo zadowolony, że u Was wszystko się dobrze układa i że Uniwersytet funkcjonuje.

Dbaj o zdrowie, bo wydaje mi się, że nie jest za dobre. Ja, dzięki Bogu, czuję się dobrze.

Proszę pozdrowić ode mnie ks. Sergiusza[1] i pannę K. Proczek. Z całego serca pozdrawiam Was Wszystkich. Niech dobry Bóg wspiera Was w pracach i cierpieniach.

Dysponując wolnym czasem, dużo piszę i kontynuuję moją pracę.

Oddany Wam

Jerzy Matulewicz

---

[1] Sergiusz Grum Grzymajło.

490

Oryg.: AMPP.

Wilno, 26 grudnia 1920

† Drogi Ojcze.

Cieszę się, że zdrowie Drogiego Ojca powoli się poprawia. Proszę się leczyć, bo pracowników mało, a pracy sporo. Proszę na przyszłość lepiej szanować zdrowie. Polecam się modlitwom Drogiego Ojca.

Przesyłam serdeczne życzenia i błogosławieństwo.

Bardzo stęskniłem się do Was. Gdybym mógł wrócić do dawnej pracy! Może Pan Bóg da tę pociechę.

Oddany całym sercem

† Jerzy, bp wileński

491

Oryg.: AMPP.

Trynopol, 31 lipca 1921

† Drogi Ojcze.

Sprawozdanie otrzymałem. Mnie się zdaje, że niektórzy z Was chcą nadzwyczajności i od siebie, i od innych, zapominając, że najbezpieczniejsza droga cichej, wytrwałej pracy, droga przykazań Bożych, a w Zakonie jeszcze do tego zachowania ślubów i własnych Ustaw.

Przed Bogiem odpowiemy nie tyle za skutki naszych wysiłków, ile za samą pracę, za intencje, za nasze wysiłki i dobrą wolę. Proszę nie zapominać, że *infirma et ignobilia et ea quae non sunt elegit Deus* (1 Kor 1,27).

Zamiast ciągle utyskiwać na braki, dziękujcie Panu Bogu za to, co każdemu z osobna i całemu Zgromadzeniu dobrego daje, za to, co dobrego dozwala zrobić, za odbierane łaski i wiernie z nimi współpracujcie, a Pan Bóg powoli będzie prowadził Was ku lepszemu.

Więcej spokoju, ufności w pomoc Boga i Maryi i więcej cenienia Zgromadzenia i przywiązania do niego. Gdyby nie Zgromadzenie i nie

łaska Boża, niejednego spośród Was może by nie było już, albo może Bóg wie czym on by był.

Polecam się modłom, z serca pozdrawiam Wszystkich na Moniuszki i błogosławię

† Jerzy, bp

492

Oryg.: AMPP.

Wilno, 6 grudnia 1921

Drogi Ojcze.

Przesyłam kilka egzemplarzy korespondencji z Uniwersytetem Wileńskim[1]. Proszę Józia Jarzębowskiego poprosić, by przy okazji po egzemplarzu rozesłali: l) J.Em. Kardynałowi, 2) J.E. biskupowi Gallowi, 3) J.E. biskupowi Szelążkowi, 4) ks. Fajęckiemu, 5) J.E. Ruszkiewiczowi, 6) do Seminarium, 7) Konwiktu teologicznego i Fakultetu, 8) na Piękną 24 dla Pań, 9) na Bielany, a może gdzie indziej, do katolickich Redakcji.

Przesyłam serdeczne pozdrowienia i błogosławieństwo

† Jerzy, bp

493

Oryg.: AMPP.

Wilno, 27 listopada 1924

† Drogi Ojcze.

Lekarze, wychowawcy i kapłani konstatują, że dziś niestety nałogi grzeszne są bardzo rozpowszechnione; młodzież, a nawet dziatwa, nurza

---

[1] *Korespondencja pomiędzy Kurią Biskupią Wileńska a Uniwersytetem Stefana Batorego*, Wolno 1921.

się w błocie nieczystości; rzadko który młodzian potrafi ustrzec nieskalaną szatę niewinności na chrzcie otrzymaną. Upadki są częste, ale nie wszystkie je można zaliczyć do *peccata perversionis et malitiae*[1], często są to *lapsus ex fragilitate et infirmitate humana*[2], a nawet zboczenia fizjologiczne i psychiczne choroby. Stwierdza to i słynny medyk Gemelli, a obecnie już kapłan i zakonnik, rektor i profesor Katolickiego Uniwersytetu w Mediolanie, w swym dziele pod tytułem *Non moechaberis* (Florentiae 1924), które dopiero co przeczytałem.

Nie dziwcie się, że i w Zakładzie Bielańskim zdarzają się upadki i zboczenia pod względem seksualnym. Wypadek, o którym donosicie, przerażający i bolesny. Lecz jednak niech on Was nie zniechęca do pracy, ale raczej do jeszcze baczniejszego czuwania, do jeszcze gorętszego umiłowania nieszczęsnej moralnie chorej dziatwy, do jeszcze większej gorliwości, by zgodną wspólną pracą ratować dusze odkupione krwią Baranka bez zmazy za pomocą wszelkich środków, jakie podaje higiena, pedagogika, a nade wszystko nasza wiara święta.

Bez wątpienia na zło należy reagować, wykroczenia, biorąc pod uwagę winę i inne okoliczności, trzeba karać. Ale chłosta cielesna, jako środek pedagogiczny, jest osądzona; stanowczo zabraniam Wam do niego się uciekać; wydalenie jest to środek ostateczny; można je stosować, gdy inne środki zostaną wyczerpane i okażą się bezskuteczne, a zwłaszcza, jeżeli osobnik świadomie gorszyć będzie innych i nie będzie uzasadnionej nadziei, że zerwie ze złem i poprawi się.

Na trzy pytania, postawione przez Drogiego Ojca, zasadniczej odpowiedzi nie daję. Każdy upadek zwykle bywa bardzo indywidualny. Dobrze należy wniknąć w okoliczności wypadku, by winę należycie osądzić i odpowiednią karę wymierzyć. Ponieważ dwaj wzmiankowani chłopcy do winy się przyznali i szczerze obiecują poprawę i jest nadzieja, że się poprawią, dobrze zrobiono, że ich z zakładu nie usunięto. Wydalenie mogło ich zwichnąć i zgubić.

Usuwając tych chłopców z lekcji religii i nie po zakonnemu Drogi Ojciec postąpił, bo nie podporządkował się pod wspólną uchwałę, i nie pedagogicznie, bo do kogóż mają się udawać grzesznicy, jeżeli nie do

[1] *Grzechy przewrotności i złości.*

[2] *Upadek z ułomności i słabości ludzkiej.*

nauczycieli religii Chrystusowej. A co mówią Ewangelie o Chrystusie? Jak obchodził się On z grzesznikami, z jaką wyrozumiałością, z jaką miłością, jak brał ich w obronę. Proszę przypomnieć sobie przypowieść o synu marnotrawnym i co Chrystus powiedział do Żydów, którzy chcieli kamienować cudzołożnicę: *Kto z was bez grzechu, niech pierwszy rzuci na nią kamień* (J 8,7) i jak zgromił Apostołów, gdy chcieli ściągnąć na miasta grzeszne ogień z nieba: *Nie wiecie, czyjego ducha jesteście* (Łk 9,55). A św. Augustyn? Jaka była młodość, a jakie późniejsze życie?

Podziwiam w Drogim Ojcu wstręt do zła, oraz energię, zapał i gorliwość w zwalczaniu zła, ale boli mnie i smuci, że Drogi Ojciec ma tak mało wyrozumiałości, dobroci i miłości dla błądzących. Metoda bezwzględności i radykalizmu w apostołowaniu, której Drogi Ojciec hołduje, nie jest Chrystusową, dobrych owoców nie wyda. *Habent zelum, sed non secundum scientiam [Christi]* (por. Rz 10,2) tę wymówkę św. Pawła muszę Drogiemu Ojcu uczynić.

Boję się, by Pan Bóg nie dopuścił na Ojca, jako kary, jakiego wielkiego upadku, jeżeli niepomny na własną nędzę będzie i nadal tak surowy dla innych, tak bezwzględny w osądzaniu i potępianiu innych.

Propaguje Ojciec nabożeństwo do Serca Jezusowego. Proszę, wpatrując się w to Boskie Serce, pamiętać na słowa: *Discite a me quia mitis sum et humilis corde*[1]. Zdaniem świętych przed Bogiem lżej odpowiadać za zbytek miłosierdzia, niż za zbytek surowości.

Co się tyczy wizytacji Zakładu, napiszę o tym do ks. Bronikowskiego. Jesteście przecież ludzie dobrej woli. Ufam Bratu Dyrektorowi i Księżom wychowawcom, i nauczycielom. Sądzę, że i bez wizytacji zrobicie wszystko, co można, by wychowanie w Zakładzie było jak najlepiej postawione.

Polecając się modlitwom, przesyłam Drogiemu Ojcu serdeczne pozdrowienie i błogosławieństwo

† Jerzy, bp

---

[1] *Uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem* (Mt 11,29).

494

Oryg.: AMPP.

Wilno, 6 lutego 1925

Drogi Księże Marianie.

J.Em. Kardynał wymaga, by Zgromadzenie nasze dało gwarancję, iż miesięcznik „Wiara i Czyn", który zamierzacie puścić w świat, „nie upadnie, lecz będzie wydawany trwale", więc Drogi Ksiądz chce, bym „dał zapewnienie, że Zgromadzenie pismo podtrzyma i upaść mu nie pozwoli". Drogi Ksiądz uważa takie zapewnienie za formalność wprawdzie słuszną, lecz nieistotną, za formalistykę potrzebną dla całości, ale drugorzędną. Tak patrzeć na rzeczy nie można. Słowo dane każdego obowiązuje, tym bardziej Zgromadzenie. J.Em. Kardynał wymaga nie czczej formalistyki, ale zobowiązania i to realnego, mogącego w przyszłości spowodować dla Zgromadzenia bardzo realne kłopoty i wydatki.

J.Em. wymaga gwarancji od Zgromadzenia, że to pismo podtrzyma trwale. Trudno decydować się na danie takiej gwarancji. Nie znam pism wiecznie trwałych, nieśmiertelnych. Życie co innego konstatuje. Przecież nawet owe stowarzyszenia, o które ma się oprzeć czasopismo, mogą z biegiem czasu rozwiązać się, upaść, przestać istnieć.

By pismo nie upadło i mogło wychodzić trwale, potrzeba: l) funduszów, 2) redaktora odpowiedniego, 3) współpracowników kompetentnych, 4) czytelników w dostatecznej ilości.

l. Funduszu Zgromadzenie gwarantować nie może, bo go nie posiada. Drogi Ksiądz sam wie, jaką biedę cierpiało i cierpi Zgromadzenie. Nasi misjonarze z sił wybijają się w Ameryce, by swą ciężką pracą jako tako podtrzymać nowicjat, juwenat i dopomóc Bielanom. Trzeba będzie naszą młodzież dorastającą kształcić; nowe wydatki. Ksiądz liczy na składki i ofiary, rzecz to bardzo niepewna i nietrwała. Trudno też, by takie czasopismo mogło się utrzymać z prenumeraty.

2. Redaktora trwałego też w obecnych warunkach gwarantować nie możemy, bo oprócz Drogiego Księdza, zdaje się, że nikogo innego na to stanowisko nie mamy, chyba z wyjątkiem brata Lewandowicza, ale ten

już redaguje jedno czasopismo[1]. Cóż Zgromadzenie zrobi, jeżeli Ksiądz jako redaktor nie spodoba się J.Em. Kardynałowi, lub stanie się niezdolnym do pracy? Kogo da na Jego miejsce? Drogi Ksiądz sam widzi, że pole do pracy mamy wielkie, a ludzi mało. I tak już każdy pracuje za dwóch, trzech. Doprawdy, już nie możemy nowymi pracami się obarczać; nie pociągniemy długo. I do tych prac, które mamy, brak sił; już często nie ma kim załatać dziur, co się robią. Miejcie litość nad maluczkim Zgromadzeniem naszym i nie obarczajcie go ponad miarę. Przy realizowaniu swoich indywidualnych planów nie traćcie też sprzed oczu stanu, potrzeb i dobra całego Zgromadzenia. Jeżeli każdy będzie chciał je podporządkować sobie, swoim celom, ono nie wytrzyma.

3. Może łatwiej byłoby o współpracowników, o ile by się dobrze płaciło za artykuły. Nasi mało co będą mogli dopomóc piórem.

4. Nie trzeba się łudzić, że zdobędziecie wielką ilość czytelników. Pism o podobnej tendencji i treści, jak Wasze w Polsce, dzięki Bogu, już nie brak. Mamy „Prąd", mamy specjalne pisma dla Sodalicji Mariańskich, dla młodzieży itd.

Sądzę, że żaden Jenerał, żadnego Zgromadzenia, żadnemu Ordynariuszowi nie poważyłby się dać gwarancji, jakiej żąda J.Em. Kardynał. Ja tej gwarancji dać nie mogę w imieniu Zgromadzenia i nie daję.

Ja też uważam, że Wasze czasopismo zrobi niepotrzebną konkurencję „Prądowi" i innym katolickim czasopismom o podobnych, jak Wasze, tendencjach. Czy nie lepiej byłoby wejść w porozumienie z „Prądem", lub z którym innym miesięcznikiem? Nie rozbijałoby się sił katolickich i zaoszczędziłoby się sporo grosza. Nie chciejcie świata zaczynać każdy od siebie i nie myślcie, że od Was dopiero rozpocznie się prawdziwy czyn i wiara. Daj Boże, by każdy z Was był w budowie świata katolickiego dobrą, mocną cegiełką.

Wątpię, byście swym pismem mogli jednocześnie dogodzić wszystkim tym aż dziewiętnastu związkom, które Ksiądz wymienia, i nawet szerokim warstwom robotniczym. Wiele z wymienionych w tym spisie stowarzyszeń już posiada własne czasopisma, jak np.: chyliczanki, sodalicje, „Odrodzenie", a może to ostatnie zamierza zawiesić swój „Prąd"?

---

[1] Władysław Lewandowicz MIC w latach 1920-1925 redagował „Prąd".

Nie rozumiem, z jakiej racji i dlaczego w danym wypadku nasze Zgromadzenie ma dawać ową gwarancję i na co ona potrzebna. Czy bez niej czasopismo nie mogłoby wychodzić?

Wymienione stowarzyszenia, których organem ma być „Wiara i Czyn", prawie niczym albo i zupełnie niczym nie są związane ze Zgromadzeniem Księży Marianów, a w każdym razie są od niego zupełnie niezależne. Jak my możemy brać na siebie odpowiedzialność za czasopismo zrzeszeń od nas niezależnych? Co my zrobimy, jeżeli one od nas i od czasopisma odejdą, lub zechcą inne założyć?

„Wiara i Czyn" ma służyć celom i potrzebom wymienionych 19 stowarzyszeń, ma być ich organem. Więc, moim zdaniem, jedynie wskazanym jest w danym wypadku taki sposób postępowania: Niech te stowarzyszenia wyłonią spośród siebie odpowiedzialny za czasopismo komitet, niech ten komitet pośle do J.Em. Kardynała delegację i niech ta delegacja umawia się z J.Em. o warunki, na jakich czasopismo może być wydawane, i o gwarancje niezbędne. Zgromadzenie zaś Ks. Ks. Marianów w danym wypadku ze swej strony robi bardzo wiele, prawie ponad swe siły i możność, iż daje owym stowarzyszeniom i czasopismu do pomocy siłę fachową, jaką ma, bezinteresowną, pełną zaparcia się i poświęcenia w osobie Drogiego Księdza; na razie ponad to nic więcej dać nie może i nie jest w stanie.

Nic nie mam przeciw temu, by to czasopismo wychodziło i by Drogi Ksiądz w nim pracował. Ale o ile zechce brać na siebie odpowiedzialność wobec Władz Kościelnych za jaki dział, lub zechce swym nazwiskiem podpisywać jakie artykuły, niech da je do przecenzurowania stosownie do przepisów Ustaw i kanonów.

Drogi Ksiądz sam wie, że lubi niejedną rzecz potraktować zbyt radykalnie, przesadnie, a może nawet i nieoględnie. Proszę pamiętać, że nie samych życzliwych wasze czasopismo spotykać będzie; trzeba się liczyć ze słowami. W ostatnich czasach z powodu artykułów niezupełnie poprawnych, które się ukazały w pewnych czasopismach, miałem jako biskup do czynienia ze Stolicą Świętą, miałem przy tym i przykrości niemało[1]. Pamiętajcie, że

---

[1] Chodzi o artykuł ks. Jana Ciemniewskiego pt. *Na marginesie nowej książki teologicznej*, zamieszczony w „Kwartalniku Teologicznym" (1923, s. 248-257) i o artykuł ks. Franciszka Buczysa *Evangelikų Teologijos Facultetas*, który ukazał się w czasopiśmie „Rytas" (1924, nr 105).

każde Wasze słowo nieostrożne, a tym bardziej mylne, o mnie się obije i ja ostatecznie za nie będę musiał odpowiadać.

Polecając się modlitwom, przesyłam z serca pozdrowienie i błogosławieństwo

† Jerzy, bp

495

Oryg.: AMPP.

Wilno, 25 lutego 1925

† Drogi Księże Marianie.

Skoro J.Em. Kardynał zwolnił od cenzury diecezjalnej, i ja jej nie mogę się domagać. Proszę jednak dawać swoje artykuły któremu z Ojców naszych do przejrzenia. To nie zaszkodzi. Ja swoje zawsze daję Ojcu Janowi Kriszczukaitysowi lub któremu z Kurii do przejrzenia i do porobienia uwag.

Słyszę, że nawet Ojca Woronieckiego podejrzewano o modernizm. Trzeba się mieć na baczności.

Nasz ks. Buczys i ten miał nieprzyjemności wiele z powodu jednego artykułu. Proszę czuwać, by wszystko było w duchu Bożym, czysto katolickim. Jak mnie rzecz wyjaśniał br. Lewandowicz i o niej informował, specjalnie nie warto chodzić do J.Em. Kardynała. Gdy zajdzie potrzeba, Drogi Ojciec wszystko wyjaśni. Warunek postawiony przez J.Em. Kardynała ja zrozumiałem jako danie do zrozumienia w sposób delikatny, iż nie życzy, by to pismo wychodziło. Jak wyjść z J.Em. Kardynałem proszę poradzić się z ks. Bronikowskim przy sposobności.

„Wiara i Czyn", zeszyt programowy mnie się podobał. Artykuły Drogiego Ojca i p. E. Kobyłeckiego bardzo dobre i aktualne i w sposób aktualny napisane. Dobrze byłoby dawać sprawozdania z życia katolickiego wszystkich krajów. Podobno angielskie czasopismo „Tablet" najlepiej informuje o tym, co się dzieje w świecie katolickim.

Radziłbym Drogiemu Ojcu obrać jaką jedną dziedzinę, np. ascetykę w połączeniu i powiązaniu z psychologią pedagogiczną i etyką, i z tej

dziedziny pisywać artykuły i to systematycznie, według pewnego planu, po kolei.

Drogi Ojciec nie wyczerpie się, nie będzie się obracał w ogólnikach, pozna gruntownie i obrobi jedną dziedzinę. Czytelnicy będą mieli zawsze świeże artykuły i tematy. Takie artykuły będą dawały naprawdę wszechstronne wychowanie młodym katolikom. Można będzie z czasem te artykuły zebrać w jedną całość i puścić w świat w postaci ciekawej i aktualnej książki.

Niech Drogi Ojciec sprowadzi niezbędną literaturę, np. Janvier, *Conferences*[1]; Eymieu, *Le Gouvernement de soi meme*[2]; Vaissiere, *Psychologie pedagogique*[3]; różne dzieła traktujące o kształceniu charakteru i woli; Etyki Katolickiej; Koch, *Moraltheologie*; Ascetyki (Tanquerey i inne); różne dzieła dla młodzieży. Bardzo zachęcam do ułożenia planu tematów i do trzymania się jednej dziedziny i opracowywania jej systematycznie.

Proszę przysyłać mnie stale „Wiarę i Czyn”. Z serca błogosławię Waszej pracy

† Jerzy, bp

PS. Dlaczego na okładce nie podaliście opisu książek godnych polecenia?

496

Oryg.: AMPP.

Wilno, 23 czerwca 1925

Drogi Ojcze Marianie.

Bardzo proszę, a nawet nakazuję, o ile to jest tylko możliwą rzeczą, pozwolić ks. prał. Borkowskiemu i ks. prał. Około-Kułakowi odprawiać

---

[1] M. Janvier, *Exposition de la morale catholique. Morale speciale. Conferences de N[otre] D[ame] de Paris*, Paris 1918.

[2] Eymieu Anonin, *Zarys psychologii praktycznej. Podług dzieła A. Eymieu „La gouvernement de soi-meme”*, oprac. ks. Jan Piotrowski, Warszawa 1915.

[3] Jules de la Vaissiere, *Psychologie pedagogique. L’enfant. L’adolescent. Le jeume homme*, ed. 4, Paris 1921.

Msze święte w kościółku przy ul. Moniuszki. Drogi Ojciec mi to przyrzekł kiedyś. Proszę nie komplikować życia niepotrzebnie i nie tworzyć niepotrzebnych trudności. O ile Drogi Ojciec nie pozwoli tym Księżom odprawiać Mszy św. w kościółku, będę miał bardzo wielką przykrość, a i bez tego mam tu ich bardzo wiele.

Niech Drogi Ojciec będzie miłosiernym i wyrozumiałym dla innych, to i Bóg będzie łaskawym kiedyś dla Drogiego Ojca.

Koło 7 lipca może znowu przyjadę do Warszawy. Chciałbym trochę podleczyć się w Ciechocinku.

Przesyłam Wszystkim pozdrowienie i błogosławieństwo

† Jerzy, bp

Do prezydenta Stanisława Wojciechowskiego

Stanisław Wojciechowski (1869-1953) był prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej od 20 XII 1922 r. do 14 V 1926 r. W dniu 16 X 1923 r. brał udział we Mszy św. w kościele w Święcianach, gdzie jak zauważył jego kapelan ks. Marian Tokarzewski, miejscowy proboszcz ks. Justyn Pietranis, Litwin, przyjął prezydenta w sposób ubliżający.

Z tej okazji bp Matulewicz napisał do prezydenta dwa listy. W pierwszym usprawiedliwia proboszcza, w drugim, po otrzymaniu oskarżenia kapelana ks. Tokarzewskiego i zaprzeczeniu tych oskarżeń przez ks. Pietranisa, ukaranie proboszcza uzależnia od oceny prezydenta. Gdy ks. Tokarzewski 29 X potwierdził oskarżenie, bp Matulewicz 5 XI pozbawił ks. Pietranisa stanowiska proboszcza i dziekana święciańskiego.

Na ten sam temat zobacz także list bpa Matulewicza do ks. Tokarzewskiego.

497

Kopia maszynowa: LCVA, 1674, 2, t. 31, k. 5.

Wilno, 18 października 1923

Dostojny Panie Prezydencie,

Dnia 17 bm. ks. Kisiel, kapłan diecezji wileńskiej, zakomunikował Kurii, że jakoby ks. prałat Tokarzewski zwrócił uwagę na niewłaściwe zachowanie się ks. dziekana święciańskiego przy spotkaniu Pana Prezydenta w kościele święciańskim. Podobno ks. dziekan miał opuścić w modlitwie wyraz *nostro* i nie zdjął pokrowców z dwóch chorągwi w kościele. Ks. dziekan został natychmiast telegraficznie wezwany do wytłumaczenia

się. Na postawiony mu zarzut oznajmił, iż żadnego wyrazu w modlitwie za Pana Prezydenta nie opuścił, co zaś do pokrowców, te nie były zdjęte dlatego, iż opiekujące się nimi osoby prywatne (Polki) miały je pod wyłączną swoją pieczą i nie pozwalały, aby służba kościelna nimi się rozporządzała. Wszystkie inne chorągwie były odsłonięte.

O powyższym donoszę Panu Prezydentowi dla uniknięcia komentarzy, które by mogły przedstawić dziekana święciańskiego w świetle nielojalnym w stosunku do Głowy Państwa.

Łączę wyrazy wysokiej czci i głębokiego poważania

† Jerzy Matulewicz
Biskup Wileński

Do Jego Ekscelencji
Pana Prezydenta
Najjaśniejszej Rzeczypospolitej

498

Kopia maszynowa: LCVA, 1674, 2, t. 31, k. 17.

[Wilno, 24 października 1923]

Dostojny Panie Prezydencie,

Dnia 18 bm. otrzymałem od Ks. Prałata Tokarzewskiego w niezaadresowanej kopercie list, odpis którego załączam. Zanim ten list otrzymałem, ks. dziekan święciański był już wezwany dla wytłumaczenia się. Skutkiem wyjaśnień dziekana było moje do Pana Prezydenta pismo, w którym donosiłem o tym, jak mi sprawę przedstawił ks. dziekan święciański. Po wysłaniu listu do Pana Prezydenta otrzymałem pismo Ks. Prałata Tokarzewskiego i zapotrzebowałem od ks. dziekana Pietranisa ponownego szczegółowego sprawozdania, które tu załączam w odpisie. Żadnych wybryków księży nie puszczam bezkarnie, a zwłaszcza takich, jaki jest przedstawiony w piśmie Ks. Prałata. Nie mogę jednak w danym wypadku przedsięwziąć decyzji wobec kategorycznych zaprzeczeń dziekana zarzutom Ks. Prałata Tokarzewskiego i dlatego całą sprawę przedstawiam Panu Prezydentowi, a od Jego

wyroku będzie zależało uniewinnienie lub też kara, którą poniesie ks. dziekan święciański. Jeżeli on zawinił w takim stopniu, jak pisze Ks. Prałat Tokarzewski, nie znajduję słów na wyrażenie mego oburzenia względem delikwenta, a zarazem najgoręcej przepraszam Pana Prezydenta za wszystko, co mogło Go słusznie obrazić ze strony ks. dziekana w Święcianach.

Proszę przyjąć wyrazy mojej głębokiej czci i wysokiego poważania.

Uniżony sługa

† Jerzy Matulewicz

Załącznik 1

List ks. M. Tokarzewskiego, kapelana Prezydenta RP, do biskupa Jerzego Matulewicza.
Kopia uwierzytelniona: LCVA, 1674, 2, t. 31, k. 2

[Wilno], 16 października 1923

Wasza Pasterska Mość, Najdroższy Księże Biskupie,

Dzisiaj miałem zaszczyt w towarzystwie dwudziestu kilku osób być w świcie p. Prezydenta, kiedy w Staroświęcianach szedł przez miasto do kościoła. Za nami szli parafianie głośno wymyślając na miejscowego proboszcza, że, jak się wyrażali, „ma zrobić w kościele jakąś szykanę Prezydentowi". Twierdzili, iż 1) „nie chciał udekorować kościoła", 2) „nawet pokrowców ze sztandarów kościelnych nie pozwolił zdjąć".

Myślałem, że są to zwykłe wymysły wrogów osobistych proboszcza. Niestety, parafianie mówili prawdę. Na własne oczy przekonaliśmy się, że mówili prawdę. Całe zachowanie proboszcza, mowa, nawet ruchy przy Mszy Świętej świadczyły o braku taktu, wyrobienia i elementarnej kultury.

Pan Prezydent nawet, który jest tak pobłażliwy, skromny i niewymagający, wychodząc z kościoła, nie podał ręki proboszczowi, a mnie zapytał: „Czy Prałat zauważył, iż proboszcz śpiewając opuścił «*nostrum*»?". I istotnie tak było. Zauważyli to wszyscy i wszyscy do żywego są oburzeni.

Widziałem, jak katedra była ubrana, jak Ksiądz Biskup śpiewał versus *Domine salvum fac Principem* <u>*nostrum*</u> *Stanislaum*[1], jak lojalnie przemawiał. Widzieli to wszyscy.

Jako kapłan katolicki, wiedząc nie od dziś, jak takie wybryki księży szkodzą Kościołowi i osobiście Waszej Pasterskiej Mości, pozwoliłem sobie powiedzieć słowa prawdy ks. wikaremu, że gdyby gubernator moskiewski przybył do kościoła, to by takich szykan nie odważył się mu robić.

Jeżeli zaś piszę do Waszej Ekscelencji, to tylko w tym celu, żeby bronić Go od zarzutów niesłusznych, że podobne wybryki księży uchodzą w diecezji wileńskiej bezkarnie.

Jak zareagował na publiczne przejawy „lojalności" P. Prezydent, przeczyta Ksiądz Biskup w pismach w mowie P. Prezydenta, wygłoszonej w Staroświęcianach.

Piszę te słowa powszechnego oburzenia, może więc jest coś niewłaściwego. Proszę darować, bo mi zanadto przykro, iż szowinizm małomiasteczkowy kala Kościół Boży i człowieka tej miary, co Prezydent nasz.

Całuję ze czcią dostojne ręce Waszej Ekscelencji

ks. Tokarzewski

Załącznik 2

List ks. Justyna Pietranisa do biskupa J. Matulewicza.
Oryg.: LCVA, 1674, 2, t. 31, k. 7

Święciany, 20 października 1923

Czcinajgodniejszy Pasterzu,

Po przeczytaniu listu ks. Prałata Tokarzewskiego mam zaszczyt wyjaśnić Jego Ekscelencji cały przebieg przyjęcia J.E. Pana Prezydenta w kościele święciańskim.

Stosownie do ceremoniału biskupiego, strona 290, rozdział 4, spotkałem u drzwi kościoła, przy ścisłym zachowaniu rubryk, krótkim przemó-

[1] *Panie zbaw naszego prezydenta Stanisława.*

wieniem, treść którego przy niniejszym załączam. Ks. Prałat zapytał mego wikarego, czy to jest dziekan? Odpowiedź: „tak jest". Tedy podniesionym głosem zaczął mówić, dlaczego chorągwie nie są odsłonięte, czy tak spotykacie gubernatorów?

Dwie chorągwie miejscowych Polek były prawdziwie zakryte, a to dlatego, że przed kilku laty one prosiły, aby ich chorągwi nie ruszano, ponieważ obcinano wstęgi, stąd częste bywały w kościele na tym tle nieporozumienia, o czym nawet pisano w gazetach. Nigdy w moim życiu nie spotykałem gubernatorów, chociaż jestem już w podeszłym wieku.

Ołtarz i prezbiterium były ozdobione kwiatami. Chodnik z czerwonego sukna był zasłany od drzwi głównych do prezbiterium. Miejsce dla J.E. Pana Prezydenta było również urządzone stosownie do ceremoniału biskupiego. Msza św. była odprawiona ze ścisłym zachowaniem rubryk. Po skończonej Mszy św. włożyłem kapę i odśpiewałem *Te Deum,* a następnie *Salvum fac Principem nostrum Stanislaum* i orację jak w pontyfikale, co mogą stwierdzić kapłani obecni aż do końca nabożeństwa: ks. Sadunas, ks. Brejwo, ks. Niewiero, ks. Romel i kleryk Markun, który asystował przy Mszy św. Po nabożeństwie odprawiłem Pana Prezydenta do drzwi wielkich, gdzie po podziękowaniu i otrzymaniu zaproszenia na śniadanie, powróciłem do zakrystii. Spóźniłem się na śniadanie na pięć minut: Pan przezydent przybył o dziesięć minut wcześniej, jak było w rozkładzie. Chciałem cofnąć się, lecz gospodarz przyjęcia p. Bartkiewicz wstrzymał mnie. Że Pan Prezydent podał mi rękę, widziała to władza miejscowa, asystująca Panu Prezydentowi.

Nigdy nie byłem szowinistą, o czym może poświadczyć J.E. biskup Michalkiewicz, który zna moje zachowanie się w ciężkich czasach prześladowania szkoły polskiej za caratu, kiedy trzykrotnie byłem karany przez rząd za to, że zawsze byłem na stanowisku księdza katolickiego i za to byłem skazany na wygnanie – za polskość. Dziś, gdy jestem już na schyłku lat, mnie oskarżają o szowinizm. Mogę przysłać Waszej Ekscelencji urzędowe dowody, że byłem prześladowany przez rząd caratu i karany tylko za polskość, więc mowy być nie może o nielojalności i szowiniźmie.

Wybaczy Wasza Ekscelencja długi mój list, ale ból moralny zadany staremu kapłanowi tego przyczyną.

ks. Pietranis,
dziekan święciański,
kanonik honorowy

Do ojca Jacka Adama Woronieckiego OP

Ojciec Jacek Woroniecki (1878-1949) studiował nauki przyrodnicze i następnie teologiczne na Uniwersytecie we Fryburgu w latach 1900-1905. Zapewne już wtedy się poznali z ks. Matulewiczem. W 1906 r. został kapłanem w diecezji lubelskiej, a następnie kontynuował we Fryburgu studia teologiczne, zakończone doktoratem. W 1909 r. wstąpił do Zakonu Dominikanów. W 1911 r. został ojcem duchownym konwiktu teologicznego we Fryburgu. Ponieważ w jednym z konwiktów – „Canisianum" ks. Matulewicz prowadził nowicjat dla marianów i udzielał się studentom, musieli ze sobą współpracować. Po krótkim pobycie w Berlinie o. Jacek wyjechał do Krakowa. W końcu maja 1914 r. bardzo gościnnie tam podejmował ks. Matulewicza. W latach 1922-1924 był rektorem Uniwersytetu Lubelskiego. W 1925 r. na to stanowisko zaproponował bpa Matulewicza.

List bł. Jerzego z 11 V 1925 r. jest odmową objęcia rektorstwa. Drugi list, dotyczący Zakładu dla chłopców przy ul. Wileńskiej, znany jedynie z brudnopisu, pochodzi z połowy maja 1925 r. Projekt listu jest pisany ręką biskupa Matulewicza na odwrocie kartki, na której o. Łysik poczynił notatki z posiedzenia ojców z dnia 30 IV 1925 r., na którym omawiano projekt obsady personalnej Wikariatu Polskiego. Adresata i datę listu ustalono na podstawie listu brata Władysława Lewandowicza do bpa Matulewicza z dnia 18 V 1925 r. (Oryg.: LCVA, 1674, 2, t. 134).

499

Koncept: LCVA, 1674, 2, t. 48, k. 25.

Wilno, 11 maja 1925

Przewielebny i Drogi Ojcze,

Ks. J. Czerniewskiemu już dałem pozwolenie na kontynuowanie studiów.

Myśl postawienia mnie na czele Uniwersytetu Lubelskiego mogę przypisać chyba tylko dobremu i życzliwemu dla mnie sercu Drogiego Ojca. Mnie się wydaje rzeczą wprost niemożliwą, bym już tak opisany i okrzyczany przez endecję jako wróg państwa i narodu polskiego, mógł być kiedykolwiek powołany na rektora Lubelskiego Uniwersytetu bez szkody dla niego. Co ze mną będzie, obecnie jeszcze nic nie wiem. Wszystko w ręku Boga i Ojca Świętego.

Polecając się modlitwom, pozostaję całym sercem oddany

† Jerzy, biskup

500

Koncept: AMPP.

[Wilno, 15 maja 1925]

† Przewielebny i Drogi Ojcze.

Bardzo polecam Sercu Drogiego Ojca sprawę stosunku naszego Zgromadzenia do Zakładu im. Mańkowskich.

Chcielibyśmy naszą pracę w tym Zakładzie oprzeć na pewnej podstawie prawnej.

Prosimy gorąco Drogiego Ojca, by przez swe stosunki z Rodziną Mańkowskich zechciał nam to ułatwić.

Oddany

† Jerzy

Do adwokata Tadeusza Wróblewskiego

Tadeusz Wróblewski był głośnym adwokatem w Wilnie. Uchodził za socjalistę. Za czasów caratu bronił ludzi prześladowanych ze względów politycznych, wśród których przeważali działacze lewicowi. Po I wojnie światowej był głównie obrońcą przedstawicieli mniejszości narodowych, ograniczanych w swoich prawach przez administrację państwową. Był człowiekiem bardzo popularnym, ale pod koniec życia stał się samotnikiem. Zmarł w 1925 r. Jego bogate zbiory biblioteczne stały się podstawą obecnej Centralnej Biblioteki Litewskiej Akademii Nauk w Wilnie. Tutaj też znajdują się przytoczone niżej listy, a raczej bilety pisane przez biskupa Matulewicza, z których jeden nie ma daty. Według wszelkiego prawdopodobieństwa adwokat Wróblewski przygotowywał argumentację prawną niektórych pism Biskupa do władz zarówno w Wilnie, jak i w Warszawie. Treść biletu z 12 X 1921 r. zdaje się sugerować potrzebę Biskupa przeprowadzenia z adwokatem rozmowy na taki właśnie temat.

501

Oryg.: CBLAN, F 7, 1214.

[Wilno, 28 października 1920]

Czcigodnemu Panu Mecenasowi Tadeuszowi Wróblewskiemu przesyłam w dniu Jego Imienin życzenia wszelkich łask Bożych.

502

Oryg.: CBLAN, F 7, 1214.

[Wilno], 12 października 1922

Wielce Szanowny Panie Mecenasie.

Jeżeli to nie zrobi trudności Mecenasowi, byłbym bardzo wdzięczny, gdyby Mecenas zechciał mnie odwiedzić. Jestem chory, wyjść nie mogę, a tak bym chciał widzieć Szanownego Mecenasa.

Sługa

† Jerzy, bp

503

Oryg.: CBLAN, F 7, 1214.

[Wilno], 28 października 1922

Wielce Szanowny Panie Mecenasie.

Racz przyjąć ode mnie w dniu Imienin najserdeczniejsze życzenia.

Z najgłębszym uszanowaniem.

† Jerzy, bp

Do br. Bronisława Załuskiego MIC

Brat Bronisław Załuski (1888-1963) pochodził z okolic Włocławka. Uczestniczył, jako uczeń, w walkach o szkołę polską w 1905 r. Na studiach w Warszawie i Krakowie również zajmował się pracą publicystyczną i społeczną. Należał do organizatorów „Odrodzenia". W 1916 r. wstąpił do Zgromadzenia Księży Marianów. Po nowicjacie pracował nadal jako asystent SGGW (dr filozofii i inżynier rolnictwa). W 1919 r. przeszedł do pracy w gimnazjum bielańskim; w latach 1921-1947 był jego dyrektorem. Został bratem zakonnym, pomimo skłaniania go przez niektórych przełożonych, by przyjął święcenia kapłańskie. Ostatnie lata od wywiezienia marianów z Bielan w 1954 r. spędził w Skórcu, gdzie też zmarł.

Treść pierwszego z dwóch listów, z lat 1920-1921, stanowią sprawy osobiste i ogólne Zgromadzenia. Okazję do drugiego listu dało powołanie br. Załuskiego na dyrektora Zakładu Bielańskiego.

504

Oryg.: AMPP.
Druk: PW, s. 106.

Wilno, 22 grudnia 1920

† Drogi Bracie.

Bardzo tęsknię do Was, do cichej owocnej pracy. Ufam, że Bóg mi dozwoli z czasem znowu wrócić do Was i do przerwanej pracy. Ale teraz jeszcze nie pora o tym myśleć.

Wiem, że wiele u Was braków i wiele bied, ale nie traćcie ducha i nie poddawajcie się zniechęceniu. Bóg dobry i wyrozumiały, a i ludzie nie są już tak bardzo wymagający. Choć nie tak świetnie wszystko u Was idzie, a jednak słyszałem ludzi poważnych, jak Was chwalą, oceniają Wasze prace, uważają je za pożyteczne. Widzicie, odrobina poświęcenia i dobrej woli i to już wiele znaczy i ma swoje znaczenie, nawet w oczach ludzi.

I Wy dziękujcie Bogu za to, co Wam dobrego daje zrobić, a Bóg będzie wspierał i pomagał, iż jeszcze więcej zrobicie i będziecie pożyteczni i Kościołowi, i społeczeństwu.

Cieszę się, że zdrowie Drogiemu Bratu dopisuje; proszę jednak nie nadużywać zdrowia, bo wątłe, a do zrobienia jest wiele.

Polecam się modlitwom.

Serdecznie pozdrawiam i błogosławię

† Jerzy Matulewicz,
bp wileński

505

Oryg.: AMPP.
Druk: PW, s. 108.

Trynopol, 31 lipca 1921

† Drogi Bracie.

Cieszę się, że Drogi Brat został dyrektorem Gimnazjum. Proszę pracować ze spokojem i ufnością w pomoc Bożą i Matki Najświętszej, nie zrażać się trudnościami, których nigdzie nie brak. Gimnazjum Wasze już zdobyło sobie dobrą opinię, o czym słyszałem nawet tu, w Wilnie, od paru osób.

Proszę dziękować Bogu za to, co pozwala zrobić dobrego i powoli dążyć do jeszcze lepszych rezultatów. Proszę pamiętać i o swoim zdrowiu.

Przesyłam serdeczne pozdrowienie i błogosławieństwo Bratu, Wszystkim Jego pomocnikom i uczniom.

† Jerzy, bp

Do Zarządu Miasta Stołecznego Warszawy

W sierpniu 1915 roku, po opuszczeniu przez wojska rosyjskie Warszawy, a wkroczeniu doń Niemców, arcybiskup A. Kakowski przekazał erem pokamedulski na Bielanach Zgromadzeniu Księży Marianów, na ręce przełożonego generalnego ks. Jerzego Matulewicza, który przejął erem formalnie dnia 1 IX 1915 r. Zastał tu kościół przed dziesięcioma laty gruntownie odnowiony i od tego czasu funkcjonujący jako parafialny, oraz domki i większe budynki pokamedulskie, w bardzo złym stanie, w których mieścił się Dom Inwalidów Rosyjskich, pozostawiony przez wojska carskie. Ksiądz Matulewicz został kuratorem, czyli kierownikiem Domu Inwalidów i niemal natychmiast uruchomił szwalnię i ochronkę dla dzieci z miejscowej parafii. Przez krótki czas pomagały mu w urządzeniu tych instytucji Siostry Rodziny Maryi, a następnie zaprosił do współpracy Siostry Najświętszego Imienia Jezus, które współdziałały z marianami aż do usunięcia ich z Bielan w 1980 r. Widząc wielką potrzebę przyjścia z pomocą sierotom Warszawy, ks. Matulewicz postanowił otworzyć na Bielanach sierociniec. W tym celu przeprowadził przeniesienie inwalidów z głównego budynku do innych przytułków, zwłaszcza do otwartego przy jego współpracy przytułku św. Józefa na Marymoncie, a budynek, po remoncie, przeznaczył na sierociniec. W tym drugim, trwającym jeszcze ponad trzy lata okresie wojny, działał w Warszawie Zarząd Miejski, zorganizowany 6 VIII 1915 r., czyli nazajutrz po opuszczeniu Warszawy przez Rosjan. Podlegał on Komitetowi Obywatelskiemu (utworzonemu 1 VIII 1914 r.), jako jego organ wykonawczy. Zarząd Miejski składał się z 12 ławników wybieranych przez Radę Miejską (wybraną 14 VII 1916 r.), z prezydenta Warszawy i dwóch burmistrzów, mianowanych przez władze niemieckie, oraz z naczelników ważniejszych urzędów miejskich.

Zarówno do Zarządu miasta, jak i do niemieckich władz okupacyjnych w Warszawie zwracał się ks. Matulewicz w sprawach inwalidów rosyjskich oraz ich przenoszenia, jak też w sprawie urządzenia sierocińca i w poszukiwaniu środków utrzymania sierot.

Zachowało się z tego okresu bielańskiego 15 pism po polsku i po niemiecku. Są to jedynie bruliony, pisane na różnych skrawkach papieru i rozerwanych kopertach, na ogół trudne do odczytania.

506

Koncept: AMPP.

[Bielany, marzec 1916]

W odpowiedzi na papier i zbiorową prośbę Inwalidów z Bielan, przesłane mi przez Prezydium Komitetu Obywatelskiego miasta Warszawy, z dnia 18 stycznia 1916 r. za No. 672, po przesłuchaniu świadków w skardze wymienionych i zbadaniu istotnego stanu rzeczy, mam zaszczyt zakomunikować co następuje:

l) Wskazane w skardze przez panią Makarowską osoby, z wyjątkiem jej męża, oświadczyły, że nie upoważniały pani Makarowskiej do występowania w imieniu wszystkich Inwalidów i do zanoszenia skargi.

2) Pani Makarowska Maria nie jest „felczerką" Domu Inwalidów, jak to zaznacza w skardze, lecz tylko żoną jednego z inwalidów, pobierającego zapomogę miesięczną. Trudniła się akuszerią. Jest osobą bardzo niespokojnego charakteru. Ona też jest główną sprawczynią niepokojów i zaburzeń wśród inwalidów.

3) Komitet Obywatelski Powiatowy nie przysyłał dawno żadnych prowiantów dla Domu Inwalidów. W pierwszych dniach po zajęciu Warszawy przez Władze Niemieckie, p. pułkownik A. Kufta, zarządzający Domem Inwalidów, razem z ks. Makowskim, b. proboszczem Bielan i opiekunem Domu Inwalidów i p. Brustmanem, członkiem Komitetu Obywatelskiego, za wspólnie złożone pieniądze kupili od Komitetu Obywatelskiego znaczniejszą ilość prowiantów. Na dowód czego są przechowywane kwity.

Ks. Makowski i p. Brustman wzięli z tych prowiantów część sobie należną, stosownie do włożonych pieniędzy. Pewną zaś część odsprzedano inwalidom domkowym, po cenie kosztu. Z reszty do dziś dnia korzystali inwalidzi, zostający na całkowitym utrzymaniu. Osobom obcym tych prowiantów nie sprzedawano i żadnych nadużyć nie popełniono.

4) Bielizny, kożuchów, butów i ubrania nie wyprzedawano. Inwentarz według spisu znajduje się w całości.

5) Zbywającą kapustę z r. 1914/1915 w lipcu 1915 sprzedano za 101 rubli wojsku rosyjskiemu. Ta suma została wciągnięta w rubrykę dochodów.

6) Krowę, z polecenia Rosyjskiego Czerwonego Krzyża, sprzedano jeszcze przed dwoma laty; jest na to kwit.

7) Kartofli nie sprzedawano.

8) Nie udało się stwierdzić tego, jakoby u inwalidy Kwiecińskiego był dom nierządu. To nawet nie może być prawdopodobne, gdyż Kwieciński staruszek, chory, a Kwiecińska ma przeszło 70 lat. U Kwiecińskich mieszka i pomaga im synowa, też już starsza osoba.

9) Pani Makarowska z podobną skargą zwracała się do Władz Niemieckich. Niemieccy żandarmi, przysłani do przeprowadzenia śledztwa, dotąd też nie wykryli żadnych nadużyć. Władze Niemieckie jeszcze rezolucji żadnej nie dały w sprawie Inwalidów.

Ze względu na drożyznę panującą i na szczupłe zasiłki, jakie otrzymujemy, Inwalidzi nie mają tego, co w zwykłym czasie. Ale mają przynajmniej dach nad głową, dwa razy dziennie ciepłą strawę i jeszcze herbatę, chociaż bez cukru. O ile by były fundusze większe, można by polepszyć ich byt.

[Punkty pomocnicze do opracowania powyższego pisma]

1. Co Komitet przysyła, rozdaję.
2. Chleba przywożenie i kupno.
3. Cukru kupno.
4. Apteka.
5. Sprzedaż mąki, grochu, słoniny.
6. Stangret i roboty.
7. Kapusty sprzedaż.
8. Krowy sprzedaż.
9. Kartofle.

10. Pensja, dokąd wypłacana.
11. Czym jest, nazywa się.
12. Kwieciński i nierząd.

507

Koncept: AMPP.

[Bielany, 31 maja 1916]

Do Szanownej Dyrekcji Plantacji Miejskich
m.st. Warszawy

Dnia 30 bm. p. Bitner, który zamierza wydzierżawić Lasek Bielański dla urządzenia imprez dochodowych w czasie Zielonych Świąt, zwrócił się do mnie o uzgodnienie przepływu ludności przez teren klasztoru w czasie odpustu, odbywającego się w tymże czasie w miejscowym kościele.

W związku z powyższym zwracam się do Szanownej Dyrekcji z uprzejmym przedstawieniem, że wydzierżawienie Lasku nie może pociągnąć za sobą utrudnienia w komunikacji wiernych z kościołem bielańskim drogami publicznymi, a mianowicie ul. Kamedułów (szosą łączącą Potok z ul. Marymoncką) i drogą zwaną Królewską, przez las od Rudy, dla mieszkańców całej marymonckiej dzielnicy.

Z poważaniem

508

Koncept: AMPP.

Bielany, 7 lipca 1916

Do Zarządu stoł. m. Warszawy.
O położeniu Inwalidów na Bielanach

Prośba

W normalnych czasach na utrzymanie inwalidów na Bielanach asygnowano mniej więcej 1.500 rubli, obecnie zaś ta suma została zmniejszona do 750 r. Jeżeli od tej sumy odliczymy koszta administracji, utrzymanie służby, konia, wozów, drobne reperacje, oprócz tego, jeżeli odliczymy zapomogi dawane rodzinom inwalidów, co wyniesie razem przeszło 400 r. miesięcznie, to pozostanie na utrzymanie osoby jednej miesięcznie tylko od 4 do 6 r.; to zupełnie nie wystarcza wobec panującej drożyzny.

Oprócz tego trzeba dać inwalidom inteligentną dozorczynię, która by miała troskliwą opiekę nad nimi; jako też zapewnić opiekę lekarską i felczerską, której dotąd chorzy byli zupełnie pozbawieni.

Dom główny wskutek złego stanu dachu, narażony jest obecnie na poważne uszkodzenia: przesiąka wilgocią i utraca tynk; a więc potrzebna jest gwałtowna reperacja dachu; to pociągnie za sobą nieprzewidziany wydatek w ilości mniej więcej 1.000 r.

Dla normalnego biegu życia w domu należy zaprowadzić wodociąg; to znowu wymaga poniesienia znacznych kosztów.

Dzierżawę posiadłości na Pradze, ul. Grochowska No 73, która szła na utrzymanie inwalidów, obecnie ściąga Rząd Cesarsko-Niemiecki (Polizei-Präsidium T. B. No II c 4; Rathaus No 14 odezwą z dnia 14 lutego 1916 r. odebrało 100 r. dzierżawy i kontrakt), ponieważ fundusz, jaki miasto przeznacza na utrzymanie inwalidów, nie wystarcza. Ponieważ zaspokojenie tych wszystkich potrzeb Domu Inwalidów może napotkać na bardzo poważne trudności wskutek braku odpowiedniego funduszu, przeto proszę:

a) Inwalidów, będących na całkowitym utrzymaniu, w liczbie 53 (19 mężczyzn i 34 kobiety) rozlokować po innych instytucjach dobro-

czynnych. W ten sposób odpadną koszta administracji i inne wydatki, związane z utrzymaniem Domu Inwalidów; cała zaś suma, przeznaczona na inwalidów, będzie mogła być rozdzielona pomiędzy instytucje dobroczynne, jako opłata za utrzymanie inwalidów.

b) Inwalidów z rodzinami (19 rodzin i 2 wdowy z dziećmi), którzy nie są na całkowitym utrzymaniu, pozostawić tymczasem częściowo na Bielanach, częściowo na Pradze, ul. Grochowska No 73, częściowo na Woli w posiadłości należącej do Domu Inwalidów, z podniesioną zapomogą zamiast rubli 7 miesięcznie co najmniej 10 rubli.

c) Gmachy zajmowane obecnie przez inwalidów proszę powierzyć miejscowemu duchowieństwu parafialnemu; tym bardziej, że przez Rząd Rosyjski były uznawane za własność kościelną, albowiem Czerwony Krzyż Rosyjski do r. 1906 tytułem dzierżawy płacił OO. Kamedułom po 900 rubli rocznie. Gmachy po opróżnieniu byłyby celowo zużytkowane. W nich znalazłyby pomieszczenie: kancelaria parafialna, ochronka i szwalnia, które tymczasowo mieszczą się w domku drewnianym, dogodnym do zamieszkania tylko na lato, dom ludowy, przytułek dla chłopców, szkoła, która ma być otworzona w przyszłości, oraz inne instytucje dobroczynne parafialne. Zgodnie z życzeniem J.E. Ks. Arcybiskupa, można by też na Bielanach otworzyć dom rekolekcyjny dla kapłanów.

Ks. Jerzy Matulewicz

509

Koncept: AMPP.
Tł. z niem. ks. J. Bukowicz MIC.

[Bielany, lipiec 1916]

Do Cesarsko-Niemieckiego Prezydium Policji

Proszę uniżenie Cesarsko-Niemieckie Prezydium Policji o sprzedanie stosownej ilości nafty dla Kolonii letnich dzieci chorowitych w Potoku-Warszawie. Chodzi o 120 dzieci – 17 pomieszczeń.

510

Koncept: AMPP.
Tł. z niem. ks. J. Bukowicz MIC.

[Bielany, lipiec 1916]

Wielce Szanowny Panie Generale,

Uprzejmie proszę Waszą Ekscelencję o pozwolenie na przyjazd do Warszawy ze wsi Ujejsce (?), pow. Bendzin, gubernia warszawska, do miasta Warszawy, dla pana Czesława Cieplińskiego i jego żony Wandy – Stelle, nauczyciela gimnazjalnego, aby mógł objąć nauczanie języka polskiego i literatury w gimnazjum hr. Wielopolskiego i hr. Zamojskiego.

[na boku informacja, która nie weszła do tekstu pisma:] Bratanek naszego kapłana Czcigodnego Ks. Prałata Antoniego Cieplińskiego.

511

Koncept: AMPP.

[Bielany, październik 1916]

1. Dom Inwalidów na Bielanach.
2. Początek mniej więcej 1888, a ostateczne otwarcie w obecnej postaci l listopada 1904 r.
3. Główny kurator hr. Ronikier, a jego zastępuje ks. proboszcz bielański; obecnie ks. J. Matulewicz.
4. Pan pułkownik dymis. Al. Kufta, w porozumieniu z ks. proboszczem bielańskim.
5. Komitet Warszawskiego Oddziału Czerwonego Krzyża Rosyjskiego dawał miesięcznie stale 1.500 rubli, ponadto specjalne sumy na remont, inwentarz, ubranie i inne nadzwyczajne wydatki.

6. Obecnie Zarząd m.st. Warszawy (Sekcja Pomocy dla ludności) miesięcznie stale daje 250 r.; hrabia Ronikier do połowy lipca dawał po 500 r. miesięcznie i oprócz tego Okręg XXVI m. Warszawy za każdego z biednych bez środków i opieki, przysyłanych do Domu Inwalidów, po 40 kop. dziennie (od 113 miesięcznie od grudnia do 297 r.). 30 lipca otrzymałem od Ks. Prezydenta Lubomirskiego 3.000 rub. (z funduszy Tatijany) na utrzymanie inwalidów i reperacje najniezbędniejsze budynków. Obecnie po wyczerpaniu funduszy od Ks. Prezydenta Lubomirskiego (3.000) pozostaje tylko 250 od Zarządu miasta stoł. i od Okręgu XXVI m. Warszawy.

7. a) bywało na całkowitym utrzymaniu po 92 osoby.

b) licząc w to służbę, wdowy po inwalidach i przysłanych z Okręgu XXVI, wszystkiego – 60 osób; dalej - 20 rodzin po 10 rubli miesięcznej zapomogi.

c) mniej więcej 46 do 50 kop. na całkowite utrzymanie rodziny, po 25 kop. dziennie i na opał [...][1] 2 ruble miesięcznie.

d) po odtrąceniu 200 rubli zapomogi dla 20 rodzin, 114 r. pensji, pozostałoby tylko 290 rubli na utrzymanie 60 osób, na konia i inne wydatki, zostałoby tylko 226 r. – brakowałoby mniej więcej 400 rubli miesięcznie.

8. Od czasu wyjścia Rosjan pozostaje co miesiąc dług przy niedostatecznym utrzymaniu; obecnie zostaje z września dług NN.

9. Dotychczas otrzymano od Ks. Prezydenta 3.000 rubli (z fund. Tatijany).

10. Sprawozdanie za lipiec, sierpień i wrzesień, od chwili kiedy zaczęliśmy korzystać z zapomogi udzielonej przez Ks. Prezydenta.

11. Domagają się gwałtownej reperacji: podłoga, piece, okna, drzwi, pobielenie ścian wewnątrz i dezynfekcja – ściany tu, ówdzie; jeszcze na 5 domków dachy; przynajmniej jakie takie ogrodzenie, choć drutem. Wskutek zarekwirowania dnia 30 września kotłów, miednic, umywalek, wann, przyrządów pralni, klamek, antabek itp. – fundusz na kupienie tych samych rzeczy.

6 kotłów, l wanna, l piecyk, 2 umywalnie, klamki mosiężne.

---

[1] *Miejsce nieczytelne.*

[Dopisane ręką ks. Włodzimierza Jakowskiego]

Na pokrycie długu rs. 200, na ewakuowanie inwalidów bez rodzin, w myśl porozumienia z Władzami okupacyjnymi i Zarządem miasta, rs. 700 (mniej więcej), na dezynfekcję i doprowadzenie do porządku gmachu i przystosowanie go dla potrzeb dzieci (piec, okna, drzwi), rekwirunek.

Potrzeba pieniędzy –	pokrycie długu	200 rs.
	ewakuowanie	700 rs.
	porządek	1.400 rs.
	poprawa dachu	250 rs.
	miedź	700 rs.
		3.250 rs.

512

Koncept: AMPP.
Druk: PW, s. 93n.

[Bielany, 1916]

I. Do Domu Inwalidów na Bielanach należy:

a) dom na Woli, ul. XX, z przylegającym ogrodem 4 morgi, rozdany tamtejszym inwalidom;

b) dom na Grochowie, ul. Terespolska 2, z przylegającym ogrodem 6 morgów. Dawniej tamci inwalidzi zarządzali nie tylko tym domem, ale i ogrodem, potem ogród wydzierżawiono. Dzierżawa szła na utrzymanie inwalidów. Obecnie dzierżawca, od samego wejścia do Warszawy Władz Okupacyjnych, uchylał się od płacenia dzierżawy na rzecz inwalidów, tłumacząc się, że należną dzierżawę wnosi do kasy Cesarsko Niemieckiej;

c) poza tym inwalidzi byli na Bielanach w zabudowaniach kościelnych. Ponieważ nie otrzymywano funduszu na utrzymanie Domu Inwalidów, po porozumieniu z Władzami Cesarsko Niemieckimi, Dom dla Inwalidów na Bielanach został zwinięty. Inwalidów będących na całkowi-

tym utrzymaniu przeniesiono na Marymont do Schroniska św. Józefa, a w gmachach na Bielanach urządzono Schronisko dla dzieci. Pozostali tylko inwalidzi z rodzinami.

II. Opiekował się inwalidami miejscowy proboszcz na Bielanach ks. Makowski [...][1] pod nadzorem prezesa RGO hr. Ronikera, któremu były przedstawiane rachunki i sprawozdania z działalności [...][2] nadzoru Wydziału Dobroczynności, który miał obowiązek badać rachunki itp.

Wskutek skasowania Domu Inwalidów oraz dla braku funduszy nowi inwalidzi nie są przyjmowani.

Inwalidzi, oprócz emerytury, którą każdy, stosownie do zasług, pobiera z kasy emerytalnej, otrzymują, tytułem zapomogi, przedtem po 7 lub 8 rubli, a obecnie po 21 marek 60 pfenigów; mają mieszkanie; w razie śmierci otrzymują zapomogę na pogrzeb, mniej więcej 18 marek; poza tym opłaca się czyszczenie kominów, niewielkie reperacje. O ile dostawaliśmy więcej, potrzebującym dawaliśmy opał.

Wdowy, po śmierci męża, według ustaw, traciły prawo do jakiejkolwiek zapomogi. O ile okazały się niezdolne do pracy i bez środków do życia, są umieszczane w Schronisku św. Józefa na Marymoncie.

Jedynym źródłem zapomóg obecnie jest to, co daje Wydział Dobroczynności, mianowicie 432 marki miesięcznie.

513

Koncept: AMPP.
Druk: PW, s. 94n.

Bielany, [listopad] 1916

Do Komisji Ratowania Dzieci

Mam zaszczyt najuprzejmiej prosić o łaskawe udzielenie pewnej ilości mleka skondensowanego dla następujących instytucji na Bielanach:

---

[1] *Miejsce nieczytelne.*
[2] *Miejsce nieczytelne.*

I. Schronisko dla bezdomnych dzieci z m. Warszawy, na 150 dzieci od 5-12 lat. Dzieci otrzymują całkowite utrzymanie. Instytucja jest subwencjonowana przez Sekcję pomocy dla ludności, po 40 kop. dziennie od dziecka. Instytucja ta jest pod kierunkiem miejscowego duchowieństwa oraz pod opieką i nadzorem Rady Głównej Opiekuńczej i Sekcji pomocy dla ludności.

II. Ochronka, gdzie uczęszcza wszystkiego 95 dzieci: 30 od 3 do 5 lat, 65 od 5 do 10 lat.

III. Ognisko, czyli szkoła zajęć praktycznych dla dziewcząt; do ogniska uczęszcza 85 dziewcząt: 53 od 10 do 13 lat i 32 od 13 do 15 lat.

Dzieci w dwóch ostatnich szkołach otrzymują tylko obiady. Na te dwie szkoły, na pensje dla nauczycielek, daje Rada Główna Opiekuńcza 120 rubli miesięcznie, na zupy dał J.E. Arcybiskup Warszawski jednorazowej subwencji 1000 rubli.

Obydwie te instytucje są pod bezpośrednim kierunkiem miejscowego duchowieństwa, pod opieką i nadzorem Rady Głównej Opiekuńczej.

[dopisane inną ręką]

W utworzonym na Bielanach Schronisku na 150 dzieci, obecnie znajduje się 62 dzieci, a w najbliższych dniach przybędzie reszta.
Dzieci są od lat 5 do 12.
W Ognisku jest 32 dzieci od 13 do 15 lat.
W Szwalni jest 53 dzieci od 10 do 13 lat.
W Ochronie jest 30 dzieci od 3 do 5 lat i 65 od 5 do 10 lat.
W najbliższych dniach do Schroniska przybędzie 86 dzieci.
Ogółem w Schronisku, Ognisku, Szwalni i Ochronie jest 318 dzieci.

514

Koncept: AMPP.
Tł. z niem. ks. J. Bukowicz MIC.

Warszawa, 21 listopada 1916

Do Zakładu dla bezdomnych dzieci na Bielanach ma być przywiezione 13 skrzyń i 4 worki używanej odzieży. Cesarsko-Niemieckie Prezydium Policji wyjaśniło mi, że jako list wywozowy wystarczy list przewozowy. Dlatego proszę pozwolić przewieźć wyżej wymienione skrzynie i worki bez przeszkód na Bielany.

Dr J. Matulewicz
V. Proboszcz i Kurator
Zakładu dla bezdomnych Dzieci

515

Koncept: AMPP.
Tł. z niem. ks. J. Bukowicz MIC.

[Bielany, 1916]

Mam zaszczyt odpowiedzieć na wyżej wymienione pytania co następuje:

1. Zakłady leżą w powiecie warszawskim (gm. Młociny). Schronisko dla bezdomnych dzieci zostało otwarte na miejsce domu dla inwalidów, za pozwoleniem Cesarsko-Niemieckiego Prezydium Policji.

Chociaż klasztor i kancelaria parafii Bielany leżą poza obwodem miejskim Warszawy, to jednak prawie cała parafia należy do miasta (cały XXVI Obwód leży na terenie naszej parafii Bielany), a tylko 4 wsie naszej parafii należą do gm. Młociny. Dobroczynne i oświatowe zakłady bielańskie służą w większości Warszawie. Dlatego też Wydział Opieki postanowił na moją prośbę przyznać zakładom bielańskim, o ile służą miastu, te same prawa, jakie mają podobne zakłady w mieście.

2. a) W Schronisku dla bezdomnych dzieci przebywa do chwili obecnej 189 dzieci z miasta Warszawy i 1 dziecko z powiatu warszawskiego. Ponadto w Zakładzie przebywa 14 osób, które opiekują się dziećmi.

b) Spośród dzieci uczęszczających do przytułku albo do przedszkola NN należy do miasta a NN do gm. Młociny.

c) W szkole szycia znajduje się NN dziewcząt z miasta i NN z powiatu warszawskiego. W ostatnich dwóch Zakładach jest 7 osób, opiekujących się dziećmi.

3. Robotnicy, którzy wykonują różne prace ziemne na placu kościelnym i nad brzegiem Wisły (ogród), są z Warszawy, z Wydziału Zatrudnienia. Czasowo wstrzymaliśmy wydawanie zup dla robotników z powodu braku ziemniaków.

4. W odległości około 2,5 km, w obwodzie warszawskim (Obwód XXVI) w miejscowości Potok, znajduje się Schronisko dla dzieci w liczbie około 50.

5. Oprócz tego na Bielanach przebywają jeszcze rodziny inwalidów, które otrzymują jedynie zasiłki pieniężne – 10 rubli na każdą rodzinę.

516

Koncept: AMPP.

[Bielany, 1916]

Mam zaszczyt najuprzejmiej prosić Prześw. Zarząd m.st. Warszawy o zrównanie w prawach i przywilejach Instytucji Dobroczynnych, Oświatowych i Kulturalnych, znajdujących się na Bielanach, z podobnymi instytucjami, należącymi do m.st. Warszawy.

Ośmielam się zwrócić z tą prośbą dla następujących powodów:

Przy przeprowadzaniu granic wielkiej Warszawy parafia bielańska została przecięta. Prawie 5/6 ludności naszej parafii przyłączono do Warszawy, a 1/6, wraz z kościołem oraz klasztor bielański, odcięta. Cały XXVI Okręg należy do parafii bielańskiej: część Warszawy zaczyna ją do ul. Piaskowej, a na Woli prawie do kościoła św. Stanisława, miasteczko Powązki, Buraków, Czarny Dwór, Piaski, Słodowiec, Marymont, Kaska-

da, Rudy, Grosów, Potok. Kościół i klasztor wraz z zarządem parafialnym i instytucjami dobroczynnymi i kulturalnymi oraz 1/6 część pozostały poza granicami wielkiej Warszawy.

Z instytucji znajdujących się na Bielanach w znacznej części korzysta ludność Warszawy oraz główny teren pracy duchowieństwa bielańskiego jest XXVI Okręg miasta stoł. Warszawy. Bielany zaś, jako leżące już poza granicą wielkiej Warszawy, często spotykają się z odmową tych przywilejów i praw, jakie są przyznawane podobnym instytucjom m. st. Warszawy. To często wikła i utrudnia nam pracę.

517

Koncept: AMPP.
Tł. z niem. ks. J. Bukowicz MIC.

[Bielany, sierpień 1917]

Wasza Ekscelencjo,

Od dłuższego czasu usiłujemy uzyskać pozwolenie odnośnych Władz na przyjazd ze Szwajcarii na Bielany jednego z członków naszego Zgromadzenia Księży nazwiskiem Wiśniewski, który oddałby nam wielkie usługi w naszych licznych pracach, jakim nie jesteśmy w stanie już podołać. Dotąd jednak nasze starania były bezskuteczne. Dlatego zwracamy się do Waszej Ekscelencji z największym zaufaniem, prosząc o możne wstawiennictwo, aby potrzebne pozwolenie zostało udzielone.

Z najwyższym poważaniem

J[erzy] M[atulewicz]
Przełożony Zgromadzenia Księży

518

Koncept: AMPP.
Tł. z niem. ks. J. Bukowicz MIC.

[Bielany, wrzesień 1917]

Proszę bardzo uniżenie o łaskawe udzielenie pozwolenia na przyjazd kapłana naszego Zgromadzenia Mariana Wiśniewskiego z Fryburga Szwajcarskiego, ul. Grandfontaine 4, na Bielany pod Warszawą. Jest on potrzebny do kierowania domem nowicjackim, jak też do innych prac w parafii. Na terenie parafii Bielany powstało właśnie wiele szkół, liczba zaś kapłanów tam pracujących jest niewystarczająca.

Dr Jerzy Matulewicz
Przełożony Zgromadzenia

Do Zarządu Miejskiego miasta Wilna

Bp Matulewicz pismem z dnia 18 IX 1919 r. powiadamia Zarząd Miejski w Wilnie, że rektorem kościoła św. Kazimierza został mianowany ks. Juliusz Ellert. Prosi o przekazanie kluczy od świątyni delegatom komitetu.

Na temat kościoła św. Kazimierza zobacz też pisma do Komitetu Restauracji Kościoła św. Kazimierza w Wilnie oraz Rządu Rewolucyjnego Litwy, w Listach Litewskich.

519

Koncept: LVIA, 694, 5, t. 1298, k. 1.

Episcopus Vilnensis

Wilno, 18 września 1919

Do Zarządu Miejskiego m. Wilna

Powiadamiając Zarząd miasta Wilna, mam honor powiadomić, że rektorem kościoła św. Kazimierza w Wilnie został mianowany kanonik honorowy Juliusz Ellert, proboszcz kościoła św. Jana. Wobec czego upraszam Zarząd o zdjęcie wart przy kościele św. Kazimierza i wydanie kluczy kościelnych delegatom Komitetu Kościelnego: Kazimierzowi Szałackiemu, Józefowi Ogonowskiemu, Katarzynie Zawadzkiej i Bolesławowi Neumanowi.

Do prof. Mariana Zdziechowskiego

Prof. Marian Zdziechowski (1861-1938) pochodził z ziemi mińskiej. Studiował filologię słowiańską; w latach 1899-1914 był profesorem na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. W 1919 r. przeniósł się na Uniwersytet Wileński, którego był przez pewien czas rektorem. Do Biskupa Matulewicza był ustosunkowany życzliwie i przyjacielsko. Gdy dowiedział się o rezygnacji, napisał list do Rzymu, na co otrzymał w odpowiedzi długie i serdeczne podziękowanie, które po śmierci arcybiskupa Matulewicza opublikował w krakowskim „Czasie", co natychmiast przejął także „Kurier Wileński". W tekście podanym przez prasę brak początkowego tytułu, otwierającego list: „Magnificencjo".

520

Kopia: AGM.
Druk: „Czas", Kraków, nr 26, 2 lutego 1927.
„Kurier Wileński", 2 lutego 1927.
Pisma wybrane, s. 145n.

Rzym, Lungotevere Farnesina 40,
11 września 1925

Magnificencjo, Najdostojniejszy i Drogi Panie Rektorze.

Serdeczne Bóg zapłać za list, będzie on dla mnie na zawsze drogą pamiątką.

Bóg jeden wie, ile ja czułem i czuję wdzięczności dla Sz. Pana Profesora. Tak byłem okrzyczany, tak mnie wciąż obrzucano błotem, bojkotowano, a Sz. Pan Profesor pomimo wszystkiego chciał się zbliżać do mnie i tyle dla mnie okazywał życzliwości i serca.

Bolało wprawdzie mnie bardzo, że dla mej nędznej osoby tak obrażają Boga i tyle szkody wyrządzają Kościołowi, ale nie dla oszczerstw i nie dla tego, bym chciał uciec przed krzyżem, ustąpiłem z Wilna; wymagała tego sytuacja, jaka się wytworzyła. Wiadomo było, że opierając się na konkordacie, Rząd postawi stanowcze weto przeciw mianowaniu mnie na arcybiskupa. Partie nacjonalistyczne też z pewnością nie chciałyby znieść tego aktu spokojnie. Nie chcąc wytwarzać trudności dla Stolicy Świętej i narażać na szwank sprawy Kościoła, po dobrym namyśle i po omówieniu sprawy z kompetentnymi osobami, zrezygnowałem ze stolicy Biskupiej Wileńskiej. Była to poniekąd już tylko czysta formalność.

Za tych wszystkich, co występowali przeciwko mnie, zawsze się modliłem i nie przestaję się modlić. Przyjechałem do Rzymu, by tu, w ukryciu, jako zakonnik jeszcze wierniej służyć Bogu i jeszcze więcej pracować dla Kościoła. Mam nadzieję w Bogu, że wszelkie godności mnie ominą.

Niech Czcigodny i Drogi Pan Profesor raczy pamiętać, że we mnie tu, w Rzymie, będzie miał zawsze wdzięcznego i serdecznie Mu oddanego przyjaciela; który u grobów Świętych będzie pamiętał o Nim przed Bogiem.

Dla Uniwersytetu i dla działalności rektorskiej Waszej Magnificencji przesyłam jak najlepsze życzenia i błogosławieństwo.

Do biskupa Stanisława Zdzitowieckiego

Bp Stanisław Zdzitowiecki (1854-1927) kształcił się w Seminarium Duchownym w Warszawie, tutaj też przyjął święcenia kapłańskie w 1877 r. Po studiach w Rzymie, był proboszczem w parafiach warszawskich. Następnie został kanclerzem konsystorza oraz w latach 1901-1902 wikariuszem kapitulnym diecezji sandomierskiej. W 1902 r. został biskupem kujawsko-kaliskim. Po konsekracji w Petersburgu 2 XII 1902 r. objął rządy w diecezji, do której należała Częstochowa. Założył czasopismo „Ateneum Kapłańskie" i współdziałał w reorganizacji administracji kościelnej po odzyskaniu niepodległości.

Był poinformowany o odnowieniu Zgromadzenia Księży Marianów i zgodził się na wstąpienie doń kilku swoich wybitnych kapłanów.

Dwa listy bł. Jerzego do biskupa dotyczą właśnie spraw związanych z pracą dwóch księży dla Zgromadzenia.

521

Koncept: LCVA, 1674, 2, t. 45, k. 2.

Fryburg, 27 grudnia 1913

Excellentissime Domine!

Niedawno posłałem do Waszej Ekscelencji list przez okazję, ale nie mając pewności, czy prędko on będzie doręczony, jeszcze raz pozwalam sobie przesłać Mu najserdeczniejsze swe synowskie życzenia noworoczne. Oby Bóg krzepił Waszą Ekscelencję swą łaską we wszystkich trudach i zabiegach podjętych dla dobra Kościoła.

Nasz konwikt powoli się rozszerza; obecnie nas jest tu na miejscu 18 ludzi: jest kilku kapłanów i kleryków, i kilku laików. Bardzo chciałby do nas na mieszkanie przenieść się diakon A[ntoni] Bogdański, którego tu Wasza Ekscelencja raczył przesłać na studia, o ile Najdostojniejszy Pasterz zechce na to zezwolić.

Ks. Jakowski wzmocnił swe siły duchowe, nieco się przygotował do dalszej pracy; ma zamiar wrócić w lutym.

Upadając do stóp Waszej Ekscelencji, całuję z wdzięcznością ręce Pasterza i proszę pokornie o pasterskie błogosławieństwo dla siebie i ks. Jakowskiego.

Całym sercem oddany sługa w Chrystusie

Ks. Jerzy Matulewicz

522

Koncept: LCVA, 1674, 2, t. 48, k. 26.

Mariampol, Ob. Ost., 5 listopada 1918

Excellentissime Domine!

Z woli Ojca Świętego zostałem mianowany na stolicę biskupią w Wilnie. Bóg wie, jak mi ciężko było zgodzić się z tą myślą. Wola Boża. Może wkrótce zmuszony będę opuścić Mariampol i rozpoczęte prace. Otworzy-

liśmy tu nowicjat dla marianów. Kandydatów zgłosiło się sporo. Po moim wyjeździe nie będzie komu dobrze prowadzić ani domu, ani nowicjatu.

Bardzo pokornie i gorąco prosiłbym o zwolnienie nam o. Józefa Wojtkiewicza. Wasza Ekscelencja tyle już razy nas ratował i wspierał; mam nadzieję, że i teraz ratować zechce, o ile to możliwe. Bardzo nam przykro, że my dotychczas tylko korzystamy z dobroci i hojności Waszej Ekscelencji a nic w zamian nie dajemy. Może Bóg da, że kiedyś wywdzięczymy się za to Waszej Ekscelencji i diecezji włocławskiej.

Ośmielam się prosić Najdostojniejszego i Drogiego Pasterza o westchnienie za mną do Boga.

Sługa w Chrystusie

Ks. Jerzy Matulewicz

Do ks. Antoniego Zienkiewicza

Ks. Antoni Zienkiewicz (1889-1951) pochodził z Wileńszczyzny. Seminarium duchowne kończył w Wilnie i tam też otrzymał święcenia kapłańskie w 1911 r. Następnie studiował na Uniwersytecie we Fryburgu. Po powrocie był rektorem kościoła św. Stefana w Wilnie, a następnie proboszczem w Drui. Gorliwy kapłan, dbający o podniesienie życia religijnego wśród parafian, podjął odbudowę zrujnowanego klasztoru pobernardyńskiego w Drui. Gdy Biskup Matulewicz organizował Zgromadzenie Sióstr Służebnic Jezusa w Eucharystii, pierwsze siostry posłał do Drui i tworzenie Zgromadzenia zlecił cenionemu przez siebie ks. Zienkiewiczowi. W pracy parafialnej pomagał mu ks. Witalis Chamionek. Kiedy w Drui zaczął powstawać klasztor marianów, a ks. Zienkiewicz porzucił pierwotny zamiar wstąpienia do Zgromadzenia, ponieważ uważał za swój pierwszy obowiązek pomoc rodzicom, biskup Matulewicz przeniósł go do Głębokiego na stanowisko dziekana, gdzie przebywał do śmierci. Po odejściu biskupa Matulewicza z Wilna nie ominęły ks. Zienkiewicza przykrości.

Tematem dziewiętnastu listów do ks. Zienkiewicza z lat 1922-1925 są właśnie sprawy Drui, sióstr, klasztoru marianów oraz osobiste adresata.

523

Oryg.: AMPP.

Wilno, 17 maja 1922

† Szanowny Księże Proboszczu.

Jestem tego zdania, że nie należy wpuszczać Rządu i Miasta do murów klasztornych. Gdy te mury będą potrzebne na instytucje czysto

kościelne, nie da się tych gości wyprosić. Lepiej teraz naprawić, co się da, zabezpieczyć mury, a resztę zostawić czasowi. Powoli dojdziemy do wszystkiego. W obecnych warunkach Propaganda Fidei nie da funduszów. Gdy będę u Nuncjusza, pomówię o tym i projekcie Ks. Proboszcza co do Leonpola. W obecnych warunkach też nie dadzą się te plany przeprowadzić tak łatwo.

Ks. Cikoto pisał z Ameryki; praca tam dobrze im idzie. O ile nic się nie zmieni, ma zamiar wrócić w jesieni. Po powrocie pojechałby może do pomocy Ks. Proboszczowi, ale to rzecz przyszłości. Proszę tymczasem mury klasztorne jakoś zapełnić czymkolwiek. Gdy wróci o. Cikoto, może się da nam zorganizować szkołę dla młodzieńców z powołaniem.

Owszem, proszę organizować Związek Katolicki. Chciałbym widzieć ustawę projektowaną.

Proszę tylko nie brać za wiele pracy na siebie, żeby zdrowia nie stracić. Pomocnika na razie dać nie mogę. Brak młodych księży.

Przesyłam z serca błogosławieństwo pasterskie zbożnym poczynaniom Sz. Ks. Proboszcza.

† Jerzy, bp

524

Oryg.: AMPP.

Wilno, 14 lipca 1922

† Szanowny Księże Proboszczu.

Ks. Cikoto pisał, że chciałby jeszcze w Ameryce zostać do lata 1923; chce nauczyć się po angielsku i poznać życie. Potem wróci i tak jak mówiłem, będzie się starał założyć juwenat. Do tego będą się nadawały mury w Drui.

Nie naglę ks. Cikoto do powrotu natychmiast, bo jego praca byłaby teraz utrudniona. Zbierze nieco pieniędzy i wróci 1923.

Przy odbudowywaniu proszę zachować charakter klasztoru. Pozwolenie na ścięcie drzew zaraz przyślemy; oddałem do *Consilium Administrationis*.

Proszę przygotowywać grunt w Drui, wyszukiwać młodzieńców, których można by wykształcić na sługi Boże. *Messis multa, operarii pauci*[1].

Cieszę się, że praca w Drui dobrze idzie. Proszę tylko nie przepracowywać się; powoli wszystko się zrobi.

Na wewnętrzne modyfikacje przy przebudowie daję pozwolenie, zostawiając to uznaniu Szanownego Księdza Proboszcza.

Z serca błogosławię

† Jerzy, biskup

525

Kopia: AMPP.
Tł. z łac. ks. J. Bukowicz MIC.

Wilno, 21 lutego 1923

Czcigodny Księże.

Sześć sióstr, które pragną założyć nowe Zgromadzenie zakonne i pracować wśród mieszkańców tutejszych okolic, o ile możliwe, także schizmatyków, poszukują miejsca, gdzie mogłyby się osiedlić.

Mogą uczyć dzieci (ochronki) i opiekować się chorymi. Przełożona była w Zgromadzeniu Sióstr Nazaretanek, lecz je opuściła, ale bez własnej winy - jest bowiem Litwinką[2]. Inne są albo Litwinki, albo Białorusinki. Wszystkie mają jak najlepsze polecenia od niektórych kapłanów, a także od biskupa krakowskiego. Pragną pracować w swoich stronach, wśród swoich.

Donieś mi jak najprędzej: 1) czy nie mogłyby one osiąść w Drui, 2) czy będą tam miały odpowiednie zajęcie i utrzymanie, 3) czy zgadzasz się objąć nad nimi opiekę duchową?

Wydają się dobre i pragnące pracować z zaparciem siebie.

---

[1] *Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało* (Mt 9,37).

[2] Kazimiera Vilejkis.

Możesz mi wszystko donieść, co sądzisz o tej sprawie i zamiarze. Mógłbym te osoby skierować do Czcigodnego Księdza zaraz, chcą bowiem mieć stałe miejsce.

Przesyłam Ci pasterskie błogosławieństwo.

† Jerzy, bp

526

Kopia: AMPP.

Wilno, 19 marca 1923

Drogi Księże Proboszczu.

Stosownie do listu Drogiego Ks. Proboszcza jedzie do Drui Siostra Kazimiera Vileikis. Uważałbym za rzecz wielce praktyczną i celową objęcie przytułku dla starców. Lepiej byłoby gdyby mogły stanąć do samodzielnej pracy i niezależnej od miasta; może by mogły urządzić szkołę robót dla dziewcząt lub objąć ochronkę dla dzieci. Ale to najlepiej uradzić na miejscu.

Proszę na początek okazać im pomoc, potem one odpracują Kościołowi. Proszę też otoczyć opieką duchową. Co do kierunku i rozwoju tam sióstr chciałbym kiedyś pomówić z Drogim Księdzem. Proszę więc wstąpić kiedy do mnie, o ile Ksiądz będzie w Wilnie. Specjalnie nie ma co po to przyjeżdżać. Ale sądzę, że nadarzy się sposobność, skoro inne sprawy trzeba będzie załatwiać.

Przesyłam z serca pozdrowienie i błogosławieństwo

† Jerzy, bp

527

Kopia: AMPP.

Wilno, 30 kwietnia 1923

Szanowny Księże Proboszczu.

Panna Rozalia Abramowicz, oddawczyni tego listu przyjeżdża do Drui, by współpracować z s. Kazimierą. Proszę ją zbadać i przyjąć. Ma

dobrą wolę, może dopomóc nawet materialnie. O ile mnie się zdaje, może być dobrą pomocą we współżyciu.

l) Proszę być spowiednikiem zwyczajnym wszystkich tych osób.

2) Na spowiednika nadzwyczajnego proszę poprosić ks. Bobicza, a może kogo innego.

3) O ile czas pozwoli, prosiłbym powiedzieć czasami tym Siostrom konferencję duchowną, albo jeszcze lepiej od czasu do czasu wytłumaczyć im ustęp z Konstytucji.

4) Proszę zachęcić, by wspólnie czytały obszerniejszy katechizm, o ile nie rozumieją, niech poproszą o wytłumaczenie.

Słowem, polecam łaskawej opiece i kierownictwu duchownemu Szanownego i Drogiego Księdza Proboszcza całą tę gromadkę duchowną. Widzę, że te osoby mają wiele dobrej woli i gotowe robić wszystko, by Bogu się spodobać. Przy pomocy i kierownictwie Drogiego Księdza, Bóg da, zrobią wiele. To, co otrzymują z pomocy duchownej, z procentem obrócą na chwałę Bożą.

Niech s. Kazimiera ułoży porządek dnia na podstawie Konstytucji (rozdział o ćwiczeniach pobożnych) i prześle do mnie.

Z serca przesyłam Wszystkim pozdrowienia i błogosławieństwo

† Jerzy, bp

528

Kopia: AMPP.

Wilno, 6 maja 1923

Szanowny Księże Proboszczu.

Była siostra Rozalia Abramowicz u mnie z listem Drogiego Księdza Proboszcza. Po rozmówieniu się z nią przyszedłem do przekonania:

l) Nie warto brać się do odnawiania klasztoru dla sióstr. One tam mogłyby pozostać bardzo krótki czas. Ks. Cikoto wraca przy końcu lipca lub w sierpniu. Jak się chwali w liście, ma z sobą przywieźć ze 3.000 dolarów. Zapewne zechce wziąć się do organizowania męskiego klasztoru, zechce mieć juwenat i nowicjat, jeżeli Bóg pozwoli. Więc mury zajmie z czasem,

niech je i wyrestauruje według swoich potrzeb. Właściwszą jest rzeczą, by klasztor przy kościele zajmowali zakonnicy, a nie siostry. Nie opłaca się siostrom wkładać pieniądze w restaurację klasztoru.

2) Nie należy się łudzić, że się da odebrać i zająć mury podominikańskie, gdzie są szkoły rządowe, prawie na pewno można przypuszczać, iż Rząd nie zwróci zagarniętych murów. Praktyka to wykazała. Rząd nawet stara się na powrót odebrać to, co już było w ręku Kościoła, np. w Borunach, Smorgoniach i tu, w Wilnie.

3) Trzeba koniecznie się starać wynająć jak najprędzej dla sióstr jaki dom lub część domu w Drui, by mogły tam zamieszkać, mieć swoją kuchnię, założyć swoje gospodarstwo, otworzyć szkołę robót czy pracownię, zaprowadzić życie zakonne i karność zakonną. Bóg da, zapracują sobie na życie. Wtedy będą mogły normalnie się rozwijać. Zostając dłużej w klasztorze, mogą i same się narazić, i księży narazić na gadaniny ze strony ludzi. Będą skrępowane one i krępowały księży lub klasztor męski. Siostry muszą się uniezależnić, jeżeli chcą normalnie się rozwijać. Proszę się starać jak najprędzej wynaleźć dla nich domek lub część domu, choćby to i nieco kosztowało. Siostra Rozalia mówiła, że chętnie da na to pieniądze.

Moim zdaniem, wyszukanie domu to pierwsza rzecz, którą należy zrobić.

4) Z rozmowy z S. Rozalią wywnioskowałem, że ona boi się z rzeczami przyjeżdżać w tych warunkach, jakie są. Będzie czekała na list s. Kazimiery i też usilnie prosi, by się starano o dom osobny i niezależny.

5) Proszę pokierować siostrami, a w razie potrzeby i nakazać im, co potrzeba i co jest słuszne. One same jeszcze nie są w stanie sobą pokierować, o ile mi się zdaje.

Jak widzę, Drogi Ksiądz Proboszcz ma kłopot i będzie miał, nim te siostrzyczki jako tako się urządzą, ale to dla dobra Kościoła. Bóg wynagrodzi stokrotnie.

Proszę dodać odwagi s. Kazimierze, by nie upadała na duchu. Początki zawsze trudne.

Przesyłam pozdrowienie i błogosławieństwo

† Jerzy, bp

529

Kopia: AMPP.

Wilno, 23 maja 1923

Szanowny i Drogi Księże Proboszczu.

Z 14 V otrzymałem od ks. Cikoto kartkę, że już siadł na okręt i wraca. Chce ze mną zobaczyć się w Rzymie. Będę tam prawdopodobnie po 15 czerwca, o ile mi paszportu zagranicznego nie odmówią.

Dar p. Kallertowej zaakceptowany. *Consilium Administrationis* zainteresowało się, czy Drogi Ksiądz kupił ten dom na własne imię, czy parafię. Zaakceptowano by i warunki postawione, ale tu brak podpisów: p. Kallertowej, Księdza Proboszcza i siostry Kazimiery. O ile więc chodzi o aprobatę Kurii, proszę przysłać papier z podpisami.

Bardzo serdecznie dziękuję Drogiemu Księdzu za prawdziwie ojcowskie zaopiekowanie się siostrami i zajęcie się ich życiem wewnętrznym.

I ja mam nadzieję w Bogu, że dzieło rozpoczęte będzie się rozwijało, początek zrobiony, to rzecz najtrudniejsza.

Dar pani Kallertowej to prawdziwie dar Opatrzności Boskiej. Mając taką siedzibę, Siostry będą mogły rozwijać się. Potem Bóg da więcej. Pani Rozalia wątpię, czy się nada na materiał do służby Bożej; zanadto polega na bogactwie i zanadto dba o dolary swoje, zdaje się, że jej pobożność nieco zmanierowana. Ale może się mylę.

Siostra Kazimiera Vileikis przyjechała po dolary, ale niestety ich nie mam. Oprócz weksla do Opatrzności Boskiej, nic jej dać nie mogę. Gdyby nie kosztowna podróż do Rzymu, mógłbym nieco dopomóc. Ale Opatrzność Boska pewniejsza nad wszystko. Wiele rzeczy rozpoczynałem nic nie mając, nigdy nie bałem się dla Boga ryzykować. Dotychczas Bóg błogosławił. Niech i te siostrzyczki ufają. Bóg nie opuści. Niech tylko dbają o życie wewnętrzne, o doskonałość, o dobre zorganizowanie, to przy cnocie pracowitości powoli do wszystkiego dojdą.

Polecam się modlitwom. Drogiemu Księdzu Proboszczowi, Jego Współpracownikowi, Siostrom, przesyłam z serca błogosławieństwo

† Jerzy, bp

530

Kopia: AMPP.

Wilno, 27 maja 1923

Księże Proboszczu.

Przesyłam odpowiedź Pana majora Majewskiego. Identyczny papier otrzymał J.E. biskup Bandurski.

Proszę robić starania na miejscu, może się uda odwojować dom dla sióstr. Szatan robi przeszkody. Tym bardziej trzeba wytężyć siły i robić starania, by osiągnąć swój cel. Bardzo proszę o przesłanie danych o klasztorze i kościele w Drui: do kogo należał, kiedy skonfiskowany i oddany na użytek parafialny, w jakim stanie.

Pozdrawiam serdecznie wszystkich i błogosławię.

Polecając się modlitwom, zostaję oddany

† Jerzy, bp

PS. Przysłano pensję dla duchowieństwa za kwiecień i maj. Proboszczowie będą mieli mniej więcej po 300.000 marek miesięcznie.

531

Kopia: AMPP.

Wilno, 1 czerwca 1923

Szanowny i Drogi Księże Proboszczu.

Przyjechały do mnie jako delegatki, s. Seweryna Krawczyk i s. Stefania Marczewska prosić, bym je przyjął ostatecznie do diecezji i pozwolił założyć dom w Choroszczy, gdzie im pewna osoba pobożna zapisuje cały folwark, a w Choroszczy dostają mieszkanie w gmachu poklasztornym przy kościele. Z J.E. biskupem Żytomierskim nie potrafiły się porozumieć, teraz nawet nie chce ich biskup Żytomierski przyjąć do Zgromadzenia za

to, podobno, że nie chciały czy nie mogły natychmiast wyjechać z Brześcia. Pod prośbą podpisały się: Flawia Stamczek, Alodia Gardasówna, Eustela Puciłowska, Ancila Rzeszutówna, Beata Piotrowska. Wszystkie proszą o przyjęcie w diecezji do pracy. Pozwoliłem im założyć dom w Choroszczy i tam rozpocząć pracę[1]. Oprócz tego zostają w Brześciu.

Dalszy ich los uzależniłem od decyzji Stolicy Świętej. Wyjaśniły, że w diecezji Żytomierskiej w żaden sposób nie mogą dłużej pozostawać. O ile im Stolica Święta pozwoli, przyrzekłem zaopiekować się nimi. Postawiłem warunki: l) by się porozumiały z s. Kazimierą, i z nią się połączyły, o ile to okaże się wskazane dla chwały Bożej. Owszem, Siostry bardzo pragną tego i ja bym życzył tego, 2) by się zdecydowały być zgromadzeniem czysto katolickim, dla wszystkich narodowości, między innymi w celu misyjnym wśród schizmatyków i to czysto katolickim, kościelnym. Wszystkie narodowości winny mieć absolutnie równe prawa, 3) by z całym zaufaniem i całkowicie poddały się pod kierunek mój, albo tych, kogo wskażę. Pod tym tylko warunkiem przyrzekłem ich życie uporządkować. Słowem potrzeba, by słuchały, 4) naturalnie poleciłem modlić się, by wola Boża we wszystkim się spełniła.

Poleciłem, by tymczasem nic nie zmieniały w swym życiu, oprócz zewnętrznych oznak wiekowych i śmiesznych.

Nie dałem dokładnego adresu s. Kazimiery. Powiedziałem, że s. Kazimiera sama do nich napisze, zawiadomiona o tym przeze mnie.

Obie siostry, które były, zrobiły na mnie wrażenie dodatnie. Zdaje się, że mają szczere pragnienie służenia Bogu i są dobrej woli, tylko nie miały kierunku i nie są zorganizowane.

Proszę to odczytać siostrze Kazimierze i o tym z nią pomówić. Jeżeli uważa za potrzebne, niech do nich napisze: Brześć Litewski, ul. Zygmuntowska 58, albo do Choroszczy.

Siostry bardzo żałowały tego, że siostra Kazimiera nic im wyraźnie nie powiedziała o swych planach.

Moim zdaniem wskazaną jest rzeczą, by grupa s. Kazimiery porozumiała się z tamtą grupą i razem wspólnie pracowały. Od razu ich sprawę przedstawię w Rzymie. Łatwiej będzie uzyskać zezwolenie Stolicy Świętej.

---

[1] *Patrz list do ks. A. Ostrowskiego.*

Proszę o decyzji siostry Kazimiery mnie powiadomić natychmiast. W każdym razie ja chcę, by raczej koło s. Kazimiery cała praca się grupowała, a nie koło innych i nie gdzie indziej.

Pozdrawiam Wszystkich i błogosławię.

† Jerzy, bp

532

Kopia: AMPP.

Wilno, 7 czerwca 1923

Szanowny i Drogi Księże Proboszczu.

List z 5 VI i 6 VI otrzymałem. Dobrze, że przyjechała siostra Kazimiera; będę wiedział, czego się trzymać w stosunku do jej byłych towarzyszek. Kiedy potrzeba będzie, dostarczę jedną pewną siłę, bo z uniwersyteckim wykształceniem, do pomocy siostrze, osobę duchowo wyrobioną. Będzie komu prowadzić nowicjat[1].

Koniecznie trzeba się starać o dom dla sióstr. Mam nadzieję, że Opatrzność Boża zaopatrzy Siostry i dopomoże uzyskać dom.

Dziękuję za wiadomości o klasztorze, przydadzą się w Rzymie.

Cieszę się niezmiernie, że są kandydaci, a szczególnie w Drui, że Drogi Ksiądz Proboszcz z takimi myślami się nosi: Bóg dopomoże powoli usunąć te trudności. Ks. Abrantowicz nie może wydostać się, aż prałatem go zrobiono, by wstrzymać. Mam nadzieję, że nie pójdzie na błyskotki.

Ks. Łozowski dał wyjaśnienie kręte. Kazałem napisać:

l) że otrzymuje napomnienie.

2) że daję pozwolenie jego spowiednikowi rozgrzeszyć go od interdyktu, który zaciągnął, grzebiąc tego człowieka.

3) że ma to, co wziął, złożyć na seminarium.

4) zda egzamin z części prawa kanonicznego. Ciągle Kurii pisał impertynencje.

---

[1] Wandę Jeute.

Bóg zapłać za prace i poświęcenie. Mam nadzieję, że z Sióstr będzie co dobrego.

W Rzymie będę pamiętał o Was Wszystkich.

Z serca pozdrawiam i błogosławię

Wyjeżdżam do Warszawy 12 lub 15 wieczorem, a stamtąd do Rzymu prawdopodobnie 17 lub 18.

† Jerzy, bp

533

Kopia: AMPP.

Wilno, 27 września 1923

Drogi Księże Proboszczu.

Posyłam Siostrę Wandę Jeutównę. Znam ją od szeregu lat. Zwracała się do mnie po kierunek duchowny. Jest to osoba pewna, można jej zaufać. Zna życie duchowne i zakonne, sama jest bardzo uduchowiona i szczerze oddana Bogu i Kościołowi. Sądzę, iż będzie dobrą mistrzynią nowicjatu. Skończyła gimnazjum ze złotym medalem, a obecnie skończyła fakultet filozoficzny w Uniwersytecie Lubelskim.

Była u mnie s. Kazimiera, wytknąłem jej to, co wiedziałem od ks. Andrzeja Cikoto. Bardzo się tłumaczyła i usprawiedliwiała. Proszę jej przebaczyć, jeżeli co zawiniła, a jednocześnie obserwować, czy zdatną jest do kierownictwa. Przy tego rodzaju pracy trzeba wielkiej wyrozumiałości i pobłażliwości, a z drugiej strony stanowczości, by wszystko szło drogą Bożą. Ja powiadam, że zakon to szpital, gdzie ludzie się gromadzą, by leczyć się z rozmaitych niemocy duchownych. Pan Bóg, by tym bardziej zajaśniała moc Jego, wybiera prawdziwie *infirma et ignobilia et quae non sunt* (por. 1 Kor 1,27).

Proszę nie zrażać się trudnościami, ale i nadal pracować wytrwale. Bóg pobłogosławi dobrej woli i wysiłkom.

Bardzo dziękuję Drogiemu Księdzu za pracę i poświęcenie. Niech Bóg Mu to wynagrodzi swoimi łaskami.

Wszystkich serdecznie pozdrawiam i wszystkich z serca błogosławię

† Jerzy, bp

534

Kopia: AMPP.

Wilno, 10 października 1923

Drogi Księże Proboszczu.

Zupełnie się zgadzam ze zdaniem Drogiego Księdza Proboszcza co do siostry Kazimiery. Przełożoną ona być nie może.

Zgadzam się również na to, by ks. A. Cikoto objął kierownictwo nad siostrami. On będzie miał więcej czasu. Daję mu odpowiednie instrukcje. Bardzo proszę Drogiego Księdza Proboszcza nie odmówić mu pomocy, rad i wskazówek w tym względzie.

Serdecznie dziękuję Drogiemu Księdzu Proboszczowi za trudy i poświęcenie, i kłopoty podjęte dla Zgromadzenia Sióstr.

Choć trudności nie brak, mam nadzieję, że z tego coś się sklei. Zły duch widać boi się poczynań w Drui, skoro tyle przeszkód czyni; trzeba wytrwałości, wszystko da się pokonać i powoli wszystko doprowadzi się do zamierzonego celu. Jeszcze raz Bóg zapłać za wszystko Księdzu Proboszczowi.

Przesyłam wszystkim z serca błogosławieństwo

† Jerzy, bp

535

Kopia: AMPP.

Wilno, 3 marca 1924

Czcigodny i Drogi Księże Proboszczu.

Z całego serca dziękuję Drogiemu Księdzu Proboszczowi za trudy i dokonaną pracę w Drui. Boję się, czy oni dadzą radę w Drui bez Drogiego Księdza i czy potrafią wszystko, co powołane zostało przez Księdza do życia, dalej podtrzymać i rozwinąć.

Bardzo bym pragnął Drogiemu Księdzu dobrać stosowne stanowisko, ale nie wiem, czy będę mógł to zaraz uskutecznić; będę się starał. Pragnąłbym z Drogim Księdzem porozumieć się.

Pozostając szczerze wdzięcznym za trudy i prace, przesyłam z serca błogosławieństwo

† Jerzy, bp

536

Kopia: AMPP.

Wilno, 22 września 1924

Kochany Księże Dziekanie.

Dziękuję za list i wiadomości. Ejsmonty już zajęte. Może później coś się znajdzie dla ks. Akrejcia. Na zjazd duchowieństwa z obu dekanatów pozwalam i pracy błogosławię.

S. Teresa z Mostowej była u mnie przed swym wyjazdem do Głębokiego. Mówiła, że jakieś panie dały dom. Powiedziałem, że nie mam nic przeciw temu, bo i cóż mogłem mieć? Wszelkiej pracy błogosławię, byleby z Bogiem była. Proszę nie zważać na nic i spokojnie pracować.

Z serca przesyłam pozdrowienie i błogosławieństwo

† Jerzy, bp

537

Kopia: AMPP.

[Wilno, październik 1924]

Szanowny i Drogi Księże Dziekanie.

Dziękuję za wiadomości. Cieszę się, że konferencja dekanalna Głębocka dostarczy materiału do Synodu. Lepiej na razie wstrzymać się z zakładaniem klasztoru w Głębokiem, zamiast pomocy można mieć sporo kłopotu.

Może z czasem Druja dostarczy personelu. Nic nie mam przeciw temu, by księża: Romejko i Akrejć zamienili się, niech z tym zwrócą się do mnie oficjalnie. Dobrze robi ksiądz Radziwoń, że pozostaje w Głębokiem. Rekolekcje może odbyć Drogi Ksiądz Dziekan w dogodnym dla siebie czasie.

Gorąco proszę o to Boga i mam nadzieję, że w Drui z czasem liczba pracowników poważnie wzrośnie. Trzeba mieć cierpliwość i wytrwałość. Kandydaci i to poważni zaczynają już się zgłaszać.

Dopiero co wróciłem z wizytacji Oszmiańskiego dekanatu. Paru obywateli powzięło patriotyczną myśl bojkotowania biskupa „Litwina". Radzono o tym na sejmiku w Oszmianie. Ale życie, lud, duchowieństwo i rozumni obywatele ziemianie przeszli nad tym do porządku dziennego. Wszędzie przyjmowano mnie bardzo uroczyście, wizytację odbyłem, o ile mi się zdaje, z takim pożytkiem, jak nigdy dotychczas. Ja się trzymam tej zasady: nie zwracać na nic uwagi, robić swoje, to, co nakazuje duch Ewangelii i obowiązek. Trzymajmy się tej zasady i w stosunku do swoich władz i Panów.

Polecając się modlitwom, przesyłam z serca pasterskie błogosławieństwo.

† Jerzy, bp

538

Oryg.: AMPP.

Warszawa, Piękna 24, 1 sierpnia 1925

† Czcigodny i Drogi Księże Dziekanie.

W sprawie wizytacji list w tej chwili otrzymałem. O niej ja już nic decydować nie mogę, gdyż wkrótce przestaję być Biskupem Wileńskim i wyjeżdżam do Rzymu.

Miło mi jest przy tej sposobności podziękować Drogiemu Księdzu za wszystko, co w swej dobroci i gorliwości zrobił dla Zgromadzenia Marianów i dla mnie, jako Biskupa.

Żegnając Drogiego Księdza serdecznie, przesyłam Mu swe błogosławieństwo pasterskie.

† Jerzy Matulewicz,
bp wileński

539

Oryg.: AMPP.

Rzym, Lungotevere Farnesina 40,
14 września 1925

† Szanowny i Drogi Księże Antoni.

Jego list z 5 VIII br. otrzymałem. Bardzo mnie zasmucił. Ale przypuszczam, że był pisany pod pierwszym wrażeniem, że Drogi Ksiądz się uspokoi i będzie nadal pracował i walczył o prawdę i ideały Boże.

Dopiero teraz Drogiemu Księdzu odpowiadam. Musiałem sam uporządkować swe życie. Odprawiłem rekolekcje. Nabrałem nowych sił i nowego zapału do pracy dla chwały Bożej i zbawienia dusz. Zaczynam nowy okres w swym życiu. Jak zwykle, początki bardzo trudne.

Nie znam włoskiego, więc pierwsza rzecz - trzeba się nauczyć po włosku; już drugi tydzień jak nad tym pracuję.

Z założeniem domu też nie tak łatwo. Teraz rok jubileuszowy, co dzień tysiące pielgrzymów napływają; np. wczoraj Ojciec Święty miał na audiencji w Bazylice Św. Piotra koło 50.000 młodzieży z Włoch i innych krajów. Bardzo trudno znaleźć do wynajęcia dom i ceny są bardzo wysokie. Wypadnie poczekać końca roku jubileuszowego. Ojciec Święty przyobiecał łaskawą swą pomoc; polecił, bym się zwrócił do J. Em. Kardynała Wikarego[1], ale ten wróci do Rzymu dopiero w końcu października.

Bardzo dziękuję Drogiemu Księdzu za artykuł; on tu się podobał i znalazł uznanie nawet wśród Polaków, był uważany za bezstronny[2]. Pew-

---

[1] Basilio Pompilj.

[2] Antoni Zienkiewicz, *W obronie czci biskupiej*, „Przegląd Katolicki" 1925, nr 30, s. 473-474.

ny byłem, że za ten artykuł dostanie się w prasie Narodowej Demokracji Drogiemu Księdzu[1].

Koło mej osoby nie przestają uprawiać polityki, ale sądzę, iż to z czasem się skończy. Zasłużyłem w „Rzeczpospolitej" Warszawskiej nawet na pochwałę, że w Rzymie taktownie się znalazłem[2].

Ustąpiłem w porę, jak się przekonałem tu, w Rzymie. Rząd miał postawić stanowcze weto[3], proponował, by mnie przeniesiono do Częstochowy. Zresztą akt ten był już tylko odbyciem formalności w moim mniemaniu.

Pamiętam o Drogim Księdzu w swoich modlitwach i polecam się Jego modłom.

Proszę i nadal nie zapominać o mnie. Przesyłam pozdrowienie i błogosławieństwo. Dopiero teraz zabieram się do pisania listów. Nawet do Drui nie napisałem dotychczas.

† Jerzy, bp

540

Oryg.: AMPP.

Rzym, Lungotevere Farnesina 40,
12 października 1925

† Drogi Księże Dziekanie.

List z 30 IX 25 otrzymałem. Starałem się zawsze pracować dla Boga i Kościoła. Jeżeli ludzie źle oceniali lub oceniają moje intencje, nie mam

---

[1] Piotr Krysiak, *W odpowiedzi ks. An. Zienkiewiczowi* [...], „Przegląd Katolicki" 1925 nr 33, s. 519-520.

[2] Tadeusz Chrzanowski, *Ksiądz biskup Matulewicz w Rzymie*, „Rzeczposolita" 1925 nr 226.

[3] W rzeczywistości rząd polski nie posiadał prawa weta. Bp. Adam Sapieha na zapytanie, 31 III 1925 r. otrzymał odpowiedź od abp. Francesco Borgongini Duca, uzgodnioną ze St. Grabskim: „Nawet nie można mówić o prawie weta przyznanym Polsce w sprawie mianowania biskupów; wystarcza faktycznie przejrzeć odnośne artykuły i porównać je z artykułami innych nowych konkordatów, aby się przekonać, że nie ma w nich żadnej istotnej różnicy, która dawałaby podstawę do takiej interpretacji" (T. Górski, *Błogosławiony Jerzy Matulewicz*, Warszawa 2005, s. 434).

do nich pretensji, bo nie od nich spodziewam się nagrody, ale od Boga, dla którego chwały staram się żyć i pracować.

Dziwnie zobojętniałem na to wszystko, co ludzie o mnie mówią lub piszą. Jak zwykle; jedni potępiają, inni życzliwi, radzi by nie wiem co dla mnie zrobić. Modlę się i za jednych, i za drugich.

Projekt Drogiego Księdza przyjechania tu, do Rzymu, na studia bardzo mi się podoba. Myśl dobra, proszę jej nie rzucać. Ale w tym roku nie ma co jeszcze myśleć o jej urzeczywistnieniu. Może się da rodzinę z czasem zabezpieczyć.

I mnie coś szepcze, że trzeba nam szykować się do pracy w Rosji; że nadejdzie tam czas żniwa dla misjonarzy, a teraz trzeba przygotowywać pracowników.

Im więcej spostrzegam nędzy wśród nas samych kapłanów i zakonników, tym bardziej dla mnie staje się niejako namacalna i widoczna działalność Ducha Św. w Kościele, tym bardziej ożywia się moja wiara i miłość ku Bogu. Prawdziwie *elegit Deus infirma et ignobilia, ut non glorietur omnis caro* (por. 1 Kor 1,27).

Proszę nie zrażać się niczym, pracować, a Bóg będzie błogosławił wysiłkom.

O ile Drogiemu Księdzu dałby Bóg zdecydować się wstąpić do nas, i o ile by zechciał z nami pracować, zawsze całym sercem Go powitamy. Będę się modlił, by wola Boża się spełniła.

Przesyłam serdeczne pozdrowienie i błogosławieństwo

† Jerzy, bp

541

Oryg.: AMPP.

Rzym, Lungotevere Farnesina 40,
21 października 1925

† Drogi Księże Dziekanie.

List z 15 bm. otrzymałem wczoraj. Dziś, dzięki zapobiegliwości ks. Franciszka Czerniawskiego udało się otrzymać błogosławieństwo dla jubilata.

Taksa wynosi 50 lirów.

Serdecznie dziękuję za wiadomości. Niedawno pisałem do Drogiego Księdza Dziekana, przypuszczam, że list nadszedł. Spieszę wysłać, by list nadszedł na czas.

Przesyłam pozdrowienie dla Wszystkich i błogosławieństwo.

Bóg zapłać za życzliwość

† Jerzy, bp

Do Księży Zmartwychwstańców

Ks. Matulewicz, jako kierownik sekretariatu głównego Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich zwraca się do Księży Zmartwychwstańców z prośbą o informację o Franciszku Stańczuku, który przed kilkunastu laty wstąpił do tegoż Zgromadzenia, ale potem je opuścił. Jak widać z pisma, sekretariatowi Stowarzyszenia bardzo zależy na informacjach o wymienionej osobie, choć nie zostały podane żadne racje, w jakim celu dane te są poszukiwane.

542

Oryg.: Archiwum C. R. (Rzym) nr 43766

Warszawa, 24 października 1906

Stowarzyszenie Robotników Chrześcijańskich Sekretariat Główny
Warszawa, ul. Piwna nr 11a

Do Zgromadzenia Wielebnych Ojców
Zmartwychwstańców w Krakowie

Sekretariat Główny Stowarzyszenia Roboników Chrześcijańskich udaje się do Wielebnych OO. Zmartwychwstańców z prośbą o udzielenie następującej wiadomości:

W roku 1893 do Zgromadzenia w Krakowie wstąpił jako braciszek niejaki Franciszek Stańczuk. W Krakowie przebywał on do roku 1897, potem wyjechał do Rzymu, podobno Rzym opuścił i udał się nie wiadomo dokad. Nam zaś zależy bardzo na dowiedzeniu się, gdzie on w Rzymie przebywał, dokąd z tego miasta wyjechał i gdzie się obecnie znajduje.

Mamy nadzieję, że Wielebni OO. Zmartwychwstańcy nie odmówią naszej prośbie i zajmą się tą sprawą.

Łaskawą odpowiedź prosimy nadesłać pod adresem naszego Sekretariatu, Warszawa, ul. Piwna 11a.

Pozostajemy z najgłębszym szacunkiem

X. J. Matulewicz
sekretarz generalny

Do ks. Longina Żarnowieckiego

Ks. Longin Żarnowiecki (1842-1915) urodził się na Wołyniu. Szkołę średnią i seminarium duchowne kończył w Żytomierzu. Studia specjalistyczne odbywał w Akademii Duchownej w Petersburgu. Tam też w 1866 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Po powrocie został wikariuszem katedry w Łucku, a następnie profesorem Seminarium Duchownego w Żytomierzu, oraz proboszczem w Monasterzyskach. Powołany na profesora do Petersburga, w latach 1901-1910 był rektorem Akademii Duchownej, tworząc nowe katedry: egzegezy Nowego Testamentu, teologii pastoralnej i socjologii chrześcijańskiej, na którą w 1907 r. powołał ks. Jerzego Matulewicza z Warszawy. W 1910 r. otrzymał sakrę biskupią i został mianowany sufraganem diecezji łucko-żytomierskiej. Zmarł 29 IX 1915 r.

Niemal przez całe życie kapłańskie oddawał się studium nad sprzętami i szatami liturgicznymi. Wiele pisał na ten temat i redagował pismo specjalistyczne „Ozdoba Domu Bożego”.

543

Koncept: LCVA, 1674, 2, t. 48, k.34.

[Warszawa, czerwiec 1907]

Do Magnificencji Longina Żarnowieckiego
Rektora Duchownej Rzymsko-katolickiej Cesarskiej Akademii

Magnifice Rector!

Uczynioną mi łaskawie przez Waszą Dostojność Rektorską propozycję objęcia w Akademii kadedry socjoligii przyjmuję z największą ra-

dością i wdzięcznością. Pracy bowiem naukowej oddaję się z zamiłowaniem, a dostanie się do Akademii, ogniska tej pracy, jest moim najgorętszym pragnieniem.

Dostojny Ksiądz Administrator naszej diecezji kieleckiej, o ile wiem, nie będzie nic miał przeciwko powołaniu mnie na profesora do Akademii. Spodziewam się, że i ze strony całego naszego Episkopatu nie będzie w tym względzie przeszkód.

Nic innego mi nie pozostaje, jak podziękować z głębi serca za zaufanie, jakim mnie Wasza Przewielebność obdarowuje, powołując mnie na to szczytne i odpowiedzialne stanowisko. Wszystkich sił dołożę, by godnie odpowiedzieć położonemu we mnie zaufaniu.

Gdyby moja kandydatura została łaskawie uznana za odpowiednią, mółbym rozpocząć wykłady od nowego roku szolnego. Do mowy inauguracyjnej mógłbym wziąć [brak zakończenia].

Do br. Kazimierza Żydowo MIC

Kazimierz Żydowo urodził się w Kutnie w 1896 r. Po dłuższym pobycie w wojsku był nauczycielem w juwenacie w Raśnie, a w 1923 r. wstąpił do Zgromadzenia Księży Marianów. Po odbyciu nowicjatu w Skórcu zmienił pierwotny plan zostania bratem i zaczął przygotowywać się do kapłaństwa. Zgromadzenie jednak opuścił. Wstąpił potem do Zakonu Kapucynów, a następnie do wschodniego Zakonu Studytów, gdzie został wyświęcony na kapłana w 1932 r. W sześć lat później prosił o ponowne przyjęcie do Zgromadzenia Księży Marianów. Ostatecznie został inkardynowany do diecezji lubelskiej. Zmarł w 1973 r.

W liście z 1924 r. ojciec Matulewicz przekonuje br. Żydowo, że powinien zostać w Zgromadzeniu i nie myśleć o innym zakonie, natomiast w następnym, z 1925 r., gdy już zdecydował się opuścić Zgromadzenie, przesyła mu swoje błogosławieństwo.

544

Oryg.: AMPP.

Wilno, 25 stycznia 1924

† Drogi Bracie.

Bóg powołuje do zakonu, kogo chce, często bardzo wielkich grzeszników. Zakon jest najlepszym miejscem do pokutowania i okupywania czasu pracą ku chwale Bożej.

Skoro Pan Bóg tak pokierował sprawą, iż Brat się znalazł w Zgromadzeniu Marianów, znak, że w tym wola Boża. Szukanie czego innego i gdzie indziej najprawdopodobniej pociągnęłoby za sobą utratę powoła-

nia. Proszę więc uspokoić się i dziękować Bogu za to, co dał i trzymać się tego, co dał. Kto wytrwa do końca, ten zbawion będzie.

Niech Bóg da wytrwanie i dopomoże wyrobić się i wykształcić na dzielnego pracownika w winnicy Jego.

Polecając się modlitwom, z serca błogosławię

† Jerzy, bp i przeł. generalny

545

Koncept: LCVA, 1674, 2, t. 1, k. 134.

Wilno, 9 czerwca 1925

†Drogi Bracie,

List z 28 maja otrzymałem. Bóg zapłać za dobre serce dla nas.

I nam bardzo smutno rozstawać się z Drogim Bratem, bo cenimy Go bardzo i kochamy. Ale niech się dzieje wola Boża.

O ile by jednak Brat nie znalazł tego, czego szuka i pragnie, proszę pamiętać, że dla Niego nasze Zgromadzenie i nasze serca są zawsze otwarte.

Proszę nie zapominać o nas w swoich modlitwach i zawsze mieć nas w swoim sercu. Szczególnie ja się polecam pamięci przed Bogiem.

Na nową drogę życia z serca Drogiemu Bratu przesyłam błogosławieństwo

† Jerzy, bp

SŁOWNIK BIOGRAFICZNY

Abramowicz Rozalia z Białegostoku, jedna z pierwszych kandydatek do eucharystek.

Abrantowicz Fabian (1884-1946), wyświęcony 1908, organizator i rektor Seminarium Duchownego w Mińsku i Pińsku, wstąpił do marianów 1926, 1928 wysłany do Harbina jako ordynariusz katolików obrządku wschodniego, aresztowany 1939, zmarł w więzieniu na Butyrkach w Moskwie.

Akrejć Mieczysław (1884-1942), wyświęcony 1907, wieloletni proboszcz w Mosarzu.

Andrzej – ks. Matulewicz polecał modlić się za niego.

Antonowicz Józef (1853-1916) w latach 1903-1910 rządził diecezją sejneńską jako wikariusz kapitulny, a następnie był wikariuszem generalnym bp. A. Karasia.

Antonucci Giuseppe, w 1911 podsekretarz Kongregacji Studiów.

Ardziulewicz Wincenty z Radunia.

Bakalarczyk Józef, brat Ryszarda, urodzony 1874, wyświęcony 1899, wieloletni dziekan w Mińsku Mazowieckim.

Bakalarczyk Ryszard (1885-1948), wyświęcony 1912, wstąpił do marianów 1919, od 1922 w USA, uchodzi za współzałożyciela prowincji św. Stanisława Kostki.

Bałoban Ludwik (1872-1936), wyświęcony 1897, od 1923 proboszcz i dziekan w Dziśnie.

Bandurski Władysław (1865-1932), wyświęcony 1887, od 1906 sufragan lwowski, kapelan Legionów, od 1920 przebywał w Wilnie.

Baniewicz Wincenty (1963-1924), wyśw. 1891, proboszcz parafii Kiemieliszki (1924).

Bartkiewicz, urządzał przyjęcie dla prezydenta S. Wojciechowskiego w Święcianach.

Bartling, właścicielka mieszkania przy ul. Nowogrodzkiej 33 w Warszawie.

Bączek Jan (1881-1942), kapłan archidiecezji warszawskiej, filozof i teolog, prof. teologii moralnej w Akademii Duchownej w Petersburgu.

Benigni Umberto (1862-1934), prałat watykański, założyciel *Sodalicium Pianum,* tajnej organizacji antymodernistycznej.

Biełanos Józef z Radunia.

Bisleti Gaetano (1856-1937) od 1911 kardynał, prefekt Kongregacji Seminariów i Uniwersytetów.

Błażejewicz Piotr (1884-1953), wyświęcony 1906, od 1924 proboszcz parafii Traby.

Błażewicz Wincenty, urodzony w 1857, wyświęcony w 1880, rektor Seminarium Duchownego w Sejnach.

Bobicz Ildefons (1890-1944), wyświęcony 1915, od 1923 proboszcz parafii Hermanowicze, teolog, pisarz i działacz narodowy białoruski.

Bogdański Antoni (1891-1938), marianin 1914-1919, powrócił do diecezji włocławskiej, działacz harcerski.

Bokszczanin Antoni (1885-1933), wyświęcony 1910, od 1923 proboszcz parafii Najświętszego Serca Jezusowego w Wilnie.

Bołądź Bolesław ze wsi Waszkiele.

Bołtuć Aleksander (1882-1963), wyświęcony 1905, wstąpił do marianów 1922, magister nowicjatu, prowincjał, radny generalny.

Borkowski Ludwik, ks. archidiecezji mohylewskiej, urodzony 1874, wyświęcony 1898, 1923-1936 dyrektor Biura Episkopatu Polski.

Bourgeois Karol Wasyly (1887-1963) TJ, przełożony wschodniej misji w Albertynie (1924-1925).

Bowszys Józef z Radunia.

Brejwo Józef, urodzony w 1891, wyświęcony w 1913, od 1919 proboszcz parafii Łyngmiany.

Bromboszcz Teofil (1886-1937), wyświęcony 1912, dr teologii biblijnej we Wrocławiu, wykładowca na Uniwersytecie w Wilnie, 1934 bp sufragan katowicki.

Brzeziewicz Euzebiusz (1858-1944), wyświęcony 1881, proboszcz parafii św. Aleksandra w Warszawie, od 1919 u niego mieszkał nuncjusz Ratti; zawiózł Piusowi XI prośbę bp. Matulewicza o zwolnienie z Wilna.

Brzozowski Władysław, urodzony w 1892 , wyświęcony 1915, od 1920 proboszcz parafii Bystrzyca.

Buczys (Bučys) Franciszek Piotr (1872-1951), wyświęcony 1899, wstąpił do marianów 1909, konsekrowany na biskupa obrządku wschodniego 1930, generał marianów (1927-1933, 1939-1951).

Bulota (Bułat) Andrzej (1872-1941), prawnik, 1907-1912 reprezentant województwa suwalskiego w Dumie w Petersburgu.

Certowiczówna, dobrodziejka Bielan.

Chalecki Lucjan (1873-1964), kolega ze studiów Matulewicza wyświęcony 1899 r. Dziekan białostocki. Kanclerz kurii wileńskiej (1920-1926).

Chamionek Witalis (1888-1971), wyświęcony 1922, wstąpił do marianów 1925, spowiednik.

Chełmicki Zygmunt (1851-1922), kapłan archidiecezji warszawskiej, redaktor i wydawca, społecznik; załatwiał u generała-gubernatora warszawskiego osiedlenie się zakonników.

Chodyko Aleksander (1880-1946), wyświęcony 1905, od 1920 proboszcz i dziekan w Białymstoku.

Chodyko Stanisław (1893-1978), wyświęcony 1918, od 1923 proboszcz parafii Kozłowicze.

Chomski Leopold (1885-1982), wyświęcony 1910, katecheta szkół wileńskich.

Cieplak Jan (1857-1926), wyświęcony 1881, prof. teologii dogmatycznej Akademii Duchownej w Petersburgu, konsekrowany 1908, sufragan, potem rządca mohylewski, 1922 aresztowany przez bolszewików i skazany na śmierć, deportowany do Polski, 1925 nominat abp wileński, zmarł w USA, ciało sprowadzono do katedry wileńskiej.

Cieplińska Wanda Stella, żona C. Cieplińskiego.

Ciepliński Antoni (1873-1935), wyświęcony 1898, pracownik MWRiOP i generalny wizytator religii.

Ciepliński Czesław, krewny ks. A. Cieplińskiego, kandydat na nauczyciela na Bielanach (1916).

Cikoto Andrzej (1891-1952), wyświęcony 1911, wstąpił do marianów 1920, organizator klasztorów na Białorusi, 1933-1939 generał zakonu, 1939 Harbin, 1948 aresztowany, zmarł w okolicach Bajkału.

Czarkowski Teofil, urodzony 1872, wyświęcony 1906.

Czeczott Feliks (1907-1981), marianin od 1924, wyświęcony 1937, katecheta i długoletni członek Komisji Episkopatu do spraw Kinematografii i Radiofonii.

Czerniawski Antoni (1867-1929), wyświęcony na kapłana 1892, od 1910 proboszcz parafii św. Jana i dziekan wileński.

Czerniawski Franciszek (1893-1979), wyświęcony 1920, kandydował do marianów, działacz białoruski, przebywał we Francji, Belgii i USA.

Czerniewski Józef (1895-1967), wyświęcony 1921, student na KUL.

Česaitis (Czesaitis) Ignacy (1893-1961), wyświęcony 1915, marianin 1913-1930.

Dandini Ascenso, w 1911 sekretarz Kongregacji Studiów.

Dąbrowski (Dambrauskas) Aleksander (Jakštas) (1860-1938), wyświęcony 1888, prof. Akademii Duchownej w Petersburgu i Seminarium w Kownie, pisarz, działacz narodowy litewski.

Demczuk Paweł, bazylianin.

Denisewicz Stefan (1836-1913), wyświęcony 1868, konsekrowany 1908, administrator diecezji mohylewskiej i mińskiej, zesłany na wygnanie 1911.

De Ville Feliks, urodzony w 1882, wyświęcony w 1905, w 1913 prefekt gimnazjów w Warszawie.

Dębiński Karol (1858-1943) inspektor i prof. teologii pasterskiej Akademii Duchownej w Petersburgu.

Doliniec, kleryk z Mińska, kandydat do marianów.

Drozdowska Irena (1884-1976), nauczycielka historii i wychowawczyni w Zakładzie hr. Plater-Zyberkówny.

Dubowski Ignacy (1974-1953), biskupem żytomierskim był w latach 1916-1925.

Dworanowski (Dvaranauskas) Wincenty (1871-1966), wyświęcony 1899, wstąpił do marianów 1911, organizator klasztorów na Litwie.

Ellert Jan (1891-1962), wyświęcony 1916, od 1922 notariusz kurii wileńskiej.

Ellert Juliusz Alojzy (1866-1930?), wyświęcony 1889, kanonik i długoletni proboszcz parafii św. Jana w Wilnie.

Fajęcki Aleksander (1881-1944), wyświęcony 1904, pracownik kurii warszawskiej uczeń ks. Matulewicza w Akademii Duchownej.

Fiutkowski, szwagier ks. R. Bakalarczyka.

Folkman Konstanty, urodzony 1841, wyświęcony 1875, w 1913 proboszcz parafii Izdebno koło Grodziska Mazowieckiego, gdzie też prowadził zakład wychowawczy.

Gall Stanisław (1865-1942), wyświęcony 1887, konsekrowany 1918, sufragan warszawski, biskup polowy.

Gałecka Leontyna Helena (1869-1937), w latach 1920-1932 przełożona generalna Zgromadzenia Sióstr Imienia Jezus.

Gardasówna Alodia, kandydatka do eucharystek (1923).

Gasparri Pietro (1852-1934), kardynał, sekretarz stanu, twórca Kodeksu Prawa Kanonicznego (1917) i Paktów Lateraneńskich 1929.

Gąsiorowski Zygmunt (1875-?) prawnik, pedagog. W 1922 mianowany kuratorem Okręgu Szkolnego Wileńskiego.

Gemelli Agostino OFM (1878-1959), działacz kościelny, założyciel katolickiego uniwersytetu Sacro Cuore w Mediolanie, lekarz, psycholog.

Gemma Galgani (1878-1903), Włoszka, beatyfikowana w 1933 i kanonizowana w 1940.

Gieczewicz Hipolit, prezes Kresowego Związku Ziemian.

Giedrys Konstanty (1879-1925), wyświęcony 1906, wstąpił do marianów 1921, ekonom na Bielanach.

Głąbikowski Jakub (1875-1954), brat w Zgromadzeniu Marianów od 1919.

Głowacka Aniela (1859-1943), przełożona generalna Zgromadzenia Sióstr Najświętszego Serca Jezusowego w latach 1914-1919, dyrektorka gimnazjum na Pięknej.

Godlewski Wincenty (1888-1943), wyświęcony 1914 w diecezji wileńskiej, działacz narodowy białoruski.

Grabski Stanisław (1871-1949), ekonomista, działacz polityczny, poseł, minister (negocjator polskiego konkordatu), 1939-41 więziony w ZSRR, działacz emigracyjny w Londynie, 1945 w Warszawie.

Grosz, Żyd z zaścianka Sołomianka w gminie bystrzyckiej na Wileńszczyźnie.

Grum Grzymajło Sergiusz (1866-1945), ksiądz, syn ministra rosyjskiego; studiował prawo w Petersburgu., filozofię w Berlinie i Haidelbergu, a po przejściu na katolicyzm teologię w Insbrucku (1904-1909).

Gylys Antoni (1894-1966), psychiatra. W 1918 był studentem w Monachium i służył ks. Matulewiczowi za pośrednika w jego kontaktach z innymi osobami na Zachodzie.

Hanusowicz Jan (1864-1940), wyświęcony 1886, wikariusz kapitulny diecezji wileńskiej (1918).

Harasimowicz Michał z Radunia.

Hermanowicz Józef (1890-1978), wyświęcony 1913, wstąpił do marianów 1924, pracował w Harbinie, 1948-1955 na Syberii, potem Polska, Rzym, Anglia.

Holak Walerian (1884-1948), wyświęcony na kapłana 1905, od 1919 proboszcz i dziekan w Świrze.

Holi Feliks (1894-1977), wstąpił do marianów 1918, zakrystian, fryzjer, szewc.

Hryniewiecki Karol (1841-1929), wyświęcony 1867, biskup wileński (1883-1889), od 1885 na zesłaniu, od 1891 arcybiskup tytularny Perge przebywał we Lwowie. Był sprowadzany do Wilna przez endecję i wykorzystywany do walki z bp. Matulewiczem

Hubertowa Maria (1875-1955), odegrała ważną rolę przy powstawaniu Stowarzyszenia Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie".

Huszno Andrzej, ksiądz diecezji kieleckiej, usiłował oderwać od Kościoła parafię Mstyczów i założyć własny „Kościół Demokratyczny". Ratując księdza i parafię, ks. Leon Kulwieć stracił życie.

Jachimowicz, inżynier z Warszawy.

Jaczewski Leonard (1858-1916), inżynier i geolog, pracował na rzecz Polonii petersburskiej i szkolnictwa polskiego.

Jadwiga św. (1374-1399), królowa Polski.

Jakowski Włodzimierz (1876-1919), wyświęcony 1907, wstąpił do marianów 1912, prowincjał, pracował w USA.

Jałbrzykowski Romuald (1876-1955), wyświęcony 1901, konsekrowany 1918, bp sejneński, łomżyński, abp wileński – od 1945 w Białymstoku.

Jamiołkowski Henryk (1890-1973), marianin 1917-1925.

Jamontt Edward (1850-1935), wyświęcony 1874, od 1922 wikariusz parafii Wawiórka.

Jan, ks. Matulewicz polecał modlić się za niego.

Janek, kandydat do marianów.

Janiszowski Jan, urodzony 1893. wyświęcony w diecezji płockiej 1917, marianin 1918-1921.

Jankowski Czesław (1857-1929), organizator życia kulturalnego w Wilnie, od 1922 członek redakcji „Słowa”, związany z „krajowcami”.

Jankowski Józef (1865-1935), poeta i tłumacz, przywódca mesjanistów.

Janowicz Jan (1887-1968), wyświęcony w 1910, od 1922 proboszcz parafii Brzostowica Mała, bezpodstawnie podawał się za marianina.

Januszewicz Jerzy (1871-1947), wyświęcony 1901, od 1914 notariusz kurii wileńskiej.

Jarzębowski Józef (1897-1964), wstąpił do marianów 1917, wyświęcony 1923, wychowawca, historyk, poeta, zmarł w Szwajcarii, pochowany w Fawley.

Jozafat Kuncewicz św. (ok. 1580-1623), abp Połocka, krzewiciel i obrońca unii, męczennik.

Kakowski Aleksander (1862-1938), wyświęcony 1886, rektor Akademii Duchownej w Petersburgu (1910-1913), abp warszawski od 1913, od 1919 kardynał.

Kallertowa Tekla podarowała swój dom w Drui parafii za dożywocie. Ksiądz proboszcz Zienkiewicz przekazał ten dom siostrom eucharystkom, które odzyskały go od wojska.

Kaniewicz Wincenty ze wsi Powołoka.

Kaniowski Teodor, adwokat warszawski.

Karaś (Karosas) Antoni (1856-1947), wyświęcony 1883, prof. i rektor Seminarium Żmudzkiego, konsekrowany 1907, sufragan łucko-żytomierski, potem ordynariusz sejneński i wyłkowyski.

Karewicz (Karevičius) Franciszek (1861-1945), profesor Akademii Duchownej w Petersburgu, 1914-1926 biskup żmudzki, od 1926 arcybiskup tytularny scytopolitański, marianin.

Kaspra Antoni z Radunia.

Kawka Wawrzyniec, marianin (1920-1933).

Kępiński Władysław (1881-1942), profesor Seminarium Warszawskiego.

Kierul Antoni ze wsi Waszkiele.

Kisiel Władysław (1894-1950), wyświęcony na kapłana 1917, od 1921 katecheta w Lidzie.

Kluczyński Wincenty (1847-1917), wyświęcony 1871, 1910-1914 abp mohylewski, zesłany na Krym.

Kłopotowski Ignacy (1866-1931), wyświęcony 1891, pisarz, wydawca, działacz katolicki, opiekun sierot, beatyfikowany 19.06.2005.

Kobyłecki Eugeniusz, pierwszy oficjalny redaktor „Pro Christo".

Kolasińska Ludwika Honorata (1864-18 V 1920), pochodziła z rodziny ziemiańskiej, w Zgromadzeniu Sióstr Imienia Jezus była przełożoną generalną.

Kolski, mógł ułatwić zdobycie prawa własności Bielan.

Korniłowicz Władysław (1884-1946), kapelan zakładu dla ociemniałych w Laskach (1930-1939), redaktor „Verbum", popularyzator neotomizmu.

Korszyński (Krupa) Franciszek (1893-1962), wyświęcony 1915, marianin 1915-1920, obóz koncentracyjny Dachau 1939-1945, konsekrowany 1946, sufragan włocławski, 1951-1953 wikariusz kapitulny.

Košys Jerzy, 1910 nowicjusz mariański w Petersburgu, wystąpił 1918 we Fryburgu.

Kowalewski Jerzy, Rosjanin urodzony 1882, wstąpił do marianów 1923, 1925 nie dopuszczony do odnowienia ślubów.

Kowkiel Józef ze wsi Straszuny.

Krawczyk Jan, urodzony 1888, wyświęcony na kapłana 1907, w 1924 katecheta w szkołach warszawskich.

Krawczyk Seweryna, kandydatka do eucharystek (1923).

Kretowicz Jan urodzony 1871, wyświęcony 1895, długoletni administrator kościoła św. Franciszka (pobernardyńskiego) w Wilnie, wicedziekan.

Kriszczukaitys (Kriščiukaitis) Jonas (1866-1946), wyświęcony 1891, wstąpił do marianów 1919, sekretarz bp. Matulewicza, pracownik kurii generalnej.

Kudirka Agata, siostra ks. Feliksa, pracowała u marianów we Fryburgu, jedna z pierwszych sióstr ubogich.

Kudirka (Kudyrka) Feliks (1870-1932), wyświęcony 1894, wstąpił do marianów 1911 we Fryburgu, 1913 wyjechał do Ameryki, od 1930 prowincjał.

Kukta (Kuchta) Józef (1873-1942), 1922 deportowany do Republiki Litewskiej, gdzie został wikariuszem generalnym bp. Matulewicza na część diecezji wileńskiej po stronie litewskiej, od 1926 biskup diecezji koszedarskiej.

Kulesza Eugeniusz (1891-1941), wstąpił do marianów 1915, wyświęcony 1921 w Raśnie przez bł. Jerzego. Zamordowany przez krasnoarmiejców w Drui 30 czerwca.

Kulikowski (Kulikauskas) Wincenty (1878-1936), wyświęcony 1903, wstąpił do marianów 1912, pracował w USA.

Kulwieć Leon (1870-1919), wyświęcony 1904, wstąpił do marianów 1911, zapoczątkował Sodalicję Mariańską i duszpasterstwo akademickie w Warszawie.

Kuźmiński Jan, urodzony 1873, wyświęcony 1901, od 1919 proboszcz w Naczy i dziekan raduński.

Langhamer Bronisław, urodzony 1879, wyświęcony 1905 w Kielcach.

Laukaitis Józef (1873-1952), wyświęcony 1897, prof. Seminarium Sejneńskiego, kanclerz kurii, założyciel „Šaltinis" i „Vadovas", 1912 poseł do Dumy w Petersburgu, po 1940 deportowany na Ukrainę.

Laurenti Camillo (1861-1938), prefekt Kongregacji Zakonników, od 1921 kardynał.

Ledóchowski Włodzimierz (1866-1942), od 1915 generał jezuitów.

Lewandowicz Mieczysław, urodzony 1886, brat Władysława, wyświęcony dla diecezji kujawsko-kaliskiej w 1915, dr filozofii.

Lewandowicz Władysław (1894-1949), założyciel „Odrodzenia", wstąpił do marianów 1920, 1920-25 redaktor „Prądu", wyświęcony 1927, organizator Akcji Katolickiej w Warszawie.

Lewicki Władysław (1881-1957), wstąpił do marianów 1912, wyświęcony 1918, opiekun sierot, spowiednik.

Lubianiec Karol (1866-1942), wyświęcony 1898, prof. Seminarium w Wilnie, twórca zakładu dla sierot, przeciwnik bp. Matulewicza, zamordowany przez hitlerowców.

Lubomirski Zdzisław (1865-1943), działacz polityczny i społeczny, 1915-17 prezydent Warszawy, 1917-18 członek Rady Regencyjnej.

Łapa, były salezjanin, kandydat do marianów.

Łaposzko Donat (1875-1957), wyświęcony w diecezji mińskiej 1907, marianin 1923-1927, od 1939 w diecezji łódzkiej.

Łaszewski Władysław (1884-1961), wstąpił do marianów 1926, wyświęcony 1932, prawnik, dyplomata, przełożony.

Łopaciński Sergiusz, ziemianin w okolicy Drui, członek komitetu odbudowy kościołów w Wilnie.

Łoziński Zygmunt (1879-1932), bp miński (1917-1925), potem piński.

Łozowski Cyprian (1891-1978), wyświęcony na kapłana 1915, w 1923 wikariusz w Idołcie.

Łuniewski Józef (1887-1951), wyświęcony 1910, wstąpił do marianów 1926, od 1948 prowincjał marianów Polaków w USA.

Maciejewicz Stanisław (1869-1940), wyświęcony na kapłana 1894, długoletni rektor kościoła św. Katarzyny i prefekt szkół w Wilnie, poseł, senator.

Maciejewska (Klamko) Czesława Jadwiga (1886-1967), od 1906 w Zgromadzeniu Sióstr Imienia Jezus, od 1916 kierowniczka gospodarcza schroniska na Bielanach, 1946-1952 przełożona generalna zakonu.

Maculewicz (Matsulewicz, Maironis) Jonas (1862-1932), wicerektor i prof. Akademii Duchownej w Petersburgu, 1909-1932 rektor i prof. Seminarium Duchownego w Kownie, poeta narodowy litewski.

Majewski, major, w 1923 dowódca jednostki wojskowej w Drui.

Makarewicz Tadeusz (1872-1949), wyświęcony 1895, od 1924 proboszcz w Kalwarii wileńskiej.

Makowski Jan, urodzony 1867, wyświęcony na kapłana 1893, w 1915 przekazał parafię Bielany marianom.

Malinowski Augustyn, urodzony 1894, wyświęcony na kapłana 1919, w 1925 katecheta w Wilnie.

Mańkowscy, fundatorzy zakładu dla ubogich chłopców na Pradze.

Mańkowski Piotr, urodzony 1870, wyświęcony na kapłana 1895, w 1924 pracował w Brasławiu.

Marczewska Stefania, kandydatka do eucharystek (1923), właścicielka posiadłości w Choroszczy.

Markun, kleryk w Święcianach w 1923.

Marmion Kolumban OSB (1858-1923), autor książek ascetycznych.

Marszałkiewicz Władysław, zmartwychwstaniec, konsultor Kongregacji Spraw Zakonnych.

Matulewicz, żona profesora Jana Matulewicza.

Matulewicz Feliks (1839-1902), brat matki Jerzego Matulewicza, wyświęcony 1862, całe życie kapłańskie pracował w Piasecznie.

Mauersberger Jan (1877-1942), wyświęcony 1900, kanclerz kurii polowej, prefekt religii w gimnazjum; kandydował do marianów.

Meysztowicz Aleksander (1864-1943), ziemianin, prezes Tymczasowej Komisji Rządzącej Litwy Środkowej (1921-1922) i minister sprawiedliwości (1926-1928) RP.

Michalkiewicz Kazimierz (1865-1940), wyświęcony 1888, konsekrowany 1923, sufragan wileński.

Mickiewicz (Mickevičius) Hieronim, urodzony 1886, marianin 1915-1922?

Mieczkowski Ildefons, urodzony 1894, wyświęcony 1918, od 1922 proboszcz parafii Szczytniki.

Mika Piotr, urodzony 1897, marianin 1922-1946, wyświęcony 1932.

Miłkowski Stanisław (1881-1961), wyświęcony na kapłana 1906, od 1914 profesor Seminarium w Wilnie.

Miłkowski Zygmunt (1889-1943), wyświęcony 1911, od 1922 proboszcz w Dereczynie

Mroczek Władysław (1890-1976), wstąpił do marianów 1911, wyświęcony 1913, 1933-1939 prowincjał, 1951-1957 generał, potem Balsamão w Portugalii.

Narwoysz A., urzędnik w delegaturze polskiej w Wilnie.

Nawrocki Stanisław (1887-1958), wyświęcony 1901, 1922-1927 poseł na sejm.

Niewiero Florian (1896-1976), wyświęcony 1920, student we Fryburgu (1924).

Niezabytowska Alina (1865-1942?), ziemianka wileńska, przyjaźniła się z bp. Matulewiczem.

Niezabytowski Edmund, ziemianin, mąż Aliny, zmarł 1925.

Nikiel Karol (1873-1927), kanclerz kurii archidiecezji krakowskiej.

Nitecki Marian, urodzony 1869, wyświęcony 1892, marianin 1925-1927?

Nosewicz Jan z Radunia.

Nosewicz Wacław z Nosewicz.

Nosul Jan ze wsi Wigańce.

Nowicka, wilnianka.

Nowicki (Navickas) Justyn (1885-1973), wyświęcony 1909, wstąpił do marianów 1910 – przełożony, mistrz nowicjuszy, autor popularnych pisemek religijnych na Litwie.

Około-Kułak Antoni (1883-1940), prawnik, redaktor. W 1918 wikariusz generalny abp. Roppa. W końcu 1918 kierownik sekretariatu abp. Roppa w Warszawie.

O’Rourke Edward (1876-1943), wyświęcony 1907, konsekrowany 1918 w Wilnie przez bp. Matulewicza, bp ryski, potem gdański, w 1940 wstąpił do marianów w Rzymie, nie złożył ślubów zakonnych.

Osmołowski Jerzy (1872-1954?), szef Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich (1919-1920).

Ostrowski Adolf z Radunia.

Ośniałowska Z., prosi o przyjęcie syna do gimnazjum bielańskiego.

Otulak Bronisław, kandydat do marianów.

Pacelli Eugenio (1876-1958), nuncjusz w Bawarii od 1917, wybrany na papieża 1939 przybrał imię Piusa XII.

Papczyński Stanisław (1631-1701), założyciel marianów, w 2007 zaliczony do grona błogosławionych.

Pautarokas Kazimierz (1875-1958), biskup diecezji poniewieskiej od 1926.

Pawski Jerzy (1902- ?), wstąpił do marianów 1923, wyświęcony 1932, opuścił zakon.

Pechnik Aleksander ks. (1854-1935), od 1907 redagował „Gazetę Kościelną”, należał do Stronnictwa Katolicko-Narodowego we Lwowie.

Peresypkin Piotr, urodzony 1899, marianin 1923-1927, opuścił zakon.

Pietranis Justyn, urodzony 1864, wyświęcony 1886, proboszcz i dziekan w parafii Święciany (1912-1923).

Pietrzak Józef Stanisław (1882-1954), założyciel stowarzyszenia Stanisławitów, kolekcjoner, pisarz historyczny.

Piłsudski Adam, referent rolny dóbr państwa Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich (1920).

Piłsudski Józef (1867-1935), marszałek Polski.

Piotrowska Beata, kandydatka do eucharystek.

Plater Henryk (1817-1868), sufragan warszawski (1858-1868).

Plater-Zyberk Cecylia (1853-1920), należała do tajnego Zgromadzenia Sióstr Posłanniczek Serca Jezusa, fundatorka szkół w Warszawie przy ulicy Pięknej i Chyliczkach, prekursorka ruchu inteligencji katolickiej, opiekunka studentów, autorka książek o wychowaniu, współdziałała z ks. Matulewiczem.

Plater-Zyberk Weronika z Liksny.

Płokarz Jozafat, od 1907 należał do młodzieżowego koła etycznego na Pięknej; 1911 rozpoczął nowicjat mariański we Fryburgu, odszedł w 1912 bez profesji, wykładowca historii w Kolegium Bielańskim.

Pogorzelski Michał, urodzony 1858, wyświęcony 1880, przeniósł siedzibę parafii z Wawrzyszewa na Bielany i odnowił kościół.

Pokrzywnicka Maria Alojza (1878-1930), przez 10 lat przełożona Sióstr Imienia Jezus w Warszawie przy ulicy Wileńskiej.

Pompilj Basilio, urodzony 1858, kardynał, od 1911 wikariusz dla Rzymu.

Prapuolenis Kazimierz (1858-1933). Na początku XX wieku był notariuszem kurii metropolitalnej w Petersburgu; miał dobre stosunki z urzędnikami rosyjskimi; przez kilka lat pracował w kurii biskupiej sejneńskiej.

Proczek Kazimiera, studentka we Fryburgu, znana działaczka w Polsce.

Proplaska Jan ze wsi Składańce.

Przeździecki Henryk (1875-1939), wyświęcony 1895, konsekrowany 1918, bp podlaski, sekretarz Konferencji Episkopatu Polski.

Ptaszycki Stanisław (1853-1933), historyk, w latach 1919-1920 prof. USB w Wilnie.

Pucewicz Franciszka, posłanniczka NSJ.

Puciata Leon (1884-1943), wyświęcony 1911, prof. Seminarium w Wilnie i USB.

Puciłowska Eustela, kandydatka do eucharystek (1923).

Raczkiewicz Władysław (1885-1947), polityk, od XII 1920 do 27 VI 1921 delegat rządu RP w Litwie Środkowej, 1921-1924 wojewoda nowogródzki.

Raczyński Józef (1874-1931), minister rolnictwa (II 1921-XII 1922), kierownik ministerstwa rolnictwa (XII 1922-V 1923 i V – VI 1926).

Radziejowska Maria, studentka we Fryburgu (1911-1914).

Radziszewski Idzi (1871-1922) organizator i pierwszy rektor KUL.

Radziwiłł Magdalena (1861-1945), żona Mikołaja Radziwiłła, wspierała dążenia narodowe Białorusinów i Litwinów oraz Kościół unicki. Z jej hojności korzystali: ks. F. Abrantowicz i ks. A. Cikoto.

Radziwon Albin (1892-1976), wyświęcony 1918, pochodził z archidiecezji mohylewskiej, w 1924 katecheta w Głębokiem.

Rancans (Rantzan) Józef (1886-1970), uczeń ks. Matulewicza z Akademii Duchownej 1908-1911, konsekrowany 4.05.1924, sufragan w Rydze.

Ratti Achille (1857-1939), nuncjusz w Warszawie 1918-1921, 1922 papież Pius XI.

Raubal, kandydat do marianów (1923).

Reinys Mieczysław (1884-1953), wyświęcony 1903, od 25 IX 1925 do 21 IV 1926 minister spraw zagranicznych Litwy, od 1926 sufragan wyłkowyski, od 1940 miał udział w rządach archidiecezją wileńską. Zmarł w więzieniu sowieckim.

Rekłaitis (Reklais) Kazimierz (1887-1967), wyświęcony 1913, wstąpił do marianów 1918, organizator kurii generalnej w Rzymie.

Reszeć Józef (1890-1958), wyświęcony 1917, od 1922 profesor Seminarium w Wilnie.

Rodzewicz Julian ze wsi Składańce.

Romanowski Wacław, urodzony 1889, wyświęcony 1913, proboszcz w Hermaniszkach od 1922.

Romaszko Jan z Radunia.

Romejko Franciszek, urodzony 1885, wyświęcony 1909, od 1922 proboszcz w Zadorożu.

Romel Jan (1893-1970), wyświęcony 1918, wikariusz parafii Daugeliszki (1925).

Ronikier Adam (1881-1952), działacz społeczny, w 1916/17 prezes Rady Głównej Opiekuńczej.

Ropp Edward (1851-1939), wyświęcony 1886, konsekrowany 1902, bp tyraspolski, 1903 bp wileński, 1907 impeditus, od 1917 abp mohylewski, 1919 skazany na śmierć, ułaskawiony i odesłany do Polski; w Lublinie zorganizował seminarium misyjne.

Ropp Ludwika, bratanica abp. Roppa, członkini Zgromadzenia Sióstr Posłanniczek SJ, przełożona szkoły rolniczej w Chyliczkach.

Rostworowski Tadeusz (1860-1928) hrabia, architekt, prezes Towarzystwa Techników w Wilnie.

Ruszczyc Ferdynand (1870-1936), malarz, scenograf, od 1919 prof. USB w Wilnie.

Rutkowska, przełożona sióstr w Raśnie.

Rzeszotówna Ancila, kandydatka do eucharystek (1923).

Sadowski Antoni z Nowej Kozakowszczyzny.

Sadunas Józef, urodzony 1868, wyświęcony 1900, proboszcz parafii Strunojcie (1920).

Sapieha Adam (1867-1952), w 1905-1911 pracownik Kurii Rzymskiej, od 1911 bp krakowski, kardynał.

Sarosiek Stanisław (1871-1941), wstąpił do marianów 1921.

Savukinas Witalis, urodzony 1905, marianin (1921-1925).

Sawicki Adam (1887-1968), wyświęcony 1908, od 1955 administrator diecezji w Białymstoku.

Sawicki Edward (1871-1943), wyświęcony 1893, wstąpił do marianów 1923.

Sergiej, ks. Matulewicz polecał modlić się za niego (1910).

Sękowski Aleksander (1876-1978), wyświęcony 1899, wstąpił do marianów 1917.

Sękowski Wincenty (1840-1911), wyświęcony 1864, ostatni z białych marianów, współpracował przy odnowieniu zakonu; pochowany za absydą kościoła w Mariampolu.

Siedlecki Michał (1873-1940), zoolog, 1919-1921 rektor USB w Wilnie, zmarł w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen.

Siemiec Jan (1846-1919), budowniczy kilku kościołów warszawskich, od 1889 proboszcz parafii św. Antoniego.

Sikorski Józef ze wsi Lelusze.

Skałłon Gieorgij (1847-1914) generał-gubernator warszawski (1905-1914).

Skorko Antoni, urodzony 1889, wyświęcony 1918, od 1921 wykładowca teologii dogmatycznej na uniwersytecie wileńskim.

Skrinda Benedykt (1868-1947), wyświęcony 1903, wstąpił do Zgromadzenia 1923, współorganizator marianów w Łotwie.

Skrodis Jan (1883-1935), wyświęcony 1907, od 1918 profesor Seminarium w Wilnie.

Skrzynecki Zygmunt, urodzony 1898, marianin, brat (1919-1924).

Skrzyński Władysław (1873-1937), wiceminister spraw zagranicznych (1919), poseł i ambasador przy Watykanie (1921-1937).

Skvireckas Józef (1873-1959), sufragan żmudzki (1919-1926), metropolita kowieński (1926-1959).

Smulko Kazimierz (1894-1965), wstąpił do marianów 1923, wyświęcony 1926, duszpasterz, ekonom.

Sobczyk Jan (1893-1943), wstąpił do marianów 1917, wyświęcony 1918, wychowawca, prowincjał (1939-1943).

Sokołowski Czesław (1877-1951), wyświęcony 1905, prof. Seminarium Warszawskiego, kanclerz kurii, organizator wydziału teologicznego, konsekrowany 1919, sufragan podlaski, wikariusz kapitulny, administrator apostolski.

Songaiłło Antoni (1867-1940), wyświęcony 1890, dziekan w Sokółce i Brześciu.

Songaiło Konstantyn, kandydat do Zgromadzenia, odszedł bez ślubów.

Sperski Bolesław (1871-1944), wyświęcony 1897, od 1921 dziekan w Wołkowysku.

Springowicz Antoni (1876-1958), wyświęcony 1901, konsekrowany 1920, sufragan, 1923 ordynariusz, 1924 metropolita ryski.

Stamczek Flawia, kandydatka do eucharystek (1923).

Staniewicz Wiktor (1866-1932), matematyk, od 1919 prof. Uniwersytetu S. Batorego w Wilnie, 1921/1922 rektor.

Stanisław, kandydat do marianów.

Stankiewicz Adam (1891-1949), wyświęcony 1914, działacz religijny i polityczny białoruski, pisarz i wydawca, poseł.

Stankiewicz Józef (1866-1941), wyświęcony 1889.

Stankiewiczówna z Wilna, przywiozła do ks. Matulewicza nominację na biskupa.

Stańczuk Franciszek, zmartwychwstaniec (1893).

Staugaitis Justyn (1866-1943), od 1926 biskup telszewski.

Steckiewicz Julian (1878-1927), wyświęcony 1902, sekretarz kurii wileńskiej (1911-1921), dziekan w Sokółce (1922-1927).

Stepowicz Konstanty (1890-1926), wyświęcony 1915, działacz religijny i społeczno-kulturalny, poeta i publicysta piszący w języku białoruskim.

Straczyński Wincenty ze wsi Powołoka.

Strenski Emil, ks., Brooklyn NY, 1925 r. dopomagał marianom uzyskać prawo pobytu w Ameryce.

Stroynowska, kanoniczka z Warszawy.

Studnicki Władysław (1866-1953), publicysta.

Sydry Stefan (1894-1981), wyświęcony 1917, marianin 1919-1947.

Symon Franciszek Albin (1841-1918), wyświęcony 1864, prof. i rektor Akademii Duchownej w Petersburgu, konsekrowany 1892, sufragan mohylewski, 1897 bp płocki, deportowany do Odessy, 1901 Rzym.

Szafiański Feliks, urodzony 1899, kolega Jarzębowskiego, 1925-1935 uczył w Kolegium Bielańskim polskiego i łaciny, kandydował do Zgromadzenia.

Szczepkowski Mateusz, właściciel wydawnictwa w Warszawie.

Szczepkowska Zofia Magdalena (1869-1947), 1898-1915 przełożona generalna Sióstr Wynagrodzicielek.

Szeląg [Szeluk] Leon (1903-1980), wstąpił do marianów 1923, wyświęcony 1936, wychowawca, więzień polityczny komunizmu, prowincjał.

Szelążek Adolf (1865-1950), wyświęcony 1888, konsekrowany 1918, sufragan płocki, od 1925 bp łucki, 1944 więziony, wydalony do Polski.

Szeptycki Stanisław (1867-1950), generał Legionów, dowódca frontu litewsko-białoruskiego, 1923-1926 minister spraw wojskowych.

Szyłko Antoni z Radunia.

Szyłko Julian, syn Antoniego, wojskowy z Wilna.

Świętorzecki B., naczelnik Dóbr Państwa Okręgu Wileńskiego (1920).

Świrska, kapelan wojskowy (1921).

Teodorowicz Józef (1864-1938), od 1901 abp lwowski obrządku ormiańskiego.

Teresa z Mostowej w Wilnie.

Tewiel Józef z Radunia.

Tkacz Leon, urodzony 1897, marianin (1915-1926).

Tokarzewski Józef (1879-1931), wyższy oficer.

Tokarzewski Marian (1874-1941), kapelan prezydenta St. Wojciechowskiego, pochodzący z diecezji kamienieckiej.

Toporski Franciszek (1871-1944), ojciec duchowny Seminarium Warszawskiego.

Totoraitis Jonas (1872-1941), wyświęcony 1895, historyk, jeden z pierwszych marianów odnowionego Zgromadzenia, 1930-1933 prowincjał.

Tracun (Tracewski) Samuel Stanisław (1891-1969), wyświęcony 1914, notariusz kurii wileńskiej.

Trószyński Zygmunt (1886-1965), wyświęcony 1914, wstąpił do marianów 1915, kapelan Powstania Warszawskiego, proboszcz marymoncki, więzień polityczny.

Trzeciak Stanisław (1873-1944), prof. Akademii Duchownej w Petersburgu, proboszcz parafii Wszystkich Świętych w Warszawie, zamordowany przez Niemców.

Urbanowicz Jan, urodzony 1895, wyświęcony 1919, studiował prawo na Uniwersytecie Lubelskim.

Urbanowicz Michał (1890-1978), wyświęcony 1915, wstąpił do marianów 1922, pracował w USA.

Valpitrs Bronisław (1899-1976), wyświęcony 1921, wstąpił do Zgromadzenia 1923, współorganizator marianów na Łotwie.

Vileikis Kazimiera, była nazaretanka, pierwsza przełożona eucharystek w Drui, opuściła wspólnotę.

Walicki Józef (1873-1924), w 1914 przeszedł z Jasnej Góry do marianów, brat, pochowany w krypcie kościoła bielańskiego.

Walukiewicz Jan ze wsi Straszuny.

Warszawski Stefan (1857-1932), wyświęcony w Lublinie 1881, wstąpił do marianów 1916, przełożony bielański.

Wasilewski Wincenty z Popiszek.

Wichrowska Aniela z Warszawy, dobrodziejka zakładu bielańskiego (1918).

Wielopolski Zygmunt (1863-1919) margrabia, od 1905 prezes Stronnictwa Polityki Realnej.

Wierzejski Robert (1980-1949), wyświęcony 1911, wstąpił do marianów 1913, przyrodnik.

Wilczyński, profesor.

Wiskont (Viskantas) Antoni (1877-1940), od 1919 pracownik kurii wileńskiej.

Wiśniewski Marian (1885-1967), wyświęcony 1911, wstąpił do marianów 1911, założyciel miesięcznika „Pro Christo", pracował w Polsce, USA, Portugalii, Anglii.

Wiśniewski Stanisław, urodzony 1890, wyświęcony 1912 w Kielcach.

Wiwulski Antoni (1877-1919) rzeźbiarz i architekt. Zaprojektował kościół Najświętszego Serca Jezusowego w Wilnie. Inne jego prace: pomnik grunwaldzki w Krakowie, „Trzy Krzyże" na Górze Świętokrzyskiej w Wilnie.

Wizgirda z Mariampola.

Wojciechowski Stanisław (1869-1953), był prezydentem Rzeczpospolitej Polskiej od 20 XII 1922 do 14 V 1926.

Wojtkiewicz (Vaitkevičius) Józef (1880-1949), wyświęcony 1903, wstąpił do marianów 1911. Pracował w Warszawie, we Włocławku, na Litwie, w USA.

Wołodźko Franciszek (1867-1948), wyświęcony 1892, proboszcz w Ostrej Bramie i dziekan wileński.

Woroniecki Jacek OP (1878-1949), prof. i rektor KUL i prof. Angelicum.

Wromblewska Józefa (1858-1939), należała do Zgromadzenia Sióstr Posłanniczek Serca Jezusowego.

Wróblewski Tadeusz (1858-1925), adwokat w Wilnie, obrońca w procesach politycznych, współpracownik bp. Matulewicza.

Zaleski Władysław Michał (1852-1925), 1872 delegat apostolski w Indiach, 1884 dyplomata papieski, 1917 patriarcha Antiochii, kolega Benedykta XV ze Szkoły Szlacheckiej. Zapytany przez papieża o kandydata na biskupa do Wilna zaproponował ks. Matulewicza.

Załuski Bronisław (1888-1963), wstąpił do marianów 1916, brat, dyrektor Kolegium Bielańskiego.

Zambrzycka Maria, przełożona generalna Sióstr Posłanniczek Serca Jezusowego od 1919.

Zambrzycka Michalina, jedna z pierwszych eucharystek w Drui. Opuściła wspólnotę.

Zdziechowski Marian (1861-1938), prof. UJ, UW, USB – rektor.

Zdzitowiecki Stanisław (1854-1927), wyświęcony 1877, od 1907 bp włocławski.

Ziemiński, współpracownik ks. Matulewicza na Bielanach.

Zienkiewicz Antoni (1881-1951), wyświęcony 1911, proboszcz w Drui, 1923 proboszcz i dziekan w Głębokiem; stawał w obronie bp. Matulewicza.

Zyżys, wilnianka.

Żarnowiecki Longin (1842-1915), wyświęcony 1866, prof. i rektor Akademii Duchownej w Petersburgu, od 1910 sufragan łucko-żytomierski.

Żebrowski Leon (1876-1953), wyświęcony 1903, długoletni proboszcz i dziekan w Grodnie.

Żmijewski Henryk, proboszcz w Cambridge Mass. USA.

Żongołłowicz Bronisław (1870-1944), prawnik, dziekan wydziału teologicznego na USB w Wilnie ((1919-1922), wiceminister WRiOP (1930-1936).

Żółkiewski Stanisław (1547-1620), hetman wielki koronny i kanclerz wielki koronny.

Żydowo Kazimierz, urodzony 1896, marianin 1923-1926, wyświęcony 1932 w Lublinie.

Żylewicz, Litwin.

CHRONOLOGICZNY WYKAZ LISTÓW

1912

Jeute W.		
27.12.1912	318	388
Łosiński A.		
[12.1912]	86	122
Cyrtowt K.F.		
[12.1912]	327	398
Michalkiewicz K.		
[12.1912]	422	501
Sapieha A.S.		

1913

14.02.1913	299	363
Kulwieć L.		
25.02.1913	199	267
Jeute W.		
28.03.1913	25	41
Bronikowski K.		
15.04.1913	200	269
Jeute W.		
02.05.1913	26	43
Bronikowski K.		
13.05.1913	201	270
Jeute W.		
18.06.1913	300	365
Kulwieć L.		
18.06.1913	262	314
Kakowski A.		
30.06.1913	27	46
Bronikowski K.		
11.08.1913	143	206
Jakowski W.		
07.09.1913	202	271
Jeute W.		
18.09.1913	203	272
Jeute W.		
21.12.1913	204	273

Rada Główna Opiekuńcza

07.08. 1919 90 127

Dalbor E.

13.09.1919 287 340

Komitet „Daru Narodowego...”

18.09. 1919 519 629

Zarząd Miejski Wilna

05.11.1919 93 130

Dowództwo Szpitala Wojsk

Polskich w Mołodecznie

18.11.1919 332 404

MWRiOP

28.11.1919 96 137

Duchowieństwo

[11.1919] 145 208

Jakowski W.

03.12.1919 285 348

Przeździecki H.

26.12.1919 171 244

Jarzębowski J.

27.12. 1919 296 357

Kulesza E.

1920

02.01.1920 220 282

Jeute W.

27.01.1920 333 404

MWRiOP

28.01.1920 334 405

MWRiOP

15.02. 1920 361 430

Posłanniczki NSJ

01.03. 1920 335 406

MWRiOP

[05.03.1920] 295 355

Kretowicz J.
08.03.1920 285 336 Komisarz
Generalny Zarządu

Cywilnego ZW
05.04. 1920 146 208
Jakowski W.
05.04. 1920 221 282
Jeute W.
[15.04.1920] 172 244
Jarzębowski J.
25.05.1920 386 458
Przeździecki H.
31.05.1920 408 481
Rada Komitetu Odbudowy

Kościołów w Polsce
[05.1920] 362 432
Posłanniczki NSJ
03.06.1920 147 209
Jakowski W.
30.06.1920 148 211
Jakowski W.
05.09.1920 149 212
Jakowski W.
28.10.1920 150 213
Jakowski W.
28.10.1920 501 610
Wróblewski T.
02.11.1920 173 245
Jarzębowski J.
16.11.1920 336 406
MWRiOP
30.11.1920 222 283
Jeute W.
18.12.1920 97 138

CHRONOLOGICZNY WYKAZ LISTÓW

Data	Nr	Str.	Adresat
[1906-1910]	190	258	Jeute W.
[1906-1910]	191	259	Jeute W.
1907			
[06.1907]	543	655	Żarnowiecki L.
1908			
06.1908	289	342	Konsystorz diecezji żmudzkiej
21-22.09.1908	424	504	Sękowski W.
12.11.1908	425	506	Sękowski W.
1909			
14.07.1909	427	511	Siostry zakonne
16.10.1909	426	507	Sękowski W.
01.11.1909	83	120	Cieplak J.
1910			
01.06.1910	284	335	Kłopotowski I.
13.10.1910	315	385	Łosiński A.
07.11.1910	87	124	Czerniawski A.
07.11.1910	130	191	Fajęcki A.
[1910]	457	556	Administracja pisma Volksverein
[1910]	192	259	Jeute W.
1911			
08.01.1911	258	309	Kakowski A.
[11.01.1911]	259	310	Kakowski A.
17.01.1911	131	193	Fajęcki A.
[05.1911]	84	121	Cyrtowt K.F.

Data	Nr	Str.	Adresat
31.08.1911	282	333	Kluczyński W.
31.08.[1911]	283	334	Kluczyński W.
02.12.1911	260	310	Kakowski A.
02.12.1911	383	455	Przeździecki H.
12.12.1911	421	500	Sapieha A.S.
[15.12.1911]	274	326	Karaś A.
20.12.1911	418	496	Ruszkiewicz K.
22.12.1911	193	260	Jeute W.
[12.1911]	85	122	Cyrtowt K.F.
[12.1911]	261	314	Kakowski A.
[12.1911]	316	387	Łosiński A.
[1911]	8	21	Baliński I.
1912			
[02.1912]	326	398	Michalkiewicz K.
18.03.1912	354	427	Posłanniczki NSJ
02.04.1912	194	262	Jeute W.
02.04.1912	355	427	Posłanniczki NSJ
13.07.1912	195	263	Jeute W.
[07.1912]	419	497	Ruszkiewicz K.
23.08.1912	196	264	Jeute W.
27.08.1912	317	388	Łosiński A.
04.11.1912	197	265	Jeute W.
09.12.1912	198	266	Jeute W.
27.12.1912	318	388	Łosiński A.
[12.1912]	86	122	Cyrtowt K.F.
[12.1912]	327	398	Michalkiewicz K.
[12.1912]	422	501	Sapieha A.S.
1913			
14.02.1913	299	363	Kulwieć L.
25.02.1913	199	267	Jeute W.

Data	Nr	Str.	Adresat
1915			
11.01.1915	210	277	Jeute W.
11.01.1915	489	592	Wiśniewski M.
06.02.1915	211	278	Jeute W.
03.04.1915	212	278	Jeute W.
30.04.1915	213	279	Jeute W.
14.06.1915	214	279	Jeute W.
03.07.1915	88	125	Česaitis I.
01.12.1915	3	15	ks. Aleksander
28.12.1915	215	280	Jeute W.
1916			
[03.1916]	506	615	Zarząd m.st. Warszawy
[31.05.1916]	507	617	Zarząd m.st. Warszawy
07.07.1916	508	618	Zarząd m.st. Warszawy
[07.1916]	509	619	Zarząd m.st. Warszawy
[07.1916]	510	620	Zarząd m.st. Warszawy
09.10.1916	264	316	Kakowski A.
[10.1916]	216	280	Jeute W.
[10.1916]	511	620	Zarząd m.st. Warszawy
21.11.1916	514	625	Zarząd m.st. Warszawy
[11].1916	513	623	Zarząd m.st. Warszawy
[1916]	512	622	Zarząd m.st. Warszawy
[1916]	515	625	Zarząd m.st. Warszawy
[1916]	516	626	Zarząd m.st. Warszawy
1917			
[07.1917]	276	328	Karaś A.
[08.1917]	277	328	Karaś A.
[08.1917]	517	627	Zarząd m.st. Warszawy
07.09.1917	217	281	Jeute W.
[09.1917]	518	628	Zarząd m.st. Warszawy

Data	Nr	Str.	Adresat
1918			
28.02.1918	218	281	Jeute W.
[04.1918]	301	365	Kulwieć L.
06.06.1918	302	368	Kulwieć L.
09.06.1918	303	368	Kulwieć L.
10.06.1918	140	203	Gylys A.
[17.06.1918]	304	369	Kulwieć L.
08.07.1918	305	370	Kulwieć L.
08.07.1918	357	428	Posłanniczki NSJ
31.07.1918	306	372	Kulwieć L.
21.09.1918	307	373	Kulwieć L.
31.10.1918	308	373	Kulwieć L.
[05.11.1918]	309	376	Kulwieć L.
05.11.1918	358	428	Posłanniczki NSJ
05.11.1918	522	633	Zdzitowiecki S.
17.11.1918	135	197	Gall S.
17.11.1918	141	204	Hanusowicz J.
17.11.1918	265	317	Kakowski A.
17.11.1918	278	329	Karaś A.
17.11.1918	359	429	Posłanniczki NSJ
17.11.1918	384	457	Przeździecki H.
23.11.1918	279	330	Karaś A.
[23.11.1918]	321	392	Łoziński Z.
04.12.1918	328	399	Michalkiewicz K.
20.12.1918	266	317	Kakowski A.
29.12.1918	310	377	Kulwieć L.
29.12.1918	360	429	Posłanniczki NSJ
1919			
05.01.1919	134	196	Fulman M.L.
05.01.1919	412	487	Radziszewski I.
16.02.1919	94	132	Duchowieństwo i wierni

Data	Nr	Str.	Adresat
12.04.1921	405	476	Raczkiewicz W.
24.04.1921	152	216	Jakowski W.
24.04.1921	364	433	Posłanniczki NSJ
08.05.1921	29	49	Bronikowski K.
08.05.1921	224	284	Jeute W.
04.06.1921	98	139	Duchowieństwo
15.07.1921	30	50	Bronikowski K.
15.07.1921	153	217	Jakowski W.
20.07.1921	225	285	Jeute W.
31.07.1921	458	557	Warszawski S.
31.07.1921	491	593	Wiśniewski M.
31.07.1921	505	613	Załuski B.
03.08.1921	31	51	Bronikowski K.
01.09.1921	226	286	Jeute W.
16.09.1921	388	460	Przeździecki H.
27.09.1921	337	407	MWRiOP
08.10.1921	99	140	Duchowieństwo
08.10.1921	100	141	Duchowieństwo
13.10.1921	447	540	Uniwersytet S.B. w Wilnie
13.10.1921	448	541	Uniwersytet S.B. w Wilnie
14.10.1921	338	407	MWRiOP
18.10.1921	449	541	Uniwersytet S.B. w Wilnie
18.10.1921	450	543	Uniwersytet S.B. w Wilnie
[28.10.1921]	451	544	Uniwersytet S.B. w Wilnie
04.11.1921	227	286	Jeute W.
12.11.1921	452	544	Uniwersytet S.B. w Wilnie

Data	Nr	Str.	Adresat
12.11.1921	453	547	Uniwersytet S.B. w Wilnie
16.11.1921	154	218	Jakowski W.
06.12.1921	492	594	Wiśniewski M.
08.12.1921	101	141	Duchowieństwo
13.12.1921	102	142	Duchowieństwo
24.12.1921	389	461	Przeździecki H.
30.12.1921	103	143	Duchowieństwo
1921	136	198	Gall S.
1922			
09.01.1922	155	219	Jakowski W.
09.01.1922	175	247	Jarzębowski J.
09.01.1922	228	287	Jeute W.
24.01.1922	104	144	Duchowieństwo
01.1922	156	220	Jakowski W.
04.02.1922	441	530	Tymczasowa Komisja Rządząca Litwy Środkowej
10.02.1922	105	144	Duchowieństwo
11.02.1922	106	145	Duchowieństwo
11.02.1922	454	550	Uniwersytet S.B. w Wilnie
08.03.1922	442	531	Tymczasowa Komisja Rządząca Litwy Środkowej
09.03.1922	267	318	Kakowski A.
16.03.1922	286	338	Komisja Badań Spraw [...] Poklasztornych
22.03.1922	406	477	Raczkiewicz W.
22.03.1922	443	535	Tymczasowa Komisja Rządząca Litwy Środkowej

Data	Nr	Str.	Adresat
27.03.1922	444	536	Tymczasowa Komisja Rządząca Litwy Środkowej
28.03.1922	107	146	Duchowieństwo
01.04.1922	445	537	Tymczasowa Komisja Rządząca Litwy Środkowej
02.04.1922	390	462	Przeździecki H.
03.04.1922	32	52	Bronikowski K.
14.04.1922	229	288	Jeute W.
15.04.1922	290	343	Kostrzeńska M.
15.04.1922	365	434	Posłanniczki NSJ
17.04.1922	391	463	Przeździecki H.
29.04.1922	339	408	MWRiOP
02.05.1922	33	53	Bronikowski K.
03.05.1922	108	147	Duchowieństwo i wierni
04.05.1922	392	464	Przeździecki H.
10.05.1922	109	148	Duchowieństwo
15.05.1922	110	149	Duchowieństwo
16.05.1922	111	149	Duchowieństwo
16.05.1922	112	150	Duchowieństwo
17.05.1922	523	635	Zienkiewicz A.
[05.1922]	268	319	Kakowski A.
01.06.1922	417	494	Ruszczyc F.
11.06.1922	176	247	Jarzębowski J.
11.06.1922	230	289	Jeute W.
12.07.1922	113	151	Duchowieństwo
14.07.1922	524	636	Zienkiewicz A.
15.07.1922	459	558	Warszawski S.
24.07.1922	34	53	Bronikowski K.
24.07.1922	35	54	Bronikowski K.
24.07.1922	460	559	Warszawski S.

Data	Nr	Str.	Adresat
30.07.1922	366	435	Posłanniczki NSJ
03.08.1922	231	289	Jeute W.
14.08.1922	461	560	Warszawski S.
01.10.1922	340	408	MWRiOP
05.10.1922	462	560	Warszawski S.
12.10.1922	502	611	Wróblewski T.
13.10.1922	463	561	Warszawski S.
22.10.1922	4	16	Bakalarczyk R.
23.10.1922	232	290	Jeute W.
28.10.1922	503	611	Wróblewski T.
29.10.1922	464	562	Warszawski S.
30.10.1922	36	57	Bronikowski K.
31.10.1922	415	491	Ropp E.
01.11.1922	433	519	Szelążek A.
02.11.1922	456	555	Centralny Urząd Ziemski w Wilnie
21.11.1922	322	393	Łysik W.
23.11.1922	114	152	Duchowieństwo
01.12.1922	37	58	Bronikowski K.
14.12.1922	115	155	Wierni
16.12.1922	233	290	Jeute W.
17.12.1922	38	59	Bronikowski K.
17.12.1922	367	436	Posłanniczki NSJ
17.12.1922	465	563	Warszawski S.
20.12.1922	381	448	Prokurator Sądu Okręgowego w Wilnie
20.12.1922	393	464	Przeździecki H.
30.12.1922	139	202	Giedrys K.
1923			
14.01.1923	368	438	Posłanniczki NSJ
15.01.1923	138	200	Gałecka L.

Data	Nr	Str.	Adresat
22.09.1924	536	647	Zienkiewicz A.
27.09.1924	430	514	Sopuch S.
04.10.1924	400	471	Przeździecki H.
11.10.1924	165	236	Jakowski W.
13.10.1924	55	82	Bronikowski K.
19.10.1924	56	83	Bronikowski K.
30.10.1924	57	84	Bronikowski K.
31.10.1924	246	300	Jeute W.
[10.1924]	537	647	Zienkiewicz A.
06.11.1924	20	37	Bołtuć A.
12.11.1924	92	129	Dalbor E.
16.11.1924	247	300	Jeute W.
18.11.1924	23	39	Bourgeois W.
27.11.1924	493	594	Wiśniewski M.
09.12.1924	313	382	Laubitz A.
10.12.1924	345	412	MWRiOP
15.12.1924	58	85	Bronikowski K.
20.12.1924	21	37	Bołtuć A.
20.12.1924	401	472	Przeździecki H.
20.12.1924	480	580	Warszawski S.
21.12.1924	248	301	Jeute W.
26.12.1924	24	40	Bourgeois W.
1925			
03.01.1925	455	551	Urbanowicz M.
05.01.1925	73	106	Chalecki L.
10.01.1925	166	237	Jakowski W.
23.01.1925	59	86	Bronikowski K.
23.01.1925	297	361	Kulesza E.
26.01.1925	372	442	Posłanniczki NSJ
05.02.1925	481	581	Warszawski S.
06.02.1925	494	597	Wiśniewski M.

Data	Nr	Str.	Adresat
12.11.1925	78	112	Chalecki L.
18.12.1925	65	92	Bronikowski K.
22.12.1925	79	114	Chalecki L.
22.12.1925	312	381	Kuria Metropolitalna Wileńska
1926			
11.03.1926	378	445	Posłanniczki NSJ
25.03.1926	22	38	Bołtuć A.
26.03.1926	66	94	Bronikowski K.
26.03.1926	379	446	Posłanniczki NSJ
30.03.1926	80	115	Chalecki L.
31.03.1926	380	446	Posłanniczki NSJ
06.04.1926	436	523	Tołoczko W.
07.04.1926	281	332	Karaś A.
15.04.1926	168	239	Jakowski W.
19.04.1926	81	116	Chalecki L.
19.04.1926	256	307	Jeute W.
[07.1926]	67	95	Bronikowski K.
30.08.1926	7	20	Bakalarczyk R.
30.08.1926	169	240	Jakowski W.
11.09.1926	68	96	Bronikowski K.
04.11.1926	431	516	Springowicz A.
07.11.1926	257	308	Jeute W.
02.12.1926	69	101	Bronikowski K.
13.12.1926	70	101	Bronikowski K.
30.12.1926	432	517	Springowicz A.

INDEKS NAZWISK (LUB TYLKO IMION)*

Nazwiska występujące w tekście tylko jako autorzy, zostały zapisane kursywą.

* Opracowała Maria Nowakowska.

INDEKS MIEJSCOWOŚCI*

* Opracowała Maria Nowakowska.

INDEKS BIBLIJNY*

Stary Testament

* Opracowała Maria Nowakowska.

Nowy Testament

Ewangelia według św. Jana

List św. Pawła do Rzymian

1 List św. Pawła do Koryntian

Spis treści

Instytut Historii i Duchowości Mariańskiej

Instytut jest instytucją naukową Zgromadzenia Księży Marianów Niepokalanego Poczęcia NMP. Zadaniem Instytutu jest prowadzenie działalności naukowej, popularno-naukowej, wydawniczej i promocyjnej w zakresie historii i duchowości Zgromadzenia Marianów.

Instytut realizuje swoje zadania przez:

a) opracowywanie i wydawanie źródeł dotyczących historii i duchowości Zgromadzenia
b) prowadzenie studiów badawczych
c) organizowanie spotkań naukowych
d) inspirowanie badań nad historią i duchowością Zgromadzenia wśród marianów, innych osób konsekrowanych oraz świeckich
e) współpracę z prowincjalnymi komisjami historii i duchowości oraz innymi podobnymi instytucjami oraz osobami fizycznymi, które dają gwarancję realizacji celów statutowych Instytutu
f) działalność wydawniczą
g) publikowanie czasopisma naukowego Instytutu *Ephemerides Marianorum*

Siedzibą Instytutu jest dom zakonny pw. Wniebowzięcia NMP w Licheniu Starym.

Członkowie Instytutu: Janusz Kumala MIC, dyrektor (Polska), Jan Bukowicz MIC (Polska), Marek Ciebień MIC (Rwanda), Paweł Chudzik MIC (Litwa), Tadeusz Górski MIC (Polska), Jan Kosmowski MIC (Polska), Kazimierz Krzyżanowski MIC (USA), Wacław Makoś MIC (Polska), Basileu dos Anjos Pires MIC (Portugalia), Marian Pisarzak MIC (Polska), Jonas Eduardo Gomes da Costa Silva MIC (Brazylia), Piotr Smoliński MIC (Polska), Krzysztof Trojan MIC (Polska).

Członków Instytutu powołuje Przełożony Generalny, po zasięgnięciu opinii Rady Generalnej oraz dyrektora Instytutu, spośród profesów Zgromadzenia Księży Marianów.

INSTITUTUM HISTORIAE SPIRITUALITATISQUE MARIANORUM